

... i Wojskowej Służby Polek
oraz Wojskowej Służby Polek
Foruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapaki@wp.pl, www.zawacka.pl

gn. J.Ch. 198

wpisane, 100 zł

T 102 MB

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
fapaki@wp.pl, www.zawacka.pl
KRS 000041667
NIP 5210901506 OG000300530020244



siostra
Zuzanna Margier

92-002 Łódź

KO Pomorze
AK

† Biały Leszek
ps. „Jakub”

M: 48/657 Pom.

VK?

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Biały Leszek
T: M-48/657 Pom.
K.O. Pomorski A.K.

I./1. Relacja k. 4 s. 1-4

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 159 s. 1-159

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 28 s. 1-44

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1) dol. L. Białego k. 1 s. 1

2) uzupeł. rel. k. 1 s. 1-2

3) areszt, uwięzienie, rehabilit. k. 130 s. 130

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 70

VI. Fotografie dwa i kompozycji

Y/A. Debarja - Biały Szerek

1. Zbigniew Kulik, Pamięci Szereku Białego,
inf. o życiu i działalności, mpis k.4 s.1-4



Pamięci Leszka Białego

"Niechaj tylko to jedno pamiętają o nas,
Żeśmy padli za wolność. Aby była prawem"

Tak wypowiedział się w swoim "Testamencie poległych" emigracyjny poeta Ryszard Kiersnowski, a natomiast Henryk Sienkiewicz przekazał potomnym inne słowa: "Pamięć o bohaterach odradza żywych". Czy historia obejmując narodową przeszłość, przeprowadza w określonych okresach czasu podobnie jak czyni to ekonomia bilans poniesionych przez naród strat i zysków, aspiracji i szans, ocenę praktyki politycznej, gospodarczej i kulturalnej i od czego zależy wymiar tego wszystkiego, co może stanowić kapitał narodowy. Czy większe znaczenie przy tych ocenach ma wyznaczana ideologia, czy wartości moralne jako ponadczasowe. W jakiej proporcji do przewidywanych korzyści i strat stoi złożona ofiara, cierpienie i poświęcenie, co również musiała "księgować" nasza historia. Jak wreszcie kształtuje się wielkość poniesionej ofiary, jeżeli zamiast zaplanowanego sukcesu i zwycięstwa, trzeba było wliczać do ogólnego bilansu straty, rozczarowania lub gorzkie klęski, gdy musieli ginać obrońcy, a w tym samym czasie obca siła ich ofiarę z triumfem zamieniała na swoje własne "mieć". Jak i czym procentowały owe groby i jaki był ich sens w konfrontacji z późniejszą historią?

Na to moje ostatnie pytanie doc. dr hab. Elżbieta Zawacka, w okresie okupacji oficer AK, jedyna "cichociemna", odpowiedziała bardzo lakonicznie i z całą prostotą: "To był żołnierski obowiązek". Te słowa powiększyłem o swoje dalsze rozmyślanie, że obowiązek nie może pytać o nagrodę, czy jakie będzie zwycięstwo ani też, co będzie potem. Istotnie obowiązek tak przyjęty nie zmieni swego kształtu przez wchodzenie na drogę jakiegokolwiek kalkulacji chociaż stanowi ona jeden z czynników koniecznej rozważliwej, połączonej z oceną realistycznych możliwości i dobranych środków działania. Jan Paweł II zwracał nam uwagę w swojej niezapomnianej homilii na owe "być" i "mieć", wybór czego należy do każdego z nas, chociaż to pierwsze nie wyklucza tego drugiego. Nawet musi występować tu znak łączności, by zachować ciągłość istnienia. Chodzi o utrzymanie prawidłowych relacji i konstruowanie swojej indywidualnej osobowości na właściwych fundamentach.

Myślę, że historyk mając swój własny warsztat badawczy zupełnie nie mieszczący się w konstrukcji ekonomicznego myślenia, musiałby przy swoich obliczeniach posłużyć się także słowami prof. A. Geysstora, który w 40 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego oceniając je powie-

powiedział, że Powstanie Warszawskie mimo klęski militarnej jest wielim zwycięstwem ducha polskiego. A więc trzeba obliczać nie tylko aktywa i pasywa historyczne jak czyni to ekonomia, ale również racje narodowe i różne inne imponderabilia. Stąd też potrzeba ciągłego określania swego własnego Westerplatte, które nie zawsze połączone jest z gwarancją doczekania się zwycięstwa czy osobistej satysfakcji. Znowu przypomina się homilia Papieża, wygłoszona do młodzieży. Obowiązek to przecież pełna stanowczość bez cofania się w stronę "mieć" wyłącznie za cenę posiadania. Niech z owego "być" wypływają właściwe motywy, by nie nastąpiła supremacja owego "mieć". Wybór tu musi być określany przez wartości duchowe, a nie jedynie przez wartości konsumpcyjne i takie tylko, które można obliczyć czy też zmierzyć i zważyć lub dotknąć. Niech to stanowi jedynie kapitał do owocnego przetwarzania na drodze dalszego rozwoju człowieka. Tak osobiście rozumiem homilię Papieża, której treść inspirowała mnie między innymi do poświęcenia swego epitafium Leszkowi Białemu, który na swoim Westerplatte wytrwał do końca.

Leszek Biały, student Politechniki Lwowskiej, szef łączności Inspektoratu ZWZ - AK, ps. "Jakub", w Bydgoszczy w latach 1943 - 45 stał się ofiarą systemu błędów i wypaczeń. W przypadku Leszka trzeba mu usnać jego niezawinioną śmierć za tragiczny "błąd", a za bolesne "wypaczenie" jego śmierć bez wydanego już wyroku i ukrycie jego zwłok w piwnicy jednego z domów razem z innym nieznanym łącznikiem z Warszawy "Bolesławem". Dopiero po 12 latach od daty śmierci, która nastąpiła po czterech dniach aresztowania można było w wyniku działań Prokuratury Wojewódzkiej sprowadzić zwłoki "Jakuba" i "Bolesława" do grobu rodzinnego jednakże bez procesu rehabilitacyjnego, który napotkał wiele trudności. Dziś ten miniony okres historia zaczyna coraz odważniej nazywać okresem stalinowskim, czekając jeszcze na swoje apogeum i dalsze wyjaśnienia, aby wywalczona wolność stawała się prawem.

Okupacja zastała Leszka Białego w Bydgoszczy, gdzie mieszkali jego rodzice oraz siostry Maria - "Męda" i Zuzanna - "Romana" - członkinie konspiracyjnej Wojskowej Służby Kobiet. "Jakub" pełnił funkcję łącznika między Armią Krajową i znajdującymi się w Borach Tucholskich partyzantami Armii im. T. Kościuski maszerującej frontem z Armią Związku Radzieckiego. Rodzice nie wiedzieli o przynależności syna do konspiracji, a każdy przybywający do Leszka był przedstawiany jako kolega ze szkoły średniej lub wyższej. W sierpniu 1944 r. nad rejonem Bydgoszczy i okolic przeleciała duża liczba

Y/1/3

samolotów radzieckich, która dokonała zrzutu partyzantów Armii Kościuszkowskiej, a między innymi Anasola Jeglińskiego, późniejszego płk L.W.P., który jako skoczek spadochronowy, był pracownik ZNTK w Bydgoszczy i zapalony krótkofalowiec nawiązał kontakt i współpracę z AK. Leszek w każdą niedzielę jeździł do Borów Tucholskich, odwożąc zebrane informacje o ruchach wojsk niemieckich jak również i inne. Potwierdził to później już po śmierci płk Jegliński, stwierdzając, że około 90 % informacji, wysyłanych przez niego do sztabu Armii, były mu dostarczane z wielkim narażeniem życia przez "Jakuba", co w dużym stopniu przyczyniło się do tego, że wojska polskie i radzieckie okrążyły i zdobyły miasto prawie bez walk.

We wniosku rehabilitacyjnym do Prokuratora Generalnego PRL rodzice Leszka powołując się na świadków podali, że syn ich jako żołnierz AK prowadził rozpoznanie w zakresie umocnień terenowych na pewnych odcinkach brzegów Wisły, stanu budowy nowych mostów, rozbudowy pozycji obronnych i zapór przeciwczołgowych, rozmieszczenia nowych lotniak i wyrzutni V 2, dyslokacji sił jak również przesunięć oddziałów armii niemieckiej na terenie Pomorza. "Jakub" przekazał również cenne informacje o zamiarze dowództwa niemieckiego o stawianiu silnego oporu przez oddziały pancerne w Toruniu i przygotowywaniu dla nich zapasów żywności jak również o słabej stosunkowo załodze Bydgoszczy. Poprzez stałą łączność radiową dowładowano się także o potrzebach partyzantów w zakresie lekarstw, żywności, fałszywych dokumentów & wiadomości ze świata.

Leszek Biały stracił życie - wprawdzie nie z ręki okupanta z którym walczył, ale z ręki tych, z którymi nie walczył, zachowując swoje sumienie i człowieczeństwo, które to wartości tworzą właśnie owe "Być".

Historia antyhitlerowskiego ruchu oporu czy ruchu walki na Pomorzu, ze szczególnym uwzględnieniem historii Armii Krajowej i T.O.W. "Gryf Pomorski", domaga się większej większej popularyzacji i szerszej monografii jak również prac źródłowych. W tym celu przy Zrzeszeniu Kaszubsko - Pomorskim w Toruniu powstał Klub Historii Państwa Podziemnego na Pomorzu, gdzie warunki działania konspiracyjnego były zgoła odmienne niż na innych terenach okupowanego kraju. Klubowi prezesuje dr Janusz Tendecki. Bo szczególnych organizatorów należy "ZO" - doc.dr hab. Elżbieta Zawacka / zam. w Toruniu, ul. Gagarina 136 / oraz Zbigniew Mówka / Toruń, Wita Stwosza 6/6, na które to adresy można przekazywać dokumenty,

7/1/4

relacje, fotografie i inne pamiątki związane z walką podziemną na Pomorszu. Materiał gromadzony latami przez "ZO" obejmuje już ponad 6.000 nazwisk i 150 relacji uczestników walki, której tradycja sięga dawnych lat niewoli narodowej.

Pomorze miało na zawsze pozostać niemieckie. Historia również przypomina, że np w Chełmży, gdy w dniu 20 stycznia 1920 r. po południu, wśród jazgotu ciężkich dział, niepokieszony Grenschut / Obrona granic/ musiał wreszcie opuszczać miasto, wówczas na jednym z domów czyjaś niewidzialna ręka umieściła napis: "Für Jahren kommen wir wieder zuruck ". Słowa te istotnie stały się jakby zaplanowanym prologiem do tego, co rzeczywiście miało się przemienić w jakże tragiczny już epilog, którego jednym z uczestników stał się Leszek Biały - żołnierz AK i jednocześnie ofiara systemu stalinowskiego.

Smierć żołnierza na polu bitwy jest w całym swoim dramatycznym wyrazie wymiarze spełnieniem świadomie przyjętego obowiązku i skutków z niego wynikających, ale stokroć staje się ona tragiczniejsza, gdy dokonuje się już nie na polu bitwy, ale na obszarze wywalczonej wolności, prawa i pokoju. I wtedy powstaje właśnie pytanie o sens owej śmierci i znaczenie jak również skutek dokonanej ofiary. W ekonomii zmarnowany kapitał oznacza stratę. Ile takich strat już ponieśliśmy ?

Zbigniew Kulik

Zbigniew Kulik

85-008 Bydgoszcz - Krasieńskiego 2 m. 4

1/2. Dokumenty - Biały Leszek

1. Odpisy z akt Prokuratury Wojewódzkiej
w Bydgoszczy Nr II, 5 M/57, mpis

k. 6.15. 1-61



v/2/1
96 40

25.06
Ldc 633/17/92

O d p i s y z a k t

Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy

Nr II S 11/57



Skorowidz na stronie 59.

Świadek Aleksy JAGODZIŃSKI, karta 18,
dnia 16.II.57r., zeznał:

2
1/2/2

W lutym 1945r. zostałem zatrudniony do naprawy różnych maszyn drukarskich i powielaczy w ówczesnym Powiatowym zdaje się Urzędzie Bezp. Publ. w Bydgoszczy, mieszczącego się przy ul. Markwarta.

Pracując tam dowiedziałem się, że zatrzymano też kogoś "ważnego" o którym później dowiedziałem się, że nazywa się Leszek Biały.

Jednego dnia - daty nie pamiętam - widziałem jak prowadzono z biura do piwnicy. Był wówczas strasznie zbity i krwawił. Rzucono go do celi. Była tam posadzka z cementu. Widziałem go siedzącego w tym pomieszczeniu. Białego prowadzono do biura Halewskiego. Słyszałem też jak Halewski upominał strażników aby dobrze strzegli Białego, gdyż jest to "ważna szyszka". Z opowiadania Kielicha wiem, że któregoś dnia Biały został zabity - o ile się nie mylę - przez Halewskiego i innych. Kielich miał te zwłoki grzebać. Od Kielicha wiem też, że Halewski po zamordowaniu polecił ówiartować zwłoki. W ten sposób uczyniono ze zwłokami Ks. Pacewicza. Któregoś dnia widziałem jak niejaki Babiński, spostrzegłszy innych więźni maltretowanych po przesłuchaniu, sam ze strachu podciął sobie żyły u rąk, chcąc w ten sposób popełnić samobójstwo. Uczyniło się wówczas głośno i przyszedł Halewski, który polecił komuś będącego w agonii Babińskiego włożyć do worka i wywieźć do lasu, co uczyniono. Widziałem jak worek z Babińskim rzucono do samochodu.

Od innego więźnia - Lewandowskiego - wiem, nieznanego imienia zam. w Warszawie, że Halewski znęcał się nad nim przez wlewanie mu do nosa wody i benzyny i wieszanie go do góry nogami. Krzyki tego Lewandowskiego słyszałem w czasie, kiedy był na przesłuchaniu u Halewskiego.

Więcej szczegółów opowiem, kiedy lepiej sobie przypomnę. Wiem tylko, że żadnych postanowień o aresztowaniu tych osób nie było.

Odczytano

/-/ Leński
Podprokurator

/-/ Jagodziński

Tenże świadek Aleksy JAGODZIŃSKI, karta 215
dnia 6.V.57r. zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 18 lutego 1957r. dodaję: Pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa, mieszczącego się przy ul. Markwarta 4, mieszkali na 3 piętrze. Biura swoje natomiast mieli na pierwszym i drugim piętrze. Halewski przesłuchiwał na pierwszym piętrze. Nie jestem jednak w stanie wskazać czy opisać pokoju gdzie Halewski przesłuchiwał.

Czy było tam jego biuro, też nie jestem w stanie powiedzieć, ponieważ wchodził często do innych biur, gdzie uczestniczył w przesłuchaniach.

Białego nie znałem przed zetknięciem się z nim w gmachu Urzędu Bezpieczeństwa. O tym, że Biały był aresztowany dowiedziałem się od osobiście mi znanego - Jankowskiego, który też był aresztowany. Tenże Jankowski zapytywał mnie czy Biały jest aresztowany, w związku z czym dowiedziałem się od Kielicha, który to potwierdził. Potwierdzili to również Nowak i Pelcyn, którzy - jak oświadczyli - mieli dobrze pilnować Białego. Poleciał im to Halewski.

Osobiście widziałem Białego dwa razy. Pierwszy raz widziałem go w pomieszczeniu niedalego schodów. Widziałem go wówczas przez okienko, jakie było w górnej części drzwi. Biały siedział wówczas zdaje się na posadzce, gdyż siedział nisko i był odwrócony do mnie plecami. O ile pamiętam, był on wówczas bez marynarki zdaje się, że był w koszuli. Na czym siedział - nie widziałem. Nie rozmawiałem z nim wtedy. Nie usiłowałem też z nim rozmawiać, gdyż Halewski zabronił przeprowadzania rozmów, a nawet zaglądania do aresztowanych. O ile pamiętam, krótko po tym, może następnego dnia, ponownie widziałem Białego. Teraz widziałem go na schodach jak prowadzono go z pierwszego piętra na dół do piwnic. Był on w koszuli i spodniach. Włosy miał w nieładzie, koszula była pomięta i był załamany. Z tego wnioskowałem, że był pobity. Również i teraz nie rozmawiałem z nim. Więcej Białego nie widziałem.

Później, mniej więcej około tygodnia po ostatnim widzeniu Białego będąc u Kielicha w biurze, wszcząłem z nim rozmowę na temat aresztowanych osób. W czasie tej rozmowy, której treści obecnie nie pamiętam, prawdopodobnie na moje zapytanie Kielich powiedział mi, że nie wie co się stało z Białym, ale że dwoje osób zostało zakopanych. Nie mówił jednak wówczas nic o tym kto te osoby zakopał oraz gdzie je zakopano. Nie mówił też kogo zakopał. Jednak przypuszczaliśmy, że zakopano właśnie Białego, gdyż nie widzieliśmy go więcej.

Babińskiego znałem osobiście. Nie pamiętam jednak jego imienia. Znałem go tylko z widzenia, ponieważ pracowałem w czasie okupacji w warsztatach kolejowych, gdzie i on pracował. Gdzie on mieszkał - nie wiem. Mógł on liczyć lat około 35 - 38. Pewnego dnia, kiedy stałem w korytarzu, zauważyłem na poczekalni tego właśnie Babińskiego. Siedział on tam na ławce i oczekiwał. W tym czasie sprowadzano do piwnic zatrzymanych z przesłuchania. Osoby te były pobite, co widziałem osobiście Babiński. Ja po chwili udałem się do swych zajęć. W pewnej chwili przyszedł do mnie Nowak lub kto inny i powiedział mi, że Babiński podciął sobie żyły u rąk w ubikacji, mieszczącej się obok poczekalni. Udałem się natychmiast na miejsce z zamiarem udzielenia pomocy Babińskiemu. Kiedy zbliżyłem się do Babińskiego, zauważyłem obok niego nóż kuchenny oraz jakieś zawiniątko. Babiński miał podciętą jedną rękę i to bardzo głęboko, bo aż do kości. Żył on jeszcze w tym czasie, chociaż był w agonii.

Przytomność jeszcze miał. W tym czasie w poczekalni było dużo obcych osób - interesantów, którzy też widzieli. Z pracowników Urzędu Bezpieczeństwa przypominam sobie obecnych tam: Aldaga, Nowaka i zdaje się Pelcyna. Wówczas, kiedy usiłowałem pomóc Babińskiemu, nie było tam żadnego lekarza. Nikt takiego lekarza przy mnie nie sprowadzał. Kiedy jeszcze stałem obok Babińskiego, przyszło kilku umundurowanych pracowników Urzędu Bezpieczeństwa, których nazwisk nie znam i zabrali Babińskiego na pierwsze piętro do jakiegoś pokoju. W chwili kiedy zabierano Babińskiego na pierwsze piętro - Halewskiego tam nie było. Zdaje mi się, że był tam Szwagierczak i Zalewski.

Po upływie kilkunastu minut widziałem jak znoszono z pierwszego piętra worek, w którym na podstawie kształtu i wyglądu worka domyśliłem się, że wnoszą Babińskiego. Kto go wnosił, nie jestem w stanie podać, gdyż nazwisk tych osób nie znałem. Widziałem dalej jak worek ten włożono do samochodu osobowego. Aldag był też w tym czasie na miejscu, jednak nie pamiętam czy on coś pomagał. Po włożeniu Babińskiego do samochodu - odjechano z nim. Dokąd pojechano - nie wiem. Później słyszałem, że gdzieś do lasu, gdzie Babińskiego porzucono. O tym, że był to Babiński, mówił później ten, który pojechał samochodem z kierowcą. Nie mówił on jednak do mnie co zrobił z Babińskim. Obecnie sobie przypomniałem, że człowiek ten nazywał się Kapidurski. Co się stało z tym Kapidurskim - nie wiem.

Przypominam sobie, że w tym czasie aresztowany był również lekarz o nazwisku Gdaniec. Lekarz ten przebywał w areszcie w czasie kiedy Babiński podciął sobie żyły. Jednak nie widziałem tego lekarza przy Babińskim. Co się z tym lekarzem stało - też nie wiem. Prostuję moje poprzednie zeznanie o tyle, że Halewski nie był na dole przy Babińskim, a zlecenie włożenia Babińskiego do worka wydał z pierwszego piętra, skąd krzyczał co mają zrobić z Babińskim. Słyszałem głos Halewskiego polecający włożenie Babińskiego do worka. Samego Halewskiego jednak nie widziałem. Jeśli chodzi o Lewandowskiego, był to - o ile dobrze pamiętam - jakiś architekt, który pracował w Bydgoszczy. Skąd on pochodził - tego nie wiem. Gdzie jest obecnie - też nie wiem. Od kogoś słyszałem dawniej, że miał on wyprowadzić się do Warszawy. Tyle tylko o nim wiem. Z Lewandowskim rozmawiałem po wypadku z Babińskim. Opowiadał on mi wówczas to, co już zeznałem i pokazywał mi pręgi na plecach, jakie miał od pobicia. Lewandowski ten był spokrewniony z księdzem Pacewiczem. Wiem to stąd, ponieważ Lewandowski zapytywał często o Pacewicza, który miał być też aresztowany. Ja jednak Pacewicza nie widziałem w areszcie.

Ponieważ chciałem udzielić Lewandowskiemu informacji co do osoby Pacewicza, zapytałem kiedyś Kielicha, czy nie wie czegoś o Pacewiczu. Kielich wówczas powiedział mi, że był swego czasu aresztowany jakiś ksiądz, u którego znaleziono w czasie odbierania depozytu dość dużo kosztowności. Ksiądz tego - jak mówił Kielich - zamordowano. Nie mówił

7/12/5

jednak kto miał to uczynić. Opowiadał tylko ogólnie, że prawdopodobnie chodziło o wejście w posiadanie drogą zabójstwa kosztowności. Kielich opowiadał mi dalej, że ubranie tego księdza zostało spalone, a ciało poćwiartowane i samochodem wywiezione do rzeki. Nie mówił mi on wówczas kto palił ubranie i kto wywoził ciało. Tyle wiem o osobie Pacewicza Lewandowskiego poinformowałem o tym.

W tym miejscu odczytano ustęp zeznań świadka Kielicha dotyczący rąbania czegoś i wywożenia worków ociekających krwią.

Świadek Jegodziński zeznaje w związku z tym : Nie jest prawdą co mówi Kielich jakoby ja był z nim i słyszał rąbanie oraz widział wywożenie worków i mycie podłogi. Ja tego nie widziałem i razem z Kielichem nie byłem. Sprawą dotyczącą Pacewicza przedstawia się tak, jak to wyżej opisałem. To znaczy, że znam ją jedynie z opowiadań Kielicha. Może Kielich był wówczas z kimś innym i pomylił mnie z tą osobą. Ja jednak nie byłem z nim.

Odczytano.

/-/ Leński
Podprokurator

/-/ Jagodziński

Świadek Leon ALDAG, karta 19,
Dnia 16.II.57r. zeznał:

Jako strażnik miałem styczność z więźniami, osadzonymi w gmachu Urzędu przy ul. Markwarta. Szczególnie dotyczy to tych więźni, których zlecono nam pilnować, uważając ich za "Ważniejszych".

Jednym z głównych rozkazodawców czy kierowników tego Urzędu był Halewski i Dorlich. Głównie jednak całymi sprawami Urzędu kierował Halewski. On wydawał też wszelkie rozkazy o zatrzymaniu osób i dotyczące prowadzenia śledztwa. On też był absolutnym władcą życia i śmierci więźni. Wydawał też rozkazy dotyczące zabójstw więźni wówczas, kiedy więźniowie nie zeznawali tak, jak tego chciał.

Odnosnie Leszka Białego mogę podać co następuje: w ostatnich dniach lutego 1945r., podczas kiedy miałem służbę, Halewski wezwał mnie do siebie i polecił mi zwrócić szczególną uwagę na więźnia, przebywającego w suterenie i pilnować go, żeby nie popełnił samobójstwa. Zainteresowało mnie to i zeszedłem na dół aby więźnia tego zobaczyć. Zobaczyłem wówczas w małym pomieszczeniu młodego człowieka, znanego mi osobiście, o nazwisku Leszek Biały, który siedział zupełnie nago rozebrany na cemencie, gdzie była warstwa grubości 10 cm wody i wybite okno, prowadzące na korytarz. Halewski dochodził do piwnicy co pewien czas do Białego i rozpytywał go czy chce już zeznawać, wyzywając go i lżąc. Kiedy Biały nic nie mówił, Halewski polecał polewać

12/6
go wodą co pewien czas. Kto go polewał wodą - zeznać nie mogę, gdyż osób tych nie znam. Widziałem jednak jak przez okno polewano go wodą. Widziałem Białego w tym pomieszczeniu przez trzy kolejne dni, zawsze nagiego. Kiedy go widziałem ostatni raz w tym pomieszczeniu, to na moje wezwanie Biały już nie reagował. Po tym już Białego nie widziałem. Zapytałem umyślnie Halewskiego czy jeszcze trzeba pilnować, na co ten odpowiedział mi: "temu już nic nie trzeba", polecając mi: "pysk trzymać", bo może mnie też to spotkać, co spotkało Białego.

Dowiedziałem się od innych takich jak ja, że zabija się ludzi, a nawet, że ćwiartują zwłoki i rzucają je do Brdy. Nie mogę jednak powiedzieć kto o tym mówił. Sami baliśmy się o tym mówić. Wszystko to działo się z Halewskiego rozkazów.

Przypominam sobie też, że w tym samym mniej więcej czasie zatrzymano niejakiego Babińskiego, który popełnił samobójstwo przez podcięcie sobie żył u rąk. Widziałem jak konał. Uczynił to w ustępie. Chciałem go ratować i wezwałem dr. Gdańca, który też był więźniem. Halewski na to przyszedł i wysłał Gdańca z powrotem do celi, a Babińskiego, który jeszcze żył, polecił włożyć do worka, wywieźć do lasu i dobić. Widziałem jak wkładano Babińskiego do worka, później na samochód, i wywieziono.

Wywiózł go do lasu Kapidurski, imienia nie znam. Kiedy wrócił pytałem go co zrobił z Babińskim. Oświadczył mi, że go dobił i zostawił w lesie.

Usłyszałem następnie z opowiadań innych, że zamordowano księdza Pacewicza i to również z polecenia Halewskiego. Miało tu chodzić o kamienie wartościowe.

Inne fakty podam kiedy je sobie dokładnie przypomnę.

Odczytano.

/-/Leński

/-/ Leon Aldag

Podprokurator

Tenże świadek Leon ALDAG, karta 160,
dnia 18.IV.57r. zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 16 lutego 1957r. podaję:
O ile sobie przypominam, w kwietniu 1945r. była jakaś strzelanina przed gmachem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W czasie tej strzelaniny zginął jakiś pracownik Urzędu. Kto nim jednak był, tego powiedzieć nie mogę. Wiem natomiast, że niejaki Kapidurski pracował od początku w Urzędzie. Jakie on stanowisko zajmował - tego powiedzieć nie umiem. Był on jednak jednym z ważniejszych pracowników. Był on zdaje się z zawodu rzeźnikiem. Lubił często pić wódkę. Był on - moim zdaniem - dobrym hulaką, gdyż widywałem go często pijanego. Nie jestem jednak w stanie powiedzieć co się z nim stało. Nie wykluczam, że mógł on

1/12/7

zginąć w czasie tej strzelaniny. Kapidurski pochodził zdaje się z Rzeszowskiego lub Kieleckiego województwa.

Jeśli chodzi o Halewskiego, to stwierdziłem dlatego, że on wydawał rozkazy dotyczące zabójstw, gdyż on był w całym Urzędzie najbardziej aktywnym. Niejaki Kowalski - o którym jednak nic bliżej powiedzieć nie mogę - a który był kierownikiem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa, jaki wówczas mieścił się przy ul. Markwarta, nie był tak aktywny jak Halewski. Kowalski lubił sobie wypić i "szabrować", a Halewski pracował i kierował pracami Urzędu, jak to zaobserwowałem. Chodzi mi tu o faktyczne kierowanie. O rozkazach dotyczących zabójstw twierdziłem w poprzednim przesłuchaniu również dlatego, że słyszałem czasami pełniąc służbę wartownika wewnątrz gmachu rozmowę Halewskiego z innymi pracownikami, w której Halewski mówił: tego, czy innego - trzeba wykończyć, bo nie chce zeznawać. O kogo mu konkretnie chodziło i co przez to rozumiał Halewski - nie mogę powiedzieć. Ja rozumiałem to w ten sposób, że chodziło o zamordowanie.

Leszka Białego znałem z widzenia. Wiem, że przed aresztowaniem nosił okulary. Był on w moim wieku. Znałem go przez kolegów mimo, że nie przyjaźniłem się z nim specjalnie. Kiedy widziałem go w areszcie - był bez okularów. Przebywał on w celi bardzo wąskiej, podłużnej, mieszczącej się na prawo przy wejściu do piwnic, gdzie poprzednio w czasie okupacji mieścił się skład materiałów piśmiennych. Okna w tym pomieszczeniu nie było, któreby prowadziło na zewnątrz gmachu. Jedynie w drzwiach, prowadzących do tego pomieszczenia był otwór wielkości około pół metra w kwadracie. W otworze tym były ślady po szybie, której tam jednak już nie było. Szyba ta jak sobie przypominam - była tam poprzednio. Była ona nieprzejrzysta, lecz mleczna. Białego widziałem przez trzy dni, o ile dobrze pamiętam. Momentu jak go przyprowadzono - nie widziałem. Nie wiedziałem też początkowo, że Biały jest aresztowany. Dowiedziałem się tylko od innych pracowników, że na dole trzyma się kogoś rozebranego do naga. Nie pamiętam kto mówił mi, że człowiek ten jest nago. Dowiedziawszy się o tym, pokryjomu zeszedłem na dół i, stanąwszy na schodach, zobaczyłem w pomieszczeniu wyżej opisanym Białego, którego poznałem. Widziałem go przez dziurę w drzwiach. Był on wówczas rozebrany do naga. W tym czasie nie zauważyłem aby był pobity. Tego samego dnia wieczorem pełniłem służbę wartownika wewnątrz gmachu. W czasie pełnienia służby przyszedł Halewski przestrzegając mnie abym nie rozmawiał z Białym, polecił mi go dobrze pilnować, aby ten - jak się wyraził - "sukin syn" nie popełnił samobójstwa. Po tym Halewski poszedł z tym jednak, że co jakiś czas schodził na dół i zapytywał Białego czy będzie "śpiewał". Ja jednak wówczas nie schodziłem z Halewskim, tylko słyszałem z góry. Słowa jego jednak słyszałem. Czy Biały coś odpowiadał - tego nie słyszałem. W czasie tej nocnej służby usiło-

12/8

wałem rozmawiać z Białym, ale on nie odpowiadał. Powiedział tylko, że jest mu zimno i chce mu się jeść. Rozmawiałem z nim przez dziurę w drzwiach, gdyż nie miałem kluczy do pomieszczenia, w którym on się znajdował. Kto miał klucze - tego nie wiem. Białego widziałem też ubranego i to kilka razy. Rozebranego widziałem go dwa razy i to: pierwszy raz w momencie, kiedy ujrzałem go pierwszy raz i drugi raz, kiedy był już pobity, ale było to już drugiego dnia. Odniosłem wrażenie, że rozebranego, względnie polecono mu się rozebrać do naga i trzymano go w ten sposób każdorazowo przez jakiś czas, aby tą drogą wymusić na nim pożądane zeznania. Zaglądając do tego pomieszczenia, widziałem odbłask światła, jaki daje lustro wody. Biały miał włosy również mokre, co nasunęło mi myśl, że musiał on być polewany wodą. Wydaje mi się, że w pomieszczeniu tym, oraz w korytarzu, posadzka była z lastriak. Osobiście nie widziałem aby polewano Białego wodą. Przy mnie nie wydawano również takiego polecenia. Prostuję w tej mierze swoje poprzednie wyjaśnienia. Zeznając wówczas, że nie widziałem jak polewano wodą, chciałem powiedzieć, że przez okno widziałem odbłask jaki daje woda, tak jak to dzisiaj wyjaśniłem.

Z Halewskim rozmawiałem na ten temat, czy pilnować jeszcze Białego czy nie, w tym samym dniu, kiedy widziałem Białego ostatni raz. Czy Biały, kiedy go widziałem w tym dniu, żył - tego nie wiem. Siedział on pod ścianą z głową zwieszoną na piersiach. Kilka dni po tej rozmowie z Halewskim dowiedziałem się zdaje się od Kielicha czy Nowaka, że Biały nie żyje oraz, że Kielich pochował go razem z innym mężczyzną na podwórzu. Mówiliśmy wówczas między sobą po cichu, że obaj prawdopodobnie zmarli wskutek pobicia. Kielich - jak sobie przypominam - opowiadał już wówczas, że jeden z nich wisiał na kłame u drzwi. Czy mówił coś o tym drugim - nie pamiętam. Zastanawialiśmy się wtenczas w jaki sposób mógł ten wiszący popełnić samobójstwo tym bardziej, że Kielich opowiadał, że wisiał na jakimś drucie.

Nazwisko Babińskiego znam, gdyż stykałem się z nim w warsztatach kolejowych w czasie okupacji. Miał on jakąś grupę narodowościową niemiecką. W czasie okupacji mieszkał on na Glinkach w Bydgoszczy. Mieszkał on tam również zaraz po okupacji. Wiem to stąd, gdyż kiedy pełniłem służbę jakaś kobieta z tej dzielnicy przychodziła i zapytywała o niego. Pewnego dnia, kiedy zamierzałem wejść do ubikacji, która znajdowała się na parterze - otworzywszy drzwi, zauważyłem siedzącego na sedesie Babińskiego, który miał podwinięty rękaw lewej ręki i rękę tę przeciętą między łokciem a dłonią - w połowie długości. Rana była bardzo głęboka. Zauważyłem go wówczas pierwszy raz. Bardzo krwawił, ale był jeszcze przytomny. Nie rozmawiałem z nim jednak, a tylko narobiłem hałasu, na co zbiegło się tam dużo osób. Nie jestem jednak w stanie przypomnieć sobie nazwisk tych osób, chociaż było ich ok.około 5-6. Wydaje mi się, że Kielich był między nimi. Kto był wówczas klucznikiem - tego nie pamiętam

12/9

tam. Powiedziałem jednak - siedząc, że w piwnicy jest zatrzymany lekarz Gdaniec - aby go sprowadzono. Po chwili przyprowadzono lekarza. Kiedy szukano środków opatrunkowych, których nie założono jeszcze - wszedł Halewski, który polecił zamknąć z powrotem dr. Gdańca do aresztu, w związku z czym klucznik odprowadził lekarza z powrotem do celi. My natomiast staliśmy wszyscy obok ubikacji, w której znajdował się Babiński. Halewski teraz polecił Kupidurskiemu włożyć Babińskiego do worka i wywieźć do lasu. Ktoś pomagał Kupidurskiemu wkładać do worka Babińskiego. Po czym cztery osoby wkładały ten worek do samochodu osobowego, u którego ja trzymałem otwarte drzwi. Nie wiem również kto był kierowcą tego samochodu. Czy Babiński żył jeszcze w chwili wkładania go do worka - nie jestem w stanie powiedzieć. Przypuszczam jednak, że jeszcze żył, gdyż kiedy Kupidurski wrócił z powrotem, pytałem go co zrobił z Babińskim, opowiedział mi że zostawił go w worku i tylko odkrył mu głowę, w którą strzelił, w wyniku czego Babiński miał się jeszcze poruszyć. Widziałem czasem jak w czasie przesłuchania bito zatrzymanych. Bili ich Halewski i Dorlich. Szwagierczaka i Wątrobę znam, ale nie przypominam sobie czy oni bili przy ulicy Markwarta. Przy ulicy Poniatowskiego - bili. Wiem to stąd, że kiedy nieraz wychodził jakiś zatrzymany od nich, to znać było na nim ślady bicia i słychać było krzyki. Słyszałem też o zatrzymaniu księdza Pacewicza. Pochodził on z Bydgoszczy i mieszkał przed wojną przy. Al. 1 Maja, gdzie miał kamienicę. Widziałem go też jak prowadzono go na przesłuchanie. Nie wiem jednak do kogo. Po jakimś czasie słuch o nim zaginął. Co się z nim stało - nie wiem. Później jeszcze na ul. Poniatowskiego - zdaje się od Kielicha - dowiedziałem się, że Pacewicz miał być zamordowany, a zwłoki poćwiartowane i utopione w Brdzie. Kto to jednak miał uczynić - nie wiem. O tym nie mówiono. W ogóle opowiadaliśmy sobie wszystko po cichu i jeden drugiemu nie wierzył..

W 1945r. prowadzono stołówkę w gmachu, znajdującym się obok siedziby Urzędu. Była ona przy ul. Poniatowskiego. Druga stołówka była w baraku na dziedzińcu Urzędu.

Nie jestem jednak w stanie powiedzieć czy przywożono do tych stołówek jakąś zwierzynę.

Odczytano:

/-/ Leński

Podprokurator

/-/ Aldag Leon

Świadek Kazimierz Leon JANKOWSKI , karta 22,
dnia 18 lutego 1957r. zeznał:

12/10

W dniu 27 lutego 1945r. zostałem zatrzymany przez niejakiego Szwagierczaka z ówczesnego Urzędu Bezp. Publ. w Bydgoszczy i doprowadzony do gmachu tego Urzędu przy ul. Markwarta. Kiedy tutaj przybyłem zauważyłem w chwili oddawania depozytu Leszka Białego, którego osobiście znałem. Biały był też zatrzymany i zdawał tak samo depozyt, jak ja, tylko przy innym stole. Zaprowadzono nas każdego do innej celi. Przebywałem sam w celi. Zatrzymany byłem tak samo jak Biały pod zarzutem przynależności do A.K. w czasie okupacji. Przesłuchiwał mnie osobiście Halewski. Przesłuchiwanie odbywało się dość często i każdorazowo zaczynało się od bicia czym popadło. Mnie jednak Halewski sam nie bił. Polecał on jedynie czynić to innym, między innymi - Szwagierczakowi, którzy to wykonywali. Byłem wielokrotnie strasznie zbity, aż do utraty przytomności. Tak samo zresztą, również na polecenie Halewskiego, bito innych więźniów. Wiem to z ich opowiadań. Jeśli chodzi o Leszka Białego, to widziałem go jeszcze jeden tylko raz. Siedział on wówczas samotnie w celi, gdzie były powybijane okna. Czy był rozebrany - nie wiem, gdyż widziałem tylko jego głowę. Był on wówczas strasznie zmaltretowany i - jak mi się wydaje - ledwo żywy. Miał jednak przytomność. Widziałem go bardzo krótko, obawiając się, aby mnie kto nie spostrzegł. Zamieniłem z nim kilka słów. Biały powiedział mi wówczas, że już więcej się nie zobaczymy. Rozumiałem przez to, że albo umrze, albo go zabiją. Kto go tak zbił - nie mówił. Kiedy kilka dni później prowadzono nas na ulicę Poniatowskiego, to już Białego między nami nie było. Interesowałem się tym wówczas. Przypuszczam, że Halewski tak bił Białego, gdyż kiedy mnie później przesłuchiwał, powiedział do mnie abym mówił, bo inaczej rozbierze mnie do naga i zacznie przesłuchiwać inaczej, to wówczas będę zeznawał i prosił go o to, jak to czynił Leszek Biały. Domyślałem się więc, że to on bił Białego. Później, w ostatnich dniach kwietnia 1945r., pytałem się Kielicha, który był tam pracownikiem i trochę mi pomagał, co się stało z Leszkiem Białym, Kielich powiedział mi, że dwie osoby pochował, ale nie wie czy był między nimi Biały, że pochował je w ogrodzie. Sam nic więcej nie słyszałem. Słyszałem jednak wiele razy krzyki osób zбитych. Od Kielicha też dowiedziałem się, że Halewski ze Szwagierczakiem mieli zabić ks. Pacewicza, zwłoki poćwiartować i worku wyrzucić do Brdy. O tym, że ktoś sobie podciął żyły, też tylko słyszałem od Kielicha. Szczegółów tej sprawy jednak nie znam.

Odczytano:

/-/ Leński

Podprokurator

/-/ K. Jankowski

Tenże świadek Kazimierz - Leon JANKOWSKI, karta 175,
dnia 26 kwietnia 1957 r. zeznał:

1/2/11

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 18 lutego 1957r. do -
daję: W okresie okupacji należałem do grupy A.K. działającej na tere-
nie woj. Bydgoskiego. Do tej samej grupy należał Leszek Biały. Poza
tym przypominam sobie kilka pseudonimów osób należących również do
tej grupy i to: "Janusz" i "Michał". Więcej nie pamiętam. Ja pozos-
tawiałem na terenie Bydgoszczy i Łęgnowa i ponieważ jestem z zawodu
mechanikiem radiowym, zajmowałem się tymi sprawami.

W e wrześniu otrzymałem od Leszka Białego radiostację. Było to
w roku 1944. Biały nie mówił mi skąd posiada tę radiostację. Dowiedzia-
łem się jednak, że od Jeglińskiego, kiedy powiedział mi, że w Borach
Tucholskich jest skoczek, który dobrze mnie zna z przedwojny, z klubu
krótkofalowców. Radiostacją tą nie udało mi się jednak nawiązać łącz-
ność z desantem, gdyż była ona nastawiona na zbyt krótkie fale. Na
bliską odległość powinny być one dłuższe. Radiostację tą przechowywałem
aż do chwili aresztowania mnie, to jest do dnia 27 lutego 1945r.
Co działo się po aresztowaniu mnie - zeznawałem już poprzednio i nic
więcej poza tym zeznać nie mogę. Zeznałem wówczas, że Halewski sam nie
bił mnie wówczas. Czynili to Szwagierczak i Wątroba i inni, których naz-
wisk nie znam. Jeśli chodzi o Duliasza, stwierdzić muszę, że w stosunku
do mnie był on bardzo dobry. Spotykałem go - będąc aresztowany - kilka
razy na terenie Urzędu, gdyż naprawiałem różne odbiorniki radiowe.
Każdorazowo uśmiechał się do mnie i pocieszał mnie, że chociaż sprawa
moja jest poważna, on czyni co może aby mnie zwolnić. Kiedyś wysłano
mnie do Chełmna po aparaty radiowe pod eskortą. Stamtąd przywiozłem
sobie zimowy płaszcz, który zabrałem z magazynu. Duliasz widząc ten
płaszcz u mnie, nie tylko, że nie odebrał mi go, ale wyraził nawet
zadowolenie, że go zabrałem. Z Duliaszem nigdy nic mnie nie łączyło.
Przypominam sobie, że razem z Białym aresztowany był człowiek, posia-
dający pseudonim "Bolesław". Kim on jednak był - tego nie wiem. Kiedy
zamknięto mnie w piwnicy o ścianach bocznych z desek i drzwiach ze
sztapli, to na drugi dzień przez szpary w ścianie zauważyłem w sąsied-
nim pomieszczeniu tego właśnie "Bolesława". Był on pobity. Rozmawiałem
z nim. Skarżył się wówczas, że go biją i wymuszają od niego zeznania,
których nie chce złożyć, gdyż gdyby je złożył - "wsypałby" całą Warszawę.
Wyraził przy tym żal, że wstąpił do organizacji. Mówił: " po co mi to
wszystko potrzebne". Pocieszałem go jak umiałem i podtrzymywałem na
duchu, aby przetrwał. On jednak był zrezygnowany z życia. Powiedział
wówczas, że przeszedł powstanie warszawskie, ale tak źle się nie czuł
jak obecnie. Kiedy go dalej usiłowałem przekonać aby przetrwał, on po-
wiedział do mnie: "muszę zginać, bo zginę jako zdrajca!" Było to w pię-

1/2/13

tek, a aresztowanie miało miejsce we wtorek wieczorem. Prosił on mnie wówczas abym zawiadomił jego małżonkę w Kielcach, podał mi wówczas swoje nazwisko i adres. Jednak nie pamiętam obecnie ani adresu, ani nazwiska. Po zwolnieniu mnie z aresztu, nazwisko to podałem Białym. Pamiętam jeszcze, że nie odebrano mu depozytu, gdyż chciał mi dać obrączkę i zegarek, mówił też, że posiada dolary. Ja nie chciałem odebrać od niego tych przedmiotów, gdyż sam nie wiedziałem co będzie ze mną. Przedmioty te schował po tym na murku, jaki w jego pomieszczeniu się znajdował. Rozmowę tę przeprowadziłem z nim w piątek po południu. Wieczorem tego dnia, oraz w nocy, nie rozmawiałem z nim. W pomieszczeniu gdzie on się znajdował, było cicho. Następnego dnia zabrano mnie rano do naprawy odbiorników. Kiedy byłem w pokoju Kielicha na parterze - wszedł Halewski. Po chwili przyszedł do tego pokoju ktoś, kogo nie znałem i zapytał o coś Halewskiego. Nie słyszałem o co go pytał, gdyż byłem zajęty pracą. Słyszałem jednak jak Halewski w odpowiedzi powiedział: "wyrzucić brudy i wyczyścić". O co chodziło jednak - nie orientowałem się. Wieczorem zaprowadzono mnie do innego pomieszczenia, nie do tego gdzie byłem poprzednio zatrzymany. Siedziałem tam razem z Niemcami. Wówczas dopiero zacząłem się domyślać, że coś się stało. Myślałem też wówczas o "Bolesławie". Jeśli chodzi o Białego, to nic więcej nie wiem poza tym, co już zeznałem. O samobójstwie względnie zabójstwie kogokolwiek, a w szczególności Białego - nie słyszałem mimo, że interesowałem się losami Białego i "Bolesława", gdyż oni razem ze mną byli w jednej sprawie aresztowani.

Zdaje mi się, że było to dzień przed aresztowaniem Kielicha, kiedy on odebrał mnie z więzienia w celu doprowadzenia do Urzędu Bezpieczeństwa, jak zapytałem go co się stało z tymi dwoma, Kielich odpowiedział mi wtedy, że on dwóch zakopał. Nie mówił jednak dlaczego.

Z aresztu zwolniono mnie w lipcu 1945r. Rozprawy nie miałem. To wszystko, co wiem w tej sprawie.

Odczytano

/-/ Leński

Podprokurator

/-/ K. Jankowski

Świadek Gabriela-Maria SUSZEK, karta 23,
dnia 18 lutego 1957r. zeznała:

Dnia 1 marca 1945r. byłem zatrzymaną przez ówczesny Urząd Bezp. Publ. w Bydgoszczy i przebywałam w gmachu przy ul. Markwarta do 13 marca 1945r., a później przy ul. Poniatowskiego. W czasie gdy tam przebywałam, widziałam kilkakrotnie znanego mi osobiście Leszka Białego. Kiedy go widziałam, był na twarzy posiniaczony. Nie rozmawiałam z nim jednak. Biały nie został z ulicy Markwarta przeniesiony na ulicę Ponia-

7/2/14
towskiego razem z innymi więźniami. Interesowałam się tym i kiedy byliśmy wszyscy przed przeniesieniem w dniu 13 marca 1945r. zgromadzeni w jednym pokoju, Białego wśród nas nie było. Było nas wówczas około 100 osób i wyczytywano wszystkie nazwiska. Nie wyczytano jednak nazwiska Leszka Białego. Widziałam jak bito więźniów i znęcano się nad nimi. Jednak kim byli bijący oraz bici - tego nie wiem, gdyż nikogo nie znałam. Sama też byłam bita. Po sześciu tygodniach zwolniono mnie do domu. To wszystko co wiem w tej sprawie.

Odczytano

/-/ Leński

Podprokurator

/-/ Gabriela Suszek

Tenże świadek Gabriela-Maria SUSZEK, karta 208
dnia 3 maja 1957 r. zeznała:

Uzupełniając do moich zeznań z dnia 18 lutego 1957r. dodaję, że aresztowanie mnie nastąpiło tylko dlatego, że męża mojego Alojzego nie było w domu. On to miał być aresztowany. Kiedy jego w domu nie zastano, zabrano mnie i teścia, również Alojzego Suszka. Aresztowaną byłam razem z teściem przez 6 tygodni, po czym zostaliśmy obaj zwolnieni. Mąż wój ukrywał się do jesieni 1945r., po czym po amnestii - ujawnił się. Mąż mój nie był aresztowany. Obecnie jest w domu i pracuje w Zakładach Zbytu Energii Elektrycznej. W okresie, kiedy byłam aresztowaną, nie słyszałam o żadnych zabójstwach czy samobójstwach. Pamiętam tylko, że jednej nocy pracownicy Urzędu chodzili po pomieszczeniach, w których przebywali zatrzymani i poszukiwali wszelkich ostрых i innych przedmiotów, którymi można było sobie wyrządzić jakąś krzywdę. Było to jeszcze przy ul. Markwarta. Nie pamiętam jednak bliżej daty kiedy to było.

W chwili aresztowania mnie nie wiedziałam o tym, że mąż był w tej samej organizacji, co Leszek Biały. Wiem to dopiero teraz. Nie umiem powiedzieć komu organizacyjnie mąż i Biały podlegali. Nie jestem też w stanie powiedzieć czy i kogo ewentualnie mógł Biały wydać. Wydaje mi się jednak, że Biały nie wydał nikogo. Był on "twardy" i ambitny, a poza tym w dniu, kiedy go aresztowano - widział się z mężem. Mnie aresztowano następnego dnia po nim, to jest w środę. Nie wiem nic o tym jakoby była w Częstochowie jakaś sprawa przeciwko organizacji, do której należał mąż. Wiem tylko od męża, że jakiś łącznik z Częstochowy lub Kielc jeździł do Bydgoszczy.

Białego widziałam w pomieszczeniach obok schodów jeden raz i ze dwa razy na schodach. Raz jak prowadzono go do ubikacji i drugi raz zdaje się na przesłuchanie. Kiedy go widziałam w pomieszczeniu obok schodów, to siedział on na podłodze, był w płaszczu i jadł obiad, jaki mu strażnik przyniósł. Wówczas zauważyłam, że miał pod oczami 21 sińce.

Nie był on jednak cały posiniaczony. Następne dwa razy widziałam go na schodach i to z tyłu. Nie mogę więc powiedzieć jak wyglądał. W ogóle widziałam Białego dwa razy z rzędu. Na schodach Biały powiedział mi, że idzie na przesłuchanie. Wydaje mi się, że było to w piątek. Nie jestem jednak tego pewna. W pomieszczeniu, gdzie znajdował się Biały, nie było żadnych sprzętów. Zdaje mi się, że była tam posadzka cementowa. W pomieszczeniu tym, gdzie widziałam Białego, nie było wody - podłoga była sucha.

Ja Białemu pożywienia nie dawałam. Pożywienie nosiłam innym i to w asyście strażnika. Kiedy doszliśmy do Białego, pożywienie podał mu strażnik. Strażnikiem był Zdzisław Mazurek. Nie był on jednak z Bydgoszczy. Był to bardzo dobry człowiek i czynił co mógł dla aresztowanych. Zdarzało się nawet, że swoją porcję żywności oddawał więźniom.

Mnie przesłuchiwał Szwagierczak i Halewski i jeszcze ktoś. W czasie przesłuchania żaden z nich nie bił mnie i mogę powiedzieć, że ze mną obchodzili się dobrze. Widziałam jednak, jak bito innych więźniów. Nie jestem w stanie jednak powiedzieć nazwisk ani bijących, ani pobitych.

Odczytano.

/-/ Leński
Podprokurator

/-/M. Suszek

Świadek Józef NOWAK, karta 25,
dnia 18 lutego 1957r. zeznał:

W styczniu 1945r. razem z Felcynem zacząłem pracować w ówczesnym Urzędzie Bezp. Publ. w Bydgoszczy. Byłem tam zatrudniony w charakterze klucznika przez 4 tygodnie, a później do 2 maja 1945r. w charakterze referenta zakupów.

Przy końcu lutego 1945r. przyprowadzono do aresztu młodego mężczyznę w okularach, którym był - jak się od Halewskiego dowiedziałem - Leszek Biały. Przyprowadził go sam Halewski i polecił mi zamknąć go w celi, nakazując mi, abym Białego nikomu nie pokazywał i dobrze na niego uważał. Biały przebywał w tej celi około 8 - 10 dni. W tym okresie Halewski wzywał go często na przesłuchania. Biały, kiedy z tych przesłuchań wracał, był zawsze bardzo pobity. Halewski też przychodził do niego do celi i tutaj polecał mu się rozebrać do naga, po czym tak go w celi pozostawiał. Halewski polecał Białego rozebrać zawsze na noc. Sam był zawsze przy tym obecny. Ubranie Białego zabierał z celi. Podłoga w celi była - zdaje się - cementowa, czy też kaflowa. Halewski kazał też jeden raz nalać wody do celi, w której przebywał Biały. Nie pamiętam jednak kto lał wodę. Kiedy przyszedłem raz do służby rano, to w celi była woda, a Biały siedział nago na cemencie, gdyż nie miał siły aby stać.

Wrzuciłem mu wówczas do celi słomiankę od wycierania nóg. Jednego dnia spostrzegłem, że Leszka Białego już w celi nie było. Od innych osób, a mianowicie od Kielicha, dowiedziałem się, że Biały został zamordowany i zakopany w podwórzu koło śmietnika z tym, że dał miał być wykopany na dwa i pół metra w głąb ziemi. Kielich mówił, że zagrzebano tam dwie lub trzy osoby.

Pewnego dnia, kiedy siedziałem na poczekalni, przyprowadzono do Urzędu znanego mi z widzenia człowieka, którego widziałem na kolei, gdzie w czasie okupacji pracowałem. Zapytałem go co on tu robi, na co odpowiedział mi, że został zatrzymany. Zapytał mnie gdzie jest ubikacja, którą mu wskazałem. Człowiek ten wszedł tam. Ponieważ przebywał tam dość długo, około 10 minut, zaglądnąłem tam, dlaczego on tak długo tam siedzi. Zauważyłem go wówczas siedzącego na sedesie, oparty głową o ścianę, ręce miał zwieszając wzdłuż tułowia, przy czym z rąk tryskała krew, a obok niego leżał kuchenny nóż. Człowiek ten podciął sobie żyły u rąk. Żyły te poprzecinał powyżej nadgarstka, a poniżej łokcia. Uczyniłem natychmiast alarm i zamierzałem udzielić mu pomocy. Pobiegłem też natychmiast do celi, w której przebywał dr Gdaniec i przyprowadziłem go do tego człowieka. Gdaniec natychmiast zabrał się do udzielenia pomocy. Na to przyszedł Halewski i polecił natychmiast odprowadzić Gdańca z powrotem do celi, a tego człowieka zaprowadzić na dół celi. Wyraził się przy tym, aby z nim nie "paterkować", tylko wykończyć. Co jednak z tym człowiekiem uczyniono - nie wiedziałem, gdyż odprowadziłem Gdańca do celi. Kiedy wróciłem z powrotem do góry, to już tego człowieka nie widziałem. Już go tam nie było. Do celi też nikt go nie przyprowadził, gdyż musiałbym to widzieć. Po tym słyszałem, że wywieziono go gdzieś do lasu samochodem, w worku. Mówiono o tym w poczekalni. Jednak nie pamiętam już kto.

O księdzu Pacewiczu nic nie słyszałem. Wiem tylko, że Halewski strasznie znęcał się nad wszystkimi więźniami. Pamiętam Hennego, jak był strasznie zbity. Sam mu nawet podawałem pokryjomu mokrą chusteczkę, aby się otarł z krwi.

Po moim aresztowaniu Halewski znęcał się nade mną w taki sam sposób, jak nad innymi. Halewski sam nie działał. Bili mnie i innych poza nim: niejaki Suchecki - imienia nie znam, Szwagierczak, Wątroba i Kuciński - wszyscy nieznani z imienia. W czasie tego bicia połamano mi kości, mianowicie złamano mi łopatkę.

Więcej w sprawie nie wiem.

Odczytano.

/-/ Leński

Podprokurator

/-/ J. Nowak

Tenże świadek Józef NOWAK, karta 210,
dnia 3 maja 1957r. zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 18 lutego 1957r. dodaję, że z Białym zetknąłem się po raz pierwszy dopiero po jego aresztowaniu w pomieszczeniu obok schodów. O tym, że tak on się nazywa, dowiedziałem się od Halewskiego, który polecił mi go dobrze pilnować, jak to już poprzednio zaznaczyłem. Ja byłem w tym czasie klucznikiem aresztów. Białego widziałem kilka dni. Mnie przeniesiono później na ulicę Zamojskiego na stanowisko referenta zakupów. Biały jeszcze pozostał na ulicy Markwarta. Co się z nim później stało - nie wiem. W każdym razie kiedy oschodziłem na ulicę Zamojskiego, to on jeszcze żył. Białego widziałem kilka razy rozebranego do naga. Nie wiem jak długo był każdorazowo nago, ale wydaje mi się, że po kilka godzin. Jeden raz Halewski powiedział do mnie abym kazał Białemu rozebrać się do naga. Ja zwróciłem się z tym do Białego, który rozebrał się. O ile sobie obecnie dobrze przypominam, Biały był wówczas rozebrany nawet przez cały dzień. Przy mnie nie bito Białego. Nie widziałem w szczególności aby Halewski bił Białego lub kogo innego. Później kiedy ja byłem aresztowany, to Halewski mnie bił. Jeśli chodzi o wodę, jaka miała być w pomieszczeniu, gdzie przebywał Biały, muszę obecnie stwierdzić, że nie jestem całkowicie pewien, czy woda ta rzeczywiście tam była. Zdaje mi się, że w pomieszczeniu tym było jedynie wilgotno. Poprzednio twierdziłem, że Halewski kazał nalać wody do tego pomieszczenia. Tego jednak obecnie kategorycznie nie twierdzę, gdyż nie jestem tego całkowicie pewien. Miałbym sumienie nie w porządku., gdybym tego nie sprostował. Coś z wodą było, nie wiem jednak co. Prawdą jest natomiast, że Białemu wrzuciłem słomiankę do jego pomieszczenia, kiedy był nago. Być może dlatego, że jest tam wilgotno. Myślę, że właśnie dlatego, że wrzuciłem mu słomiankę - twierdziłem, że do celi nalano wody. Nie twierdzę jednak, że uczyniono to przy mnie. Zaś o tym, że polecił to uczynić Halewski, twierdziłem na tej podstawie, że on był kierownikiem śledczym i do jego dyspozycji przebywali wszyscy zatrzymani. Twierdziłem też wówczas, że pewnego dnia spostrzegłem, że Białego nie było. Również i to twierdzenie obecnie prostuję, gdyż dobrze sobie obecnie przypomniałem, że kiedy odchodziłem na ulicę Zamojskiego, to Biały jeszcze był w tym samym pomieszczeniu. Po mnie klucznikiem miał być jakiś Zając. Bliżej go jednak nie znam i nic o nim nie wiem. Kiedy byłem aresztowany, dowiedziałem się, że Zająca też aresztowano. Nie wiem jednak za co.

Jeśli jeszcze chodzi o pomieszczenie, gdzie znajdował się Biały, o ile dobrze pamiętam - posadzka była tam nieco wyżej położona, aniżeli na korytarzu. Dlatego też woda nie mogłaby się tam utrzymać, chyba żeby nierówność była w posadzce.

x/ że zdawało mi się

1/2/17

O tym, że Halewski właśnie znęcał się nad więźniami, twierdziłem dlatego, że jemu - jako kierownikowi śledczemu - wszyscy zatrzymani podlegali. Dlatego, jeśli kogoś bito, to on mógł do tego nie dopuścić, czego on nie robił, a przeciwnie sam bił, gdyż i ja zostałem przez niego pobity. Nie widziałem wprawdzie aby Halewski bił kogoś poza mną, ale o tym, że on bije, mówili inni więźniowie.

Znałem człowieka, pracującego w swoim czasie w Urzędzie, o nazwisku Kapidurski. Co się jednak z nim stało - nie wiem i nie umiem powiedzieć gdzie on się obecnie obraca. Słyszałem też o tym, że wartownik zastrzelił jakiegoś pracownika Urzędu Bezp., ale tym zastrzelonym zdaje się miał być niejaki Jakubowicz, a nie Kapidurski.

Pewnego dnia, kiedy siedziałem na poczekalni i pilnowałem doprowadzonego człowieka, liczącego około 40 lat, zanjomego mi z widzenia - on prosił mnie o pozwolenie udania się do ubikacji, do której prowadziło wejście wprost z poczekalni. Miał on przy sobie jakieś zawiniątko, czy plecak, gdyż jeszcze nikt go nie przeszłuchiwał, ani nie odebrał mu depozytu. W tym czasie w poczekalni było więcej interesantów. Była tam również jakaś kobieta i - między innymi - ks. Skonieczny, który pracuje w parafii św. Trójcy.

Ja pozwoliłem udać się temu człowiekowi do ubikacji. Spojrzałem również na zegarek. Kiedy upłynęło 10 minut i człowiek ten nie wychodził z ubikacji, postanowiłem do niego zajrzeć. Gdy się zbliżyłem do drzwi - nadszedł Aldag, który chciał wejść do ubikacji. Ja otworzyłem drzwi i wówczas - obaj z Aldagiem - zauważyliśmy tego człowieka, siedzącego na sedesie z podciętymi żyłami u obu rąk. Miał on na pewno podcięte obie ręce, bo później dziwiliśmy się temu, że podciął sobie obie ręce. Ręce te miał podcięte bardzo głęboko, bo aż do łokci, które było widać. Kiedy go zobaczyliśmy, to w ubikacji było już bardzo dużo krwi, ale mimo to jeszcze rany krwawiły trochę. Wszyscy, którzy byli na poczekalni, widzieli to na pewno - musieli to widzieć. Z osób znajomych widziałem tam jeszcze Kielicha, który gdzieś przechodził tamtędy. Czy jednak Kielich był do końca, to znaczy do czasu, jak zabrano tego człowieka - nie wiem. Ja wiedząc, że w piwnicach przebywa lekarz o nazwisku Gdaniec, pobiegłem po niego, aby udzielić samobójcy pomocy. Gdaniec zdaje się przewiązał jedną rękę temu człowiekowi, kiedy przyszedł Halewski i - zdaje mi się - Kowalski. Jeden z nich - zdaje się Halewski - powiedział: "zostawić go, jak chce umrzeć, niech umiera". Po tym któryś z nich, ale nie wiem czy Halewski, czy Kowalski, kazał mi odprowadzić Gdańca do piwnicy z powrotem, co ja uczyniłem. Kiedy wróciłem - już w poczekalni nikogo nie było. Co się stało z tym człowiekiem - nie wiem do dzisiaj. Nie dowiedziałem się też co uczyniono z tym człowiekiem gdyż dwa dni później zostałem przeniesiony na ulicę Zamojskiego. Czy Kapidurski był również wśród tych pracowników, którzy zbiegli się w związku z samobójstwem tego człowieka - tego nie mogę powiedzieć,

12/18

Wydaje mi się, że on jeszcze nie pracował wówczas, gdyż ja poznałem go dopiero, gdy byłem już na ulicy Zamojskiego.

Gdaniec był lekarzem kolejowym w czasie okupacji. Miał on być w Bydgoszczy i był już przed wojną lekarzem. Miał on trzecią grupę narodowościową - niemiecką i miał w czasie okupacji zamieszkiwać na Zbożowym Rynku. Tenże Gdaniec był później skazany przez sąd. Widziałem go w więzieniu z okna jak szedł z koszem na dziedzińcu więziennym w Bydgoszczy. Co się jednak dalej z nim stało - nie wiem.

Przy ul. Poniatowskiego prowadzono stołówkę. Wiem też, że Urząd Bezp. miał swój majątek w Zamczysku, skąd przywożono świnie i krowy. Czy jakąś dziką zwierzynę zwożono - tego nie wiem.

Skazany zostałem przez sąd w sierpniu 1945r. na 5 lat więzienia. Kary tej jednak nie odbyłem, gdyż zaraz po amnestii zostałem po trzech i pół miesiącach zwolniony.

Skazany zostałem za to, że kiedy pracując w Urzędzie Bezp. dowiedziałem się, że ktoś posiada nielegalnie broń, nie zgłosiłem o tym władzom.

Odczytano.

/-/Leński

Podprokurator

/-/J. Nowak

Świadek Wojciech Felcyn, karta 28,
dnia 18 lutego 1957r. zeznał:

W styczniu 1945r., gdy pracowałem na PKP, ówczesny zastępca komendanta Milicji, a mój znajomy, pragnąc dać mi pracę, skierował mnie do Pow. Urzędu Bezp. Publ. przy ul. Markwarta, gdzie zatrudniono mnie w charakterze wartownika. Jako wartownik znałem Halewskiego; był on w tym Urzędzie kierownikiem sekcji śledczej. On wydawał też wszelkie polecenia, dotyczące zatrzymania osób. Zatrzymane osoby wyzywał i bił, co niejednokrotnie słyszałem. Pod koniec lutego 1945r. niejednokrotnie słyszałem, jak Halewski w swoim pokoju - prawdopodobnie w czasie przesłuchania - lżył jakiegoś młodego człowieka, o którym dowiedziałem się później, że nazywa się Leszek Biały. Tego Leszka Białego widziałem później w pomieszczeniu piwnicznym zupełnie rozebranego do naga. Przy mnie jednak Białego wodą nie polewano. Nie widziałem też czy na posadzce była woda. Dowiedziałem się jednak od Nowaka, że Biały był polewany wodą. Białego widziałem w celi tylko jeden raz. Biały przebywał w tym gmachu krótko - niewiele dni. Słyszałem później, ale już nie wiem od kogo, że Biały miał zostać zamordowany i zakopany w ogrodzie, przylegającym do tego gmachu. Nie wiem jednak kto go miał zamordować i na czyje zlecenie. Poza tym nie jest mi nic więcej w sprawie wiadome. Nie słyszałem nawet o innych morderstwach, czy też znęcaniu się nad więźniami. Sam zostałem później aresztowany przez Halewskiego za przy-

7/9/19

należność do A.K. w czasie okupacji. Tenże Hakewski, w czasie kiedy byłem aresztowany bił mnie osobiście i groził pistoletem. Wybił mnie jeden ząb oraz brał udział z trzema innymi w biciu mnie pałkami gumowymi po piętach. Powalono mnie na podłogę, bito, kopano i deptano po mnie. Halewski brał w tym czynny udział. Bito mnie w ten sposób wiele razy, zawsze w nocy i zawsze z udziałem Hakewskiego, który osobiście wyprowadzał mnie z celi. W ten sposób wymuszał na mnie przyznanie się do niepopelnionych czynów. Później zabrano mnie do Warszawy i tam już nikt mnie nie bił. Gdybym pozostał w Bydgoszczy, niewątpliwie bym już nie żył. Tutaj bowiem Halewski strasznie się nade mną znęcał. Przez 24 godziny w miesiącu maju stałem w celi na cemencie nago. Halewski sam polecił mi się rozebrać i po tym czasie sam znowu przyniósł mi ubranie. Więcej w sprawie nie wiem.

Odczytano.

/-/ Leński

Podprokurator

/-/ W.Felcyn

Tenże świadek Wojciech FELCYN, karta 168,
dnia 24 kwietnia 1957r. zeznał:

Uzupełniając do moich zeznań z dnia 18 lutego 1957r. wyjaśniam, że nie jestem w stanie określić ani wskazać celi czy też pomieszczenia, w którym przebywał Biały. Nie mogę sobie tego żadną miarą przypomnieć. Osobiście Białego nie znałem ani przed jego zatrzymaniem, ani w chwili, gdy go widziałem zatrzymanego w tym pomieszczeniu. O tym, że człowiek ten tak się nazywa - dowiedziałem się od Nowaka Józefa. Skąd Nowak go znał - nie wiem. Białego widziałem - jak to już stwierdziłem - tylko jeden raz. Widziałem go wówczas przez otwór w drzwiach, w górnej części drzwi, jaki pozostał po szybie, która kiedyś tam się znajdowała. Nie oglądałem go wówczas długo i udałem się dalej. Widziałem, że człowiek ten był rozebrany do naga i stał w tym pomieszczeniu. Wody w tym pomieszczeniu nie widziałem. Kilka dni później słyszałem jak mówiono na terenie Urzędu, że Białego "wykończono" oraz, że został on zakopany w ogrodzie. Kto o tym opowiadał - też nie jestem w stanie powiedzieć. Co rozumiano przez wykończenie - nie wiem; ja rozumiałem przez to i tak rozumiem, że go zamordowano. Nie słyszałem aby poza Białym był jeszcze ktoś "wykończony".

Sam byłem sądzony przez Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie i to za to, że powiedziałem, iż rząd - jaki mamy - został nam narzucony przez Moskwę. Rozprawa odbyła się w 1945r., a wypowiedź moja miała miejsce w kwietniu 1945r. W śledztwie przypisywano mi też przynależność do nielegalnej organizacji, ale Sąd, z braku dostatecznych dowodów, nie skazał mnie za to. Więcej w tej sprawie zeznać nie mogę. Jeszcze raz stwier-

dzam, że nie mogę dzisiaj określić pomieszczenia, w którym znajdował się Biały.

Odczytano.

/-/ Leński

/-/W.Felcyn

1/2/20

Świadek Konstanty KIELICH, karta 36,
dnia 21 lutego 1957r. zeznał:

W 1945r. w lutym rozpocząłem pracować w ówczesnym Urzędzie Bezp. Publ. w Bydgoszczy, mieszczącym się przy ul. Markwarta 4, później przy ul. Poniatowskiego. Byłem komendantem bloku. Przyjechałem tutaj z Lublina. Początkowo byłem w Toruniu, a następnie razem z Halewskim przyjechałem do Bydgoszczy. Halewski był kierownikiem sekcji śledczej. Kiedy po raz pierwszy po obejściu gmachu poszliśmy razem z Halewskim do celi, które mieściły się w piwnicach, to Halewski każdego po kolei bił ile tylko miał sił. Poszliśmy między innymi do celi, w której był Leszek Biały. O tym, że się tak nazywa, dowiedziałem się z wypowiedzi Halewskiego, który powiedział: "ach, to ty jesteś Biały". Halewski pobił wówczas również Białego. Poprzednio Białego nie znałem i widziałem go wówczas po raz pierwszy. Więcej razy Białego nie widziałem. Słyszałem tylko, że Biały był aresztowany z kimś innym. W innych celach widziałem w jednej, gdzie były jakieś papiery, niskiego wzrostu krępego blondyna, rozebranego do naga. Kto to był - nie mogę powiedzieć. Nie wiem czy był to Biały. W celi tej człowieka tego widziałem przez kilka dni. Podawałem mu nawet papierosy. Był on strasznie zmaltretowany i rozebrany do naga. Nie wiem kto tego człowieka tam osadził oraz kto go bił, gdyż tego nie widziałem. Domyślałem się jednak, że mógł to czynić Halewski, który był tam najważniejszą osobą mimo, że szefem był Duliasz - który nie interesował się śledztwami. Człowiek ten, którego widziałem w celi, - powiesił się na kawałku kabla elektrycznego u drzwi. Widziałem go powieszzonego u klamki drzwi. W tym czasie był on ubrany. W innej celi widziałem wysokiego człowieka w wojskowym mundurze w wysokich butach z cholewami. Człowieka tego widziałem jedynie tylko jako żywego. Razem ze mną był wówczas Halewski w tej celi i Zalewski, który pracował u Halewskiego w sekcji śledczej. Człowiek ten miał rozerwaną krtań. Halewski powiedział wówczas do mnie i Zalewskiego, że człowiek ten kawałkiem szkła najpierw poderznął sobie gardło, prostując - przebił sobie kawałkiem szkła skórę pod gardłem, a kiedy Halewski wszedł do celi, człowiek ten miał na jego widok włożyć do rany palec i rozerwać sobie krtań. Tak opowiadał Halewski. Obaj ci mężczyźni popełnili samobójstwo tej samej nocy. Kiedy ja ich widziałem - ciała były już sztywne. Halewski kazał Zalewskiemu i mnie zdjąć z nich ubrania, które zdjęliśmy z trupów i zostawiliśmy w celach i co stało się z tymi ubraniami.

7/4/21
- nie jest mi wiadomo. Ciała natomiast kazał nam Halewski zakopać na terenie posesji w miejscu, gdzie wyrzucono śmiecie. Przed zakopaniem Halewski kazał nam porozbijać tym osobom czaszki, czego nie wykonaliśmy i zakopaliśmy zwłoki takie, jakie one były z tym, że jak od Zalewskiego się dowiedziałem, ten wysoki miał mieć na palcu sygnet z rubinem, którego nie można było zdjąć z palca. Miejsce, gdzie zostały pochowane zwłoki tych osób - potrafię wskazać.

Poza tym widziałem jeszcze na ul. Markwarta jakiegoś człowieka z popodcinanymi żyłami u obu rąk. Żyły te miałyby sobie sam popodcinać, jak to słyszałem później od innych osób, których już nie pamiętam. Człowieka tego widziałem tylko przelotnie. Kiedy go widziałem, to jeszcze żył. Co się z nim dalej stało - nie widziałem. Słyszałem tylko ale też nie wiem od kogo, że miał on być wywieziony gdzieś do lasu.

Poza tym z ulicy Markwarta przeniesiono Urząd Bezpieczeństwa Publ. na ul. Poniatowskiego. Tutaj, zdaje się pod koniec marca około godz. 21.00 do 22.00 ćwiartowano jakiś zwłoki. Kilka dni przed tym przyszedł do mnie Szwagierczak i pokazywał mi dość dużą ilość pierścionków i innych kosztowności twierdząc, że wszystko to oddał przy zdawaniu depozytu jakiś ksiądz. Szwagierczak mówił dalej, że ksiądz ten miał również we futrze zaszyte inne kosztowności.

Po tym, jak wyżej wspomniałem, jakiegoś wieczoru, kiedy siedziałem u siebie w pokoju, słyszałem pod moim pokojem jakieś odgłosy rąbania czegoś. Odgłosy te były dość głośne. Dlatego też wyszedłem ze swego pokoju, chcąc dowiedzieć się, co odgłosy te oznaczają. Gdy wyszedłem z pokoju, spotkałem Jagodzińskiego Aleksego, który powiedział do mnie aby szedł z nim zobaczyć, co tam na dole wyrabiają. Udaliśmy się obaj na dół, kiedy przechodziliśmy obok drzwi, za którymi poprzednio słyszeliśmy rąbanie, ujrzałem w tym pomieszczeniu - do którego wnoszono wodę i na chwilę otworzono drzwi - jak Zalewski mając podwinęte rękawy mył posadzkę z krwi, której było tam bardzo dużo. W pomieszczeniu tym widziałem dalej Szwagierczaka, Wątrobę, Biegałę i jeszcze kogoś. Halewskiego wówczas tam nie widziałem. Nie zatrzymywałem się tam długo i wróciłem do swego pokoju. Wprawdzie nie widziałem żadnych zwłok, ale domyślałem się, że ćwiartowano tam zwłoki. Tym bardziej, że - o ile pamiętam - przed tym Wątroba - zdaje się - zapytywał mnie o jakiś kilof, który następnie sam znalazł na dziedzińcu i wszedł z nim do gmachu. Po tym niedługo słyszałem te odgłosy. Kiedy wróciłem do swego pokoju - byłem mocno zdenerwowany. Gdy się trochę uspokoiłem, wyszedłem na dziedziniec. W tym czasie zauważyłem - będąc na dziedzińcu - jak z gmachu wynoszono mocno ociekające krwią worki, w których coś było. Domyślałem się znowu, że są to poćwiartowane zwłoki. Worki te wynosili : Wątroba, Szwagierczak i jeszcze ktoś. Worków tych było zdaje się trzy lub cztery. Były one pełne. Wynosili je na stojącą na dziedzińcu bryczkę, przy której były dwa konie, po czym odjechali. Zdaje się, że Szwagierczak powiedział wówczas, że wiozą to do Brdy, skąd to już nie wypłynie.

7/13/200
Kiedy oni odjechali, podszedł do mnie Halewski i zaprowadził mnie koło wysokiego murowanego parkanu za jakiś barak, gdzie leżały już na kupie ubrania. Była tam też benzyna, po czym polecił mi to spalić. Zapaliłem więc to ubranie, polewając je przed tym beznzyną. Halewski od czasu do czasu przychodził, kontrolując mnie, czy czegoś nie odłożyłem, polecając mi tak długo być przy ogniu, dopóki wszystko nie spłonie.

O ile dobrze pamiętam, były to ubrania co najmniej dwóch osób. Widziałem bowiem kapelusz i płaszcz oraz czapkę i kurtkę między tymi rzeczami. Halewski był przy mnie kiedy wszystko już się kończyło tlić. Później, kiedy otrzymałem karę w Warszawie, Jagodziński wyraził przypuszczenie, że miały być wówczas ćwiartowane zwłoki księdza Pacewicza.

Jakiegoś innego dnia w nocy około godziny 4.00 przyszedł do mnie Popidulski, który - zdaje się - był zatrudniony jako zaopatrzeniowy, czy też gospodarczy i zażądał ode mnie wódki. Był on wówczas mocno podenerwowany czy też zdenerwowany, aż się trząsał i opowiadał mi, że tej nocy wywiózł 64 osoby do lasu pod Koronowo. Co to były za osoby i skąd je zabrał oraz na czyje polecenie i co z nimi zrobił oraz z kim tam był - nie mówił. Ja też nie pytałem go o to. Dałem mu wówczas wódki, którą wypił i poszedł.

To wszystko, co w tej sprawie wiem. Dodać jednak mogę, że sam byłem w maju 1945r. też aresztowany przez Halewskiego, jako podejrzany o przynależność w czasie okupacji do A.K. Halewski bił mnie strasznie osobiście i polecał bić mnie różnym innym.

Odczytano.

/-/ Leński

Podprokurator

/-/ K.Kielich

Tenże świadek Konstancy KIELICH, karta 177,
dnia 26 kwietnia 1957r. zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 21 lutego 1957r. dodaję: Z Dułiaszem nigdy nic mnie nie łączyło. Przed przybyciem do Bydgoszczy nie znałem go nawet. Dułiasz przyjechał do Bydgoszczy później aniżeli ja. W Bydgoszczy też mnie nic z nim nie łączyło. Pomieszczenie, w którym przbywał Biały, nie uległo zmianie i ma ten sam wygląd co dawniej. Było to - jak już zaznaczyłem - małe pomieszczenie. Ten drugi przebywał w innym pomieszczeniu, wąskim i długim, za korytarzem. Również i to pomieszczenie nie uległo zmianie i ma ten wygląd co dawniej. Nie ma natomiast^{X/} pomieszczenia, w którym przebywał Jankowski. Było ono z desek. Biały przebywał w pomieszczeniu znajdującym się blisko schodów prowadzących do piwnicy. W tym właśnie pomieszczeniu był wisielec. Posadzka tego pomieszczenia była na tym samym poziomie, co posadzka korytarza. Kiedy zabierałem z tego pomieszczenia zwłoki, wody żadnej
X/ obecnie

w nim nie było, a posadzka była sucha.

23 1/2/33
Nie mogę stwierdzić czy ten, którego bił Halewski, był tym samym mężczyzną, który następnie się powiesił.

Woj. Urząd Bezp. Publ. przy ul. Poniatowskiego posiadał stołówkę. Mieściła się ona przy ul. Poniatowskiego w małym budynku naprzeciwko gmachu Urzędu. Nie widziałem jednak aby zwożono jakąś zwierzynę do Urzędu.

Przypominam sobie nazwisko Kapidurski, chociaż zdawało mi się, że nazwisko to brzmi - Popidulski. W każdym razie jeden był tylko człowiek, który miał nazwisko o takim brzmieniu. Nie jestem w stanie powiedzieć co się stało z tym Kapidurskim. Słyszałem o tym, że wartownik zastrzelił jednego pracownika Urzędu. Jednak wydaje mi się, że zastrzelony nie był Kapidurskim. Na pewno tego nie wiem.

Przypominam sobie, że któregoś dnia - jeszcze przy ul. Markwarta - przechodząc na parterze obok ubikacji zauważyłem w niej jakiegoś młodego człowieka, około 20 lat liczącego - który miał - jak mi się zdaje - obie ręce poprzecinane. Mówiono, że uczynił to sobie sam. Przy nim widziałem plecak. Zdawało mi się, że był on już nieprzytomny. Obok tej ubikacji było dużo ludzi. Ubikacja ta mieściła się obok poczekalni, w której było dużo ludzi. Do tej ubikacji wchodziło się z poczekalni. Kiedy stwierdzono fakt podcięcia sobie żył u rąk przez tego człowieka, wszyscy znajdujący się w poczekalni ludzie zbliżyli się do ubikacji i przyglądali się temu. Byli to interesanci. Pamiętam, że była tam jakaś kobieta, która poprzednio siedziała na ławce. Poza tymi ludźmi było tam kilku pracowników Urzędu. Kto z nazwiska tam wówczas był - nie umiem podać. Wiem tylko, że klucznik też tam był. Czy był tam też Kapidurski - tego nie wiem. Ja - zbliżywszy się - popatrzałem chwilę na tego człowieka o odeszłem dalej do swoich czynności. Nie widziałem więc co stało się dalej z tym człowiekiem. Odeszłem dlatego, że miałem coś pilnego do załatwienia. Było to we dnie przed południem. Zdaje mi się, że usiłowano go ratować. Kto to jednak czynił - nie mogę powiedzieć. O nazwisku Gdaniec nie słyszałem. W tym czasie, kiedy ja tam byłem, Halewskiego nie widziałem. Później usiłowałem się dowiedzieć co się z tym człowiekiem stało, ale mi się nie udało. Niektórzy twierdzili, że zawieziono go do szpitala, inni, że wywieziono go gdzieś. Czy on żył - tego też nie wiem. Człowiek ten został krótko przed tym doprowadzony.

Jeśli jeszcze chodzi o Białego i tego drugiego, to zwłoki ich zakopywałem w nocy. Byłem bowiem zbudzony ze snu, ale nie pamiętam już przez kogo.

Zwłoki te zakopywałem - jak to już zaznaczyłem - razem z Zalewskim. W tym miejscu wezwano do pokoju i świadka Franciszka Zalewskiego, którego skonfrontowano ze świadkiem Kielichem wobec tego, że świadek Zalewski w zeznaniach swoich z dnia 27 marca 1957r. zaprzeczał twierdzeniom Kielicha jakoby wspólnie z nim zakopywał zwłoki dwóch osób.

7/12/34

Na stosowne pytanie świadek Kielich zeznaje:

Podtrzymuję swoje zeznanie, w którym twierdzę, że razem z Zalewskim pochowałem w 1945r. zwłoki dwóch mężczyzn w miejscu, które wskazałem, co uczyniliśmy na polecenie Halewskiego.

W związku z tym twierdzeniem świadka Kielicha, świadek Zalewski zeznaje: Skoro świadek Kielich tak twierdzi, to nie wykluczam tego, że razem z nim zwłoki te zakopałem. Ze świadkiem Kielichem nigdy nie poróżniłem się i żadnej złości do niego nie mam. Faktu tego jednak nie mogę sobie przypomnieć. Być może dlatego, że miałem bardzo ciężkie przejścia osobiste w ostatnich latach, wskutek których bardzo silnie osłabione mam nerwy i znacznie utraciłem pamięć. Dlatego też nie jestem w stanie zapodać żadnych szczegółów.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu - podpisano.

/-/ Leński

/-/ K.Kielich

Podprokurator

Świadek Stanisław NOWICKI, karta 24,
dnia 19 lutego 1957r. zeznał:

W 1945r. przebywałem w więzieniu we Wronkach. W tym samym czasie w więzieniu tym odbywał również karę niejaki Konstanty Kielich. Tenże Kielich opowiadał mi, że przed aresztowaniem pracował w charakterze - zdaje się - kwatermistrza w ówczesnym Urzędzie Bezp. Publ. w Bydgoszczy. W czasie, gdy tam pracował - jak mi opowiadał - był wielokrotnie świadkiem bicia i znęcania się nad więźniami. Opowiadał mi, że nad więźniami znęcali się niejaki Wątroba i Szwagierczak. Twierdził jednak, że polecenia w tym przedmiocie wydawał kierownik sekcji śledczej Halewski, który niejednokrotnie sam brał udział w biciu. Dalej opowiadał mi Kielich, że któregoś dnia uczestniczył przy zakopywaniu zwłok dwóch osób, zamordowanych w tym Urzędzie przy ul. Markwarta. Zwłoki jednej z tych osób miały być Leszka Białego. Kielich twierdził, że Halewski polecił, że Halewski polecił, przed zakopaniem zwłok, porozbijać czaszki. Nie pamiętam jednak czy mówił, że to wykonano. Kielich opowiadał, że zwłoki te zakopane zostały przy śmietniku. Opowiadał dalej, że zamordowano tam również księdza Pacewicza. Nie mówił jednak kto zamorował Pacewicza; chociaż może i mówił, ale już nie pamiętam. Pacewicza - jak - opowiadał - zamordowano dlatego, że miał przy sobie różne wartościowe przedmioty, które mu zabrano. Po zamordowaniu Pacewicza - jak opowiadał Kielich - zwłoki, z polecenia Halewskiego, zostały pościartowane i następnie w worku wrzucone do Brdy. Zwłoki ćwiartował Wątroba - jak opowiadał Kielich. Dalej opowiadał Kielich o jakimś Popidulskim. Tenże Popidulski miał kiedyś przyjść podniecony do Kielicha i żądać, aby mu wydał wódki, gdyż - jak miał twierdzić - wracał właśnie z lasu, dokąd wywieziono kilkadziesiąt osób, gdzie ich rozstrzelano. Popidulski miał również brać udział w rozstrzelaniu.

1/2/25
Jak się z tych wypowiedzi zorientowałem - rozstrzelania te mogły mieć miejsce gdzieś w lasach fordońskich. Mówił jeszcze o jakimś człowieku, który poprzecinał sobie żyły u rąk. Jednak tej sprawy bliżej sobie nie przypominam.

To tylko co mi w tej sprawie wiadomo.

Odczytano.

/-/Leński
Podprokurator

/-/St. Nowicki

Świadek Stanisław Henne, karta 27,
dnia 18 lutego 1957r. zeznał:

W dniu 12 kwietnia 1945r. zostałem aresztowany przez ówczesne władze Bezp. Publ. w Bydgoszczy. Osadzono mnie w gmachu przy ul. Poniatowskiego. Leszka Białego już w więzieniu tym nie spotkałem. Skoro tylko pierwszy raz przyprowadzono mnie do Halewskiego, Zalewski, łącz i wyzywając mnie wziął od strażnika, który mnie doprowadził, pistolet maszynowy i kolbę uderzył mnie w czaszkę, wybijając mi dwa zęby. Miało to być "przywitanie" - jak się wyraził. Po tym powiedział do znajdujących się tam, nieznanym mi, strażników, aby "dali mi odpowiednią porcję" po to, abym zeznał to, co on chciał wiedzieć. Poczęto mnie też zaraz bić i kopać aż do utraty przytomności. Kiedy oprzytomniałem, znalazłem się w celi, w której było około 5 do 8 cm wody. W ten sposób postąpiono ze mną kilka razy. Jednak nie zawsze przy udziale Halewskiego. Jednego razu, kiedy przesłuchiwał mnie Zalewski, wszedł do pokoju Halewskiego. Od razu uderzył mnie ręką pistoletu w tył głowy, polecając innym, aby mnie bili, co też inni uczynili. Sam natomiast zawołał, że mnie zastrzeli, przy czym strzelił z pistoletu w podłogę. Wołał też aby mnie rozebrano i powieszono. Polecenie to wykonano. Powieszono mnie do góry nogami - rozebranego do naga - do góry, po czym bito mnie po całym ciele, a szczególnie po worku moczowym.

Widziałem w tym czasie znajomego mi przedtem, niejakiego Lipskiego, imienia nie znam, strasznie maltretowanego, jednak nie wiem przez kogo. On też nic nie mówił, tylko ciężko jęczał tak, iż wydawało mi się, że jest on w agonii. Co dalej stało się z Lipskim - nie wiem. Inni więźniowie w innych celach krzyczeli ciągle, że Halewski morduje ludzi, itp., więźniów tych jednak nie znam. Innych faktów podać nie mogę, gdyż później zachorowałem na tyfus i przebywałem w szpitalu pilnowany oczywiście.

W październiku 1945r. zostałem zwolniony. Żadnego postanowienia o aresztowaniu nie miałem.

Odczytano.

/-/Leński
Podprokurator

/-/St.Henne

Tenże świadek Stanisław HENNE, karta 158,
dnia 18 kwietnia 1957r. dodatkowo zeznał:

1/2/26

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 18 lutego 1957r. dodaję, że aresztowany zostałem w "wielki" czwartek przed wielkanocą w roku 1945. Był to dzień 11 kwietnia 1945r. Aresztowano mnie na ulicy Dworcowej. Było tam wówczas kilka osób, około trzech. Żadnej z tych osób, które mnie aresztowały - nie znam. Po aresztowaniu zaprowadzono mnie od razu do gmachu Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, mieszczącego się przy zbiegu ulic Poniatowskiego i Sportowej, naprzeciwko stadionu sportowego. W gmachu tym zaprowadzono mnie do jednego z pokoi na pierwszym piętrze, gdzie mnie przesłuchiowano. Nie mogę jednak wskazać w jakim pokoju odbywało się przesłuchanie. Nie umiem tego określić, gdyż nie znam rozkładu tych pokoi. Wprowadzono mnie tam bardzo szybko. Byłem przy tym oszołomiony i zdenerwowany, więc nie zwracałem uwagi do jakiego pokoju mnie prowadzą. Myślałem wówczas o czymś innym. Pamiętam jedynie, że okna z tego pokoju prowadziły na gmach, w którym obecnie mieści się Komenda Wojewódzka M.O. Do tego pokoju, w którym przebywałem, prowadziły też drzwi z innego przylegającego pokoju i z tego pokoju właśnie wszedł Halewski, który bił mnie w sposób, jak to poprzednio opisałem. Tutaj też Halewski wystrzelił w podłogę. Wydaje mi się jednak obecnie, że strzeleństwo to miało miejsce nie pierwszego dnia po przyprowadzeniu mnie do tego pokoju, a dopiero trzeciego dnia mojego pobytu w areszcie. Powieszenie mnie za nogi też miało miejsce innym razem, ale nie tego dnia kiedy Halewski strzelał. Miało to zresztą miejsce w nocy. Nie mogę więc powiedzieć, czy wszystko działo się w tym samym pokoju.

Pierwsze dwa dni mojego pobytu w areszcie osadzono mnie na dole w celi mieszczącej się koło ubikacji. W tej właśnie była woda. Woda ta - moim zdaniem - była tam umyślnie wlana. Nie widziałem bowiem aby były tam popękane rury wodociągowe. Przy mnie jednak wody tam nie wlewano. Cella ta była bardzo mała. Gdzie wychodziły okna i czy one tam w ogóle były - nie mogę powiedzieć. W celi było ciemno. Po tych dniach przeniesiono mnie do innej celi w drugim skrzydle gmachu. W tej celi było sucho, okno wychodziło na ulicę Poniatowskiego. Była to cela narożna. W tej celi przebywały trzy osoby, ja byłem czwarty. W celi tej między innymi był ksiądz Skonieczny, nieznanego mi imienia, który jednak po upływie dwóch - trzech dni został zwolniony. Innych, przebywających w tej celi - nie znałem. Ksiądz Skonieczny mieszka w Bydgoszczy i pełni swoje obowiązki duszpasterskie w parafii Św. Trójcy. Przebywając w tej celi nie prowadziliśmy żadnych rozmów, a to dlatego, że bałiśmy się jeden drugiego. Chodziło o to, aby uniemożliwić ewentualne donosy.

Jeśli chodzi o Lipskiego, nieznanego mi z imienia, wiem tylko, że przed wojną pracował on w starostwie, gdzie był wyższym urzędnikiem.

Był to człowiek w wieku około 50 - 52 lata. Siedział on w innej celi aniżeli ja. Widziałem go kiedy wracał ze strażnikiem z ubikacji. Drzwi do jego celi były otwarte, a on leżał na posadzce i jęczał. Słyszałem jak mówił on wyraźnie : "co ten Halewski chce ode mnie!" Wówczas dopiero usłyszałem pierwszy raz nazwisko Halewskiego, łącząc z tym nazwiskiem znęcanie się. Wtedy i ja zidentyfikowałem to nazwisko z tym, który uderzył mnie ręką pistoletu w głowę. Poza tym nic więcej o Lipskim powiedzieć nie mogę. Nie wiem również co się z nim stało. I czy został zwolniony lub czy miał rozprawę.

O księdzu Pacewiczu słyszałem dopiero w więzieniu we Wronkach i to od Kielicha. Kielich mówił wówczas, że palił sutannę. Nie mówił tego bezpośrednio do mnie, tylko do innych więźniów, od których dopiero ja się o tym dowiedziałem. Kto mi jednak o tym opowiadał - nie umiem powiedzieć.

Nie wiem czym kierowano się aresztując mnie w 1945r. Po zaprzestaniu działań wojennych na tych terenach, zaprzestałem wszelkiej działalności w ramach organizacji z okresu okupacji. W areszcie przebywałem wówczas do października 1945r. po czym zostałem zwolniony bez rozprawy.

Drugi raz zostałem aresztowany w kwietniu 1946r. i to za to, że rzekomo wiedząc o zamordowaniu jakichś milicjantów przez grupę b. członków A.K. - nie zgłosiłem o tym władzom. Jednak po wyzwoleniu nie miałem z nimi nic wspólnego. Zostałem tylko skazany z art. 142 K.K.W.D. z art. 1 dekr. o Ochronie Państwa nie byłem w ogóle skazany.

Nie wiem czy w gmachu przy ul. Poniatowskiego była stołówka. Nie wiem też czy przywożono tam jakąś zwierzynę.

Jeżeli gmach przy rogu ulic Poniatowskiego i Sportowej nie został wewnątrz przebudowany, to wydaje mi się, że mógłbym wskazać pokój, w którym Halewski strzelił w podłogę.

Odczytano.

/-/ Leński

Podprokurator

/-/ St. Henne

Dnia 20 lutego 1957r.

Karta 49.

NOTATKA SŁUŻBOWA
z rozmowy przeprowadzonej z Bolesławem Halewskim przez Stefana Leńskiego podprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy.

W toku rozmowy Halewski oświadczył co następuje:

W 1944r w grudniu ukończył szkołę pol.-wych, w wojsku w Lublinie, po czym skierowany został do pracy w aparacie bezpieczeństwa publicznego. W styczniu 1945r. został wysłany do Torunia celem zorganizowania Wojew. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Siedziba tego Urzędu mieściła się w Toruniu. W Bydgoszczy był w tym czasie Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. W lutym 1945r. z polecenia szefa Woj. U.B. i nieraz razem z nim dojeżdżałem do Bydgoszczy w celu zorganizowania

nia Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy, który to Urząd miał być przeniesiony tutaj z Torunia. Przy ulicy Ks. Markwarta mieścił się wówczas Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego.

Prawdopodobnie w marcu 1945r. przeniesiono Wojew.U.B.P. z Torunia do Bydgoszczy i to na ulicę Poniatowskiego. Nie pamięta czy wówczas jeszcze w dalszym ciągu przy ul. Markwarta mieścił się Pow. Urząd Bezp. Publ. W każdym razie budynek ten był zajęty przez U.B. od początku. Początkowo aresztowanych osadzano w Powiat.U.B. przy ul. Markwarta. Działo się tak aż do wypadku z Białym. Po tym przeniesiono - o ile pamięta - więźniów na Wały Jagiellońskie do więzienia, aż do czasu przeniesienia Woj.U.B. na ul. Poniatowskiego.

Chodził początkowo w mundurze.

Nie wie kto i na jakiej podstawie zatrzymał Białego. Nie wyklucza przeprowadzenia z nim rozmowy. Z Białym zatrzymany był jeszcze drugi mężczyzna. Byli oni podejrzani o działalność w ramach A.K. Śledztwo w tej sprawie prawdopodobnie prowadził Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa. Biały i ten drugi sypał innych członków A.K. z terenu Częstochowy. Fakt ten referował Duliaszowi, który był szefem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa. Prokuratury Wojewódzkiej wówczas nie było.

Osobiście śledztwa w tej sprawie nie prowadził. Nie wyklucza jednak uczestnictwa w rozmowie z tymi osobami. Sprawy te interesowały go z tytułu stanowiska jakie zajmował. O sprawach tych informował szefa Urzędu. Później dowiedział się o tym, że obaj ci zatrzymani popełnili samobójstwo. Jeden z nich powiesił się na klamce u drzwi za pomocą jakiegoś przewodu elektrycznego, a drugi poderżnął sobie żyły u rąk. Czy były protokoły oględzin - nie wie. Zdaje mu się, że nie było. W tym okresie początkowym nabierali doświadczenia w tych sprawach. Kto te osoby pochował oraz gdzie i na czyje polecenie - tego nie wie. Nie pamięta też od kogo o tym się dowiedział. Z Duliaszem na ten temat rozmawiał. Samobójstwo to popełnili obaj w jednym dniu. O innych ewentualnych samobójstwach nic nie wie. W kwietniu 1945r. nie był obecny w Bydgoszczy. Był wówczas odkomenderowany do Gdyni. Zdaje mu się, że latem 1945r. przez około półtora miesiąca nie przebywał w wydziale śledczym, a w wydziale operacyjnym.

O ile pamięta Biały i ten drugi byli aresztowani w jednej sprawie. Sankcje na areszt wydał szef U.B.P. Duliasz. Prokuratury wtenczas nie było. O tym co oni zeznawali - Duliasz maldował do Ministerstwa. Osobiście Halewski referował też sprawę Ministrowi Radkiewiczowi, gdyż w zeznaniach swoich ci dwaj poważnie obciążali i dawali " wyjścia " na Częstochowę. Radkiewicz skierował go do wiceministra Romkowskiego, które mu przekazał zebrane materiały. Na podstawie tych materiałów były następnie w Częstochowie aresztowania.

Radkiewiczowi na jego pytanie powiedział, że Biały i ten drugi po-

1/2/29

pełnili samobójstwo.

O ile pamięta - po zorganizowaniu wojskowej Prokuratury w Toruniu, Duliasz zawiadomił Wojskowego Prokuratora niejakiego Grosa, czy Grusa oraz Min. Bezp. Publ. o samobójstwie tych osób.

Zdaje mu się, że rozmawiał z Duliaszem o przyczynach samobójstwa. Nazwisko Białego w tej chwili sobie dobrze przypomina. W rozmowie z Duliaszem doszli do wniosku, że obaj ci ludzie popełnili samobójstwa dlatego, że dręczyły ich wyrzuty sumienia za to, że "sypnęli" innych. Biały i ten drugi byli młodymi ludźmi.

Kim byli wówczas pracownicy Pow. U.B. - nie wie. Jego podwładni nie mieli z tą sprawą nic wspólnego. Śledztwo Białego prowadził Pow. U.B. Nie pamięta czy samobójstwo to popełnili oni przed tym, zanim do niego doszły akta. Wydaje mu się jednak, że jeszcze żyli. W sprawie, że taka zawisła - wiedział wcześniej. Nie miał z nią jednak od początku styczności. Nie pamięta jednak, czy sam rozmawiał z Białym i tym drugim, czy też czytał tylko ich wyjaśnienia. Akta tej sprawy po zreferowaniu zostawił wiceministrowi Romkowskiemu.

Radkiewicz przyjął fakt popełnienia samobójstwa do wiadomości. Nie wydał w związku z tym żadnych poleceń.

Duliasz - o ile mu wiadomo - zawiadomił też oficjalnie Min. Bezp. Publ. o samobójstwie.

Nazwisk swych podwładnych nie pamięta. Przypomina sobie jedynie nazwisko Szwagierczaka, pracownika Woj.U.B. Nie był on jednak podwładnym, a pracownikiem wydziału operacyjnego. Był tam też Wątroba, jednak nie w wydziale śledczym.

Kapidurskiego nie pamięta.

Był też Kielich, zdaje mu się - komendant gmachu. Aldaga nie pamięta. Nowaka i Felcyna też nie pamięta.

W kwietniu 1948r. został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi z art. 149 K.K.W.P. na 4 lata więzienia.

Po odbyciu połowy kary został warunkowo zwolniony.

O tym, co się stało ze zwłokami tych osób, jego zdaniem mógłby powiedzieć tylko Duliasz, który przecież - jako szef - musiał podjąć jakąś decyzję.

Cele uczyniono przy ul. Markwarta 4 z pomieszczeń piwnicznych. Jaka była posadzka - nie pamięta.

Nazwisk Gdańca czy Pacewicza nie pamięta. Nie wie też czy tacy byli aresztowani.

Podprokurator Wojewódzki

/-/ St. Leński

Podejrzany Bolesław HALEWSKI, karta 44,
dnia 25 lutego 1957r. zeznał:

3/2/30

Nie przyznaję się do winy w związku z przedstawionymi mi zarzutami. W związku z tymi zarzutami wyjaśniam: Wiadomo mi jest, że prawdopodobnie w lutym 1945r. dwóch aresztowanych, a między nimi Leszek Biały - popełnili samobójstwo. Jeden z nich popełnił samobójstwo przez powieszenie się na kłance u drzwi piwnicy, a drugi podciął sobie żyły. Było to przy ul. Markwarta, gdzie mieścił się również Pow. Urząd Bezp. Publ. Bliższych okoliczności śmierci tych osób nie znam, gdyż słyszałem tylko o tych samobójstwach tylko z opowiadania. Nie pamiętam też od kogo o tym się dowiedziałem. W każdym razie rozmawiałem o tych samobójstwach z szefem Woj.U.B. Duliaszem. W toku tej rozmowy zastanawialiśmy się z Duliaszem nad przyczynami samobójstw. Doszliśmy również do wniosku, że obaj powodowali się wyrzutami sumienia, gdyż w zeznaniach swoich obciążali innych członków A.K. z terenu Częstochowy. Protokoły zeznań tych osób, którzy byli aresztowani w jednej sprawie, jako podejrzani o udział w A.K. po wyzwoleniu do chwili aresztowania, - czytałem. Stąd wiem, że obciążali innych członków tej organizacji. Protokoły tych wyjaśnień na polecenie Duliasza osobiście przedstawiłem Ministrowi Radkiewiczowi, a następnie z jego polecenia wręczyłem wice-ministrowi Romkowskiemu. Jak później dowiedziałem się od płk. Duliasza - w następstwie tych zeznań były aresztowania w Częstochowie.

Po samobójstwie tych dwóch osób, ja ich nie widziałem, jakichkolwiek poleceń co do ich pochowania nie wydawałem i nie wiem również co zrobiono ze zwłokami. Przypuszczam, że polecenie pochowania ich wydał płk. Duliasz. Kto tych dwóch Akowców pochował - nie pamiętam; jednak nie wykluczam, że w pewnej fazie śledztwa uczestniczyłem w przesłuchaniu.

Jeżeli chodzi o stosowanie niedozwolonych metod w śledztwie, byłem zawsze przeciwny, czemu dawałem niejednokrotnie wyraz w Wojewódzkiej Szkole Urzędu Bezpieczeństwa, gdzie byłem wykładowcą. W mej obecności nie zdarzyło się ani razu aby któryś z funkcjonariuszy takie metody stosował. Nie wykluczam, że Kielich i współaresztowani z nim pracownicy aparatu bezpieczeństwa mogli być źle potraktowani, gdyż po ujawnieniu, że w Urzędzie jest zdrada, że koledzy występują przeciwko funkcjonariuszom - panowało niebywałe wzburzenie. Oczywiście wniosek o złym potraktowaniu tych ludzi jest tylko moją hipotezą, nie opartą na żadnych konkretnych spostrzeżeniach, a wysunięta przeze mnie wówczas, kiedy się dowiedziałem, że Kielich i inni mnie obciążają. Moim zdaniem to co Kielich i inni zeznają - jest wyłącznie wynikiem zemsty. Skierowano ją właśnie przeciwko mnie z pobudek nacjonalistycznych, gdyż byłem jedynym Żydem w tym okresie czasu w Bydgoszczy, który zajmował odpowiedzialne stanowisko.

Z dawnych pracowników byłego Woj. Urzędu Bezp. ja jestem jedynym, który od 1952r. ponownie, do chwili obecnej, mieszkam w Bydgoszczy i byłem osiągalny. Byłem na oczach ludzi. O tym, że coś przeciwko mnie przygotowuje się, wiedziałem już od końca grudnia 1956r., kiedy to jeden z moich znajomych, Stefan Nowak z "Imprezy", informował moją żonę, że zapytywano go o moje zachowanie się w stosunku do niego w 1945r. jako aresztowanego. O to samo wypytywano również Chalamońskiego ze spółdzielni "Tkanina", któremu mówiono, że ja do Palestyny nie wyjadę, że będę aresztowany. Również w styczniu 1957r. wpłynęło do mojego miejsca pracy pismo, w którym starano się mnie zaszkodzić. Mówił mi o tym prezes Jechorek W.Z.S.P.

Dodaję, że składając sprawozdanie ministrowi Radkiewiczowi wspominałem o tym, że ci dwaj popełnili samobójstwo. Tak płk Duliasz, jak ja - zawiadomiliśmy Prokuratora Wojewódzkiego z Torunia nazwiskiem Grus czy Gros, który po utworzeniu się Wojskowej Prokuratury przyjechał do nas na wizytację. Nie pamiętam jednak czy przyjechał on w czasie kiedy samobójstwa te miały miejsce. Pamiętam tylko, że Prokuratury Wojskowej wówczas jeszcze nie było.

Przy ulicy Markwarta własnego pokoju - o ile chodzi o miesiąc luty i marzec, to znaczy kiedy urzędowaliśmy na tej ulicy - nie miałem. W których pokojach zatrzymywałem się kiedy dojeżdżałem z Torunia - nie pamiętam.

W tym miejscu zapoznano podejrzanego z zeznaniami Aleksego Jagodzińskiego, k. 18, Leona Aldaga, k. 19 - 20, Kazimierza Nowaka, k. 25 - 26, Stanisława Henne, k. 27, Wojciecha Felcyna, k. 28, Konstantego Kielicha, k. 36-38. Po ich odczytaniu - podejrzany Halewski wyjaśnia: Wszystko to, co świadkowie ci zeznają - jest nieprawdą, a o śmierci jakiegoś Babińskiego, czy o śmierci ks. Pacewicza - nic mi nie jest wiadomo. Prawdą jest jedynie to, że dwóch aresztowanych popełniło samobójstwo, o czym - jak już uprzednio zeznawałem - dowiedziałem się po zaistnieniu faktu. O nieprawdziwości obciążeń mnie świadczy choćby fakt, podany przez świadka Stanisława Hennego, jakobym miał go bić w kwietniu po dniu 12., gdy tymczasem ja w kwietniu byłem odkomenderowany do Gdyni, gdzie już bez przerwy przebywałem dwa do trzech tygodni. Czuję się zupełnie niewinny.

Dodatkowo wyjaśniam, że jako kier. sekcji śledczej nie musiałem wiedzieć o wszystkich aresztowanych i o prowadzonych śledztwach, gdyż wydziały operacyjne również same dokonywały aresztowań i prowadziły śledztwa.

Odczytano.

/-/ Leński

Podprokurator

B. Halewski

Tenże podejrzany Bolesław HALEWSKI, karta 220
dnia 7 maja wyjaśnił:

Uzupełniając do moich wyjaśnień z dnia 25 lutego 1957r. dodaję, że żadnego pracownika Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy, mającego być moim pracownikiem, o nazwisku Kapidurski - nie znam. W ogóle z tego okresu pracownika o takim nazwisku nie znam.

Jeśli chodzi o Sucheckeigo, o którym nie wiem gdzie on obecnie zamieszkuje - stwierdzam, że był on na początku 1945r. zastępcą Duliasza. Suchecki jednak urzędował stale w Toruniu. a nie w Bydgoszczy. Do Bydgoszczy przyjechał dopiero w końcu kwietnia względnie jeszcze później, to znaczy wówczas, gdy Urząd Bezpieczeństwa został ostatecznie przeniesiony z Torunia do Bydgoszczy na ulicę Poniatowskiego.

Jeśli chodzi o samą sprawę - podtrzymuję swoje wyjaśnienie już złożone. Natomiast odnośnie Babińskiego pragnę podnieść moment, że aczkolwiek w dalszym ciągu twierdzą, że nic mi o takim wypadku nie jest wiadomo, to nawet gdyby taki wypadek podjęcia sobie żył miał miejsce, to nie było powodu wydawania polecenia wywiezienia go do lasu lub odmówienia mu pomocy. Tym bardziej skoro samobójstwo to miało być popełnione we dniu w obecności interesantów i to przed jakimkolwiek przesłuchaniem tego osobnika. Ostatecznie nie o wszystkim musiałem wiedzieć. Tym bardziej, że aresztowania przeprowadzała sekcja operacyjna. a nie sekcja śledcza, w której ja pracowałem. Mnie dopiero później przekazywano do sekcji śledczej aresztowanych. Zresztą był to okres organizacyjny Urzędu Bezpieczeństwa, w którym nie wszystko mogło dziać się tak, jak sobie to dzisiaj wyobrażamy. Był to poza tym okres walki z podziemiem o utrzymanie władzy ludowej.

Nazwiska Kapidurskiego nie pamiętam i nie przypominam sobie człowieka o tym nazwisku. W każdym razie u mnie człowiek o takim nazwisku nie pracował.

Nadto do moich poprzednich wyjaśnień dodaję, że zdrada Kielicha i jego grupy - wszyscy byli pracownikami Urzędu Bezpiecz. - została przez mnie wykryta. Ja również wszcząłem i w początkowym okresie kierowałem śledztwem w tej sprawie. Stąd też obecnie oni własnieszczególnie mnie obciążają, przedstawiając niektóre fakty w nieprawdziwym świetle, a inne po prostu wymyślają. Sam Kielich był skazany w tej sprawie na karę śmierci, a inni na długoletnie więzienie.

Ponadto podtrzymuję okoliczności, zawarte w notatce na kartach Nr 49-52, podniesione przez mnie w toku rozmowy, przeprowadzonej w dniu 20 lutego 1957r.

Odczytano.
/-/Leński
Podprokurator

/-/B. Halewski

Świadek Ferdynand SŁOMIŃSKI, karta 87,
dnia 12 marca 1957r. zeznał:

Podtrzymuję w całości fakty zgłoszone przez mnie w piśmie, skierowanym do Rady Państwa z dnia 10 stycznia 1957r. i czynię je integralną częścią niniejszych zeznań.

W drugiej połowie lutego 1945r. , bliższej daty nie pamiętam, zostałem w godzinach wieczornych zawiadomiony przez synów Dominika Fonsa, zam. obecnie przy ul. Matejki nr 6, abym przyszedł do niego. Udałem się tam. Kiedy do niego przyszedłem, było tam już więcej osób, znajomych mi z widzenia. Chodziło im o załatwienie jakiejś sprawy. Po upływie około godziny czasu, do mieszkania Fonsa przybyło około 10 funkcyj. Bezpieczeństwa Publicznego z Halewskim na czele. Halewskiego znałem osobiście, a to dlatego, że pełniłem w tym czasie funkcję kierownika Obozu Pracy dla Niemców w Łęgnowie i Zimnych Wodach i z tego tytułu byłem w stałym kontakcie z Halewskim. Znałem go dobrze, gdyż wszyscy uważaliśmy, że on jest na pierwszym miejscu po Duliaszu. On też zajmował się sprawami śledczymi - operacyjnymi. Pomocnikiem jego był por. Kozłowski, imienia nie znam. Funkcjonariuszom tym ja otworzyłem drzwi. Po wejściu Halewski zapytał o Fonsa. Kiedy powiedziałem mu, że tutaj mieszka i jest w domu, wówczas Halewski zdziwił się, że i ja tu jestem. Powiedział: "i wy tu jesteście, jak się nazywacie?" Kiedy wymieniłem mu swoje nazwisko, powiedział: "ach tak!". Potem kazał mi oddać broń, co uczyniłem, rozładowawszy ją najpierw. Zatrzymano nas wówczas wszystkich i zaprowadzono na ulicę Markwarta. Tutaj zaraz rozpoczęto nas przesłuchiwać. Mnie przesłuchiwał Halewski w obecności jakiegoś oficera radzieckiego. Zabrał mi przed tym zegarek kieszonkowy "Omega". Przesłuchiwał mnie na okoliczność przynależności do organizacji A.K. Wiedział on już wówczas niektóre szczegóły. W czasie przesłuchania Halewski bił mnie. Bił mnie ręką i zdaje się nogą od krzesła, chcąc w ten sposób wymusić zeznania, dotyczące szpiegostwa, o czym nic nie wiedziałem. Ponieważ nic nie zeznawałem Halewski osobiście zaprowadził mnie na dół do piwnic. Tutaj polecił mnie rozebrać się do naga, co uczyniłem, po czym zamknął mnie w pomieszczeniu piwnicznym. W pomieszczeniu tym była woda po kostki. Woda ta - moim zdaniem - nie była celowo nalana do tego pomieszczenia, a znajdowała się tam na skutek popekania rur wodociągowych. Przed drzwiami mojego pomieszczenia postawił Halewski wartownika w stopniu sierżanta i powiedział do niego aby mnie pilnował tak długo, aż "zmiękne". W piwnicy tej nago pozostawałem całą noc, do godz. około 10.00 rano. W nocy wartownik wrzucił mi do celi cegłę i pakę gazet, abym podłożył sobie pod nogi. Okna tego pomieszczenia były powybijane i to zarówno od strony prowadzącej na ulicę, jak i od strony prowadzącej na korytarz. Około godz. 10.00 wyprowadzono mnie ponownie na przesłuchanie i to znowu do Halewskiego. Ubranie moje leżało przed pomieszczeniem, w którym przez noc pozostawałem.

Halewski przesłuchiwał mnie ponownie w towarzystwie tego samego oficera radzieckiego, co poprzednio. W toku tego przesłuchania Halewski ponownie mnie bił. Oficer radziecki patrzył na to i nic nie mówił, obserwując mnie tylko. W ten sposób byłem przesłuchiwany przez cztery dni i zawsze przez Halewskiego i zawsze w towarzystwie tego samego oficera z tym, że ostatni raz w towarzystwie por. Kozłowskiego. Jednak poza tą nocą więcej razy nie rozbierano mnie do naga. Po tych kilku dniach jednej nocy zostałem wraz z innymi, przetransportowany z ul. Markwarta na Wały Jagiellońskie do tzw. pawilonu. Tutaj nie byłem już przesłuchiwany. W pawilonie byłem około dwóch tygodni. Z pawilonu transportem, strzeżonym przez wojska radzieckie, przewieziony zostałem do Poznania, stamtąd do Rawicza. Z Rawicza do Warszawy i stamtąd w grudniu 1945r. zostałem zwolniony do domu bez jakiegokolwiek rozprawy.

W czasie, kiedy przebywałem w pawilonie na Wałach Jagiellońskich, siedziałem w celi nr 13 zupełnie sam, zawarłem znajomość z jednym ze strażników, który chciał ode mnie kupić buty z cholewami, jakie miałem na nogach. Wartownik ten jednego wieczoru powiedział mi że dzisiaj będą chować niejakiego Kowalskiego Brunona, znanego mi osobiście, który w czasie bicia go na przesłuchaniu - zmarł. Ten sam wartownik na moją prośbę zawiadomił o tym moją żonę, a ta z kolei - żonę Kowalskiego. W związku z tą informacją, wglądałem oknem, wychodzącym na dziedziniec pawilonu i część baraku w stronę więzienia. W pewnej chwili zauważyłem jak czterech ludzi, w mundurach wojska polskiego, wynosiło Kowalskiego, którego rozpoznałem po ubraniu na tle białego śniegu. Obecnie jednak nie umiałbym powiedzieć jakie miał on ubranie. Kowalski zakopany został obok baraku przy prowizorycznej latrynie. Jeśliby barak ten i ta latryna jeszcze tam były, to może wskazałbym miejsce. Po moim zwolnieniu, opowiedziałem o tym żonie Kowalskiego. Rodzina - jak się orientuję - czyniła starania o wyjaśnienie zaginięcia Kowalskiego.

Przypuszczam, że Kowalskiego bił Halewski, gdyż on tylko prowadził śledztwo w sprawie, w której byłem ja aresztowany. Kowalski był w tej samej sprawie aresztowany.

Po odczytaniu - podpisano.

/-/ Leński

Podprokurator

/-/ F. Słomiński

112/35

Tenże świadek Ferdynand SŁOMIŃSKI, karta 174,
dnia 26 kwietnia 1957r. zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 12 marca 1957r. dodaję, iż natychmiast po aresztowaniu mnie zaprowadzony zostałem do budynku nr 2 przy ul. Markwarta. Jest to budynek stojący na rogu ulicy 15 Grudnia i Markwarta. W okresie tym Urząd Bezp. zajmował na ulicy Markwarta wszystkie trzy domy po prawej stronie, to jest domy nr 2,416. Kiedy mnie przyprowadzono do tego budynku, osadzono mnie w pokoju na 1 piętrze. W pokoju tym przebywałem dwa do trzech dni. Okno tego pokoju wychodziło na ul. 15 Grudnia. Był to mały, wąski pokój. Po przesłuchaniu przeprowadzono mnie do innego pokoju, większego. Nie jestem jednak w stanie przypomnieć sobie tego pokoju. Nie pamiętam też, czy było to na tym samym piętrze, czy gdzie indziej.

Po tych dwóch lub trzech dniach przebywania w pokoju na 1 piętrze, sprowadzono mnie na dół do piwnicy. Piwnica ta była w tym samym gmachu. Była to dość duża piwnica o dwóch oknach, prowadzących na ulicę 15 Grudnia. W piwnicy tej przebywałem sam. Przebywałem w tej piwnicy około 48 godzin. W piwnicy tej była woda. Wody tej znajdowało się w piwnicy po kostki. Zaprowadzono mnie prawdopodobnie dlatego, abym zmiękł. Nie jestem w stanie powiedzieć czy woda, jaka tam się znajdowała, została celowo wlana, czy też była ona tam wskutek popękania rur wodociągowych. Nie przypominam sobie abym widział tam jakieś rury. Kiedy wyprowadzono mnie z tej piwnicy, przebywałem jeszcze - zdaje się - jeden dzień w tym samym pokoju, co poprzednio, po czym odtransportowano mnie do "Pawilonu" przy ul. Wały Jagiellońskie. Poza tym podtrzymuję moje poprzednie zeznanie.

Odczytano.

/-/Leński

Podprokurator

/-/F.Słomiński

Świadek Witold KORABSKI , karta 89,
dnia 12 marca 1957r. zeznał:

Jestem synem Brunona Korabskiego, aresztowanego w nocy dnia 16 na 17 lutego 1945r. w mieszkaniu przy ul. Poznańskiej 11 w Bydgoszczy. Nie umiem jednak powiedzieć pod jakim zarzutem ojciec był aresztowany. Krytycznej nocy przyszło do mieszkania kilku - zdaje się czterech - funkc. w mundurach wojska polskiego z pistoletami w rękach i - po przeprowadzeniu rewizji domowej - zabrali ojca z sobą. Funkcjonariuszy tych nie znałem. Oni też nie przedstawili się kim są, w imieniu jakiej władzy działają. Ponieważ nic nie wiedzieliśmy, ja począłem w porozumieniu z nieżyjącą matką czynić poszukiwania za ojcem. Dowiedziałem się, że ojciec przebywa w gmachu U.B.P. przy ul. Markwarta. Widzenia z ojcem nie otrzymałem, jednak mimo to wszedłem do gmachu w czasie

kiedy wartownicy tego nie zauważyli i wówczas widziałem ojca jak szedł z wiadrem, w którym znajdowały się śmieci. Chciałem z ojcem rozmawiać, ale ojciec, obawiając się aby i mnie nie zatrzymali - polecił mi opuścić gmach, co też uczyniłem. Nie zdążyłem go nawet zapytać o nic. Wiedząc, gdzie ojciec przebywa, czyniłem starania o uwolnienie go. Zwracałem się więc do różnych władz pisemnie i ustnie, jednak bezskutecznie. Byłem też u Alstera, I sekr.PPR, ale i to nic nie pomogło. Później to już nawet szukałem ojca po obozach dla Niemców, ale i tam go nie znalazłem. Na pisma moje nie zawsze otrzymywałem odpowiedzi. Jeśli jakaś odpowiedź otrzymałem, to wątpię, czy obecnie dokument ten będzie jeszcze posiadał. O tym, że ojciec mój nie żyje, dowiedziałem się później od osób, które zostały zwolnione z więzienia. Oficjalnie zawiadomienia nie otrzymałem o śmierci ojca. O tym, jakoby ojciec nie żył, powiedział między innymi Słomiński.

Więcej w tej sprawie nic nie wiem.

Po odczytaniu, podpisano.

/-/ Leński

/-/ W.Korabski

Podprokurator

Świadek Dominik FONS, karta 90,
dnia 18 marca 1957r. zeznał:

Dnia 18 lutego 1945r., wieczorem, około godz. 22.00 przebywałem na przyjęciu u sąsiadów Nowakowskich, gdzie był również Słomiński, kiedy to do tego mieszkania weszło około 10 osób w mundurach wojskowych z jakimś oficerem na czele, o którym to oficerze dowiedziałem się później, że nazywał się Halewski. Dowiedziałem się o tym w areszcie. Wszystkich mężczyzn znajdujących się u Nowakowskich postawili pod ścianą a mnie zaprowadzono do mojego mieszkania. Zaprowadził mnie ten, o którym mówiono, że jest Halewskim i zażądał ode mnie wydania dokumentów, dotyczących działalności A.K. Byłem członkiem tej organizacji w okresie okupacji. Dokumentów tych nie miałem u siebie. Były one u teścia na ul. Ślusarskiej 2. Dokumenty te dotyczyły okresu okupacji, więc zgodziłem się ich wydać, jednak mimo to zostałem przez Halewskiego kilka razy uderzony w głowę i twarz. Po tym zaprowadzono mnie do teścia i tam te dokumenty wydałem. Z kolei wrócono ze mną na ul. Matejki. Stąd razem z całą grupą zaprowadzono nas na ul. Markwarta do aresztu U.B. W tym samym dniu w nocy byłem przesłuchiwanym. Przesłuchiwał mnie Halewski osobiście w obecności oficera radzieckiego i jeszcze kogoś. Halewski w czasie tego przesłuchania bił mnie mocno pałąką gumową po głowie, zmuszając mnie w ten sposób do złożenia pożądanых zeznań. Kiedy to nie pomogło, to Halewski polecił położyć mnie na krześle, po czym wszyscy trzej tam obecni bili mnie czym i gdzie popadło. Wskutek tego bicia dwa razy traciłem przytomność. Kiedy wreszcie odzyskałem ją znowu, wów-

czas ten radziecki oficer chwycił mnie za szyję i uderzył głową moją o ścianę. Męczono mnie w ten sposób około 2 godzin. Po tym zaprowadzono mnie na dół do piwnicy. W piwnicy tej byłem jednak tylko około pół godziny, po czym znowu przyprawiono mnie na przesłuchanie do Halewskiego gdzie byli wymienieni wyżej poza Halewskim. Zaczęto mnie znowu bić przesłuchując i wymagając zeznania o faktach, które nie miały miejsca. Po tym przesłuchaniu zaprowadzono mnie już nie do piwnicy, tylko do sąsiedniego pokoju, gdzie pozostawałem do rana. Na ulicy Markwarta przebywałem 4 dni. Więcej jednak już nie byłem bity. Teraz dopiero sporządzono protokół. Na drugi dzień po pierwszym biciu przyszedło do mnie Halewski i zapytywał jak moja szyja, powiedział wówczas: "no grunt, że żyjesz!" Przy okazji aresztowania zabrano mi szereg wartościowych przedmiotów, których nikt mi później nie zwrócił. Część tych przedmiotów zabrał mi Halewski.

Po tych czterech dniach zaprowadzono mnie do pawilonu przy ul. Wały Jagiellońskie, a później do Poznania, z Poznania do Rawicza, z Rawicza z powrotem do Bydgoszczy, z Bydgoszczy do Złotowa, ze Złotowa do Bydgoszczy i stąd dnia 22 XII 1945r. zwolniono mnie bez rozprawy do domu. Nie otrzymałem też, ani nie ogłoszono mi żadnego postanowienia o aresztowaniu.

Odczytano.

/-/Leński

Podprokurator

/-/ D.Fons

Tenże świadek Dominik Fons, karta 165,
dnia 24 kwietnia 1957r. zeznał:

Uzupełniając do moich zeznań z dnia 18 marca 1957r. wyjaśniam, iż 18 lutego 1945r. aresztowany byłem razem ze Słomińskim Ferdynandem, Józefem Grocholskim i jego bratem Alfonsem Grocholskim, którzy zamieszkują obecnie w Bydgoszczy przy ul. Matejki 5 oraz z Józefem Piotrowiczem, zam obecnie w Warszawie - bliższego adresu nie znam. Obaj Grocholscy i Piotrowicz zostali zwolnieni jeszcze tej samej nocy po przesłuchaniu. Natomiast Słomiński i ja zatrzymani byliśmy przez około 11 miesięcy.

W chwili aresztowania mnie nie wiedziałem nawet przez jakie władze byłem aresztowany. Dowiedziałem się o tym dopiero w areszcie już po pobiciu mnie - przez Urząd Bezpieczeństwa. Powiedział mi o tym jakiś sierżant starszy wiekiem, którego o to zapytałem. On też opowiadał mi, że dzieją się tu różne rzeczy. Rozumiałem, że biją i znęcają się nad zatrzymanymi. Słyszałem też nieraz krzyki w innych pomieszczeniach. Domyślałem się, że kogoś biją. Nie wiem jednak kto bił. Przypuszczam, że ci sami, co mnie bili. Jednak o zabójstwach, czy samobójstwach wówczas nie słyszałem.

Poza tym podtrzymuję moje wyjaśnienia już w tej sprawie złożone.

Odczytano.

/-/Leński
Podprokurator

/-/D.Fons

Świadek Franciszek - Władysław ZALEWSKI, karta 94
dnia 27 marca 1957r. zeznał:

Zaraz po wyzwoleniu miasta Włocławka pracowałem w Włocławskich Zakładach Celulozowo - Papierniczych, gdzie zabezpieczałem mienie. Stąd wezwano mnie do Komitetu Partii Robotniczej, gdzie zaproponowano mi wstąpienie do organów Bezpieczeństwa Publicznego, na co się zgodziłem. Żadnych jednak dokumentów nie otrzymałem. Było nas wówczas więcej osób. Nazywano nas grupą operacyjną. Było to około 10 lutego 1945r. Z Włocławka wyjechalśmy do Torunia do gmachu Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W Toruniu przebywaliśmy do trzech dni, po czym przyjechaliśmy do Bydgoszczy - ulica Markwarta, gdzie początkowo mieścił się Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. W Bydgoszczy byłem do jesieni 1945r., po czym skierowano mnie do Torunia w celu zorganizowania Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa.

Nie wiem dzisiaj już powiedzieć kto w tym początkowym okresie był szefem Urzędu Bezpieczeństwa, czy Duliasz czy Suchecki, ponieważ już na ulicy Chodkiewicza szefem był Duliasz. Kto był moim bezpośrednim przełożonym - tego też dzisiaj nie pamiętam. Najwięcej jednak miałem styczności z Zalewskim. Styczność ta polegała na tym, że jeżeli Halewski gdzieś jechał, czy to aresztować ludzi, czy też w innych jakichś sprawach, o których nam mówił - ja byłem zawsze w grupie ubezpieczającej Mundurów jeszcze wówczas nie mieliśmy. Ja chodziłem w niemieckim płaszczu A, S., podobnym do polskich mundurów. Czy Halewski sam prowadził śledztwo - tego nie wiem. Jednak realizował zatrzymania osób, gdyż czasem z nim jeździłem jako ubezpieczenie. Nie wiem obecnie podać żadnych nazw ówczesnych pracowników Urzędu Bezpieczeństwa. Nazwisk tych nie pamiętam. W szczególności nie pamiętam nazwisk Kielicha i Jagodzińskiego. Jeżeli chodzi o Szwagierczaka i Wątrobę, to nazwiska te sobie przypominam, ale być może dlatego, że z nimi długo przebywałem. Nie mogę jednak podać czy pracowali oni już wówczas, kiedy Urząd mieścił się przy ul. Markwarta.

Halewski wydawał mi się najważniejszą osobą w Urzędzie. Mogło to jednak być dlatego, że w tym czasie nie spotykaliśmy się z osobami, postawionymi wyżej od niego.

Do piwnic w gmachu Urzędu Bezpieczeństwa przy ul. Markwarta nie zachodziłem, toteż nie wiem jak one wyglądały i jakie tam panowały warunki.

Nie jest prawdą, abym kiedykolwiek, razem z Kielichem, był w piwnicach oraz aby Halewski zlecał mnie i Kielichowi pochowanie dwóch osób, które miał nam wskazać w piwnicach. Żadnych osób ani sam, ani z Kielichem - nigdy nie grzebałem. Pierwszy raz dziś słyszę o tym zdarzeniu. Do dziś nie wiedziałem o tym, jakoby miano kogoś pochować na dziedzińcu przy ul. Markwarta, gdzie mieścił się Urząd Bezpieczeństwa. Nie mogę sobie wyobrazić aby Halewski mnie zlecał pogrzebanie tych osób. Ja przecież byłem szeregowym pracownikiem. Nie słyszałem również o żadnym samobójstwie. Nie słyszałem też nazwiska Leszek Biały. Nie słyszałem też nic o tym jakoby w tym samym czasie jakiś zatrzymany miał sobie poderżnąć żyły u rąk.

Jeżeliby wypadki samobójstwa miały miejsce, to przecież sporządzono by odpowiednie protokoły. Tak bowiem czyniono kiedy ja pracowałem w sekcji śledczej, a zacząłem tym pracować krótko przed zakończeniem działań wojennych w dniu 9 maja 1945r.

Po przeniesieniu Urzędu Bezpieczeństwa na ul. Poniatowskiego, również nie byłem nigdy świadkiem jakiegoś samobójstwa, czy nawet usiłowania samobójstwa. Nigdy też o czymś podobnym nie słyszałem.

W tym miejscu odczytano świadkowi część zeznań Konstantego Kielicha dotyczącą grzebania ludzi na dziedzińcu przy ul. Markwarta oraz ćwiartowania zwłok przy ul. Poniatowskiego. W związku z tym świadek Zalewski zeznaje dalej. Nieprawdą jest to, co mówi Kielich. Fakt taki nie miał miejsca. Nawet gdyby polecono mi to uczynić - nie uczyniłbym tego. Nie leży to w mojej naturze. Nie umiem powiedzieć dlaczego Kielich tak twierdzi o mnie. Wydaje mi się, że mógł on pomylić moje nazwisko, albo też ma mnie za kogo innego. Jeżeli fakt taki, o jakim mówi Kielich, miał miejsce, to jednak działo się to bez mego udziału.

Nic więcej zeznać nie mogę.

Mówiąc o sporządzeniu protokołów miałem na myśli, że istniał taki obowiązek. Nie twierdzę też, że Kielich mówi nieprawdę. Ja jednak nie miałem z tym nic wspólnego.

Odczytano.

/-/ Leński

Podprokurator.

/-/ Fr. Zalewski

Tenże świadek Franciszek-Władysław ZALEWSKI, karta 179, dnia 26 kwietnia 1957r. zeznał:

Uzupełniając do moich zeznań z dnia 27 marca 1957r. dodaję, że nie pamiętam nazwiska Kapidurski. Nie jestem również w stanie przypomnieć sobie człowieka o takim nazwisku. Jeśli chodzi o nazwiska innych pracowników, to znam Szwagierczaka, Wątrobę, Duliasza oraz Grzesiaka, który później popełnił samobójstwo. Więcej nazwisk nie mogę sobie przypomnieć. Wiem tylko, że w owym okresie pracowało dużo kobiet, ale nie pamiętam żadnego nazwiska. Nie wykluczam, że podpisywałem jakieś

1/2/40
pismo do Prokuratury Spec. Sądu Karnego, w którym informowałem, że nazwisko Leszek Biały nie figuruje w kartotekach Urzędu. Nazwiska tego sobie nie przypominam. Jeśli udzielałem takiej odpowiedzi, to widocznie nie znalazłem takiego nazwiska w kartotekach. Mam wątpliwości czy wówczas w ogóle kartoteka była prowadzona. Odpowiedzi mogłem udzielić jedynie na podstawie posiadanych akt. Jeśli brałem udział w pochowaniu zwłok razem z Kielichem, to na pewno wiedziałem jak nazywali się ci ludzie.

To jest wszystko, co w tej sprawie mogę zeznać.

Odczytano.

/-/ Leński

Podprokurator

/-/Fr. Zalewski

Świadek Henryk WĄTROBA, karta 102,
dnia 1 kwietnia 1957r. zeznał:

Uprzedzony o prawie nieudzielania odpowiedzi na pytania, które mogłyby go obciążać, zeznaje co następuje:

Zaraz po ukończeniu działań wojennych w Bydgoszczy, przyjechaliśmy do Bydgoszczy dla zorganizowania Urzędu Bezpieczeństwa i podjęcia pracy w tym kierunku. Było to w końcu stycznia lub w początku lutego 1945r. Wszystkich, którzy przyjechali, z nazwisk nie pamiętam. Przypominam sobie tylko Szwagierczaka, Halewskiego, Duliasza i Sucheckiego. Zalewski zdaje się doszedł w Bydgoszczy. Zdaje mi się, że razem z nami przyjechał również Kielich, który był komendantem bloku, odpowiedzialnym za areszty. W okresie tym kierownikiem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego był Duliasz. Halewski był odpowiedzialny za sekcję śledczą i - o ile pamiętam - pracował w sekcji drugiej, a Suchecki - zastępcą Duliasza. Zalewski - zdaje się - nie pracował w sekcji śledczej, ja pracowałem w sekcji pierwszej, zajmującej się zagadnieniem niemieckim. Dodaję jednak, że w owym okresie nie było jeszcze wyraźnego podziału na te sekcje, a pracownicy różnych sekcji uzupełniali się wzajemnie.

Jeśli chodzi o nazwisko Leszka Białego, to je sobie przypominam. Wiem, że człowiek o takim nazwisku został wraz z innymi zatrzymany. Tego drugiego nie znałem. Miał on jednak nie być z Bydgoszczy. Obaj zostali zatrzymani pod zarzutem przynależności do nielegalnej organizacji. Sprawa tego rodzaju, to jest dotycząca nielegalnej organizacji, była wówczas jedyną, prowadzoną przez Urząd Bezpieczeństwa. Dlatego też ją pamiętam. Była ona u nas dość komentowana wówczas. Pamiętam dalej, że zatrzymanie tych osób nastąpić musiało przez Szwagierczaka, pracującego w tym zagadnieniu, oraz Halewskiego - kierownika sekcji śledczej. Twierdzenie to opieram jednak tylko na strukturze organizacyjnej, wówczas obowiązującej. Po jakimś czasie od chwili aresztowania dowiedziałem się, że obaj ci zatrzymani popełnili samobójstwo w pomieszczeniach piwnicznych przy ul. Markwarta.

9/10/41
Dowiedziałem się o tym rano po przyjeździe do pracy. Samobójstwo popełnili obaj w nocy. Poszedłem z innymi obejrzeć samobójców. Przebywali oni każdy w oddzielnym pomieszczeniu. Jeden z tych samobójców był Leszek Biały, gdyż tak wówczas mówiono. Po zejściu do pomieszczeń piwnicznych, w jednym z nich widziałem człowieka, wiszącego na kłame u drzwi. Z czego była sporządzona pętla - nie mogę powiedzieć. Miał ją zaciągniętą na szyi. Kim ten człowiek był - nie mogę jednak powiedzieć. Drugi natomiast znajdował się w innym pomieszczeniu. Ten człowiek leżał na posadzce i miał - zdaje się - przecięte gardło i żyły u rąk - o ile dobrze pamiętam. Było tam dużo krwi i dlatego długo mu się nie przyglądałem. Wówczas mówiliśmy między sobą kim są ci ludzie i rozmawialiśmy na temat przyczyn samobójstwa. Rozmawiałem bezpośrednio na ten temat - po wyjściu z tych pomieszczeń na górę - z Halewskim i Szwagierczakiem, którzy jednak razem ze mną nie byli ich oglądać. Doszliśmy wówczas do wniosku, że przyczyną samobójstwa mogło być to, że Leszek Biały, który był dumny ze swej działalności podziemnej, załamał się i obciążał innych razem z tym drugim. Oni obaj dawali materiały obciążające szereg innych osób, co posłużyło do zatrzymania tych osób. W rozmowie tej byliśmy nawet zaskoczeniu tym samobójstwem, gdyż - poza ich obciążającymi materiałami, jakie dawali - nie mieliśmy innych dowodów winy pozostałych członków organizacji, co bardzo przeszkadzało nam w sprawie. Wiem w tej sprawie dalej, że polecenie zakopania tych zwłok - otrzymał Kielich. Kto mu jednak takie polecenie wydał - tego nie wiem. Nie wiem również, gdzie polecono zakopać te zwłoki. Twierdzę jednak, że zwłoki zakopano za zgodą Duliasza. Twierdzenie swoje opieram na tym, że nikt nie uczyniłby nic bez wiedzy kierownika, tym bardziej, że sprawa była dość głośna w Urzędzie Bezpieczeństwa. Co stało się z aktami sprawy, w które zeznawali Biały i ten drugi, - nie jest mi wiadome. Zdaje mi się, że na skutek zeznań tych samobójców zatrzymano - między innymi - Jankowskiego w Bydgoszczy. Tyle jest mi wiadomo jeśli chodzi o samobójstwo tych dwóch.

Jeśli o mnie chodzi - osobiście śledztwa nie prowadziłem i osobiście nikogo nie przesłuchiwałem. Zajmowałem się pracą operacyjną - zbieraniem materiałów, dających podstawę do śledztwa. Mogłem jednak być obecnym przy przesłuchiwaniu, gdyż jeśli dałem materiały, to interesowało mnie jak przebiega śledztwo. Jeżeli zaś byłem przy przesłuchaniu, to jednak nikogo nigdy nie uderzyłem, ani też nie byłem świadkiem aby kogoś przy mnie bito. Nie słyszałem też o żadnym innym przypadku samobójstwa w okresie, kiedy pracowałem w Bydgoszczy, a pracowałem tutaj do 1948r. W szczególności nie słyszałem, aby ktokolwiek - i to w ubikacji - podciął sobie żyły u rąk. Również nie słyszałem o żadnym wypadku zabójstwa, czy też samobójstwa, w Urzędzie Bezpieczeństwa, już po przeprowadzeniu się na ulicę Poniatowskiego.

W tym miejscu odczytano ustęp zeznań świadka Kielicha, złożonych na karcie 37 akt, odnośnie ćwiartowania zwłok, przy czym świadek zeznał

dalej. To co Kielich mówi - jest nieprawdą. Nie umiem powiedzieć czemu Kielich tak twierdzi. Zdaje mi się jednak, że mówi on z zemsty, ponieważ był kiedyś skazany na karę śmierci. Kielich dalej, jako odpowiedzialny za areszty, a więc i za bezpieczeństwo aresztowanych, powinien podać nazwiska osób rzekomo zamordowanych. Jeśli ich podać nie umie, to znaczy że kłamie. On przecież prowadził ewidencję aresztowanych. Stwierdzono bowiem w sprawie Kielicha - operacyjnie, że Kielich, należąc do nielegalnej organizacji, dawał tej organizacji wiadomości kogo zatrzymano, za co i do jakiej grupy zatrzymani należą. Znał on więc dokładnie wszystkich zatrzymanych. Nazwiska Pacewicza sobie już dziś sobie nie przypominam. Wydaje mi się jednak, że chodzi tu o kierownika sekcji, zajmującej się zagadnieniem niemieckim. Człowiek ten został zastrzelony przez wartownika Urzędu za niezatrzymanie się na wezwanie i nie podanie hasła. Lubił on sobie wypić.

Jeśli chodzi o Halewskiego - zawsze uważałem go za pedanta w pracy, bardzo dokładnego i sumiennego pracownika. Poza tym był on koleżeński, a sprawy prowadził w sposób humanitarny. Uważam, iż nie był on zdolny do bicia. Zakazywał nawet innym stosowanie jakichkolwiek niedozwolonych metod w śledztwie.

Więcej w sprawie tej powiedzieć nie mogę.

Odczytano.

/-/Leński

Podprokurator.

/-/H. Wątroba

Świadek Czesław BIEGAŁA, karta 105,
dnia 2 kwietnia 1957r. zeznał:

(początkowej treści zeznań nie odpisano, natomiast ciąg dalszy brzmi jak następuje):

Przesłuchiwał w takich wypadkach i Szwagierczak i Wątroba, a nawet czasem i ja. Zdarzało się czasem, że w czasie takiego wstępnego przesłuchania uderzono przesłuchiwanego w twarz. Miało to miejsce wówczas, gdy były wyraźne dowody winy, a podejrzany się nie przyznawał. Bły to jednak wypadki sporadyczne i nad zatrzymanym się nie znęcano. Uczestniczyłem też kilka razy w przesłuchiwaniu przez Halewskiego. Jednak w mojej obecności Halewski nikogo nie uderzył. Halewski był, razem z Jakubowiczem, najinteligentniejszymi oficerami śledczymi i umiał innymi sposobami wydobyć od przesłuchiwanego bez uciekania się do rękoczynów. Instruował on nas nawet jak należy przesłuchiwać i zakazywał nawet bicia. Nakazywał natomiast, przed zatrzymaniem - zbierać dowody winy.

Kiedy zacząłem pracować w Bydgoszczy, słyszałem - zdaje mi się - od Szwagierczaka, że zatrzymany, niejaki Biały - popełnił samobójstwo przez powieszenie się w piwnicy przy ul. Markwarta. Ja Białego nie wi-

działem. Wiem tylko, że po tym wykryto całą grupę nielegalnej organizacji, do której należeli nawet pracownicy Urzędu z komendantem bloku na czele. Przyjechał on jednak też z Lublina. Wszyscy byliśmy wówczas oburzeni tym faktem, że kolega należał do nielegalnej organizacji. Wiem dalej, że komendant bloku miał nieprzyjemności od Duliasza, że tak ważnego zatrzymanego, jakim był Biały, niedostatecznie pilnowano. Takie same pretensje były do Halewskiego. Białego uważano za ważnego dlatego, że znał on całą organizację i mógł dać materiały obciążające. Co stało się ze zwłokami - nie wiem. Słyszałem później, lecz też nie wiem od kogo, że zwłoki te były gdzieś "po cichu" pochowane oraz, że rodziny o tym nie powiadomiono. Dalej - zdaje się - również od Szwagierczaka dowiedziałem się, że jeden z pracowników Urzędu miał też być aresztowany, posiadał w ustach cyjanek potasu i, kiedy oświadczone mu, że zostanie aresztowany, - ampułkę zgryzł i też wskutek tego zmarł. Kto to jednak był - nie wiem. Gdzie zwłoki jego zostały pochowane - też nie wiem. Z Białym jednak nie był on pochowany, gdyż było to chyba kilka dni później. Ten, co struł się, uczynił to u siebie w biurze przy ul. Markwarta.

O żadnych innych samobójstwach nie słyszałem. W szczególności nie słyszałem aby na ulicy Markwarta, prostując: na ul. Poniatowskiego, popełniono jakieś samobójstwo.

W tym miejscu odczytano świadkowi ustęp zeznań świadka Kielicha na karcie 37 akt, dotyczący ćwiartowania zwłok. Świadek w związku z tym zeznaje. Nieprawdą jest co mówi Kielich, o podobnych wypadkach nawet nie słyszałem. Moim zdaniem Kielich twierdzi tak z zemsty, gdyż sam był później aresztowanym i nie jest wykluczonym, że był bity. Gdybym o tym wiedział, że ćwiartowano zwłoki, powiedziałbym o tym w 1946r., kiedy aresztowano mnie za to, że uciekł mi więzień, ponieważ początkowo darowano mi to, a później, na naleganie Halewskiego i Szwagierczaka, aresztowano mnie dopatrując się, że jako były członek Bat. Chłopskich - celowo dopuścił do ucieczki więźnia, co było nieprawdą. Zatem już wówczas mógłbym o tych faktach, o jakich mówi Kielich - zeznawać, gdyby - oczywiście - polegały one na prawdzie. Tym bardziej, że istniał już wtedy wydział do spraw funkcjonariuszy.

Więcej w sprawie zeznać nie mogę, gdyż nic więcej nie wiem.

Odczytano.

/-/Leński

/-/ Cz. Biegała

Podprokurator.

Świadek Ryszard SZWAGIERCZAK, karta 107,
dnia 3 kwietnia 1957r. zeznał:

Uprzedzony o prawie odmowy udzielenia odpowiedzi na pytania, które mogłyby go obciążyć, świadek zeznał co następuje:

W 1945r., kiedy jeszcze leżał śnieg, miesiąca nie pamiętam, było to jednak zaraz po wyzwoleniu, kiedy, wraz z grupą innych pracowników,

przyjechałem do Bydgoszczy z Lublina, w celu zorganizowania tutaj Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Wraz ze mną przyjechał Wątroba, Halewski, Dorlich i jeszcze inni, których nazwisk nie pamiętam. Ja pracowałem na linii zagadnienia, dotyczącego walki z podziemiem i szpiegostwa. Halewski natomiast pracował w sekcji śledczej. Wątroba pracował tak jak i ja - operacyjnie, ale w jakim zagadnieniu - nie pamiętam. Biegała pracował u mnie. Szefem Urzędu Bezpieczeństwa po zorganizowaniu się - był Duliasz. Był tam również Suchecki, ale on był bardzo krótko i dokładnie nie pamiętam na jakim stanowisku. Pracując operacyjnie zajmowałem się nie tylko zbieraniem materiałów, ale również osobiście przeprowadzałem zatrzymania osób podejrzanych. Pod moim - o ile się nie mylę - kierownictwem i przy moim udziale aresztowano Białego i jeszcze jednego, którego nazwiska sobie jednak nie przypominam. Wiem tylko, że ten drugi był z Częstochowy. Aresztowanie nastąpiło w mieszkaniu Białego. Dokładnie jednak nie mogę stwierdzić, że nazywał się on właśnie Biały. Pamiętam jedynie, że aresztowanie nastąpiło na ulicy Garbary. Nie pamiętam czy w chwili aresztowania Białego i tego drugiego była przeprowadzona rewizja. Wydaje mi się to jednak wysoce prawdopodobne, gdyż podejrzewaliśmy Białego o posiadanie radiostacji nadawczej. Nie jest mi nic wiadomo o jakichkolwiek kradzieżach, rzekomo popełnionych w czasie rewizji. Wydaje mi się jednak nieprawdopodobne aby w mojej obecności pracownicy, przeprowadzający rewizję, cokolwiek ukradli. Ja aresztowałem również Jankowskiego, gdyż on podejrzany był o współpracę z grupą Białego. O ile pamiętam do rozprawy w związku z wykryciem tej grupy nie doszło, gdyż główni podejrzani, to jest Biały i ten drugi, popełnili samobójstwo, a oni tylko dawali materiały, obciążające innych. W ten sposób sprawa ta upadła, a Jankowski bez rozprawy w końcu musiał zostać zwolniony. Zdarzyło się czasem, że byłem obecny przy przesłuchaniu osób zatrzymanych. Nie byłem jednak świadkiem znęcania się nad tymi osobami, chociaż mogło się zdarzyć, że niekórego uderzono w twarz. Uczestniczyłem też nieraz w przysłuchaniach, przeprowadzanych przez Halewskiego, nie widziałem jednak aby bił on w mojej obecności przesłuchiwanych. Osobiście też nikogo nie biłem.

Wracając do samobójstwa Białego i tego drugiego pamiętam, że popełnili oni je w drugą noc pobytu w piwnicach przy ul. Markwarta. Jeden z nich powiesił się na kłamce u drzwi, a drugi, znajdujący się w innym pomieszczeniu, gdzie, o ile pamiętam - okna nie było, w każdym razie - jak mi się wydaje - nie miał on dostępu do okna, - leżał na posadzce i coś miał poderżnięte, ale czy były to żyły u rąk, czy też gardło - tego nie pamiętam. Dowiedziałem się o tym samobójstwie rano. Zszedłem więc z innymi na dół i ich oglądałem. Razem ze mną szło na dół więcej pracowników. Miałem nawet pretensje do dowódcy ochrony gmachu o to, że nienależycie zorganizował pilnowanie więźni.

Przypuszczam, że Duliasz musiał być o tym powiadomiony. Co się jednak stało ze zwłokami tych osób - nie jest mi wiadomo. Mn⁵² osobiś-

cie samobójstwo to nie było na rękę, ponieważ utrudniało mi ono dalsze rozpracowywanie tej sprawy.

W piwnicach tych, gdzie przebywali aresztowani - było sucho. Żadnej wody na posadzce nie było. Nie było tam też popękanej rury od wodociągów, gdyż mieszkając na ostatnim piętrze tego gmachu - mieliśmy bieżącą wodę.

Aresztowałem też Jagodzińskiego i on miał przy sobie truciznę, o czym wiedziałem w chwili aresztowania go. Trucizny tej jednak nie zdążył połknąć i myśmy mu ją odebrali.

Nie słyszałem natomiast aby, poza opisanymi wyżej wypadkami, jeszcze ktoś miał popełnić w gmachu przy ul. Markwarta samobójstwo, w szczególności przez podcięcie sobie żył u rąk. O fakcie takim musiałbym słyszeć chociażby , a to dlatego, że mieszkałem w tymże gmachu i niewątpliwie ktoś z kolegów opowiadałby mi o tym. Słyszałem natomiast o zastrzeleniu przez wartownika jednego z naszych pracowników, ale bliżej tej sprawy też nie znam. Wartownik zastrzelił go w czasie pełnienia służby, zdaje mi się, że za nie podanie hasła.

Zalewskiego sobie przypominam. Ale czy on w tym czasie, kiedy Biały i ten drugi popełnili samobójstwo, był w tym gmachu - to mam wątpliwości. Zalewski bowiem pracował w jak pamiętam kompanii operacyjnej, która jednak nie miała nic wspólnego ze śledztwami, czy też z rozpracowywaniem osób podejrzanych. Kompania ta mieściła się w sąsiednim gmachu pod nr 6 przy ul. Markwarta. Zalewski zatem mógł nie wiedzieć o samobójstwach. Jest to w każdym razie wątpliwe.

Jest możliwym, że pokazywałem Kielichowi kosztowności, jakie zostały oddane przez zatrzymanego w dniu aresztowania. Jednak z każdym depozytem postąpiono zgodnie z przepisami. Gdybym jednak chciał sobie jakiś depozyt przywłaszczyć, to na pewno nie pokazywałbym go komukolwiek. Jeżeli im pokazywałem, to może dlatego, że kosztowności tych było więcej aniżeli normalnie.

W tym miejscu odczytano świadkowi ustęp zeznań świadka Kielicha, złożonych na karcie 37 akt, dotyczących rzekomego ćwiartowania czegoś. Świadek zeznaje co następuje: O żadnym takim fakcie nawet nie słyszałem. Tym bardziej więc nie mogłem brać w nim udziału. Moim zdaniem Kielich twierdzi tak z zemsty. Był on bowiem przez nas aresztowany i następnie przez sąd skazany. Obchodzono się z nim w śledztwie gorzej, aniżeli z innymi, gdyż byliśmy oburzeni tym, że on - nasz kolega - współpracował z nielegalną organizacją, której dawał materiały, dotyczące naszych posunięć, w wyniku czego moglibyśmy być zabici przez podziemie. Znaleźliśmy bowiem po ujęciu tej organizacji - plan napadu na Urząd z dokładnym terminem. Powinno to wynikać z akt w sprawie Kielicha i tej grupy.

Jeżeli chodzi o Halewskiego - mogę powiedzieć, że - moim zdaniem - był zdolnym i inteligentnym oficerem śledczym, który w dużej mierze przy czynił się do zlikwidowania podziemia.

Odczytano.

14 Leński Podprokurator

/-/ R. Szwagierczak 53

Tenże świadek Ryszard SZWAGIERCZAK, karta 180,
dnia 7.V.1957r. dodatkowo zeznał:

Uzupełniając do moich zeznań z dnia 5 kwietnia 1957r. dodaję, że aresztowanie Białego nastąpiło na polecenie Duliasza, który był szefem Woj. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Poza tym w całości podtrzymuję swoje poprzednie zeznanie i nic do niego więcej dodać nie mogę.

Odczytano.

Uzupełniając dalej zeznaje świadek Szwagierczak na stosowne pytanie: Prawdą jest, że w 1945r., szczególnie w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, kłusowaliśmy na zwierzynę, jeśli była po temu okazja. Zmuszały nas do tego warunki aprowizacyjne, jakie wówczas panowały. Ubite sztuki woziliśmy do gmachu Urzędu, gdzie mieszkaliśmy, po czym w stołówce nam je przyrządzano. Samochodu wówczas nie mieliśmy - używaliśmy bryczki. Na polowania te jeździłem nie tylko ja sam, ale i inni pracownicy.

Odczytano.

/-/Leński

/-/R. Szwagierczak

Podprokurator.

Świadek Hipolit DULIASZ, karta 109,
dnia 3 kwietnia 1957r. zeznał:

W pierwszych dniach lutego 1945r. przyjechałem z Lublina do Torunia w celu zorganizowania Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa. W Bydgoszczy w tym czasie była jedynie grupa operacyjna, stanowiąca załączek przyszłego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Kierownikiem tej grupy operacyjnej był niejaki Kowalski. Sekcja śledcza do walki z podziemiem i zajmująca się zagadnieniem niemieckim był Dorlich, kierownikiem sekcji do walki z podziemiem - o ile też dobrze pamiętam - Szwagierczak, natomiast kierownikiem sekcji śledczej był Halewski.

Halewskiego znałem jako szef Woj. Urzędu, jako sumiennego pracownika, stanowczego w wykonywaniu swych obowiązków służbowych, wymagającego, jeśli chodzi o podwładnych i wyróżniającego się od innych inteligencją i doświadczeniem. Jeżeli chodzi o innych pracowników z tamtego okresu, to ich mniej pamiętam. Halewskiego natomiast pamiętam lepiej choćby dlatego, że referował mi sprawy śledcze, w których to sprawach do mnie należała decyzja w przedmiocie aresztowania.

Jeśli chodzi o Leszka Białego, którego nazwisko sobie przypominam, to na pewno ja wydałem polecenie aresztowania. W sprawie tej przypominam sobie dzisiaj, że był on aresztowany wraz z innym człowiekiem. Obaj oni dawali poważne materiały, obciążające Komendę Główną nielegalnej organizacji, do której należeli i to materiały, obciążające centralną łączność radiową tej organizacji, mieszczącej się w Częstochowie. Po ujawnieniu tego natychmiast telefonicznie meldowałem o tym wiceministrowi Romkowskiemu. Ponieważ sprawa dotyczyła władz centralnych nielegalnej organi-

zacji, Romkowski polecił mi akta tej sprawy przesłać do siebie. W związku z tym wysłałem z tymi aktami Halewskiego, aby osobiście sprawę referował. Po złożeniu tych obciążających zeznań, Biały i ten drugi popełnili samobójstwo, o czym mi zameldowano. Halewski jeszcze wówczas nie wyjechał, tak że jadąc do Warszawy - wiedział o tym. Nic nie wiem natomiast o jakimkolwiek innym samobójstwie popełnionym, w szczególności przez podcięcie sobie żył u rąk przez zatrzymanego. Gdyby taki wypadek miał miejsce, na pewno musiałbym o nim wiedzieć. Nic nie wiem również o tym jakoby w gmachu przy ul. Poniatowskiego ćwiartowano jakieś zwłoki. Wykluczam taką możliwość.

Wracając jeszcze do Białego stwierdzam, że ze strony Urzędu nie było najmniejszych podstaw do zabójstwa. Przeciwnie, w interesie Urzędu było, aby żyli, gdyż dawali oni i mogli dawać więcej materiałów.

To jest wszystko, co mogę zeznać.

Odczytano.

/-/Leński

/-/ H.Duliasz

Podprokurator

Świadek Anatol JEGLIŃSKI, karta 171,
dnia 25 kwietnia 1957r. zeznał:

Latem 1944r. zrzucony zostałem jako skoczek spadochronowy przez dowództwo radzieckich wojsk - z samolotu nad borami tucholskimi, w celu urządzenia się na tyłach wojsk niemieckich po to, aby później wykonywać poruczone mi zadania. Miałem ze sobą dwie radiostacje. Po zrzuconiu mnie nawiązałem kontakt z grupą A.K. "DANA", nieznanego mi nazwiska - działającego na tutejszych terenach. Do tej grupy "DANA" należeli: Kazimierz Jankowski, "Janusz", z nazwiska mi nieznanego, który był szefem "Dana", Zalewski, nieznanego mi z imienia. Zamieszkiwał on przed wojną w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 75/15 i był synem profesora gimnazjum. Poza tym - człowiek o pseudonimie : "Jesion", drugi człowiek o ps. "Świerk" i inny o pseudonimie : "Tyka". Do tej grupy A.K. należał również Leszek Biały. Białego nie znałem przed tym. Poznałem go dopiero i myślałem, że nazwisko Leszek Biały jest jego pseudonimem. Leszek Biały nie przebywał z nami w lesie, a tylko co pewien czas przyjeżdżał do lasu i przywoził mi na kartkach pismem maszynowym różne wiadomości o znaczeniu wojskowo-strategicznym. Wiadomości te przekazywałem dalej drogą radiową. Biały udzielił mi około 60 tego rodzaju wiadomości. Wiadomości te były rzeczowe i prawdziwe. Nie miałem bowiem żadnych sygnałów o nieprawdziwości tych danych, jakie przekazywałem dalej. Wiadomości te jednak nie były - moim zdaniem - zbierane i przygotowywane specjalnie dla mnie. Odniosłem wrażenie, że były to tylko wycinki z jakichś - opracowywanych dla kogo innego - materiałów. Do takich wniosków doszedłem na tej podstawie, że kartki, jakie otrzymywałem, były odbitkami z maszynopisu - pisane na cienkim papierze - bibułce.

Nie jestem w stanie powiedzieć komu i jakim władzom organizacyjnie podlegała ta grupa A.K. Dowodził nią na tym terenie i - jak mi się zdawało - nie tylko na tym terenie, człowiek o pseudonimie : "Janusz". Kim on jednak był - również nie wiem. W owym okresie domyślałem się że mogą oni mieć bezpośrednią łączność z Londynem.

Mniemanie to opieram na tym, że kiedy zamierzałem oddać do ich dyspozycji, w celu utrzymania z nimi łączności radiowej, jedną z posiadanych przez mnie radiostacji, to usłyszałem w rozmowach, że posiadają oni już komórkę radiową.

Późną jesienią 1944r., podczas bytności Leszka Białego w lesie, dałem mu radiostację, którą on zabrał do Bydgoszczy. Komu on ją przekazał - nie stwierdziłem, a on sam nie chciał mi tego powiedzieć. Łączności radiowej jednak nie nawiązano ze mną.

W końcu lutego 1946r., po wyzwoleniu Bydgoszczy i po przedostaniu się przez front, wróciłem do Bydgoszczy. Nie pamiętam skąd znałem adres Leszka Białego, ale udałem się do jego mieszkania, gdyż zamierzałem obecnie odebrać od niego radiostację. Leszka Białego w domu nie zastałem. Odpowiedziano mi, że nie ma go w domu. Jednak nie powiedziano mi, że jest on aresztowany. Być może dlatego, że nie wiedzieli kto ja jestem. Jakiś czas później, nie pamiętam jednak od kogo, dowiedziałem się, że Biały został aresztowany. Udałem się więc do zastępcy szefa Woj. Urzędu Bezp. Publ., którego zapytałem o Leszka Białego. Zapytanie to zrobiło na nim dość silne wrażenie, gdyż począł mnie od razu legitymować. Żadnej informacji mi jednak nie udzielił. Chodziło wówczas o Leszka Białego dlatego, aby przez niego dowiedzieć się o losach radiostacji, którą byłem stale obciążony. W jakiś czas później, kiedy zbierałem wszelki sprzęt łącznościowy, znalazłem w magazynie Woj. Urzędu Bezp. Publ. tą radiostację, którą wręczyłem swego czasu Białemu. Dowiedziałem się również wtedy, że miał ją Kazimierz Jankowski. Był on wówczas również aresztowany. Radiostację tą zabrałem wówczas ze sobą.

Nie słyszałem nic o nazwisku Halewski.

Jeśli chodzi o moje zdanie o Leszku Białym, stwierdzić muszę, iż uważałem go za uczciwego człowieka. Nie wydaje mi się aby mógł on kogoś obciążyć. Jeżeli jednak obciążał kogoś, to nie jestem w stanie powiedzieć kogo. Nie znałem bowiem - poza wyżej wymienionymi - nikogo z jego przełożonych w organizacji, do której należał.

Odczytano.

/-/Leński

/-/A.Jegliński

Podprokurator.

7/12/49

Świadek Czesław BIEGAŁA, karta 105,
dnia 2 kwietnia 1957r. zeznał:

/ początkowej treści zeznania nie zanotowałem, natomiast
ciąg dalszy brzmi jak następuje: /

Przesłuchiwał w tych wypadkach i Szwagierczak i Wątroba, a nawet czasem i ja. Zdarzało się czasem, że w czasie takiego wstępnego przesłuchania uderzono przesłuchiwanego w twarz. Miało to miejsce wówczas, gdy były wyraźne dowody winy, a podejrzany się nie przyznawał. Były to jednak wypadki sporadyczne i nad więźniami się nie znęcano. Uczestniczyłem też kilka razy w przesłuchaniach przez Halewskiego. Jednak w mojej obecności Halewski nikogo nie uderzył. Halewski był - razem z Jakubowiczem - najinteligentniejszym oficerem śledczym i umiał innymi sposobami wydobywać bez uciekania się do rękoczynów. Instruował on nas nawet jak należy przesłuchiwać i zakazywał nawet bicia. Nakazywał natomiast przed zatrzymaniem zbierać dowody winy.

Kiedy zacząłem pracować w Bydgoszczy, słyszałem - zdaje się od Szwagierczaka - że zatrzymany - niejaki Biały - popełnił samobójstwo przez powieszenie się w piwnicy przy ul. Markwarta. Ja Białego nie widziałem. Wiem tylko, że po tym wykryto całą grupę nielegalnej organizacji, do której należeli nawet pracownicy Urzędu z komendantem bloku na czele. Przyjechał on jednak też z Lublina. Wszyscy byliśmy wówczas oburzeni tym faktem, że kolega należał do nielegalnej organizacji. Wiem dalej, że komendant bloku miał nieprzyjemności od Duliasza, że tak ważnego zatrzymanego, jakim był Biały, niedostatecznie pilnowano. Takie same pretensje były do Halewskiego. Białego uważano za ważnego dlatego, że znał on całą organizację i mógł dać materiały obciążające. Co się stało ze zwłokami - nie wiem. Słyszałem później, lecz nie wiem od kogo, że zwłoki te były gdzieś "po cichu" pochowane oraz, że rodzina nie powiadomiono. Dalej - zdaje się również od Szwagierczaka - dowiedziałem się, że jeden z pracowników urzędu miał być też aresztowany, posiadał w ustach cyjanek potasu i kiedy oświadczone mu, że zostaje aresztowany - ampułkę tę zgryzł i też wskutek tego zmarł. Kto to jednak był - nie wiem. Gdzie zwłoki jego zostały pochowane - też nie wiem. Z Białym jednak nie był on pochowany, gdyż było to chyba kilka dni później. Ten, co struł się, uczynił to u siebie w biurze przy ul. Markwarta.

O żadnych innych samobójstwach nie słyszałem. W szczególności nie słyszałem aby na ulicy Markwarta, prostując, na ul. Poniatowskiego, popełniono jakieś samobójstwo.

W tym miejscu odczytano świadkowi ustęp zeznań świadka Kielicha na karcie 37 akt, dotyczący ćwiartowania zwłok. Świadek w związku z tym zeznaje: Nieprawdą jest co mówi Kielich. O podobnych wypadkach nawet nie słyszałem. Moim zdaniem Kielich twierdzi tak z zemsty, ~~57~~ gdyż sam

1/12/50

był później aresztowanym i nie jest wykluczonym, że był bity. Gdybym o tym wiedział, że ćwiartowano zwłoki powiedziałbym o tym w 1946r. kiedy aresztowano mnie za to, że uciekł mi więzień, ponieważ początkowo darowano mi to, a później - na naleganie Halewskiego i Szwagierczaka - aresztowano mnie dopatrując się, że jako była członek Bat. Chłopskich, celowo dopuściłem do ucieczki więźnia, co było nieprawdą. Zatem już wówczas mógłbym o tych faktach, o jakich mówi Kielich - zeznawać, gdyby oczywiście polegały ona na prawdzie. Tym bardziej, że istniał już wtedy wydział do spraw funkcjonariuszów.

Więcej w sprawie zeznać nie mogę, gdyż nic więcej nie wiem.

Odczytano.

/-/Leński

/-/Cz.Biegała

Podprokurator

Świadek Karol- Jan BABIŃSKI, karta 239,
dnia 14 maja 1957r. zeznał:

Miałem brata Teodora Babińskiego, który miałby obecnie 53 lata. Mieszkał on w czasie okupacji i zaraz po wyzwoleniu - w Bydgoszczy przy ul. Glinki 43. Był on żonaty z Niemką, z którą jednak nie żył. Pracował on do 1942r. w warsztatach kolejowych i zatrudniony na dźwigu. Od 1942 do 1943 przebywał w więzieniu. Za co jednak odbywał karę - tego nie wiem. Po odbyciu kary pracował w Łęgnowie. Czy i gdzie pracował po wyzwoleniu - tego nie wiem. Zdaje mi się, że nie pracował on nigdzie. Już w czasie okupacji pokłóciłem się z bratem i nie rozmawiałem z nim. Nie rozmawiałem z nim również po wyzwoleniu.

W 1945r. w lutym przyszedł do mego mieszkania milicjant i nakazał mi stawić się przy ul. Grodzkiej na dziedzińcu gimnazjum, gdzie zgromadzono więcej osób, posiadających III grupę narodowości niemieckiej. Stąd mieliśmy udać się do roboty. Brat mój też miał III grupę. Kiedy znalazłem się na wspomnianym dziedzińcu, brat mój, którego tam po wyzwoleniu zobaczyłem po raz pierwszy, podszedł do mnie i przeprosił się ze mną. Opowiedział mi wówczas, że nakazano mu stawić się już dnia poprzedniego, ale on będąc chorym, nie stawił się, wobec czego w tym dniu zabrano go z domu i przyprawiono go. W ten sposób znalazł się on tam, gdzie ja byłem. Było nas tam wówczas około tysiąca osób. Ja zostałem następnego dnia zwolniony do domu. Innych natomiast - jak się później dowiedziałem - wywieziono do Związku Radzieckiego.

Około godz. 9 rano dwóch ludzi w cywilu chodziło chodziło między nami i, wołając nazwisko Babiński, poszukiwali kogoś. Ponieważ było to moje nazwisko - zgłosiłem się do nich. Kiedy jednak na ich pytanie powiedziałem swoje imię, oni odpowiedzieli, że chodzi im o Teodora Babińskiego. W tym okresie brata przy mnie nie było, więc oni poszli dalej, a ja wyszedłem obok furtki do mojej żony, aby z nią rozmawiać.

1/2/51

Kiedy stałem z żoną, ludzie, którzy poprzednio poszukiwali brata, wychodzili z nim. Brat powiedział wówczas do mnie, że zaraz wróci, że idzie tylko na przesłuchanie. Nie pamiętam jednak czy mówił kto ma go przesłuchiwać. Od tego czasu brat nie wrócił i nic nie wiemy co dalej się z nim stało. Od jego sąsiadki wiem, że chodziła ona do U.B. zapytywać o niego, ale nic się nie dowiedziała. Ja nie umiem powiedzieć co mogło być powodem zabrania brata przez U.B. i nic więcej w sprawie nie wiem.

Odczytano.

/-/Leński

/-/K.Babiński

Podprokurator

Pismo Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy, karta 150,
z dnia 15 kwietnia 1957r.

Do Generalnej Prokuratury Departament II w Bydgoszczy.

W związku z poleceniem z dnia 9.IV.1957r. Nr DSd.IIIKo 1213/57
.....
dotyczących zaginięcia Leszka Białego i nadesłanie tych akt tut.
Prokuraturze.

Niezależnie od tego uprzejmie proszę o podjęcie z b. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego akt, w których zeznawał Leszek Biały. Numer tych akt jest tut. Prokuraturze nieznany. Dla orientacji podaję jednak, że akta te w pierwszych dniach marca 1945r. wręczył Bolesław Halewski ówczesnemu wiceministrowi Romkowskiemu.

Śledztwo to dotyczyć miało naczelných władz nielegalnej organizacji, mających swą siedzibę w Częstochowie. Sprawa wyszła na jaw w Bydgoszczy po czym, stosownie do polecenia b. Ministra Bezpieczeństwa, przekazano ją do bezpośredniego prowadzenia przez ministerstwo.

Leszek Biały - zeznając w tej sprawie - miał dawać obciążające tą nielegalną organizację materiały, po czym dopiero - według wyjaśnień Halewskiego - popełnił samobójstwo.

Prokurator Wojewódzki

/-/A. Panulak

N O T A T K A

z przeglądu akt b. Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego
w Toruniu Nr III So.spec. B.11/45. karta 232:

Z wymienionych wyżej akt wynika, że Anna Biała zwróciła się pismem z dnia 2 czerwca 1945r. do Prokuratora Sądu Okręgowego w Bydgoszczy o spowodowanie zwolnienia z aresztu Woj. Urzędu Bezp. Publ. jej syna Leszka Białego.

Tenże Prokurator pismo to odstąpił w dniu 7 czerwca 1945r. Prokuratorowi Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu, stwierdzając równo-

1/2/52

cznie, że taka sprawa w Prokuraturze Sądu Okręgowego nie jest notowana.

Również dnia 2 czerwca 1945r. Anna i Ludwik Biały skierowali podobne pismo do Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu. Tenże Prokurator pismem z dnia 13 czerwca 1945r. zwrócił się do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa o zawiadomienie czy prowadzone jest w sprawie Leszka Białego dochodzenie oraz o nadesłanie akt do wglądu.

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego pismem z dnia 31 lipca 1945r. podpisanym przez Kierownika Sekcji Śledczej Pomorskiego Wojewódzkiego U.B.- Zalewskiego, udzielił Prokuratorowi Spec. Sądu Karnego odpowiedzi, że Leszek Biały nie figuruje w kartotece tego Urzędu. Z pisma tego wynika, iż takiej samej odpowiedzi udzielono już w dniu 21 czerwca 1945r., jednak pisma z tej ostatniej doby - brak.

W aktach znajduje się natomiast pismo Woj.U.B. z dnia 1 sierpnia 1945r. również do Prok.Spec.Sądu Karnego w Toruniu zawiadamiające, iż już w dniu 21 czerwca 1945r. udzielono odpowiedzi na zapytanie z dnia 13 czerwca 1945r., że nazwisko Leszka Białego w kartotece nie figuruje. To pismo podpisał Kierownik VIII Sekcji Śledczej - Halewski.

Poza tym w aktach tych znajduje się pismo Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego z dnia 23 listopada 1945r., adresowane do Ludwika Białego i zawiadamiające, że sprawa jego syna Leszka Białego w Prokuraturze Spec. Sądu Karnego nie figuruje oraz, że według informacji Wojew. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego również ten Urząd nie prowadzi przeciwko niemu dochodzenia.

Notatkę sporządził w dniu 24 kwietnia 1957r.

Podprokurator Wojewódzki
/-/ St.Leński

GENERALNA PROKURATURA
Departament Nadzoru
nad Śledztwem i Dochodzeniem
Nr Nad Sn 25/57/Ry/6084

Warszawa, dnia 27 maja 1957r.

Obywatel
Prokurator Wojewódzki
w Bydgoszczy

W załączeniu przesyłam nadesłany z Kancelarii Rady Państwa odpisy korespondencji w sprawie Leszka Białego (tamt.Nr II S 11/57)

4 zał.

NACZELNIK WYDZIAŁU III
/-/Pawlikowski

Załącznik Nr 1

Anna Biała
Bydgoszcz
Garbary 19/4

Do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Obywatela Bolesława Bieruta
W a r s z a w a

Prośba stroskanej matki.

Syn mój Leszek, urodzony z matki Anny z domu Lachowicz i ojca Ludwika, małżonków Białych, dnia 18 stycznia 1919r. w dniu 20 lutego

60

7/2/53

1945r. w godzinach wieczorowych, został zabrany z domu przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, po gruntownie przeprowadzonej rewizji, przy której nic nie znaleziono, a jedynie oficjalnie zabrano maszynę do pisania, - na rzekome przesłuchanie, lecz do dnia dzisiejszego nie wrócił i w ogóle wszelki ślad po nim zaginął, albowiem na prośby rodziców, wysyłane listami poleceniami, tak Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, jak i Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, nie tylko, że nie udzieliły nam wyjaśnień, lecz w ogóle na listy nie odpowiedziały. Odpowiedział natomiast Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu, że w Sądzie tym akt karnych przeciwko synowi mojemu Leszkowi nie ma, i że Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy - wedle zapodanych informacji - nie prowadzi przeciwko niemu dochodzeń.

- Sprawa ta nabiera jednak charakteru tragicznego, albowiem jeżeli:
- 1/ są świadkowie, że syn nasz został zabrany dnia 27 lutego 1945r.
 - 2/ są świadkowie, że syn mój Leszek znajdował się w pierwszych dniach marca 1945r. w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy przy ul. Markwarta 4;
 - 3/ jeśli dotąd syn mój nie wrócił i nie dał żadnego znaku życia o sobie
 - 4/ jeśli w Specjalnym Sądzie Karnym w Toruniu nie było sprawy karnej przeciwko niemu;
 - 5/ jeśli Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy - jak to wynika z pisma Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu - nie prowadzi dochodzeń przeciwko synowi memu Leszkowi

to nasuwa się logiczne pytanie gdzie się podział syn mój Leszek Biały i co z nim uczynił Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy.

Obywatelu Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej! Stroskane serce matki, widząc utratę jedyne go syna, zwraca się do Obywatela Prezydenta, jako najwyższego obrońcy praw Rzeczypospolitej Polskiej, by łaskaw był zażądać od Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy szczegółowych i ścisłych informacji w poruszonej sprawie i podać do wiadomości stroskanej matki.

/-/ Anna Biała

Bydgoszcz, dnia 9 marca 1947r.

Załącznik Nr 2

KANCELARIA CYWILNA
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
WARSZAWA
Nr 3099/47/Pr

Warszawa, dnia 15 marca 1947r.

Ministerstwo Bezpieczeństwa
Publicznego w miejscu

Przesyła się podanie ob. Anny Białej w sprawie syna Leszka BIAŁEGO celem zbadania sprawy i nadesłania wyjaśnień za zwrotem podania.

Naczelnik Wydziału Prawnego
/-/ I. Klajnerman

Załącznik nr 3.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwo
Bezpieczeństwa Publicznego
Nr 1792/1

Warszawa, dnia 28 kwietnia
1947r.

Dot.: pisma 15.III.47r.
Nr 3099/47/Pr

D o
Kancelarii Cywilnej Prezydenta
Rzeczypospolitej

Jak wynika z treści prośby ob. Anny Białej, syn jej Leszek był zatrzymany 27.2.1945r. Przeprowadzone przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego dochodzenie nie dało żadnych pozytywnych rezultatów, nie udało nam się stwierdzić czy i przez kogo został Leszek Biały zatrzymany.

Wobec tego, że zatrzymanie miało jakoby mieć miejsce w lutym 1945r a więc działały jeszcze inne władze, jak np. wojskowe, trudno nam jest dzisiaj ustalić przez kogo był aresztowany.

Trudność ta jest tym większa, że skład pracowników Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy zmienił się od tego czasu tak radykalnie, że w tej chwili nie ma tam nikogo z tych, którzy pracowali w owym czasie.

Dyrektor Gabinetu Ministra
/ podpis nieczytelny/

Załącznik Nr 4

KANCELARIA CYWILNA
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
Nr 3099/47/Pr

Warszawa, dnia 30 maja 1947r.

Ob. BIAŁA Anna
Bydgoszcz
ul. Garbary 19/4

Na podstawie otrzymanych informacji z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 28 kwietnia r.b. Nr 1792/I w sprawie BIAŁEGO Leszka - komunikuję, iż dochodzenie nie dało żadnych pozytywnych rezultatów, nie dało się stwierdzić, czy i przez kogo został w/w zatrzymany.

Wobec tego, że zatrzymanie miało jakoby mieć miejsce w lutym 1945r., a więc w okresie, gdy działały jeszcze inne władze jak np. wojskowe, trudno jest dzisiaj ustalić przez kogo był zatrzymany. Trudność ta jest tym większa, że skład pracowników Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy zmienił się od tego czasu tak radykalnie, że w tej chwili nie ma tam nikogo z tych, którzy pracowali w owym czasie.

Naczelnik Wydziału Prawnego
/-/I. Klajnerman
/ I. Klajnerman/

IE/HR

PROTOKÓŁ

z ekshumacji zwłok, przeprowadzonej w dniu 22 lutego 1957r. w Bydgoszczy przy ul. Markwarta nr 4, przez Stefana Leńskiego - Podprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy, przy udziale Kierownika Wydziału Zdrowia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej - dr. Teobalda Wnuka i w obecności fotografa st. sierż. Komeny Miasta M.O. Tadeusza Banula oraz świadka Konstantego Kielicha, za pośrednictwem robotników Zarządu Zieleni Miejskiej - Jana Otlewskiego i Antoniego Michałka.

-oOo- -oOo-

Po przybyciu o godz. 10.00 w wymienionym wyżej składzie na ulicy Markwarta nr 4, świadek Konstanty Kielich wskazał miejsce, na którym w marcu 1945r. zakopane zostały zwłoki dwóch mężczyzn. Przy zakopywaniu tych zwłok - jak wyjaśnił - brał udział osobiście.

Po tym przystąpiono do odkopywania zwłok. Kopano w wielu miejscach, jednak początkowo bezskutecznie (patrz szkic). Dopiero, po dłuższym poszukiwaniu i podkopywaniu się we wszystkie strony, natrafiono na piszczele szkieletów ludzkich. Wówczas poczęto zdejmować ziemię z wierzchu. W ten sposób odkryto dwa szkielety. W czaszce szkieletu z lewej strony patrząc od głów, w szczękę górnej po prawej stronie, znajdował się złoty ząb. Kiedy przystąpiono do oczyszczania szkieletów, obsunęła się ziemia, zasypując ponownie oba szkielety. Kiedy powtórnie oczyszczono je z ziemi, tego złotego zęba - mimo poszukiwań - już nie znaleziono. Ponieważ świadek Kielich stwierdził, że jeden z pochowanych mężczyzn miał na palcu sygnet, szczególnie ostrożnie przeszukano ziemię wokół kończyn górnych szkieletów. Sygnetu jednak nie znaleziono.

Miejsce, gdzie znaleziono szkielety, znajduje się na terenie ogródka, należącego do domu nr 4 przy ul. Markwarta. Odległość od parkanu, postawionego przy ul. Markwarta wynosi 15 metrów. Natomiast od tylnego wejścia do budynku nr 4, odległość ta wynosi 8 metrów. Miejsce to znajdowało się w samym rogu tego ogródka. Z miejsca pochowania zwłok wykonano szkic i zdjęcie fotograficzne. Ziemia w miejscu kopania była dość dobrze uległa. Była to ziemia raczej czarna.

Na głębokości około półtora metra natrafiono na dwa ludzkie szkielety, leżące równolegle obok siebie. Szkielet po stronie prawej - patrząc od głów - leżał na prawej ręce szkieletu lewego. Obydwa szkielety leżały na wznak, głowami w kierunku śmietnika, znajdującego się od tych

głów w odległości 80 c/m, tuż przy parkanie, odgradzającym posesję domu nr 2 od domu nr 4.

Dokonując oględzin szkieletów i warstwy ziemi, leżącej na i pod szkieletami, nie natrafiono na żadne ślady odzieży. Około 20 cm pod szkieletami kończyła się ziemia czarna i zaczynał się twardy biały piasek. Przy szkieletach znaleziono jedynie biały (srebrny) łańcuszek, mocno zniszczony. Leżał on między czaszkami obydwu szkieletów, bliżej szkieletu, leżącego po prawej stronie od głów. Czaszka, należąca do szkieletu na prawej stronie, patrząc od głów, posiadała z tyłu głowy w kości ciemieniowej (na sklepieniu) dziurę o nierównych brzegach, o średnicy około 6 milimetrów.

Szkielety kolejne wyjęto, dbając o to, aby nie pomieszać kości jednego z drugim.

Oba te szkielety, i to każdy oddzielnie, opakowano i złożono w prosekorium Szpitala Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Dokładne oględziny tych szkieletów nastąpią w dniu 25 lutego 1957r. Z ekshumacji dokonano zdjęć fotograficznych i sporządzono szkic sytuacyjny.

Podprokurator Wojewódzki
/-/ St. Leński

Kierownik Wydziału Zdrowia
biegły /-/ Teobald Wnuk

Dnia 25 lutego 1957r.

Karta 65

PROTOKÓŁ

oględzin szkieletów, ekshumowanych w dniu 22 lutego 1957r., w ogrodzie przy ulicy Markwarta nr 4 w Bydgoszczy.

-oOo-

Podprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy, w osobie Stefana Leńskiego, w obecności fotografa Komendy Miasta M.O. Tadeusza Banula st. sierż. i prosekora Władysława Czekają, dokonał, za pośrednictwem biegłego dr. Teobalda Wnuka, oględzin ekshumowanych szkieletów.

Biegły, pouczony w myśl art.120 § 3 kpp, powołał się na przyrzeczenie już złożone w myśl art.120 § 2 kpk, po czym dokonał oględzin w wyniku których stwierdził co następuje:

Oględziny szkieletu pierwszego

Szkielet płci męskiej:

Głowa - nieco wydłużona

Kora czaszki i szczęki dolnej dobrze rozwinięte. Szczeka górna i dolna nieco wysunięta ku przodowi. W górnej szczęce zachowane zęby prawe: drugi, trzeci, czwarty, szósty i siódmy. Po stronie lewej: - trzeci, czwarty, piąty, szósty i siódmy. Na zębach: czwartym, piątym i siódmym strony lewej - założono kapy metalowe. Zęby szósty i siódmy po stronie prawej - wykazują ubytki próchnicowe.

W dolnej szczęce zachowane wszystkie zęby z wyjątkiem szóstki prawej.

Na szóstce lewej plomba metalowa.

Zęby siódmy i piąty po stronie prawej - wykazują ubytki próchnicowe.

Zęby, szczególnie dolne, są koloru białego, robiąc wrażenie zdrowych.

Zęby dolnej szczęki przylegają ściśle do siebie. Brak wszystkich zębów ósmych(mądrości), które nie wykłużyły się. Na sklepieniu czaszki, na kości ciemieniowej prawej, jeden cm od szwu strzałkowego, a trzy cm od szwu czołowo - ciemieniowego prawego, znajduje się otwór o wymiarze 0,4 cm w linii strzałkowej, Otwór wydłużony w kierunku poprzecznym.

Obwód czaszki:

Wymiar dwuskroniowy 12,5 cm

Wymiar czołowo - potyliczny 20 cm

-"- -"- - ciemieniowy 17 cm

-"- dwuciemieniowy 15 cm

-"- dwupoliczkowy 11 cm

Kości ramienne - nieuszkodzone długość 33 cm

- Kości łokciowe - nieuszkodzone długość 27 cm
- "- promieniowe - nieuszkodzone długość 23,5 cm
- "- udowe - nieuszkodzone długość 45 cm
- Kości piszczelowe - nieuszkodzone długość 39 cm
- "- strzałkowe - nieuszkodzone długość 38 cm

Napozostałych kościach również żadnych uszkodzeń nie stwierdzono.

Oględziny szkieletu drugiego

Szkielet płci męskiej:

Głowa -

Okrągła, kształtna, kości nie uszkodzone. W górnej szczęce zachowane zęby po stronie lewej: trzeci, siódmy. Po stronie prawej: pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, szósty i siódmy. Ząb szósty zawiera plombę metalową. Ząb siódmy wskazuje małe ubytki próchnicowe.

Ząb pierwszy prawy, wysunięty ku przodowi, szeroki, przy powierzchni zgryzu 1 cm.

Szczeka dolna:

Zachowane po siedem zębów z każdej strony. Ząb szósty po stronie lewej - ma kapę metalową, a ząb piąty - kapę złotą. Ząb siódmy, lewy - wykazuje duży ubytek próchnicowy. Brak zębów ósemek (mądrości) - nie wykłuły się.

Obwód czaszki:

- Wymiar dwuskroniowy 12cm
- "- dwuciemieniowy 14 cm
- "- czołowo - potyliczny 18 cm
- "- czołowo - ciemieniowy 15 cm
- "- - dwupoliczkowy 11,5 cm

- Kości ramienne - nieuszkodzone długość 33 cm
- "- łokciowe - nieuszkodzone długość 26 cm
- "- promieniowe - nieuszkodzone długość 24,5 cm

Wyrostek rykowaty kości promieniowej lewej wykazuje pogrubienie oraz głębsze wręby jak po stronie przeciwnej.

- Kości udowe - nieuszkodzone długość 45 cm
- "- strzałkowe - nieuszkodzone długość 38 cm
- "- piszczelowe - nieuszkodzone długość 36 cm

Przy wszystkich innych kościach uszkodzeń nie stwierdzono.

-oOo-

Obydwa szkielety należały do osób młodych, liczących przypuszczalnie poniżej 25lat, na co wskazuje niewyklucie się ósmych (młodości) zębów.

Przy szkieletach brak jakichkolwiek części miękkich, co wskazywałoby na przechowanie zwłok w ziemi przypuszczalnie lat od 8 do 15 lat.

Biegły prosi o wynagrodzenie.

Podprokuratoro Wojewódzki

/-/St.Leński

B i e g ł y

/-/ dr Teobald Wnuk

PROKURATURA WOJEWÓDZKA

w Bydgoszczy

Wały Jagiellońskie 4

Dnia 6 listopada 1957r.

Nr II S 11/57

Prosektorium Szpitala Wojewódzkiego
w Bydgoszczy

Niniejszym upoważnia się Kierownika Sekretariatu Prokuratury Wojewódzkiej Obywatela Józefa Sznigiera do odbioru dwóch szkieletów ludzkich i wydanie jednego z nich obw. Ludwikowi BIAŁEMU, zamieszkałemu przy ul. Garbary 19/4 , bez opakowania.

Naczelnik Wydziału II

Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy

/ podpis nieczytelny /

Not.

Pro. Woj. zgodził się na wydanie drugiego szkieletu Białemu.

Wydanie ma jednak nastąpić po pogrzebaniu I szkieletu.

Pogrzeb ma być bez rozgłosu.

Bydgoszcz, dnia 11 listopada 1957r.

1/2/57

PROKURATURA WOJEWÓDZKA
w Bydgoszczy
Wały Jagiellońskie 4
Nr II S 11/57

Do
Ob. Ludwika Białego
w Bydgoszczy
ul. Garbary 19/4

Wydaje Obywatelowi szczątki nieznanego mężczyzny o pseudonimie "Bolesław" celem pogrzebania.

Wiceprokurator Wojewódzki
(E. Pyszczyński)

UWAGA : Pogrzeb szczątków śp. L e s z k a odbył się dnia 17 listopada 1957r., natomiast pogrzeb szczątków śp. "Bolesława" - dnia 28 listopada 1957r.

/ L. Biały /

Odpis pisma p. Jana Pałubickiego, b. dowódcy AK na Pomorzu, bezpośredniego szefa śp. Leszka Białego do ojca jego.

-oOo-

Szanowny Panie!

Proszę przyjąć szczere wyrazy współczucia w związku z ekshumacją szczątków śp. Syna, z powodu bolesnej straty i smutnych okoliczności okalających Jego osobę. Wart przekonań i dobre swe czyny dla Ojczyzny przypieczętował krwią. Śni on w tej chwili już swój wieczny sen o Polsce i spełnionym obowiązku. Jemu słów uznania nie potrzeba, bo nie ma tak skromnej żołnierskiej mogiły, na której by nie zakwitał sławy kwiat, której nie okryłyby kwiaty nieśmiertelności idei, za którą Leszek oddał życie.

W sprawie "Bolesława" nie mogę udzielić żadnych informacji, to człowiek nam nieznan, prawdopodobnie przybyły z innego terenu.

Odnośnie współpracy śp. Leszka z partyzantką Armii Kościuszkowskiej stwierdzam, że polegała ona głównie na udzielaniu pomocy, opieki i na wykonaniu zleconych jej drogą radiową zadań w zakresie rozpoznania : umocnień terenowych na pewnych odcinkach Wisły, stanu budowy nowych mostów, rozbudowy pozycji obronnych, zapór przeciw - czołgowych, rozmieszczenia nowych lotnisk i wyrzutni "V2" oraz dyslokacji siły i przesunięć oddziałów armii niemieckiej na terenie Pomorza.

Wyniki rozpoznania i plany przygotowywanych na Pomorzu nowych fortyfikacji terenowych dostarczał śp. Leszek partyzantce Armii Kościuszkowskiej osobiście. Między innymi podał informacje o zamiarze dowództwa niemieckiego stawienia silnego oporu w Toruniu przez oddziały pancerne i przygotowaniu dla nich 3-miesięcznych zapasów żywności oraz o słabej załodze Bydgoszczy.

1/12/58

Śp. Leszek swą odważną, ofiarną i bezinteresowną pracą dla Ojczyzny przysłużył się Polsce.

Cześć Jego pamięci.

/-/ Jan Pałubicki

Odpis pisma b. zastępcy dowódcy AK na Pomorzu.

-oOo-

Poznań, dnia 12 listopada 1957r.

Szanowny Panie !

Podaję dane dot. stopnia i odznaczeń śp. Leszka:
Podporucznik "czasu wojny",
Odznaczenia: 1/ Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami,
2/ Krzyż Walecznych,
Szef łączności Okręgu Pomorskiego,
Pseudonimy : Jakub - Herbert.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

/-/"Michał".

A p e l p o l e g ł y c h .

-oOo-

P o d p o r u c z n i k u B I A Ł Y !

Zginałeś śmiercią żołnierza bohatera, śmiercią męczeńską,
która uświęca i uniesmiertelnia Twą postać,

Cześć Twojej pamięci!

-oOo-

Stanęliśmy dzisiaj tu do apelu poległych.

Przed Twym grobem stoją Twoi koledzy.

Po trzykroć wzywa Cię Twój dowódca:

Poruczniku BIAŁY - Poruczniku BIAŁY - Poruczniku BIAŁY!

Cisza ... tylko ... werble nagle urywają - ..., a daleko echo
niesie odpowiedź : "Zginął na polu chwały!"

Poruczniku BIAŁY! Czego żądasz od Twych kolegów?

/wysłuchuję się ... potem powtarzam/

"Powiedzcie Ojczyźnie, że zginałem w Jej obronie".

Poruczniku BIAŁY! A czego żądasz od Ojczyzny?

/wysłuchuję się, ... i powtarzam/

"Dobrego wspomnienia".

-oOo-

O Polsko! Ojczyzno Święta, Bogobojna!
Jeżeli kiedyś jasna i spokojna
Obrócisz Twoje rozwidnione oczy
Na groby nasze, gdzie nas robak toczy,

5/12/59

Gdzie urny prochów pod wierzby wiosenne
Skryły się dumać, jak łabędzie senne.
Polsko, Ty moja. - Gdy już nieprzytomni
W Twojej skonaliśmy obronie -
Wspomnij Ty o nas, wspomnij.
Wszak myśmy zrobili z Twego nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska.
A dosyć, że się zastanowisz chwilę
Jaka tu cisza na naszej mogile.
Jak się wydaje - przez Boga przekłeta,
A nie zapomnisz Ty o nas, Święta.

/ Słowacki /

17.11.1957.

/-/Jan Pałubicki



1/2/60

Zeznania świadków :	karta	strona
1. Jagodziński Aleksy z dn. 16.II.57r.	18	1
2. Dtto - z dn. 6.V.57 r.	215	1
3. Aldag Leon z dn. 16.II.57 r.	19	4
4. Dtto - z dn. 18.IV.57 r.	160	5
5. Jankowski Kazimierz-Leon z dn. 18.II.57 r.	22	9
6. Dtto - z dn. 26.IV.57 r.	175	10
7. Suszek Gabriela-Maria z dn. 18.II.57r.	23	11
8. Dtto - z dn. 3.V.57 r.	208	12
9. Nowak Józef z dn. 18.II.57 r.	25	13
10. Dtto - z dn. 3.V.57 r.	210	15
11. Felcyn Wojciech z dn. 18.II.57 r.	28	17
12. Dtto - z dn. 24.IV.57 r.	163	18
13. Kielich Konstanty z dn. 21.II.57	36	19
14. Dtto- z dn. 26.IV.57 r.	177	21
15. Nowicki Stanisław z dn. 19.IV.57 r.	24	23
16. Henne Stanisław z dn. 18.II.57 r.	27	24
17. Dtto - z dn. 18.IV.57 r.	158	25
18. Halewski Bolesław z dn. 20.II.57r.-Notatka służbowa spisana przez Podprokuratora	49	26
19. Dtto - z dn. 25.II.57 r.	44	29
20. Dtto - z dn. 7.V.57 r.	220	31
21. Słomiński Ferdynad z dn. 12.III.57 r.	87	32
22. Dtto - z dn. 26.IV.57 r.	174	34
23. Korabski Witold z dn. 12.III.57 r.	89	34
24. Fons Dominik z dn. 18.III.57 r.	90	35
25. Dtto - z dn. 24.IV.57 r.	165	36
26. Zalewski Ferdynad-Władysław z dn. 27.III.57 r. . . .	94	37
27. Dtto z dn. 26.IV.57 r.	179	38
28. Wątroba Henryk z dn. 1.IV.57 r.	102	39
29. Biegała Czesław z dn. 2.IV.57 r.	105	41, 48
30. Szwagierczak Ryszard z dn. 3.IV.57 r.	107	42
31. Dtto - z dn. 7.V.57 r.	180	45
32. Duliasz Hipolit z dn. 3.IV.57 r.	109	45
33. Jegliński Anatol z dn. 25.IV.57 r.	171	46
34. Babiński Karol-Jan z dn. 14.V.57 r.	239	49

1/2/61

Pisma:

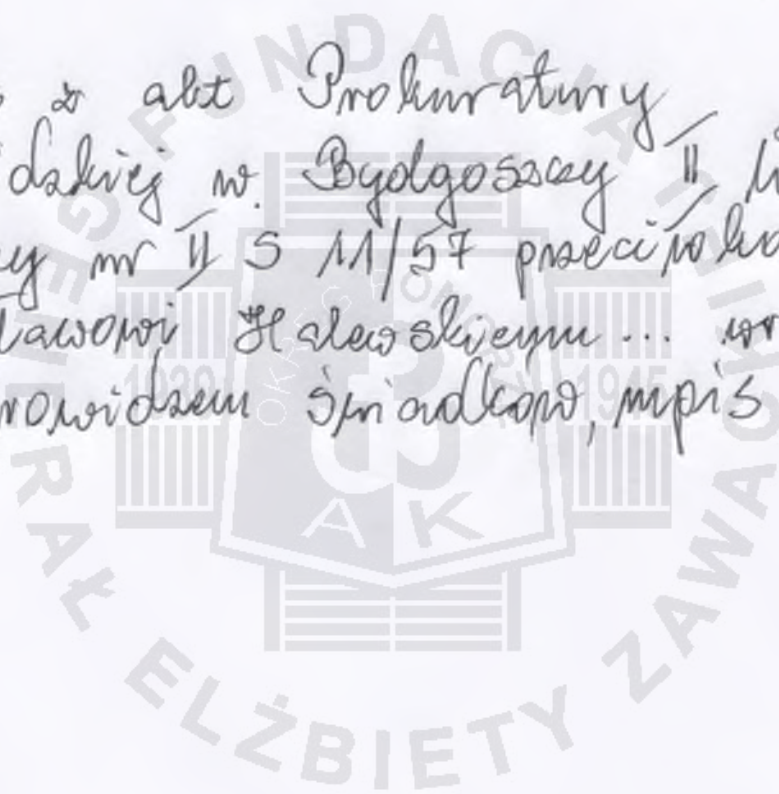
35. Prokuratora Wojewódzkiego w Bydgoszczy z dn. 15IV57r. do Prokuratury Generalnej	150	50
36. Notatka służbowa Podprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy z przeglądu akt b. Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu, Nr III So Suspec. B 11/45	150	50
37. Generalnej Prokuratury do Prokuratora Wojewódzkiego w Bydgoszczy z dn. 27V57r.		51
38. Załącznik nr 1		51
Dtto - nr 2		52
Dtto - nr 3		52
Dtto - nr 4		53
38. Protokół o ekshumacji zwłok z dn. 22.II 57r. ..		53
39. Dtto - oględzin szkieletów z dn. 25.II.57 r. ..		54
40. Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy do Prosektorium Szpitala Wojewódzkiego z dn.6.IX.57 r. z poleceniem wydania Sekretarzowi Prokuratury Wojewódzkiej Ob. Józefowi Sznigierowi dwóch szkieletów, z których jeden został wydany poszkodowanemu Ludwikowi Białemu		55
41. Dtto - do poszkodowanego Ludwika Białego z dn. 25.XI.57 r., towarzyszące wydaniu szczątków śp. "Bolesława"		56
42. Byłego dowódcy śp. Leszka Białego ob. Jana Pałubickiego do poszkodowanego Ludwika Białego z dnia 25.III.57r.		56
43. Zastępcy jego jak wyżej z dnia 12.XI.57 r.		57
44. Apel poległych b. dowódcy Jana Pałubickiego na dzień pogrzebu śp. Leszka Białego (szczątków)		57

cd. 1/2 Biaty Peszek

2. Odpisy z akt Prokuratury
Wojewódzkiej w Bydgoszczy
nr II S 11/57, mpis kop.

k. 52 s. 62-112

3. Odpis z akt Prokuratury
Wojewódzkiej w Bydgoszczy II Wydział
Śledczy nr II S 11/57 przeciwko
Bolesławowi Szlaskiemu ... wraz
z skonowidzem śniadkiem, mpis k. 465.113-159



12/62

Opisy z akt
Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy

Br. II z 11/57



skorowisz na stronie 50-tej.

1/3/63

3 lutym 1948r. zostałem zatrudniony do naprawy różnych maszyn drukarskich i powielaczy w ówczesnym Powiatowym sądzie się Urzędzie Bezp. Publ. w Bydgoszczy, mieszczącego się przy ul. Markwarta.

Pracując tam dowiedziałem się, że zatrzymano też kogoś "ważnego" o którym później dowiedziałem się, że nazywa się Leszek Biały.

Jednego dnia - daty nie pamiętam - widziałem jak prowadzono z biura do piwnicy. Był wówczas strasznie zbity i krwawił. Rzucano go do celi. Była tam posadzka z cementu. Widziałem go siedzącego w tym pomieszczeniu. Białego prowadzono do biura Halewskiego. Słyszałem też jak Halewski upominał strażników aby dobrze strzegli Białego, gdyż jest to "ważna szyszka". Z opowiadania Kielicha wiem, że któregoś dnia Biały został zabity - o ile się nie mylę - przez Halewskiego i innych. Kielich miał te zwłoki grzebać. Od Kielicha wiem też, że Halewski po zamordowaniu polecił ówiartować zwłoki. W ten sposób uczyniono ze zwłokami Ks. Pacewicza.

Któregoś dnia widziałem, jak niejaki Babiński, epostrzegłszy innych więźni maltretowanych po przesłuchaniu, sam ze strachu podciął sobie u rąk żyły, chcąc w ten sposób popełnić samobójstwo. Uczyliło się wówczas głośno i przyszedł Halewski, który polecił komuś będącego w agonii Babińskiego włożyć do worka i wywieść do lasu, co uczyniono. Widziałem jak worek z Babińskim rzucono do samochodu.

Od innego więźnia - Lewandowskiego - wiem, nieznanego imienia, zam. w Warszawie, że Halewski zjechał się nad nim przez wlewanie mu do nosa wody i benzyny i wieszanie go do góry nogami. Krzyki tego Lewandowskiego słyszałem w czasie, kiedy był na przesłuchaniu u Halewskiego.

Więcej szczegółów opowieć nie mogę, bo nie przypominam. Wiem tylko, że żadnych postanowień o aresztowaniu tych osób nie było.

Odczytano.

/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ Jagodziński

Tenże świadek Aleksey JAGODZIŃSKI, karta 215,
dnia 6.V.57r. zeznał:

Uzupełniająco do zeznań moich z dnia 16 lutego 1957r. dodaję: Pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa, mieszczącego się przy ul. Markwarta 4, mieszkali na 3 piętrze. Biura swoje natomiast mieli na pierwszym i drugim piętrze. Halewski przesłuchiwał na pierwszym piętrze. Nie jestem jednak w stanie wskazać czy opisać pokoju gdzie Halewski przesłuchiwał. Czy było tam jego biuro, też nie jestem w stanie powiedzieć, ponieważ wchodził on często do innych biur, gdzie uczestniczył w przesłuchaniach.

Białego nie znałem przed zetknięciem się z nim w gmachu Urzędu Bezpieczeństwa. O tym, że Biały był aresztowany, dowiedziałem się od osobiście mi znanego - Jankowskiego, który też był aresztowany. Tenże Jankowski zapytywał mnie czy Biały jest aresztowany, w związku z czym dowiedziałem się od Kielicha, który to potwierdził. Potwierdzili to również Nowak i Felcyn, którzy - jak oświadczyli - mieli dobrze pilnować Białego. Polecił im to Halewski.

Osobiście widziałem Białego dwa razy. Pierwszy raz widziałem go w pomieszczeniu niedaleko schodów. Widziałem go wówczas przez okienko, jakie było w górnej części drzwi. Biały siedział wówczas zdaje się na posadzce, gdyż siedział nisko i był odwrócony do mnie plecami. O ile dobrze pamiętam, był on wówczas bez marynarki zdaje

7/12/64

się, że był w koszuli. Nie czytam siedział - nie widziałem. Nie rozmawiałem z nim wtedy. Nie usiłowałem też z nim rozmawiać, gdyż Halewski zabronił przeprowadzania rozmów, a nawet zaglądania do aresztowanych. O ile pamiętam, krótko po tym, może następnego dnia, ponownie widziałem Białego. Teraz widziałem go na schodach jak prowadzone go z pierwszego piętra na dół do piwnic. Był on w koszuli i spodniach. włosy miał z nieładzie, koszula była pomięta i był zalanany. Z tego wnioskowałem, że był pobity. Również i teraz nie rozmawiałem z nim. Śięcej Białego nie widziałem.

Później, mniej więcej około tygodnia po ostatnim widzeniu Białego, będąc u Zielińskich w biurze, wszcząłem z nim rozmowę na temat aresztowanych osób. W czasie tej rozmowy, której treści obecnie nie pamiętam, prawdopodobnie na moje zapytanie Zieliński powiedział mi, że nie wie co stało się z Białym, ale że dwie osoby zostało zakopanych. Nie mówił jednak wówczas nic o tym kto te osoby zakopał oraz gdzie je zakopano. Nie mówił też kogo zakopał. Jednak przypuszczaliśmy, że zakopano właśnie Białego, gdyż nie widzieliśmy go więcej.

Babińskiego znałem osobiście. Nie pamiętam jednak jego imienia. Znałem go tylko z widzenia, ponieważ pracowałem w czasie okupacji w warsztatach kolejowych, gdzie i on pracował. Gdzie on mieszkał - nie wiem. Mógł on mieć lat około 35-38. Pewnego dnia, kiedy stałem w korytarzu, zauważyłem na poczekalni tego właśnie Babińskiego. Siedział on tam na ławce i oczekiwał. W tym czasie sprowadzano do piwnic zatrzymanych z przesłuchania. Osoby te były pobite, co widzieć musiał Babiński. Ja po chwili udałem się do swych zajęć. W pewnej chwili przyszedł do mnie Nowak lub kto inny i powiedział mi, że Babiński podciął sobie żyły u rąk w ubikacji, mieszczącej się obok poczekalni. Udałem się natychmiast na miejsce z zamiarem udzielenia pomocy Babińskiemu. Kiedy zbliżyłem się do Babińskiego, zauważyłem obok niego nóż kuchenny oraz jakieś zwiniętko. Babiński miał podciętą jedną rękę i to bardzo głęboko, bo aż do kości. Był on jeszcze w tym czasie, chociaż był w agonii. Przytomność jeszcze miał. W tym czasie w poczekalni było dużo obcych osób - interesantów, którzy też widzieli. Z pracowników Urzędu Bezpieczeństwa przypominam sobie obecnych tam: Aldaga, Nowaka i zdaje się, Polcyna. Wówczas, kiedy usiłowałem pomóc Babińskiemu, nie było tam żadnego lekarza. Nikt takiego lekarza przy mnie nie sprowadzał. Kiedy jeszcze stałem obok Babińskiego, przyszedł kilku umundurowanych pracowników Urzędu Bezpieczeństwa, których nazwisk nie znam, i zabrali Babińskiego na pierwsze piętro do jakiegoś pokoju. W chwili kiedy zabierano Babińskiego na pierwsze piętro - Halewskiego tam nie było. Zdaje mi się, że był tam Szwagierczak i Zalewski.

Po upływie kilkunastu minut widziałem jak znoszono z pierwszego piętra worek, w którym na podstawie kształtu i wyglądu worka domyśliłem się, że wynosią Babińskiego. Kto go wynosił, nie jestem w stanie podać, gdyż nazwisk tych osób nie znam, widziałem dalej jak worek ten włożono do samochodu osobowego. Aldag był też w tym czasie na miejscu, jednak nie pamiętam czy on coś pomagał. Po włożeniu Babińskiego do samochodu - odjechano z nim. Pękąd pojechano - nie wiem. Później słyszałem, że gdzieś do lasu, gdzie Babińskiego poruszono. O tym, że był to Babiński, mówił później ten, który pojechał samochodem z kierowcą. Nie mówił on jednak do mnie co zrobił z Babińskim. Obecnie sobie przypomniałem, że człowiek ten nazywał się Kapidurski. Co stało się z tym Kapidurskim - nie wiem.

Przypominam sobie, że w tym czasie aresztowany był również lekarz o nazwisku Gdaniec. Lekarz ten przebywał w areszcie w czasie kiedy Babiński podciął sobie żyły. Jednak nie widziałem tego le-

12/65

karia przy Babińskim. Co się z tym lekarzem stało - też nie wiem. Prostuje moje poprzednie zeznanie o tyle, że Halewski nie był na dole przy Babińskim, a zlecenie włożenia Babińskiego do worka wydał z pierwszego piętra, skąd krzyczał że mają zrobić z Babińskim. Słyszałem głos Halewskiego polecający włożenie Babińskiego do worka. Samego Halewskiego jednak nie widziałem.

Jeśli chodzi o Lewandowskiego, był to - o ile dobrze pamiętam - jakiś architekt, który pracował w Bydgoszczy. Skąd on pochodził - tego nie wiem. Gdzie on obecnie jest - też nie wiem. Od kogoś słyszałem dawniej, że miał on wyprowadzić się do Warszawy. Tyle tylko o nim wiem. Z Lewandowskim rozmawiałem po wypadku z Babińskim. Opowiadał on mi wówczas to, co już zeznałem i pokazywał mi pręgi na plecach, jakie miał od pobicia. Lewandowski ten był spokrewniony z księdzem Pacewiczem. Wiem to stąd, ponieważ Lewandowski zapytywał często o Pacewicza, który miał być też aresztowany. Ja jednak Pacewicza nie widziałem w areszcie.

Ponieważ chciałem udzielić Lewandowskiemu informacji co do osoby Pacewicza, zapytałem kiedyś Kielicha, czy nie wie czegoś o Pacewicu. Kielich wówczas powiedział mi, że był swego czasu aresztowany jakiś ksiądz, u którego znaleziono w czasie odbierania depozytu dość duże ilości narkotyków. Ksiądzka tego - jak mówił Kielich - zamordowano. Nie mówił jednak kto miał to uczynić. Opowiadał tylko ogólnie, że prawdopodobnie chodziło o wejście w posiadanie drogi narkotyku w posiadanie narkotyków. Kielich opowiadał mi dalej, że ubranie tego księdza zostało spalone, a ciało poświartowane i samochodem wywiezione do rzeki. Nie mówił on mi wówczas kto palił ubranie i kto wywoził ciało. Tyle wiem o osobie Pacewicza. Lewandowskiego poinformowałem o tym.

W tym miejscu uścielano ustęp zeznań świadka Kielicha dotyczący rabania czegoś i wywożenia worków oczekujących kradzieży.

Świadek Jagodziński zeznaje w związku z tym: Nie jest prawdą co mówi o tym Kielich jakoby ja był z nim i słyszał rabanie oraz widział wywożenie worków i wycie podłogi. Ja tego nie widziałem i razem z Kielichem nie byłem. Sprawa dotycząca Pacewicza przedstawia się tak, jak to wyżej opisałem. To znaczy, że znam ją jedynie z opowiadań Kielicha. Może Kielich był wówczas z kimś innym i pomylił mnie z tą osobą. Ja jednak nie byłem z nim.

Odstano.

/-/ Leński
Podprekurator.

/-/ Jagodziński

Świadek Leon ALDAG, karta 19,
dnia 16.II.57r. zeznał:

Jako strażnik miałem styczność z więźniami, osadzonymi w gmachu Urzędu przy ul. Markwarta. Szczególnie dotyczy to tych więźni, którym zlecono nam pilnować, uważając ich za "ważniejszych".

Jednym z głównych rozkazodawców czy kierowników tego Urzędu był Halewski i porlich. Głównie jednak całymi sprawami Urzędu kierował Halewski. On wydawał też wszelkie rozkazy o zatrzymaniu osób i dotyczące prowadzenia śledztwa. On też był absolutnym władcą życia i śmierci więźni. Wydawał też rozkazy dotyczące zabójstw więźni wówczas, kiedy więźniowie nie zeznawali tak, jak tego chciał.

Odnosnie Leszka Białego mogę podać co następuje: w ostatnich dniach lutego 1945r., podczas kiedy miałem służbę, Halewski wezwał mnie do siebie i polecił mi zwrócić szczególną uwagę na więźnia, przebywającego w suterenie gmachu i pilnować go, żeby nie popełnił

1/2/66

samobójstwa. Zainteresowało mnie to i poszedłem na dół aby właśnie tego zobaczyć. Zobaczyłem wówczas w małym pomieszczeniu młodego człowieka, znanego mi osobiście, o nazwisku Leszek Biały, który siedział zupełnie nago rozebrany na cementie, gdzie była warstwa grubości około 10 cm wody i wybite okno, prowadzące na korytarz. Halewski dochodził do piwnicy co pewien czas do Białego i rozpytywał go czy chce już zeznawać, wyzywając go i lżąc. Kiedy Biały nic nie mówił, Halewski polecał polewać go co pewien czas wodą. Kto go polewał wodą - zeznać nie mogę, gdyż osób tych nie znam. Widziałem jednak jak przez okno polewano go wodą. Widziałem Białego w tym pomieszczeniu przez trzy kolejne dni, zawsze nagiego. Kiedy go widziałem ostatni raz w tym pomieszczeniu, to na moje wezwanie Biały już nie reagował. Po tym już Białego nie widziałem. Zapytałem umyślnie Halewskiego czy jeszcze trzeba pilnować, na co ten odpowiedział mi: "temu już nic nie trzeba", polecając mi: "pysek trzymać", bo może mnie też to spotkać, co spotkało Białego. Powiedziałem się od innych takich jak ja, że zabija się ludzi, a nawet, że ćwiartują zwłoki i rzucają je do Brdy. Nie mogę jednak powiedzieć kto o tym mówił. Sami baliśmy się o tym mówić. Wszystko to działo się z Halewskiego rozkazów.

Przypominam sobie też, że w tym samym mniej więcej czasie zatrzymano niejakiego Babińskiego, który popełnił samobójstwo przez podcięcie sobie żył u rąk. Widziałem jak konał. Uczynił to w unępie. Chciałem go ratować i wezwałem dr. Gdańca, który też był więźniem. Halewski na to przyszedł i wysłał Gdańca z powrotem do celi, a Babińskiego, który jeszcze żył, polecił włożyć do worka, wywieść do lasu i dobić. Widziałem jak wkładano Babińskiego do worka, później na samochód i wywieziono.

Wywiózł go do lasu Kapidurski, imienia znać nie znam. Kiedy wrócił, pytałem go co zrobił z Babińskim. Oświadczył mi, że go dobił i zostawił w lesie.

Słyszałem następnie z opowiadań innych, że zamordowano księdza Pasiecznika i to również z polecenia Halewskiego. Miało tu chodzić o kaucje wartosciowe.

Inne fakty podam kiedy je sobie dokładnie przypomnę.
Cdczytao.

/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ Leon Aldag

Tenże świadek Leon ALDAG, karta 160,
dnia 18.IV.57r. zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 16 lutego 1957 r. podaję: O ile sobie przypominam, w kwietniu 1945 r. była jakaś strzelanina przed gmachem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W czasie tej strzelaniny zginął jakiś pracownik Urzędu. Kto nim jednak był, tego powiedzieć nie mogę. Wiem natomiast, że niejaki Kapidurski pracował od początku w Urzędzie. Jakie on stanowisko zajmował - tego powiedzieć nie umiem. Był on jednak jednym z ważniejszych pracowników. Był on zdaje się z zawodu rzeźnikiem. Lubił często pić wódkę. Był on - moim zdaniem - dobrym hulaką, gdyż widywałem go często pijanego. Nie jestem jednak w stanie powiedzieć co się z nim stało. Nie wykluczam, że mógł on zginąć w czasie tej strzelaniny. Kapidurski pochodził zdaje się z Rzeszowskiego lub Kieleckiego województwa.

Jeśli chodzi o Halewskiego, to stwierdziłem dlatego że on wydawał rozkazy dotyczące zabójstw, gdyż on był w całym Urzędzie najbardziej aktywnym. Niejaki Kowalski - o którym jednak nie bliżej powiedzieć nie mogę - a który był kierownikiem Powiatowego Urzędu

7/10/67

Bezpieczeństwa, jaki wówczas wieścił się przy ul. Markwarta, nie był tak aktywny jak Halewski. Kowalski lubił sobie wypić i "szabrować", a Halewski pracował i kierował pracami Urzędu, jak to zaobserwowałem. Chodzi mi tu o faktyczne kierowanie. O rozkazach dotyczących zabójstwa twierdziłem w poprzednim przesłuchaniu również dlatego, że słyszałem czasami pełniąc służbę wartownika wewnątrz gmachu rozmowę Halewskiego z innymi pracownikami, w której Halewski mówił: tego, czy innego - trzeba wykończyć, bo nie chce sępnawać. O kogo mu konkretnie chodziło i co przez to rozumiał Halewski - nie mogę powiedzieć. Ja rozumiałem to w ten sposób, że chodziło o zamordowanie.

Leszka Białego znałem z widzenia. Wiem, że przed aresztowaniem nosił okulary. Był on w moim wieku. Znałem go przez kolegów mimo, że nie przyjaźniłem się z nim specjalnie. Kiedy widziałem go w areszcie - był bez okularów. Przebywał on w celi bardzo wąskiej, podłużnej, mieszczącej się na prawo przy wejściu do piwnic, gdzie poprzecznie w czasie okupacji wieścił się skład materiałów piśmiennych. Okna w tym pomieszczeniu nie było, któreby prowadziło na zewnątrz gmachu. Jedynie w drzwiach, prowadzących do tego pomieszczenia był otwór wielkości około pół metra w kwadracie. W otwórze tym były ślady po szybie, której tam jednak już nie było. Szyba ta jak sobie przypominam - była tam poprzednio. Była ona nieprzejrzysta, lecz mleczna. Białego widziałem przez trzy dni, o ile dobrze pamiętam. Momentu jak go przyprowadzono - nie widziałem. Nie widziałem też początkowo, że Biały jest aresztowany. Dowiedziałem się tylko od innych pracowników, że na dole trzyma się kogoś rozebranego do naga. Nie pamiętam kto mówił mi, że człowiek ten jest nago. Powiedziałeś się o tym, pokrywając się szedłem na dół i, stanąwszy na schodach, zobaczyłem w pomieszczeniu wyżej opisanym Białego, którego poznałem. Widziałem go przez dziurę w drzwiach. Był on wówczas rozebrany do naga. W tym czasie nie zauważyłem aby był pobity. Tego samego dnia wieczorem pełniłem służbę wartownika wewnątrz gmachu. W czasie pełnienia służby przyszedł Halewski przestrzegając mnie abym nie rozmawiał z Białym, polecił mi go dobrze pilnować, aby ten - jak się wyraził - "sukin syn" nie popełnił samobójstwa. Po tym Halewski poszedł z tym jednak, że co jakiś czas schodził na dół i zapytywał Białego czy będzie "śpiował". Ja jednak wówczas nie schodziłem z Halewskim, tylko słyszałem z góry. Słowa jego jednak słyszałem. Czy Biały coś odpowiadał - tego nie słyszałem. W czasie tej nocnej służby udało mi się rozmawiać z Białym, ale on nie odpowiadał. Powiedział tylko, że jest mu zimno i chce mu się jeść. Rozmawiałem z nim przez dziurę w drzwiach, gdyż nie miałem kluczy od pomieszczenia, w którym on się znajdował. Kto miał klucze - tego nie wiem. Białego widziałem też ubranego i to kilka razy. Rozebranego widziałem go dwa razy i to pierwszy raz w momencie, kiedy ujrzałem go pierwszy raz i drugi raz, kiedy był już pobity, ale było to już drugiego dnia. Odniosłem wrażenie, że rozebranego, względnie polecono mu się rozebrać do naga i trzymano go w ten sposób każdorazowo przez jakiś czas, aby tą drogą wymusić na nim pożądaną zeznania. Zglądając do tego pomieszczenia, widziałem odbłask światła, jaki daje lustro wody. Biały miał włosy również mokre, co nasunęło mi myśl, że musiał on być polewany wodą. Wydało mi się, że w pomieszczeniu tym, oraz w korytarzu, posadzka była z lastrika. Osobiście nie widziałem aby polewano Białego wodą. Przy mnie nie wydawano również takiego polecenia. Prostatuję w tej mierze swoje poprzednie wyjaśnienia. Zeznając wówczas, że widziałem jak polewano wodą, chciałem powiedzieć, że przez okno widziałem odbłask, jaki daje woda, tak jak to dzisiaj wyjaśnię.

Z Halewskim rozmawiałem na temat, czy pilnować jeszcze Białego, czy nie, w tym samym dniu, kiedy widziałem Białego ostatni raz. Czy Biały, kiedy go widziałem w tym dniu, żył - tego nie wiem. Widział on pod ścianą z głową zwieszoną na pierśiach. Kilka dni po tej

1/2/68

rozmowie z Halewskim dowiedziałem się zdaje się od Kielicha czy Nowaku, że Biały nie żyje oraz, że Kielich pochował go razem z innym mężczyzną na podwórzu. Mówiliśmy wówczas między sobą po cichu, że obaj prawdopodobnie zmarli wskutek pobicia. Kielich - jak sobie przypominam - opowiadał już wówczas, że jeden z nich wisiał na klamce u drzwi. Czy mówił coś o tym drugim - nie pamiętam. Zastanawialiśmy się wtenczas w jaki sposób mogli tam wiszący popełnić samobójstwo tym bardziej, że Kielich opowiadał, że wisiał na jakimś drucie.

Nazwisko Babińskiego znam, gdyż stykałem się z nim w warsztatach kolejowych w czasie okupacji. Miał on jakąś grupę narodowościową niemiecką. W czasie okupacji mieszkał on na Glinkach w Bydgoszczy. Mieszkał on tam również zaraz po okupacji. Wiem to stąd, gdyż kiedy pełniłem służbę jakaś kobieta z tej dzielnicy przychodziła i zapytywała o niego. Pewnego dnia kiedy zamierzałem wejść do ubikacji, która znajdowała się na parterze - otworzyłem drzwi, zauważyłem siedzącego na sedesie Babińskiego, który miał podwiniętą rękaw lewej ręki i rękę tą przeciętą między łokciem a dłonią - w połowie długości. Rana była bardzo głęboka. Zauważyłem go wówczas pierwszy raz. Bardzo krwawił, ale był jeszcze przytomny. Nie rozmawiałem z nim jednak, a tylko narobiłem hałasu, na co zbiegło się tam dużo osób. Nie jestem jednak w stanie przypomnieć sobie nazwisk tych osób, chociaż było ich około 5-6. Wydaje mi się, że Kielich był między nimi. Kto był wówczas klucznikiem - tego nie wiem - pamiętam. Powiedziałem jednak - siedząco, że w piwnicy jest zatrzymany lekarz Gdańiec - aby go sprowadzono. Po chwili przyprowadzono lekarza. Kiedy szukano środków opatrunkowych, których nie założono jeszcze - wszedł Halewski, który polecił zamknąć z powrotem dr. Gdańca do aresztu, w związku z czym klucznik odprowadził lekarza z powrotem do celi. My natomiast staliśmy wszyscy obok ubikacji, w której znajdował się Babiński. Halewski teraz polecił Kupidurkiemu włożyć Babińskiego do worka i wywieźć do lasu. Ktoś pomagał Kupidurkiemu wkładać do worka Babińskiego. Po czym cztery osoby wkładały ten worek do samochodu osobowego, a którego ja trzymałem otwarte drzwi. Nie wiem również kto był kierowcą tego samochodu. Czy Babiński był jeszcze w chwili wkładania go do worka - nie jestem w stanie powiedzieć. Przypuszczam jednak, że jeszcze żył, gdyż kiedy Kupidurki wrócił z powrotem, pytałem go co zrobił z Babińskim, odpowiedział mi, że zostawił go w worku i tylko odkrył mu głowę, w którą strzelił, w wyniku czego Babiński miał się jeszcze poruszyć.

Widziałem czasem jak w czasie szereg przesłuchania bito zatrzymanych. Bili ich Halewski i Burlich. Szwagierczaka i wątrobę znam, ale nie przypominam sobie czy oni bili przy ulicy Markwarta. Przy ulicy Poniatowskiego - bili. Wiem to stąd, że kiedy nieraz wychodził jakiś zatrzymany od nich, to snad było na nim ślady bicia i słychać było krzyki.

Słyszałem też o zatrzymaniu kałędza Pacewicza. Pochodził on z Bydgoszczy i mieszkał przed wojną przy ul. 11 Maja, gdzie miał kamienicę. Widziałem go też jak prowadzono go na przesłuchanie. Nie wiem jednak do kogo. Po jakimś czasie słuch o nim zaginął. Co się z nim stało - nie wiem. Później jeszcze na ul. Poniatowskiego - zdaje się od Kielicha - dowiedziałem się, że Pacewicz miał być samordozany, a świece poświęcone i utopione w Brdzie. Kto to jednak miał uczynić - nie wiem. O tym nie mówiono. W ogóle opowiadaliśmy sobie wszystko po cichu i jeden drugiemu nie wierzył.

W 1945 r. prowadzono stołówkę w gmachu, znajdującym się obok siedziby Urzędu. Była ona przy ul. Poniatowskiego. Druga stołówka była w baraku na dziedzińcu Urzędu.

Nie jestem jednak w stanie powiedzieć czy przywożono do tych stołówek jakąś zwierzynę.

Odczytano. /-/ Leński. - podprokurator /-/ Aldag Leon.

Świadek Kazimierz-Leon JANKOWSKI, karta 22,
dnia 18 lutego 1957 r. zeznał:

12/69

W dniu 27 lutego 1945 r. zostałem zatrzymany przez niejakiego Szwagierczaka z ówczesnego Urzędu Rezp. Publ. w Bydgoszczy i doprowadzony do gmachu tego Urzędu przy ul. Markwarta. Kiedy tutaj przybyłem, zauważyłem w chwili oddawania depozytu Leszka Białego, którego osobiście znałem. Biały był też zatrzymany i sdał tak samo depozyt, jak i ja, tylko przy innym stole. Zaprowadzono nas każdego do innej celi. Przebywałem sam w celi. Zatrzymany byłem tak samo jak Biały pod zarzutem przynależności do A.K. w czasie okupacji. Przesłuchiwał mnie osobiście Halewski. Przesłuchiwanie odbywało się dość często i każdorazowo zaczynało się od bicia czym popadło. Mnie jednak Halewski sam nie bił. Pelecał on jedynie czynić to innym, między innymi - Szwagierczakowi, którzy to wykonywali. Byłem wielokrotnie strasznie sbity, aż do utraty przytomności. Tak samo zresztą, również na polecenie Halewskiego, bity innych więźniów. Wiem to z ich opowiadań. Jeśli chodzi o Leszka Białego, to widziałem go jeszcze jeden tylko raz. Siedział on wówczas samotnie w celi, gdzie były powybijane okna. Czy był rozebrany - nie wiem, gdyż widziałem tylko jego głowę. Był on wówczas strasznie smaltretowany i - jak mi się wydaje - ledwo żywy. Miał jednak przytomność. Widziałem go bardzo krótko, obawiając się, aby mnie kto nie spostrzegł. Zamieniłem z nim kilka słów. Biały powiedział mi wówczas, że już więcej się nie zobaczymy. Rozumiem przez to, że albo umrze, albo go zabiją. Kto go tak zbił - nie mówił. Kisły kilka dni później prowadzono nas na ulicę Poniatowskiego, to już Białego między nami nie było. Interesowałem się tym wówczas. Przypuszczam, że Halewski tak bił Białego, gdyż kiedy mnie później przesłuchiwał, powiedział do mnie abym mówił, bo inaczej rozbiere mnie do naga i kocznie przesłuchiwać inaczej, to wówczas będę zeznawał i prosił go o to tak, jak to czynił Leszek Biały. Domyślałem się więc, że on bił Białego. Później, w ostatnich dniach kwietnia 1945 r., pytałem się Kielicha, który był tam pracownikiem i trochę mi pomagał, co się stało z Leszkiem Białym, Kielich powiedział mi, że dwie osoby pochował, ale nie wie czy czy był między nimi Biały, że pochował je w ogrodzie. Sam nic więcej nie słyszałem. Słyszałem jednak wiele razy krzyki osób sbitych. Od Kielicha też dowiedziałem się, że Halewski z Szwagierczakiem ze Szwagierczakiem mieli zabić ks. Pacońca, świnki poświęcić i w worku wrzucić do Brdy. O tym, że ktoś sobie podciął żyły, też tylko słyszałem od Kielicha. Szczegółów tej sprawy jednak nie znam.

Odczytano.

/-/ Leński
Podprekurator.

/-/ K. Jankowski

Tenże świadek Kazimierz-Leon JANKOWSKI, karta 175,
dnia 26 kwietnia 1957r. zeznał:

Uzupełniająco do zeznań moich z dnia 18 lutego 1957 r. do daję: W okresie okupacji należałem do grupy A.K., działającej na terenie Woj. Bydgoskiego. Do tej samej grupy należał Leszek Biały. Później przypominam sobie kilka pseudonimów osób należących również do tej grupy i to: "Janusz" i "Michał". Więcej nie pamiętam. Ja pozostałem na terenie Bydgoszczy i Łęgnowa i ponieważ jestem z zawodu mechanikiem radiowym, zajmowałem się tymi sprawami.

W wrześniu otrzymałem od Leszka Białego radiostację. Było to w roku 1944. Biały nie mówił mi skąd posiada tę radiostację. Dowiedziałem się jednak, że od Jeglińskiego, kiedy powiedział mi, że

12/70

w Borach Tucholańskich jest skoczek, który dobrze mnie zna z przedwojny, z klubu krótkofalowców. Radiostacją tą nie udało mi się jednak nawiązać łączności z desantem, gdyż była ona nastawiona na zbyt krótkie fale. Na bliską odległość powinny być one skuszane. Radiostację tę przechowywałem aż do chwili aresztowania mnie, to jest do dnia 27 lutego 1945 r. Po działo się po aresztowaniu mnie - reznawałem już poprzednio i nic więcej poza tym reznąć nie mogę. Reznawłem wówczas, że Halewski sam nie bił mnie wówczas. Czynnili to Szwagierczak i Wętroba i inni, których nazwisk nie znam. Jeśli chodzi o Baliasza, stwierdzić muszę, że w stosunku do mnie był on bardzo dobry. Spotykałem go - będąc aresztowany - kilka razy na terenie Urzędu, gdyż naprawiałem różne odbiorniki radiowe. Każdorazowo uśmiechał się do mnie i pocieszał mnie, że chociaż sprawa moja jest poważna, on czyni co może aby mnie zwolnić. Kiedyś wysłano mnie do Chełma po aparaty radiowe pod eskortą. Stamtąd przywiózłem sobie zimowy płaszcz, który zabrałem z magazynu. Baliasz widząc ten płaszcz u mnie, nie tylko, że nie odebrał mi go, ale wyraził nawet zadowolenie, że go zabrałem. Z Baliaszem nigdy nie mnie nie łączyło. Przypominam sobie, że razem z Białym aresztowany był człowiek, posiadający pseudonim "Bolesław". Kim on jednak był - tego nie wiem. Kiedy zamknięto mnie w piwnicy o ścianach bocznych z desek i drzwiach ze sztafeli, to na drugi dzień przez szpary w ścianie zauważyłem w sąsiednim pomieszczeniu tego właśnie "Bolesława". Był on pobity. Rozmawiałem z nim. Skarżył się wówczas, że biją go i wymuszają od niego reznania, których nie chce skończyć, gdyż gdyby je skończył - "weypaiby" całą Warszawę. Wyraził przy tym żal, że wstąpił do organizacji. Mówił: "po co mi to wszystko potrzebne". Pocieszałem go jak umiałem i podtrzymywałem na duchu aby przetrwał. On jednak był zrezygnowany z życia. Powiedział wówczas, że przeszedł postanowienie warszawskie, ale tak się nie czuł jak obecnie. Kiedy go dalej usiłowałem gorętszymi przekonania aby przetrwał, on powiedział do mnie: "muszę zginąć, bo zginę jako zdrajca". Było to w piątek, a aresztowanie miało miejsce we wtorek wieczorem. Prosił on mnie wówczas abym zawiadomił jego żonkę w Kielcach, podał mi wówczas swoje nazwisko i adres. Jednak nie pamiętam obecnie ani adresu, ani nazwiska. Po zwolnieniu mnie z aresztu, nazwisko to podałem Białym. Pamiętam jeszcze, że nie odebrał mi depozytu, gdyż chciał mi dać obrączkę i zegarek, mówił też, że posiada dolary. Ja nie chciałem odebrać od niego tych przedmiotów, gdyż sam nie wiedziałem co będzie ze mną. Przedmioty te schował po tym na murku, jaki w jego pomieszczeniu się znajdował. Rozmową przeprowadziłem z nim w piątek po południu. Wieczorem tego dnia, oraz w nocy, nie rozmawiałem z nim. W pomieszczeniu, gdzie on się znajdował, było cicho. Następnego dnia zabrano mnie rano do naprawy odbiorników. Kiedy byłem w pokoju Kielicha na parterze - wszedł Halewski. Po chwili przyszedł do tego pokoju ktoś, kogo nie znałem i zapytał o coś Halewskiego. Nie słyszałem o co go pytał, gdyż byłem zajęty pracą. Słyszałem jednak jak Halewski w odpowiedzi powiedział: "wyrzucić brudy i wyczyścić". O co chodziło jednak - nie orientowałem się. Wieczorem zaprowadzono mnie do innego pomieszczenia, nie do tego gdzie byłem poprzednio zatrzymany. Śiedziałem tam razem z Niemcami. Wówczas dopiero pomyślałem się domyślać, że coś się stało. Myślałem też wówczas o "Bolesławie". Jeśli chodzi o Białego, to nic więcej nie wiem poza tym, że już reznawłem. O samobójstwie względnie zabójstwie kogokolwiek, a w szczególności Białego - nie słyszałem mimo, że interesowałem się losami Białego i "Bolesława", gdyż oni razem z mną byli w jednej sprawie aresztowani.

Edaje mi się, było to dzień przed aresztowaniem Kielicha, kiedy on odebrał mnie z celu więziennego w celu doprowadzenia do Urzędu Bezpieczeństwa, jak zapytałam go co się stało z tymi dwoma, Kielich odpowiedział mi wtedy, że on dwóch zakopał. Nie mówił jednak dlaczego.

1/12/71

Z aresztu zwolniono mnie w lipcu 1945 r. Rozprawy nie mia-
łem.

To wszystko, co wiem w tej sprawie.

Odczytano.

/-/ Leński

Podprokurator.

/-/ K. Jankowski

Świadek Gabriela-Maria SUZUK, karta 23,
dnia 18 lutego 1957 r. zeznała:

Dnia 1 marca 1945 r. byłam zatrzymaną przez ówczesny Urząd
Bezsp. Publ. w Rydgoszczy i przebywałam w gmachu przy ul. Markwarta do
13 marca 1945 r., a później przy ul. Poniatowskiego. W czasie gdy tam
przebywałam, widziałam kilkakrotnie znanego mi osobiście Leszka Bia-
łego. Kiedy go widziałam, był na twarzy posiniaczony. Nie rozmawia-
łam z nim jednak. Biały nie został z ulicy Markwarta przeniesiony na
ulicę Poniatowskiego razem z innymi więźniami. Interesowałam się tym
i kiedy byliśmy wszyscy przed przeniesieniem w dniu 13 marca 1945 r.
zgromadzeni w jednym pokoju, Białego wśród nas nie było. Było nas
wówczas około 100 osób i wyczytywano wszystkie nazwiska. Nie wyczy-
tano jednak nazwiska ~~Leszka Białego~~ Leszka Białego. Widziałam jak bi-
to więźniów i znęcano się nad nimi. Jednak kim byli bijący oraz bici
- tego nie wiem, gdyż nikogo nie znam. Sama też byłam bitą. Do Po-
sześciu tygodniach zwolniono mnie do domu. To wszystko co wiem w tej
sprawie.

Odczytano.

/-/ Leński

Podprokurator.

/-/ Gabriela Suzuk

też świadek Gabriela-Maria SUZUK, karta 208,
dnia 3 maja 1957 r. zeznała:

Uzupełniając do moich zeznań z dnia 18 lutego 1957 r. doda-
ję, że aresztowanie mnie nastąpiło tylko dlatego, że mąż mojego A-
lojzego nie było w domu. On to miał być aresztowany. Kiedy jego w
domu nie zastałam, zabrano mnie i teściu, również Alojzego Suzuka. A-
resztowaną byłam razem z teściem przez 6 tygodni, po czym zostaliśmy
oba zwolnieni. Mąż mój ukrywał się do jesieni 1945 r., po czym po
amnestii - ujawnił się. Mąż mój nie był aresztowany. Obecnie jest w
domu i pracuje w Zakładach Zbytu Energii Elektrycznej. W okresie,
kiedy byłam aresztowaną, nie słyszałam o żadnych zabójstwach czy sa-
mobójstwach. Pamiętam tylko, że jednej nocy pracownicy Urzędu cho-
dzili po pomieszczeniach, w których przebywali zatrzymani i poszuki-
wali wszelkich ostrych i innych przedmiotów, którymi można było so-
bie wyrządzić jakąś krzywdę. Było to jeszcze przy ul. Markwarta. Nie
pamiętam jednak bliżej daty kiedy to było.

W chwili aresztowania mnie nie wiedziałam o tym, że mąż był
w tej samej organizacji, co Leszek Biały. Wiem to dopiero teraz. Nie
umiem powiedzieć komu organizacyjnie mąż i Biały podlegali. Nie je-
stem też w stanie powiedzieć czy i kogo ewentualnie mógł Biały wydać.
Wydaje mi się jednak, że Biały nie wydał nikogo. Był on "twarda" i
ambitny, a poza tym w dniu, kiedy go aresztowano - widział się z mę-
żem. Mnie aresztowano następnego dnia po nim, to jest w środę. Nie
wiem nic o tym jakoby była w Częstochowie jakaś sprawa przeciwko or-
ganizacji, do której należał mąż. Wiem tylko od męża, że jakiś łącz-
nik z Częstochowy lub Kielce jeździł do Rydgoszczy.

1/12/72

Białego widziałam w pomieszczeniu obok schodów jeden raz i ze dwa razy na schodach. Raz jak prowadzono go do ubikacji i drugi raz zdaje się na przesłuchanie. Kiedy go widziałam w pomieszczeniu obok schodów, to siedział on na podłodze, był w piąszczu i jadł obiad, jaki mu strażnik przyniósł. Wówczas zauważyłam, że miał pod oczami sińce. Nie był on jednak cały posiniaczony. Następne dwa razy widziałam go na schodach i to z tyłu. Nie mogę więc powiedzieć jak wyglądał. W ogóle widziałam Białego ^{dwie} razy z rzędu. Na schodach Biały powiedział mi, że idzie na przesłuchanie. Wydaje mi się, że było to w piątek. Nie jestem jednak tego pewna. W pomieszczeniu, gdzie znajdował się Biały, nie było żadnych sprzętów. Zdaje mi się, że była tam posadzka cementowa. W pomieszczeniu tym, gdzie widziałam Białego, nie było wody - podłoga była sucha.

Ja Białemu pożywienia nie dawałam. Pożywienie nosiłam innym i to w nocy strażnika. Kiedy doszliśmy do Białego, pożywienie podał mu strażnik. Strażnikiem był Edyzisław Mazurek. Nie był on jednak z Bydgoszczy. Był to bardzo dobry człowiek i czynił co mógł dla aresztowanych. Zdarzało się nawet, że swoją porcję żywności oddawał więźniom.

Mnie przesłuchiwał Szwagierczak i Halewski i jeszcze ktoś. W czasie przesłuchania żaden z nich nie był mi bliżej i mogę powiedzieć, że ze mną obchodzili się dobrze. Widziałam jednak, jak bito innych więźni. Nie jestem jednak w stanie powiedzieć nazwisk ani bijących, ani pobitych.

Odczytano.
/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ M. Suszek

Świadek Józef KOWAL, karta 25,
dnia 18 lutego 1957 r. oznak:

W styczniu 1945 r. razem z Felcynem zaczęłam pracować w ówczesnym Urzędzie Bezp. Publ. w Bydgoszczy. Byłam tam zatrudniona w charakterze klucznika przez 4 tygodnie, a później do 2 maja 1945 r., w charakterze referenta z kupów.

Przy końcu lutego 1945 r. przyprowadzono do aresztu młodego mężczyznę w okularach, którym był - jak się od Halewskiego dowiedziałam - Leszek Biały. Przyprowadził go sam Halewski i polecił mi zamknąć go w celi, nakazując mi, abym Białego nikomu nie pokazywała i dobrze na niego uważała. Biały przebywał w tej celi około 8 - 10 dni. W tym okresie Halewski wysłał go często na przesłuchania. Biały, kiedy z tych przesłuchań wracał, był zawsze bardzo pobity. Halewski też przychodził do niego do celi i tutaj polecał mu się rozebrać do naga, po czym tak go w celi pozostawiał. Halewski polecał Białego rozebrać zawsze na noc. Sam był zawsze przy tym obecny. Ubranie Białego zabierał z celi. Podłoga w celi była - zdaje się - cementowa, czy też kafłowa. Halewski kazał też jeden raz nalać wody do celi, w której przebywał Biały. Nie pamiętam jednak kto lał wodę. Kiedy przyszedłem raz do służby rano, to w celi była woda, a Biały siedział nago na cementcie, gdyż nie miał siły aby stać. Wrzuciłem mu wówczas do celi słomiankę od wycierania nóg. Jednego dnia spostrzegłem, że Leszek Biały już w celi nie było. Od innych osób, a mianowicie od Kielicha, dowiedziałam się, że Biały został zamordowany i zagrzebany w podwórzu koło śmietnika z tym, że dół miał być wykopany na dwa i pół metra w głąb ziemi. Kielich mówi, że zagrzebano tam dwie lub trzy osoby.

Pewnego dnia, kiedy siedziałem na poczekalni, przyprowadzono do Urzędu znanego mi z widzenia człowieka, którego widziałem na kolei, gdzie w czasie okupacji pracowałem. Zapytałem go co on tu robi, na co odpowiedział mi, że został zatrzymany. Zapytał mnie gdzie jest ubikacja, którą mu wskazałem. Człowiek ten wszedł tam. Ponieważ przebywał tam dość długo, około 10 minut, zaglądnąłem tam, dlaczego on tak długo tam siedzi. Zauważyłem go wówczas siedzącego na sedesie, oparty głową o ścianę, ręce miał zwieszając wzdłuż tułowia, przy czym z rąk tryskała krew, a obok niego leżał kuchenny nóż. Człowiek ten podciął sobie żyły u rąk. Żyły te poprzecinał powyżej nadgarstka, a poniżej łokcia. Uszynie natychmiast alarm i zamierzałem udzielić pomocy/mu./ Pobiegiem też natychmiast do celi, w której przebywał dr. Gdaniec i przyprowadziłem go do tego człowieka. Gdaniec natychmiast zabrał się do udzielenia pomocy. Na to przyszedł Halewski i polecił natychmiast odprowadzić Gdanieca z powrotem do celi, a tego człowieka zaprowadzić na dół do celi. Wyraził się przy tym, aby z nim nie "paterkować", tylko go wykończyć. Co jednak z tym człowiekiem uczyniono - nie widziałem, gdyż odprowadziłem Gdanieca do celi. Kiedy wróciłem z powrotem do góry, to już tego człowieka nie widziałem. Już go tam nie było. Do celi też nikt go nie przyprowadził, gdyż musiałbym to widzieć. Po tym słyszałem, że wywieziono go gdzieś do lasu samochodem w worku. Mówiono o tym w poczekalni. Jednak nie pamiętam już kto.

O Księżu Pacowiczu nie nie słyszałem. Wiem tylko, że Halewski strasznie znęcał się nad wszystkimi więźniami. Pamiętam Hennego, jak był strasznie zbity. Sam mu nawet podawałem pokrywomę mokrą chusteczką, aby się otarł z krwi.

Po moim aresztowaniu Halewski znęcał się nade mną w taki sam sposób, jak nad innymi. Halewski sam nie działał. Bili mnie i innych poza nim; niejaki Suchocki - imienia nie znam, Szwagierczak, Wątroba i Kuciński - wszyscy nazwani z imienia. W czasie tego bicia połamało mi kości, mianowicie złamano mi łopatkę.

Więcej w sprawie nie wiem.

Odczytano.

/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ J. Nowak

Tenże świadek Józef NOWAK, karta 210,
dnia 3 maja 1957 r. zeznał:

Uzupełniające do zeznań moich z dnia 18 lutego 1957 r. dodaję, że z Białym zetknąłem się po raz pierwszy dopiero po jego aresztowaniu w pomieszczeniu obok schodów. O tym, że tak on się nazywa, dowiedziałem się od Halewskiego, który polecił mi go dobrze pilnować, jak to już poprzednio zaznaczyłem. Ja byłem w tym czasie klucznikiem aresztów. Białego widziałem kilka dni. Mnie przeniesiono później na ulicę Zamojskiego na stanowisko referenta zakupów. Biały jeszcze pozostał na ulicy Markwarta. Co się z nim później stało - nie wiem. W każdym razie, kiedy odchodziłem na ulicę Zamojskiego, to on jeszcze był. Białego widziałem kilka razy rozebranego do naga. Nie wiem jak długo on był każdorazowo nago, ale wydaje mi się, że po kilka godzin. Jeden raz Halewski powiedział do mnie abym kazał Białemu rozebrać się do naga. Ja zwróciłem się z tym do Białego, który rozebrał się. O ile sobie to obecnie dobrze przypominam, Biały był wówczas rozebrany nawet przez cały dzień. Przy mnie nie bito Białego. Nie widziałem w szczególności aby Halewski bił Białego lub kogo innego.

12/74

Później kiedy ja byłem aresztowany, to Halewski mnie bił. Jeśli chodzi o wodę, jaka miała być w pomieszczeniu, gdzie przebywał Biały, muszę obecnie stwierdzić, że nie jestem całkowicie pewien, czy woda ta rzeczywiście tam była. Zdaje mi się, że w pomieszczeniu tym było jedynie wilgotno. Poprzednio twierdziłem, że Halewski kazał nalać wody do tego pomieszczenia. Tego jednak obecnie kategorycznie nie twierdzę, gdyż nie jestem tego całkowicie pewien. Miałbym sumienie nie w porządku, gdybym tego nie aprofstował. Coś z wodą było, nie wiem jednak co. Prawdą jest natomiast, że Białemu wrzuciłem słomiankę do jego pomieszczenia, kiedy był nago. Być może dlatego, że jest tam wilgotno. Myślę, że właśnie dlatego, że wrzuciłem tu słomiankę - twierdziłem, że do celi nalano wody. Nie twierdzę jednak, że uczyniono to przy mnie. Zaś o tym, że polecił to uczynić Halewski, twierdziłem na tej podstawie, że on był kierownikiem śledczym i do jego dyspozycji przebywali wszyscy zatrzymani. Twierdziłem też wówczas, że pewnego dnia spostrzegłem, że Białego nie było. Również i to twierdzenie obecnie prestuję, gdyż dobrze sobie obecnie przypomniałem, że kiedy odchodziłem na ulicę Zamczyńskiego, to Biały jeszcze był w tym samym pomieszczeniu. Po mnie klucznikiem miał być jakiś Zajac. Bliżej go jednak nie znam i nic o nim nie wiem. Kiedy byłem aresztowany, dowiedziałem się, że Zajac też aresztowano. Nie wiem jednak za co.

Jeśli jeszcze chodzi o pomieszczenie, gdzie znajdował się Biały, o ile dobrze pamiętam - posadzka była tam nieco wyżej położona, niżeli na korytarzu. Dlatego też woda nie mogłaby się tam utrzymać, chyba żeby nierówność była w posadzce.

O tym, że Halewski właśnie zapędził się nad więźniami, twierdziłem dlatego, że ja - jako kierownikowi śledczemu - wszyscy zatrzymani podlegali. Dlatego, jeśli kogoś biło, to on mógł do tego nie dopuścić, czego on nie robił, a przeciwnie sam bił, gdyż i ja zostałem przez niego pobity. Nie widziałem uprzedzić aby Halewski bił kogoś poza mną, ale o tym, że on bił, mówili inni więźniowie.

Znałem człowieka, pracującego w swoim czasie w Urzędzie, o nazwisku Kapidurski. Co się jednak z nim stało - nie wiem i nie umiem powiedzieć gdzie on obecnie się wstraca. Słyszałem też o tym, że wartownik zastrzelił jakiegoś pracownika Urzędu Bezp., ale tym zastrzelonym zdaje się miał być niejaki Jakubowicz, a nie Kapidurski.

Pewnego dnia, kiedy siedziałem na poczekałni i pilnowałem doprowadzonego człowieka, liczącego około 40 lat, znajomego mi z widzenia, - on prosił mnie o pozwolenie udania się do ubikacji, do której wejście prowadziło wprost z poczekałni. Miał on przy sobie jakieś zawiniątko, czy plecak, gdyż jeszcze nikt go nie przesłuchiwał, ani nie odebrał mu depozytu. W tym czasie w poczekałni było więcej interesantów. Była tam jakaś kobieta i - między innymi - ka. Skonieczny, który pracuje w parafii św. Trójcy.

Ja pozwoliłem udać się temu człowiekowi do ubikacji. Spojrzałem również na zegarek. Kiedy upłynęło 10 minut i człowiek ten nie wychodził z ubikacji, postanowiłem do niego zajrzeć. Gdy się zbliżyłem do drzwi - nadzór Aldag, który chciał wejść do ubikacji. Ja otworzyłem drzwi i wówczas - obaj z Aldagiem - zauważyliśmy tego człowieka, siedzącego na sedesie z podciętymi żyłami u obu rąk. Miał on na pewno podcięte obie ręce, bo później dźwiliśmy się temu, że podciął sobie obie ręce. Ręce te miał podcięte bardzo głęboko, bo aż do kości, które było widać. Kiedy go zobaczyliśmy, to w ubikacji było już bardzo dużo krwi, ale mimo to jeszcze rany krwawiły trochę. Wszyscy, którzy byli na poczekałni, widzieli to na pewno - musieli to widzieć. Z osób znajomych widziałem tam jeszcze Kielicha, który gdzieś przechodził tamtędy. Czy jednak Kielich był do końca, to znaczy do czasu, jak zabrano tego człowieka - nie wiem.

x) że zdawało mi się,

12/75

Ja wiedząc, że w piwnicach przebywa lekarz o nazwisku Gdańiec, pobiegłem po niego, aby udzielić samobójcy pomocy. Gdańiec zdał się przewiązać jedną ręką temu człowiekowi, kiedy przyszedł Halewski i - zdaje mi się - Kowalski. Jeden z nich - zdaje się Halewski - powiedział: "zostawić go, jak chce umrzeć, niech umiera". Po tym któryś z nich, ale nie wiem czy Halewski, czy Kowalski, kazał mi odprowadzić Gdańca do piwnicy z powrotem, co ja uczyniłem. Kiedy wróciłem - już w poczekalni nikogo nie było. Co się stało z tym człowiekiem - nie wiem do dzisiaj. Nie dowiedziałem się też co uczyniono z tym człowiekiem, gdyż dwa dni później zostałem przeniesiony na ulicę Zamoyckiego.

Czy Kapiduraki był również wśród tych pracowników, którzy zbiegli się w związku z samobójstwem tego człowieka - tego nie mogę powiedzieć. Wydaje mi się, że on jeszcze nie pracował wówczas, gdyż ja poznałem go dopiero, gdy byłem już na ulicy Zamoyckiego.

Gdańiec był lekarzem kolejowym w czasie okupacji. Miał on trzecią grupę narodowościową - niemiecką i miał w czasie okupacji zamieszkiwać na Zbożowym Rynku. Tenże Gdańiec był później skazany przez sąd. Wziął go w więzieniu z okna jak szedł z koszem na dziedzińcu więziennym w Rydgoszczy. Co się jednak dalej z nim stało - nie wiem.

Przy ul. Poniatowskiego prowadzono stołówkę. Wiem też, że Urząd Bezp. miał swój majątek w Zamoczysku, skąd przywożono świnie i krowy. Czy jakąś dużą zwierzyną zwożono - tego nie wiem.

Skazany zostałem w sierpniu/przez sąd/1945r. na 5 lat więzienia. Kary tej jednak nie odbyłem, gdyż zaraz po amnestii zostałem po trzech i pół miesiącach uwolniony.

Skazany zostałem za to, że kiedy pracując w Urzędzie Bezp. dowiedziałem się, że ktoś posiada nielegalnie broń, nie zgłosiłem o tym władzom.

Odczytano.

/-/ Leński

Podprokurator.

/-/ J. Nowak

Świadek Wojciech PRICYN, karta 28,
dnia 16 lutego 1957r. zeznał:

W styczniu 1945 r., gdy pracowałem na P.K.P., ówczesny zastępca komendanta Milicji, a mój znajomy, pragnąc dać mi pracę, skierował mnie do Pow. Urzędu Bezp. Publ. przy ul. Markwarta, gdzie zatrudniono mnie w charakterze wartownika. Jako wartownik znałem Halewskiego; był on w tym Urzędzie kierownikiem sekcji śledczej. On wydawał też wszelkie polecenia, dotyczące zatrzymania osób. Zatrzymane osoby wyzywał i bił, co niejednokrotnie słyszałem. Pod koniec lutego 1945 r. niejednokrotnie słyszałem, jak Halewski w swoim pokoju - prawdopodobnie w czasie przesłuchania - liżył jakiegoś młodego człowieka, o którym dowiedziałem się później, że nazywa się Leszek Biały. Tego Leszka Białego widziałem później w pomieszczeniu piwnicznym zupełnie rozetranego do szaga. Przy mnie jednak Białego wodą nie polewano. Nie widziałem też czy na posadzce była woda. Dowiedziałem się jednak od Nowaka, że Biały był polewany wodą. Białego widziałem w celi tylko jeden raz. Biały przebywał w tym gmachu krótko a - niewiele dni. Słyszałem później, ale już nie wiem od kogo, że Biały miał zostać zamordowany i zakopany w ogrodzie, przylegającym do tego gmachu. Nie wiem jednak kto miał go zamordować i na czyje zlecenie. Poza tym nie jest mi nic więcej w sprawie wiadome. Nie słyszałem nawet o innych morderstwach, czy też znaczeniu się nad więźniami. Sam zostałem

~~powiedzi - też nie jestem w stanie powiedzieć, że rozumiałem przez wy-~~
~~kazanie - nie wiem, ja rozumiałem przez to i tak rozumie, że go~~
~~zamordowano - nie słyszałem aby poza Białym był jeszcze ktoś wykoń-~~
~~czony~~ później przez Halewskiego aresztowany za przynależność do A.K. w
czasie okupacji. Tenże Halewski, w czasie kiedy byłem aresztowany,
bił mnie osobiście i groził pistoletem. Wybił mnie jeden ząb oraz
brał udział z trzema innymi w biciu mnie pałkami gumowymi po pię-
tach. Powalono mnie na podłogę, bito, kopano i deptano po mnie. Ha-
lewski brał w tym czynny udział. Bito mnie w ten sposób wiele razy,
zawsze w nocy i zawsze z udziałem Halewskiego, który osobiście wy-
prowadzał mnie z celi. W ten sposób wymuszał on na mnie przyznanie
się do niepopelnionych czynów. Później zabrano mnie do Warszawy i
tam już nikt mnie nie bił. Gdybym pozostał w Bydgoszczy, niewątpli-
wie bym już nie żył. Tutaj bowiem Halewski strasznie się nade mną
znęcał. Przez 24 godziny w miesiącu maju stałem w celi na cementie
nago. Halewski sam polecił mi się rozebrać i po tym czasie sam znów
przyniósł mi ubranie. Więcej w sprawie nie wiem.

Odczytano.
/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ W. Felcyn

1/2/76

Tenże świadek Wojciech FELCYN, karta 168,
dnia 24 kwietnia 1957 r. zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 18 lutego 1957 r. wyja-
śniam, że nie jestem w stanie określić ani wskazać celi czy też po-
mieszczenia, w którym przebywał Biały. Nie mogę sobie tego żadną
miarą przypomnieć. Osobiście Białego nie znałem ani przed jego za-
trzymaniem, ani w chwili, gdy go widziałem natrzymanego w tym pomie-
szczeniu. O tym, że człowiek ten tak się nazywa - dowiedziałem się
od Nowaka Józefa. Kąd Nowak go znał - nie wiem. Białego widziałem
- jak to już stwierdziłem, - tylko jeden raz. Widziałem go wówczas
przez otwór w drzwiach, w górnej części drzwi, jaki pozostał po szy-
bie, która kiedyś tam się znajdowała. Nie oglądałem go wówczas długo
i udałem się dalej. Widziałem, że człowiek ten był rozebrany do naga
i stał w tym pomieszczeniu. Noży w tym pomieszczeniu nie widziałem.
Kilka dni później słyszałem jak mówiono na terenie Urzędu, że Białe-
go "wykończono" oraz, że został on zakopany w ogrodzie. Kto o tym o-
powiadał - też nie jestem w stanie powiedzieć. Co rozumiano przez wy-
kończenie - nie wiem, ja rozumiałem przez to i tak rozumie, że go
zamordowano. Nie słyszałem aby poza Białym był jeszcze ktoś "wykoń-
czony".

Sam byłem sądzony przez Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie i
to za to, że powiedziałem, iż Rząd - jaki mamy - został nam narzuc-
ony przez Moskwę. Rozprawa odbyła się w 1945 r., a wypowiedź moja mia-
ła miejsce w kwietniu 1945r. W śledztwie przypisywano mi też przyna-
leżność do nielegalnej organizacji, ale sąd, z braku dostatecznych
dowodów, nie skazał mnie za to.

Więcej w tej sprawie zeznać nie mogę.

Jeszcze raz stwierdzam, że nie mogę dzisiaj określić pomie-
szczenia, w którym znajdował się Biały.

Odczytano.

/-/ Leński

/-/ W. Felcyn

Świadek Konstanty Kielich, karta 36,
dnia 21 lutego 1957r. zeznał:

W 1945 roku w lutym rozpoczęłem pracować w ówczesnym Urzę-
dzie Bosp. Publ. w Bydgoszczy, mieszczącym się przy ul. Markwarta 4,

12/76

później przy ulicy Poniatowskiego. Byłem komendantem bloku. Przyjechałem tutaj z Lublina. Początkowo byłem w Toruniu, a następnie razem z Halewskim przyjechałem do Bydgoszczy. Halewski był kierownikiem sekcji śledczej. Kiedy po raz pierwszy po obejściu gmachu poszliśmy razem z Halewskim do celi, które mieściły się w piwnicach, to Halewski każdego po kolei bił ile tylko miał sił. Poszliśmy między innymi do celi, w której był Leszek Biały. O tym, że się tak nazywa, dowiedziałem się z wypowiedzi Halewskiego, który powiedział: "ach, to ty jesteś Biały". Halewski pobił wówczas również Białego. Poprzednie Białego nie znałem i widziałem go wówczas po raz pierwszy. Więcej razy Białego nie widziałem. Słyszałem tylko, że Biały był aresztowany z kimś innym. W innych celach widziałem w jednej, gdzie były jakieś papiery, niskiego wzrostu wzrostu dość krępego blondyna, rozebranego do naga. Kto to był - nie mogę powiedzieć. Nie wiem czy był to Biały. W celi tej człowieka tego widziałem przez kilka dni. Podawałem mu nawet papierosy. Był on strasznie zmaltretowany i rozebrany do naga. Nie wiem kto człowieka tego tam osadził oraz kto go bił, gdyż tego nie widziałem. Pomyślałem się jednak, że mógł to czynić Halewski, który był tam najważniejszą osobą mimo, że szefem był Bułtacz, który nie interesował się śledztwami. Człowiek ten, którego widziałem w celi, - powiesił się na kawałku kabla elektrycznego u drzwi. Widziałem go powieszzonego u klamki drzwi. W tym czasie był on ubrany. W innej celi widziałem wysokiego człowieka w wojskowym mundurze w wysokich butach z cholewami. Człowieka tego widziałem jedynie tylko jako żywego. Razem ze mną był wówczas Halewski w tej celi i Zalewski, który pracował u Halewskiego w sekcji śledczej. Człowiek ten miał rozrwaną krtanią. Halewski powiedział wówczas do mnie i Zalewskiego, że człowiek ten kawałkiem szkła najpierw poderżnął sobie gardło, prostą - przebił sobie kawałkiem szkła skórę pod gardłem, a kiedy Halewski wszedł do celi, człowiek ten miał na jego widok włożyć do rany palec i rozzerwać sobie krtanią. Tak opowiadał Halewski. Obaj ci mężczyźni popełnili samobójstwo tej najszej nocy. Kiedy ja ich widziałem - ciała były już sztywne. Halewski kazał Zalewskiemu i mnie zdjąć z nich ubrania, które zdjęliśmy z trupów i zostawiliśmy w celach i co stało się z tymi ubraniami - nie jest mi wiadomo. Ciało natomiast kazał nam Halewski zakopać na terenie posesji w miejscu, gdzie wyrzucono śmiecie. Przed zakopaniem Halewski kazał nam porobić tym osobom czaszki, czego nie wykonaliśmy i zakopaliśmy zwłoki takie, jakie one były z tym, że, jak od Zalewskiego się dowiedziałem, ten wysoki miał mieć na palcu sygnet z rubinem, którego nie można było zdjąć z palca. Miejsce, gdzie zostały pochowane zwłoki tych osób - potrafisz wskazać.

Poza tym widziałem jeszcze na ul. Markwarta jakiegoś człowieka z popodcinanymi żyłkami u obu rąk. Żyłki te miałby sobie sam popodcinać, jak to słyszałem później od innych osób, których już nie pamiętam. Człowieka tego widziałem tylko przelotnie. Kiedy go widziałem, to jeszcze żył. Co się z nim dalej stało - nie widziałem. Słyszałem tylko, ale też nie wiem od kogo, że stał on być wysieszony gdzieś do lasu.

Po tym z ulicy Markwarta przeniesiono Urząd Bezpieczeństwa Publ. na ul. Poniatowskiego. Tutaj, zdaje się pod koniec marca około godz. 21⁰⁰ do 22⁰⁰ ówiartowano jakieś zwłoki. Kilka dni przed tym przyszedł do mnie Szwagierczak i pokazywał mi dość dużą ilość pierścionków i innych kosztowności twierdząc, że wszystkie to oddał przy zdawaniu depozytu jakieś ksiądz. Szwagierczak mówił dalej, że ksiądz ten miał również we futrze zaszyte inne kosztowności.

Po tym, jak wyżej wspominałem, jakiegoś wieczoru, kiedy siedziałem u siebie w pokoju, słyszałem pod moim pokojem jakieś odgłosy

13/74

rąbania czegoś. Odgłosy te były dość głośne. Dlatego też wyszedłem ze swego pokoju, chcąc dowiedzieć się, co odgłosy te oznaczają. Gdy wyszedłem z pokoju, spotkałem Jagodzińskiego Aleksandra, który powiedział do mnie abyś usiadł z nim zobaczyć, co tam na dole wyrabiają. Udaliśmy się obaj na dół i, kiedy przechodziliśmy obok drzwi, za którymi poprzednio słyszeliśmy rąbanie, ujrzałem w tym pomieszczeniu - do którego wnoszone wodę i na chwilę otworzone drzwi - jak Zalewski, mając podwinięte rękawy, mył posadzkę z krwi, której było tam bardzo dużo. W pomieszczeniu tym widziałem dalej Szwagierczaka, Wątrobę, Biegałę i jeszcze kogoś. Halewskiego wówczas tam nie widziałem. Nie zatrzymałem się tam długo i wróciłem do swego pokoju. Wprawdzie nie widziałem żadnych zwłok, ale domyślałem się, że oświetlano tam zwłoki. Tym bardziej, że - o ile pamiętam - przed tym Wątroba - zdaje się - zapytywał mnie o jakiś kilof, który następnie sam znalazł na dziedzińcu i wszedł z nim do gmachu. Po tym niedługo słyszałem te odgłosy. Kiedy wróciłem do swego pokoju - byłem mocno zdenerwowany. Gdy się trochę uspokoiłem, wyszedłem na dziedzińce. W tym czasie zauważyłem - będąc na dziedzińcu - jak z gmachu wyniesiono mocno ociekające krwią worki, w których coś było. Domyślałem się znowu, że są to worki poświęcone zwłoki. Worków tych było zdaje się trzy lub cztery. Były one pełne. Wynosili oni je na stojącą na dziedzińcu bryczkę, przy której były dwa konie, po czym odjechali. Zdaje się, że Szwagierczak powiedział wówczas, że wiozą to do Brdy, skąd to już nie wypłynię. Kiedy oni odjechali, podszedł do mnie Halewski i zaprowadził mnie koło wysokiego murowanego parkanu za jakiś barak, gdzie leżały już na kupie ubrania. Była tam też benzyna, po czym polecił mi to palić. Zapaliłem więc to ubranie, polewając je przed tym benzyną. Halewski od czasu do czasu przychodził, kontrolując mnie, czy czegoś nie odkołysłem, polecając mi tak długo być przy ogniu, dopóki resztko nie spłonie.

O ile dobrze pamiętam, były to ubrania co najmniej z dwóch osób. Widziałem bowiem kapelusz i płaszcz oraz czapkę i kurtkę między tymi rzeczami. Halewski był przy mnie kiedy wszystko już się kończyło tlić. Później, kiedy otrzymałem karę w Sarazawie, Jagodziński wyraził przypuszczenie, że miały być wówczas oświetlane zwłoki katechizy Pacewicza.

Jakiegoś innego dnia w nocy około godziny 4⁰⁰ przyszedł do mnie Popidulski, który - zdaje się - był zatrudniony jako zaopatrzeniowiec, czy też gospodarz i zajął ode mnie wódki. Był on wówczas mocno zdenerwowany czy też zdenerwowany, aż się trząsał i opowiadał mi, że tej nocy wywiózł 64 osoby do lasu pod Koronowo. Co to były za osoby i skąd je zabrał oraz na czyje polecenie i co z nimi zrobił oraz z kim tam był - nie mówił; ja też nie pytałem go o to. Łąłem mu wówczas wódki, którą wypił i poszedł.

To wszystko, co w tej sprawie wiem. Podać jednak mogę, że sam byłem w maju 1945 r. też aresztowany przez Halewskiego, jako podejrzany o przynależność w czasie okupacji do A.K. Halewski bił mnie strasznie osobiście i polecał bić mnie różnym innym.

Gdczytano.

/-/ Leński

Podprokurator.

/-/ K.Kielich

Tenże świadek Konstanty KIELICH, karta 177,
dnia 26 kwietnia 1957 r. zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 21 lutego 1957 r. dodaję. Z Puliaszem nigdy nie mnie nie łączyło. Przed przybyciem do Ryd-

76/78

gosczy nie znałem go nawet. Działasz przyjechał do Bydgoszczy póź-
niej aniżeli ja. W Bydgoszczy też małe uło z nim nie łączyło. Pomie-
szczenie, w którym przebywał Biały, nie uległo zmianie i ma ten sam
wygląd co dawniej. Było to - jak już zaznaczyłem - małe pomieszcze-
nie. Ten drugi przebywał w innym pomieszczeniu, wąskim i długim, za
korytarzem. Również i to pomieszczenie nie uległo zmianie i ma ten
wygląd, co dawniej. Nie ma natomiast tego pomieszczenia, w którym
przebywał Janowski. Było ono z dachem. Biały przebywał w pomieszcze-
niu, znajdującym się blisko schodów, prowadzących do piwnicy. W tym
właśnie pomieszczeniu był wisielec. Posadzka tego pomieszczenia by-
ła na tym samym poziomie, co posadzka korytarza. Kiedy zabierałem z
tego pomieszczenia zwłoki, wody śladnej w nim nie było, a posadzka
była sucha.

Nie mogę stwierdzić czy ten, którego bił Halewski, był tym
samym mężczyzną, który następnie się powiesił.

woj. Urząd Resp. Publ. przy ul. Poniatowskiego posiadał sto-
łórkę. Mieściła się ona przy ul. Poniatowskiego w małym budynku na
przeciwko gmachu Urzędu. Nie widziałem jednak aby zwożono jakąś
zwierzynę do Urzędu.

Przypominam sobie nazwisko Kapidurski, chociaż zdawało mi
się, że nazwisko to brzmi - Popidulski. W każdym razie jeden był
tylko człowiek, który miał nazwisko o takim brzmieniu. Nie jestem w
stanie powiedzieć co się stało z tym Kapidurskim. Słyszałem o tym,
że wartownik zastrzelił jednego pracownika Urzędu. Jednak wydaje mi
się, że zastrzelony nie był Kapidurskim. Na pewno tego nie wiem.

Przypominam sobie, że któregoś dnia - jeszcze przy ul. Mar-
kwartą - przechodząc na parterse obok ubikacji zauważyłem w niej ja-
kiegoś człowieka niedużego, około 20 lat liczącego, który miał - jak
mi się ~~zawsze~~ zdaje - obie ręce poprzecinane. Mówiono, że uczy-
nił to sobie sam. Przy nim widziałem plecak. Zdawało mi się, że był
on już nieprzytomny. Obok tej ubikacji było dużo ludzi. Ubikacja ta
mieściła się obok poczekalni, w której było dużo ludzi. Do tej ubi-
kacji wchodziło się z poczekalni. Kiedy stwierdzono fakt podjęcia
sobie żył u rąk przez tego człowieka, wszyscy, znajdujący się w po-
czekalni, ludzie zbliżyli się do ubikacji i przyglądali się temu.
Byli to interesanci. Pamiętam, że była tam jakaś kobieta, która po-
przednio siedziała na ławce. Poza tymi ludźmi było tam kilku pracow-
ników Urzędu. Kto z nazwiska tam wówczas był - nie umiem podać. Wiem,
tylko, że klucznik też tam był. Czy był tam też Kapidurski - tego
nie wiem. Ja - zbliżywszy się - popatrzałem chwilę na tego człowie-
ka i odeszłem dalej do swoich czynności. Nie widziałem więc co stało
się dalej z tym człowiekiem. Odeszłem dlatego, że miałem coś pilnego
do załatwienia. Było to we dniu przed południem. Zdaje mi się, że u-
słotowano go ratować. To to jednak czynił - nie mogę powiedzieć. O
nazwisku Gdaniec nie słyszałem. W tym czasie, kiedy ja tam byłem,
Halewskiego nie widziałem. Później usiłowałem się dowiedzieć co się
z tym człowiekiem stało, ale mi się nie udało. Niektórzy twierdzili,
że zawieziono go do szpitala, inni, że wywieziono go gdzieś. Czy on
żył - tego też nie wiem. Człowiek ten został krótko przed tym dopro-
wadzony.

Jeśli jeszcze chodzi o Białego i tego drugiego, to zwłoki
ich zakopywałem w nocy. Byłem bowiem zbudzony ze snu, ale nie pamię-
tam już przez kogo.

Zwłoki te zakopywałem - jak to już zaznaczyłem - razem z Za-
lewskim.

W tym miejscu wzywano do pokoju i świadka Franciszka Zalew-
skiego, którego skonfrontowano ze świadkiem Kielichem wobec tego, że
świadek Zalewski w zeznaniach swych z dnia 27 marca 1957 r. zaprze-
czał twierdzeniom Kielicha jakoby wspólnie z nim zakopywał zwłoki
Xobecnie

1/2/79

dwuch osób. Na stosowne pytanie świadek Kielich zeznaje:

Podtrzymuje swoje zeznanie, w którym twierdzi, że razem z Halewskim pochował w 1946 r. zwłoki dwóch mężczyzn w miejscu, które wskazałem, co uczyniliśmy na polecenie Halewskiego.

W związku z tym twierdzeniem świadka Kielicha, świadek Zalewski zeznaje: Skoro świadek Kielich tak twierdzi, to nie wykluczam tego, że razem z nim zwłoki te zakopałem. Ze świadkiem Kielichem nigdy nie porozumiałem się i żadnej styczności do niego nie mam. Faktu tego jednak nie mogę sobie przypomnieć. Byc może dlatego, że miałem bardzo ciężkie przeżycia osobiste w ostatnich latach, wskutek których bardzo głęboko osłabiono mój nerwy i znacznie utraciłem pamięć. Dlatego też nie jestem w stanie zapodać żadnych szczegółów.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu - podpisano.

/-/ Leński

/-/ S. Kielich.

Podprokurator.

Świadek Stanisław ŚCIBORZ, karta 24,
dnia 19 lutego 1957 r. zeznał:

W 1945r. przebywałem w szpitalu w Brankach. W tym samym czasie w więzieniu tym odbywał również karę niejaki Konstanty Kielich. Tenże Kielich opowiadał mi, że przed arestasyonem pracował w charakterze - zdaje się - kwatermistrza w ówczesnym Urzędzie Bezp. Publ. w Bydgoszczy. W czasie gdy tam pracował - jak mi opowiadał - był wielokrotnie świadkiem bicia i znęcania się nad więźniami. Opowiadał mi, że nad więźniami szcicali się niejaki Wątroba i Szewcierzak. Twierdził jednak, że polecenia w tym przedmiocie wydawał kierownik sekcji śledczej Halewski, który niejednokrotnie sam brał udział w biciu. Dalej opowiadał mi Kielich, że któregoś dnia uczestniczył przy zakopywaniu zwłok dwóch osób, zamordowanych w tym Urzędzie przy ul. Markwarta. Zwłoki jednej z tych osób miały być Leśka Białego. Kielich twierdził, że Halewski polecił, przed zakopaniem zwłok, porozbijać czaszki. Nie pamiętam jednak czy mówił, że to wykonano. Kielich opowiadał, że zwłoki te zakopane zostały przy świetniku. Opowiadał dalej, że zamordowano tam również księdza Pacesicza. Nie mówił jednak kto zamordował Pacesicza, chociaż może i mówił, ale ja już nie pamiętam. Pacesicza - jak opowiadał - zamordowano dlatego, że miał przy sobie różne wartościowe przedmioty, które mu zabrano. Po zamordowaniu Pacesicza - jak opowiadał Kielich - zwłoki, z polecenia Halewskiego, zostały poświęcone i następnie w worku wrzucone do Brdy. Zwłoki chwytował Wątroba - jak opowiadał Kielich. Dalej opowiadał Kielich o niejakiu Popidulskim. Tenże Popidulski miał kiedyś przyjść po mnie do Kielicha i żądać, aby wydał mu wódkę, gdyż - jak miał twierdzić - wracał właśnie z lasu, dokąd wywieziono kilkadziesiąt osób, gdzie ich rozstrzelano. Popidulski miał również brać udział w rozstrzelaniu. Jak się z tych wypowiedzi orientowałem - rozstrzelanie to mogły mieć miejsce gdzieś w lasach farszańskich. Mówił jeszcze o jakimś człowieku, który poprzecinał sobie żyły u rąk. Jednak tej sprawy bliżej sobie nie przypominał.

To tylko, co mi w tej sprawie wiadomo.

Odczytano.

/-/ Leński

/-/ St. Nowicki

Podprokurator.

7/13/80

Świadek Stanisław HENNE, karta 27,
dnia 18 lutego 1957 r. zeznał:

W dniu 12 kwietnia 1945 r. zostałem aresztowany przez ówczesne władze Bezp. Publ. w Rydgoszczy. Osadzono mnie w gmachu przy ul. Poniatowskiego. Leszka Białego już w więzieniu tym nie spotkałem. Skoro tylko pierwszy raz przeprowadzono mnie do Halewskiego, Halewski, łącąc i wyzywając mnie, wziął od strażnika, który mnie doprowadził, pistolet maszynowy i kolbą uderzył mnie w czaszkę, wybijając mi dwa zęby. Miało to być "przywitanie" - jak się wyraził. Po tym powiedział do znajdujących się tam, nieznanym mi, strażników, aby "dali mi odpowiednią porcję" po to, abym zeznał to, co on chciał wiedzieć. Począte mnie też zaraz bić i kopać aż do utraty przytomności. Kiedy oprzytomniałem, znalazłem się w celi, w której było około 5 do 8 cm wody. W ten sposób postąpiono ze mną kilka razy. Jednak nie zawsze przy udziale Halewskiego. Jednego razu, kiedy przesłuchiwał mnie Zalewski, wszedł do pokoju Halewski. Od razu uderzył mnie rękocięciem pistoletu w tył głowy, palącąc innym, aby mnie bili, co też inni uczynili. Sam natomiast zawołał, że mnie zastrzeli, przy czym strzelił z pistoletu w podłogę. Wołał też aby mnie rozebrano i powieszono. Polecenia to wykonano. Powieszono mnie do góry nogami - rozebranego do naga - do góry, po czym bity mnie po całym ciele, a szczególnie po worku moczowym.

Wiedziałem w tym czasie znajomego mi przedtem, niejakiego Lipkiego, imienia nie znam, straszenie maltretowanego, jednak nie wiem przez kogo. On też nic nie mówił, tylko ciężko jęczał tak, iż wydawało mi się, że jest on w agonii. Co się dalej stało z Lipkiem - nie wiem. Inni więźniowie w innych celach krzyczyli ciągle, że Halewski morduje ludzi i t.p. Słuchów tych jednak nie znam. Innych faktów podać nie mogę, gdyż później zachorowałem na tyfus i przebywałem w szpitalu glistowym oczywiście.

W październiku 1945r. zostałem zwolniony. Żadnego postanowienia o aresztowaniu nie miałem.

Odczytano.
/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ St. Henne

Tenże świadek Stanisław HENNE, karta 158,
dnia 18 kwietnia 1957 r. dodatkowo zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 18 lutego 1957r. dodaje, że aresztowany zostałem w "wielki" czwartek przed wielkanocą w roku 1945. Był to dzień 11 kwietnia 1945r. Aresztowano mnie na ulicy Dworcowej. Było tam wówczas kilka osób, około trzech. Żadnej z tych osób, która mnie aresztowała, - nie znam. Po aresztowaniu zaprowadzono mnie od razu do gmachu Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, mieszczącego się przy zbiegu ulic Poniatowskiego i Sportowej, naprzeciwko stadionu sportowego. W gmachu tym zaprowadzono mnie do jednego z pokoi na pierwszym piętrze, gdzie mnie przesłuchiwało. Nie mogę jednak wskazać w jakim pokoju odbywało się przesłuchanie. Nie umiem tego określić, gdyż nie znam rozkładu tych pokoi. Wprowadzono mnie tam bardzo szybko. Byłem przy tym oszołomiony i zdenerwowany, więc nie zwracałem uwagi do jakiego pokoju mnie prowadzą. Myślałem wówczas o czym innym. Pamiętam jedynie, że okna z tego pokoju prowadziły na gmach, z którym obecnie mieści się Komenda Wojewódzka M.O. Do tego pokoju, w którym przebywałem, prowadziły też drzwi z innego,

1/2/81

przylegającego pokoju i z tego pokoju właśnie wyszedł Halewski, który bił mnie w sposób, jak to już poprzednio opisałem. Tutaj też Halewski wystrzelił w podłogę. Wydaje mi się jednak obecnie, że strzelanie to miało miejsce nie pierwszego dnia po przyprowadzeniu mnie do tego pokoju, a dopiero trzeciego dnia mojego pobytu w areście. Powieszenie mnie za nogi też miało miejsce innym razem, ale nie tego dnia kiedy Halewski strzelał. Miało to zresztą miejsce w nocy. Nie mogę więc powiedzieć, czy wszystko działo się w tym samym pokoju.

Pierwsze dwa dni mojego pobytu w areście osadzono mnie na dole w celi, mieszczącej się około ubikacji. W tej celi właśnie była woda. Woda ta - moim zdaniem - była tam umyślnie wlewana. Nie widziałem bowiem aby były tam popękane jakie rury wodociągowe. Przy mnie jednak wody tam nie wlewano. Cella ta była bardzo mała. Gdzie wychodziły okna i czy one tam w ogóle były - nie mogę powiedzieć. W celi było ciemno. Po tych trzech dniach przeniesiono mnie do innej celi w drugim skrzydle gmachu. W tej celi było sucho, okno wychodziło na ulicę Poniatowskiego. Była to cella narożna. W tej celi przebywały trzy osoby, ja byłem czwarty. W celi tej między innymi był ksiądz Konieczny, nieznajomego mi imienia, który jednak po upływie dwóch - trzech dni został zwolniony. Innych, przebywających w tej celi, - nie znałem. Ksiądz Konieczny mieszkał w Bydgoszczy i pełnił swoje obowiązki duszpasterskie w parafii św. Trójcy. Przebywając w tej celi nie prowadziliśmy żadnych rozmów, a to dlatego, że baliśmy się jeden drugiego. Chodziło o to, aby unieszczyć ewentualne donosy.

Jeśli chodzi o Lipskiego, nieznajomego mi z imienia, wiem tylko, że przed wojną pracował on w starostwie, gdzie był wyższym urzędnikiem. Był to człowiek w wieku około 50-52 lata, siedział on w innej celi niż ja. Widziałem go kiedy wrócił ze strażnikiem z ubikacji. drzwi do jego celi były otwarte, a on leżał na posadzce i jęczał. Słyszałem jak mówił on wyraźnie: "co ten Halewski chce ode mnie". Wówczas dopiero usłyszałem pierwszy raz nazwisko Halewskiego, łącząc z tym nazwiskiem znaczenie się. Wtedy i ja zidentyfikowałem to nazwisko z tym, który uderzył mnie rakietą pistoletu w głowę. Poza tym nic więcej o Lipskim powiedzieć nie mogę. Nie wiem również co się z nim stało i czy został zwolniony, lub czy miał rozprawę.

O księdzu Pacewiczu usłyszałem dopiero w więzieniu we Wronkach i to od Kielicha. Kielich mówił wówczas, że palił sutannę. Nie mówił tego bezpośrednio do mnie, tylko do innych więźniów, od których dopiero ja się o tym dowiedziałem. Kto mi jednak o tym opowiadał - nie umiem powiedzieć.

Nie wiem czym kierowano się aresztując mnie w 1945r. Po zaprzestaniu działań wojennych na tych terenach, zaprzestałem wszelkiej działalności w ramach organizacji z okroju okupacji. W areście przebywałem wówczas do października 1945r., po czym zostałem zwolniony bez rozprawy.

Drugi raz zostałem aresztowany w kwietniu 1946r. i to za to, że rzekomo świadząc o zamordowaniu jakichś milicjantów przez grupę b. członków A.K., - nie zgłosiłem o tym władzom. Jednak po wyzwoleniu nie miałem z nimi nic wspólnego. Zostałem tylko skazany z art. 142 K.K.W.P. z art. 1 dekr. o Ochronie Państwa nie byłem w ogóle skazany.

Nie wiem czy w gmachu przy ul. Poniatowskiego była stołówka. Nie wiem też czy przywieziono tam jakąś zwierzyną.

Jeśli gmach przy rogu ulic Poniatowskiego i sportowej nie został wewnątrz przebudowany, to wydaje mi się, że mógłbym wskazać

1/12/82

pokój, w którym strzelił Halewski w podłogę.

Odczytano.
/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ St. Kenna

Dnia 20 lutego 1957r.

Karta 49.

NOTATKA SŁUŻBOWA

z rozmowy przeprowadzonej z Bolesławem Halewskim przez Stefana Leńskiego, podprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy.

W toku rozmowy Halewski oświadczył co następuje:

W 1944r. w grudniu ukończyłem szkołę pol.-wych. w wojsku w Lublinie, po czym skierowany zostałem do pracy w aparacie Bezpieczeństwa Publicznego. W styczniu 1945r. zostałem wysłany do Torunia celem zorganizowania wojew. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Siedziba tego Urzędu mieściła się w Toruniu. W Bydgoszczy był w tym czasie Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. W lutym 1945r. z polecenia szefa Woj. U. B. i nieraz razem z nim dojeżdżałem do Bydgoszczy w celu zorganizowania wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy, który to Urząd miał być przeniesiony tutaj z Torunia. Przy ulicy Ka. Markwarta mieścił się wówczas Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego.

Przedpoczątkowo w marcu 1945r. przeniesiono Wojew. U. B. P. z Torunia do Bydgoszczy i to na ulicę Poniałowskię. Nie pamiętam czy wówczas jeszcze w ulaszyn sięga przy ul. Markwarta mieścił się Pow. Urząd Bezp. Publ. W każdym razie budynek ten był zajęty przez U. B. od początku.

Początkowo mieszczony był w Powiat. U. B. przy ul. Markwarta. Miało się tak aż do wypadku z Białym. Po tym przeniesiono - o ile pamiętam - siedzibę na wazy Jagiellońskie do więzienia, aż do czasu przeniesienia Woj. U. B. na ul. Poniałowskię.

Chodził początkowo w mundurze.

Nie wie kto i na jakiej podłazie zatrzymał Białego. Nie wyklucza przeprowadzenia z nim rozmowy. Z Białym zatrzymany był jeszcze drugi mężczyzna. Byli oni podejrzani o działalność w ramach A. K. Śledztwo w tej sprawie prawdopodobnie prowadził Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa. Biały i ten drugi symp innych członków A. K. z terenu Częstochowy. Fakt ten referował Duliaszowi, który był szefem wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa. Prokuratury Wojewódzkiej wówczas nie było.

Osobiście śledztwo w tej sprawie się prowadziło. Nie wyklucza jednak uczestnictwa w rozmowie z tymi osobami. Sprawy te interesowały go z tytułu stanowiska jakie zajmował. O sprawach tych informował szefa Urzędu. Później dowiedział się o tym, że obaj ci zatrzymani popełnili samobójstwo. Jeden z nich powiesił się na klamce u drzwi za pomocą jakiegoś przewodu elektrycznego, a drugi poderżnął sobie żyły u rąk. Czy były protokoły oglądania - nie wie. Zdaje mu się, że nie było. W tym okresie początkowym nabierali doświadczenia w tych sprawach. Kto te osoby pochował, oraz gdzie i na czyje polecenie - tego nie wie. Nie pamięta też od kogo o tym się dowiedział. Z Duliaszem na ten temat rozmawiał. Samobójstwo to popełnili obaj w jednym dniu. O innych ewentualnych samobójstwach nie wie.

1/2/83

W kwietniu 1945r. nie był obecny w Bydgoszczy. Był wówczas odkomenderowany do Gdyni. Zdaje mu się, że latem 1945r. przez około półtora miesiąca nie przebywał w wydziale śledczym, a w wydziale operacyjnym.

O ile pamięta, Biały i ten drugi byli aresztowani w jednej sprawie. Sankcje na areszt wydał szef U.B.P. Duliasz. Prokuratury wtenczas nie było. O tym, co oni zeznawali - Duliasz meldował do Ministerstwa. Osobiście Malewski referował też sprawę Ministrowi Radkiewiczowi, gdyż w zeznaniach swoich ci dwaj poważnie obciążali i dawali "wyjścia" na Częstochowę. Radkiewicz skierował go do wiceministra Romkowskiego, któremu przekazał zebrane materiały. Na podstawie tych materiałów były następnie w Częstochowie aresztowania.

Radkiewiczowi na jego pytanie powiedział, że Biały i ten drugi popełnili samobójstwo.

O ile pamięta, po zorganizowaniu Wojskowej Prokuratury w Toruniu, Duliasz zawiadomił Wojskowego Prokuratora, niejakiego Grosa, czy Grusa oraz Min. Bezp. Publ. o samobójstwie tych osób.

Zdaje mi się, że rozmawiał z Duliaszem o przyczynach samobójstwa. Nazwisko Białego w tej chwili sobie dobrze przypomina. W rozmowie z Duliaszem doszli do wniosku, że obaj ci ludzie popełnili samobójstwo dlatego, że dręczyły ich wyrzuty sumienia za to, że "sypnęli" innych. Biały i ten drugi byli młodymi ludźmi.

Kim byli wówczas pracownicy Pow. U. B. - nie wie. Jego podwładni nie mieli z tą sprawą nic wspólnego. Śledztwo Białego prowadził Pow. U. B. Nie pamięta, czy samobójstwo to popełnili oni przed tym, zanim do niego doszły akta. Wydaje mu się jednak, że jeszcze żyli. W sprawie, że taka zawisa - wiedział wcześniej. Nie miał z nią jednak od początku styczności. Nie pamięta jednak, czy sam rozmawiał z Białym i tym drugim, czy też czytał ich wyjaśnienia tylko.

Akta tej sprawy po zreferowaniu zostawił wiceministrowi Romkowskiemu.

Radkiewicz przyjął fakt popełnienia samobójstwa do wiadomości. Nie wydał w związku z tym żadnych poleceń.

Duliasz - o ile mu wiadomo - zawiadomił też oficjalnie Min. Bezp. Publ. o samobójstwie.

Nazwisk swych podwładnych nie pamięta. Przypomina sobie jedynie nazwisko Szwagierczaka, pracownika Woj.U.B. Nie był on jednak jego podwładnym, a pracownikiem wydziału operacyjnego. Był tam też Wątroba, jednak nie w wydziale śledczym.

Kapidurskiego nie pamięta.

Był też Kielich, zdaje mu się - komendant biura gmachu. Al-daga nie pamięta. Nowaka i Felcyna - też nie pamięta.

W kwietniu 1948 r. został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi z art. 149 K.K.W.P. na 4 lata więzienia.

Po odbyciu połowy kary został warunkowo zwolniony.

O tym, co stało się ze zwłokami tych osób, jego zdaniem, mógłby powiedzieć tylko Duliasz, który przecież - jako szef - musiał podjąć jakąś decyzję.

Cele uczyniono przy ul. Markwarta 4 z pomieszczeń piwnicznych. Jaka była posadzka, - nie pamięta.

Nazwisk Gdańca czy Pacewicza - nie pamięta. Nie wie też, czy tacy byli aresztowani.

Podprokurator Wojewódzki
/-/ St. Lencki

1/12/84

Podejrzany Bolesław HALEWSKI, karta 44,
dnia 25 ~~lutego~~ 1957 r. zeznał:

Nie przyznaję się do winy w związku z przedstawionymi mi zarzutami. W związku z tymi zarzutami wyjaśniam: wiadomo mi jest, że prawdopodobnie w lutym 1945r. dwóch aresztowanych, a między nimi Leszek Biały, - popełnili samobójstwo. Jeden z nich popełnił samobójstwo przez powieszenie się na klamce u drzwi piwnicy, a drugi podciął sobie żyły. Było to przy ul. Markwarta, gdzie mieścił się również Pow. Urząd Bezp. Publ. Bliższych okoliczności śmierci tych osób nie znam, gdyż słyszałem tylko o tych samobójstwach tylko z opowiadania. Nie pamiętam też od kogo o tym się dowiedziałem. W każdym razie rozmawiałem o tych samobójstwach z szefem woj. U. B. Duliaszem. W toku tej rozmowy zastanawialiśmy się z Duliaszem nad przyczynami samobójstwa. Doszliśmy również do wniosku, że obaj powodowali się wyrzutami sumienia, gdyż w zeznaniach swoich bardzo obciążali innych członków A.K. z terenu Częstochowy. Protokoły zeznań tych osób, którzy byli aresztowani w jednej sprawie, jako podejrzani o udział w A.K. po wyzwoleniu do chwili aresztowania, - czytałem. Stąd wiem, że obciążali innych członków tej organizacji. Protokoły tych wyjaśnień na polecenie Duliasza osobiście przedstawiłem Ministrowi Radkiewiczowi, a następnie z jego polecenia wręczyłem wiceministrowi Romkowskiemu. Jak później dowiedziałem się od płk. Duliasza - w następstwie tych zeznań były aresztowania w Częstochowie.

Po samobójstwie tych dwóch osób, ja ich nie widziałem, jakkolwiek poleceń co do ich pochowania nie wydawałem i nie wiem również co zrobiono ze zwłokami. Przepuszczam, że polecenie pochowania ich wydał płk. Duliasz. Kto tych dwóch Akowców pochował - nie pamiętam; jednak, nie wykluczam, że w pewnej fazie śledstwa uczestniczyłem w przesłuchaniu.

Jeżeli chodzi o stosowanie niedozwolonych metod w śledwie, byłem zawsze przeciwny, czemu dawałem niejednokrotnie wyraz w Wojewódzkiej Szkole Urzędu Bezpieczeństwa, gdzie byłem wykładowcą. W mojej obecności nie zdarzyło się ani razu aby któryś z funkcjonariuszy takie metody stosował. Nie wykluczam, że Kielich współaresztowani z nim pracownicy aparatu Bezpieczeństwa mogli być źle potraktowani, gdyż po ujawnieniu, że w Urzędzie jest zdrańca, że koleśki występują przeciwko funkcjonariuszom, - panowało niebawem wzburzenie. Oczywiście wnioski o złym potraktowaniu tych ludzi jest tylko moją hipotezą, nieopartą na żadnych konkretnych spostrzeżeniach, a wysunięta przede mną wówczas, kiedy się dowiedziałem, że Kielich i inni mnie obciążają. Moim zdaniem to co Kielich i inni zeznają - jest wyłącznie wynikiem zemsty. Skierowano ją właśnie przeciwko mnie z pobudek nacjonalistycznych, gdyż byłem jedynym żydem w tym okresie czasu w Bydgoszczy, który zajmował odpowiedzialne stanowisko. Z dawnych pracowników byłego Woj. Urzędu Bezp. ja jestem jedynym, który od 1952r. ponownie, do chwili obecnej, mieszkam w Bydgoszczy i byłem dołączalny. Byłem na oczach ludzi. O tym, że coś przeciwko mnie przygotowuje się, wiedziałem już od końca grudnia 1956r., kiedy to jeden z moich znajomych, Stefan Nowak z "Impresy", informował moją żonę, że zapytywano go o moje zachowanie się w stosunku do niego w 1945r. jako aresztowanego. O to samo wypytywano również Chalamońskiego ze współdzielni "Fkanina", którego mówiono, że ja do Palestyny nie wyjadę, że będę aresztowany. również w styczniu 1957r. wpłynęło do mojej miejscy pracy pismo, w którym starano się mnie zaszkodzić. Mówił mi o tym prezes Jechorek z. E. S. P.

Podaję, że składając sprawozdanie ministrowi Radkiewiczowi wspominałem o tym, że ci dwaj popełnili samobójstwo. Tak płk. Du-

12/85

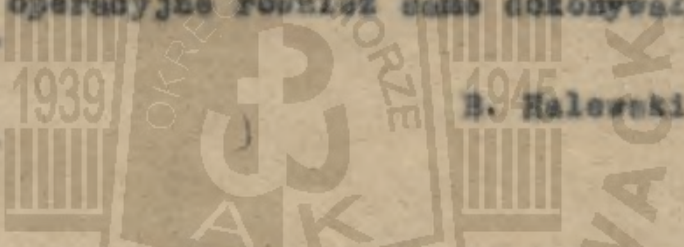
liasz, jak ja - zawiadomiliśmy Prokuratora wojewódzkiego z Torunia nazwiskiem Grus czy Gros, który, po utworzeniu się Wojskowej Prokuratury, przyjechał do nas na wizytację. Nie pamiętam jednak czy przyjechał on w czasie kiedy samobójstwa te miały miejsce. Pamiętam tylko, że Prokuratury Wojskowej wówczas jeszcze nie było.

Przy ulicy Markwarta własnego pokoju - o ile chodzi o miesiąc luty i marzec, to znaczy kiedy urzędowaliśmy na tej ulicy - nie miałem. W których pokojach zatrzymywałem się kiedy dojeżdżałem z Torunia - nie pamiętam.

W tym miejscu zapoznano podejrzanego z zeznaniami Aleksiego Jagodzińskiego, k. 18, Leona Aldaga, k. 19-20, Kazimierza-Leona Jan-kowskiego, k. 22, Gabryelę Marię Suszek, k. 23, Józefa Nowaka, k. 25-26, Stanisława Henne, k. 27, Wojciecha Felcyna, k. 28, Konstante-go Kielicha, k. 36-38. Po ich odczytaniu - podejrzany Halewski wyja-snia: wszystko to, co świadkowie ci zeznają - jest nieprawdą, a o śmierci jakiegoś Babińskiego, czy o śmierci ks. Pacewicza - nie mi nie jest wiadomo. Prawdą jest jedynie to, że dwóch aresztowanych po-pełniło samobójstwo, o czym - jak już uprzednio zeznawałem - dowie-działem się po zaistnieniu faktu. O nieprawdziwości obciążeń mnie świadczy choćby fakt, podany przez świadka Stanisława Hennego, jako-bym miał go bić w kwietniu po dniu 12, gdy tymczasem ja w kwietniu byłem odkomendowany do Gdyni, gdzie bez przerwy przebywałem dwa do trzech tygodni. Czuję się zupełnie niewinny.

Podatkowo wyjaśniam, że jako kier. sekcji śledczej nie mu-siałem wiedzieć o wszystkich aresztowanych i o prowadzonych śledzt-wach, gdyż wydziały operacyjne również same dokonywały aresztowań i prowadziły śledstwa.

Odczytano:
/-/ Leński
Podprokurator.



B. Halewski

Tenże podejrzany Bolesław HALEWSKI, karta 220,
dnia 7 maja 1957r. wyjaśnił:

Uzupełniając do wyjaśnień moich z dnia 25 lutego 1957r. do-daję, że żadnego pracownika Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy, ma-jącego być moim pracownikiem, o nazwisku Kapidurski - nie znam. W o-góle z tego okresu pracownika o takim nazwisku nie znam.

Jeśli chodzi o Sucheckiego, o którym nie wiem gdzie on obec-nie zamieszkuje - stwierdzam, że był on w początku 1945r. zastępcą Bu-liacha. Suchecki jednak urzędował stale w Toruniu, a nie w Byd-goszcy. Do Bydgoszczy przyjechał dopiero w końcu kwietnia wgląd-nie jeszcze później, to znaczy wówczas, gdy Urząd Bezpieczeństwa zo-stał ostatecznie przeniesiony z Torunia do Bydgoszczy na ulicę Po-niatowskiego.

Jeśli chodzi o samą sprawę - podtrzymuję swoje wyjaśnienie już złożone. Natomiast odnośnie Babińskiego pragnę podnieść moment, że aczkolwiek w dalszym ciągu twierdzę, że nie mi o takim wypadku nie jest wiadomo, to nawet gdyby taki wypadek podciągnął sobie był miał miejsce, to nie było powodu wydawania polecenia wywiezienia go do lasu lub odwołania mu pomocy. Tymbardziej skoro samobójstwo to miało być popełnione we dnie w obecności interesantów i to przed ja-kimkolwiek przesłuchaniem tego osobnika. Ostatecznie nie o wszystkim usiałem wiedzieć. Tymbardziej, że aresztowania przeprowadzała sek-cja operacyjna, a nie sekcja śledcza, w której ja pracowałem. Mnie

1/12/86

dopiero później przekazywane wstę do sekcji śledczej aresztowanych. Zresztą był to okres organizacyjny Urzędu Bezpieczeństwa, w którym nie wszystko mogło iść tak, jak sobie to dzisiaj wyobrażamy. Był to poza tym okres walki z podziemiem o utrzymanie władzy ludowej.

Nazwiska Kupidurskiego nie pamiętam i nie przypominam sobie człowieka o tym nazwisku. W każdym razie u mnie człowiek o takim nazwisku nie pracował.

Nadto do moich poprzednich wyjaśnień dodaję, że zdrada Kielicha i jego grupy - wszyscy byli pracownikami Urzędu Bezp. - została przede mną wykryta. Ja również walczyłem i w początkowym okresie kierowałem śledstwem w tej sprawie. Stąd też obecnie oni właśnie szczególnie mnie obciążają, przedstawiając niektóre fakty w nieprawdziwym świetle, a inne po prostu wymyślają. Sam Kielich był skazany w tej sprawie na karę śmierci, a inni na długoletnie więzienie.

Ponadto podtrzymuję okoliczności, zawarte w notatce na kartach Nr.49-52, podniesione przede mną w toku rozmowy, przeprowadzonej w dniu 20 lutego 1957r.

Odczytano.

/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ B. Halewski

Świadek Ferdynand GŁOWIECKI, karta 87,
dnia 12 marca 1957r. zeznał:

Podtrzymuję w całości fakty zgłoszone przede mną w piśmie, skierowanym do Rady Państwa z dnia 10 stycznia 1957r. i czynię je integralną częścią niniejszych zeznań.

W drugiej połowie lutego 1945r., bliższej daty nie pamiętam, zostałem w godzinach wieczornych zawiadomiony przez synów Dominika Fensa, zam. obecnie przy ul. Matejki Nr.5, abym przyszedł do niego. Udałem się tam. Kiedy do niego przyszedłem, było tam już więcej osób, znajomych mi z więzienia. Chodziło im o załatwienie jakiejś sprawy.

Po upływie około godziny czasu, do mieszkania Fensa przybyło około 10 funk. Bezpieczeństwa Publicznego z Halewskim na czele. Halewskiego znałem osobiście, a to dlatego, że pełniłem w tym czasie funkcję kierownika Obszaru Pracy dla Niemców w Łęgnowie i Zimnych Wodach i z tego tytułu byłem w stałym kontakcie z Halewskim. Znałem go dobrze, gdyż wszyscy uważaliśmy, że on jest na pierwszym miejscu po Dulianzu. On też zajmował się sprawami śledczo-operacyjnymi. Pomocnikiem jego był por. Kozłowski, imienia nie znam. Funkcyjnariuszom tym ja otworzyłem drzwi. Po wejściu Halewski zapytał o Fensa. Kiedy powiedziałem mu, że tutaj mieszka i jest w domu, wówczas Halewski zdziwił się, że i ja tu jestem. Powiedział: "i wy tu jesteście, jak się nazywacie?". Kiedy wymieniłem mu swoje nazwisko, powiedział: "ach tak!". Potem kazał mi oddać broń, co uczyniłem, rozładowawszy ją najpierw. Zatrzymano nas wówczas wszystkich i zaprowadzono na ulicę Markwarta. Tutaj zaraz rozpoczęto nas przesłuchiwać. Mnie przesłuchiwał Halewski w obecności jakiegoś oficera Radzieckiego. Zabrał mi przed tym zegarek kieszonkowy "Omega". Przesłuchiwał mnie na okoliczności przynależności do organizacji A.K. Wiedział on już wówczas niektóre szczegóły. W czasie przesłuchania Halewski bił mnie. Bił mnie ręką i kopał się nogą od krzesła, chcąc w ten sposób wymusić zeznania, dotyczące szpiegostwa, o czym nic nie wiedziałem. Ponieważ nic nie zeznawałem, Halewski osobiście zaprowadził mnie na dół do

12/84

się/

piwnic. Tutaj polecił mi rozebrać do naga, co uczyniłem, po czym zaknął mnie w pomieszczeniu piwnicznym. W pomieszczeniu tym była woda po kostki. Woda ta - moim zdaniem - nie była celowo nalana do tego pomieszczenia, a znajdowała się tam na skutek popękania rur wodociągowych. Przed drzwiami mojego pomieszczenia postawił Halewski wartownika w stopniu sierżanta i powiedział do niego aby mnie pilnował tak długo, aż "zmiękne". W piwnicy tej nago pozostawałem całą noc, do godz. około 10⁰⁰ rano. W nocy wartownik wrzucił mi do celi cegłę i pakę gazet, abym podłożył sobie pod nogi. Okna tego pomieszczenia były powybijane i to zarówno od strony prowadzącej na ulicę, jak i od strony prowadzącej na korytara. Około godz. 10⁰⁰ wyprowadzono mnie ponownie na przesłuchanie i to znów do Halewskiego. Ubranie moje leżało przed pomieszczeniem, w którym przez noc pozostawałem. Halewski przesłuchiwał mnie ponownie w towarzystwie tego samego oficera radzieckiego, co poprzednio. W toku tego przesłuchania Halewski ponownie bił mnie. Oficer radziecki patrzył na to i nie mówił, obserwując mnie tylko. W ten sposób byłem przesłuchiwany przez ostere dni i zawsze przez Halewskiego i zawsze w towarzystwie tego samego oficera z tym, że ostatni raz w towarzystwie por. Kozłowskiego. Jednak poza tą nocą więcej razy nie rozbierano mnie do naga. Po tych kilku dniach jednej nocy zostałem, wraz z innymi, przetransportowany z ul. Markwarta na ul. Wały Jagiellońskie do t. zw. pawilonu. Tutaj nie byłem już przesłuchiwany. W pawilonie byłem około dwóch tygodni. Z pawilonu transportem, strzeszonym przez wojska radzieckie, przewieziony zostałem do Poznania, stamtąd do Rawicza, z Rawicza do Warszawy i stamtąd w grudniu 1945r. zostałem zwolniony do domu bez jakiegokolwiek rozprawy.

W czasie, kiedy przebywałem w pawilonie na Wałach Jagiellońskich, siedziałem w celi Nr. 13 zupełnie sam, nawiązałem znajomość z jednym ze strażników, który chciał ode mnie kupić buty z cholewami, jakie miałem na nogach. Wartownik ten jednego wieczoru powiedział mi, że dzisiaj będą chować niejakiego Kowalskiego Brunona, znanego mi osobiście, który w czasie bicia go na przesłuchaniu - zmarł. Ten sam wartownik na moją prośbę zawiadomił o tym moją żonę, a ta z kolei - żonę Kowalskiego. W związku z tą informacją, wyglądałem oknem, wychodzącym na dziedzińiec pawilonu i część baraku w stronę więzienia. W pewnej chwili zauważyłem jak czterech ludzi, w mundurach wojska polskiego, wносиło Kowalskiego, którego rozpoznałem po ubraniu na tle białego śniegu. Obecnie jednak nie umiałbym powiedzieć jakie miał on ubranie. Kowalski zakopany został obok baraku przy prozowiejskiej latrynie. Jeżeliby barak ten i ta latryna jeszcze tam były, to może wskazałbym miejsce. Po moim zwolnieniu, opowiedziałem o tym żonie Kowalskiego. Rodzina - jak się orientuje - czyniła starania o wyjaśnienie zaginięcia Kowalskiego.

Przypuszczam, że Kowalskiego bił Halewski, gdyż on tylko prowadził śledztwo w sprawie, w której byłem ja aresztowany. Kowalski był w tej samej sprawie aresztowany.

Po odczytaniu - podpisano.

/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ F. Słowiński

Tenże świadek Ferdynand SŁOWIŃSKI, karta 174,
dnia 26 kwietnia 1957r. zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 12 marca 1957r. dodaję, iż natychmiast po aresztowaniu mnie zaprowadzono do budynku Nr. 2 przy ul. Markwarta. Jest to budynek stojący na rogu ulicy

1/2/88

15 grudnia i Markwarta. W okresie tym Urząd Bezp. zajmował na ulicy Markwarta wszystkie trzy domy po prawej stronie, to jest domy Nr. 2, 4 i 6. Kiedy mnie przyprowadzono do tego budynku, osadzono mnie w pokoju na 1 piętrze. W pokoju tym przebywałem dwa do trzech dni. Okna tego pokoju wychodziło na ul. 15 Grudnia. Był to mały, wąski pokój. Po przesłuchaniu przeprowadzono mnie do innego pokoju, większego. Nie jestem jednak w stanie przypomnieć sobie tego pokoju. Nie pamiętam też, czy było to na tym samym piętrze, czy gdzieś indziej.

Po tych dwóch lub trzech dniach przebywania w pokoju na 1 piętrze, sprowadzono mnie na dół do piwnicy. Piwnica ta była w tym samym gmachu. Była to dość duża piwnica o dwóch oknach, prowadzących na ulicę 15 Grudnia. W piwnicy tej przebywałem sam. Przebywałem w tej piwnicy około 48 godzin. W piwnicy tej była woda. Wody tej znajdowało się w piwnicy po kostki. Zaprowadzono mnie prawdopodobnie dlatego, abym szleki. Nie jestem jednak w stanie powiedzieć czy woda, jaka tam się znajdowała, została celowo wlana, czy też była ona tam wskutek popękania rur wodociągowych. Nie przypominam sobie abym widział tam jakieś rury. Kiedy wyprowadzono mnie z tej piwnicy, przebywałem jeszcze - zdaje się - jeden dzień w tym samym pokoju, co poprzednio, po czym odtransportowano mnie do "Pawilonu" przy ul. Wały Jagiellońskie. Poza tym podtrzymuję moje poprzednie zeznanie.

Odczytano:

/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ P. Słomiński

Świadek Witold KORABSKI, karta 89,
dnia 12 marca 1957r. zeznał:

Jestem synem Brunona Korabskiego, aresztowanego w nocy dnia 16 na 17 lutego 1945r. w mieszkaniu przy ul. Poznańskiej 11 w Bydgoszczy. Nie umiem jednak powiedzieć pod jakim zarzutem ojciec był aresztowany. Krytycznej nocy przyniesiono do mieszkania kilku - zdaje się czterech - funko. w mundurach wojska polskiego z pistoletami w rękach i - po przeprowadzeniu rewizji domowej - zabrali ojca z sobą. Funkcjonariuszy tych nie znałem. Oni też nie przedstawili się kimś, w imieniu jakiej władzy działają. Ponieważ nie nie wiedzieliśmy, ja poszedłem w porozumieniu z nieżyjącą matką czynić poszukiwania za ojcem. Powiedziałem się, że ojciec przebywa w gmachu U. B. P. przy ul. Markwarta. Widzenia z ojcem nie otrzymałem, jednak mimo to wczekałem do gmachu w czasie, kiedy wartownicy tego nie zauważyli i wówczas widziałem ojca jak szedł z wiadrzem, w którym znajdowały się śmieci. Chciałem z ojcem rozmawiać, ale ojciec, obawiając się aby i mnie nie zatrzymali, - polecił mi opuścić gmach, co też uczyniłem. Nie zdołałem go nawet zapytać o nic. Wiedząc, gdzie ojciec przebywa, czyniłem starania o uwolnienie go. Zwracałem się więc do różnych władz pisemnie i ustnie, jednak bezskutecznie. Byłem też u Alstera, I Sekr. PPR, ale i to nic nie pomogło. Później to już nawet szukałem ojca po obozach dla Niemców, ale i tam go nie znalazłem. Na pisma moje nie zawsze otrzymywałem odpowiedzi. Jeśli jakąś odpowiedź otrzymałem, to wątpię, czy obecnie dokument ten będzie jeszcze posiadał. O tym, że ojciec mój nie żyje, dowiedziałem się później od osób, które zostały zwolnione z więzienia. Oficjalnie zawiadomienia nie otrzymałem o śmierci ojca. O tym, jakoby ojciec nie żył, powiedział władzy innymi Słomiński.

Więcej w tej sprawie nie wiem.

Po odczytaniu, podpisano.

/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ W. Korabski

1/3/89

Świadek Dominik FONS, karta 90,
dnia 18 marca 1957 r. zeznał:

Dnia 18 lutego 1945r., wieczorem, około godz. 22⁰⁰ przebywałem na przyjęciu u sąsiadów Nowakowskich, gdzie był również Słomiński, kiedy to tego mieszkania weszło około 10 osób w mundurach wojskowych z jakimś oficerem na czele, o którym to oficerze dowiedziałem się później, że nazywał się Halewski. Powiedziałem się o tym w areszcie. Wszystkich mężczyzn znajdujących się u Nowakowskich postawili pod ścianą, a mnie zaprowadzono do mojego mieszkania. Zaprowadził mnie ten sam, o którym mówiono, że jest Halewskim i zaczął ode mnie wydania dokumentów, dotyczących działalności A.E. Byłem członkiem tej organizacji w okresie okupacji. Dokumentów tych nie miałem u siebie. Były one u teścia przy ul. Ślusarskiej 2. Dokumenty te dotyczyły okresu okupacji, więc zgodziłem się ich wydać, jednak mimo to zostałem przez Halewskiego kilka razy uderzony w głowę i twarz. Po tym zaprowadzono mnie do teścia i tam te dokumenty wydałem. Z kolei wrócono ze mną na ul. Matejki. Stąd razem z całą grupą zaprowadzono nas na ul. Markwarta do aresztu U.B. W tym samym dniu w nocy byłem przesłuchiwanym. Przesłuchiwał mnie Halewski osobiście z obecnością oficera radzieckiego i jeszcze kogoś. Halewski w czasie tego przesłuchania bił mnie mocno pałąk gumowy po głowie, smażąc mnie w ten sposób do złożenia pożądanego zeznań. Kiedy to nie pomogło, to Halewski polecił pomieścić mnie na krześle, po czym wszyscy trzej tam obecni bili mnie czym i gdzie popadnie. Wskutek tego bicia dwa razy traaciłem przytomność. Kiedy wreszcie odzyskałem ją znowu, wówczas ten radziecki oficer chwycił mnie za szyję i uderzył głową moją o ścianę. Męczono mnie w ten sposób około 2 godzin. Po tym zaprowadzono mnie na dół do piwnicy. W piwnicy tej byłem jednak tylko około pół godziny, po czym znowu przetransportowano mnie na przesłuchanie do Halewskiego, gdzie byli wymienieni już wyżej poza Halewskim. Zaczęto mnie znowu bić przesłuchując i wymagając zeznań o faktach, które nie miały miejsca. Po tym przesłuchaniu zaprowadzono mnie już nie do piwnicy, tylko do sąsiedniego pokoju, gdzie pozostawałem do rana. Na ulicy Markwarta przebywałem 4 dni. Więcej jednak już nie byłem bity. Teraz dopiero sporządzono protokół. Na drugi dzień po pierwszej biciu przyszedł do mnie Halewski i zapytywał jak moja szyja, powiedział wówczas: "no grant, że żyjesz". Przy okazji aresztowania zabrane mi szereg wartościowych przedmiotów, których nikt mi później nie zwrócił. Część tych przedmiotów zabrał mi Halewski.

Po tych czterech dniach zaprowadzono mnie do pawilonu przy ul. Wały Jagiellońskie, później do Poznania, z Poznania do Rawicza, z Rawicza z powrotem do Bydgoszczy, z Bydgoszczy do Złotowa, ze Złotowa do Bydgoszczy i stąd dnia 22.XII.1945r. zwolniono mnie bez rozprawy do domu. Nie otrzymałem też, ani nie ogłoszono mi żadnego postanowienia o aresztowaniu.

Głoszytano.

/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ D. Fons.

Tenże świadek Dominik FONS, karta 165,
dnia 24 kwietnia 1957 r. zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 18 marca 1957 r. wyjaśniam, iż 18 lutego 1945 r. aresztowany byłem razem ze Słomińskim Ferdynandem, Józefem Orchołskim i jego bratem Alfonsiem Orchołskim,

1/2/90

którzy zamieszkują obecnie w Rydzoszcy przy ul. Matejki 5 oraz z Józefem Pietrowiczem, zam. obecnie w Warszawie - bliższego adresu nie znam. Obaj Orzechowscy i Pietrowicz zostali zwolnieni jeszcze tej samej nocy po przesłuchaniu. Natomiast Stocinski i ja zatrzymani byliśmy przez około 11 miesięcy.

W chwili aresztowania mnie nie wiedziałem nawet przez jakie władze byłem aresztowany. Powiedziałem się o tym dopiero w areszcie już po pobiciu mnie - przez Urząd Bezpieczeństwa. Powiedział mi o tym jakiś sierżant starszy wiekiem, którego o to zapytałem. On też opowiadał mi, że dzieją się tu różne rzeczy. Rozumiałem, że biją i znęcają się nad zatrzymanymi. Słyszałem też nieraz krzyki w innych pomieszczeniach. Domyślałem się, że kogoś biją. Nie wiem jednak kto bił. Przypuszczam, że ci sami, co mnie bili. Jednak o zabójstwach, czy samobójstwach wówczas nie słyszałem.

Poza tym podtrzymuję moje wyjaśnienia już w tej sprawie sio-
żone.

Odczytano.
/-/ Leński
Prokurator.

/-/ B-Pons

Świadek Franciszek Władysław BALWISKI, karta 94,
dnia 27 marca 1957 r. zeznał:

Zaraz po wyzwoleniu miasta Wrocławia pracowałem w wrocław-
skich Zakładach Galanterii-Papierniczych, gdzie zabezpieczałem nie-
nie. Stąd wezwano mnie do Komitetu Partii Robotniczej, gdzie zapre-
ponowano mi wstąpienie do organów Bezpieczeństwa Publicznego, na co
się zgodziłem. Żadnych jednak dokumentów nie otrzymałem. Było nas
wówczas więcej osób. Nazywano nas grupą operacyjną. Było to około
10 lutego 1945r. Z Wrocławia wyjechaliśmy do Torunia do gmachu Urzę-
du Bezpieczeństwa Publicznego. W Toruniu przebywaliśmy do trzech dni,
po czym przyjechaliśmy do Rydzoszcy - ulica Markwarta, gdzie po-
czątkowo mieścił się Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. W Rydzoszcy
byłem do jesieni 1945r., po czym skierowano mnie do Torunia w celu
organizowania Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa.

Nie umiem dzisiaj już powiedzieć kogo w tym początkowym
okresie był szefem Urzędu Bezpieczeństwa, czy Juliasz, czy Suchecki,
ponieważ już na ulicy Chodkiewicza szefem był Juliasz. Kto był moim
bezpośrednim przełożonym - tego też dzisiaj nie pamiętam. Najwięcej
jednak miałem styczności z Halewskim. Styczność ta polegała na tym,
że jeżeli Halewski gdzieś jechał, czy to aresztować ludzi, czy też w
innych jakichś sprawach, o których nam nie mówił - ja byłem zawsze w
grupie ubezpieczającej. Mundurów jeszcze wówczas nie mieliśmy. Ja
chodziłem w niemieckim płaszczu A.B., podobnym do polskich mundurów.
Czy Halewski sam prowadził śledztwo - tego nie wiem. Jednak realizo-
wał zatrzymywanie osób, gdyż czasem z nim jeździłem jako ubezpieczenie.
Nie umiem obecnie podać żadnych nazwisk ówczesnych pracowników Urzę-
du Bezpieczeństwa. Nazwisk tych nie pamiętam. W szczególności nie pa-
miętam nazwisk Kielicha i Jagodzińskiego. Jeżeli chodzi o Szagier-
szaka, i Wątrobę, to nazwiska te sobie przypominam, ale być może dla-
tego, że z nimi długo przebywałem. Nie mogę jednak podać czy pracowali
oni już wówczas, kiedy Urząd mieścił się przy ul. Markwarta.

Halewski wydawał mi się najważniejszą osobą w Urzędzie. Mogło
to jednak być dlatego, że w tym czasie nie spotykaliśmy się z osoba-
mi, postawionymi wyżej od niego.

po piwnic w gmachu Urzędu Bezpieczeństwa przy ul. Markwarta

7/12/81

nie zachodziłem, to też nie wiem jak one wyglądały i jakie tam panowały warunki.

Nie jest prawdą, abym kiedykolwiek, razem z Kielichem, był w piwnicach oraz aby Halewski zlecał mnie i Kielichowi pochowanie dwóch osób, które miał nam wskazać w piwnicach. Żadnych osób ani sam, ani z Kielichem - nigdy nie pogrzebałem. Pierwszy raz dzisiaj słyszę o tym zdarzeniu. Po dzisiaj nie wiedziałem o tym, jakoby miało kogoś pochować na dziedzińcu przy ul. Markwarta, gdzie mieścił się Urząd Bezpieczeństwa. Nie mogę sobie wyobrazić aby Halewski mnie zlecał pogrzebanie tych osób. Ja przecież byłem szeregowym pracownikiem. Nie słyszałem również o żadnym samobójstwie. Nie słyszałem też nazwiska Leszek Biały. Nie słyszałem też nic o tym jakoby w tym samym czasie jakiś zatrzymany miał sobie poderwać żyły u rąk.

Jeżeliby wypadki samobójstwa miały miejsce, to przecież sporządzonoby odpowiednie protokoły. Tak bowiem czyniono kiedy ja pracowałem w sekcji śledczej, a zacząłem tam pracować krótko przed zakończeniem działań wojennych w dniu 9 maja 1945r.

Po przeniesieniu Urzędu Bezpieczeństwa na ul. Poniatowskiego, również nie byłem nigdy świadkiem jakiegos samobójstwa, czy nawet usiłowania samobójstwa. Nigdy też o czymś podobnym nie słyszałem.

W tym miejscu odczytano świadkowi część zeznań Konstantego Kielicha, dotycząca grzebania ludzi na dziedzińcu przy ul. Markwarta oraz oświetlenia zwłok przy ul. Poniatowskiego. W związku z tym świadek Zaleski zeznaje dalej. Nieprawdą jest to, co mówi Kielich. Fakt taki nie miał miejsca. Nawet gdyby polecono mi to uczynić - nie uczyniłbym tego. Nie leży to w mojej naturze. Nie umiem powiedzieć dalszego Kielich tak twierdzi o mnie. Wydaje mi się, że mógł on pomylić moje nazwisko, albo też na mnie na kogo innego: Jeżeli fakt taki, o jakim mówi Kielich, miał miejsce, to jednak działo się to bez mojego udziału.

Nic więcej zeznać nie mogę.

Mówiąc o sporządzeniu protokołów miałem na myśli, że istniał taki obowiązek. Nie twierdzą też, że Kielich mówi nieprawdę. Ja jednak nie miałem z tym nic wspólnego.

Odczytano.

/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ Fr. Zaleski

Tenże świadek Franciszek - Stanisław ZALESKI, karta 179, dnia 26 kwietnia 1957 r. zeznał:

Uzupełniając do do moich zeznań z dnia 27 marca 1957 r. dodaję, że nie pamiętam nazwiska Kapidureki. Nie jestem również w stanie przypomnieć sobie człowieka o takim nazwisku. Jeśli chodzi o nazwiska innych pracowników, to znam Zwagierczaka, Wątrobę, Bulasza oraz Grzesiaka, który później popełnił samobójstwo. Więcej nazwisk nie mogę sobie przypomnieć. Wiem tylko, że w całym okresie pracowałem dużo kobiet, ale nie pamiętam żadnego nazwiska. Nie wykluczam, że podpisywałem jakiegoś pismo do Prokuratury spec. Sądu Karnego, w którym informowałem, że nazwisko Leszek Biały nie figuruje w kartotekach Urzędu. Nazwiska tego sobie nie przypominam. Jeśli udzielałem takiej odpowiedzi, to widocznie nie znalazłem takiego nazwiska w kartotekach. Mam wątpliwości czy wówczas w ogóle kartoteka była prowadzona. Odpowiedzi mogłem udzielić jedynie na podstawie posiadanych akt. Jeśli brałem udział w pochowaniu zwłok razem z Kielichem, to na

1/2/92

pewno wiedziałem jak nazywali się ci ludzie.

To jest wszystko, co w tej sprawie mogę zeznać.

Odczytano.

/-/ Leński

Podprekurator

/-/ Fr. Szalewski

Świadek Henryk WĄTROBA, karta 108,
 dnia 1 kwietnia 1959r. zeznał:

Uprzedzony o prawie nieudzielania odpowiedzi na pytania,
 które mogłyby go obciążać, zeznaje co następuje:

Zaraz po ukończeniu działań wojennych w Bydgoszczy, przyjechaliśmy z Lublina do Bydgoszczy dla zorganizowania Urzędu Bezpieczeństwa i podjęcia pracy w tym kierunku. Było to w końcu stycznia lub w początku lutego 1945r. Wszystkich, którzy przyjechali, z nazwisk nie pamiętam. Przypomniałem sobie tylko Szwagierczaka, Halewskiego, Bullasa i Sucheckiego. Szalewski zdaje się doszedł w Bydgoszczy. Zdaje mi się też, że razem z nami przyjechał również Kielich, który był komendantem bloku, odpowiedzialnym za areszty. W okresie tym kierownikiem wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego był Bullasz. Halewski był odpowiedzialnym za sekcję śledczą i - o ile pamiętam - pracował w sekcji drugiej, a Suchecki - zastępcą Bullasza. Szalewski - zdaje się - nie pracował w sekcji śledczej. Ja pracowałem w sekcji pierwszej, zajmującej się zagadnieniami niemieckimi. Dodaję jednak, że w tym okresie nie było jeszcze bardzo wyraźnego podziału na te sekcje, a pracownicy różnych sekcji uzupełniali się wzajemnie.

Jeśli chodzi o nazwisko Leszka Białego, to ja sobie przypominałem. Wiem, że człowiek o takim nazwisku został wraz z innym zatrzymany. Tego drugiego nie znałem. Miał on jednak nie być z Bydgoszczy. Obaj zostali zatrzymani pod zarzutem przynależności do nielegalnej organizacji. Sprawa tego rodzaju, to jest dotycząca nielegalnej organizacji, była wówczas jedyną, prowadzoną przez Urząd Bezpieczeństwa. Białego też ja pamiętam. Była ona u nas dość komentowana wówczas. Pamiętam dalej, że zatrzymanie tych osób nastąpić musiało przez Szwagierczaka, pracującego w tym zagadnieniu, oraz Halewskiego - kierownika sekcji śledczej. Twierdzenie to opieram jednak tylko na strukturze organizacyjnej, wówczas obowiązującej. Po jakimś czasie od chwili aresztowania dowiedziałem się, że obaj ci zatrzymani popełnili samobójstwo w pomieszczeniach piwnicznych przy ul. Markwarta. Dowiedziałem się o tym rano po przyjeździe do pracy. Samobójstwo popełnili obaj w nocy. Poszedłem z innymi obajrzcę samobójców. Przebywali oni każdy w oddzielnym pomieszczeniu. Jeden z tych samobójców był Leszek Biały, gdyż tak wówczas mówiono. Po zejściu do pomieszczeń piwnicznych, w jednym widziałem człowieka, wiszącego na klawie u drzwi. Z czegoś była sporządzona pętla - nie mogę powiedzieć. Miał ją zaciągniętą na szyi. Kimten człowiek był - nie mogę jednak dziś powiedzieć. Drugi natomiast znajdował się w innym pomieszczeniu. Ten człowiek leżał na posadzce i miał - zdaje się - przecięte gardło i szyję u rąk - o ile dobrze pamiętam. Było tam dużo krwi i dlatego długo na się nie przyglądałem. Wówczas mówiliśmy między sobą kimsz są ci ludzie i rozmawialiśmy na temat przyczyn samobójstwa. Rozmawiałem bezpośrednio na ten temat - po wyjściu z tych pomieszczeń na górę - z Halewskim i Szwagierczakiem, którzy jednak

12/93

razem ze mną nie byli ich oglądać. Poszliśmy wówczas do wniosek, że przyczyną samobójstwa mogło być to, że Leszek Biały, który był dumny ze swej działalności podziemnej, załamiał się i obciążał innych razem z tym drugim. Oni obaj dawali materiały obciążające szereg innych osób, co posłużyło do zatrzymania tych osób. W rozmowie tej byliśmy nawet zaskoczeni tym samobójstwem, gdyż - poza ich obciążającymi materiałami, jakie dawali - nie mieliśmy innych dowodów winy pozostałych członków organizacji, co bardzo przeszkadzało nam w sprawie. Wiem w tej sprawie dalej, że polecenie zakopania tych zwłok - otrzymał Kielich. Kto mu jednak takie polecenie wydał - tego nie wiem. Nie wiem również gdzie poleceno zakopać te zwłoki. Twierdzę jednak, że zwłoki zakopane za wiedzą Buliasza. Twierdzenie swoje opieram na tym, że nikt nie uczyniłby nic bez wiedzy kierownika, tym bardziej, że sprawa była dość głośna w Urzędzie Bezpieczeństwa. Co stało się z aktami sprawy, w której zeznawali Biały i ten drugi, - nie jest mi wiadomo. Zdaje mi się, że na skutek zeznań tych samobójców zatrzymano - między innymi - Jankowskiego z Bydgoszczy. Tyle jest mi wiadomo jeśli chodzi o samobójstwo tych dwóch.

Jeśli o mnie chodzi - osobiście śledztwa nie prowadziłem i osobiście nikogo nie przesłuchiwałem. Zajmowałem się pracą operacyjną - zbieraniem materiałów, dających podstawę do śledztwa. Mogłem jednak być obecnym przy przesłuchiwanym, gdyż jeśli dalem materiały, to interesowało mnie jak przebiega śledztwo. Jeżeli zaś byłem przy przesłuchaniu, to jednak nikogo nigdy nie uderzyłem, ani też nie byłem świadkiem aby kogось przy mnie bito. Nie słyszałem też o żadnym innym przypadku samobójstwa w okresie, kiedy pracowałem w Bydgoszczy, a pracowałem tutaj do 1948 r. W szczególności nie słyszałem, aby ktokolwiek - i to z organizacji - podciął sobie żyły u rąk. Również nie słyszałem o żadnym wypadku samobójstwa, czy też samobójstwa, w Urzędzie Bezpieczeństwa, już po przeprowadzeniu się na ulicę Poniatowskiego.

W tym miejscu odczytałem ustęp zeznań świadka Kielicha, złożonych na karcie 37 akt, odnośnie oświetlenia zwłok, przy czym świadek zeznał dalej. To co Kielich mówi - jest nieprawdą. Nie umiem powiedzieć czemu Kielich tak twierdzi. Zdaje mi się jednak, że mówi on z zemsty, ponieważ był kiedyś skazany na karę śmierci. Kielich dalej, jako odpowiedzialny za areszty, a więc i za bezpieczeństwo aresztowanych, powinien podać nazwiska osób rzekomo zamordowanych. Jeśli ich podać nie umie, to znaczy, że kłamie. On przecież prowadził ewidencję aresztowanych. stwierdzono bowiem w sprawie Kielicha - operacyjnie, że Kielich, należąc do nielegalnej organizacji, dawał tej organizacji wiadomości kogo zatrzymano, za co i do jakiej grupy zatrzymani należą. Znał on więc dokładnie wszystkich zatrzymanych. Nazwiska Pacowicza sobie już dzisiaj nie przypominam. Wydaje mi się jednak, że chodzi tu o kierownika sekcji, zajmującej się zagadnieniami niemieckimi. Człowiek ten został zastrzelony przez wartownika Urzędu za niezatrzymanie się na wezwanie i nie podanie hasła. Lubił on sobie wypić.

Jeśli chodzi o Halewskiego - zawsze uważałem go za pedanta w pracy, bardzo dokładnego i sumiennego pracownika. Poza tym był on koleżeński, a sprawy prowadził w sposób humanitarny. Uważam, iż nie był on ścślny do bicia. Zakazywał nawet innym stosowanie jakichkolwiek niedozwolonych metod w śledztwie.

Więcej w sprawie tej powiedzieć nie mogę.

Odczytano.

/-/ Leński
Podprekurator.

/-/ H. Wątroba.

1/3/94

Świadek Czesław BIEGARA, karta 165,
dnia 2 kwietnia 1957r. zeznał:

Wpoczątkowej treści zeznania nie odpisano, natomiast ciąg dalszy brzmi jak następuje/:

Przesłuchiwał w takich wypadkach i Szwagierczak i Wątroba, a nawet czasem i ja. Zdarzało się czasem, że w czasie takiego wstępnego przesłuchania uderzono przesłuchiwanego w twarz. Miało to miejsce wówczas, gdy były wyraźne dowody winy, a podejrzany się nie przyznawał. Były to jednak wypadki sporadyczne i nad zatrzymanym się nie znęcano. Uczestniczyłem też kilka razy w przesłuchiwaniu przez Halewskiego. Jednak w mojej obecności Halewaki nikogo nie uderzył. Halewaki był, razem z Jakubowiczem, najinteligentniejszym oficerem śledczym i umiał innymi sposobami wydobyć od przesłuchiwanego bez uciekania się do rękoczynów. Instruował on nas nawet jak należy przesłuchiwać i zakazywał nawet bicia. Zakazywał on natomiast, przed zatrzymaniem, - zbierać dowody winy.

Kiedy zacząłem pracować w Bydgoszczy, słyszałem - zdaje mi się - od Szwagierczaka, że zatrzymany, niejaki Biały, - popełnił samobójstwo przez powieszenie się w piwnicy przy ul. Markwarta. Ja Białego nie widziałem. Wiem tylko, że po tym wykryto całą grupę nielegalnej organizacji, do której należeli nawet pracownicy Urzędu z komendantem bloku na czele. Przyjechał on jednak też z Lublina. Wszyscy byliśmy wówczas oburzeni tym faktem, że kolega należał do nielegalnej organizacji. Wiem dalej, że komendant bloku miał nieprzyjemności od Bullasa, że tak ważnego zatrzymanego, jakim był Biały, - niedostatecznie pilnowano. Takie same pretensje były do Halewskiego. Białego uważano za ważnego dlatego, że znał on całą organizację i mógł dać materiały obciążające. Co stało się ze zwłokami - nie wiem. Słyszałem później, lecz też nie wiem od kogo, że zwłoki te były gdzieś "po cichu" pochowane oraz, że rodziny o tym nie powiadomiono. Dalej - zdaje się - również od Szwagierczaka dowiedziałem się, że jeden z pracowników Urzędu miał też być aresztowany, posiadał w ustach ojasek potamu i, kiedy oświadczone mu, że zostanie aresztowany, - ampułkę zgryzł i też wskutek tego zmarł. Kto to jednak był - nie wiem. Gdzie zwłoki jego zostały pochowane - też nie wiem. Z Białym jednak nie był on pochowany, gdyż było to chyba kilka dni później. Ten, co stracił się, uczynił to u siebie w biurze przy ul. Markwarta.

O ślady innych samobójstwach nie słyszałem. W szczególności nie słyszałem aby na ulicy Markwarta, prostując: na ul. Peniatowskiego, popełniono jakieś samobójstwo.

W tym miejscu odczytano świadkowi ustęp zeznań świadka Kielicha na karcie 37 akt, dotyczący ćwiartowania zwłok. Świadek w związku z tym zeznaje. Nieprawdą jest co mówi Kielich, o podobnych wypadkach nawet nie słyszałem. Moim zdaniem Kielich twierdzi tak z zemsty, gdyż sam był później aresztowanym i nie jest wykluczonym, że był bity. Gdybym o tym wiedział, że ćwiartowane zwłoki, powiedziałbym o tym w 1946 r., kiedy aresztowano mnie za to, że uciekłem mi więzień, ponieważ początkowo ćwiartowano mi to, a później, na naleganie Halewskiego i Szwagierczaka, aresztowano mnie dopatrując się, że - jako były członek Bat. Chłopskich - celowo dopuściłem do ucieczki więźnia, co było nieprawdą. Zatem już wówczas mógłbym o tych faktach, o jakich mówi Kielich, - zeznawać, gdyby - oczywiście - polegały one na prawdzie. Tymbardziej, że istniał już wtedy wydział do spraw funkcjonariuszów.

12/35

Więcej w sprawie zeznać nie mogę, gdyż nic więcej nie wiem.
Odczytano.

/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ Cz. Biegała.

Świadek Ryszard SZWAGIENCZAK, karta 107,
dnia 3 kwietnia 1957 r., zeznał:

Uprzedzony o prawie odmowy udzielenia odpowiedzi na pytania, które mogłyby go obciążać, świadek zeznał co następuje:

W 1945 r., kiedy jeszcze leżał śnieg, miesiąc nie pamiętam, było to jednak zaraz po wyzwoleniu, kiedy, wraz z grupą innych pracowników, przyjechałem do Bydgoszczy z Lublina, w celu zorganizowania tutaj Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Wraz ze mną przyjechał Wątroba, Halewski, Berlich i jeszcze inni, których nazwisk nie pamiętam. Ja pracowałem po linii zagadnienia, dotyczącego walki z podziemiem i szpiegostwa. Halewski natomiast pracował w sekcji śledczej. Wątroba pracował tak jak i ja - operacyjnie, ale w jakim zagadnieniu - nie pamiętam. Biegała pracował u mnie. Szefem Urzędu Bezpieczeństwa po zorganizowaniu się - był Juliusz. Był tam również Suchecki, ale on był bardzo krótko i dokładnie nie pamiętam na jakim stanowisku. Pracując operacyjnie zajmowałem się nie tylko zbieraniem materiałów, ale również osobiscie przeprowadzałem zatrzymanie osób podejrzanych. Pod moim - o ile się nie mylą - kierownictwem i przy moim udziale aresztowano Białego i jeszcze innego jednego, którego nazwiska sobie jednak nie przypominam. Wiem tylko, że ten drugi był z Częstochowy. Aresztowanie nastąpiło w mieszkaniu Białego. Dokładnie jednak nie mogę stwierdzić, że nazywał on się właśnie Biały. Pamiętam jedynie, że aresztowanie nastąpiło na ulicy Garbary. Nie pamiętam czy w chwili aresztowania Białego i tego drugiego była przeprowadzona rewizja. Wydaje mi się to jednak wysoce prawdopodobne, gdyż podejrzewaliśmy Białego o posiadanie radiostacji nadawczej. Nie jest mi nic wiadomo o jakichkolwiek kradzieżach, rzekomo popełnionych w czasie rewizji. Wydaje mi się jednak nieprawdopodobne aby w mojej obecności pracownicy, przeprowadzający rewizję, cokolwiek ukradli. Ja aresztowałem również Jankowskiego, gdyż on podejrzany był o współpracę z grupą Białego. O ile pamiętam do rozprawy w związku z wykryciem tej grupy nie doszło, gdyż główni podejrzani, to jest Biały i ten drugi, popełnili samobójstwo, a oni tylko dawali materiały, obciążające innych. W ten sposób sprawa ta upadła, a Jankowski bez rozprawy w końcu musiał zostać zwolniony. Zdarzyło się czasem, że byłem obecny przy przesłuchaniu osób zatrzymanych. Nie byłem jednak świadkiem zeznania się nad tymi osobami, chociaż mogło się zdarzyć, że niektórego uderzono w twarz. Uczestniczyłem też nieraz w przesłuchaniach, przeprowadzanych przez Halewskiego, nie widziałem jednak aby był on w mojej obecności przesłuchiwanych. Osobiscie też nikogo nie biłem.

Pracując do samobójstwa Białego i tego drugiego pamiętam, że popełnili oni je w drugą noc pobytu w piwnicach przy ul. Markwarta. Jeden z nich powiesił się na kłance u drzwi, a drugi, znajdujący się w innym pomieszczeniu, gdzie - o ile pamiętam - okna nie było, w każdym razie - jak mi się wydaje - nie miał on dostępu do okna, - leżał na posadzce i coś miał poderżnięte, ale czy były to żyły u rąk, czy też gardło, - tego nie pamiętam. Posiedziałem się o tym samobójstwie rano. Zakończyłem więc z innymi na dół i ich oglądałem. Razem ze mną szło na dół więcej pracowników. Miałem nawet pretensje do dowódcy ochrony gmachu o to, że nienależycie zorganizował pilnowanie więźni.

12/96

Przypuszczam, że Duliasz musiał być o tym powiadomiony. Co się jednak stało ze zwłokami tych osób - nie jest mi wiadome. Mnie osobiste samobójstwo to nie było na rękę, ponieważ utrudniało mi ono dalsze rozpracowanie tej sprawy.

W piwnicach tych, gdzie przebywali aresztowani, - było sucho. Żadnej wody na posadzce nie było. Nie było tam też popękanej rury od wodociągów, gdyż mieszkając na ostatnim piętrze tego gmachu - mieliśmy bieżącą wodę.

Aresztowałem też Jagodzińskiego i on miał przy sobie truciznę, o czym wiedziałem w chwili aresztowania go. Trucizny tej jednak nie zdążył połknąć i myśmy mu ją odebrali.

Nie słyszałem natomiast aby, poza opisanymi wyżej wypadkami, jeszcze ktoś miał popełnić w gmachu przy ul. Markwarta samobójstwo, w szczególności przez podcięcie sobie żył a rąk. O fakcie takim musiałbym słyszeć chociażby, a to dlatego, że mieszkając w tymże gmachu i niewątpliwie ktoś z kolegów opowiadałby o tym mi o tym. Słyszałem natomiast o zastrzeleniu przez wartownika jednego z naszych pracowników, ale bliżej tej sprawy też nie znam. Wartownik zastrzelił go w czasie pełnienia służby, zdaje mi się, że za nie podanie hasła.

Zalewskiego sobie przypominam. Zalewskiego sobie przypominam. Ale czy on w tym czasie, kiedy Biały i ten drugi popełnili samobójstwo, był w tym samym gmachu, - to mam wątpliwości. Zalewski bowiem pracował w jak pamiętam w kompanii operacyjnej, która jednak nie miała nic wspólnego ze śledztwami, czy też z rozpracowywaniem osób podejrzanych. Kompania ta mieszkała się w sąsiednim gmachu pod nr. 6 przy ul. Markwarta. Zalewski zatem mógł nie wiedzieć o samobójstwach. Jest to w każdym razie wątpliwe.

Jest możliwe, że pokazywałem Kielichowi kosztowności, jakie zostały oddane przez zatrzymanego w dniu aresztowania. Jednak z każdym depozytem postąpiono zgodnie z przepisami. Gdybym jednak chciał sobie jakiś depozyt przypisać, to zapewne nie pokazywałbym go komukolwiek. Jeżeli nie pokazywałem, to więc dlatego, że kosztowności tych było więcej, aniżeli normalnie.

W tym miejscu odczytano świadkowi ustny zeznań świadka Kielicha, złożonych na karcie 37 akt, dotyczących rzekomego ćwiartowania zeznań czegoś. Świadek zeznaje co następuje: O żadnym takim fakcie nawet nie słyszałem. Tymbardziej więc nie mogłem brać w nim udziału. Moim zdaniem Kielich twierdzi tak z zemsty. Był on bowiem przez nas aresztowany i następnie przez sąd skazany. Obchodzono się z nim gorzej w śledztwie gorzej, aniżeli z innymi, gdyż byliśmy oburzeni tym, że on - nasz kolega - współpracował z nielegalną organizacją, której dawał materiały, dotyczące naszych pomysłów, w wyniku czego mogliśmy być zabici przez podziemie. Znaleziliśmy bowiem po ujęciu tej organizacji - plan napadu na Urząd z dokładnym terminem. Powinno to wynikać z akt w sprawie Kielicha i tej grupy.

Jeżeli chodzi o Halewskiego - mogę powiedzieć, że - moim zdaniem - był szczerym i inteligentnym oficerem śledczym, który w dużej mierze przyczynił się do zlikwidowania podziemia.

Odczytano.

/-/ Leński
Prokurator.

/-/ R. Szwagierczak

7/2/94

Tenże świadek Ryszard Szwagierczak, karta 180,
dnia 7.V.1957 r. dodatkowo zeznał:

Uzupełniające do moich zeznań z dnia 3 kwietnia 1957 r. do-
daje, że aresztowanie Białego nastąpiło na polecenie Pułiasza, któ-
ry był szefem Woj. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Poza tym w ca-
łości podtrzymuję swoje poprzednie zeznanie i nic do niego więcej
dodać nie mogę.

Odczytano.

Uzupełniające dalej zeznaje świadek Szwagierczak na stenowe
pytanie: Prasadą jest, że w 1945 r., szczególnie w pierwszych miesią-
cach po wyzwoleniu, klasowaliśmy na swierszynę, jeśli była po temu o-
kaszja. Zmuszali nas do tego warunki aprowizacyjne, jakie wówczas pa-
nowały. Wbite sztuki woziliśmy do gmachu Urzędu, gdzie mieszkaliśmy,
po czym w stołówce nam je przyrządzano. Wówczas wówczas nie mia-
liśmy - używaliśmy bryczki. Na polowania te jednakiem nie tylko ja
sam, ale i inni pracownicy.

Odczytano.

/-/ Leński
Podprokurator

R. Szwagierczak

Świadek Hipolit Pułiasz, karta 189,
dnia 3 kwietnia 1957 r. zeznał:

W pierwszych dniach lutego 1945r. przyjechałem z Lublina do
Terania w celu zorganizowania Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w
Bydgoszczy w tym czasie była jedynie grupa operacyjna, stanowiąca
załóżkę przyszłego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.
Kierownikiem tej grupy operacyjnej był niejaki Kozalaki. Sekcja
śledczą do walki z podziemiem i zajmująca się zagadnieniem niemiec-
kim był Borlich, kierownikiem sekcji do walki z podziemiem - o ile
też dobrze pamiętam - Szwagierczak, natomiast kierownikiem sekcji
śledczej był Halewski.

Halewskiego znałem jako szefa Woj. Urzędu, jako sumiennego
pracownika, starającego w wykonywaniu swych obowiązków służbowych,
wymagającego, jeśli chodzi o podrzędnych i wyróżniającego się także
od innych inteligencją i doświadczeniem. Jeśli chodzi o innych pra-
cowników z tamtego okresu, to ich mniej pamiętam. Halewskiego nato-
miast pamiętam lepiej choćby dlatego, że referował mi sprawy śled-
cze, w których to sprawach do mnie należała decyzja w przedmiocie
aresztowania.

Jeśli chodzi o Leśka Białego, którego nazwisko sobie przy-
pominać, to napewno ja wydałem polecenie aresztowania. W sprawie tej
przypominać sobie śmiając, że był on aresztowany wraz z innym obo-
wiectem. Obaj oni dawali poważne materiały, obciążające Komendę
Główną nielegalnej organizacji, do której należeli i te materiały,
obciążające centralną łączność radiową tej organizacji, mieszczącej
się w Szpatechowie. Po ujawnieniu tego natychmiast telefonicznie za-
meldowałem o tym wiceministrowi Romkowskiemu. Ponieważ sprawa doty-
czyła władz centralnych nielegalnej organizacji, Romkowski polecił
mi akta tej sprawy przesłać do siebie. W związku z tym wysłałem z
tych aktami Halewskiego, aby osobiście sprawę referował. Po słoe-
niu tych obciążających zeznań, Biały i ten drugi popełnili samobój-
stwo, o czym mi zameldowano. Halewski jeszcze wówczas nie wyjechał,
tak że jadąc do Warszawy - wiedział o tym. Nic natomiast nie wiem o

7/12/98

jakimkolwiek innym samobójstwem popełnionym, w szczególności przez pościęcie sobie żył u rąk przez zatrzymanego. Gdyby taki wypadek miał miejsce, na pewno musiałbym o nim wiedzieć. Nie wiem nic również o tym jakoby w gmachu przy ul. Poniatowskiego oświetlano jakie zwłoki. Wykluczam taką możliwość.

Wracając jeszcze do Białego stwierdzam, że ze strony Urzędu nie było najmniejszych podstaw do zabójstwa. Przeciwnie, w interesie Urzędu było aby żyli, gdyż dawali oni i mogli dawać więcej materiałów.

To jest wszystko, co mogę zaznać.

Odczytano.

/-/ Leński
Prokurator.

/-/ H. Duliasz

Świadek ANATOL JĘGLIŃSKI, karta 171,
dnia 25 kwietnia 1957r. zaznać:

Latem 1944 r. zrzucony zostałem jako skoczek spadochronowy przez dowództwo radzieckich wojsk - z samolotu nad borami Tucholskimi, w celu urzędzenia się na tyłach wojsk niemieckich po to, aby później wykonywać poruczone mi zadania. Miałem ze sobą dwie radiostacje. Po zrzuconiu mnie nawiązałem kontakt z grupą A.K. "BANA", nieznanego mi nazwiska - działającego na tutejszych terenach. Do tej grupy "BANA" należeli: Kazimierz Jankowski, "Janusz", z nazwiska mi nieznany, który był szefem "Bana", Kulewski, nieznanego mi imienia. Zamieszkiwał on przed wojną w Bydgoszczy przy ul. Tworcowej 73/15 i był synem profesora gimnazjum. Później - okolicznie o pseudonimie: "Jesion", drugi człowiek o ps. "Wierka" i inny o pseudonimie: "Tyka". Do tej grupy A.K. należał również Leszek Biały. Białego nie znałem przed tym. Poznałem go dopiero i wysłałem, że nazwisko Leszek Biały jest jego pseudonimem. Leszek Biały nie przebywał z nami w lesie, a tylko co pewien czas przyjeżdżał do lasu i przywoził mi na kartkach pisemną maskynową różną wiadomości o szacunku wojskowe-strategicznych. Wiadomości te przekazywałem drogą radiową/dalej/. Biały udzielił mi około 60 tego rodzaju wiadomości. Wiadomości te były rzeczowe i prawdziwe. Nie miałem bowiem żadnych wątpliwości o nieprawdziwości tych danych, jakie przekazywałem dalej. Wiadomości te jednak nie były - moim zdaniem - zbierane i przygotowywane specjalnie dla mnie. Odniosłem wrażenie, że były to tylko wycinki z jakichś - opracowywanych dla kogo innego - materiałów. Do takich wątpliwości doszedłem na tej podstawie, że kartki, jakie otrzymywałem, były odbitkami z maskynopisu - pisane na cienkim papierze - bibułka.

Nie jestem w stanie powiedzieć komu i jakim władzom organizacyjnie podlegała ta grupa A.K. Dowodził nią na tym terenie i - jak mi się zdawało - nie tylko na tym terenie, człowiek o pseudonimie: "Janusz". Kim on jednak był - również nie wiem. W owym okresie do wysłałem się, że mogą oni mieć bezpośrednią łączność z Londynem. Wniemanie to opierałem na tym, że kiedy zamierzałem oddać to ich dyspozycji, w celu utrzymania z nimi łączności radiowej, jedną z posiadanych przede mną radiostacji, to używałem w rozmowach, że posiadają oni już komórkę radiową.

Późną jesienią 1944 r., podczas bytności Leszka Białego w lesie, dałem mu radiostację, którą on zabrał do Bydgoszczy. Komu on ją przekazał - nie stwierdziłem, a on sam nie chciał mi tego powiedzieć. Łączności radiowej jednak nie nawiązano ze mną.

W końcu lutego 1945 r., po wyzwoleniu Bydgoszczy i po przedostaniu się przez front, wróciłem do Bydgoszczy. Nie pamiętam skąd

1/2/99

znałem adres Leszka Białego, ale udałem się do jego mieszkania, gdyż zamierzałem obecnie odebrać od niego radiostację. Leszek Białego w domu nie zastałem. Odpowiedziano mi, że nie ma go w domu. Jednak nie powiedziano mi, że jest on aresztowany. Być może dlatego, że nie wiedzieli kto ja jestem. Jakis czas później, nie pamiętam jednak od kogo, dowiedziałem się, że Biały został aresztowany. Udałem się więc do zastępcy szefa Woj. Urzędu Bezp. Publ., którego zapytałem o Leszka Białego. Zapytanie to zrobiło na nim dość silne wrażenie, gdyż począł mnie od razu legitymować. Żadnej informacji mi jednak nie udzielił. Chodziło wówczas o Leszka Białego dlatego, aby przez niego dowiedzieć się o ~~leszka~~ losach radiostacji, którą byłem stale obciążony. W jakimś czasie później, kiedy zbierałem wszelki sprzęt łącznościowy, znalazłem w magazynie Woj. Urzędu Bezp. Publ. tą radiostację, którą wręczyłem swego czasu Białemu. Dowiedziałem się również wtedy, że miał ją Kazimierz Janowski. Był on wówczas również aresztowany. Radiostację tą zabrałem wówczas z sobą.

Nie słyszałem nic o nazwisku Malewski.

Jeśli chodzi o moje zdanie o Leszku Białym, stwierdzić muszę, iż uważałem go za uczciwego człowieka. Nie wydaje mi się aby mógł on kogoś obciążyć. Jeżeli jednak obciążył kogoś, to nie jestem w stanie powiedzieć kogo. Nie znałem bowiem - poza wyżej wymienionymi - nikogo z jego przełożonych w organizacji, do której należał.

Odczytano.

/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ A. Jegliński

Świadek Czesław BIEGAŁA, karta 105,
dnia 2 kwietnia 1957 r. zeznał:

/Początkowej treści zeznania nie zanotowałem, natomiast ciąg dalszy brzmi jak następuje/:

Przesłuchiwał w tych wypadkach i Szwagierczak i Wątroba, a nawet czasem i ja. Zdarzało się czasem, że w czasie takiego wstępnego przesłuchania uderzono przesłuchiwanego w twarz. Miało to miejsce wówczas, gdy były wyraźne dowody winy, a podejrzany się nie przyznawał. Były to jednak wypadki sporadyczne i nad więźniami się nie znęcano. Uczestniczyłem też kilka razy w przesłuchaniu przez Malewskiego. Jednak w mojej obecności Malewski nikogo nie uderzył. Malewski był - razem z Jakubowiczem - najinteligentniejszym oficerem śledczym i umiał innymi sposobami wydobywać bez uciekania się do rękoczynów. Instruował on nas nawet jak należy przesłuchiwać i zakazywał nawet bicia. Nakazywał natomiast przed zatrzymaniem zbierać dowody winy.

Kiedy zacząłem pracować w Bydgoszczy, słyszałem - zdaje się od Szwagierczaka - , że zatrzymany - niejaki Biały - popełnił samobójstwo przez powieszenie się w piwnicy przy ul. Markwarta. Ja Białego nie widziałem. Wiem tylko, że po tym wykryto całą grupę nielegalnej organizacji, do której należeli nawet pracownicy Urzędu z komendantem bloku na czele. Przyjechał on jednak też z Lublina. Wszyscy byliśmy wówczas oburzeni tym faktem, że kolega należał do nielegalnej organizacji. Wiem dalej, że komendant bloku miał nieprzyjemności od Duliasza, że tak ważnego zatrzymanego, jakim był Biały, niedostatecznie pilnowano. Takie same pretensje były do Malewskiego. Białego uważano za ważnego dlatego, że znał on całą organizację i mógł dać materiały obciążające. Co stało się ze zwłokami - nie wiem. Sły-

1/2 1900

szalem później, lecz nie wiem od kogo, że zwłoki te były gdzieś "pocichu" pochowane, oraz, że rodziny nie powiadomiono. Dalej - zdaje się również od Szwagierczaka - dowiedziałem się, że jeden z pracowników Urzędu miał być też aresztowany, posiadał w ustach cjanek potasu i kiedy oświadczone mu, że zostaje aresztowany, - wypuścił tą zgrzyś i też wskutek tego zmarł. Sto to jednak był - nie wiem. Gdzie zwłoki jego zostały pochowane - też nie wiem. Z Białym jednak nie był on pochowany, gdyż było to chyba kilka dni później. Ten, co straż się, uczynił to u siebie w biurze przy ul. Markwarta.

O śladach innych samobójstwach nie słyszałem. W szczególności nie słyszałem aby na ulicy Markwarta, prostują, na ul. Peniatowskiego, popełniono jakieś samobójstwo.

W tym miejscu odczytano świadkowi ustęp zeznań świadka Kielicha na karcie 37 akt, dotyczący oświartowania zwłok. Świadek w związku z tym zeznaje: Nieprawdą jest co mówi Kielich. O podobnych wypadkach nawet nie słyszałem. Moim zdaniem Kielich twierdzi tak z zemsty, gdyż sam był później aresztowanym i nie jest wykluczonym, że był bity. Gdybym o tym wiedział, że oświartowano zwłoki, powiedziałbym o tym w 1946 r. kiedy aresztowano mnie za to, że uciekłem mi więzieniu, ponieważ początkowo darowano mi to, a później - na naleganie Halewskiego i Szwagierczaka - aresztowano mnie dopatrując się, że jako były członek Bat. Chłopskich, celowo dopuściłem do ucieczki więźnia, co było nieprawdą. Zatem już wówczas mógłbym o tych faktach, o jakich mówi Kielich, - zeznawać, gdyby oczywiście polegały one na prawdzie. Tymbarasiej, że istniał już wtedy wydział do spraw Funkcjonariuszów.

więcej w sprawie zeznać nie mogę, gdyż nic więcej nie wiem.
Odczytano.

/-/ Leński
Podprokurator.

1945 Sz. Biegała

Świadek Karol-Jan BABIŃSKI, karta 239,
dnia 14 maja 1957 r. zeznał:

Miałem brata Teodora Babińskiego, który miałby obecnie 53 lata. Mieszkał on w czasie okupacji i zaraz po wyzwoleniu - w Bydgoszczy przy ul. Glinki 43. Był on żonaty z Niemką, z którą jednak nie żył. Pracował on do 1942 r. w warsztatach kolejowych i zatrudniony na dźwigu. Od 1942 do 1943 przebywał w więzieniu. Za co jednak odbywał karę - tego nie wiem. Po odbyciu kary pracował w Łęgowie. Czy i gdzie pracował po wyzwoleniu - tego nie wiem. Zdaje mi się, że nie pracował on nigdzie. Już w czasie okupacji pokłóciłem się z bratem i nie rozmawiałem z nim. Nie rozmawiałem z nim również po wyzwoleniu.

W 1945 r. w lutym przyszedł do mego mieszkania milicjant i nakazał mi stawić się przy ul. Grodzkiej nadziedzińcu gimnazjum, gdzie zgromadzone więcej osób, posiadających III grupę narodowości niemieckiej. Stąd mieliśmy udać się do roboty. Brat mój też miał III grupę. Kiedy znalazłem się na wspomnianym dziedzińcu, brat mój, którego tam po wyzwoleniu zobaczyłem po raz pierwszy, podszedł do mnie i przeprosił się ze mną. Opowiedział mi wówczas, że nakazano mu stawić się już dnia poprzedniego, ale on, będąc chorym, nie stawił się, wobec czego w tym dniu zabrano go z domu i przyprowadzono go. W ten sposób znalazł się on tam, gdzie ja byłem. Było nas tam wówczas oko-

1/2/101

10 tysięcy osób. Ja zostałem następnego dnia zwolniony do domu. Innych natomiast - jak się później dowiedziałem - wywieziono do Związku Radzieckiego.

Około godz. 9 rano dwóch ludzi w cywila chodziło między nami i, wołając nazwisko Babiński, poszukiwali kogoś. Ponieważ było to moje nazwisko - zgłosiłem się do nich. Kiedy jednak na ich pytanie powiedziałem swoje imię, oni odpowiedzieli, że chodzi im o Teodora Babińskiego. W tym czasie brata przy mnie nie było, więc oni poszli dalej, a ja wyszedłem obok furki do mojej żony, aby z nią rozmawiać. Kiedy stałem z żoną, ludzie, którzy poprzednio poszukiwali brata, wychodzili z nim. Brat powiedział wówczas do mnie, że zaraz wróci, że idzie tylko na przesłuchanie. Nie pamiętam jednak czy mówił kto go ma przesłuchiwać. Od tego czasu brat nie wrócił i nie wiem co dalej się z nim stało. Od jego siostrzyczki wiem, że chodziła ona do U.B. zapytywać o niego, ale nie się nie dowiedziała. Ja nie umiem powiedzieć co mogło być powodem sabrania brata przez U.B. i nie więcej w sprawie nie wiem.

Odczytano.
/-/ Leński
Podprokurator. /-/ K. Babiński

Pismo Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy, karta 150,
z dnia 15 kwietnia 1957 r.

do Generalnej Prokuratury Departament II w Bydgoszczy.

w związku z poleceniem z dnia 9.IV.1957 r. Nr. PSc.III Ko
1213/57 dotyczących zaginięcia Leszka Białego i nadesłanie
tych akt tut. Prokuraturze.

Niezależnie od tego uprzejmie proszę o podjęcie z b. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego akt, w których zeznawał Leszek Biały. Numer tych akt jest tut. Prokuraturze nieznany. Dla orientacji podaję jednak, że akta te w pierwszych dniach marca 1945 r. wręczył Bolesław Halewski ówczesnemu wiceministrowi Romkowskiemu. Śledstwo to dotyczy miało wszelkich śladz nielegalnej organizacji, mających swą siedzibę w Częstochowie. Sprawa wyszła na jaw w Bydgoszczy, po czym, stosownie do polecenia b. Ministra Bezpieczeństwa, przekazano ją do bezpośredniego prowadzenia przez ministerstwo.

Leszek Biały - zeznając w tej sprawie - miał dawać obciążającą tę nielegalną organizację materiały, po czym dopiero - według wyjaśnień Halewskiego - popełnił samobójstwo.

Prokurator wojewódzki
/-/ A. Panulak.

N O T A T K A

z przeglądu akt b. Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w Toraniu Nr.III So. Spec. B. 11/45, karta 232:

Z wymienionych wyżej akt wynika, że Anna Biała wróciła się pismem z dnia 2 czerwca 1945 r. do Prokuratora Sądu Okręgowego w

1/2/102

Bydgoszczy o spowodowanie zwolnienia z aresztu Woj. Urzędu Bezp. Publ. jej syna Leszka Białego.

Tenże Prokurator pismo to odstąpił w dniu 7 czerwca 1945 r. Prokuratorowi Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu, stwierdzając równocześnie, że sprawa taka w Prokuraturze Sądu Okręgowego nie jest notowana.

Również dnia 2 czerwca 1945 r. Anna i Ludwik Biały skierowali podobne pismo do Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu. Tenże Prokurator pismem z dnia 13 czerwca 1945 r. zwrócił się do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa o zawiadomienie czy prowadzona jest w sprawie Leszka Białego dochodzenie oraz o nadesłanie akt do wglądu.

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego pismem z dnia 31 lipca 1945 r., podpisanym przez Kierownika Sekcji Śledczej Pomorskiego Wojewódzkiego U.B. - Żalawskiego, udzielił Prokuratorowi Spec. Sądu Karnego odpowiedzi, że Leszek Biały nie figuruje w kartotece tego Urzędu. Z pisma tego wynika, iż takiej samej odpowiedzi udzielono już w dniu 21 czerwca 1945 r., jednak pisma z tej ostatniej daby - brak.

W aktach znajduje się natomiast pismo Woj. U.B. z dnia 1-go sierpnia 1945 r. również do Prok. Spec. Sądu Karnego w Toruniu zawiadamiające, iż już w dniu 21 czerwca 1945 r. udzielono odpowiedzi na zapytanie z dnia 13 czerwca 1945 r., że nazwisko Leszka Białego w kartotece nie figuruje. To pismo podpisał Kierownik VIII Sekcji Śledczej - Hulewski.

Poza tym w aktach tych znajduje się pismo Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego z dnia 23 listopada 1945 r., adresowane do Ludwika Białego i zawiadamiające, że sprawa jego syna Leszka Białego w Prokuraturze Spec. Sądu Karnego nie figuruje, oraz, że według informacji wojew. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego również ten Urząd nie prowadzi prawnie dochodzenia.

Notatkę sporządził w dniu 24 kwietnia 1957 r.

Podprokurator wojewódzki
/-/ St. Leński.

GENERALNA PROKURATURA
Departament Nadzoru
nad Śledstwem i Dochodzeniem
Nr Nad Sa 25/57/Ry/6084

Warszawa, dnia 27 maja 1957 r.

Obywatel
Prokurator wojewódzki
w Bydgoszczy.

W załączeniu przesyłam nadesłany z Kancelarii Rady Państwa odpisy korespondencji w sprawie Leszka Białego /tamt. Nr. II z 11/57/.

NACZELNIK WYDZIAŁU III
/-/ Pawlikowski.

4 zał.

Załącznik Nr. 1

Anna Biała
Bydgoszcz,
Garbary 19/4

Do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Obywatela Bolesława Bieruta
Warszawa.

7/12/103

Prośba stroskanej matki.

Syn mój Leszek, urodzony z matki Anny z domu Lachowicz i ojca Ludwika, małżonków Białych, dnia 18 stycznia 1919 roku, w dniu 27 lutego 1945 r., w godzinach wieczornych, został zabrany z domu przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, po gruntownie przeprowadzonej rewizji, przy której nic nie znaleziono, a jedynie oficjalnie zabrano maszynę do pisania, - na rzekome przesłuchanie, lecz do dnia dzisiejszego nie wrócił i w ogóle wszelki ślad po nim zaginął, albowiem na prośby rodziców, wysłane listami poleconymi, tak Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, jak i Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, nie tylko, że nie udzieliły nam wyjaśnień, lecz w ogóle na listy nie odpowiedziały. Odpowiedział natomiast Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu, że w sądzie tym akt karnych przeciwko synowi mojemu Leszkowi nie ma, i że Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy - wedle zapędanych informacji - nie prowadzi przeciwko niemu dochodzeń.

Sprawa ta nabiera jednak charakteru tragicznego, albowiem jeżeli:

- 1/ są świadkowie, że syn nasz został zabrany dnia 27 lutego 1945r.
- 2/ są świadkowie, że syn mój Leszek znajdował się w pierwszych dniach marca 1945 r. w wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy przy ul. Markwarta 4;
- 3/ jeśli dotąd syn mój nie wrócił i nie dał żadnego znaku życia o sobie;
- 4/ jeśli w Specjalnym Sądzie Karnym w Toruniu nie było sprawy karnej przeciwko niemu;
- 5/ jeśli wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy - jak to wynika z pisma Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu - nie prowadzi dochodzeń przeciwko synowi memu Leszkowi,

to nasuwa się logiczne pytanie gdzie się podział syn mój Leszek Biały i co z nim uczynił wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy.

Obywatelu Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej! Stroskana serce matki, widząc utratę jedynego syna, zwraca się do Obywatela Prezydenta, jako najwyższego obrońcy praw Rzeczypospolitej Polskiej, by był łaskaw zażądać od wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy szczegółowych i ściślejszych informacji w poruszonej sprawie i podać do wiadomości stroskanej matki. /-/ Anna Biała.

Bydgoszcz, dnia 9 marca 1947 r.

Załącznik Nr.2.

KANCELARIA CYWILNA
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
WARSZAWA
Nr. 3099/47/Pr

Warszawa, dnia 15 marca 1947 r.

Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego
w miejscu.

Przesyła się podanie ob. Anny Białej w sprawie syna Leszka BIAŁEGO celem sbadania sprawy i nadesłania wyjaśnień za zwrotem podania.

Naczelnik Wydziału Prawnego
/-/ I. Klajnerman

1/13/104

Załącznik Nr.3.

RZECZYPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwo
Bezpieczeństwa Publicznego
Nr.1792/1

Warszawa, dnia 28 kwietnia 1947

Dot.: pisma 15.III.47r.
Nr.3099/47/Pr.

D o
Kancelarii Cywilnej Prezydenta
Rzeczypospolitej

Jak wynika z treści prośby ob. Anny Białej, syn jej Leszek był zatrzymany 27.2.1945 r. Przeprowadzone przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego dochodzenie nie dało żadnych pozytywnych rezultatów, nie udało nam się stwierdzić czy i przez kogo został Leszek Biały zatrzymany.

Wobec tego, że zatrzymanie miało jakoby mieć miejsce w lutym 1945 r., a więc gdy działały jeszcze inne władze, jak np. wojskowe, trudno nam jest dzisiaj ustalić przez kogo był aresztowany.

Trudność ta jest tym większa, że skład pracowników Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy zmienił się od tego czasu tak radykalnie że w tej chwili nie ma tam nikogo z tych, którzy pracowali w owym czasie.

Dyrektor Gabinetu Ministra
/podpis nieczytelny/

Załącznik Nr.4.

KANCELARIA CYWILNA
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
Nr.3099/47/Pr.

Warszawa, dnia 30 maja 1947 r.

Oba B I A Ł a Anna
Bydgoszcz
ul. Garbary 19/4

Na podstawie otrzymanych informacji z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 28 kwietnia r.b.Nr.1792/I w sprawie BIAŁEGO Leszka - komunikuję, iż dochodzenie nie dało żadnych pozytywnych rezultatów, nie udało się stwierdzić, czy i przez kogo został w/w. zatrzymany.

Wobec tego, że zatrzymanie miało jakoby mieć miejsce w lutym 1945 r., a więc w okresie, gdy działały jeszcze inne władze jak np. wojskowe, trudno jest dzisiaj ustalić przez kogo był zatrzymany. Trudność ta jest tym większa, że skład pracowników Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy zmienił się od tego czasu tak radykalnie, że w tej chwili nie ma tam nikogo z tych, którzy pracowali w owym czasie

Naczelnik Wydziału Prawnego

/-/ I. Klajnerman
/I. Klajnerman/

IE/RR

113/105

PROTOKÓŁ

z ekshumacji zwłok, przeprowadzonej w dniu 22 lutego 1957 r. w Bydgoszczy, przy ul. Markwarta Nr. 4, przez Stefana Leńskiego - Podprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy, przy udziale Kierownika Wydziału Zdrowia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej - dr. Teobalda Wnuka i w obecności fotografa st. sierż. Komendy Miasta M.O. Tadeusza Banula oraz świadka Konstantego Kielicha, za pośrednictwem robotników Zarządu Zieleni Miejskiej - Jana Oltrowskiego i Antoniego Michałka.

-000- -000-

Po przybyciu o godz. 10,00 w wymienionym wyżej składzie na ulicę Markwarta Nr. 4, świadek Konstanty Kielich wskazał miejsce, na którym w marcu 1945 r. zakopane zostały zwłoki dwóch mężczyzn. Przy zakopywaniu tych zwłok - jak wyjaśnił - brał osobiście udział.

Po tym przystąpiono do odkopywania zwłok. Kopano w wielu miejscach, jednak początkowo bezskutecznie /patrz szkic/. Dopiero, po dłuższym poszukiwaniu i podkopywaniu się we wszystkie strony, na trafiono na piszczole szkieletów ludzkich. Wówczas zaczęto zdejmować ziemię z wierzchu. W ten sposób odkryto dwa szkielety. W czasie szkieletu z lewej strony patrząc od głów, w szczelce górnej po prawej stronie, znajdował się złoty ząb. Kiedy przystąpiono do oczyszczania szkieletów, oba ujęta się ziemią, zasypując ponownie oba szkielety. Kiedy postarano oczyścić je z ziemi, tego złotego ząba - mimo poszukiwań - już nie znaleziono. Podlegał świadek Kielich stwierdził, że jeden z pochowanych mężczyzn miał na palcu sygnet, szczególnie ostrożnie przeszukano ziemię wokół kończyn górnych szkieletów. Sygnetu jednak tego nie znaleziono.

Miejsce, gdzie znaleziono szkielety, znajduje się na terenie ogródka, należącego do domu Nr. 4 przy ulicy Markwarta. Odległość od parkana, postawionego przy ul. Markwarta, wynosi 15 metrów. Natomiast od tylnego wejścia do budynku Nr. 4, odległość ta wynosi 8 metrów. Miejsce to znajdowało się w samym rogu tego ogródka. Z miejsca pochowania zwłok wykonano szkic i zdjęcia fotograficzne. Ziemia w miejscu kopania była dość dobrze uległa. ~~Była~~ to ziemia raczej czarna.

Na głębokości około półtora metra natrafiono na dwa ludzkie szkielety, leżące równolegle obok siebie. Szkielet po stronie prawej - patrząc od głów - leżał na prawej ręce szkieletu lewego. Obydwa szkielety leżały na znak, głowami w kierunku śmietnika, znajdującego się od tych głów w odległości 80 c/m., tuż przy parkanie, odgraniczającym posesję domu Nr. 2 od domu Nr. 4.

Pokonywając oględzin szkieletów i warstwy ziemi, leżącej na i pod szkieletami, nie natrafiono na żadne ślady odzieży. Około 20 cm pod szkieletami kończyła się ziemia czarna i zaczynał się twardy biały piasek. Przy szkieletach znaleziono jedynie biały /srebrny/ kałuszek, mocno zniszczony. Leżał on między czaszkami obydwu szkieletów, bliżej szkieletu, leżącego po prawej stronie od głów. Czaszka, należąca do szkieletu na prawej stronie, patrząc od głów, posiadała z tyłu głowy w kości ciemieniowej /na sklepieniu/ dziurę o nierównych brzegach, o średnicy około 6 milimetrów.

Szkielety kolejne wyjęto, dbając o to, aby nie pomieszać kości jednego z drugim.

Oba te szkielety, i to każdy oddzielnie, o opakowano i złożono w prosekatorium szpitala Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Dokładne oględziny tych szkieletów nastąpią w dniu 25 lutego 1957 r. z ekshumacji dokonano zdjęć fotograficznych i sporządzono szkic sytuacyjny.

Podprokurator Wojewódzki
/-/ St. Leński

Kierownik Wydziału Zdrowia
biegły /-/ Teobald Wnuk

120/106

Dnia 25 lutego 1957 r.

Karta 65

PROTOKÓŁ

oględzin szkieletów, ekshumowanych w dniu 22 lutego 1957r., w ogrodzie przy ulicy Markwarta Br.4 w Bydgoszczy.

-000-

Podprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy, w osobie Stefana Leńskiego, w obecności fotografa Komendy Miasta M.O. Tadeusza Banula st. sierż. i prosekutora Władysława Szekaly, dokonał, za pośrednictwem biegłego dr. Teobalda Wzuka, oględzin ekshumowanych szkieletów.

Biegły, pouczony w myśl art. 120 § 3 k.p.p., powołał się na przyrzeczenie już złożone w myśl art. 120 § 2 k.p.p., po czym dokonał oględzin, w wyniku których stwierdził co następuje:

Oględziny szkieletu pierwszego:

szkielet płci męskiej:

Głowa - nieco wydłużona.

Kora czaszki i szczęki dolnej dobrze rozwinięte. Szczeka górna i dolna nieco wysunięta ku przodowi. W górnej szczecie zachowane są: by prawa: drugi, trzeci, czwarty, szósty i siódmy. Po stronie lewej: - trzeci, czwarty, piąty, szósty i siódmy. Na sąbach: czwartym, piątym i siódmym strony lewej - założone kapy metalowe. Zęby szósty i siódmy po stronie prawej - wykazują ubytki próchnicowe.

W dolnej szczecie zachowane wszystkie zęby z wyjątkiem szóstki prawej.

Na szóstce lewej plomba metalowa.

Zęby siódmy i piąty po stronie prawej - wykazują ubytki próchnicowe.

Zęby, szczególnie dolne, są koloru białego, robiąc wrażenie zdrowych.

Zęby dolnej szczęki przylegają ściśle do siebie. Brak wszystkich sąbów ósmych /mądrości/, które nie wykładały się. Na sklepieniu czaszki, na kości cieniowej prawej, jeden cm od szwu strzałkowego, a trzy cm od szwu czołowo-cieniowego prawego, znajduje się otwór o wymiarze 0,4 cm w linii strzałkowej. Otwór wydłużony w kierunku poprzecznym.

Obwód czaszki:

wymiar dwuskroniowy 12,5 cm

wymiar czołowo-potyliczny 20 cm

wymiar czołowo-cieniowy 17 cm

wymiar dwucieniowy 13 cm

wymiar dwupoliczkowy 11 cm

Kości ramienne - nieuszkodzone długość 33 cm

Kości łokciowe - nieuszkodzone długość 27 cm

Kości promienne - nieuszkodzone długość 23,5 cm

Kości udowe - nieuszkodzone długość 45 cm

Kości piszczelowe - nieuszkodzone długość 39 cm

Kości strzałkowe - nieuszkodzone długość 28 cm

Na pozostałych kościach również żadnych uszkodzeń nie stwierdzono.

1/2/104

Oględziny szkieletu drugiego:

szkielet płci męskiej:

Głowa -

Okrągła, kształtna, kości nie uszkodzone. W górnej szczękę zachowane zęby po stronie lewej: trzeci siódmy. Po stronie prawej: pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, szósty i siódmy. Ząb szósty zawiera plombę metalową. Ząb siódmy wskazuje małe ubytki próchnicowe.

Ząb pierwszy prawy, wysunięty ku przodowi, szeroki, przy powierzchni zgrzyza 1 cm.

szczęka dolna:

Zachowane po siedem zębów z każdej strony. Ząb szósty po stronie lewej - ma kapę metalową, a ząb piąty - kapę złotą. Ząb siódmy, lewy - wykazuje duży ubytek próchnicowy. Brak zębów ósemek /mądrości/ - nie wykiwały się.

Obwód czaszki:

- wymiar dwuskroniowy 12 cm
 - wymiar dwociemienny 14 cm
 - wymiar czołowo-potyliczny 18 cm
 - wymiar czołowo-ciemieniowy 15 cm
 - wymiar dwupoliczkowy 11,5 cm
 - Kości ramienne - nieuszkodzone długość 33 cm
 - Kości łokciowe - nieuszkodzone długość 26 cm
 - Kości promieniowe - nieuszkodzone długość 24,5 cm
 - Wyrostek rykewaty kości promieniowej lewej wykazuje pogrębienie oraz głębsze wręby jak po stronie przeciwnej.
 - Kości udowe - nieuszkodzone długość 45 cm
 - Kości piszczelowe - nieuszkodzone długość 36 cm
 - Kości strzałkowe - nieuszkodzone długość 38 cm
- Przy wszystkich innych kościach uszkodzeń nie stwierdzono.

-000-

Obydwa szkielety należały do osób młodych, liczących przypuszczalnie poniżej 25 lat, na co wskazuje niewyjątkowo się ósmych /młodości/ zębów.

Przy szkieletach brak jakichkolwiek części miękkich, co wskazywałoby na przechowanie zwłok w ziemi przypuszczalnie lat od 8 do 15 lat.

Biegły prosi o wynagrodzenie.

Podprokurator wojewódzki
/-/ St. Leński

B i e g ł y
/-/ dr. Teobald Szuk

1/2/108

PROKURATURA WOJEWÓDZKA
w Bydgoszczy
Waly Jagiellońskie 4
Dnia 6 listopada 1957
Nr. II S 11/57

Prosektorium szpitala Wojewódzkiego
w Bydgoszczy.

Niniejszym upoważnia się Kierownika Sekretariatu Prokura-
tury Wojewódzkiej obywatela Józefa S z n i g i e r a do odbiora
dwóch szkieletów ludzkich i wydanie jednego z nich obc. Ludwikowi
B I A Ł E M U, zamieszkałemu przy ul. Garbary 19/4, bez opakowania.

Naczelnik Wydziału II
Prokuratorury Wojewódzkiej w Bydgoszczy
/Podpis nieczytelny/.

Not.

Pro. Woj. zgodził się na wydanie drugiego szkieletu Białemu.
Wydanie ma jednak nastąpić po pogrzebaniu I szkieletu.
Pogrzeb ma być bez rozgłosu.
Bydgoszcz, dnia 11 listopada 1957 r.



PROKURATURA WOJEWÓDZKA
w Bydgoszczy
Waly Jagiellońskie 4
Dnia 25 listopada 1957r.
Nr. II S 11/57

D o
Ob. Ludwika Białego
w Bydgoszczy
ul. Garbary 19/4

Wydaje Obywatelowi szczątki nieznanego mężczyzny o pseudo-
nimie "Bolesław" celem pogrzebania.

Wiceprokurator wojewódzki
/B. Pyszczyski/

UWAGA: Pogrzeb szczątków śp. L e s z k a odbył się dnia
17 listopada 1957 r., natomiast pogrzeb szczątków
śp. "Bolesława" - dnia 26 listopada 1957 r.

/L. Biały/

7/12/109

Odpis pisma p. Jana Palubickiego, b. dowódcy AK na Pomorzu, bezpośredniego szefa śp. Leszka Białego do ojca jego.

-000-

Poznań, dn 25.III.57.

Szanowny Panie!

Proszę przyjąć szczerze wyrazy współczucia w związku z ekshumacją szczątków śp. Syna z powodu bolesnej straty i smutnych okoliczności, okalających jego osobę. Mart przeskonał i dobre swe czyny dla Ojczyzny przypleczętował krwią. Oni on w tej chwili już swój wieczny sen o Polsce i spełnionym obowiązku. Jestu słów uznania nie potrzeba, bo nie ma tak skromnej żołnierskiej mogiły, na której by nie zakwitł sławy kwiat, której nie okryłyby kwiaty nieśmiertelności ideał, za którą Leszek oddał życie.

W sprawie "Bolesława" nie mogę udzielić żadnych informacji, bo człowiek nam nieznany, prawdopodobnie przybyły z innego terenu.

Odnosnie współpracy śp. Leszka z partyzantką Armią Kościuszkowskiej stwierdzam, że polegała ona głównie na udzielaniu pomocy, opieki i na wykonaniu kleszonych jej drogą radiową zadań w zakresie rozpoznawania: umocnień terenowych na pewnych odcinkach Wisły, stanu budowy nowych mostów, rozbudowy pozycji obronnych, zapór przeciw-ozolgowych, rozmieszczenia nowych lotnisk i wyrzutni "V2" oraz dylokacji siły i przebiegu oddziałów armii niemieckiej na terenie Pomorza.

Wyniki rozpoznania i plany przygotowywanych na Pomorzu nowych fortyfikacji terenowych dostarczał śp. Leszek partyzantce Armi Kościuszkowskiej osobiście. Władzy innym podał informacje o zamiarze dowództwa niemieckiego stawienia silnego oporu w Toruniu przez oddziały pancerne i przygotowaniu dla nich 3-miesięcznych zapasów żywności oraz o słabej załodze Bydgoszczy.

Śp. Leszek swą odważną, ofiarną i bezinteresowną pracą dla dobra Ojczyzny przystąpił do Polace. Cześć Jego pamięci.

/-/ Jan Palubicki

Odpis pisma b. zastępcy dowódcy AK na Pomorzu.

-000-

Poznań, dnia 12 listopada 1957 r.

Szanowny Panie!

Podaję dane dot. stopnia i odznaczeń śp. Leszka:
Podporucznik "czasu wojny",
Odznaczenia: 1/ Srebrny krzyż zasługi z mieczami,
2/ Krzyż walecznych,
Szef łączności Okręgu Pomorskiego,
Pseudonimy: Jakub - Herbert.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

/-/ "Michał".

T/2/110

Apel poległych.

-000-

Poruczniku BIAŁY!

Zginąłeś śmiercią żołnierza bohatera, śmiercią męczeńską,

Która uświęca i uniesmiertelnia Twoją postać,

Ozweś Twoją pamięć!

-000-

Staliśmy zieleń tu do apelu poległych.

Przed Twoim grobem stoją Twoi koledzy.

Po trzykroć wzywa Cię Twój dowódca:

Poruczniku BIAŁY - Poruczniku BIAŁY - Poruczniku BIAŁY!

Cisza ... tylko ... werble nagle urzysają - ... , a daleko echo niesie odpowiedź: "Zginął na polu chwały!"

Poruczniku BIAŁY! Czogo żądasz od Twoich kolegów?

/wysłuchaj się ... potem postarzą!

"Posiedźcie Ojczyźnie, że zginąłem w Jej obronie"

Poruczniku BIAŁY! Czogo żądasz od Ojczyzny?

/wysłuchaj się, ... i postarzą!

"Dobrego wspomnienia"

-000-

O Polsko! Ojczyzno święta, Bogobojna!

Jeżeli kiedyś jasne i spokojne

Obrócisz Twoje rozdziałone oczy

Na groby nasze, gdzie nas robak toczy,

Gdzie urny prochów pod wierzbą wiosenne

Skryły się dumnie, jak zabędzie senne.

Polsko, Ty moja - Gdy już nieprzytomni

W Twojej akonałiamy obronie

Wspomnij Ty o nas, wspomnij.

Kszak myśmy zrobili z Twojego nazwiska

Paciernę, co płacze i piorun, co błyska.

A dopyć, że się zastanowiesz chwilę

Jaka tu cisza na naszej mogile.

Jak się wydaje - przez Boga przeklęta,

A nie wspomnij Ty o nas, święta.

/Słowacki/.

17.11.1957.

/r/ Jan Pałubicki.

T/10/1111

S E K R E T

Zeznania świadków:

Karta strona.

1	Jagodziński Aleksy z dn. 16.II.57 r.	18	1
2	Dtto - z dn. 6.V.57 r.	218	1
3	Aldag Leon z dn. 16.II.57 r.	19	3
4	Dtto - z dn. 18.IV.57 r.	160	4
5	Jankowski Kazimierz-Leon z dn. 18.II.57 r.	22	7
6	Dtto - z dn. 26.IV.57 r.	175	7
7	Suszek Gabriela-Maria z dn. 18.II.57 r.	23	9
8	Dtto - z dn. 3.V.57 r.	208	9
9	Nowak Józef z dn. 18.II.57 r.	25	10
10	Dtto - z dn. 3.V.57 r.	210	11
11	Felcyn Wojciech z dn. 18.II.57 r.	28	13
12	Dtto - z dn. 24.IV.57 r.	163	14
13	Dtto - z dn.	-	-
13	Kielich Konstanty z dn. 21.II.57 r.	36	14
14	Dtto - z dn. 26.IV.57 r.	177	16
15	Nowicki Stanisław z dn. 19.IV.57 r.	24	18
16	Henne Stanisław z dn. 18.II.57 r.	27	19
17	Dtto - z dn. 18.IV.57 r.	158	19
18	Kalewski Bolesław z dn. 20.II.57 r. - Notatka służbowa, spisana przez Podprokuratora	49	21
19	Dtto - z dn. 25.II.57 r.	44	23
20	Dtto - z dn. 7.V.57 r.	220	24
21	Skominski Ferdynand z dn. 12.III.57 r.	87	26
22	Dtto - z dn. 26.IV.57 r.	174	26
23	Korabaki Witold z dn. 12.III.57 r.	89	27
24	Fons Dominik z dn. 18.III.57 r.	90	28
25	Dtto - z dn. 24.IV.57 r.	165	28
26	Zalewski Ferdynand-Władysław z dn. 27.III.57 r.	94	29
27	Dtto - z dn. 25.IV.57 r.	179	30
28	Wątroba Henryk z dn. 1.II.57 r.	102	31
29	Biegała Czesław z dn. 2.IV.57 r.	105	33-38
30	Szwagierczak Ryszard z dn. 3.IV.57 r.	107	34
31	Dtto - z dn. 7.V.57 r.	180	36
32	Duliasz Hipolit z dn. 3.IV.57 r.	109	36
33	Jegliński Anatol z dn. 25.IV.57 r.	171	37
34	Babiński Karol-Jan z dn. 14.V.57 r.	239	39

P i s m a:

35	Prokuratora Wojewódzkiego w Bydgoszczy z dn. 15.IV.57 r. do Prokuratury Generalnej	150	40
36	Notatka służbowa Podprokuratora Prokuratury woje- wódzkiej w Bydgoszczy z przeglądu akt . b. Prokuratury specjalnego sądu karnego w Toru- niu, Nr. III do Sospec. B. 11/48	232	40
37	Generalnej Prokuratury do Prokuratora Wojewódz- kiego w Bydgoszczy z dn. 27.V.57 r. Załącznik Nr. 1		41
	Dtto - Nr. 2		42
	Dtto - " 3		43
	Dtto - " 4		43
38	Protokół o ekshumacji zwiek z dn. 22.II.57 r.		44
39	Dtto - oglądzin szkieletów z dn. 25.II.57 r.		45

T/13/112

Pisma:

Karta Strona.

- 40 Prokuratury wojewódzkiej w Bydgoszczy do Prosektorium szpitala wojewódzkiego z dn. 6.XI.57 r. z poleceniem wydania sekretarzowi Prokuratury wojewódzkiej ob. Józefowi Szniwierowi dwóch szkieleatów, z których jeden został wydany poszkodowanemu Ludwikowi Białemu 47
- 41 Dtto - do poszkodowanego Ludwika Białego z dn. 25.XI.57 r., towarzyszące wydaniu szczątków sp. "Bolesława" 47
- 42 Byłego dowódcy sp. Leszka Białego ob. Jana Pałubińskiego do poszkodowanego Ludwika Białego z dnia 25.III.57 r. 48
- 43 Zastępcy jego jak wyżej z dnia 12.XI.57 r. 48
- 44 Apel poległych b.dowódcy Jana Pałubińskiego na dzień pogrzebu sp. Leszka Białego /szczątków/ 49



odpisów z akt Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy II Wydział Śledczy Nr.II S 11/57 przeciwko Bolesławowi Halewskiemu podejrzanemu o spowodowanie śmierci śp. Leszka Białego.

	Strona
1. Świadek Jagodziński Aleksy, b.funkcjonariusz WUBP w Bydgoszczy zeznał dnia 16.II i 6.V.57r.	1
2. Dtto - Aldag Leon, b.strażnik, zeznał 16.II.57r. 18.IV.57r.	3 4
3. Dtto Jankowski Kazimierz-Leon, właściciel zakładu radiomechanicznego, zeznał 18.IV.57 r.i 26.IV.57 r.	7
4. Dtto - Suszek Gabryela-Maria, żona urzędnika Zakładów Zbytu Energii Elektrycznej, zeznała 18.II i 3.V.57r.	9
5. Dtto - Nowak Józef, b.klucznik, zeznał 18.II.57 r. 3.V.57 r.	10 11
6. Dtto - Felcyn Wojciech, b.strażnik, zeznał 18.II.57r. 24.IV.57r.	13 14
7. Dtto - Kielich Konstanty, b.komendant bloku, zeznał 21.II.57 r. 26.IV.57r.	15 16
8. Dtto - Nowicki Stanisław, pracownik Zarządu Energetyki Okręgu Północnego, zeznał 19.II.57 r.	17
9. Dtto - Henne Stanisław, pracownik Towarzystwa Krajoznawczego, zeznał 25.II.57 r. 18.IV.57 r.	18 21
10. Podejrzany Halewski Bolesław: Notatka służbowa z rozmowy z Bolesławem Halewskim przeprowadzonej przez podprokuratora Wojewódzkiego Stefana Leńskiego w dniu 20.II.57 r.	34
Zeznał 25.IV.57 r.	18
Dtto - 7.V.57 r.	20
11. Świadek Wątroba Henryk, b.funkcjonariusz WUBP, który dokonał rewizji, przywłaszczył kosztowności i brał udział w przesłuchiowaniach i znęcaniu się	22
12. Dtto - Szwagierczak Ryszard, b.funkcjonariusz WUBP, który stał na czele rewizji i aresztowania i brał udział w przesłuchiowaniach i znęcaniu się zeznał 3.IV.57 r. dtto - V.57 r.	24 25
13. Świadek Duljasz Hipolit, b.szef WUBP zeznał 26.3.IV.57r.	26
14. Dtto - Jegliński Anatol, b.skoczek, który odbierał od śp.Leszka informacje wojskowo-strategiczne i przekazywał je dalej drogą radiową, zeznał 25.IV.57 r.	27

1/13/1114

15. Świadek Biegała Czesław, b.funkcjonariusz WUBP zeznał 2.IV.57 r.	28
16. Dtto - Zalewski Franciszek-Władysław, b.funkcjona- riusz WUBP, który grzebał zwłoki razem ze świadkiem Kielichem, zeznał 27.III i 26.IV.57 r.	29
17. Dtto - Babiński Karol-Jan, brat Babińskiego Teodora, który podciął sobie żyły u rąk, zeznał 14.V.57 r.	30
18. Notatka z przeglądu akt b.Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu z dnia 24.IV.57 r.	30
19. Pismo Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy do Gene- ralnej Prokuratury w Warszawie w przedmiocie ode- brania w b.Ministerstwie Bezpieczeństwa akt, w których zeznawał śp.Leszek Biały i rzekomo "sy- pał" innych, z dnia 15.IV.57 r.	31
20. Protokół z ekshumacji zwłok z dnia 22.II.57 r.	32
21. Protokół oględzin skkieletów ekshumowanych z dnia 25.II.57 r.	33
22. Pismo Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 marca 1947 r. do Ministerstwa Bezpie- czeństwa Publicznego	37
23. Odpowiedź Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 28 kwietnia do Kancelarii Cywilnej Prezyden- ta Rzeczypospolitej w Warszawie	37
24. Pismo Generalnej Prokuratury Departament Nadzoru nad Śledztwem i Dochodzeniem z dnia 27 maja 1957 r. do Prokuratora Wojewódzkiego w Bydgoszczy	37

Świadek Aleksy JAGODZIŃSKI karta 18
Dnia 16.II.57r. zeznał:

18/115

W lutym 1945r. zostałem zatrudniony do naprawy różnych maszyn drukarskich i powielaczy w ówczesnym Powiatowym zdaje się Urzędzie Bezp. Publ. w Bydgoszczy, mieszczącego się przy ul. Markwarta.

Pracując tam dowiedziałem się, że zatrzymano też kogoś "ważnego" o którym później dowiedziałem się, że nazywa się Leszek Biały. Jednego dnia daty nie pamiętam widziałem jak przeprowadzano z biura do piwnicy. Był wówczas strasznie zбитy i krwawił. Rzucono go do celi. Była tam posadzka z cementu. Widziałem go siedzącego w tym pomieszczeniu. Białego prowadzono do biura Halewskiego. Słyszałem też jak Halewski upominał strażników aby dobrze strzegli Białego, gdyż jest to ważna szyszka. Z opowiadania Kielicha wiem, że któregoś dnia Biały został zabity o ile się nie mylę przez Halewskiego i innych. Kielich miał te zwłoki grzebać. Od Kielicha wiem też, że Halewski po zamordowaniu polecał cwiartować zwłoki. W ten sposób uczyniono ze zwłokami ks. Pacewicza.

Któregoś dnia widziałem, jak niejaki Babiński spostrzegłszy innych więźni maltretowanych po przesłuchaniu sam ze strachu podciął sobie u rąk żyły, chcąc w ten sposób popełnić samobójstwo. Uczyniło się wówczas głośno i przyszedł Halewski, który polecił komus będącego w agonii Babińskiego włożyć do worka i wywieść do lasu co uczyniono. Widziałem jak worek z Babińskim rzucono do samochodu.

Od innego więźnia Lewandowskiego nieznanego imienia zam. w Warszawie wiem, że Halewski znęcał się nad nim przez wlewanie mu do nosa wody i benzyny i wieszanie go do góry nogami. Krzyki tego Lewandowskiego słyszałem w czasie kiedy był ~~przesłuchiwany~~ był na przesłuchaniu u Halewskiego. *Ciąg dalszy odr. 38*

Odczytano.

Tenże świadek Aleksy JAGODZIŃSKI, karta 215
Dnia 6.V.57r. zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 16 lutego 1957r. dodaję Pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa mieszczącego się przy ul. Markwarta 4 mieszkali na 3 piętrze. Biura swoje natomiast mieli na pierwszym i drugim piętrze. Halewski przesłuchiwał na pierwszym piętrze. Nie jestem jednak w stanie wskazać czy opisać pokoju gdzie Halewski przesłuchiwał. Czy było tam jego biuro też nie jestem w stanie powiedzieć ponieważ wchodził on często do innych biur, gdzie uczestniczył w przesłuchaniach.

Białego nie znałem przed zetknięciem się z nim w gmachu Urzędu Bezpieczeństwa. O tym, że Biały był aresztowany dowiedziałem się od osobiście mi znanego Jankowskiego, który też był aresztowany. Tenże Jankowski zapytywał mnie czy Biały jest aresztowany w związku z czym dowiedziałem się od Kielicha który to potwierdził. Potwierdzili to również Nowak i Felcyn którzy jak oświadczyli mieli specjalnie dobrze pilnować Białego. Polecił im to Halewski. Osobiście widziałem Białego dwa razy. Pierwszy raz widziałem go w pomieszczeniu niedaleko schodów. Widziałem go wówczas przez okienko jakie było w górnej części drzwi. Biały siedział wówczas zdaje się na posadzce gdyż siedział nisko i był odwrócony do mnie plecami. O ile

42/116

dobrze pamiętam był on wówczas bez marynarki zdaje się, że był w koszuli. Na czym siedział nie widziałem. Nie rozmawiałem z nim wtedy. Nie usiłowałem też z nim rozmawiać, gdyż Halewski zabronił przeprowadzania rozmów a nawet zaglądania do aresztowanych. O ile pamiętam krótko po tym może następnego dnia widziałem ponownie Białego. Teraz widziałem go na schodach jak prowadzono go z pierwszego piętra na dół do piwnic. Był on w koszuli i spodniach. Włosy miał w nieładzie, koszula była pomięta i był zakłamanym. Z tego wnioskowałem, że był pobity. Również i teraz nie rozmawiałem z nim. Więcej Białego nie widziałem. - - - - -

Później mniej więcej około tygodnia po ostatnim widzeniu Białego będąc u Kielicha w biurze wszcząłem z nim rozmowę na temat zatrzymanych osób. W czasie tej rozmowy której treści obecnie nie pamiętam prawdopodobnie na moje zapytanie Kielich powiedział mi, że nie wie co stało się z Białym, ale że dwoje osób zostało zakopanych. Nie mówił jednak wówczas nic o tym kto te osoby zakopał oraz gdzie je zakopano. Nie mówił też kogo zakopał. Jednak przypuszczaliśmy, że zakopano właśnie Białego, gdyż nie widzieliśmy go więcej.

Babińskiego znałem osobiscie. Nie pamiętam jednak jego imienia. Znałem go tylko z widzenia ponieważ pracowałem w czasie okupacji w warsztatach kolejowych, gdzie i on pracował. Gdzie on mieszkał nie wiem. Mógł on liczyć około 35-38/lat/. Pewnego dnia kiedy stałem w korytarzu, zauważyłem na poczekalni tego właśnie Babińskiego. Siedział on tam na ławce i oczekiwał. W tym czasie sprowadzano do piwnic zatrzymanych z przesłuchania. Osoby te były pobite, co widzieć musiał Babiński. Ja po chwili udałem się do swych zajęć. W pewnej chwili przyszedł do mnie Nowak lub kto inny i powiedział mi, że Babiński podciął sobie żyły u rąk w ubikacji mieszczącej się obok poczekalni. Udałem się natychmiast na miejsce z zamiarem udzielenia pomocy Babińskiemu. Kiedy zbliżyłem się do Babińskiego zauważyłem obok niego nóż kuchenny oraz jakieś zawiniątko. Babiński miał podejętą jedną rękę i to bardzo głęboko bo aż do kości. Żył jeszcze w tym czasie chociaż był w agonii. Przytomność jeszcze miał. W tym czasie w poczekalni było dużo obcych osób - interesantów, którzy też widzieli. Z pracowników Urzędu Bezpieczeństwa przypominam sobie obecnych tam Aldag, Nowaka i zdaje się Felcyna. Wówczas kiedy usiłowałem pomóc Babińskiemu nie było tam żadnego lekarza. Nikt takiego lekarza przy mnie nie sprowadzał. Kiedy jeszcze stałem obok Babińskiego przyszło kilku umundurowanych pracowników Urzędu Bezpieczeństwa, których nazwisk nie znam i zabrali Babińskiego na pierwsze piętro do jakiegoś pokoju. W chwili kiedy zabierano Babińskiego na pierwsze piętro Halewskiego tam nie było. Zdaje mi się, że był tam Szwagierczak i Zalewski. - - - - -

Po upływie kilkunastu minut widziałem jak znoszono z pierwszego piętra worek w którym na podstawie kształtu i wyglądu worka domysliłem się, że wynoszą Babińskiego. Kto go wynosił nie jestem w stanie podać, gdyż nazwisk tych osób nie znałem. Widziałem dalej jak worek ten włożono do samochodu osobowego. Aldag był też w tym czasie na miejscu jednak nie pamiętam czy on coś tam pomógł. Po włożeniu Babińskiego do samochodu odjechano z nim. Dokąd pojechano nie wiem. Później słyszałem, że gdzieś do lasu, gdzie Babińskiego porzucono. O tym, że był to Babiński mówił później ten który pojechał samochodem z kierowcą. Nie mówił on jednak do mnie co zrobił z Babińskim. Obecnie sobie przypomniałem, że człowiek ten nazywał się Kapidurski. Co stało się z tym Kapidurskim nie wiem. - - - - -

Przypominam sobie, że w tym czasie aresztowany był również lekarz o nazwisku Gdaniec. Lekarz ten przebywał w areszcie w czasie kiedy Babiński podciął sobie żyły. Jednak nie widziałem tego leka-

Handwritten initials

rza przy Babińskim. Co się z tym lekarzem stało też nie wiem. Pro-
stuję moje poprzednie zeznanie o tyle, że Halewski nie był na dole
przy Babińskim, a zlecenie włożenia Babińskiego do worka wydał z
pierwszego piętra, skąd krzyczał co mają zrobić z Babińskim. Sły-
szałem głos Halewskiego polecający włożenie Babińskiego do worka.
Samego Halewskiego jednak nie widziałem. - - - - -

Jeśli chodzi o Lewandowskiego był to ~~o~~ o ile dobrze pamię-
tam jakiś architekt, który pracował w Bydgoszczy. Skąd on pochodził
tego nie wiem. Gdzie on obecnie jest też nie wiem. Od kogoś słysza-
łem dawniej, że miał on wyprowadzić się do Warszawy. Tyle tylko o
nim wiem. Z Lewandowskim rozmawiałem po wypadku z Babińskim. Opo-
wiedział on mi wówczas to co już zeznałem i pokazywał mi pręgi na
palcach jakie miał od pobicia. Lewandowski ten był spokrewniony z
księdzem Pacewiczem. Wiem to stąd ponieważ Lewandowski zapytywał
często o Pacewicza, który miał być też aresztowany. Ja jednak Pace-
wicza nie widziałem w areszcie. - - - - -

Ponieważ chciałem udzielić Lewandowskiemu informacji co do
osoby Pacewicza, zapytałem kiedyś Kielicha czy nie wie czegoś o Pa-
cewiczu. Kielich wówczas powiedział mi, że był ~~na~~ swego czasu are-
sztowany jakiś ksiądz, u którego znaleziono w czasie odbierania de-
pozytu dość dużo kosztowności. Księdza tego jak mówił Kielich za-
mordowano. Nie mówił jednak kto miał to uczynić. Opowiadał tylko og-
ólnie, że prawdopodobnie chodziło o wejście drogą zabójstwa w po-
siadanie kosztowności. Kielich opowiadał mi dalej, że ubranie tego
księdza zostało spalone, a ciało poćwiartowane i samochodem wywie-
zione do rzeki. Nie mówił on mi wówczas kto palił ubranie i kto wy-
woził ciało. Tyle wiem o osobie Pacewicza. Lewandowskiego poinfor-
mowałem o tym. - - - - -

W tym miejscu odczytano ustęp zeznań świadka Kielicha doty-
czący rąbania czegoś i wywożenia worków ociekających krwią. - - - - -

Świadek Jagodziński zeznaje w związku z tym: Nie jest praw-
dą co mówi o tym Kielich jakoby ja był z nim i słyszał rąbanie o-
raz widział wynoszenie worków i mycie podłogi. Ja tego nie widzia-
łem i razem z Kielichem nie byłem. Sprawa dotycząca Pacewicza przed-
stawia się tak jak to wyżej opisałem. To znaczy, że znam ją jedynie
z opowiadań Kielicha. Może Kielich był wówczas z kims innym i pomy-
lił mnie z tą osobą. Ja jednak nie byłem z nim. - - - - -

To jest wszystko co wiem w tej sprawie. - - - - -
Odczytano.

Świadek Leon ALDAG, karta 19
Dnia 16.II.57r. zeznał:

Jako strażnik miałem styczność z więźniami osadzonymi w
gmachu Urzędu przy ul. Markwarta. Szczególnie dotyczy to tych więź-
ni których zlecono nam pilnować uważając ich za "ważniejszych".
Jednym z głównych rozkazodawców czy kierowników tego Urzędu był Ha-
lewski i Dorlich. Głównie jednak całymi sprawami Urzędu kierował
Halewski. On wydawał też wszelkie rozkazy o zatrzymaniu osób i do-
tyczące prowadzenia śledztwa. On też był absolutnym władcą życia i
śmierci więźni. Wydawał też rozkazy dotyczące zabójstw więźni wów-
czas kiedy więźniowie nie zeznawali tak jak tego chciał. - - - - -

Odnosnie Leszka Białego mogę podać co następuje: w ostat-
nich dniach lutego 1945r. podczas kiedy miałem służbę Halewski we-

12/118

zwał mnie do siebie i polecił mi zwrócić szczególną uwagę na więźnia przebywającego w suterenie gmachu i pilnować go żeby nie popełnił samobójstwa. Zainteresowało mnie to i zeszedłem na dół aby więźnia tego zobaczyć. Zobaczyłem wówczas w małym pomieszczeniu młodego człowieka znanego mi osobiście o nazwisku Leszek Biały, który siedział zupełnie nago rozebrany na cemencie gdzie była warstwa grubości około 10 cm wody i wybite okno prowadzące na korytarz. Halewski dochodził do piwnicy co pewien czas do Białego i rozpytywał go czy chce już zeznawać wyzywając go i lżąc. Kiedy Biały nie mówił Halewski ~~po prostu~~ polecał polewać go co pewien czas wodą. Kto go polewał wodą zeznać nie mogę gdyż osób tych nie znam. Widziałem jednak jak przez okno polewano go wodą. Widziałem Białego w tym pomieszczeniu przez trzy kolejne dni zawsze nagiego. Kiedy go widziałem ostatni raz w tym pomieszczeniu to na moje wezwanie Biały już nie reagował. Po tym już Białego nie widziałem. Zapytałem umyślnie Halewskiego czy jeszcze trzeba pilnować na co ten odpowiedział mi "temu już nie trzeba", polecając mi "pysk trzymać" bo może mnie też to spotkać co spotkało Białego. Dowiedziałem się od innych takich jak ja, że zbija się ludzi a nawet, że ćwiartują zwłoki i rzucają je do Brdy. Nie mogę jednak powiedzieć kto o tym mówił. Sami baliśmy się o tym mówić. Wszystko to działo się z Halewskiego rozkazów.

Przypominam sobie też, że w tym samym mniej więcej czasie zatrzymano niejakiego Babińskiego, który popełnił samobójstwo przez podcięcie sobie żył u rąk. Widziałem jak konał. Uczynił to w ustępie. Chciałem go ratować i wezwałem dr. Gdańca, który też był więźniem. Halewski na to przyszedł i wysłał Gdańca z powrotem do celi, a Babińskiego, który jeszcze żył, polecił włożyć do worka, wywieść do lasu i dobić. Widziałem jak wkładano Babińskiego do worka, później na samochód i wywieziono.

Wywiózł go do lasu Kapidurski imienia nie znam. Kiedy wrócił pytałem go co zrobił z Babińskim. Oświadczył mi, że go dobił i zostawił w lesie.

Słyszałem następnie z opowiadań innych, że zamordowano księdza Pacewicza i to również z polecenia Halewskiego. Miało tu chodzić o kamienie wartościowe.

Inne fakty podam kiedy je sobie dokładnie przypomnę. - - -
Odczytano.

Tenże świadek Leon Aldag, karta 160

Dnia 18.IV.57r. zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 16 lutego 1957 r. podaję. O ile sobie przypominam w kwietniu 1945 r. była jakaś strzelanina przed gmachem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W czasie tej strzelaniny zginął jakiś pracownik Urzędu. Kto nim jednak był tego powiedzieć nie mogę. Wiem natomiast, że niejaki Kapidurski pracował od początku w Urzędzie. Jakie on stanowisko zajmował tego powiedzieć nie umiem. Był on jednak jednym z ważniejszych pracowników. Był on zdaje się z zawodu rzeźnikiem. Lubił często pić wódkę. Był on moim zdaniem dobrą hulaką, gdyż widywałem go często pijanego. Nie jestem jednak w stanie powiedzieć co się z nim stało. Nie wykluczam, że mógł on zginąć w czasie tej strzelaniny. Kapidurski pochodził zdaje się z Rzeszowskiego lub Kieleckiego województwa.

Jeśli chodzi o Halewskiego, to stwierdziłem dlatego, że on

13/11/9

wydawał rozkazy dotyczące zabójstw, gdyż on był w całym Urzędzie najbardziej aktywnym. Niejaki Kowalski - o którym jednak nic bliżej powiedzieć nie mogę - a który był kierownikiem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa jaki wówczas mieścił się przy ul. Markwarta, nie był tak aktywny jak Halewski. Kowalski lubił sobie wypić i "zaszabrować", a Halewski pracował i kierował pracami Urzędu jak to zaobserwowałem. Chodzi mi tu o faktyczne kierowanie. O rozkazach dotyczących zabójstw twierdziłem w poprzednim przesłuchaniu również dlatego, że słyszałem czasami pełniąc służbę wartownika wewnątrz gmachu rozmowę Halewskiego z innymi pracownikami, w której Halewski mówił o tego czy innego "trzeba wykończyć bo nie chce zeznawać". O kogo mu konkretnie chodziło i co przez to rozumiał Halewski nie mogę powiedzieć. Ja rozumiałem to w ten sposób, że chodziło o zamordowanie.

Leszka Białego znałem z widzenia. Wiem, że przed aresztowaniem nosił okulary. Był on w moim wieku. Znałem go przez kolegów mimo, że nie przyjaźniłem się z nim specjalnie. Kiedy widziałem go w areszcie był bez okularów. Przebywał on w celi bardzo wąskiej, podłużnej, mieszczącej się na prawo przy wejściu do piwnic, gdzie poprzednio w czasie okupacji mieścił się skład materiałów piśmieniowych. Okna w tym pomieszczeniu nie było które prowadziłoby na zewnątrz gmachu. Jedynie w drzwiach prowadzących do tego pomieszczenia był otwór wielkości około pół metra w kwadracie. W otworze tym były ślady po szybie, której tam jednak już nie było. Szyba ta jak sobie przypominam była tam poprzednio. Była ona nieprzejrzysta lecz mleczna. Białego widziałem przez trzy dni o ile dobrze pamiętam. Momentu jak go przyprowadzono nie widziałem. Nie wiedziałem też początkowo, że Biały jest aresztowany. Dowiedziałem się tylko od innych pracowników, że na dole trzyma się kogos rozebranego do naga. Nie pamiętam kto mówił mi, że człowiek ten jest nago. Dowiedziawszy się o tym pokryjomy zeszedłem na dół i stanowiący na schodach zobaczyłem w pomieszczeniu wyżej opisanym Białego, którego poznałem. Widziałem go przez dziurę w drzwiach. Był on wówczas rozebrany do naga. W tym czasie nie zauważyłem aby był pobity. Tego samego dnia wieczorem pełniłem służbę wartowniczą wewnątrz gmachu. W czasie pełnienia służby przyszedł Halewski przestrzegając mnie abym nie rozmawiał z Białym, polecił mi go dobrze pilnować aby ten jak się wyraził "sukcyn" nie popełnił samobójstwa. Po tym Halewski poszedł z tym jednak, że co jakiś czas schodził na dół i zapytywał Białego czy będzie "spiewał". Ja jednak wówczas nie schodziłem z Halewskim tylko słyszałem z góry. Słowa jego jednak słyszałem. Czy Biały coś odpowiadał tego nie słyszałem. W czasie tej nocnej służby usiłowałem rozmawiać z Białym, ale on nie odpowiadał. Powiedział tylko, że jest mu zimno i chce mu się jeść. Rozmawiałem z nim przez dziurę w drzwiach, gdyż nie miałem kluczy od pomieszczenia w którym on się znajdował. Kto miał klucze tego nie wiem. Białego widziałem też ubranego i to kilka razy. Rozebranego widziałem go dwa razy i to pierwszy raz w momencie kiedy ujrzałem go pierwszy raz i drugi raz kiedy był już pobity, ale było to już drugiego dnia. Odniosłem wrażenie, że rozebranego względnie polecono mu się rozebrać do naga i trzymano go w ten sposób każdorazowo przez jakiś czas aby tą drogą wymusić na nim pożądane zeznania. Zaglądając do tego pomieszczenia widziałem odbłask światła jaki daje lustro wody. Biały miał włosy również mokre co nasunęło mi myśl, że musiał on być polewany wodą. Wydaje mi się, że w pomieszczeniu tym oraz w korytarzu posadzka była z lustrika. Osobiście nie widziałem aby polewano Białego wodą. Przy mnie nie wydawało również takiego polecenia. Prostuję w tej mierze swoje poprzednie wyjaśnienia. Zeznając wówczas, że widziałem jak polewano wodą chciałem powiedzieć, że przez okno widziałem

12/12/20

odblask jaki daje woda tak jak to dzisiaj wyjaśnikiem. - - - - -
Z Halewskim rozmawiałem na temat czy pilnować jeszcze Białego czy nie w tym samym dniu wieczorem kiedy widziałem Białego ostatni raz. Czy Biały kiedy go widziałem w tym dniu żył tego nie wiem. Siedział on pod ścianą z głową zwieszoną na piersiach. Kilka dni po tej rozmowie z Halewskim dowiedziałem się zdaje się od Kielicha i od Nowaka, że Biały nie żyje oraz że Kielich pochował go razem z innym mężczyzną na podwórzu. Mówiliśmy wówczas między sobą po cichu, że obaj prawdopodobnie zmarli wskutek pobicia. Kielich jak sobie przypominam opowiadał już wówczas, że jeden z nich wisiał na kłance u drzwi. Czy mówił coś o tym drugim nie pamiętam. Zastanawialiśmy się wtenczas w jaki sposób mógł ten wiszący popełnić samobójstwo tym bardziej, że Kielich opowiadał, że wisiał na jakimś drucie. - - - - -

Nazwisko Babińskiego znam gdyż stykałem się z nim w warsztatach kolejowych w czasie okupacji. Miał on jakąś grupę narodowościową niemiecką. W czasie okupacji mieszkał on na Glinkach w Bydgoszczy. Mieszkał on tam również zaraz po wyzwoleniu. Wiem to stąd, gdyż kiedy pełniłem służbę jakaś kobieta z tej dzielnicy przychodziła i zapytywała o niego. Pewnego dnia kiedy zamierzałem wejść do ubikacji, która znajdowała się na parterze - otworzywszy drzwi zauważyłem siedzącego na sedesie Babińskiego, który miał podwinięty rękaw u lewej ręki i rękę tą przeciętą między łokciem a dłonią - w połowie długości. Rana była bardzo głęboka. Zauważyłem go wówczas pierwszy raz. Bardzo krwawił ale był jeszcze przytomny. Nie rozmawiałem z nim jednak, a tylko narobiłem hałasu na co zbiegło się tam dużo osób. Nie jestem jednak w stanie przypomnieć sobie nazwisk tych osób chociaż było ich około 5 - 6. Wydaje mi się, że Kielich był między nimi. Kto był wówczas klucznikiem tego nie pamiętam. Powiedziałem jednak - wiedząc, że w piwnicy jest zatrzymany lekarz Gdaniec - aby go sprowadzono. Po chwili przyprowadzono lekarza. Kiedy szukano środków opatrunkowych, których nie założono jeszcze - wszedł Halewski, który polecił zamknąć spowrotem dr. Gdanca do aresztu w związku z czym klucznik odprowadził lekarza spowrotem do celi. My natomiast staliśmy wszyscy obok ubikacji w której znajdował się Babiński. Halewski teraz polecił Kupidurskiemu włożyć Babińskiego do worka i wywieść do lasu. Ktoś pomagał Kupidurskiemu wkładać do worka Babińskiego. Poczem cztery osoby wkładały ten worek do samochodu osobowego u którego ja trzymałem otwarte drzwi. Żadnych nazwisk osób które pomagały Kupidurskiemu nie pamiętam. Nie wiem również kto był kierowcą tego samochodu. Czy Babiński żył jeszcze w chwili wkładania go do worka nie jestem w stanie powiedzieć. Przypuszczam jednak, że jeszcze żył, gdyż kiedy Kupidurski wrócił z powrotem pytałem go co zrobił z Babińskim odpowiedział mi, że zostawił go w worku i tylko odkrył mu głowę w którą strzelił - w wyniku czego Babiński miał się jeszcze poruszyć. - - - - -

Widziałem czasem jak ~~bito-zatrzymanych-w-czasie-przesłuchania~~ w czasie przesłuchania bito zatrzymanych. Bili ich Halewski i Dorlich. Szwagierczaka i Wątrobę znam ale nie przypominam sobie czy oni bili przy ul. Markwarta. Przy ulicy Poniatowskiego bili. Wiem to stąd, że kiedy nieraz wychodził jakiś zatrzymany od nich, to znać było na nich ślady bicia i słychać było krzyki. - - - - -

Słyszałem też o zatrzymaniu księdza Pacewicza. Pochodził on z Bydgoszczy i mieszkał przed wojną przy ul. Al. 1 Maja gdzie miał kamienicę. Widziałem go też jak prowadzono go na przesłuchanie. Nie wiem jednak do kogo. Po jakimś czasie słuch o nim zaginął. Co się z nim stało nie wiem. Później jeszcze na ul. Poniatowskiego zdaje się od Kielicha dowiedziałem się, że Pacewicz miał być zamordowany, a zwłoki poewiartowane i utopione w Brdzie. Kto to jednak miał uczynić nie wiem. O tym nie mówiono. W ogóle opowiadaliśmy sobie

12/12/1

wszystko po cichu i jeden drugiemu nie wierzył. - - - - -
 W 1945 r. prowadzono stołówkę w gmachu znajdującym się obok
 siedziby Urzędu. Była ona przy ul. Poniatowskiego. Druga stołówka
 była w baraku na dziedzińcu Urzędu. - - - - -
 Nie jestem jednak w stanie powiedzieć czy przywożono do
 tych stołówek jakąś zwierzynę. - - - - -
 Odczytano.

Świadek Kazimierz-Leon JANKOWSKI, karta 22
 Dnia 18 lutego 1957 r. zeznał:

W dniu 27 lutego 1945r. zostałem zatrzymany przez niejakie-
 go Szwagierczaka z ówczesnego Urzędu Bezp. Publ. w Bydgoszczy i do-
 prowadzony do gmachu tego Urzędu przy ul. Markwarta. Kiedy tutaj
 przybyłem zauważyłem w chwili zdawania depozytu Leszka Białego,
 którego osobiście znałem. Biały był ~~zatrzymany i zdawał tak samo depozyt jak i ja tylko przy innym~~
 też zatrzymany i zdawał tak samo depozyt jak i ja tylko przy innym
 stole. Zaprowadzono nas każdego do innej celi. Przebywałem sam w
 celi. Zatrzymany byłem tak samo jak Biały pod zarzutem przynależno-
 ści do A.K. w czasie okupacji. Przesłuchiwał mnie osobiście Halew-
 ski. Przesłuchiwanie odbywało się dość często i każdorazowo zaczy-
 nało się od bicia czym popadło. Mnie jednak Halewski sam nie bił.
 Polecał on jedynie ~~to~~ czynić to innym między innymi Szwagierczako-
 wi, którzy to wykonywali /wyrazu: w jego obecności nie napisano/.
 Byłem wielokrotnie strasznie zbity aż do utraty przytomności. Tak
 samo zresztą, również na polecenie Halewskiego, bito innych więź-
 niów. Wiem to z ich opowiadań. Jeśli chodzi o Leszka Białego, to
 widziałem go jeszcze jeden tylko raz. Siedział on wówczas samotnie
 w celi, gdzie były powybijane okna. Czy był rozebrany nie wiem,
 gdyż widziałem tylko jego głowę. Był on wówczas strasznie zmaltre-
 towany i jak mi się wydawało ledwo żywy. Miał jednak przytomność.
 Widziałem go bardzo krótko obawiając się aby mnie kto nie spostrzegł.
 Zamieniłem z nim kilka słów. Biały powiedział mi wówczas, że już
 więcej się nie zobaczymy. Rozumiałem przez to, że albo umrze, albo
 go zabiją. Kto go tak zbił nie mówię. Kiedy kilka dni później pro-
 wadzono nas na ulicę Poniatowskiego, to już Białego między nami nie
 było. Interesowałem się tym wówczas. Przypuszczam że Halewski tak
 bił Białego, gdyż kiedy mnie później przesłuchiwał, powiedział do
 mnie abym mówił bo inaczej rozbierze mnie do naga i zacznie przesłu-
 chiwać inaczej, to wówczas będę zeznawał i prosił go o to tak jak
 to czynił Leszek Biały. Domyslałem się więc, że on bił Białego.
 Później w ostatnich dniach kwietnia 1945r. pytałem się Kielicha,
 który był tam pracownikiem i trochę mi pomagał, co się stało z
 Leszkiem Białym, Kielich powiedział mi, że dwie osoby pochował, ale
 nie wie czy był między nimi Biały, że pochował je w ogrodzie. Sam
 nie więcej nie słyszałem. Słyszałem jednak wiele razy krzyki osób
 zbitych. Od Kielicha też dowiedziałem się, że Halewski ze Szwagier-
 czakiem mieli zabić ks. Pacewicza, zwłoki poćwiartować i w worku
 wrzucić do Brdy. O tym, że ktoś sobie podciął żyły, też tylko sły-
 szałem od Kielicha. Szczegółów tej sprawy jednak nie znam. -----
 Odczytano.

Tenże świadek Kazimierz-Leon JANKOWSKI, karta 175
 Dnia 26 kwietnia 1957 r. zeznał

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 18 lutego 1957 r. do-
 DAJĘ: W okresie okupacji należałem do grupy A. K. działającej na te-

1/2/1944

renie Woj. Bydgoskiego. Do tej samej grupy należał Leszek Biały. Poza tym przypominam sobie kilka pseudonimów osób należących również do tej grupy i to: "Janusz" i "Michał". Więcej nie pamiętam. Ja pozostawałem na terenie Bydgoszczy i Łęgnowa i ponieważ jestem z zawodu mechanikiem radiowym zajmowałem się tymi sprawami. - - - - -

We wrześniu otrzymałem od Leszka Białego radiostację. Było to w roku 1944. Biały nie mówił mi skąd posiada tą radiostację. Dowiedziałem się jednak, że od Jeglińskiego, kiedy powiedział mi, że w borach tucholskich jest skoczek który dobrze mnie zna z przed wojny z klubu krótkofalowców. Radiostacją tą nie udało mi się jednak nawiązać łączności z desantem, gdyż była ona nastawiona za zbyt krótkie fale. Na bliską odległość powinny być one dłuższe. Radiostację tą przechowywałem aż do chwili aresztowania mnie to jest do dnia 27 lutego 1945 r. Co działo się po aresztowaniu mnie zeznawałem już poprzednio i nie więcej poza tym zeznać nie mogę. Zeznałem wówczas, że Halewski sam nie bił mnie wówczas. Czynili to Szwagierczak i Wątroba i inni których nazwisk nie znam. Jeśli chodzi o Duliasza stwierdzić muszę, że w stosunku do mnie był on bardzo dobry. Spotkałem go będąc aresztowany kilka razy na terenie urzędu, gdyż naprawiałem różne odbiorniki radiowe. Każdorazowo uśmiechał się do mnie i pocieszał mnie, że chociaż sprawa moja jest poważna, on czyni co może aby mnie zwolnić. Kiedyś wysłano mnie do Chełmna po aparaty radiowe pod eskortą. Stamtąd przywiozłem sobie zimowy płaszcz, który zabrałem z magazynu. Duliasz widząc ten płaszcz u mnie nie tylko, że nie odebrał mi go, ale wyraził nawet zadowolenie, że go zabrałem. Z Duliaszem nigdy nie miałem łączności. Przypominam sobie, że razem z Białym aresztowany był człowiek posiadający pseudonim "Bolesław". Kim on jednak był tego nie wiem. Kiedy zamknięto mnie w piwnicy o ścianach bocznych z desek i drzwiach ze sztapli, to na drugi dzień przez szpary w ścianie zauważyłem w sąsiednim pomieszczeniu tego właśnie "Bolesława". Był on pobity. Rozmawiałem z nim. Skarżył się wówczas, że biją go i wymuszają od niego zeznania których nie chce złożyć, gdyż gdyby je złożył "wsypałby" całą Warszawę. Wyraził przy tym żal, że wstąpił do organizacji. Mówił "po co mi to wszystko potrzebne". Pocieszałem go jak umiałem i podtrzymywałem na duchu aby przetrwał. On jednak był zrezygnowany z życia. Powiedział wówczas, że przeszedł powstanie warszawskie, ale tak źle nie czuł się jak obecnie. Kiedy go dalej usiłowałem przekonać aby przetrwał on powiedział do mnie "muszę zginąć bo zginę jako zdrajca". Było to w piątek, a aresztowanie miało miejsce we wtorek wieczorem. Prosił on mnie wówczas abym zawiadomił jego małżonkę w Kielcach, podał mi wówczas swoje nazwisko i adres. Jednak nie pamiętam obecnie ani adresu ani nazwiska. Po zwolnieniu mnie z aresztu nazwisko to podałem Białym. Pamiętam jeszcze, że nie odebrano mi depozytu, gdyż chciałem mi dać obrączkę i zegarek, mówił też, że posiada dolary. Ja nie chciałem odebrać od niego tych przedmiotów, gdyż sam nie wiedziałem co będzie ze mną. Przedmioty te schował on ~~u siebie~~ po tym na murku jaki w jego pomieszczeniu się znajdował. Rozmowę tą przeprowadziłem z nim w piątek po południu. Wieczorem tego dnia oraz w nocy nie rozmawiałem z nim. W pomieszczeniu gdzie on się znajdował było cicho. Następnego dnia zabrano mnie rano do naprawy odbiorników. Kiedy byłem w pokoju mieszkalnym Kielicha na parterze wszedł Halewski. Po chwili przyszedł do tego pokoju ktoś kogo nie znałem i zapytał o coś Halewskiego. Nie słyszałem o co go zapytał, gdyż byłem zajęty pracą. Słyszałem jednak jak Halewski w odpowiedzi powiedział "wyrzucić brudy i wyczyścić". O co chodziło jednak nie orientowałem się. Wieczorem zaprowadzono mnie do innego pomieszcze-

22123

nia, nie do tego gdzie byłem poprzednio zatrzymany. Siedziałem tam razem z Niemcami. Wówczas dopiero zacząłem się domyślać, że coś się stało. Myślałem też wówczas o "Bolesławie". Jeśli chodzi o Białego to nie więcej nie wiem poza tym co już zeznałem. O samobójstwie względnie zabójstwie kogokolwiek, a w szczególności Białego nie słyszałem mimo, że interesowałem się losami Białego i "Bolesława", gdyż oni razem ze mną byli w jednej sprawie aresztowani. - - - - -

Zdaje mi się było to dzień przed aresztowaniem Kielicha, kiedy on odebrał mnie z więzienia w celu doprowadzenia do Urzędu Bezpieczeństwa jak zapytałem go co się stało z tymi dwoma Kielich odpowiedział mi wtedy, że on dwóch zakopał. Nie mówił jednak dlaczego. - - - - -

Z aresztu zwolniono mnie w lipcu 1945r. Rozprawy nie miałem. To jest wszystko co wiem w tej sprawie. - - - - -
Odczytano.

Świadek Gabriela-Maria SUSZEK, karta 23
Dnia 18 lutego 1957 r. zeznała:

W dniu 1 marca 1945 r. byłem zatrzymana przez ówczesny Urząd Bezp. Publ. w Bydgoszczy i przebywałam w gmachu przy ul. Markwarta do 13 marca 1945 r., a później przy ul. Poniatowskiego. W czasie gdy tam przebywałam widziałam kilkakrotnie znanego mi osobście Leszka Białego. Kiedy go widziałam był na twarzy posiniaczony. Nie rozmawiałem z nim jednak. Biały nie został z ulicy Markwarta przeniesiony na ulicę Poniatowskiego razem z innymi więźniami. Interesowałam się tym i kiedy byliśmy wszyscy przed przeniesieniem w dniu 13 marca 1945 r. zgromadzeni w jednym pokoju, Białego wśród nas nie było. Było nas wówczas około 100 osób i wyczytywano wszystkie nazwiska. Nie wyczytano jednak nazwiska Leszka Białego. Widziałam jak bito więźniów i znęcano się nam nimi. Jednak kim byli bijący oraz bici tego nie wiem, gdyż nikogo nie znałam. Sama też byłam bita. Po sześciu tygodniach zwolniono mnie do domu. To wszystko co wiem w tej sprawie. - - - - -

Odczytano.

Tenże Świadek Gabryela-Maria SUSZEK, karta 208
Dnia 3 maja 1957 r. zeznała:

Uzupełniając do moich zeznań z dnia 18 lutego 1957r. dodaję, że aresztowanie mnie nastąpiło tylko dlatego, że mąż mojego Alojzego nie było w domu. On to miał być aresztowany. Kiedy jego w domu nie zastano mnie i teścia również Alojzego Suszka. Aresztowaną byłem razem z teściem przez okres 6 tygodni, po czym zostaliśmy obaj zwolnieni. Mąż mój ukrywał się do jesieni 1945r. po czym po amnestii ujawnił się. Mąż mój nie był aresztowany. Obecnie jest w domu i pracuje w Zakładach Zbytu Energii Elektrycznej. W okresie kiedy byłem aresztowaną nie słyszałam o żadnych zabójstwach czy samobójstwach. Pamiętam tylko, że jednej nocy pracownicy Urzędu chodzili po pomieszczeniach w których przebywali zatrzymani i poszukiwali wszelkich ostrych i innych przedmiotów, którymi można było so-

x) zabrano

1/12/1954

bie wyrzucić jakąś krzywdę. Było to jeszcze przy ul. Markwarta. Nie pamiętam jednak bliżej daty kiedy to było. - - - - -

W chwili aresztowania mnie nie wiedziałam o tym, że mąż był w tej samej organizacji co Leszek Biały. Wiem to dopiero teraz. Nie umiem powiedzieć komu organizacyjnie mąż i Biały podlegali. Nie jestem też w stanie powiedzieć czy i kogo ewentualnie mógł Biały wydać. Wydaje mi się jednak, że Biały nie wydał nikogo. Był on twardy i ambitny, a poza tym w dniu kiedy go aresztowano widział się z mężem. Mnie aresztowano następnego dnia po nim to jest w środę. Nie wiem nic o tym jakoby była w Częstochowie jakaś sprawa przeciwko organizacji do której należał mąż. Wiem tylko od męża, że jakiś łącznik z Częstochowy lub z Kielc jeździł do Bydgoszczy. - - - - -

Białego widziałam w pomieszczeniu obok schodów jeden raz i ze dwa razy na schodach. Raz jak prowadzono go do ubikacji i drugi raz zdaje się na przesłuchanie. Kiedy go widziałam w pomieszczeniu obok schodów to siedział on na podłodze był w płaszczu i jadł obiad jaki mu strażnik przyniósł. Wówczas zauważyłam, że miał pod oczami sinice. Nie był on jednak cały posiniaczony. Następną dwa razy widziałam go na schodach i to z tyłu. Nie mogę więc powiedzieć jak wyglądał. W ogóle widziałam Białego dwa dni z rzędu. Na schodach Biały powiedział mi, że idzie na przesłuchanie. Wydaje mi się, że było to w piątek. Nie jestem jednak tego pewna. W pomieszczeniu gdzie znajdował się Biały nie było żadnych sprzętów. Zdaje mi się, że była tam posadzka cementowa. W pomieszczeniu tym, gdzie widziałam Białego nie było wody - podłoga była sucha. - - - - -

Ja Białemu pożywienia nie dawałam. Pożywienie nosiłam innym i to w asyście strażnika. Kiedy doszliśmy do Białego, pożywienie podał mu strażnik. Strażnikiem był Zdzisław Mazurek. Nie był on jednak z Bydgoszczy. Był to bardzo dobry człowiek i czynił co mógł dla aresztowanych. Zdarzało się nawet, że swoją porcję żywności oddawał więźniom. - - - - -

Mnie przesłuchiwał Szwagierczak i Halewski i jeszcze ktoś. W czasie przesłuchania żaden z nich nie bił mnie i mogę powiedzieć, że ze mną obchodzili się dobrze. Widziałam jednak jak bito innych więźni. Nie jestem jednak w stanie powiedzieć nazwisk ani bijących ani pobitych. - - - - -

Odczytano.

Świadek Józef NOWAK, karta 25
Dnia 18 lutego 1957r. zeznał:

W styczniu 1945r. razem z Felcynem zacząłem pracować w ówczesnym Urzędzie Bezp. Publ. w Bydgoszczy. Byłem tam zatrudniony w charakterze klucznika przez 4 tygodnie, a później do 2 maja 1945r. w charakterze referenta zakupów. - - - - -

Przy końcu lutego 1945r. przyprowadzono do aresztu młodego mężczyznę w okularach, którym był jak się od Halewskiego dowiedziałem Leszek Biały. Przyprowadził go sam Halewski i polecił ~~cażam~~ ~~znasz~~ mi zamknąć go w celi nakazując mi abym Białego nikomu nie pokazywał i dobrze na niego uważał. Biały przebywał w tej celi około 8 - 10 dni. W tym czasie Halewski wzywał go często na przesłuchania. Biały, kiedy z tych przesłuchań wracał, był zawsze bardzo pobity. Halewski też przychodził do niego do celi i tutaj polecał mu

12/1025

się rozebrać do naga po czym tak go w celi pozostawiał. Halewski polecał Białego rozbierać zawsze na noc. Sam był zawsze przy tym obecny. Ubranie Białego zabierał z celi. Podłoga w celi była zdaje się cementowa czy też kafłowa. Halewski kazał też jeden raz naląć wody do celi w której przebywał Biały. Nie pamiętam jednak kto lał wodę. Kiedy przyszedłem raz do służby rano to w celi była woda, a Biały siedział nago na cementie, gdyż nie miał siły aby stać. Wrzuciłem mu wówczas do celi skórniankę od wycierania nóg. Jednego dnia spostrzegłem, że Leszka Białego już w celi nie było. Od innych osób, a mianowicie od Kielicha dowiedziałem się, że Biały został zamordowany i zagrzebany w podwórzu koło śmietnika z tym, że dół miał być wykopany na dwa i pół metra w głąb ziemi. Kielich mówił, że zagrzebano tam dwie lub trzy osoby. - - - - -

Pewnego dnia kiedy siedziałem na poczekalni przyprowadzono do Urzędu znanego mi z widzenia człowieka, którego widziałem na kolei, gdzie w czasie okupacji pracowałem. Zapytałem go co on tu robi na co odpowiedział mi, że został zatrzymany. Zapytałem mnie gdzie ubikacja którą mu wskazałem. Człowiek ten wszedł tam. Ponieważ przebywał tam dość długo około 10 minut zaglądnąłem tam dlaczego on tak długo tam siedzi. Zauważyłem go wówczas siedzącego na sedesie oparty głową o ścianę ręce miał zwieszając wzdłuż tułowia przy czym z rąk tryskała krew, a obok niego leżał kuchenny nóż. Człowiek ten podciął sobie żyły u rąk. Żyły te poprzecinał powyżej nadgarstka a poniżej łokcia. Uczyniłem natychmiast alarm i zamierzałem udzielić mu pomocy. Pobiegłem też natychmiast do celi w której przebywał dr. Gdańiec i przyprowadziłem go do tego człowieka. Gdańiec natychmiast zabrał się do udzielenia pomocy. Na to przyszedł Halewski i polecił natychmiast odprowadzić Gdańca z powrotem do celi, a tego człowieka zaprowadzić na dół do cel. Wyraził się przy tym aby z nim nie "paterkować", tylko go wykończyć. Co jednak z tym człowiekiem uczyniono nie widziałem, gdyż odprowadziłem Gdańca do celi. Kiedy wróciłem z powrotem do góry to już tego człowieka nie widziałem. Już go tam nie było. Do celi też nikt go nie przyprowadził, gdyż musiałbym to widzieć. Po tym słyszałem, że wywieziono go gdzieś do lasu samochodem w worku. Mowipno o tym w poczekalni. Jednak nie pamiętam już kto. - - - - -

O księdzu Pacewiczu nie nie słyszałem. Wiem tylko, że Halewski strasznie znęcał się nad wszystkimi więźniami. Pamiętam Hennego jak był strasznie zbity. Sam mu nawet podawałem pokrywomó krą chusteczkę aby się otarł z krwi. - - - - -

Po moim aresztowaniu Halewski znęcał się nade mną w taki sam sposób jak nad innymi. Halewski sam nie działał. Bili mnie i innych poza nim niejaki Suchecki imienia nie znam, Szwagierczak, Wątroba i Kuciński wszyscy nieznani z imienia. W czasie tego bicia połamano mi kosci, mianowicie złamano mi łopatkę. - - - - -

Więcej w sprawie nie wiem. - - - - -
Odczytano.

Tenże świadek Józef NOWAK, karta 210

Dnia 3 maja 1957r. zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 18 lutego 1957 r. dodaję, że z Białym zetknąłem się poraz pierwszy dopiero po jego aresztowaniu w pomieszczeniu obok schodów. O tym, że tak on się nazywa dowiedziałem się od Halewskiego, który polecił mi go dobrze pilnować jak to już poprzednio zaznaczyłem. Ja byłem w tym czasie klucz-

12/12/36

nikiem aresztów. Białego widziałem kilka dni. Mnie przeniesiono później na ulicę Zamojskiego na stanowisko referenta zakupów. Biały jeszcze pozostał na ulicy Markwarta. Co się z nim później stało nie wiem. W każdym razie kiedy odchodziłem na ulicę Zamojskiego to on jeszcze żył. Białego widziałem kilka razy rozebranego do naga. Nie wiem jak długo był on każdorazowo nago, ale wydaje mi się, że po kilka godzin. Jeden raz Halewski powiedział do mnie abym kazał Białemu rozebrać się do naga. Ja zwróciłem się z tym do Białego, który rozebrał się. O ile sobie to obecnie przypominam dobrze przypominał Biały był wówczas rozebrany, nawet przez cały dzień. Przy mnie nie biło Białego. Nie widziałem w szczególności aby Halewski bił Białego lub kogo innego. - - - - -

Później kiedy ja byłem aresztowany to Halewski mnie bił. -
Jeśli chodzi o wodę jaka miała być w pomieszczeniu gdzie przebywał Biały muszę obecnie stwierdzić, że nie jestem całkowicie pewien czy woda ta rzeczywiście tam była. Zdaje mi się, że w pomieszczeniu tym było jedynie wilgotno. Poprzednio twierdziłem, że Halewski kazał nalae wody do tego pomieszczenia. Tego jednak obecnie kategorycznie nie twierdzą, gdyż nie jestem tego całkowicie pewien. Miałbym sumienie nie w porządku gdybym tego nie sprostował. Coś z wodą było nie wiem jednak co. Prawdą jest natomiast, że Białemu wrzuciłem słomiankę do jego pomieszczenia kiedy był nago. Być może dlatego, że zdawało mi się, iż jest tam wilgotno. Myślę, że właśnie dlatego, że wrzuciłem mu słomiankę twierdziłem, że do celi nalano wody. Nie twierdziłem jednak, że uczyniono to przy mnie. Zaś o tym, że polecił to uczynić Halewski twierdziłem na tej podstawie, że on był kierownikiem śledczym i do jego dyspozycji przebywali wszyscy zatrzymani. Twierdziłem też wówczas, że pewnego dnia spostrzegłem, że Białego nie było. Również i to twierdzenie obecnie prostuję, gdyż dobrze sobie obecnie przypominam przypomniałem, że kiedy odchodziłem na ulicę Zamojskiego, to Biały jeszcze był w tym samym pomieszczeniu. Po mnie klucznikiem miał być jakiś Zajac. Blżej go jednak nie znam i nic o nim nie wiem. Kiedy byłem aresztowany dowiedziałem się, że Zajaca też aresztowano. Nie wiem jednak za co. - -

Jeśli jeszcze chodzi o pomieszczenie gdzie znajdował się Biały o ile dobrze pamiętam posadzka była tam nieco wyżej położona aniżeli na korytarzu. Dlatego też woda nie mogłaby się tam utrzymać chyba żeby nierówność była w posadzce. - - - - -

O tym, że Halewski właśnie znęcał się nad więźniami twierdziłem dlatego, że jemu jako kierownikowi śledczemu wszyscy zatrzymani podlegali. Dlatego jeśli kogoś bito, to on mógł do tego nie dopuścić, czego on nie robił, a przeciwnie sam bił, gdyż i ja zostałem przez niego pobity. Nie widziałem wprawdzie aby Halewski bił kogoś poza mną, ale o tym, że on bije mówili inni więźniowie. - - -

Znałem człowieka pracującego w swoim czasie w Urzędzie o nazwisku Kapidurski. Co się jednak z nim stało nie wiem i nie umiem powiedzieć gdzie on obecnie się obraca. Słyszałem też o tym, że wartownik zastrzelił jakiegoś pracownika Urzędu Bezp. ale tym zastrzelonym zdaje się miał być niejaki Jakubowicz, a nie Kapidurski. - - -

Pewnego dnia kiedy siedziałem na poczekalni i pilnowałem doprowadzonego człowieka liczącego około 40 lat najomego mi z widzenia - on poprosił mnie o pozwolenie udania się do ubikacji do której wejście prowadziło wprost z poczekalni. Miał on przy sobie jakieś zawiniątko czy plecak, gdyż jeszcze nikt go nie przesłuchiwał ani nie odebrał mu depozytu. W tym czasie w poczekalni było więcej interesantów. Była tam jakaś kobieta i między innymi ksiądz Skonieczny, który pracuje w parafii sw. Trójcy. - - - - -

Ja pozwoliłem udać się temu człowiekowi do ubikacji. Spojrzałem również na zegarek. Kiedy upłynęło 10 minut i człowiek ten

nie wychodził z ubikacji, postanowiłem do niego zajrzeć. Gdy się zbliżyłem do drzwi nadszedł Aldag, który chciał wejść do ubikacji. Ja otworzyłem drzwi i wówczas obaj z Aldagiem zauważyliśmy tego człowieka siedzącego na sedesie z podciętymi żyłami u obu rąk. Miał on napewno podcięte obie ręce bo później dziwiliśmy się temu, że podciął sobie ręce. Ręce te miał przecięte bardzo ~~wzrost~~ głęboko bo aż do kości, które było widać. Kiedy go zobaczyliśmy, to w ubikacji było już bardzo dużo krwi, ale mimo to jeszcze rany krwawiły trochę. Wszyscy którzy byli na poczekalni widzieli to napewno - musieli to widzieć. Z osób znajomych widziałem tam jeszcze Kielicha, który gdzieś przechodził tamtędy. Czy jednak Kielich był do końca to znaczy do czasu jak zabrano tego człowieka nie wiem. - - -

Ja wiedząc, że w piwnicy przebywa lekarz o nazwisku Gdaniec pobiegłem po niego aby udzielił samobójcy pomocy. Gdaniec zdaje się przewiązał jedną rękę temu człowiekowi kiedy przyszedł na dół Halewski i zdaje mi się Kowalski. Jeden z nich zdaje się Halewski powiedział "zostawić go jak chce umrzeć niech umiera". Po tym któryś z nich ale nie wiem czy Halewski czy Kowalski kazał mi odprowadzić Gdanca do piwnicy z powrotem co ja uczyniłem. Kiedy wróciłem już w poczekalni nikogo nie było. Co się stało z tym człowiekiem nie wiem do dzisiaj. Nie dowiedziałem się też co uczyniono z tym człowiekiem, gdyż dwa dni później zostałem przeniesiony na ulicę Zamoyckiego. - - -

Czy Kapidurski był również wśród tych pracowników, którzy zbiegli się w związku z samobójstwem tego człowieka, tego nie mogę powiedzieć. Wydaje mi się, że on jeszcze nie pracował wówczas, gdyż ja poznałem go dopiero gdy byłem już na ulicy Zamoyckiego. - - -

Gdaniec był lekarzem kolejowym w czasie okupacji. Miał on być w Bydgoszczy i był już przed wojną lekarzem. Miał on trzecią grupę narodowościową niemiecką i miał w czasie okupacji zamieszkanie na Zbożowym Rynku. Tenże Gdaniec był później skazany przez Sąd. Widziałem go w więzieniu z okna jak szedł z koszem na dziedzińcu więziennym w Bydgoszczy. Co się jednak dalej z nim stało nie wiem.

Przy ul. Poniatowskiego prowadzono stołówkę. Wiem też, że Urząd Bezp. miał swój majątek w Zamczysku, skąd przywożono świnię i krowy. Czy jakąś dziką zwierzyinę zwożono tego nie wiem. - - -

Skazany zostałem przez Sąd w sierpniu 1945r. na 5 lat więzienia. Kary tej jednak nie odbyłem, gdyż zaraz po amnestii zostałem po trzech i pół miesiącach zwolniony. - - -

Skazany zostałem za to, że kiedy pracując w Urzędzie Bezp. dowiedziałem się, że ktoś posiada nielegalnie broń, nie zgłosiłem o tym władzom. - - -

Odczytano.

Świadek Wojciech FELCYN, karta 28
Dnia 18 lutego 1957r. zeznał:

W styczniu 1945r. gdy pracowałem na P.K.P. ówczesny ~~zastępca komendanta Milicji~~ zastępca komendanta Milicji, a mój znajomy pragnąc dać mi pracę skierował mnie do Pow. Urzędu Bezp. Publ. przy ul. Markwarta gdzie zatrudniono mnie w charakterze wartownika. Jako wartownik znałem Halewskiego był on w tym Urzędzie kierownikiem sekcji Śledczej. On wydawał też wszelkie polecenia dotyczące zatrzymania osób. Zatrzymane osoby wyzywał i bił co niejednokrotnie słyszałem. Pod koniec lutego 1945 r. niejednokrotnie słyszałem jak Halewski w swoim pokoju prawdopodobnie w czasie przesku-

1/2/128

chań lżyk jakiegoś młodego człowieka o którym dowiedziałem się później, że nazywa się Leszek Biały. Tego Leszka Białego widziałem później w pomieszczeniu piwnicznym zupełnie rozebranego do naga. Przy mnie jednak Białego wodą nie polewano. Nie widziałem też czy na posadze była woda. Dowiedziałem się jednak od Nowaka, że Biały był polewany wodą. Białego widziałem w celi tylko jeden raz. Biały przebywał w tym gmachu krótko - niewiele dni. Słyszałem później, ale już nie wiem od kogo, że Biały miał zostać zamordowany i zakopany w ogrodzie przylegającym do tego gmachu. Nie wiem jednak kto miał go zamordować i na czyje zlecenie. Poza tym nie jest mi nic więcej w sprawie wiadome. Nie słyszałem nawet o innych morderstwach czy też znęcaniu się nad więźniami. Sam zostałem później przez Halewskiego aresztowany za przynależność do A. K. w czasie okupacji. Tenże Halewski w czasie kiedy byłem aresztowany bił mnie osobiście i groził pistoletem. Wybił mi jeden ząb oraz brał udział z trzema innymi w biciu mnie pałkami gumowymi po piętach. Powalono mnie na podłogę, bito, kopano i deptano po mnie. Halewski brał w tym czynny udział. Bito mnie w ten sposób wiele razy zawsze w nocy i zawsze z udziałem Halewskiego, który osobiście wyprowadzał mnie z celi. W ten sposób wymuszał on na mnie przyznanie się do niepełnionych czynów. Później zabrano mnie do Warszawy i tam już nikt mnie nie bił. Gdybym pozostał w Bydgoszczy niewątpliwie bym już nie żył. Tutaj bowiem Halewski strasznie się nade mną znęcał. Przez 24 godziny w miesiącu maju stałem w celi na cemencie nago. Halewski sam polecił mi się rozebrać i po tym czasie sam znowu przyniósł mi ubranie. Więcej w sprawie nie wiem.

Odczytano.

Tenże świadek Wojciech FELCYN, karta 163
Dnia 24 kwietnia 1957r. zeznał:

Uzupełniająco do zeznań moich z dnia 18 lutego 1957r. wyjaśniam, że nie jestem w stanie określić ani wskazać celi czy też pomieszczenia w którym przebywał Biały. Nie mogę sobie tego żadną miarą przypomnieć. Osobiście Białego nie znałem ani przed jego zatrzymaniem ani w chwili gdy go widziałem zatrzymanego w tym pomieszczeniu. O tym, że człowiek ten tak się nazywa dowiedziałem się od Nowaka Józefa. Skąd Nowak go znał nie wiem. Białego widziałem jak to już stwierdziłem tylko jeden raz. Widziałem go wówczas przez otwór w drzwiach w górnej części drzwi jaki pozostał po szybie która kiedyś tam się znajdowała. Nie oglądałem go wówczas długo i nie rozmawiałem z nim. Spojrzałem tylko przez ten otwór i udałem się dalej. Widziałem, że człowiek ten był rozebrany do naga i stał w tym pomieszczeniu. Wody w tym pomieszczeniu nie widziałem. Kilka dni później słyszałem jak mówiono na terenie Urzędu, że Białego "wykonczono" oraz że został on zakopany w ogrodzie. Kto o tym opowiadał też nie jestem w stanie powiedzieć. Co rozumiano przez "wykonczenie" nie wiem ja rozumiałem przez to i tak rozumiem, że go zamordowano. Nie słyszałem aby poza Białym był jeszcze ktoś "wykonczony".

Sam byłem sądzony przez Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie i to za to, że powiedziałem iż Rząd jaki mamy został nam narzucony przez Moskwę. Rozprawa odbyła się w 1945 r. a wypowiedź moja miała miejsce w kwietniu 1945r. W śledztwie przypisywano mi też przynależność do nielegalnej organizacji ale Sąd z braku dostatecznych dowodów nie skazał mnie za to.

12/12/57

Więcej w tej sprawie zeznać nie mogę. - - - - -
Jeszcze raz stwierdzam, że nie mogę dzisiaj określić pomie-
szczenia w którym znajdował się Biały. - - - - -
Odczytano.

Świadek Konstanty KIELICH, karta 36
Dnia 21 lutego 1957r. zeznał:

W 1945 roku w lutym rozpocząłem pracować w ówczesnym Urzędzie Bezp. Publ. w Bydgoszczy mieszczącym się przy ul. Markwarta 4, później przy ulicy Poniatowskiego. Byłem komendantem bloku. Przyjechałem tutaj z Lublina. Początkowo byłem w Toruniu, a następnie razem z Halewskim przyjechałem do Bydgoszczy. Halewski był kierownikiem sekcji śledczej. Kiedy po raz pierwszy po obejściu gmachu poszliśmy razem z Halewskim do celi które mieściły się w piwnicach to Halewski każdego po kolei bił ile tylko miał sił. Doszliśmy między innymi do celi w której był Leszek Biały. O tym, że się tak nazywa dowiedziałem się z wypowiedzi Halewskiego który powiedział "ach to ty jesteś Biały". Halewski pobił wówczas również Białego. Poprzednio Białego nie znam. Słyszałem tylko, że Biały był aresztowany z kims innym. W innych celach widziałem w jednej gdzie były jakieś papiery niskiego wzrostu człowieka dość krępego blondyna, rozebranego do naga. Kto to był nie mogę powiedzieć. Nie wiem czy był to Biały. W celi tej człowieka tego widziałem przez kilka dni. Podawałem mu nawet papierosy. Był on strasznie zmaltretowany i rozebrany do naga. Nie wiem kto człowieka tego tam osadził oraz kto go bił, gdyż tego nie widziałem. Domyślałem się jedynie, że mógł to czynić Halewski, który był tam najważniejszą osobą mimo, że szefem był Duljasz który nie interesował się śledztwami. Człowiek ten którego widziałem w celi powiesił się na kawałku kabla elektrycznego u drzwi. Widziałem go powieszzonego ~~na kawałku kabla elektrycznego~~ u klamki drzwi. W tym czasie był on ubrany. W innej celi widziałem wysokiego człowieka w wojskowym mundurze w wysokich butach z cholewami. Człowieka tego widziałem jednak tylko jako nieżywego. Razem ze mną był wówczas Halewski w tej celi i Zalewski który pracował u Halewskiego w sekcji śledczej. Człowiek ten miał rozerwaną krtani. Halewski powiedział wówczas do mnie i Zalewskiego, że człowiek ten kawałkiem szkła najpierw poderżnął sobie gardło, prostując przebił sobie ~~zadanie~~ kawałkiem szkła skórę pod gardłem, a kiedy Halewski wszedł do celi, człowiek ten miał na jego widok włożyć do rany palec i rozerwać sobie krtani. Tak opowiadał Halewski. Obaj ci mężczyźni popełnili samobójstwo tej samej nocy. Kiedy ja ich widziałem ciała były już sztywne. Halewski kazał Zalewskiemu i mnie zdjąć z nich ubrania które zdjęliśmy z trupów i zostawiliśmy w celach i co stało się z tymi ubraniami nie jest mi wiadome. Ciała natomiast kazał nam Halewski zakopać na terenie posesji w miejscu gdzie wyrzucano śmieci. Przed zakopaniem Halewski kazał nam porozbijać tym osobom czaszki, czego nie wykonaliśmy i zakopaliśmy zwłoki takie jakie one były z tym, że jak od Zalewskiego się dowiedziałem ten wysoki miał mieć na palcu sygnet z rubinem, którego nie można było zdjąć z palca. Miejsce gdzie zostały pochowane zwłoki tych osób potrafię wskazać.

Dalsze zeznania świadka Konstantego Kielicha ~~dotyczące osoby Babińskiego i tej sprawy z braku czasu nie spisano.~~ Str. 38.

x) i widziałem go wówczas po raz pierwszy. Więcej razy Białego nie widziałem.

12/130

Tenże świadek Konstanty Kielich, karta 177
Dnia 26 kwietnia 1957r. zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 21 lutego 1957r. dodaję. Z Duljaszem nigdy nie mnie nie łączyło. Przed przybyciem do Bydgoszczy nie znałem go nawet. Duljasz przyjechał do Bydgoszczy później aniżeli ja. W Bydgoszczy też mnie nie z nim nie łączyło. Pomieszczenie w którym przebywał Biały nie uległo zmianie i ma ten sam wygląd co dawniej. Było to jak już zaznaczyłem małe pomieszczenie. Ten drugi przebywał w innym pomieszczeniu wąskim i długim za korytarzem. Również i to pomieszczenie nie uległo zmianie i ma ten wygląd co dawniej. Nie ma natomiast obecnie tego pomieszczenia w którym przebywał Jankowski. Było ono z desek. Biały przebywał w pomieszczeniu znajdującym się blisko schodów prowadzących do piwnicy. W tym właśnie pomieszczeniu był wisielec. Posadzka tego pomieszczenia była na tym samym poziomie co posadzka korytarza. Kiedy zabierałem z tego pomieszczenia zwłoki wody żadnej w nim nie było, a posadzka była sucha. - - - - -

Nie mogę stwierdzić czy ten którego biał Halewski był tym samym mężczyzną, który następnie się powiesił. - - - - -

Woj. Urząd Bezp. Publ. przy ul. Poniatowskiego posiadał stółkę. Mieściła się ona przy ul. Poniatowskiego w małym budynku naprzeciwko gmachu Urzędu. Nie widziałem jednak aby zwożono jakąś zwierzynę do Urzędu. - - - - -

Przypominam sobie nazwisko Kapidurski chociaż zdawało mi się, że nazwisko to brzmi Popidulski. W każdym razie jeden był tylko człowiek, który miał nazwisko o takim brzmieniu. Nie jestem w stanie powiedzieć co się stało z tym Kapidurskim. Słyszałem o tym, że wartownik zastrzelił jednego pracownika Urzędu. Jednak wydaje mi się, że zastrzelony nie był Kapidurskim. Na pewno tego nie wiem. - -

Przypominam sobie, że któregoś dnia jeszcze przy ul. Markwarta przechodząc na parterze obok ubikacji zauważyłem w niej jakiegoś młodego człowieka około 20 lat liczącego który miał jak mi się zdaje obie ręce poprzecinane. Mówiono, że uczynił to sobie sam. Przy nim widziałem plecak. Zdawało mi się, że był on już nieprzytomny. Obok tej ubikacji było dużo ludzi. Ubikacja ta mieściła się obok poczekalni, w której było dużo ludzi. Do tej ubikacji wchodziło się z poczekalni. Kiedy stwierdzono fakt podejścia sobie ręk u rąk przez tego człowieka wszyscy znajdujący się w poczekalni ludzie zbliżyli się do ubikacji i przyglądali się temu. Byli to interesanci. Pamiętam, że była tam jakaś kobieta, która poprzednio siedziała na ławce. Poza tymi ludźmi było tam kilku pracowników Urzędu. Kto z nazwiska tam wówczas był nie umiem podać. Wiem tylko, że klucznik też tam był. Czy był tam też Kapidurski tego nie wiem. Ja zbliżywszy się popatrzałem chwilę na tego człowieka i odeszłem dalej do swoich czynności. Nie widziałem więc co stało się dalej z tym człowiekiem. Odeszłem dlatego, że miałem coś pilnego do załatwienia. Było to we dniu przed południem. Zdaje mi się, że usiłowano go ratować. Kto to jednak czynił nie mogę powiedzieć. O nazwisku Gdaniec nie słyszałem. W tym czasie kiedy ja tam byłem Halewskiego nie widziałem. Później usiłowałem się dowiedzieć co się z tym człowiekiem stało ale mi się nie udało. Niektórzy twierdzili, że zawieziono go do szpitala inni, że wywieziono go gdzieś. Czy on żył tego też nie wiem. Człowiek ten został krótko przed tym doprowadzony. - -

Jeśli jeszcze chodzi o Białego i tego drugiego, to zwłoki ich zakopywałem w nocy. Byłem bowiem zbudzony ze snu ale nie pamiętam już przez kogo. - - - - -

12/131

Zwłoki te zakopywałem jak to już zeznałem razem z Zalewskim. W tym miejscu wezwano do pokoju i świadka Franciszka Zalewskiego, którego skonfrontowano ze świadkiem Kielichem wobec tego, że świadek Zalewski w zeznaniach swoich z dnia 27 marca 1957r. zaprzeczał twierdzeniom Kielicha jakoby wspólnie z nim zakopywał zwłoki dwóch osób. Na stosowne pytanie świadek Kielich zeznaje: - - -

Podtrzymuję swoje zeznanie w którym twierdzę, że razem z Zalewskim pochowałem w 1945r. zwłoki dwóch mężczyzn w miejscu które wskazałem co uczyniliśmy na polecenie Halewskiego. - - - - -

W związku z tym twierdzeniem świadka Kielicha świadek Zalewski zeznaje: Skoro świadek Kielich tak twierdzi, to nie wykluczam tego, że razem z nim zwłoki te zakopałem. Ze świadkiem Kielichem nigdy nie poróżniłem się i żadnej złości do niego nie mam. Faktu tego jednak nie mogę sobie przypomnieć. Być może dlatego, że miałem bardzo ciężkie przeżycia osobiste w ostatnich latach wskutek których bardzo silnie osłabione mam nerwy i znacznie utraciłem pamięć. Dlatego też nie jestem w stanie zapodać żadnych szeregów. - - - - -

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano. - - -

Świadek Stanisław NOWICKI, karta 24
Dnia 19 lutego 1957r. zeznał:

W 1945r. przebywałem w więzieniu we Wronkach. W tym samym czasie w więzieniu tym odbywał również karę niejaki Konstanty Kielich. Tenże Kielich opowiadał mi, że przed aresztowaniem pracował w charakterze zdaje się kwatermistrza w ówczesnym Urzędzie Bezp. Publ. w Bydgoszczy. W czasie gdy tam pracował - jak mi opowiadał - był wielokrotnie świadkiem bicia i znęcania się nad więźniami. Opowiadał mi, że nad więźniami znęcali się niejaki Wątroba i Szwagierczak. Twierdził jednak, że polecenia w tym przedmiocie wydawał kierownik sekcji śledczej Halewski, który niejednokrotnie sam brał udział w biciu. Dalej opowiadał mi Kielich, że któregoś dnia uczestniczył przy zakopywaniu zwłok dwóch osób zamordowanych w tym Urzędzie przy ul. Markwarta. Zwłoki jednej z tych osób miały być Leszka Białego. Kielich twierdził, że Halewski polecił przed zakopaniem zwłok, porozbijać czaszki. Nie pamiętam jednak czy mówił, że to wykonano. Kielich opowiadał, że zwłoki te zakopane zostały przy świetniku. Opowiadał dalej, że zamordowano tam również księdza Pacewicza. Nie mówił jednak kto zamordował Pacewicza, chociaż może i mówił, ale ja już nie pamiętam. Pacewicza jak opowiadał zamordowano dlatego, że miał przy sobie różne wartościowe przedmioty, które mu zabrano. Po zamordowaniu Pacewicza - jak opowiadał Kielich - zwłoki z polecenia Halewskiego zostały pościartowane i następnie we worku wrzucone do Brdy. Zwłoki ściartował Wątroba - jak opowiadał Kielich. Dalej opowiadał Kielich o jakimś Popidulskim. Tenże Popidulski miał kiedyś przyjść podniecony do Kielicha i żądać aby wydał mu wódki, gdyż jak miał twierdzić wracał właśnie z lasu dokąd wywieziono kilkadziesiąt osób, gdzie ich rozstrzelano. Popidulski miał również brać udział w rozstrzeliwaniu. Jak się z tych wypowiedzi zorientowałem rozstrzelania te mogły mieć miejsce gdzieś w lasach fordońskich. Mówiłem jeszcze o jakimś człowieku, który poprzecinał sobie żyły u rąk. Jednak tej sprawy bliżej już sobie nie przypominam. - - - - -

To tylko co mi w tej sprawie wiadomo. - - - - -

Odczytano.

1/2/132

Świadek Stanisław HENNE, karta 27
Dnia 18 lutego 1957r. zeznał:

W dniu 12 kwietnia 1945 r. zostałem aresztowany przez ówczesne władze Bezp. Publ. w Bydgoszczy. Osadzono mnie w gmachu przy ul. Poniatowskiego. Leszka Białego już w więzieniu tym nie spotkałem. Skoro tylko pierwszy raz przyprowadzono mnie do Halewskiego, który był kierownikiem sekcji śledczej na przesłuchanie, to tenże Halewski łząc i wyzywając mnie wziął od strażnika, który mnie doprowadził pistolet maszynowy i kolbą uderzył mnie w szczękę wybijając mi dwa zęby. Miało to być "przywitanie" jak się wyraził. Po tym powiedział do znajdujących się tam nieznanymi mi strażników aby "dał mi odpowiednią porcję" po to abym zeznał to co on chciał wiedzieć. Poczęto mnie też zaraz bić i kopać aż do utraty przytomności. Kiedy oprzytomniałem znalazłem się w celi w której było około 5 do 8-cm wody. W ten sposób postąpiono ze mną kilka razy. Jednak nie zawsze przy udziale Halewskiego. Jednego razu kiedy przysłuchiwał mnie niejaki Zalewski wszedł do pokoju Halewskiego. Od razu uderzył mnie ręką pistoletu w tył głowy, polecając innym aby mnie bili, co też inni uczynili. Sam natomiast zawołał że mnie zastrzelili przy czym strzelił z pistoletu w podłogę. Wołał też aby mnie rozebrano i powieszono. Polecenie to wykonano. Powieszono mnie do góry nogami - rozebranego do naga - do góry po czym bito mnie po całym ciele, a szczególnie po worku moczowym. Widziałem w tym czasie znajomego mi przedtem niejakiego Lipskiego imienia nie znam strasznie maltretowanego jednak nie wiem przez kogo. On też nie mówił tylko ciężko jęczał tak, iż wydawało mi się, że jest on w agonii. Co się dalej stało z Lipskim nie wiem. Inni więźniowie w innych celach krzydzeli ciągle, że Halewski morduje ludzi i t.p. Więźniów tych jednak nie znam. Innych faktów podać nie mogę, gdyż później zachorowałem na tyfus i przebywałem w szpitalu pilnowany oczywiście. W październiku 1945r. zostałem zwolniony. Żadnego postanowienia o aresztowaniu nie miałem. - - - - -

Odczytano.

Podejrzany Bolesław Halewski, karta 44
Dnia 25 czerwca 1957 r. zeznał:

Nie przyznaję się do winy w związku z przedstawionymi mi zarzutami. W związku z tymi zarzutami wyjaśniam: Wiadomo mi jest, że prawdopodobnie w lutym 1945r. dwóch aresztowanych a między nimi Leszek Biały popełniło samobójstwo. Jeden z nich popełnił samobójstwo przez powieszenie się na klamce u drzwi piwnicy, a drugi podciął sobie żyły. Było to przy ul. Markwarta, gdzie mieścił się również Pow. Urząd Bezp. Publ.. Bliższych okoliczności śmierci tych osób nie znam, gdyż słyszałem tylko o tych samobójstwach tylko z opowiadania. Nie pamiętam też od kogo o tym się dowiedziałem. W każdym razie rozmawiałem o tych samobójstwach z szefem Woj. U. B. Duljaszem. W toku tej rozmowy zastanawialiśmy się ~~na~~ z Duljaszem nad przyczynami samobójstw. Doszliśmy również do wniosku, że obaj powodowali się wyrzutami sumienia, gdyż w zeznaniach swoich bardzo obciążali innych członków A.K. z terenu Częstochowy. Protokoły ze-

12/103

znań tych osób którzy byli aresztowani w jednej sprawie jako podejrzani o udział w A.K. po wyzwoleniu do chwili aresztowania, czytałem. Stąd wiem, że obciążali innych członków tej organizacji. Protokoły tych wyjaśnień na polecenie Duljasza osobiście przedstawiłem ministrowi Radkiewiczowi, a następnie z jego polecenia wręczyłem wiceministrowi Romkowskiemu. Jak później dowiedziałem się od płk. Duljasza w następstwie ich zeznań były aresztowania w Częstochowie.

Po samobójstwie tych dwóch osób ja ich nie widziałem, jakkolwiek poleceń co do ich pochowania nie wydawałem i nie wiem również co zrobiono ze zwłokami. Przypuszczam, że polecenie pochowania ich wydał płk. Duljasz. Kto tych dwóch Akowców pochował nie pamiętam, jednak nie wykluczam, że w pewnej fazie śledztwa uczestniczyłem w przesłuchaniu. Jeśli chodzi o stosowanie niedozwolonych metod w śledztwie byłem zawsze przeciwny czemu dawałem niejednokrotnie wyraz w Wojewódzkiej Szkole Urzędu Bezp., gdzie byłem wykładowcą. W mej obecności nie zdarzyło się ani razu aby któryś z funkcjonariuszy takie metody stosował. Nie wykluczam, że Kielich i współaresztowani z nim pracownicy aparatu Bezpieczeństwa mogli być źle potraktowani gdyż po ujawnieniu, że w Urzędzie jest zdrada, że koledzy występują przeciwko funkcjonariuszom panowało niebawym wzburzenie. Oczywiście wniosek o złym potraktowaniu tych ludzi jest tylko moją hipotezą nieopartą na żadnych konkretnych spostrzeżeniach, a wysunięta przeze mnie wówczas, kiedy się dowiedziałem, że Kielich i inni mnie obciążają. Moim zdaniem to co Kielich i inni zeznają jest jest wyłącznie wynikiem zemsty. Skierowano ją właśnie przeciwko mnie z powodu pobudek nacjonalistycznych, gdyż byłem jedynym żydem w tym okresie czasu w Bydgoszczy, który zajmował odpowiedzialne stanowisko. Z dawnych pracowników byłego Woj. Urzędu Bezp. ja jestem jedynym, który od 1952r. ponownie do chwili obecnej mieszkam w Bydgoszczy i byłem osiągalny. Byłem na oczach ludzi. O tym, że ktoś przeciwko mnie przygotowuje się, wiedziałem już od końca grudnia 1956r., kiedy to jeden z moich znajomych Stefan Nowak z "Imprezy" informował moją żonę, że zapytywano go o moje zachowanie się w stosunku do niego w 1945r. jako aresztowanego. O to samo wypytywano również Chalamonskiego ze współdzielni "Tkanina", któremu mówiono, że ja do Palestyny nie wyjadę, że będę aresztowany. Również w styczniu 1957r. wpłynęło do mojego miejsca pracy pismo, w którym starano się mnie zaszkodzić. Mówił mi o tym prezes Jechorek W.Z.S.P. - - - - -

Dodaję, że składając sprawozdanie ministrowi Radkiewiczowi wspominałem o tym, że ci dwaj popełnili Samobójstwo. Tak płk. Duljasz jak ja zawiadomiliśmy prokuratora Wojewódzkiego z Torunia nazwiskiem Grus czy Gros, który po utworzeniu się Wojskowej Prokuratury przyjechał do nas na wizytację. Nie pamiętam jednak czy przyjechał on w czasie kiedy samobójstwa te miały miejsce. Pamiętam tylko, że Prokuratury Wojskowej wówczas jeszcze nie było. - - - - -

Przy ulicy Markwarta własnego pokoju o ile chodzi o miesiące luty i marzec to znaczy kiedy urzędowaliśmy na tej ulicy nie miałem w których pokojach zatrzymywałem się kiedy dojeżdżałem z Torunia nie pamiętam. - - - - -

W tym miejscu zapoznano podejrzanego z zeznaniem: Aleksego Jagodzińskiego k.18, Leona Aldaga k.19-20, Kazimierza-Leona Jankowskiego k. 22, Gabryelę-Marię Suszek k.23, Józefa Nowaka k. 25-26, Stanisława Henne k.27, Wojciecha Felcyna k.28, Konstantego Kielicha k. 36-38. Po ich odczytaniu podejrzany Halewski wyjaśnia: Wszystko to co świadkowie ci zeznają jest nieprawdą, a o śmierci jakiegoś Babińskiego, czy o śmierci ks.Pacewicza nie mi nie jest wiadomo.

12/134

Prawdą jest jedynie to, że dwóch aresztowanych popełniło samobójstwo o czym jak już uprzednio zeznawałem dowiedziałem się po zaistnieniu faktu. O nieprawdziwości obciążeń mnie świadczy choćby fakt podany przez świadka Stanisława Hennego jakoby miał go być w kwietniu po dniu 12, gdy tymczasem ja w kwietniu byłem odkomenderowany do Gdyni, gdzie bez przerwy przebywałem dwa do trzech tygodni. Czuje się zupełnie niewinny. - - - - -

Dodatkowo wyjaśniam, że jako kier. sekcji śledczej nie musiałem wiedzieć o wszystkich aresztowanych i o prowadzonych śledztwach, gdyż wydziały operacyjne również same dokonywały aresztowań i prowadziły śledztwa. - - - - -

Odczytano.

Tenże podejrzany Bolesław Halewski, karta 220
Dnia 7 maja 1957r. zeznał:

Uzupełniając do wyjaśnień moich z dnia 25 lutego 1957r. dodaję, że żadnego pracownika Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy mającego być w 1945 r. moim pracownikiem o nazwisku Kozłowski nie znam. W ogóle z tego okresu pracownika o takim nazwisku nie znam. -

Jeśli chodzi o Sucheckiego, o którym nie wiem, gdzie on obecnie zamieszkuje stwierdzam, że był on w początku 1945 r. zastępcą Duljasza. Suchecki jednak urzędował stale w Toruniu, a nie w Bydgoszczy. Do Bydgoszczy przyjechał dopiero w końcu kwietnia względnie jeszcze później to znaczy wówczas, gdy Urząd Bezpieczeństwa został ostatecznie przeniesiony z Torunia do Bydgoszczy na ulicę Poniałowskiego. - - - - -

Jeśli chodzi o samą sprawę podtrzymuję moje wyjaśnienia już złożone. Natomiast odnośnie Babińskiego pragnę podnieść moment, że aczkolwiek w dalszym ciągu twierdzę, że nie mi o takim wypadku nie jest wiadome, to nawet gdyby taki wypadek podjęcia sobie żył miał miejsce, to nie było powodu wydawania polecenia wywiezienia go do lasu lub odmówienia mu pomocy. Tymbardziej skoro samobójstwo to miało być popełnione we dnie w obecności interesantów i to przed jakimkolwiek przesłuchaniem tego człowieka. Ostatecznie nie o wszystkim musiałem wiedzieć. Tymbardziej, że aresztowania przeprowadzała sekcja operacyjna, a nie sekcja śledcza w której ja pracowałem. Mnie dopiero później przekazywano do sekcji śledczej aresztowanych. Zresztą był to okres organizacyjny Urzędu Bezpieczeństwa, w którym nie wszystko mogło dziać się tak jak sobie to dzisiaj wyobrażamy. Był to poza tym okres walki z podziemiem o utrzymanie władzy ludowej. - - - - -

Nazwiska Kupidurskiego nie pamiętam i nie przypominam sobie człowieka o tym nazwisku. W każdym razie u mnie człowiek o takim nazwisku nie pracował. - - - - -

Nadto do moich poprzednich wyjaśnień dodaję, że zdrada Kielicha i jego grupy - wszyscy byli pracownikami Urzędu Bosp. - została przeze mnie wykryta. Ja również wszcząłem i w początkowym okresie kierowałem śledztwem w tej sprawie. Stąd też obecnie oni właśnie szczególnie mnie obciążają, przedstawiając niektóre fakty w nieprawdziwym świetle, a inne po prostu wymyślają. Sam Kielich był skazany w tej sprawie na karę śmierci, a inni na długoletnie więzienie. - - - - -

Ponadto podtrzymuję okoliczności zawarte w notatce na kartach Nr.49-52 podniesione przeze mnie w toku rozmowy przeprowadzonej w dniu 20 lutego 1957 r. - - - - -

Odczytano.

1/13/135

Świadek Stanisław HENNE, karta 158
Dnia 18 kwietnia 1957 r. dodatkowo zeznał:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 18 lutego 1957 r. dodaję, że aresztowany zostałem w "wielki" czwartek przed wielkanocą w roku 1945. Był to dzień 11 kwietnia 1945 r. Aresztowano mnie na ulicy Dworcowej. Było tam wówczas kilka osób około trzech. Żadnej z tych osób które mnie aresztowały nie znam. Po aresztowaniu zaprowadzono mnie od razu do gmachu Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego mieszczącego się przy zbiegu ulic Poniatowskiego i Sportowej naprzeciwko stadionu sportowego. W gmachu tym zaprowadzono mnie do jednego z pokoi na pierwszym piętrze gdzie mnie przesłuchiowano. Nie mogę jednak wskazać w jakim pokoju odbywało się przesłuchanie. Nie umiem tego określić, gdyż nie znam rozkładu tych pokoi. Wprowadzono mnie tam bardzo szybko. Byłem przy tym oszołomiony i zdenerwowany więc nie zwracałem uwagi do jakiego pokoju mnie prowadzą. Myślałem wówczas o czym innym. Pamiętam jedynie, że okna z tego pokoju prowadziły na gmach, w którym obecnie mieści się Komenda Wojewódzka M. O. Do tego pokoju w którym przebywałem prowadziły też drzwi z innego przylegającego pokoju i z tego pokoju właśnie wszedł Halewski, który bił mnie w sposób jak to już poprzednio opisałem. Tutaj też Halewski wystrzelił w podłogę. Wydaje mi się jednak obecnie, że strzelanie to miało miejsce nie pierwszego dnia po przyprowadzeniu mnie do tego pokoju, a dopiero trzeciego dnia mojego pobytu w areszcie. Powieszenie mnie za nogi też miało miejsce innym razem ale nie tego dnia kiedy Halewski strzelał. Miało to zresztą miejsce w nocy. Nie mogę więc powiedzieć czy wszystko działo się w tym samym pokoju. -

Pierwsze dwa dni mojego pobytu w areszcie osadzono mnie na dole w celi mieszczącej się około ubikacji. W tej celi właśnie była woda. Woda ta moim zdaniem była tam umyślnie wlewna. Nie widziałem bowiem aby były tam popękane jakie rury wodociągowe. Przy mnie jednak wody tam nie wlewano. Cella ta była bardzo mała. Gdzie wychodziły okna i czy one tam wogóle były nie mogę powiedzieć. W celi było ciemno. Po tych trzech dniach przeniesiono mnie do innej celi w drugim skrzydle gmachu. W tej celi było sucho okno wychodziło na ulicę Poniatowskiego. Była to cela narożna. W tej celi przebywały trzy osoby, ja byłem czwarty. W celi tej między innymi był ksiądz Skonieczny nieznanego mi imienia który jednak po upływie dwóch trzech dni został zwolniony. Innych przebywających w tej celi nie znałem. Ksiądz Skonieczny mieszka w Bydgoszczy i pełni swoje obowiązki duszpasterskie w parafii Św. Trójcy. Przebywając w tej celi nie prowadziliśmy żadnych rozmów, a to dlatego, że baliśmy się jeden drugiego. chodziło o to aby uniemożliwić ewentualne donosy. - - - - -

Jeśli chodzi o Lipskiego nieznanego mi z imienia wiem tylko, że przed wojną pracował on w starostwie, gdzie był wyższym urzędnikiem. Był to człowiek w wieku około 50-52 lata. Siedział on w innej celi aniżeli ja. Widziałem go kiedy wracał ze strażnikiem z ubikacji. Drzwi do jego celi były otwarte, a on leżał na posadzce i jęczał. Słyszałem jak mówił on wyraźnie "co ten Halewski chce ode mnie". Wówczas dopiero usłyszałem pierwszy raz nazwisko Halewskiego, łącząc z tym nazwiskiem znęcanie się. Wtedy i ja zidentyfikowałem to nazwisko z tym który uderzył mnie ręką pistoletu w głowę. Poza tym nic więcej o Lipskim powiedzieć nie mogę. Nie wiem również co się z nim stało i czy został zwolniony, lub czy miał rozprawę. -

O księdzu Pacewiczu słyszałem dopiero w więzieniu we Wronkach i to od Kielicha. Kielich mówił wówczas, że palił sutannę. Nie mówił tego bezpośrednio do mnie tylko do innych więźniów, od któ-

rych dopiero ja się o tym dowiedziałem. Kto mi jednak o tym opowiadał nie umiem powiedzieć. - - - - -

Nie wiem czym kierowano się aresztując mnie w 1945 r. Po zaprzestaniu działań wojennych na tych terenach zaprzestałem wszelkiej działalności w ramach organizacji z okresu okupacji. W areszcie przebywałem wówczas do października 1945 r. po czym zostałem zwolniony bez rozprawy. - - - - -

Drugi raz zostałem aresztowany w kwietniu 1946 r. i to za to, że rzekomo wiedząc o zamordowaniu jakichś milicjantów przez grupę b.członków A.K. nie zgłosiłem o tym władzom. Jednak po wyzwoleniu nie miałem z nimi nic wspólnego. Zostałem tylko skazany z art. K.K.W.P. z art. 1 dekr. o Ochronie Państwa nie byłem w ogóle skazany. - - - - -

Nie wiem czy w gmachu przy ul. Poniatowskiego była stołówka. Nie wiem też czy przywożono tam jakąś zwierzynę. - - - - -

Jeśli gmach przy rogu ulic Poniatowskiego i Sportowej nie został wewnątrz przebudowany, to wydaje mi się, że mógłbym wskazać pokój w którym strzelił Halewski w podłogę. - - - - -

Odczytano.

1) 142

Świadek Henryk WĄTROBA, karta 102
Dnia 1 kwietnia 1957 r. zeznał:

Uprzedzony o prawie nieudzielania odpowiedzi na pytania, które mogłyby go obciążać, zeznaje co następuje: - - - - -

Zaraz po zakończeniu działań wojennych w Bydgoszczy przyjechaliśmy z Lublina do Bydgoszczy dla zorganizowania Urzędu Bezpieczeństwa i podjęcia pracy w tym urzędzie kierunku. Było to w końcu stycznia lub w początku lutego 1945 r. Wszystkich którzy przyjechali z nazwisk nie pamiętam. Przypominam sobie tylko Szwagierczaka, Halewskiego, Duljasza i Sucheckiego. Zalewski zdaje się doszedł z Bydgoszczy. Zdaje mi się też, że razem z nami przyjechał również Kielich, który był komendantem bloku odpowiedzialnym za areszty. W okresie tym kierownikiem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego był Duljasz. Halewski był odpowiedzialnym za sekcję śledczą i o ile pamiętam pracował w sekcji drugiej, a Suchecki zastępcą Duljasza. Zalewski zdaje się nie pracował w sekcji śledczej. Ja pracowałem w sekcji pierwszej zajmującej się zagadnieniem niemieckim. Dodaję jednak, że w owym okresie nie było jeszcze bardzo wyraźnego podziału na te sekcje, a pracownicy różnych sekcji uzupełniali się wzajemnie. - - - - -

Jeśli chodzi o nazwisko Leszka Białego, to ja sobie przypominam. Wiem, że człowiek o takim nazwisku został wraz z innymi zatrzymany. Tego drugiego nie znałem. Miał on jednak nie być z Bydgoszczy. Obaj zostali zatrzymani pod zarzutem przynależności do nielegalnej organizacji. Sprawa tego rodzaju, to jest dotycząca nielegalnej organizacji, była wówczas jedyną prowadzoną przez Urząd Bezpieczeństwa. Dlatego też ją pamiętam. Była ona u nas wówczas dość komentowana. Pamiętam dalej, że zatrzymanie tych osób nastąpić musiało przez Szwagierczaka pracującego w tym zagadnieniu oraz Halewskiego kierownika sekcji śledczej. Twierdzenie to opieram jednak tylko na strukturze organizacyjnej wówczas obowiązującej. Po jakimś czasie od chwili aresztowania dowiedziałem się, że obaj ci zatrzymani popełnili samobójstwo w pomieszczeniach piwnicznych przy ul. Markwarta. Dowiedziałem się o tym rano po przyjsciu do pracy. Samo-

12/137

bójstwo popełnili obaj w nocy. Poszedłem z innymi obejrzeć samobójców. Przebywali oni każdy w oddzielnym pomieszczeniu. Jeden z tych samobójców był Leszek Biały, gdyż tak wówczas mówiono. Po zejściu do pomieszczeń piwnicznych w jednym widziałem człowieka wiszącego na kłamce u drzwi. Z czego była sporządzona ~~o~~ła nie mogę powiedzieć. Miał ją zaciągniętą na szyi. Kimten człowiek był nie mogę jednak dziś powiedzieć. Drugi natomiast znajdował się w innym pomieszczeniu. Ten człowiek leżał na posadzce i miał zdaje się przecięte gardło i żyły u rąk o ile dobrze pamiętam. Było tam dużo krwi i dlatego długo mu się nie przeglądałem. Wówczas mówiliśmy między sobą kim są ci ludzie i rozmawialiśmy na temat przyczyn samobójstwa. Rozmawiałem bezpośrednio na ten temat - po wyjściu z tych pomieszczeń na górę z Halewskim i Szwagierczakiem, którzy jednak razem ze mną nie byli ich oglądać. Doszliśmy wówczas do wniosku, że przyczyną samobójstwa mogło być to, iż Leszek Biały, który był dumny ze swej działalności podziemnej załamał się i obciążał innych razem z tym drugim. Oni obaj dawali materiały obciążające szereg innych osób co posłużyło do zatrzymania tych osób. W rozmowie tej byliśmy nawet zaskoczeni tym samobójstwem, gdyż poza ich ~~obciążeniami~~ obciążającymi materiałami jakie dawali nie mieliśmy innych dowodów winy pozostałych członków organizacji co bardzo przeszkadzało nam w sprawie. Wiem w tej sprawie dalej, że polecenie zakopania tych zwłok otrzymał Kielich. Kto mu jednak takie polecenie wydawał tego nie wiem. Nie wiem również gdzie polecono zakopać te zwłoki. Twierdzę jednak, że zwłoki zakopano za wiedzą Duljasza. Twierdzenie swoje opieram na tym, że nikt nie uczyniłby nic bez wiedzy kierownika tym bardziej, że sprawa ta była dość głośna w Urzędzie Bezpieczeństwa. Co stało się z aktami sprawy w której zeznawali Biały i ten drugi nie jest mi wiadome. Zdaje mi się, że na skutek zeznań tych samobójców zatrzymano między innymi Jankowskiego z Bydgoszczy. Tyle jest mi wiadome jeśli chodzi o samobójstwo tych dwóch.

Jeśli o mnie chodzi osobiście śledztwa nie prowadziłem i osobiście nikogo nie przesłuchiwałem. Zajmowałem się pracą operacyjną - zbieraniem materiałów dających podstawę do śledztwa. Mogłem jednak być obecnym przy przesłuchiwaniu, gdyż jeśli dalem materiały, to interesowało mnie jak przebiega śledztwo. Jeżeli już byłem przy przesłuchaniu to jednak nikogo nigdy nie uderzyłem ani też nie byłem świadkiem aby kogoś przy mnie bito. Nie słyszałem też o żadnym innym przypadku samobójstwa w okresie kiedy pracowałem w Bydgoszczy, a pracowałem tutaj do 1948 r. W szczególności nie słyszałem aby ktokolwiek i to w ubikacji podciął sobie żyły u rąk. Również nie słyszałem o żadnym wypadku zabójstwa czy też samobójstwa w Urzędzie Bezpieczeństwa już po przeprowadzeniu się na ulicę Poniatowskiego.

W tym miejscu odczytano ustęp zeznań świadka Kielicha złożonych na karcie 37 akt odnośnie ćwiartowania zwłok, przy czym świadek zeznał dalej. To co Kielich mówi jest nieprawdą. Nie umiem powiedzieć czemu Kielich tak twierdzi. Zdaje mi się jednak że mówi on z zemsty ponieważ był kiedyś skazany na karę śmierci. Kielich dalej jako odpowiedzialny za areszty, a więc i za bezpieczeństwo osób aresztowanych powinien podać nazwiska osób rzekomo zamordowanych. Jeśli ich podać nie umie to znaczy, że kłamie. On przecież prowadził ewidencję aresztowanych. Stwierdzono bowiem w sprawie Kielicha - operacyjnie, że Kielich należąc do nielegalnej organizacji dawał tej organizacji wiadomości kogo zatrzymano, za co i do jakiej grupy zatrzymani należą. Znał on więc dokładnie wszystkich zatrzymanych. Nazwiska Pacewicza sobie już dzisiaj nie przypominam. Wydaje mi się jednak, że chodzi tu o kierownika sekcji zajmującej

T. 12/38

Szt. 24 *zakazanie* Szewagierowka

Wiersz

10 *Operatjnie* powinnos byc "opera
cyjnie".

21 *ze nazywat* *si* *on* *Biely* *powin*
no byc " *ze nazywat* *on* *si* " *zaimie*
Biely "

27 *skredl* powinnos byc "skredl".

12/139

się zagadnieniem niemieckim. Człowiek ten został zastrzelony przez wartownika Urzędu za niezatrzymanie się na wezwanie i nie podanie hasła. Lubił on sobie wypić. - - - - -

Jeśli chodzi o Halewskiego zawsze uważałem go za pedanta w pracy, bardzo dokładnego i sumiennego pracownika. Poza tym był on koleżeński, a sprawy prowadził w sposób humanitarny. Uważam, iż nie był on zdolny do bicia. Zakazywał nawet innym stosowania jakichkolwiek niedozwolonych metod w śledztwie. - - - - -
Więcej w sprawie tej powiedzieć nie mogę. - - - - -

Odczytano.

Świadek Ryszard SZWAGIERCZAK, karta 107
Dnia 3 kwietnia 1957 r. zeznał:

Uprzedzony o prawie odmowy udzielenia odpowiedzi na pytania, które mogłyby go obciążać, świadek zeznał co następuje: - - -

W 1945 r. kiedy jeszcze leżał śnieg - miesiąca nie pamiętam było to jednak zaraz po wyzwoleniu kiedy wraz z grupą innych pracowników przyjechałem do Bydgoszczy z Lublina w celu zorganizowania tutaj Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Wraz ze mną przyjechał Wątroba, Halewski, Dorlich i jeszcze inni, których nazwisk nie pamiętam. Ja pracowałem po linii zagadnienia dotyczącego walki z podziemiem i szpiegostwa. Halewski natomiast pracował w sekcji śledczej. Wątroba pracował tak jak i ja operacyjnie, ale w jakim zagadnieniu nie pamiętam. Biegała pracował u mnie. Szefem Urzędu Bezpieczeństwa po zorganizowaniu się był Duljasz. Był tam również Suchecki, ale on był bardzo krótko i dokładnie nie pamiętam na jakim stanowisku. Pracując operacyjnie zajmowałem się nie tylko zbieraniem materiałów, ale również osobiście przeprowadzałem zatrzymywanie osób podejrzanych. Pod moim o ile się nie mylę kierownictwem i przy moim udziale aresztowano Białego i jeszcze jednego, którego nazwiska sobie jednak nie przypominam. Wiem tylko, że ten drugi był z Częstochowy. Aresztowanie nastąpiło w mieszkaniu Białego. Dokładnie jednak nie mogę stwierdzić, że nazywał się on Biały. Pamiętam jedynie, że aresztowanie nastąpiło na ulicy Garbary. Nie pamiętam czy w chwili aresztowania Białego i tego drugiego była przeprowadzona rewizja. Wydaje mi się to jednak wysoce prawdopodobne, gdyż podejrzewaliśmy Białego o posiadanie radiostacji nadawczej. Nie jest mi nic wiadomym o jakichkolwiek kradzieżach rzekomo popełnionych w czasie rewizji. Wydaje mi się jednak nieprawdopodobne aby w mojej obecności pracownicy przeprowadzający rewizję cokolwiek ukradli. Ja aresztowałem również Jankowskiego, gdyż on podejrzany był o współpracę z grupą Białego. O ile pamiętam do rozprawy w związku z wykryciem tej grupy nie doszło, gdyż główni podejrzani to jest Biały i ten drugi popełnili samobójstwo, a oni tylko dawali materiały obciążające innych. W ten sposób sprawa ta upadła, a Jankowski bez rozprawy musiał w końcu zostać zwolniony. Zdarzyło się czasem, że byłem obecny przy przesłuchaniu osób zatrzymanych. Nie byłem jednak świadkiem zneznania się nad tymi osobami chociaż mogło się zdarzyć, że niektórego uderzono w twarz. Uczestniczyłem też nieraz w przesłuchaniach przeprowadzanych przez Halewskiego, nie widziałem jednak aby był on w mojej obecności przesłuchiwanym. Osobiście też nikogo nie biłem. - - - - -

Wracając do samobójstwa Białego i tego drugiego pamiętam, że popełnili oni je w drugą noc pobytu w piwnicach przy ul. Markwart. Jeden z nich powiesił się na klamce u drzwi, a drugi ~~zabójca~~

X) własnie

12/140

znajdujący się w innym pomieszczeniu gdzie o ile pamiętam okna nie było, w każdym razie jak mi się wydaje nie miał on dostępu do okna - leżał na posadzce i coś miał poderżnięte ale czy były to żyły u rąk czy też gardło tego nie pamiętam. Dowiedziałem się o tym samobójstwie rano. Zszedłem więc z innymi na dół i ich oglądałem. Razem ze mną szło na dół więcej pracowników. Miałem nawet pretensję do dowódcy ochrony gmachu o to, że nienależycie zorganizował pilnowanie więźni. Przypuszczam, że Duljasz musiał być o tym powiadomiony. Co się jednak stało ze zwłokami tych osób nie jest mi wiadome. Mnie osobiście samobójstwo to nie było na rękę ponieważ utrudniało mi ono dalsze rozpracowanie tej sprawy. W piwnicach tych gdzie przebywali aresztowani było sucho. Żadnej wody na posadzce nie było. Nie było tam też popękanej rury od wodociągów, gdyż mieszkając na ostatnim piętrze tego gmachu mieliśmy bieżącą wodę. - - - - -

Aresztowałem też Jagodzińskiego i on miał przy sobie truciznę - o czym wiedziałem w chwili aresztowania go. Trucizny tej jednak nie zdażył poknać i myśmy mu ją odebrali. - - - - -

Nie słyszałem natomiast aby poza opisanymi wyżej wypadkami jeszcze ktoś miał popełnić samobójstwo, w szczególności przez podcięcie sobie żył u rąk. O fakcie takim musiałbym słyszeć chociażby, a to dlatego, że mieszkałem w tymże gmachu i niewątpliwie ktoś z kolegów opowiadałby mi o tym. Słyszałem natomiast o zastrzeleniu przez wartownika jednego z naszych pracowników, ale bliżej tej sprawy nie znam. Wartownik zastrzelił go w czasie pełnienia służby zdaje mi się, że za niepodanie hasła. - - - - -

Zalewskiego sobie przypominam. Ale czy on w tym czasie kiedy Biały i ten drugi popełnili samobójstwo był w tym samym gmachu to mam wątpliwości. Zalewski bowiem pracował jak pamiętam w kompanii operacyjnej, która jednak nie miała nic wspólnego ze śledztwami czy też z rozpracowywaniem osób podejrzanych. Kompania ta mieściła się w sąsiednim gmachu pod Nr.6 przy ul. Markwarta. Zalewski zatem mógł nie wiedzieć o samobójstwach. *** - - - - -

Jest możliwym, że pokazywałem Kielichowi kosztowności jakie zostały oddane przez zatrzymanego w dniu aresztowania. Jednak z każdym depozytem postępowano zgodnie z przepisami. Gdybym jednak chciał sobie jakiś depozyt przywłaszczyć, to napewno nie pokazywałbym go komukolwiek. Jeżeli mu pokazywałem to może dlatego, że kosztowności tych było więcej aniżeli normalnie. - - - - -

W tym miejscu odczytano świadkowi ustęp zeznań świadka Kielicha złożonych na karcie 37 akt dotyczących rzekomego ćwiartowania czegoś. Świadek zeznaje co następuje: O żadnym takim fakcie nawet nie słyszałem. Tymbardziej więc nie mogłem brać w nim udziału. Moim zdaniem Kielich twierdzi tak z zemsty. Był on bowiem przez nas aresztowany i następnie przez Sąd skazany. Obchodzono się z nim w śledztwie gorzej aniżeli z innymi, gdyż byliśmy oburzeni tym, że on nasz kolega współpracował z nielegalną organizacją, której dawał materiały dotyczące naszych posunięć w wyniku czego mogliśmy być zabici przez podziemie. Znalezliśmy bowiem po ujęciu tej organizacji plan napadu na Urząd z dokładnym terminem. Powinno to wynikać z akt w sprawie Kielicha i tej grupy. - - - - -

Jeśli chodzi o Halewskiego mogę powiedzieć, że moim zdaniem był zdolnym i inteligentnym oficerem śledczym, który w dużej mierze przyczynił się do likwidacji podziemia.

x) w gmachu przy ul. Markwarta
 xx) kelix
 xxx) Jan low kardym raxic w gplowc

Tenże świadek Ryszard SZWAGIERCZAK, karta 180
 Dnia . 5.1957 r. zeznał:

12/141

Uzupełniając do moich zeznań z dnia 3 kwietnia 1957 r. dodaję, że aresztowanie Białego nastąpiło na polecenie Duljasza, który był szefem Woj. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Poza tym w całości podtrzymuje swoje poprzednie zeznanie i nic do niego więcej dodać nie mogę. - - - - -

Odczytano.

Uzupełniając dalej zeznanie świadek Szwagierczak na stosowne pytanie: Prawdą jest, że w 1945 r. szczególnie w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu kłusowaliśmy na zwierzynę jeśli bała po temu okazja. Zmuszały nas do tego warunki aprowizacyjne jakie wówczas panowały. Ubite sztuki woziliśmy do gmachu Urzędu gdzie mieszkaliśmy, po czym w stołówce nam je przyrządzano. Samochodu wówczas nie mieliśmy używaliśmy bryczki. Na polowania te jeździłem nie tylko ja sam ale i inni pracownicy. - - - - -

Odczytano.

Świadek Hipolit DULIASZ, karta 109
Dnia 3. kwietnia 1957 r. zeznał:

W pierwszych dniach lutego 1945 r. przyjechałem z Lublina do Torunia w celu zorganizowania Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa. W Bydgoszczy w tym czasie była jedynie grupa operacyjna stanowiąca załóżek przyszłego Poniatołowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Kierownikiem tej grupy operacyjnej był niejaki Kowalski. Sekcja śledcza do walki z podziemiem i zajmująca się zagadnieniem niemieckim były już utworzone w Lublinie. Sekcje te pracowały również od początku. Kiedy ja przyjechałem, to sekcje te były już zformowane. O ile sobie dobrze przypominam kierownikiem sekcji zajmującej się zagadnieniem niemieckim był Dorlich, kierownikiem sekcji do walki z podziemiem o ile też dobrze pamiętam Szwagierczak, natomiast kierownikiem sekcji śledczej był Halewski. - - - - -

Halewskiego znałem jako szef Woj. Urzędu jako sumiennego pracownika, stanowczego w wykonywaniu swych obowiązków służbowych, wymagającego jeśli chodzi o podwładnych i wyróżniającego się od innych inteligencją i doświadczeniem. Jeśli chodzi o innych pracowników z tamtego okresu to ich mniej pamiętam. Halewskiego natomiast pamiętam lepiej choćby dlatego, że referował mi sprawy śledcze w których to sprawach do mnie należała decyzja w przedmiocie aresztowania. - - - - -

Jeśli chodzi o Leszka Białego, którego nazwisko sobie przypominam, to napewno ja wydałem polecenie aresztowania. W sprawie tej przypominam sobie dzisiaj, że był on aresztowany wraz z innym człowiekiem. Obaj oni dawali poważne materiały obciążające Komendę Główną nielegalnej organizacji do której należeli i to materiały obciążające centralną łączność radiową tej organizacji mieszczącej się w Częstochowie. Po ujawnieniu tego natychmiast osobiście telefonicznie meldowałem o tym ~~Wiceministrowi Romkowskiemu~~ wiceministrowi Romkowskiemu. Ponieważ sprawa dotyczyła władz centralnych nielegalnej organizacji, Romkowski polecił mi akta tej sprawy przesłać do siebie. W związku z tym wysłałem z tymi aktami Halewskiego aby osobiście sprawę referował. Po złożeniu tych obciążających zeznań Biały i ten drugi popełnili samobójstwo o czym mi zameldowano. Halewski jeszcze wówczas nie wyjechał - tak, że jadąc do Warszawy wiedział o tym. Nic natomiast nie wiem o jakimkolwiek innym samo-

bójstwie popełnionym w szczególności przez podbięcie sobie żył u rąk przez zatrzymanego. Gdyby taki wypadek miał miejsce napewno musiałbym o nim wiedzieć. Nie wiem nic również o tym jakoby w gmachu przy ul. Poniatowskiego cwiartowano jakie zwłoki. Wykluczam taką możliwość.

Wracając jeszcze do Białego stwierdzam, że ze strony Urzędu nie było najmniejszych podstaw do zabójstwa. Przeciwnie w interesie Urzędu było aby żyli, gdyż dawali oni i mogli dawać więcej materiałów.

To jest wszystko co mogę zeznać.
Czaszycano.

Świadek Anatol JEGLIŃSKI, karta 171
Dnia 25 kwietnia 1957 r. zeznał:

Lątem 1944 r. zrzucony zostałem jako skoczek spadochronowy przez dowództwo radzieckich wojsk - z samolotu nad borami tucholskimi w celu urządzenia się na tyłach wojsk niemieckich po to aby później wykonywać poruczone mi zadania. Miałem ze sobą dwie radiostacje. Po zrzuconiu mnie nawiązałem kontakt z grupą A.K. "DANA" nieznanego mi z nazwiska - działającego na tutejszych terenach. Do tej grupy "Dana" należeli: Kazimierz Jankowski, "Janusz" z nazwiska mi nieznanego który był szefem "Dana", Zalewski nieznanego mi z nazwiska imienia. Zamieszkiwał on przed wojną w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 75/15 i był synem prof. gimnazjum. Poza tym człowiek o pseudonimie "Jesion", drugi człowiek o ps. "Swierk" i inny o ps. "Tyka". Do tej grupy A.K. należał również Leszek Biały. Białego nie znałem przed tym. Poznałem go dopiero i myślałem, że nazwisko Leszek Biały jest jego pseudonimem. Leszek Biały nie przebywał z nami w lesie, a tylko co pewien czas przyjeżdżał do lasu i przywoził mi na kartkach pismem maszynowym różne wiadomości o znaczeniu wojskowo-strategicznym. Wiadomości te przekazywałem dalej drogą radiową. Biały udzielił mi około 60 ~~wiadomości~~ tego rodzaju wiadomości. Wiadomości te były rzeczowe i prawdziwe. Nie miałem bowiem żadnych sygnałów o nieprawdziwości tych danych jakie przekazywałem dalej. Wiadomości te jednak nie były moim zdaniem zbierane i przygotowywane specjalnie dla mnie. Odniosłem wrażenie, że były to tylko wycinki z jakichś opracowywanych dla kogoś innego materiałów. Do takich wniosków doszedłem na tej podstawie, że kartki jakie otrzymywałem były odbitkami z maszynopisu - pisane na cienkim papierze - bibułce.

Nie jestem w stanie powiedzieć komu i jakim władzom organizacyjnie podlegała ta grupa A.K. Dowodził nią na tym terenie i jak mi się zdawało nie tylko na tym terenie człowiek o ps. "Janusz", kim on jednak był również nie wiem. W owym okresie domyślałem się, że mogą oni mieć bezpośrednią łączność z Londynem. Mniemanie to opieram na tym, że kiedy zamierzałem oddać do ich dyspozycji w celu utrzymania nimi łączności radiowej, jedną ~~z posiadanych~~ z posiadanych przeze mnie radiostacji - to usłyszałem w rozmowach, że posiadają oni już komórkę radiową.

Późną jesienią 1944 r. podczas bytności Leszka Białego w lesie dałem mu radiostację, którą on zabrał do Bydgoszczy. Komu on ją przekazał nie wiedziałem, a on sam nie chciał mi tego powiedzieć. Łączności radiowej jednak nie nawiązano ze mną.

W końcu lutego 1945r. po wyzwoleniu Bydgoszczy i po przedostaniu się przez front wróciłem do Bydgoszczy. Nie pamiętam skąd

znałem adres Leszka Białego, ale udałem się do jego mieszkania, gdyż zamierzałem obecnie odebrać od niego radiostację. Leszka Białego w domu nie zastałem. Odpowiedziano mi, że nie ma go w domu. Jednak nie powiedziano ~~mi~~ mnie, że jest on aresztowany. Być może dlatego, że nie wiedzieli kto ja jestem. Jakiś czas później nie pamiętam jednak od kogo dowiedziałem się, że Biały został aresztowany. Udałem się więc do zastępcy szefa Woj. Urzędu Bezp. Publ. którego zapytałem o Leszka Białego. Zapytanie to zrobiło na nim dość silne wrażenie, gdyż począł mnie od razu legitymować. Żadnej informacji mi jednak nie udzielił. Chodziło wówczas o Leszka Białego dlatego aby przez niego dowiedzieć się o losach radiostacji, którą byłem stale obciążony. W jakiś czas później kiedy zbierałem wszelki sprzęt łącznościowy znalazłem w magazynie Woj. Urzędu Bezp. Publ. tą radiostację, którą wręczył mi swego czasu Białemu. Dowiedziałem się również wtedy, że ~~musiał~~ miał ją Kazimierz Jankowski. Był on wówczas również aresztowany. Radiostację tą zabrałem wówczas z sobą.

Nie słyszałem nic o nazwisku Halewski. - - - - -

Jesli chodzi o moje zdanie o Leszku Białym stwierdzić muszę, iż uważałem go za uczciwego człowieka. Nie wydaje mi się aby mógł on kogoś obciążać. Jeżeli jednak obciążał kogoś, to nie jestem w stanie powiedzieć kogo. Nie znałem bowiem poza wyżej wymienionymi nikogo, z jego przełożonych w organizacji do której on należał. - - -

Odczytano.

Świadek Czesław BIEGAŁA, karta 105
Zeznawał dnia 2 kwietnia 1957 r.

/Początku zeznania nie zanotowałem, ciąg dalszy brzmi jak następuje/:

Przesłuchiwał w takich wypadkach i Szwagierczak i Wątroba, a nawet czasem i ja. Zdarzało się czasem, że w czasie takiego ~~wstępnej~~ wstępnego przesłuchania uderzono przesłuchiwanego w twarz. Miało to miejsce wówczas gdy były wyraźne dowody winy, a podejrzany się nie przyznawał. Były to jednak wypadki sporadyczne i nad zatrzymanym się nie znęcano. Uczestniczyłem też kilka razy w przesłuchiowaniu przez Halewskiego. Jednak w mojej obecności Halewski nikogo nie uderzył. Halewski był razem z Jakubowiczem najinteligentniejszym oficerem śledczym i umiał innymi sposobami wydobyć od przesłuchiowanych bez uciekania się do rękoczynów. Instruował on nas nawet jak należy przesłuchiwać i zakazywał nawet bicia. Nakazywał natomiast przed zatrzymaniem zbierać dowody winy. - - - - -

Kiedy zacząłem pracować w Bydgoszczy słyszałem zdaje się od Szwagierczaka, że zatrzymany niejaki Biały popełnił samobójstwo przez powieszenie się w piwnicy przy ul. Markwarta. Ja Białego nie widziałem. Wiem tylko, że po tym wykryto całą grupę nielegalnej organizacji do której należeli nawet pracownicy Urzędu z komendantem bloku na czele. Przyjechał on jednak też z Lublina. Wszyscy byliśmy wówczas oburzeni tym faktem, że kolega należał do nielegalnej organizacji. Wiem dalej, że komendant bloku miał nieprzyjemności od Duljasza, że tak ważnego zatrzymanego jakim był Biały niedostatecznie pilnowano. Takie same pretensje były do Halewskiego. Białego uważano za ważnego dlatego, że znał on całą organizację i mógł dać materiały obciążające. Co stało się ze zwłokami nie wiem. Słyszałem później lecz też nie wiem od kogo, że zwłoki te były gdzieś "po cichu" pochowane oraz że rodziny o tym nie powiadomiono. Dalej zdaje się

12/144

również od Szwagierczaka dowiedziałem się, że jeden z pracowników Urzędu miał też być aresztowany posiadał w ustach cjanek potasu i kiedy oswiadczone mu, że zostaje aresztowany ampulkę tą zgryzł i też wskutek tego umarł. Kto to jednak był nie wiem. Gdzie zwłoki jego zostały pochowane też nie wiem. Z Białym jednak nie był on pochowany, gdyż było to chyba kilka dni później. Ten co struł się uczynił to u siebie w biurze przy ul. Markwarta. - - - - -

O żadnych innych samobójstwach nie słyszałem. W szczególności nie słyszałem aby na ulicy Markwarta prostując na ul. Poniatowskiego popełniono jakieś samobójstwo. - - - - -

W tym miejscu odczytano świadkowi ustęp zeznań świadka Kielicha na karcie 37 akt dotyczący cwiartowania zwłok. Świadek w związku z tym zeznaje. Nieprawdą jest co mówi Kielich o podobnych wypadkach nawet nie słyszałem. Moim zdaniem Kielich twierdzi tak z zemsty, gdyż sam był później aresztowanym i nie jest wykluczonym, że był bity. Gdybym o tym wiedział, że cwiartowano zwłoki powiedziałbym o tym w 1946 r. kiedy aresztowano mnie za to, że uciekłem mi więzień, ponieważ początkowo darowano mi to a później na nalegania Halewskiego i Szwagierczaka aresztowano mnie dopatrując się, że jako były członek Bat. Chłopskich celowo dopuścił do ucieczki więźnia co było nieprawdą. Zatem już wówczas mógłbym o tych faktach o jakich mówi Kielich zeznawać, gdyby oczywiście polegały one na prawdzie. Tymbardziej, że istniał już wtedy wydział do spraw funkcjonariuszów. - - - - -

Więcej w sprawie zeznać nie mogę, gdyż nic więcej nie wiem. Odczytano.

Świadek Franciszek-Władysław ZALEWSKI, karta 94
Dnia 27 marca 1957 r. zeznał:

Ponieważ świadek zeznał, że zaangażowano go dnia 10 marca 1945 r. w charakterze ochrony Halewskiego, a w wydziale śledczym zaczął on pracować dopiero od 9 maja 1945 r., zeznań świadka nie zanotowałem.

Tenże świadek Franciszek-Władysław ZALEWSKI, karta 179
Dnia 26 kwietnia 1957 r. zeznał dodatkowo:

Uzupełniając do moich zeznań z dnia 27 marca 1957 r. dodaję, że nie pamiętam nazwiska Kapidurski. Nie jestem również w stanie przypomnieć sobie człowieka o takim nazwisku. Jeśli chodzi o nazwiska innych współpracowników, to znam Szwagierczaka, Wątrobę, Duljasza oraz Grzesiaka który później popełnił samobójstwo. Więcej nazwisk nie mogę sobie przypomnieć. Wiem tylko, że w owym okresie pracowało dużo kobiet, ale nie pamiętam żadnego nazwiska. Nie wykluczam, że podpisywałem jakieś pismo do Prokuratury Spec. Sądu Karnego w którym informowałem, że nazwisko Leszek Biały nie figuruje w kartotekach Urzędu. Nazwiska tego sobie nie przypominam. Jeśli udzieliłem takiej odpowiedzi to widocznie nie znalazłem takiego nazwiska w kartotekach. Mam wątpliwości czy wówczas w ogóle kartoteka była prowadzona. Odpowiedzi mogłem udzielić jedynie na podstawie posiadanych akt. Jeśli brałem udział w pochowaniu zwłok razem z Kielichem, to na pewno wiedziałem jak nazywali się ci ludzie. - - -
To jest wszystko co w tej sprawie mogę zeznać. - - - - -

Odczytano.

Świadek Karol-Jan BABIŃSKI, karta 239
Dnia 14 maja 1957 r. zeznał:

Miałem Brata Teodora Babińskiego, który miałby obecnie 53 lata. Mieszkał on w czasie okupacji i zaraz po wyzwoleniu w Bydgoszczy przy ul. Glinki 43. Był on żonaty z Niemką, z którą jednak nie żył. Pracował on do 1942 r. w warsztatach kolejowych i zatrudniony na dźwigu. Od 1942 do 1943 przebywał w więzieniu. Za co jednak odbywał karę tego nie wiem. Po odbyciu kary pracował w Żegnovie. Czy i gdzie pracował po wyzwoleniu tego nie wiem. Zdaje mi się, że nie pracował on nigdzie. Już w czasie okupacji pokłóciłem się z bratem i nie rozmawiałem z nim. Nie rozmawiałem z nim również po wyzwoleniu.

W 1945 r. w lutym przyszedł do mego mieszkania milicjant i nakazał mi stawić się przy ul. Grodzkiej na dziedzińcu gimnazjum gdzie zgromadzono więcej osób posiadających III grupę narodowości niemieckiej. Stąd mieliśmy udać się na roboty. Brat mój też miał III grupę. Kiedy znalazłem się na wspomnianym dziedzińcu brat mój, którego tam po wyzwoleniu zobaczyłem po raz pierwszy, podszedł do mnie i przeprosił się ze mną. Opowiedział mi wówczas, że nakazano mu stawić się już dnia poprzedniego, ale on będąc chorym nie stawiał się wobec czego w tym dniu zabrano go z domu i przyprowadzono go. W ten sposób znalazł się on tam gdzie ja byłem. Było nas tam wówczas około tysiąca osób. Ja zostałem następnego dnia zwolniony do domu. Innych natomiast jak się później dowiedziałem wywieziono do Związku Radzieckiego.

Około godz. 9 rano dwóch ludzi w cywilu chodziło między nami i wołając nazwisko Babiński poszukiwali kogoś. Ponieważ było to moje nazwisko zgłosiłem się do nich. Kiedy jednak na ich pytanie powiedziałem swoje imię oni odpowiedzieli, że chodzi im o Teodora Babińskiego. W tym czasie brata przy mnie nie było więc oni poszli dalej, a ja wyszedłem obok furtki do mojej żony aby z nią rozmawiać. Kiedy stałem z żoną ludzie którzy poprzednio poszukiwali brata wychodzili z nim. Brat powiedział wówczas do mnie, że zaraz wróci, że idzie tylko na przesłuchanie. Nie pamiętam jednak czy mówił kto ma go przesłuchiwać. Od tego czasu brat nie wrócił i nic nie wiemy co dalej się z nim stało. Od jego sąsiadki wiem, że chodziła ona do U.B. zapytywać o niego ale nic się nie dowiedziała. Ja nie umiem powiedzieć co mogłoby być powodem zabrania brata przez U.B. i nic więcej w sprawie nie wiem.

Odczytano.

N o t a t k a karta 232
z przeglądu akt b. Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego
w Toruniu Nr. III Sp. Spec. B. 11/45.

Z wymienionych wyżej akt wynika, że Anna Biała zwróciła się pismem dnia 2 czerwca 1945 r. do Prokuratora Sądu Okręgowego w Bydgoszczy o spowodowanie zwolnienia z aresztu Woj. Urzędu Bezp. Publ. jej syna Leszka Białego.

Tenże Prokurator pismo to odstąpił w dniu 7 czerwca 1945 r. Prokuratorowi Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu, stwierdzając równocześnie, że sprawa taka w Prokuraturze Sądu Okręgowego nie jest notowana.

Również dnia 2 czerwca 1945 r. Anna i Ludwik Biały skierowali podobne pismo do Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w Toru-

3/2/146

niu tenże Prokurator pismem z dnia 13 czerwca 1945 r. zwrócił się do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa o zawiadomienie czy prowadzone jest w sprawie Leszka Białego dochodzenie oraz o nadesłanie mu akt do wglądu.

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego pismem z dnia 31 lipca 1945 r. podpisanym przez Kierownika Sekcji Śledczej Pomorskiego Wojewódzkiego U.B. Zalewskiego udzielił Prokuratorowi Spec. Sądu Karnego odpowiedzi, że Leszek Biały nie figuruje w kartotece tego Urzędu. Z pisma tego wynika, iż takiej samej odpowiedzi udzielono już w dniu 21 czerwca 1945 r. jednak pisma z tej ostatniej daty w aktach brak.

W aktach znajduje się natomiast pismo Woj.U.B. z dnia 1 sierpnia 1945r. również do Prok. Spec. Sądu Karnego w Toruniu zawiadamiające, iż już w dniu 21 czerwca 1945 r. udzielono odpowiedzi na zapytanie z dnia 13 czerwca 1945 r., że nazwisko Leszka Białego w kartotece nie figuruje. To pismo podpisał Kierownik VIII Sekcji Śledczej Halewski.

Poza tym w aktach tych znajduje się pismo Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego z dnia 23 listopada 1945 r. adresowane do Ludwika Białego i zawiadamiającego, że sprawa jego syna Leszka Białego w Prokuraturze Spec. Sądu Karnego nie figuruje oraz że według informacji Wojew. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego również ten Urząd nie prowadzi przeciwko niemu dochodzenia.

Notatkę sporządził

w dniu 24 kwietnia 1957 r.

Podprokurator Wojewódzki
St. Lenski

Pismo Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy karta 150
z dnia 15 kwietnia 1957 r.

Do Generalnej Prokuratury
Departament II
w Warszawie.

W związku z poleceniem z dnia z dnia 9.IV.1957r.Nr.DSd.III
Ko 1213/57

dotyczących zaginięcia Leszka Białego i nadesłanie tych akt tut. Prokuraturze.

Niezależnie od tego uprzejmie proszę o podjęcie z b.Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego akt w których zeznawał Leszek Biały. Numer tych akt jest tut.Prokuraturze nieznan. Dla orientacji podaję jednak, że akta te w pierwszych dniach marca 1945 r. wręczył Bolesław Halewski ówczesnemu wiceministrowi Romkowskiemu. Śledztwo to dotyczyło miało naczelnich władz nielegalnej organizacji mających swą siedzibę w Częstochowie. Sprawa wyszła na jaw w Bydgoszczy po czym stosownie do polecenia b.Ministerstwa Bezpieczeństwa przekazano ją do bezpośredniego prowadzenia przez ministerstwo.

Leszek Biały zeznając w tej sprawie miał dawać obciążające ~~zeznania~~ tę nielegalną organizację materiały, po czym dopiero według wyjaśnień Halewskiego popełnił samobójstwo.

Prokurator Wojewódzki

/-/ A. Panulak.

1/2/147

Protokół

z ekshumacji zwłok przeprowadzonej w dniu 22 lutego 1957r. w Bydgoszczy przy ul. Markwarta Nr.4 przez Stefana Leńskiego Podprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy przy udziale Kierownika Wydziału Zdrowia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej dr. Teobalda Wnuka i w obecności fotografa st. sierż. Komendy Miasta M.O. Tadeusza Banala oraz świadka Konstantego Kielicha za pośrednictwem robotników Zarządu Zieloni Miejskiej Jana Oltlewskiego i Antoniego Michałka.

Po przybyciu o godz. 10.00 w wymienionym wyżej składzie na ulicę Markwarta Nr.4, świadek Konstanty Kielich wskazał miejsce na którym w marcu 1945 r. zakopane zostały zwłoki dwóch mężczyzn. Przy zakopywaniu tych zwłok - jak wyjaśnił - brał osobiście udział.

Po tym przystąpiono do odkopywania zwłok. Kopano w wielu miejscach jednak początkowo bezskutecznie /patrz szkic/. Dopiero po dłuższym poszukiwaniu i podkopywaniu się we wszystkie strony natrafiono na piszczele szkieletów ludzkich. Wówczas poczęto zdejmować ziemię z wierzchu. W ten sposób odkryto dwa szkielety. W czaszce szkieletu z lewej strony patrząc od głów w szczękę górnej po prawej stronie znajdował się złoty ząb. Kiedy przystąpiono do oczyszczenia szkieletów obsunęła się ziemia zasypując ponownie oba szkielety. Kiedy powtórnie oczyszczono je z ziemi tego złotego zęba mimo poszukiwań już nie znaleziono. Ponieważ świadek Kielich twierdził, że jeden z pochowanych mężczyzn miał na palcu sygnet szczególnie ostrożnie poszukiwano ziemię wokół kończyn górnych szkieletów. Sygnetu jednak tego nie znaleziono.

Miejsce gdzie znaleziono szkielety znajduje się na terenie ogródka należącego do domu Nr.4 przy ulicy Markwarta. Odległość od parkanu postawionego przy ulicy Markwarta wynosi 15 metrów. Natomiast od tylnego wejścia do budynku Nr.4 odległość ta wynosi 8 metrów. Miejsce to znajdowało się w samym rogu tego ogródka. /Z miejsca pochowania zwłok wykonano szkic i zdjęcie fotograficzne/. Ziemia w miejscu kopania była dość dobrze uległa. Była to ziemia raczej czarna.

Na głębokości około półtora metra natrafiono na dwa ludzkie szkielety leżące równolegle obok siebie. Szkielet po stronie prawej patrząc od głów leżał na prawej ręce szkieletu lewego. Obydwa szkielety leżały na wznak, głowami w kierunku śmietnika znajdującego się od tych głów w odległości 80 c/m. tuż przy parkanie odgradzającym poseję domu Nr.2 od domu Nr.4.

Dokonując oględzin szkieletów i warstwy ziemi leżącej na i pod szkieletami, nie natrafiono na żadne ślady odzieży. Około 20 cm pod szkieletami kończyła się ziemia czarna i zaczynał się twardy biały piasek. Przy szkieletach znaleziono jedynie biały /srebrny/ łańcuszek mocno zniszczony. Leżał on między czaszkami obydwu szkieletów bliżej szkieletu leżącego po prawej stronie od głów. Czaszka ~~szkieletu~~ należąca do szkieletu na prawej stronie patrząc od głów, posiadała z tyłu głowy w kości ciemieniowej /na sklepieniu/ dziurę o nierównych brzegach o średnicy około 5 milimetrów.

Szkielety kolejno wyjęto, dbając o to aby nie pomieszać kości jednego z drugim.

Oba te szkielety i to każdy oddzielnie zapakowano i złożono w prosektorium Szpitala Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Dokładne oględziny tych szkieletów nastąpią w dniu 25 lutego 1957 r. Z ekshumacji dokonano zdjęć fotograficznych i sporządzono szkic sytuacyjny.

Podprokurator Wojewódzki

/-/ St. Lenski

Kierownik Wydziału Zdrowia

biegły /-/ Teobald Wnuk

Dnia 25 lutego 1957 r.

karta 65

P r o t o k ó ł

ogłędzin szkieletów ekshumowanych w dniu 22 lutego 1957 r. w ogrodzie przy ulicy Markwarta Nr.4 w Bydgoszczy.

Podprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy w osobie Stefana Leńskiego w obecności fotografa Komendy Miasta M.O. Tadeusza Banula st.sierż i prosektora Władysława Czekają dokonał za pośrednictwem biegłego dr.Teobalda Wnuka, ogłędzin ekshumowanych szkieletów.

Biegły pouczony w myśl art.101 § 3 k.p.p. powołał się na przyrzeczenie już złożone w myśl art.120 § 2 k.p.k. po czym dokonał ogłędzin w wyniku których stwierdził co następuje:

Ogłędziny szkieletu pierwszego:

Szkielet płci męskiej.

Głowa - nieco wydłużona.

Kora czaszki i szczęki dolnej dobrze rozwinięte. Szczeka górna i dolna nieco wysunięta ku przodowi. W górnej szczęce zachowane zęby prawe: drugi, trzeci, czwarty, szósty siódmy. Po stronie lewej: trzeci, czwarty, piąty, szósty, siódmy. Na zębach czwartym, piątym i siódmym strony lewej założone metalowe kapy. Zęby szósty i siódmy po stronie prawej wykazują ubytki próchnicowe.

W dolnej szczęce zachowane wszystkie zęby z wyjątkiem szóstki prawej.

Na szóstce lewej plomba metalowa.

Zęby siódmy i piąty po stronie prawej wykazują ubytki próchnicowe.

Zęby szczególnie dolne są koloru białego robiąc wrażenie zdrowych.

Zęby dolnej szczęki przylegają ściśle do siebie. Brak wszystkich zębów ósmych /mądrości/, które nie wykłuży się. Na sklepieniu czaszki na kości ciemieniowej prawej jeden cm od szwu strzałkowego, a trzy cm od szwu czołowo-ciemieniowego prawego znajduje się otwór o wymiarze 0,4 cm w linii strzałkowej. Otwór wydłużony w kierunku poprzecznym.

Obwód czaszki.

Wymiar dwuskroniowy 12,5 cm

Wymiar czołowo-potyliczny 20 cm

Wymiar czołowo-ciemieniowy 17 cm

Wymiar dwuciemieniowy 15 cm

Wymiar dwupoliczkowy 11 cm

Kości ramieniowe-nieuszkodzone długość 33 cm

Kości łokciowe-nieuszkodzone długość 27 cm

Kości promieniowe-nieuszkodzone długość 23,5 cm

Kości udowe-nieuszkodzone długość 45 cm

Kości piszczelowe-nieuszkodzone długość 39 cm

Kości strzałkowe-nieuszkodzone długość 38 cm

Na pozostałych kościach również żadnych uszkodzeń nie stwierdzono.

Ogłędziny szkieletu drugiego:

Szkielet płci męskiej.

1/2/149

Głowa -

Okrągła, kształtna, kości nie uszkodzone. W górnej szczęce zachowane zęby po stronie lewej: trzeci, siódmy. Po stronie prawej: pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, szósty, siódmy. Ząb szósty zawiera plombę metalową. Ząb siódmy wykazuje małe ubytki próchnicowe.

Ząb pierwszy prawy wysunięty ku przodowi, szeroki przy powierzchni zgryzu 1 cm.

Szczeka dolna.

Zachowane po siedem zębów z każdej strony. Ząb szósty po stronie lewej ma kapę metalową, a ząb piąty kapę złotą.

Ząb siódmy lewy wykazuje dyżony ubytek próchnicowy. Brak zębów ósemek /mądrości/ nie wykłużyły się.

Obwód czaszki.

Wymiar dwuskroniowy 12 cm

Wymiar dwuciemieniowy 14 cm

Wymiar czołowo-potyliczny 18 cm

Wymiar czołowo-ciemieniowy 15 cm

Wymiar dwupoliczkowy 11,5 cm

Kości ramienne - nieuszkodzone długość 33 cm

Kości łokciowe - nieuszkodzone długość 26 cm

Kości promieniowe - nieuszkodzone długość 24,5 cm

Wyrostek rykowaty kości promieniowej lewej wykazuje pogrubienie oraz głębsze wręby jak po stronie przeciwnej.

Kości udowe - nieuszkodzone długość 45 cm

Kości piszczelowe - nieuszkodzone długość 36 cm

Kości strzałkowe - nieuszkodzone długość 38 cm

Przy wszystkich innych kościach uszkodzeń nie stwierdzono.

Obydwa szkielety należały do osób młodych liczących przypuszczalnie poniżej 25 lat na co wskazuje niewykłucie się ósmych /młodości/ zębów.

Przy szkieletach brak jakichkolwiek części miękkich, co wskazywałoby na przechowanie zwłok w ziemi przypuszczalnie lat od 8 do 15.

Biegły prosi o wynagrodzenie.

Podprokurator Wojewódzki
/-/ St. Leński

B i e g ł y
/-/ dr. Teobald Wnuk

Dnia 20 lutego 1957 r.

karta 49

NOTATKA SŁUŻBOWA

z rozmowy przeprowadzonej z Bolesławem Halewskim przez Stefana Leńskiego podprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy.

W toku rozmowy Halewski oświadczył co następuje:

W 1944 r. w grudniu ukończyłem szkołę pol.-wych. w wojsku w Lublinie, po czym skierowany zostałem do pracy w aparacie Bezpieczeństwa Publicznego. W styczniu 1945r. zostałem wysłany do Torunia celem zorganizowania Wojew. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Siedziba tego Urzędu mieściła się w Toruniu. W Bydgoszczy był w tym czasie Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. W lutym 1945r. z polece-

1/2/151

Kim byli wówczas pracownicy Pow.U.B. nie wie. Jego podwładni nie mieli nie mieli z tą sprawą nic wspólnego. Sledztwo Białego prowadził Pow.U.B.. Nie pamięta czy samobójstwo to popełnili oni przed tym zanim do niego doszły akta. Wydaje mu się jednak, że jeszcze żyli. W sprawie, że taka zawisła wiedział wcześniej. Nie miał z nią jednak od początku styczności. Nie pamięta nawet czy sam rozmawiał z Białym i tym drugim czy też czytał tylko ich wyjaśnienia.

Akta tej sprawy po zreferowaniu zostawił wiceministrowi Romkowskiemu.

Radkiewicz przyjął fakt popełnienia samobójstwa do wiadomości. Nie wydał w związku z tym żadnych poleceń.

Duljasz o ile mu wiadomo zawiadomił też oficjalnie Min. Bezp. Publ. o samobójstwie.

Nazwisk swych podwładnych nie pamięta. Przypomina sobie jedynie nazwisko Szwagierczaka, pracownika Woj.U.B. Nie był on jednak jego podwładnym, a pracownikiem wydziału operacyjnego. Był tam też Wątroba jednak nie w Wydziale Śledczym.

Rapidurskiego nie pamięta.

Był też Kielich, zdaje mu się komendant gmachu. Aldaga nie pamięta. Nowaka i Fełcyna też nie pamięta.

W kwietniu 1948 r. został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi z art. 149 K.K.W.P. na 4 lata więzienia.

Po odbyciu połowy kary został warunkowo zwolniony.

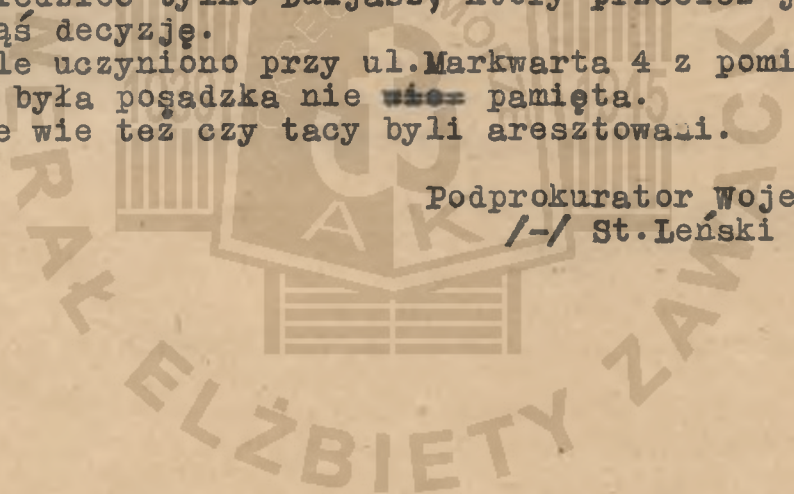
O tym, co stało się ze zwłokami tych osób, jego zdaniem mógłby powiedzieć tylko Duljasz, który przecież jako szef musiał podjąć jakąś decyzję.

Cele uczyniono przy ul. Markwarta 4 z pomieszczeń piwnicznych. Jaka była posadzka nie ~~nie~~ pamięta.

Nie wie też czy tacy byli aresztowani.

Podprokurator Wojewódzki

/-/ St. Leński



Ciąg Dalszy zeznania świadka **Aleksego Jagodzińskiego** z dn. 18.II.57r.
Str. 18 verte. /Str. 1 nin.zesz./.

Po wyrażeniu "u Halewskiego" napisano:

Więcej szczegółów opowiem kiedy lepiej sobie przypomnę. Wiem tylko, że żadnych postanowień o aresztowaniu tych osób nie było.
Odczytało.

Ciąg dalszy zeznania świadka **Konstantego Kielicha** z dnia 21.II.57 r.
Str. 36 verte. /Str. 15 nin.zesz./.

Opuszczone zeznanie dotyczące **Babińskiego** brzmi:

~~Ponadto~~ widziałem jeszcze na ul. Markwarta jakiegoś człowieka z popadcinanymi żyłami u obu rąk. Żyły te miał on sobie sam popodcinać jak to słyszałem później od innych osób, których już nie pamiętam. Człowieka tego widziałem tylko przelotnie. Kiedy go widziałem, to jeszcze żył. Co się z nim dalej stało, - nie widziałem. Słyszałem tylko, ale też nie wiem od kogo, że miał on być wywieziony gdzieś do lasu.

Po tym z ulicy Markwarta przeniesiono Urząd Bezpieczeństwa Publ. na ul. Poniatowskiego. Tutaj, zdaje się pod koniec marca około godz 21⁰⁰ do 22⁰⁰ ćwiartowano jakieś zwłoki. Kilka dni przed tym przyszedł do mnie Szwagierczak i pokazywał mi dość dużą ilość pierścionków i innych kosztowności twierdząc, że wszystko to oddał przy zdawaniu depozytu jakiś ksiądz. Szwagierczak mówił dalej, że ksiądz ten miał również we futrze zaszyte inne kosztowności.

Po tym, jak wyżej wspominałem, jakiegoś wieczoru, kiedy siedziałem u siebie w pokoju, słyszałem pod moim pokojem jakieś odgłosy rąbania czegoś. Odgłosy te były dość głośne. Dlatego też wyszedłem ze swego pokoju chcąc dowiedzieć się co odgłosy te oznaczają. Gdy wyszedłem z pokoju, spotkałem Jagodzińskiego **Aleksego**, który powiedział do mnie abym poszedł z nim zobaczyć co tam na dole wyrabiają. Udaliśmy się obaj na dół i kiedy przechodziliśmy obok drzwi, za którymi poprzednio słyszeliśmy rąbanie, ujrzałem w tym pomieszczeniu - do którego wnoszono wodę i na chwilę otwarto drzwi - jak Zalewski, mając podwinięte rękawy, mył posadzkę z krwi, której było tam bardzo dużo. W pomieszczeniu tym widziałem dalej Szwagierczaka, Wątrobę, Biegałę i jeszcze kogoś. Halewskiego wówczas tam nie widziałem. Nie zatrzymywałem się tam długo i wróciłem do swego pokoju. Wprawdzie nie widziałem żadnych zwłok, ale domyślałem się, że ćwiartowano tam zwłoki. Tym bardziej, że o ile pamiętam, przed tym Wątroba - zdaje się - zapytywał mnie o jakiś kilof, który natępnie sam znalazł na dziedzińcu i wszedł z nim do gmachu. Po tym niedługo słyszałem te odgłosy. Kiedy wróciłem do swego pokoju, - byłem mocno zdenerwowany. Gdy się trochę uspokoiłem, - wyszedłem na dziedziniec. W tym czasie zauważyłem - będąc na dziedzińcu - jak z gmachu wnoszono mocno ociekające krwią worki, w których coś było. Domyślałem się, znowu, że są to pocwiartowane zwłoki. Worki te wnosili Wątroba, Szwagierczak i jeszcze ktoś. Worków tych było zdaje się trzy lub cztery. Były one pełne. Wynosili oni je na stojącą na dziedzińcu bryczkę, przy której były dwa konie, po czym odjechali. Zdaje się, że Szwagierczak powiedział wówczas, że wiozą to do Brdy, skąd to już nie wypłynie. Kiedy oni odjechali, podszedł do mnie Halewski i zaprowadził mnie koło wysokiego murowanego parkanu za jakiś barak, gdzie leżały już na kupie ubrania. Była tam też benzyna, po czym polecił mi to palić. Zapali-

3/2/154

łem więc to ubranie, polewając je przed tym benzyną. Halewski od czasu do czasu przychodził kontrolując mnie czy czegoś nie odłożyłem polecając mi tak długo być przy ogniu dopuki wszystko nie spłonie.

O ile dobrze pamiętam, były to ubrania co najmniej z dwóch osób. Widziałem bowiem kapelusz i czapkę oraz płaszcz i kurtkę między tymi rzeczami. Halewski był przy mnie kiedy wszystko już się kończyło tlić. Później, kiedy otrzymałem karę w Warszawie, Jagodziński wyraził przypuszczenie, że miały być wówczas cwiartowane zwłoki księdza Pacewicza.

Jakiegoś innego dnia w nocy około godziny 4⁰⁰ przyszedł do mnie Popidulski, który zdaje się był zatrudniony jako zaopatrzeniowcy czy też gospodarczy, i zażądał ode mnie wódki. Był on wówczas mocno podenerwowany czy też zdenerwowany aż się trząsk i opowiadał mi, że tej nocy wywiózł 64 osoby do lasu pod Koronowo. Co to były za osoby i skąd je zabrał oraz na czyje polecenie i co z nimi zrobił oraz z kim tam był - nie mówił; ja też nie pytałem go o to. Dałem mu wówczas wódkę którą wypił i poszedł.

To wszystko co w tej sprawie wiem. Dodać jednak mogę, że sam byłem w maju 1945 r. też aresztowany przez Halewskiego jako podejrzany o przynależność w czasie okupacji do A.K. Halewski bił mnie strasznie osobiście i polecał bić mnie różnym innym.

Odczytano.

Świadek Franciszek-Władysław ZALEWSKI, karta 94
Dnia 27 marca 1957 r. zeznał:

Zaraz po wyzwoleniu miasta Włocławka pracowałem we Włocławskich Zakładach Celulozowo-Papierniczych gdzie zabezpieczałem mienie. Stąd wezwano mnie do Komitetu Partii Robotniczej gdzie zaproponowano mi wstąpienie do organów Bezpieczeństwa Publicznego na co się zgodziłem. Żadnych jednak dokumentów nie otrzymałem. Było nas wówczas więcej osób. Nazywano nas grupą operacyjną. Było to około 10 lutego 1945 r. Z Włocławka wyjechaliśmy do Torunia do gmachu Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W Toruniu przebywaliśmy do trzech dni, po czym przyjechaliśmy do Bydgoszczy ulica Markwarta, gdzie początkowo mieścił się Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. W Bydgoszczy byłem do jesieni 1945 r., po czym skierowano mnie do Torunia w celu zorganizowania Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa.

Nie umiem dzisiaj już powiedzieć kto w tym początkowym okresie był szefem Urzędu Bezpieczeństwa czy Duljasz czy też Suchecki. Ponieważ już na ul. Chodkiewicza szefem był Duljasz. Kto był moim bezpośrednim przełożonym tego też dzisiaj nie pamiętam. Najwięcej jednak miałem styczności z Halewskim. Styczność ta polegała na tym, że jeżeli Halewski gdzieś jechał czy to aresztować ludzi czy też w innych jakichś sprawach o których nam nie mówił - ja byłem zawsze w grupie ubezpieczającej. Mundurów jeszcze wówczas nie mieliśmy. Ja chodziłem w niemieckim płaszczu A.S. podobnym do polskich mundurów. Czy Halewski sam prowadził śledztwo tego nie wiem. Jednak realizował zatrzymanie osób, gdyż czasem z nim jeździłem jako ubezpieczenie. Nie umiem obecnie podać żadnych nazwisk ówczesnych pracowników Urzędu Bezpieczeństwa. Nazwisk tych nie pamiętam. W szczególności nie pamiętam nazwisk Kielicha i Jagodzińskiego. Jeżeli chodzi o Szwagierczaka i Wątrobę, to nazwiska te sobie przypominam, ale być może dlatego, że z nimi długo przebywałem. Nie mogę jednak podać czy czy pracowali oni już wówczas kiedy Urząd mieścił się przy ul. Markwarta.

Halewski wydawał się mi najważniejszą osobą w Urzędzie. Mogło to jednak być dlatego, że w tym czasie nie stykaliśmy się z osobami postawionymi wyżej od niego.

Do piwnic w gmachu Urzędu Bezpieczeństwa przy ul. Markwarta nie zachodziłem, to też nie wiem jak one wyglądały i jakie tam panowały warunki.

Nie jest prawdą abym kiedykolwiek razem z Kielichem był w piwnicach oraz aby Halewski zlecał mnie i Kielichowi pochowanie dwóch osób, które miał nam wskazać w tych piwnicach. Żadnych osób ani sam ani z Kielichem nigdy nie pogrzebałem. Pierwszy raz dzisiaj słyszę o tym zdarzeniu. Do dzisiaj nie wiedziałem o tym jakoby miało kogoś pochować na dziedzińcu przy ul. Markwarta, gdzie mieścił się Urząd Bezpieczeństwa. Nie mogę sobie wyobrazić aby Halewski mnie zlecał pogrzebanie tych osób. Ja przecież byłem szeregowym pracownikiem. Nie słyszałem również o żadnym samobójstwie. Nie słyszałem też nazwiska Leszek Biały. Nie słyszałem też ~~o tym~~ nic o tym jakoby w tym samym czasie jakiś zatrzymany miał sobie poderznąć żyły u rąk.

Jeżeliby wypadki samobójstwa miały miejsce, to przecież sporządzonoby odpowiednie protokoły. Tak bowiem czyniono kiedy ja pracowałem w sekcji śledczej, a zacząłem tam pracować krótko przed zakończeniem działań wojennych w dniu 9 maja 1945 r.

Po przeniesieniu Urzędu Bezpieczeństwa na ulicę Poniatowskiego również nie byłem nigdy świadkiem jakiegoś samobójstwa czy nawet usiłowania samobójstwa. Nigdy też o czymś podobnym nie słyszałem.

W tym miejscu odczytano świadkowi część zeznań Konstantego Kielicha dotycząca grzebania ludzi na dziedzińcu przy ul. Markwarta oraz cwiartowania zwłok przy ul. Poniatowskiego. W związku z tym świadek Zalewski zeznaje dalej. Nieprawdą jest to co mówi Kielich. Fakt taki nie miał miejsca. Nawet gdyby polecono mi to uczynić, nie uczyniłbym tego. Nie leży to w mojej naturze. Nie umiem powiedzieć dlaczego Kielich tak twierdzi o mnie. Wydaje mi się, że mógł on pomylić moje nazwisko, albo też ma mnie za kogo innego. Jeżeli fakt taki, o jakim mówi Kielich, miał miejsce, to jednak działało się to bez mego udziału.

Nic więcej w sprawie zeznać nie mogę.

Mówiąc o sporządzeniu protokołów miałem na myśli, że istniał taki obowiązek. Nie twierdzę też, że Kielich mówi nieprawdę. Ja jednak nie miałem z tym nic wspólnego.

Odczytano.

Świadek Ferdynand Słomiński, Bydgoszcz, Sienkiewicza 22/3

S.S. 521033 Dow. os. Dnia 12.III.57r. zeznał na karcie 87-88: *str 45*

Podtrzymuję w całości fakty zgłoszone przeze mnie w piśmie do Rady Państwa z dnia 10 stycznia 1957 r. i czynię je integralną częścią niniejszych zeznań.

W drugiej połowie lutego 1945r., bliższej daty nie pamiętam, zostałem w godzinach wieczornych zawiadomiony przez synów Dominika Fonsa, zam. obecnie przy ul. Matejki Nr.6, abym przyszedł do niego. Udałem się tam. Kiedy do niego przyszedłem, było tam już więcej osób znajomych mi z widzenia. Chodziło im o załatwienie jakiejś sprawy.

Po upływie około godziny czasu, do mieszkania Fonsa przybyło około 10 funk. Bezpieczeństwa Publicznego z Halewskim na czele. Halewskiego znałem osobiście, a to dlatego, że pełniłem w tym czasie funkcję Kierownika Obozu Pracy dla Niemców w Łęgowie i Zimnych Wodach i z tego tytułu byłem w stałym kontakcie z Halewskim. Znałem go dobrze, gdyż wszyscy uważaliśmy, że on jest na pierwszym miejscu po Duliaszu. On też zajmował się sprawami śledczo - operacyjnymi. *Per.*

** skierowanym *s) Pomocnikiem jego był*

Kozłowski, imienia nie znam. Funkcjonariuszom tym ja otworzyłem drzwi. Po wejściu Halewski zapytał o Fonsa. Kiedy powiedziałem mu, że tutaj mieszka i jest w domu, wówczas Halewski zdziwił się, że i ja tu jestem. Powiedział: "i wy tu jesteście, jak się nazywacie?". Kiedy wymieniałem mu swoje nazwisko, powiedział: "ach tak". Potem kazał mi oddać broń, co uczyniłem rozładowawszy ją najpierw. Zatrzymano nas wówczas wszystkich i zaprowadzono na ulicę Markwarta. Tutaj zaraz rozpoczęto nas przesłuchiwać. Mnie przesłuchiwał Halewski w obecności jakiegoś oficera radzieckiego. Zabrał mi przed tym zegarek kieszonkowy "Omega". Przesłuchiwał mnie na okoliczności przynależności do organizacji A. K. Wiedział on już wówczas niektóre szczegóły. W czasie przesłuchania Halewski bił mnie. Bił mnie ręką i zdaje się negą od krzesła, chcąc w ten sposób wymusić zeznanie dotyczące szpiegostwa, o czym nic nie wiedziałem. Ponieważ nic nie zeznawałem, Halewski osobiście zaprowadził mnie na dół do piwnic. Tutaj polecił mi rozebrać się do naga - co uczyniłem - po czym zamknął mnie w pomieszczeniu piwnicznym. W pomieszczeniu tym była woda po kostki. Woda ta - moim zdaniem - nie była celowo nalana do tego pomieszczenia, a znajdowała się tam na skutek popękania rur wodociągowych. Przed drzwiami mojego pomieszczenia postawił Halewski wartownika w stopniu sierżanta i powiedział do niego aby mnie pilnował tak długo, aż "zmiękne". W piwnicy tej nago pozostawałem całą noc do godz. około 10⁰⁰ rano. W nocy wartownik wrzucił mi do celi cegłę i pakę gazet abym podłożył sobie pod nogi. Okna tego pomieszczenia były powybijane i to zarówno od strony prowadzącej na ulicę, jak i od strony prowadzącej na korytarz. Około godz. 10⁰⁰ wyprowadzono mnie ponownie na przesłuchanie i to znowu do Halewskiego. Ubranie moje leżało przed pomieszczeniem, w którym przez noc pozostawałem. Halewski przesłuchiwał mnie ponownie w towarzystwie tego samego oficera radzieckiego co poprzednio. W toku tego przesłuchania Halewski ponownie bił mnie. Oficer radziecki patrzył na to i nic nie mówił, obserwując mnie tylko. W ten sposób byłem przesłuchiwany przez cztery dni i zawsze przez Halewskiego i zawsze w towarzystwie tego samego oficera z tym, że ostatni raz w towarzystwie por. Kozłowskiego. Jednak poza tą nocą więcej razy nie rozbierano mnie do naga. Po tych kilku dniach jednej nocy zostałem wraz z innymi przetransportowany z ul. Markwarta na ul. Wały Jagiellońskie do t.zw. pawilonu. Tutaj nie byłem już przesłuchiwany. W Pawilonie byłem około dwóch tygodni. Z Pawilonu transportem, strzeżonym przez wojska radzieckie, przewieziony zostałem do Poznania, stamtąd do Rawicza, z Rawicza do Warszawy i stamtąd w grudniu 1945 r. zostałem zwolniony do domu bez jakiegokolwiek rozprawy.

W czasie kiedy przebywałem w Pawilonie na Wałach Jagiellońskich, siedziałem w celi Nr. 13 zupełnie sam, zawarłem znajomość z jednym ze strażników, który chciał ode mnie kupić buty z chelewami jakie miałem na sobie negach. Wartownik ten jednego wieczoru powiedział mi, że dzisiaj będą chować niejakiego Kowalskiego Brunona, ~~znajomego mi~~ znanego mi osobiście, który w czasie bicia go (w czasie bicia go) na przesłuchaniu - zmarł. Ten sam wartownik na moją prośbę zawiadomił o tym moją żonę, a ta z kolei - żonę Kowalskiego. W związku z tą informacją wyglądałem oknem wychodzącym na dziedziniec pawilonu i część baraku w stronę więzienia. W pewnej chwili zauważyłem jak czterech ludzi w mundurach wojska polskiego wynosiło Kowalskiego, którego rozpoznałem po ubraniu na tle białego śniegu. Obecnie jednak nie umiałbym powiedzieć jakie miał on ubranie. Kowalski zakłpany został obok baraku przy prowizorycznej latrynie. Jeśli by barak ten i ta latryna jeszcze dzisiaj tam były, to może wskazałbym miejsce. Po moim zwolnieniu opowiedziałem o tym żonie Kowalskiego. Rodzina - jak się orientuję - czyniła starania o wyjaśnienie zaginięcia Kowalskiego.

3/2/157

Przypuszczam, że Kowalskiego był Halewski, gdyż on tylko prowadził śledztwo w sprawie, w której byłem ja aresztowany. Kowalski był w tej samej sprawie aresztowany.

Po odczytaniu podpisano.

/-/ Lencki

/-/ Słomiński

Podprokurator.

Tenże świadek Ferdynand Słomiński, Bydgoszcz, Sienkiewicza Nr.22/3, dnia 26.IV.57r. zeznał na karcie 174:

Uzupełniając do zeznań moich z dnia 12 marca 1957 r. dodaję, że natychmiast po aresztowaniu mnie zaprowadzony zostałem do budynku Nr.2 przy ul. Markwarta. Jest to budynek stojący na rogu ulicy 15 Grudnia i Markwarta. W okresie tym Urząd Bezp. zajmował na ulicy Markwarta wszystkie trzy domy po prawej stronie, to jest domy Nr.2, 4 i 6. Kiedy mnie przyprowadzono do tego budynku, osadzone maie w pokoju na 1 piętrze. W pokoju tym przebywałem dwa do trzech dni. Okno tego pokoju wychodziło na ul. 15 Grudnia. Był to mały, wąski pokój. Na przesłuchanie przeprowa przyprowadzane mnie do innego pokoju, większego. Nie jestem jednak w stanie przypomnieć sobie tego pokoju. Nie pamiętam też czy było to na tym samym piętrze, czy gdzie inziej.

Po tych dwóch lub trzech dniach przebywania pokoju na 1 piętrze, sprowadzono mnie na dół do piwnicy. Piwnica ta była w tym samym gmachu. Była to dość duża piwnica o dwóch oknach, prowadzących na ulicę 15 Grudnia. W piwnicy tej przebywałem sam. Przebywałem w tej piwnicy około 48 godzin. W piwnicy tej była woda. Wody tej znajdowało się w piwnicy po kostki. Zaprowadzono mnie prawdopodobnie dlatego abym "zmiękk". Nie jestem jednak w stanie powiedzieć, czy woda, jaka tam się znajdowała, została celowo wlana, czy też była ona tam wskutek popękania rur wodociągowych. Nie przypominam sobie abym widział tam jakieś rury. Kiedy wyprowadzono mnie z tej piwnicy, przebywałem jeszcze - zdaje się - jeden dzień w tym samym pokoju, co poprzednio, po czym odtransportowano mnie do "Pawilonu" przy ul. Wały Jagiellońskie. Poza tym podtrzymuję moje poprzednie zeznanie.

Odczytano.

/-/ Lencki

/-/ Słomiński

Podprokurator

Świadek Witold Korabski, Więcbork, pow. Sępólno, ul. Po-tulickich 2, dnia 12.III.57r., zeznał na karcie 89:
Dow. os. z.c. 3480H.

Jestem synem Brunona Korabskiego, aresztowanego w nocy dnia 16 na 17 lutego 1945 r. w mieszkaniu przy ul. Poznańskiej 11 w Bydgoszczy. Nie umiem jednak powiedzieć pod jakim zarzutem ojciec był aresztowany. Krytycznej nocy przyszło do mieszkania kilku - zdaje się czterech - funk. w mundurach wojska polskiego z pistoletami w rękach i - po przeprowadzeniu rewizji domowej - zabrali ojca z sobą. Funkcjonariuszy tych nie znałem. Oni też nie przedstawili się kim są, w imieniu jakiej władzy działają. Ponieważ nic nie wiedzieliśmy, ja począłem w porozumieniu z nieżyjącą matką czynić poszukiwania za ojcem. Dowiedziałem się, że ojciec przebywa U.B.P. przy ul. Markwarta. Widzenia z ojcem nie otrzymałem, jednam mimo to wszedłem do gmachu w czasie kiedy wartownicy tego nie zauważyli i wówczas widziałem ojca jak szedł z wiadrem, w którym znajdowały się śmieci. Chcia-

*) w gmachu

łem z ojcem rozmawiać, ale ojciec, obawiając się aby i mnie nie zatrzymali, polecił mi opuścić gmach, co też uczyniłem. Nie zdażyłem go nawet zapytać o nic. Wiedząc, gdzie ojciec przebywał, czyniłem starania o uwolnienie go. Zwracałem się więc do różnych władz pisemnie i ustnie, jednak bezskutecznie. Byłem też u Alstera, I Sekr. PPR, ale to nic nie pomogło. Później to już nawet szukałem ojca po obcach dla Niemców, ale i tam go nie znalazłem. Na pisma moje nie zawsze otrzymywałem odpowiedzi. Jeśli jakaś odpowiedź otrzymałem, to wątpię, czy obecnie dokument ten będzie jeszcze posiadał. O tym, że ojciec mój nie żyje, dowiedziałem się później od osób, które zostały zwolnione z więzienia. Oficjalnie zawiadomienia nie otrzymałem o śmierci ojca. O tym, jakoby ojciec nie żył, powiedział między innymi Słomiński.

Więcej w tej sprawie nic nie wim.

Po odczytaniu podpisano.

/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ Korabski

Świadek Dominik Fons, Bydgoszcz, Matejki 5/3

dnia 18.III.57r. zeznał na karcie 90: Dow. os. s.c. 469402

Dnia 18 lutego 1945 r. wieczorem około godz. 22⁰⁰ przebywałem na przyjęciu u sąsiadów Nowakowskich, gdzie był również Słomiński, kiedy do tego mieszkania weszło około 10 osób w mundurach wojskowych z jakimś oficerem na czele, o którym to oficerze dowiedziałem się później, że nazywał się Halewski. Dowiedziałem się o tym w areszcie. Wszystkich mężczyzn znajdujących się u Nowakowskich postawili pod ścianą, a mnie zaprowadzono do mojego mieszkania. Zaprowadził mnie ten sam o którym mówiono, że jest Halewskim i zażądał ode mnie wydania dokumentów dotyczących działalności A.K. Byłem członkiem tej organizacji w okresie okupacji. Dokumentów tych nie miałem u siebie. Były one u teścia przy ul. Ślusarskiej 2. Dokumenty te dotyczyły okresu okupacji, więc zgodziłem się ich wydać, jednak mimo to zostałem przez Halewskiego kilka razy uderzony w głowę i twarz. Po tym zaprowadzono mnie do teścia i tam te dokumenty wydałem. Z kolei wróciono ze mną na ul. Matejki. Stąd razem z całą grupą zaprowadzono nas na ul. Markwarta do aresztu U.B. W tym samym dniu w nocy byłem przesłuchiwanym. Przesłuchiwał mnie Halewski osobiście w obecności oficera radzieckiego i jeszcze kogoś. Halewski w czasie tego przesłuchania bił mnie mocno pałką gumową po głowie, zmuszając mnie w ten sposób do złożenia pożądanых zeznań. Kiedy to nie pomogło, to Halewski polecił położyć mnie na krzesło, po czym wszyscy trzej tam obecni bili mnie czym i gdzie popadło. Wskutek tego bicia dwa razy traciłem przytomność. Kiedy wreszcie odzyskałem ją znowu, wówczas ten radziecki oficer chwycił mnie za szyję i uderzał głową moją o ścianę. Męczono mnie w ten sposób około 2 godzin. Po tym zaprowadzono mnie na dół do piwnicy. W piwnicy tej byłem jednak tylko około pół godziny, po czym znowu przyprowadzono mnie na przesłuchanie do Halewskiego, gdzie byli wymienieni już wyżej poza Halewskim. Zaczęto mnie znowu bić przesłuchując i wymagając zeznania o faktach, które nie miały miejsca. Po tym przesłuchaniu zaprowadzono mnie już nie do piwnicy, tylko do sąsiedniego pokoju, gdzie pozostawałem do rana. Na ulicy Markwarta przebywałem 4 dni. Więcej jednak już nie byłem bity. Teraz dopiero sporządzono protokół. Na drugi dzień po pierwszym biciu przyszedł do mnie Halewski i zapytywał jak moja szyja, powiedział wówczas: "no grunt, że żyjesz". Przy okazji aresztowania zabrano mi szereg wartościowych przedmiotów, których nikt mi

12/159

później nie zwrócił. Część tych przedmiotów zabrał mi Halewski.

Po tych czterech dniach zaprowadzono mnie do pawilonu przy ul. Wały Jagiellońskie, później do Poznania, z Poznania do Rawicza, z Rawicza z powrotem do Bydgoszczy, z Bydgoszczy do Złotowa, ze Złotowa do Bydgoszczy i stąd dnia 22.XII.1945 r. zwolniono mnie bez rozprawy do domu. Nie otrzymałem też, ani nie ogłoszono mi żadnego postanowienia o aresztowaniu.

Odczytano.
/-/ Leński
Podprokurator.

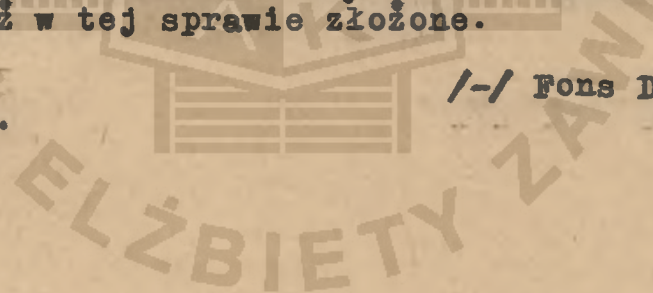
/-/ Dominik Fons

Tenże świadek Dominik Fons, Bydgoszcz, Matejki 5/3,
dnia 24.IV.57r. zeznał na karcie 165:

Uzupełniając do zeznań meich z dn. 13.III.57 r. wyjaśniam, iż 18 lutego 1945 r. aresztowany byłem razem ze Słomińskim Ferdynardem, Józefem Orcholskim i jego bratem Alfonsem Orcholskim, którzy zamieszkują obecnie w Bydgoszczy przy ul. Matejki 5 oraz z Józefem Piotrowiczem, zam. obecnie w Warszawie - bliższego adresu nie znam. Obaj Orcholscy i Piotrowicz zostali zwolnieni jeszcze tej samej nocy po przesłuchaniu. Natomiast Słomiński i Ja zatrzymani byliśmy przez około 11 miesięcy. W chwili aresztowania mnie nie wiedziałem nawet przez jakie władze byłem aresztowany. Dowiedziałem się o tym dopiero w areszcie już po pobiciu mnie przez Urząd Bezp. Powiedział mi o tym jakiś sierżant starszy wiekiem, którego o to zapytałem. On też opowiadał mi, że dzieją się tu różne rzeczy. Rozumiałem, że biją i znęcają się nad zatrzymanymi. Słyszałem też nieraz krzyki w innych pomieszczeniach. Domyślałem się, że ci sami co mnie bili. Nie wiem jednak kto bił. Przypuszczam, że ci sami co mnie bili. Jednak o zabójstwach, czy o samobójstwach wówczas nie słyszałem. Poza tym podtrzymuję moje wyjaśnienia już w tej sprawie złożone.

Odczytano.
/-/ Leński
Podprokurator.

/-/ Fons Dominik



1/3. Materiały dokumentacyjne -inne:
Biały Szek

1. List Aleksandra Schulca z 1988
'Sprawa Szeka Białego' i akt z
procesu - oryg. rękop. + 2 odpisy (tekst
przepisany)

k. 3 s. 1-4



Sprawa Leszka Bratoga i Jakuba

Arrestowany w domu przez funkcjonariuszy UB w dniu 27 lutego 1945 w g. rannych. Kilka minut przed aresztowaniem zawiadomił mnie on jak również F Bunch i B Bonnesfeld (Leszka próbowało aresztować w nocy 26 w 27 w dniu ślubu) o zagrożeniu aresztowaniem. Sam zaniemógł dotrzeć do nas na kwotę p. Tenickiej na Jankach w Bydży. Ten dzień wyprawić z domu (Gor. lony 13/4) of. Tarnowski kom. straż. doch. który tam się znajdował.

- Przybyły: Eindeutschtowa matka partyzanta AK (Jedliny) „Szkła” (u której prowadził szkolenie konspiracyjne) przekazała mi (dowód polski) że jej syn jest partyzantem. Podaje mi wywiad go do domu p. Rozrym, kierując w rezydencję B. G. Braknan w Bydży. Rozrym miał dowód osobisty i przykrywanie wrodziny „ukrycia” i ten szedł ze przykryciem do ruchu oporu (a nawet wydolne działania) i ma odstępstwo od narodowości p. polskiej. Jako swego wierzelnika podał F. Jankowskiego „Lena”. Ten torturowany przekazał mi dowód współpracy z zwiadem rednickim starsz. nadawca, który p. Jędrzejka i zwiadem p. Kosiński oficyjni „Jankowski” w oddziale part. Jedliny w Borach Tucholskich, i z tym podał nazwisko swego nepe L. Bratoga. Szef Wydziału Słodziej 12 B w Bydży był doskonale zorganizowany w współpracy z AK z zwiadem rednickim (staryja podawał w tym roli Leszka Bratoga i nie znanego z nazwiska funkcjonariusza obszaru który wydobył mi nazwiska partyzantów. Torturowany ~~mi~~ na siłach w ^{stary} dwóch osobach, nie odrodził mi kogo. Nazwiska oprowców znajduję się w książce o zstereotypach dla umocnienia wstędy ludowej.

1/3/2

W wytoronym im procesie sąd uznat sprawa za ^{prywatną} ^{rodową}
a Hoteński dostatek obciążenie go zeznania świadków ze kontysemityczną

Poznań 1958 Aleksander Sibiła

Właściciel procesu L. B. znajduję się w moim posiadaniu
i mogę je przekazać SKP. Mh



Aresztowany w domu przez funkcjonariuszy UB w dniu 27 lutego 1945r. w godzinach rannych. Kilka minut przed aresztowaniem zawiadomiał mnie on, jak również A.Suszek i B.Sonnenfeld/Suszka próbowano aresztować w nocy z 26 na 27, w dniu ślubu/ o zagrożeniu aresztowaniami. Sam zamierzał dołączyć do nas na kwaterę do p.Deruckiej na Jarach w Bydgoszczy. Lecz chciał wyprowadzić z domu/Garbary 19/4/oficera łączności Komendanta Obszaru Zach., który tam się znajdował.

Przyczyny: Eindeutschowana matka partyzanta AK/Jedliny/"Sęka"/u którego prowadzono szkolenie telegrafistów/pochwaliła się/dowód polskości/ że jej syn jest partyzantem. Podała, że wywiózł go do lasu p.Rozczyn, kierowca w zakładach DAG Brahmom w Bydgoszczy. Rozczyn miał dowód osobisty z przynależnością narodowościową "Ukrainiec" i też sądził, że przynależność do ruchu oporu/a nawet wydatna działalność/ zmaże odstępstwa od narodowości polskiej. Jako swego zwierzchnika podał K.Jankowskiego "Leona". Ten torturowany pokazał na dowód współpracy ze zwiadem radzieckim stację nadawczą, którą p.Jegliński ze zwiadu radz. przekazał oficjalnie "Jakubowi" w oddziale partyzanckim "Jedliny" w Borach Tucholskich. Podał nazwisko swego szefa Leszka Białego.

Szef Wydziału Śledczego UB, Halewski w Bydgoszczy, był doskonale zorientowany we współdziałaniu AK ze zwiadem radzieckim/stacja nadawcza/ w tym roli Leszka Białego i nieznanego z nazwiska łącznościowca Obszaru. Aby wydobyć z nich nazwiska przełożonych, zatorturowano^{ich} na śmierć w paru dniach śledztwa. Nie zdradzili nikogo. Nazwiska oprawców znajdują się w książce o zasłużonych dla władzy ludowej.

W wytoczonym im procesie sąd uznał sprawę za przedawnioną, a Halewski określił obciążające go zeznania i świadków za spowodowane antysemityzmem.

Poznań 1988r.

Aleksander Schulz

Akta z procesu Leszka Białego znajdują się w moim posiadaniu i mogę je przekazać Zk-P.

63 zał. do listu A. Schulz
2 dn 20 III 88 74/88/P

Sprawa Leszka Białego "Jakuba" /wg A.Schulza "Michała"/

Aresztowany w domu przez funkcjonariuszy UB w dniu 27 lutego 1945r. w godzinach rannych. Kilka minut przed aresztowaniem zawiadomiał mnie on, jak również A. Suszek i B. Sonnenfeld/Suszka próbowano aresztować w nocy z 26 na 27, w dniu ślubu/ o zagrożeniu aresztowaniami. Sam zamierzał dołączyć do nas na kwaterę do p. Deruckiej na Jarach w Bydgoszczy. Lecz chciał wyprowadzić z domu/Garbary 19/4/oficera łączności Komendanta Obszaru Zach., który tam się znajdował.

Przyczyny: Eindeutschowana matka partyzanta AK/Jedliny/"Sęka"/u którego prowadzono szkolenie telegrafistów/pochwaliła się/dowód polskości/ że jej syn jest partyzantem. Podała, że wywiózł go do lasu p. Rozczyn, kierowca w zakładach DAG Brahmom w Bydgoszczy. Rozczyn miał dowód osobisty z przynależnością narodowościową "Ukraińiec" i też sądził, że przynależność do ruchu oporu/a nawet wydatna działalność/ zmaże odstępstwa od narodowości polskiej. Jako swego zwierzchnika podał K. Jan-kowskiego "Leona". Ten torturowany pokazał na dowód współpracy ze zwiadem radzieckim stację nadawczą, którą p. Jegliński ze zwiadu radz. przekazał oficjalnie "Jakubowi" w oddziale partyzanckim "Jedliny" w Borach Tucholskich. Podał nazwisko swego szefa Leszka Białego.

Szef Wydziału Śledczego UB, Halewski w Bydgoszczy był doskonale zorientowany we współdziałaniu AK ze zwiadem radzieckim/stacja nadawcza/ w tym roli Leszka Białego i nieznanego z nazwiska łącznościowca Obszaru. Aby wydobyć z nich nazwiska przełożonych, zatorturowano^{ich} na śmierć w paru dniach śledztwa. Nie zdradzili nikogo. Nazwiska oprawców znajdują się w książce o zasłużonych dla władzy ludowej.

W wytoczonym im procesie sąd uznał sprawę za przedawnioną, a Halewski określił obciążające go zeznania i świadków za spowodowane antysemityzmem.

Poznań 1988r.

Aleksander Schulz

Akta z procesu Leszka Białego znajdują się w moim posiadaniu i mogę je przekazać Zk-P.

II. Materiały uzupełniające, ce relacyjne -
- Biały Leszek

1. Tadeusz Jaszowski, Leszek Biały...,
[4: Zastwiew Pomorskie..., Gdańsk 1984,
s. 23-26 k. 2 s. 2-3
2. Leszek Zagórski, art. Syn nasz...,
Prawo i Sprawiedliwość, nr 46 z 11.11.1988, onyż. k. 3 s. 4-6
3. Leszek Zagórski, art. Syn nasz...,
Dziennik Wreszowski, 25-29.11.1988,
onyż. k. 2 s. 7-8
4. Tadeusz Jurek, art. Syn nasz...,
Dziennik Wreszowski, nr 67, 7-9.04.1989
onyż. k. 1 s. 9
5. Akt erekcyjny tablicy pamięciowej
pamięci ppor. Leszka Biatego i por. Wł
ps. „Bolesław”, onyż. k. 2 s. 10-11
6. O bestialskim mordzie oficerów w
Armii Krajowej w Bydgoszy, broszura
wyd. 11.11.1993 przez Świat. Zw. Żoł.
AŻ - Okr. Bydgoszcz k. 15 s. 12-40
7. Anna Jakubowska, biogram „Biały Leszek...”,
[4: Słowa biograf. konspiracyj pomorskiej
1939-1945, Toruń 1996, w. 2, s. 36-38,
ksierokop. k. 2 s. 41-43
8. art. Tajne szlify w rekrucie bydgoszanek,
Dziennik Wreszowski (2), ksierokop. k. 1 s. 44

Zestwiem Pamiętam... Golisz 1984

LESZEK BIAŁY
(1919—1945),
student politechniki, szef łącz-
ności Inspektoratu ZWZ-AK w
Bydgoszczy
w latach 1943—1945



Leszek Biały, syn Ludwika i Anny z domu Lachowicz, urodził się w rodzinie pracownika bankowości, w Sewerynowce pod Barem (Podole). W 1922 r. rodzina Białych przyjechała do Polski i zamieszkała przy ul. Dworcowej 98, a od 1930 r. przy ul. Sielan-ka 1 w Bydgoszczy.

Po ukończeniu w 1936 r. Gimnazjum Matematyczno-Przyrodni-czego im. Kopernika w Bydgoszczy Leszek Biały podjął studia na Politechnice Lwowskiej na Wydziale Mechanicznym, których przed wybuchem wojny w 1939 r. nie zdążył ukończyć.

W 1940 r. rodzina Białych, składająca się w tym czasie z syna Leszka, trzech córek i rodziców, została wysiedlona z ul. Sielan-ka 1 na ul. Garbary 19. Lokal ten stał się wkrótce kwaterą kon-spiracyjną, gdyż obie starsze siostry Leszka, Maria i Zuzanna, były członkiniami konspiracyjnej Wojskowej Służby Kobiet (WSK), a on sam od 1942 r. wszedł do konspiracji Związku Walki Zbrojnej (ZWZ).

Kontakty organizacyjne nawiązał Leszek Biały najprawdopo-dobniej na terenie swego miejsca pracy, którym były zakłady Brahnau na dzisiejszych Kapuściskach w Bydgoszczy.

W będących w tym czasie w budowie zakładach chemicznych

T/12

pracowało wielu pracowników Polaków, którzy byli organizowani w ZWZ-AK. W rozbudowujących się zakładach chemicznych Brahnau pracował Aleksander Szulc, ps. „Michał”, szef Inspektoratu, a później Podokręgu ZWZ-AK na Pomorzu i Kazimierz Janowski, były radiomechanik sztabu 15 Dywizji Piechoty. Pracował tam również Franciszek Hoffman, Franciszek Ksawery Bendig (ps. „Ksawery”), Henryk Szymanowicz i szereg innych przeszkolonych wojskowo ludzi, którzy w różnym czasie wchodzili w szeregi konspiracji.

Również poprzez swoje siostry Marię i Zuzannę, utrzymujące przyjacielskie kontakty z Heleną Szajkowską z domu Derucką, ps. „Tekla”, która była organizatorką WSK w Bydgoszczy i utrzymywała organizacyjne kontakty z Zygmuntem Szatkowskim, ps. „Wiesław”, i Aleksandrem Szulcem, ps. „Michał”, organizatorami ZWZ-AK na szczeblu Inspektoratu i Garnizonu w Bydgoszczy, mógł Leszek wejść do konspiracji.

Poczynając od 1942 r. na terenie różnych warsztatów uczestniczących w rozbudowie zakładów Brahnau zatrudnieni tam Polacy, o wykształceniu technicznym zaczęli produkować miniaturowe odbiorniki radiowe, a nawet radiową stację nadawczą, zasilaną akumulatorem. Produkcję tę zapoczątkował Aleksander Szulc, ps. „Michał”, który następnie przekazał kierowanie nią Leszkowi Białemu. Można więc z tego wnosić, że od 1942 r. Leszek Biały wszedł do konspiracji ZWZ-AK jako szef łączności Inspektoratu Bydgoszcz.

Od tego czasu zaczął też używać ps. „Jakub”, pod którym występował w relacjach i sprawozdaniach konspiracji AK. Wobec licznych aresztowań dokonanych przez bydgoskie gestapo w lipcu 1942 r. wśród bydgoskich konspiratorów działalność ZWZ-AK na szczeblu Garnizonu i Inspektoratu Bydgoszcz zostaje zawieszona i podjęta dopiero w marcu 1943 r.

Palącym zadaniem staje się wówczas łączność z oddziałami partyzanckimi, które powstały na terenie Borów Tucholskich. Chodziło o oddział „Świerki”, bazujący w rejonie Osia, i oddział „Jedliny” — w rejonie Wielkiego Gacna. Partyzanci potrzebowali lekarstw, żywności, amunicji, fałszywych dokumentów i wiadomości ze świata. Łączność była utrzymywana przez łączników i łączniczki z WSK, ale przejazdy kolejną na linii Bydgoszcz—La-

11
13

dowczych i współpracujących z nimi partyzantów, a jednocześnie zrzucony został jeszcze jeden radiotelegrafista, Anatol Jegliński. Był to, do czasów wojny, mieszkaniec Bydgoszczy, pracownik Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego i zapalony krótkofalowiec. Miał w Bydgoszczy wielu znajomych, tam też, przy ul. Dworcowej, mieszkali rodzice jego żony, miał więc za zadanie dotrzeć do Bydgoszczy i nadawać swoje depeche z tego właśnie miasta. Rzecz okazała się niewykonalna, gdyż mieszkanie teściów Jeglińskiego, jak wyszło na jaw, było pod kontrolą gestapo.

Z Jeglińskim nawiązał kontakt Leszek Biały, który spotkał go w grupie partyzanckiej Jana Sznajdera, ps. „Jas”, sprawdził przez znane sobie osoby jego tożsamość i postanowił wyzyskać go do nawiązania stałej łączności między Borami Tucholskimi a Bydgoszczą. Według relacji świadków Jegliński przekazał Leszkowi Białemu jedną radiostację, która zainstalowana w mieszkaniu Macieja Krzyżanowskiego przy ul. Trentowskiego w Bydgoszczy, rozpoczęła stałą łączność z grupą partyzancką Jana Sznajdera i znajdującym się w niej Anatolem Jeglińskim. W końcu grudnia 1944 r. z obawy przed wykryciem radiostacji, z uwagi na silne zgrupowanie w Bydgoszczy i okolicy Wehrmachtu, zaprzestano nadawania wiadomości do Borów Tucholskich, a radiostację ukryto na terenie budowy zakładów Brahnau.

Natychmiast po wyzwoleniu Jegliński, po skontaktowaniu się ze swoim dowództwem, musiał zameldować o przekazaniu radiostacji Leszkowi Białemu. Najprawdopodobniej to stało się przyczyną tragedii. Zrzutowa radiostacja była usilnie poszukiwana przez polskie i radzieckie władze bezpieczeństwa, już w lutym 1945 r. Leszek Biały został aresztowany i wszelki ślad po nim zaginął.

Dopiero po październiku 1956 r. napłynęły do rodziny wiadomości, że zwłoki Leszka Białego są ukryte w piwnicy domu przy ul. Markwarta. Prowadzone przez Prokuraturę Wojewódzką w Bydgoszczy śledztwo doprowadziło do zidentyfikowania zwłok Leszka Białego, ale nie ustaliło przyczyny zgonu. Jako datę śmierci przyjęto 3 marca 1945 r. i taka też data figuruje na pomniku postawionym na grobie Leszka Białego, na cmentarzu przy ul. Stepowej w Bydgoszczy.

Tadeusz Jaszowski

bibliografii

Syn nasz...

Prasa i Zycie w 46(1245) z 12.11.1988

MAREK ZAGÓRSKI

I nagroda w konkursie „Piż” na reportaż sądowy

Schylek zimy 1945 roku zapowiadał się szczęśliwie. Kończyła się wojna, z Bydgoszczy odeszła przed miesiącem. Ludzie byli pełni optymizmu. Szło nowe.

„Dnia 27 lutego 1945 r. wieczorem, już przy świetle, przybyło Jo naszego mieszkania przy ul. Garbary 19 m 4 w Bydgoszczy trzech osobników, z których jeden był w szynelu wojskowym bez oznak, drugi miał na sobie pelerynę wojskową również bez oznak, a trzeci był w ubraniu cywilnym i miał na ramieniu o-

paskę biało-czerwoną oraz karabin na plecach. Zapytali oni o syna naszego Leszka, a że go w domu jeszcze nie było, więc czekali na jego przybycie. Niedługo po tym wrócił syn nasz Leszek. Wówczas zgromadzili oni całą naszą rodzinę w środkowym pokoju naprzeciwko kuchni, a w przedpokoju między drzwiami

stał osobnik z karabinem i nikomu nie pozwolił się ruszyć z miejsca (...), a osobnik w pelerynie poszedł z Leszkiem do sąsiedniego pokoju i rozpoczął rewizję, szukając rzekomo radiowego aparatu odbiorczego. Rewizja trwała dość długo (...), na początku słychać było przez zastawione szafą drzwi ordynarne krzyki osobnika w pelerynie oraz trzaskanie szpicrutą po stole. Później jednak żadne głosy do nas nie dochodziły (...). Po zakończonej rewizji osobnik w pelerynie wszedł razem z synem naszym Leszkiem do pokoju, gdzieśmy wszyscy siedzieli i z miną zadowolonego szepotał coś na ucho swemu dowódcy, trzymał w ręku maszynę do pisania syna naszego Leszka, po czym dowódca oświadczył, że zabiera Leszka do Urzędu celem przesłuchania oraz że nazajutrz po godzinie dziesiątej Leszek zostanie zwolniony. Dotąd jednak Leszek nie wrócił i wszelki ślad po nim zaginął (...). W przeddzień aresztowania Leszka Białego przybył do nas osobnik, którego Leszek przedstawił nam jako swego kolegę (...) Aresztowano go razem z Leszkiem i po nim też wszelki ślad zaginął.

Gdy po zakończeniu rewizji i uprowadzeniu Leszka rodzina nasza weszła do pokoju (...) to znalazła tam porzucane i pootwierane wszystkie walizki oraz otwartą i zburzoną szafę. Podczas porządkowania stwierdziliśmy brak następujących kosztowności i przedmiotów: dziesięć monet złotych po dziesięć rubli, pięć monet po pięć rubli, dwie monety złote po dziesięć marek niemieckich, jeden zegarek męski nikielowy „Paweł Bure”, jeden zegarek damski złoty „Cyma”, jedną broszkę koralową ze złotym zakończeniem, jeden łańcuszek stalowy nikielowany do męskiego zegarka, jedną dewizkę damską złotą do zegarka, dwie nasze obrączki ślubne, złote z wyrytymi napisami „1910 Ludwik i Anna”...

Anna i Ludwik Biały szukali śladu syna wszędzie, gdzie wówczas można było szukać. Od maja 1945 roku do stycznia 1948 roku slali pisma do prezydenta m. Bydgoszczy, Wojewódzkiego Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, do Polskiego Czerwonego Krzyża w Lubli-

nie, Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy, do Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu, ponownie do WBP, wreszcie do prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie i do naczelnika Głównego Zarządu do spraw Jeńców i Internowanych MSW w Moskwie (ZSRR).

Nadeszły tylko trzy odpowiedzi. Prokurator Sądu Okręgowego w Bydgoszczy: „Podanie Obywateli w sprawie syna Leszka Białego przekazane zostało do dyspozycji Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu”.

Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu: „Zawiadamiam, że sprawa syna Leszka Białego w tuł. prokuraturze nie figuruje, a według informacji Woj. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy również ten Urząd nie prowadził przeciwko niemu dochodzenia”.

Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej: „Na podstawie otrzymanych informacji z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (...) komunikuję, iż dochodzenie nie dało żadnych pozytywnych rezultatów, nie udało się

stwierdzić, czy i przez kogo został zatrzymany (...) Trudność jest tym większa że skład pracowników Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy zmienił się tak radykalnie od tego czasu, że w tej chwili nie ma tam nikogo, którzy pracowali w owym czasie. Naczelnik Wydziału Prawnego, I. Klajnerman”

Pisali do Prokuratora Generalnego PRL: „Ponieważ od sierpnia 1944 roku syn nasz Leszek Biały pełnił funkcję łącznika między Armią Krajową w Bydgoszczy i znajdującymi się w Borach Tucholskich partyzantami Armii im. Kościuszki, maszerującej z Armią Związku Radzieckiego, przeto nie był on przestępcą, a jeśli mimo to został skazany, a może nawet wyrok został wykonany, to obecnie przysługuje mu prawo rehabilitacji, nawet i po śmierci...” Anna i Ludwik Biały odważyli się na list w tym tonie dopiero w styczniu 1957 roku, po dwunastu latach, kiedy list taki można było do poważnego dostojnika adresować, kiedy przywykli już do nieobecności syna.

CIĄG DALSZY NA STR. 8

awo i Syar" nr 46 (1245) z 12.11.1988r.

Wymnasz!!!

DAJSZY ZE STR 1

te wszystkie lata czekał...
y na wiadomość o synu,
li losy jego towarzyszy za-
anych zimą 1945 roku przez
ników w szynielach".

zwolnieniu przez Urząd
wódzki Bezpieczeństwa P.
wego w Bydgoszczy byłych
więźniów (...) Leszka, uzy-
wy od nich ponisze info.
Kierownikiem referatu p.
nego był por Chalewski
sław (...). On osobiście też
wał przesłuchiwaniami i to-
aniem każdego więźnia, du-
naki, członkom specjalnej
dy pod dowództwem Ry-
Szwagra (...). Gbrwateł
wski widział Leszka dnia 2
1945 roku, wyglądał z ce-
1945 roku, wyglądał z ce-
z wybitą szybko w drzwiach,
ez okularów i wyglądał bar-
malitretowany (...). Po pow-
przesłuchaniu ob. Jankow-
dził "Jaczniaka" z Warsza-
rosztowanego razem z Lesz-
(...). Targał się on (...) rycząc

liska pisała do prokuratora
alnego. Leszka rozebra-
o naga i pozostawiono na
o pomieszczeniu przy wybi-
szbach w oknach celem
oszenia wydania władz AK,
on zemlał...
kabranych punktów było
naście, każdy z nich miał
c odnależć drogę do praw-
Był funkcjonariusz, a
ejczy współwięźniach zagre-
w ogóle Urzędu przy ul.
wartość 4 zwięźni przy ul.
wielow w więzieniu przy ul.
Jagiellońskie likwidowano w
orych więźniów strzałem w

niowie (...). Chalewski również po-
lecił zmiatać trupom czaszki,
tak, żeby w przyszłości, w razie
odnalezienia zwłok nie było moż-
na ich zidentyfikować. Oba tru-
py zostały pogrzebane na terenie
bloku przy ul. Markwarta w zie-
mi na głębokości 1 metra w miej-
scu, gdzie był śmietnik. Po do-
konaniu pogrzebania Zakrzewski
(...) powiedział, że zapomniał wy-
konać rozkaz Chalewskiego doty-
czącej zdejścia złotego pierścienia
z rubinem, który miał na palcu
jednego z trupów. W okresie 1945
roku nad więźniami zaczęto się
bito (ch i) były wypadki rabania
ludzi siekiera, kijem i ciałą
dzielniotwora składano do wor-
ków i wrzucano do Brdy (...).
Wyższy miał okrwawioną szyję.
Z opowiadań Chalewskiego wiem,
że znalazł on w celi kawałek
szkła (...), gdy Zakrzewski
wchodził, na jego oczach rozer-
wał sobie krtań...
"Staje Kazimierz Janowiak;
(...) Chalewski w czasie przesu-
chowania, gdy nie mógł od arest-
towanych wdożyć zeznań, groził
im, aby zaczęli mówić, gdyż po-
stąpił z nimi jak z Białym, Cha-
lewski po przesłuchaniu mnie od-
czekał wyrok śmierci na ramie.
Postępowanie to miało na celu
zalamanie arestowanych".
"Staje Józef Nowy, klucznik w
UB przy Markwarta: (...) Cella
ta miała metr na metr. Na noc
przeważnie rozbiertano go do na-
ga. Podawałem mu nierzaz sio-
miankę, do wycierania nóg, aby
nie siedział i stał na kamien-
nych płytach boso. W pewien czas
poem zostałem przeniesiony służ-
bowo na ul. Pontiatowskię. Z o-
powiadań urzędnika z ul. Mark-
warta wiem, że Leszek Biały nie
żyje. Wygląd Białego wskazywał
na to, że przechodził on tortury.
Chalewski stosował niedozwolo-
ne metody. Sam byłem arestowa-
wany 2 maja 1945 roku i na roz-
kaz Chalewskiego (...) bity. Cha-
lewski bił mnie również (...).
Przyszedł do celi, gdy siedziałem
w więzieniu i powiedział, że przy-
szedł wypróbować swoją delikwat-
ną rączkę na mojej parzywywej

morzdie i uderzył mnie tak sil-
nie w ucho, że do dziś mam za-
burzenia w słuchu".
"Staje Wojciech Fałęcki, war-
townik w UB przy Markwarta;
(...) Z opowiadań pracowników
wiem, że Biały z gmachu przy ul.
Markwarta już nie wyszedł, ale
nie wiem, czy umarł naturalną
śmiercią, czy został zamordowa-
ny (...). Dnia 2 maja 1945 roku zo-
stałem arestowany jako podej-
rzany o przynależność do AK.
Chalewski w czasie przesłuchi-
wania bił mnie, na rozkaz Cha-
lewskiego stałem nago w celi 24
godziny (...). W czasie śledztwa
Chalewski przykładał mi pistolet
do czoła i noża, abym go powa-
chał".
"Staje Leon Dągl, funkcyjona-
rusz UB; (...) widziałem Białe-
go jako arestowanego na ulicy
Markwarta (...). Widziałem go u-
branego i rozbranzonego jak stał w
celi (...). Widziałem również Bła-
łego Leszka multietowanego, był
okrwawiony i był na nim ślady
bicia. Co się stało później, nie
wiem, ale słyszałem od innych
funkcjonariuszy, że został on za-
kopany na podwórzu ul. Mark-
warta (...). Ostatniej nocy jak wi-
działem Białego, to nie stał w
celi, jak zwykle, ale siedział i ml-
mo, mojego wołania nie reago-
wał".
"Wobec zeznań opisanych na
wielu stronach, wobec koszar-
nych zeznań: "tak zmęczono-
więżnia por. Chalewski kazał si-
łą potoczył na krześle, po czym
funkcjonariusze trzymali a Zalski
ściągł spodnie i bił palką gumo-
wą, a por. Chalewski zachęcał
Zalskiego, by bił także po ja-
drach", czy: "Chalewski osobiście
wsuwał palec w oczy więźniów",
wobec tych potwornych stron —
pół strony protokołu z przesu-
chania Chalewskiego, jest jak
wzruszenie ramionami:
"... Leszka Kazimierza Białego
nie pamiętam i nie o nim powie-
dzieć nie mogę (...). Nie przypomi-
nam sobie, by Szwagier lub Won-
toba byli obecni przy przesłu-
chaniu".

chaniach, które ja prowadziłem,
ale okoliczności tej nie wyklu-
czam. Ja nie stosowałem przy-
musu ani niedozwolonych przy-
śledczych przy przesłuchiwanach.
Czy stosował to inni — to mo-
ję tylko powiedzieć tyle, że w
mojej obecności metod takich nie
stosowano. O wypadku śmierci
aresztowanego w gmachu UB
nie słyszałem (...). Odczytano i
przyjęto...
Chłodne "nie pamiętam", owe
wzruszenie ramionami — to je-
den wajak; zbrodni, kary, winy.
Drugi wajak — dobrej woli, za-
dość uczynienia jest równie boles-
ny.

Dwadzieścia dni po przesu-
chaniu Chalewskiego Anna i Lud-
wik Biały wyszli koleje już pi-
smo do prokuratora wojewódz-
kiego w Bydgoszczy. Tezka w
sprawie syna naszego Leszka
była coraz cięższa. Wniośki, poda-
nia, dokumenty, korespondencja
od stycznia 1937 roku, uzupeł-
nienia wykazu świadków, protoko-
ły z przesłuchań, uprzednie
prośby o to, by przyznano, że nie
żyje, próby, by uznano, że zgi-
nął, a nie zwyczajnie zszedł, pro-
śby, by uznano, że nie był prze-
stępcą, że kochał ten kraj, choć
inaczej, niż "oni" kochać chcieli,
musieli, kazali.

Odszukano Leszka. Jego szcza-
tki, jak i szczątki "kolegi jego —
nieznanego z nazwiska, łącznika
z Warszawy" zostały odkopane,
znalezione pod śmietnikiem przy
ul. Markwarta 4 w Bydgoszczy.
Szczątki Leszka sidentyfikowała
rodzina — mama, ojciec, siostra
Maria, kolega... nie pozostało
naszym zdaniem — żadnych wą-
pliwości do wyjaśnienia, przeto
prosimy uprzejmie obywatela
Prokuratora o umożliwienie od-
dania ostatniej przysługi szcza-
kom tragicznie i przedwcześnie
zmarłego syna naszego Leszka
Białego oraz kolegi jego... i po-
chowanie ich według obrządku
chrześcijańskiego na cmentarzu
parafialnym".
Odpowiedź była tak błyskaw-
esna, jak krótki. "Zawiadomiam,

iz prośbę z dnia 28 lutego
roku o wydanie szczątków
zących prawdopodobnie do
ka Białego załatwiem o-
nie. Ewentualne wydanie
szczątków nastąpić może i
rytorycznym załatwieniu s
wicesprokurator wojewódz-
Pyszczyński".
"Ależ o co chodzi! Dla-
maru za mało? Pisali 11
ca, nabychmiast po lakoni-
oimowie "oddania syna
razem liczyli na pomoc
chylność posta ziemi by
na Sejm PRL, Marians Ry-
go. Skarżył się podowoi, że
słuchiwani świadkowie w
syna w UB na Markwarta,
leżono go nieżywego w
grzebanu nocą, że 22 lutego
roku ekshumowano zwłok
miejscu, gdzie wskazał
kcionariusz UB, że pro-
odmówił wydania zwłok.
trzedzono nam krzywdę mo-
... Gorąco prosimy Oby-
Polska o spowodowanie w
raturze Generalnej, by pro-
wojewódzki w Bydgoszczy
dai nam szczątki zwłok r-
syna." Interwencja posła
gła, Prokurator wojewódzki
jasnił, że "odpowiedź w d-
nie oznacza negatywnego
wlenia podania. Szczątki
zabezpieczone ze względu
bro śledztwa".

Pojawiły się w korespo-
Inne tony. Były wtędy w p-
kralobrazie tych lat nosi
"Dotyczy rehabilitacji —
rodzice Leszka do proku-
wojewódzkiego na po-
kwietnia. — Korzystając
zili prosimy o przesłanie
Jana Palubickiego (...) na
liczność, że współpracuje sy-
szego Leszka z partyzanta-
Kociuszkiowskiej polegają
nie na udzieleniu pomocy
ki oraz na wykonywaniu
tych drogą radiową zadań
kresie rozpoznania: umoc-
renowych na pewnych odd-

chaniach, które ja prowadziłem,
ale okoliczności tej nie wyklu-
czam. Ja nie stosowałem przy-
musu ani niedozwolonych przy-
śledczych przy przesłuchiwanach.
Czy stosował to inni — to mo-
ję tylko powiedzieć tyle, że w
mojej obecności metod takich nie
stosowano. O wypadku śmierci
aresztowanego w gmachu UB
nie słyszałem (...). Odczytano i
przyjęto...
Chłodne "nie pamiętam", owe
wzruszenie ramionami — to je-
den wajak; zbrodni, kary, winy.
Drugi wajak — dobrej woli, za-
dość uczynienia jest równie boles-
ny.

Dwadzieścia dni po przesu-
chaniu Chalewskiego Anna i Lud-
wik Biały wyszli koleje już pi-
smo do prokuratora wojewódz-
kiego w Bydgoszczy. Tezka w
sprawie syna naszego Leszka
była coraz cięższa. Wniośki, poda-
nia, dokumenty, korespondencja
od stycznia 1937 roku, uzupeł-
nienia wykazu świadków, protoko-
ły z przesłuchań, uprzednie
prośby o to, by przyznano, że nie
żyje, próby, by uznano, że zgi-
nął, a nie zwyczajnie zszedł, pro-
śby, by uznano, że nie był prze-
stępcą, że kochał ten kraj, choć
inaczej, niż "oni" kochać chcieli,
musieli, kazali.

Odszukano Leszka. Jego szcza-
tki, jak i szczątki "kolegi jego —
nieznanego z nazwiska, łącznika
z Warszawy" zostały odkopane,
znalezione pod śmietnikiem przy
ul. Markwarta 4 w Bydgoszczy.
Szczątki Leszka sidentyfikowała
rodzina — mama, ojciec, siostra
Maria, kolega... nie pozostało
naszym zdaniem — żadnych wą-
pliwości do wyjaśnienia, przeto
prosimy uprzejmie obywatela
Prokuratora o umożliwienie od-
dania ostatniej przysługi szcza-
kom tragicznie i przedwcześnie
zmarłego syna naszego Leszka
Białego oraz kolegi jego... i po-
chowanie ich według obrządku
chrześcijańskiego na cmentarzu
parafialnym".
Odpowiedź była tak błyskaw-
esna, jak krótki. "Zawiadomiam,

15

Zagórski Marek „Syn nasz...” [w:] „Magazyn „DW”
(prawdopodobnie dziennike Wieczorne) z dnia 25, 26, 27
listopada 1988r.

11/7

ODSZUKANO LESZKA. Jego szczątki, jak i szczątki „kolegi jego — nieznanego z nazwiska, łącznika „Warszawy” zostały odkopane, znalezione pod śmietnikiem przy ul. Markwarta 4 w Bydgoszczy. Szczątki Leszka zidentyfikowała rodzina, mama, ojciec, siostra, Maria, kolega — ... pozostały — naszym zdaniem — żadne wątpliwości do wyjaśnienia, przeto prosimy uprzejmie Obywatela Prokuratora o umożliwienie oddania ostatniej przysługi szczątkom tragicznie i przedwcześnie zmarłego syna naszego Leszka Białego oraz kolegi jego (...) i pochowanie ich według obrządku chrześcijańskiego na cmentarzu parafialnym”.

Odpowiedź była tak błyskawiczna, jak krótka. „Zawiadamiam, iż prośbę z dnia 28 lutego 1957 roku o wydanie szczątków należących prawdopodobnie do Leszka Białego załatwiłem odmownie. Ewentualne wydanie tych szczątków nastąpić może po merytorycznym załatwieniu sprawy. Wiceprokurator Wojewódzki — E. Pyszczyński”.

„Ależ o co chodzi? Dlaczego?” — pytali rodzice. Czy tego koszmaru za mało? Pisali 11 marca, natychmiast po lakonicznej odmowie „oddania syna”. Tym razem liczyli na pomoc i przychylność posła ziemi bydgoskiej na Sejm PRL, Mariana Rybickiego. Skarżyli się posłowi, że przesłuchiwanie świadkowie widzieli syna w UB na Markwarta, że znaleziono go nieżywego w celi i pogrzebano nocą, że 22 lutego 1957 roku ekshumowano zwłoki w miejscu, gdzie wskazał były funkcjonariusz UB, że prokurator odmówił wydania zwłok, „że wyrządzono nam krzywdę moralną”... gorąco prosimy Obywatela Posła o spowodowanie w Prokuraturze Generalnej, by Prokurator Wojewódzki w Bydgoszczy wydał nam szczątki zwłok syna naszego...”. Interwencja posła pomogła. Prokurator Wojewódzki wyjaśnił, że „odpowiedź z dnia (...) nie oznacza negatywnego załatwienia podania. Szczątki zostały zabezpieczone ze względu na dobro śledztwa”.

5.

Pojawiły się w korespondencji inne tony. Były wtedy w polskim krajobrazie tych lat nowością. „Dotyczy rehabilitacji — pisali rodzice Leszka do Prokuratora Wojewódzkiego na początku kwietnia. — Korzystając z okazji prosimy o przesłuchanie ob. Jana Pałubickiego (...) na okoliczności, że współpraca syna naszego Leszka z partyzantką Armii Kościuszkowskiej polegała głównie na udzielaniu pomocy i opieki oraz na wykonywaniu zleconych drogą radiową zadań w zakresie rozpoznania: umocnień terenowych na pewnych odcinkach brzegów Wisły, stanu budowy nowych mostów, rozbudowy (...) zapór przeciwczołgowych, rozmieszczenia nowych lotnisk i wyrzutni V-2, dyslokacji sił (...). Poza tym świadek ten potwierdzi, że wyniki rozpoznania i plany przygotowywanych na Pomorzu nowych fortyfikacji terenowych dostarczał partyzantce Armii Kościuszkowskiej osobiście syn nasz Leszek Biały. Między innymi podał on informacje o zamiarze dowództwa niemieckiego stawiania silnego oporu w Toruniu przez oddziały pancerne i przygotowywania dla nich 3-miesięcznych zapasów żywności oraz o słabej załodze Bydgoszczy...”

Rodzice wysłali niebawem kolejne pismo do Prokuratury: „W sprawie rehabilitacji (...) prosimy uprzejmie o przesłuchanie w charakterze świadka ob. Aleksandra Schulza (...) na okoliczność, że ze względu na ważność spraw syn nasz Leszek osobiście odwoził informacje dotyczące stacjonowania i ruchu wojsk niemieckich oraz linii obronnych do desantu WP dla przekazania ich dowództwu I Armii...”.

Dialog w sprawie rehabilitacji „przerwał” pismo-postanowienie Sądu Powiatowego. 30 kwietnia sąd postanowił — stwierdzić, że Leszek Biały, z zawodu elektromonter, zamieszkały ostatnio w Bydgoszczy, urodzony w Severynowie 18 stycznia 1919 (...) zmarł 10 marca 1945 roku w Bydgoszczy...”.

Chłód postanowienia nie zmroził Anny i Ludwika Białych. O to im chodziło, to chcieli wiedzieć, było to swego rodzaju rodzinne zwycięstwo, zdawali przekonani, że „syn nasz” nie zapodział się gdzieś tam, nieważne gdzie. Kilka dni potem Prokuratura Wojewódzka dość obcasowo zdecydowała się zakończyć dialog o rehabilitacji. Na początku maja 1957 roku rodzice Leszka otrzymali urzędowy list, stroną zapisaną tylko kilkoma wierszami.

I nagroda w konkursie

„Prawa i Życia” na reportaż

„SYN
NASZ...”

(II)

MAREK ZAGÓRSKI

„W związku z pismem z dnia (...) w sprawie rehabilitacji Leszka Białego zawiadamiam, że nie znajduję żadnych podstaw do wszczęcia postępowania rehabilitacyjnego, albowiem Leszek Biały nie był skazany ani nawet aresztowany. Prokuratura prowadzi wyłącznie śledztwo w sprawie stosowania niedozwolonych metod również i w stosunku do niego. Wiceprokurator Pyszczyński”.

6.

Sądowi wystarczyło wcześniejsze oświadczenie Bronisława Chalewskiego, że „nie pamiętam”. Białym nie wystarczyło; ręką swego pełnomocnika, mecenasa Kazimierza Gąsiorowskiego kreślili sprzeciw wobec — jak określali — kłamstw Chalewskiego. „...O aresztowaniu Leszka Białego podejrzany wiedział (...), w stosunku do niego stosował niedozwolone metody śledztwa (...), o śmierci jego w gmachu UB wiedział i sam wydał polecenie zagrzebania zwłok...”.

Leszek Biały (zasłużony żołnierz) był bezprawnie więziony w bydgoskim UB

"Syn nasz"

Poniższy tekst drukujemy za tygodnikiem „Prawo i Życie”. Jest to odpowiedź Prokuratury Generalnej na publikację w „PiZ” pt. „Syn nasz...” Marka Zagórskiego. Reprint ten drukowaliśmy także na łamach „DW”.

W związku z zamieszczeniem na sąd lub prokuratora postanowie-
niach tygodnika „Prawo i Życie” o tymczasowym aresztowaniu
Zagórskiego publikacji Marka Stwierdzono również, iż stosowa-
nie „Syn nasz...” Prokuratura Generalna przynusła psychicznego
zbadania akta śledztwa przeprowadzonego w celu wymuszenia od
kuraturę Wojewódzki w Bydgoszczy przynależności do tajnej organizacj, a
czy w sprawie „zagięcia (śmier- nadto, że Leszek Biały poniósł
w lutym przez władze bezpieczeństwa w toku śledztwa w dniu
stwa w Bydgoszczy”. Jak wynika z 22 lutego 1957 r. ekshumacja do-
z tych akt w 1957 r. dokonano prowadziła do odnalezienia w
wielu czynności śledczych zmie- posej znajdującej się obok bu-
rzających do ustalenia powodów dynku Urzędu Bezpieczeństwa
i okoliczności zatrzymania Lesz- dynku ul. ks. Markwartia 4 szkiele-
ka Białego, sposobu traktowania tu, który został zidentyfikowany
go w areszcie Urzędu Bezpieczeń- jako zwłoki Leszka Białego. Zna-
stwa w Bydgoszczy przy ul. ks. leżono tam również drugi szkie-
Markwartia 4, okoliczności jego let należący do bliżej nie ustalo-
śmierci oraz osób odpowiedzial- nej osoby.

W związku z dokonaniem w tej fazy śledztwa ustaleniami proku-
rator zastosował 25 lutego 1957 r. tymczasowe aresztowanie wobec Bolesława H. Zarzucając mu in-
ku w Bydgoszczy, jako kierownik sekcji śledczej b. Wojewódzkie-
cznego Urzędu Bezpieczeństwa Publi- cznego stosował względem za-
trzymanego Leszka Białego — przewidywane i godzące się ze
śmiercią jego — szczególne me- dy udrażniania, a mianowicie pro-
zostawiał go rozbrzmienia do na-
184

ga w betonowej piwnicy, o nie zabezpieczonych oknach napiekio-
nej 10 cm warstwą wody, polecał polewać go wodą, w następstwie
czego około 10 marca 1945 roku Leszek Biały zmarł. Wyniki czyn-
ności śledczych potwierdziły w pełni bezprawność pozbawienia wolności Leszka Białego, pozbawienia połączonego ze szeregowa-
nym udrażnieniem polegającym na znaczeniu się nad nim przez B. H. i podległych mu funkcjonariuszy. Nie zdołano natomiast udowodnić, aby B. H. depuścił się zaobowiązania Leszka Białego. Wyniki czynno-
ści śledczych, w tym zeznania o- sób przebywających wówczas w pomieszczeniach b. Urzędu Bez-
pieczeństwa i Publicznego w Byd- goszczy wskazują, że Leszek Biały popełnił samobójstwo wieszając
się na krawędzie drzwi celi. Uczy- nił to prawdopodobnie z tego po-
wodu, że nie mógł już dłużej wy- trzymać słownych wobec niego tortur, przy pomocy których usiłowano wymusić od niego ze- znanie, domagając się wskazania osób należących do organizacji, której był członkiem. Ciało jego zostało potajemnie zakopane w miejscu, w którym odnaleziono kilka lat później jego szkielet.
Wyniki przeprowadzonej w toku śledztwa ekspertyzy medycznej nie wykazały żadnych przyczyn-
wych jego uszkodzeń, co nie po- zwadzało na wykluczenie samo-
bójstwa.

W związku z tymi ustaleniami wprowadzone przeciwko B. H. śle-
dztwo zostało uformowane w odnie- sieniu do zarzutu zabójstwa Le- szka Białego — z powodu braku dostatecznych dowodów, zaś w odniesieniu do zarzutu jego bez-
prawne odwiezienia połączonego ze szeregowym udrażnieniem — z powodu przedawnienia ścigania. Ustalono bowiem, że pomiędzy popełnieniem tej zbrodni w okre-
sie lutego — marca 1945 roku, a datą wszczęcia sformułowanego śled-
ztwa w 1957 r. upłynął już dzie-
sięcioletni okres przedawnienia, który zgodnie z obowiązującym prawem powoduje utratę karal-
ności tego rodzaju przestępstwa.

W toku tego śledztwa, mimo czynionych starań, nie zdołano

wyświetlić okoliczności dotyczą-
cych śmierci innych dwóch osób, które były w tym czasie także
więzione w budynku przy ul. ks. Markwartia 4 i również zginęły.
Powyższe postanowienie o umo-
wieniu śledztwa zaskarżył pełno-
mocnik rodziców Leszka Białego
wyrażając poglądy, że czynności
poszukiwawcze zmierzające do
wyjaśnienia, co się stało z Lesz-
kiem Białym po jego zatrzymaniu,
nie przerwały bieg przedawnienia,
a zatem B. H. powinien być po-
stawiony w stan oskarżenia. Za-
alenie to zostało rozpatrzone
przez Prokuraturę Generalną, któ-
ra jednak nie znalazła podstaw
do jego uwzględnienia uznając, że
czynnności poszukiwawcze
nie przerwały biegu przedawnie-
nia.

Niezależnie od trafności tej de-
cyzji podjętej przed przeszło 30
laty obecnie nie ma już żadnych
możliwości podjęcia na nowo po-
stępowania karnego w omawia-
nej sprawie. Wydane bowiem w
1957 roku postanowienie o
umorzeniu nie może być wzru-
żone z tego powodu, że
od czasu popełnienia opisanego w
nim zbrodni B. H. upłynęło już
ponad 40 lat, a więc niezależnie
od podjętych w tej sprawie czyn-
ności nastąpiło już przedawnienie
ścigania.

Obok czynności śledczych pro-
wadzonych w 1957 r. w sprawie
śmierci Leszka Białego czyniono
również intensywne poszukiwania
akt jego sprawy, a zwłaszcza de-
cyzji procesowej kończącej me-
rytorycznie co do niego postępo-
wanie. Poszukiwania te okazały
się bezskuteczne. Nie odnalezio-
no żadnego procesowego doku-
mentu stanowiącego ślad, iż w
1945 roku prowadzono przeciwko
Leszkowi Białemu śledztwo i
podstawy prawnej jego przetrzy-
mywania w budynku ówczesnego
Urzędu Bezpieczeństwa Publicz-
nego. Wyniki przeprowadzonego
w 1957 roku śledztwa wskazują
jednocześnie, że Leszek Białego
utrzymano bezprawnie, bez wy-

dania postępowania o tymczaso-
wym aresztowaniu, jak również
bez powiadomienia o tym jego
rodziny oraz organów prokuratu-
ry, będącej zresztą wówczas do-
pięro w studium organizacyj-
nym. Wszystko wskazuje na to, iż
wydano również w 1945 roku za-
danej decyzji kończącej postępo-
wanie faktycznie przeciw prowa-
dzone przeciwko Leszkowi Białe-
mu. Brak tych dokumentów u-
niemożliwił podjęcie przez proku-
raturę procesowych czynności
prowadzących do należytnej rehabi-
litacji Leszka Białego, a które
mogły polegać na wydaniu posta-
nowienia uchylającego lub zmie-
niającego poprzednią krzywdzą-
cą go decyzję procesową i wyka-

Jedyną obecnie formą mogącą
choćby w pewnym stopniu napra-
wić ogrom krzywd wyrządzonych
Leszkowi Białemu i jego rodzinie
jest publicznie oświadczenie, któ-
re tą drogą Prokuratura Gene-
ralna czyni, że ten zasłużony
żołnierz, walczący w szeregach
Armii Krajowej z okupantem hi-
tlerowskim został 27 lutego 1945
roku bezprawnie uwieczony w bu-
dynku ówczesnego Urzędu Bez-
pieczeństwa Publicznego w Byd-
goszczy, gdzie wskutek stosowa-
nego wobec niego brutalnego
przymusu fizycznego i psychicz-
nego popełnił 10 marca 1945 ro-
ku samobójstwo.

Tylko w ten sposób Prokuratu-
ra Generalna może obecnie dać
świadectwo prawdzie o Leszku
Białym.

Prokuratura Generalna prosi
redakcję „Prawa i Życia” o opu-
blikowanie na swych łamach te-
go oświadczenia.

TADEUSZ GIELO
prokurator

Prokuratury Generalnej
rzecznik prasowy

Prokuratury Generalnej

Gieł. Tadeusz, „Syn nasz...” [w:] Dziennik Wiercimy Nr 67
a dnia 7/8/9 kwietnia 1989r.

11/9

AKT EREKCYJNY

Tablicy poświęconej pamięci ppor. Leszka Białego i por. NN ps. „Bolesław“

Działo się dnia jedenastego listopada Roku Pańskiego tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego trzeciego w mieście wojewódzkim – Bydgoszczy,

- w piętnastym roku pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II, papieża Polaka;
- gdy prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej był Lech Wałęsa, a prezesem Rady Ministrów Waldemar Pawlak;
- gdy prymasem Polski był kardynał Józef Glemp, biskupem polowym Wojska Polskiego ks. Sławoj Leszek Głódź, a biskupem pomocniczym rezydującym w Bydgoszczy był ks. Jan Nowak;
- gdy wojewodą bydgoskim był Włodzisław Giziński, a prezydentem miasta Edwin Warczak;
- gdy dowódcą Pomorskiego Okręgu Wojskowego był gen. dyw. Tadeusz Bazydło, a dowódcą garnizonu gen. bryg. Kazimierz Wilczewski;
- gdy prezesem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Bydgoszcz był Henryk Niesobski.

Na skwerze przy ul. ks. Markwarta w Bydgoszczy, z inicjatywy Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Bydgoszcz – umieszczono tablicę brązową z napisem o następującej treści:

Krzyż Armii Krajowej

**Motto: „Pamiętaj Polsko o tych dzieciach Twoich,
które miłość i wierność do Ciebie okupiły
śmiercią swoją”**

**PAMIĘCI ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
zamordowanych 3 marca 1945 r. w Katowni UB
przy ul. ks. Markwarta 4 w Bydgoszczy.**

Płaskorzeźba

**Ppor. Leszek Biały ps. „Jakub”
Szeł Łączności Okręgu Pomorskiego**

**Por. NN ps. „Bolesław”
Kurier Komendy Głównej**

W/M

Schylmy Czoła
Spółeczeństwo Bydgoszcz
Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
– Okręg Bydgoszcz
Pomorskie Koło Środowiskowe 1993

Odśtonięcia dokonała siostra ppor. Leszka Białego ZUZANNA MARGIEL ps. „Romana“, a poświęcił kapelan SZŻAK ks. dr prałat Stanisław Wiśniewski.

- graficznie opracował, model wykonał i w brązie odlał, artysta rzeźbiarz z Bydgoszczy Marek Guczalski.
- fundament wykonał i głaz granitowy osadził na koszt Miasta Zakład Robót Publicznych w Bydgoszczy.

Niniejszy akt spisany został ku pamięci potomnych w 6 egzemplarzach, które złożono: w Pomorskim Muzeum Wojskowym, w Urzędzie Wojewódzkim, w Urzędzie Miejskim, w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Bydgoszcz, w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, oraz w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy.

Akt ten ustanowiono historycznym dokumentem
ARMII KRAJOWEJ – OKRĘG BYDGOSZCZ
Objęte w nim fakty,
swoimi podpisami potwierdzamy:

Prezydent Bydgoszczy

.....
Edwin WARCZAK

Dowódca Garnizonu

.....
gen. bryg. Kazimierz WILCZEWSKI

Kapelan SZŻAK

.....
ks. dr prałat Stanisław WISNIEWSKI

Prezes SZŻAK

.....
Henryk NIESOBSKI

Prezes Pomorskiego Koła
Środowiskowego SZŻAK

.....
Franciszek MATYSEK

pag. 6!

księżka "Białe Łeńce"
Bydgoszcz

SWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ - OKRĘG BYDGOSZCZ

11/12



O BESTIALSKIM MORDZIE
OFICERÓW ARMII KRAJOWEJ
W BYDGOSZCZY



BYDGOSZCZ, 11 LISTOPADA 1993 r.

620-1

Т р е д 6 І н в к р у п ц і я
"Pamiętaj Polsko o tych dzieciach Twych,
które miłość i wierność do Ciebie okupiły
śmiercią swoją"

11/113

FAMIECI ŻOŁNIERZY ARMI I KRAJOWEJ
ZAMORDOWANYCH 3 MARCA 1945 R.

W KATOWNI UB
PRZY UL. KS. MARKWARTA 4
W BYDGOSZCZY

FPCR. LESZEK BIAŁY ps. "JAKUB"
SZEF ŁĄCZNOŚCI OKRĘGU ROMORSKIEGO
POR. NN ps. "BOLESŁAW"
KURIER KOMENDY GŁÓWNEJ

S C H Y L M Y C Z O Ł A

SIĘCIEŻKOWO BYDGOSZCZY
SWIATEK ŻWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ - OKRĘG BYDGOSZCZ
KONCERSE I KŁO ŚRODOWISKOWE
1 9 9 3



11/114

Upamiętniając martyrologię żołnierzy Armii Krajowej na Pomorzu po "Wyzwoleniu", przedstawiamy dobrze udokumentowaną historię morderstwa 2 oficerów na przełomie lutego i marca 1945 r.

Traktujemy te postaci i wydarzenia jako znamienne, obrazujące losy dziesiątków tysięcy naszych żołnierzy po zwycięstwie nad Niemcami hitlerowskimi.

Żołści Ich są porozrzucane w nieznanych miejscach od Uraju po Odrę i nie tylko.

Apelujemy do następnym Powołań, aby pamiętały o tych tragediach i nie dopuściły, by kiedykolwiek zapomnieć się mogły.

Światowy Związek Żołnierzy

• Armii Krajowej

Zarząd Okręgu Bydgoszcz

11/15

Losy Leszka Białego ps. "Jakub" - szefa łączności Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej

Leszek Biały urodził się dnia 18. stycznia 1919 r. z matki Anny z domu Lechowicz i ojca Ludwika. Rodzice jego w okresie rozbiorów mieszkali niedaleko historycznego Zbaraża, gdzie aktywnie działali w polskich organizacjach niepodległościowych blisko związanych z Kościołem Rzymsko-Katolickim. Po uzyskaniu niepodległości przez Polskę, przenieśli się do Bydgoszczy, gdzie zamieszkał na Białawkach zyskując ogólny szacunek i poważanie ze względu na prawość, mądrość, i zarliwą wiarę, którą rodzice przenieśli na swoje dzieci: Marię, Zuzannę, Alinę i Leszka.

Leszek Biały zdał maturę w 1938 r. w Gimnazjum im. M. Kopernika w Bydgoszczy i rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej na Wydziale Elektrycznym. Wybuch wojny uniemożliwił mu dalsze studia już na II roku Politechniki.

Leszka Białego poznałem w listopadzie 1939 r. Gdy potajemnie odwieździł wraz ze starszą siostrą Marią /późniejszą "Magdą" z W.S.K.A.K. w Bydgoszczy /wile emerytowanego p.k. Zachara na ul. Litewskiej. Tam wraz z ukrywającą się moją rodziną przebywała po ucieczce ze Lwowa szwagierka p.k. p. Filipowa wraz z córką Janiną, koleżanką Marii ze studiów farmaceutycznych.

Na sąsiedniej ulicy mieszkał kpt. Kulwiec wykładawca historii w Szkole Podchorążych w Bydgoszczy, gdzie wykładał się wieczorem, aby słuchać wiadomości z Londynu, z dobrej ukrytego kpt. radiodbiornika. Na wiadomości te czekał Leszek Biały i reszta zakomspirowanej młodzieży entuzjastycznie przyjmująca najbardziej wiarygodną wiadomość o pseudosukcesach aliantów na Zachodzie. Leszek którego okrężyła mądra twarz i łagodnie oczy otoczone okularami w czarnym

1/12

oprawie wyrażała optymizm, miał naturę pogodną i pełną entuzjastycznych zrywów niepozabawionych jednak realizm politycznego. Podobnie jak my wszyscy zastawieni na rozsądną konspiracyjną walkę z okupantem niemieckim na Pomorzu podnosił się wzajemnie na duchu, gdy wokół nas szalał terror, mordowanie, wyrzucanie całych polskich rodzin wraz z mająm i dziećmi w zimie na mroz, aby przygotować mieszkania i jeszcze ciepłą postel po polakach dla: Felchs-Balten-Deesarahien czy Wolga-Deutschen dla ostreccznego wyrwania z korzeniami / Ausrotten die Polnische Bevoklerung / rodzinę ludność Pomorza.

W zimie 1940 r. ukrywałem się z Leszkiem po szopach i cementarnych kapiach, gdy hitlerowski Sticherheitsdienst wyciągał w nocy z mieszkań młodych Polaków, bądź to jako zakładników dla późniejszych egzekucji, bądź na wywózkę do obozów koncentracyjnych, czy też na roboty do Niemiec. W maju 1940 r. zostaliśmy wszyscy wywiezieni z willi na Litewskiej przez NSDAP i SS i osadzeni na Szwederskiej skąd mojej rodzinie udało się przenieść do jednolizbowej wiejskiej chaty opodal szosy naklejskiej, a rodzina Biały z zamieszkała na Garbarach nr. 19. Mieszkanie to stało się w następnych latach miejscem spotkań członków Sztabu Okręgu i Podokręgu Pomorskiego Inspektora i Garnizonu Bydgoskiego, a w szczególności dowódców poszczególnej szeregów łączności.

Leszek Biały rozpoczął w 1940 r. pracę jako elektryk w Fabryce Dynamitu w Legoniewie. Dynamit Aktionessel-schacht - "Stranu", gdzie nawiązał w krótkie łączności w przelwojenym krótkofalowcem kaziernierzem Janowskim zatrudnionym również w Legoniewie. W 1942 r. gdy byliśmy już zaprzysiężeni jako żołnierze AK utworzyliśmy we trójkę z Leszkiem przysiężeni wiecei łączności Inspektora Podokręgu i Okręgu Pomorskiego,

podlegając bezpośrednio Henrykowi Grutzmacherowi ps. "Marta" "Michał Dązy" dowódcy łączności okręgu do chwili jego bohaterkiej śmierci w potyozce z żandarmami we wrześniu 1944 r.

Szczególne zaśluga Leszka Białego było przetarcie szlaku łączności pomiędzy dowództwem w Bydgoszczy, a oddziałami partyzanckimi w Borach Tucholskich. W tym zakresie korzystał z uprzednich kontaktów Aleksandra Szulca / Michała / późniejszego dowódcy podokręgu oraz Stefana Gussa / Dana / głównego organizatora grup partyzanckich AK w Borach Tucholskich. Od 1943 r. na zmianę utrzymywałimy cotygodniową osobistą łączność z grupami partyzanckimi "Dana", "Graba" i A. Bruskiego potem "Dęba" "Znajdiera i" Sobola" Szablowskiego. Grupom partyzanckim dostarczono: materiały wybuchowe w tym granaty, lekarstwa, materiały opatrunkowe, poza pocztą i ludźmi odkomenderowanymi do partyzancki.

W końcu lata 1944 gdy na terenie Borów Tucholskich znajdowały się grupy desantowe Armii Radzieckiej i Armii Wojska Polskiego, Leszek Biały za pośrednictwem grupy partyzanckiej "Graba" nawiązał kontakt ze skoczkiem spadochronowym radiooperatorem Anatolem Jeglińskim, który przekazał do dyspozycji AK radiostację nadawczo-odbiorczą typu cenzor, którą dostarczyliśmy do Bydgoszczy i zniszczaliśmy w moim mieszkaniu Waldweg 17 / Leszczyna 17/.

Stację obsługiwali: Biały, Janowski, Krzyżanowski. Była ona zainstalowana niedaleko miejscowego lotniska wojskowego położonego z drugiej strony torów, skąd też musiały być zachowane warunki szczególnej ostrożności.

Z ciałem zblizwała się frontu Leszek Biały wraz z kaziernierzem Janowskim ukryli stację na terenie pracy w Dynamit A.J. - Stranu, gdzie katro szona było własnie

1/12

II/119

natomiast trudności następowały przy wynoszeniu czegośkol-
wiek z terenu Zakładów o tak ważnej dla wojny produkcji.

Wraz z opadami śniegu zwiędza się łączność z Borami
Tucholskimi. W grudniu 1944 r. przedciągają przez Bydgoszcz
długie tabory rozbitej armii niemieckiej. W styczniu sły-
chać już ciężki grzmot zbliżającego się frontu. Wylatuje
w powietrze fabryka amunicji w Osowej Górze pod Bydgoszczą.
Niemcy wycofując się pozostawiają straż tylną złożoną
z narczaryzy oddziałów alpejskich "Adelweiss" oraz "Wassowick",
których trupy już po zajęciu Bydgoszczy przez Armię Ra-
dziecką przez dłuższy czas leżały przysypane śniegiem nad
kanałem bydgoskim.

Wieczorem 27 lutego 1945 r. do mieszkania państwa
Białych przy ul. Garbary 17/4 wpada dwóch funkcjonariuszy
bezpieczeństwa Bydgoszczy. Gruntownie przeszukując mieszka-
nie pytają się o stację nadawczo-odbiorczą. Aresztują
Leszka Białego jak też zabierają Andrzeja Ludwikowi Białym
ich ukryte na czarną godzinę kosztowności i pamiątki ro-
dzinne, złote krzyżki i pierścionki, które udało im się
wywieźć w latach rewolucji z Podola i potem uchronić przed
hitlerowcami.

Wraz z Leszkiem jest aresztowany kurier z Warszawy
ps. "Bolesław" którego nazwiska nie udało dotychczas
ustalić.

Również tego samego wieczora zaaresztowano Kazimierza
Jankowskiego. Wszyscy zostają osadzeni w podziemiach Urzę-
du Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy przy ul.
Markwarta Nr. 4. Do aresztowanych dołącza Gabriela Maria
Suszek z W.S.K. A.K. w Bydgoszczy, żona d-ey Inspektoratu
A.K. Alojzego Suszka / "Pawia", którą zaaresztowano za
ukrywającego się jej męża.

II/120

Według akt Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy z 1957 r.
nr II/S/11/57 wynika, że przesłuchani przez podprokuratora
Leńskiego liczni świadkowie stwierdzają, że Leszek Biały
w marcu został zamordowany / r. 1945 / wraz z "Bolesławem"
w trakcie śledztwa i pochowany przez pracownika Urzędu
Bezpieczeństwa Konstantego Kielicha w ogrodzie nieopodal
świątynka na terenie Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
przy ul. Markwarta 4.

Jak zezna je świadek Jankowski ps. "Leon" widziałem
Leszka Białego jak sam siedział w celi, gdzie były powybl-
jane okna, był strasznie zmaltretowany i ledwo żywy. Był
jednak przytomny i powiedział mi wówczas, że już się ni gdy
nie zobaczymy.

Leszek Biały zmarł jak bohater i męczennik i nikogo
nie wydał. Zginął bez sądu i wyroku. Gdy stratoskana matka
pani Anna Biała zwróciła się w dn. 9 marca 1945 r. z prośbą
do Prezydenta Bolesława Bieruta o wiadomość o jej synie,
otrzymała w dniu 30. maja 1945 r. odpowiedź z kancelarii
Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej nr 30099/47/pr... że
nie udało się stwierdzić czy i przez kogo Biały został
zatrzymany. Trudność ta jest tym większa, że skład pracow-
ków Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy zmienił się tak ra-
dykalnie, że w tej chwili nie ma tam nikogo, który prac-
ował w owym czasie.

Naczelnik Wydziału Prawnego
I. Klajnerman

Natomiast zgodnie z protokołem oględzin szkieletów ekszumo-
wanych w dniu 22.II.1957 na terenie ogrodu Urzędu Bezpie-
czeństwa w Bydgoszczy podpisanego przez podprokuratora Woj-
wódzkiego St. Leńskiego i Kier. Wydziału Zdrowia biegłego
Teobalda Wnuka wynika coś zupełnie co innego. Również
potwierdzają to liczni świadkowie przesłuchani przez Proku-
raturę w Bydgoszczy, a w szczególności siostra Leszka, Maria
Akta Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy nr IIS 11/57 karta 22

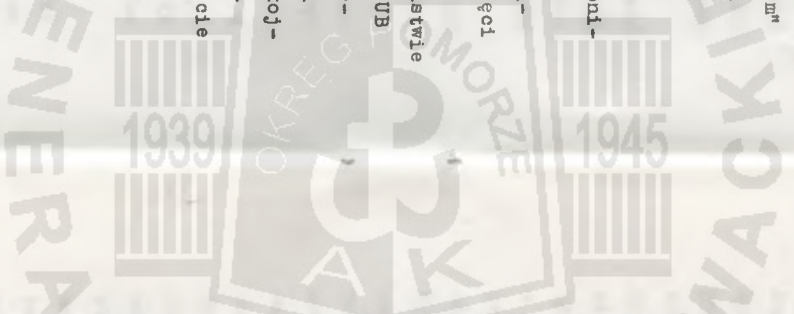
11/10/11

Biała, która osobiście rozpoznała swego brata jak również znalezione przy nim jego krzyżyk i oprawę jego okularów.

Pogrzeb ś.w.p. Leszka Białego odbył się 11 listopada 1957 r. na cmentarzu na Bielawkach w Bydgoszczy. Był to pogrzeb dzieła jesiennego. Na cmentarzu były tłumy mieszkańców Bydgoszczy. Za niesioną przegrodą wraz z "Machadem" "Pawłem" i "Leonem" trumną naszego kolegi, kombatantha i bohatera szedł "Józef" / Czesław Włodarek / dowódca ochrony sztabu AK noszący na poduszce Krzyż Walecznych i Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami.

Leszek Biały wpisał się zlotywni literami do kroniki Okręgu Pomorskiego AK jako niezłomny i niezmiernie aktywny i prawy, syn naszej Ojczyzny. Jego nazwisko widnieje na tablicach pamiątkowych jak też miejscach pamięci i archiwach Pomorskiego AK. Jest to jednakże za mało. Zasady sprawiedliwości obowiązujące w niepodległym Państwie winny być w pełni przestrzegane, tacy ludzie jak szef UB w Bydgoszczy Bolesław Halewski vel Heller, którzy w zeznania świadków sam katował Leszka Białego czy Ryszard Szwałderszczak który mu w tym pomagał nie powinni spokojnie bez wyroku w randze pułkowników korzystać z dobrodziejstw wysokich emerytur na równi z ludźmi rzeczywiście zasłużonymi.

Maciej Krzyżanowski
ps. "Kuba"
Szef łączności podokręgu
Okręgu Pomorskiego AK



11/10/11

Dziś 11 listopada 1993 roku - w 75 rocznicę Święta Niepodległości, po wysłuchaniu o godz. 10 w Kościele Świętego Piotra i Pawła mszy świętej za Ojczyznę oraz poległych w jej obronie, a koncelebrowanej przez kapłana AK księdza prałata dr Stanisława Hądzińskiego, gromadziły się ponownie na pobliskim Skwerze Leszka Białego w Bydgoszczy, aby tu właśnie w tym szczególnym miejscu i doniosłym dla Polaków dniu dokonać uroczystego aktu odsłonięcia i poświęcenia zakotwiczonej na kamienym cokole tablicy pamięci narodowej o znanym treści przedstawionej obok. Sama inskrypcja ujawniająca pomrułość okrutnej zbrodni dokonanej zaraz po wyzwoleniu spod oklajacji hitlerowskiej i to przez rodzinnych krwawych ślepaczy wcielających metodami stalinowskiej przemocy totalitarnej ustrój komunistyczny w PRL, ma dla nas Polaków a zwłaszcza prześladowanych żołnierzy Armii Krajowej, jakże bolesną wymowę. Sąd też podczas tej uroczystości, chyląc czoła przed tę tablicą pamięci narodowej usytuowaną opodal miejsca zbrodni ulegamy zarazem głębokiej zadumie nad sensem ludzkich przeznaczeń wikłanych w tragiczny nurt naszych historycznych wydarzeń. Kładąc na względzie Święta Niepodległości to właśnie dziś przypomnieć należy, iż niepodległość naszą zaczęliśmy tracić w początkach XVIII wieku kiedy to po wojnie północnej, na gruzach potęgi Szwecji i Turcji wyrastała potęga Rosji, a Polska popadała w coraz większą od niej zależność. W roku 1764 królem polskim został Stanisław August wyniesiony na tron przez carycę Katarzynę II. Jelesty- pierwszy wielki ruch niepodległościowy Konfederatów Barskich występował przeciwko królowi i jego reformatorskim poczynaniom, gdyż uważano go za narocną narzuczonego krajowi. Sąd też Rosja w obrotie przed utratą swoich wpływów zdecydowała się na ugodę z Austrią

11/1903

i Prusami tworząc Trójprzymierze poczym pierwszy rozbiór w 1771 r. stał się faktem. Oczywiście podjęte w tych okolicznościach reformy Sejmku Wielkiego i Konstytucji 3 Maja nie mogły już być realizowane. W kolejnej wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r. podsiłszy klęskę i w jej konsekwencji nastąpił drugi rozbiór Polski. Powstała Kościuszkowska to zryw narodu, który usiłował przekreślić habę zaborców, ale nieestety jego upadek spowodował w 1795 r. trzeci rozbiór Polski. Potem trudno było zrzucić jarzmo niewoli. Wprawdzie w napoleońskich czasach zakwitła nadzieja, że o niepodległość bić się trzeba. N. ze 1810 roku pod Samosierną pokazały Europei że Polska jeszcze nie umarła. Po klęsce Napoleona wymierało gorzko doświadczono pokolenie Oświeceniów, a do głosu dochodzili młodzi romantycy, którzy za swój pierwszy obowiązek uważali walkę o podstawowe prawo człowieka do wolności. Miesiąty wewnętrzne rozdarcie narodu zakwaziło na przebiegu i losach powstania listopadowego. Przegraliśmy także w czasie Wiosny Ludów i w następnym najtragiczniejszym z naszych powstań styczniowym 1863 r. Po tych zrywach następowaly represje, Sybir, kandy i kajdany oraz długie okresy letargu. Dopiero przełom wieki zrodził ludzi czynu zbrojnego. Józefa Piłsudskiego, który podobnie jak ongiś Kościuszko, Wysocki i Traugott uważał że wolność jest największym dobrem. Tym razem sytuacja dziejowa sprzyjała bowiem w wyniku zakończenia I - wojny światowej nastąpiła klęska naszych zaborców i 11 listopada po 143 latach niewoli powstała niepodległa Polska, a dzień uznany został za Święto Narodowe. Nadal jednak trzeba było walczyć o kształt terytorialny państwa - pionierzy granice trwalo Powstań Wielkopolskie, Powstań Śląskie. Wspaniały był też zryw Orła Iwowskich. W wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. powstrzymaliśmy



11/1914

rewolucyjne zapędy Sowietów, przypięczone zawarciem pokoju ryskiego. Oczywiście po wielu latach niewoli i zniszczeń wojennych budowanie własnej państwowości nie było łatwe. Mimo głębokich różnic wynikających z dawnej polityki gospodarczej zaborców oraz stał powstających konfliktów na tle mentalności ludzkich, potrafiłszy się zjednoczyć. W sferze świadomości narodowej, politycznej, ekonomicznej i kulturowej zrobiono kolosalne postępy. Szczególnie osiągnięcia uzyskaly szkoły, które oprócz oświaty w duchu patriotyzmu wychowały młode wspaniale pokolenie Polaków. Tak samo wojsko potrafiło wyszkolić doskonałego żołnierza, którego wysokie morale było wręcz imponujące i celone przez nowych ówczesnych alianców. Miesiąty pomimo ustalen Traktatu Wersalskiego oraz dotychczasowych wzajemnych umów o nieagresji z sąsiadującymi Niemcami i Rosją, nasz przeszło 20-letni wolny i suwerenny był państwowy został przez oba te mocarstwa brutalnie pogrążony. Znamo cywilizacja szanowana, przez cywilizację narody starą rzymską zasadę pacta sunt servanda i w rezultacie tajnego paktu dokonane w sierpniu 1939 r. przez ministrów spraw zagranicznych Ribbentropa oraz Molotowa granice Polski przełoczyły i wrzesnia wojska niemieckie, a 17 od wschodu wstąpiła Armia Czerwona. Wojsce nie otrzymała spodziewanego wsparcia wojskowego ze strony sojuznicy Francji i Anglii - ograniczających się jedynie do oficjalnego wyrażenia solidarności Niemcom wojny, samotnie walczący Polacy, którzy pierwsi przeciwstawili zbrojnie najęźdźcom, po formularzowej miłej obronie ponieśli klęskę. Nawalast okupacji po wojnie defiladzie zwycięstwa w Warszawie uda ludym przygotowali do czwartego z kolei rozbioru, oświadczając tymczasnie że Polska niepodległą okupant Grackim narodził się powstania warszawskie.

Pomimo porażki żołnierza września Kładki podwładny zmy-
 cięstwa na wszystkich frontach II wojny światowej. Walcząc
 wspólnie z Siłami Sprzymierzonymi na lądzie, morzu i po-
 wietrzu zdala od ojczyzny, jakże często ginęli za uko-
 chaną, ponad własne życie - ołiskę. W kraju natomiast
 z chwilą kapitulacji Warszawy - powołana konspiracja
 Służba Zwycięstwa Polsce już w listopadzie 1939 r. zaraz
 po nawiązaniu kontaktów z legalnie powołanym rządem emi-
 gracyjnym okazją podjętą przez Premiera - a zarządem
 Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego została
 przekształcona w Związek Walki Zbrojnej, a 14 lutego
 1942 r. w Armię Krajową stanowiącą zbrojne ramię Państwa
 Polskiego - wzbudzając nie tylko ogólne uznanie zniszczo-
 nego narodu, ale także powszechny podziw i życzliwość
 całego wolnego świata. Alłści żołnierze podziemia, którzy
 w mrokach okupacji, stałej inwigilacji policyjnej prowa-
 dzili nierówną walkę z przeważającymi siłami wrogów na-
 potykali w swej konspiracyjnej pracy na wiele przeszkód
 i niebezpieczeństw wymagających jakże często ofiary życia.
 Niewątpliwie mające wszelkie szanse powodzenia Powstanie
 Warszawskie, stało się największym pionownym stosom
 ofiarnym, zwłaszcza że jego upadek nastąpił wskutek na-
 głego i celowego zamiechania ofensywy radzieckiej tuż
 przed bramami Walczącej Stolicy. Wojska te bądź co bądź
 wchodzące w skład Sił Sprzymierzonych nie udzieliły oczeki-
 wanej pomocy, gdyż tak zdecydował Stalin, który uznał
 powstanieców za awanturniczych kryminalistów. Już wówczas
 Stalin był pełnoprawnym uczestnikiem "Wielkiej Trójki",
 który w Peheranie zdecydowała o mocarstwowym podziale
 sfery wpływów - przyszanających ZSRR państwa Europy schod-
 niej, a co oczywiście usankcjonowano postanowieniami
 Jaltckimi. Wtem nie bez kozery powiada on zamiar

9/105

uczynienie Polski państwem satelickim uzależnionym od
 Rosji. Stalin wybitnym polakożercą, z woli którego zgia-
 dzono ponad 15 tys. bezbronnych policjantów żołnierzy
 i oficerów polskich, powołał także z dobanych przez sie-
 bie renegatów przeważnie agentów NKWD - Komitet Patrio-
 tów Polskich z Wandą Wasilewską i Bolesławem Bierutem
 na czele. Ten walece patriotyczny i wątpliwej jakości
 komitet z chwilą przekroczenia Bugu i zajęcia Chełma Lu-
 belskiego oraz Lublina w dniu 22 lipca 1944 r. przekształ-
 cił się w PKWN o zwiększonym składzie osobowym.
 W taki to sposób powołana i uzależniona od ZSRR jakaś na-
 miastka polskiego państwa rozpoczęła funkcjonować poprzez
 wetele nie w życie rewolucyjnych zmian ustawowych opar-
 tych na wszechwładnej dyktaturze proletariatu. "Bez z i-
 nomą, oienywą sowiecką w 1945 r. nastąpiło objęcie obsza-
 rów zachodnich i rozprzeszczepienie się systemu komunis-
 tycznego sprawowania władzy. W okresie stalinowsko-bieru-
 towskiej tyranii - nieustannie prowadzonej walki klas
 opartej na mściwości człowieka do człowieka poprzez wy-
 nasioną operacji politycznej ginęli adwersarze komuni-
 zmu - zwłaszcza żołnierze AK i niebawem nastąpił dycho-
 toniczny podział na zaplutyh karłów reakcji i pacholików
 Stalina. Nie dziwnego że permanentnie nasilało się niez-
 dowolenie społeczne z obrego Polakom komunistycznego spo-
 sobu sprawowania władzy. Świadczą o tym enumeratywne
 przedstawione wydarzenia: 1/ Grylice 1947 r. 2/Zagłębne
 1951 r. 3/ czerwcowe krwawe wystąpienia Cegielniczaków
 i mieszkańców Poznania 4/ Polski Październik - torujący
 drogę do polskiego socjalizmu i szerokiej amantilli poli-
 tycznej - aresztowany tow. "Wiesław" - Goniłka wraca do
 władzy, a przebywający w miejscach odosobnienia Ka. kardynał
 Stefan Wyszyński - Prymas Tysiąclecia zostaje uwolniony,

9/106

11/193

Stelanki 1 - uczęszczał do miejscowego Gimnazjum im. M. Kopernika i mając lat 17 zdał maturę, poczym studiował na Wydziale Elektrycznym Politechniki Łwowskiej. Młody kontynuację nauki na II roku udermiła wojna. Zaraz na początku okupacji rodzina została usunięta z własnego domu i zajęła wskazane miejsce przy ul. Garbary 19. Przez całą okupację pracował jako elektro-monter w warsztatach Firmy Siemens na terenie wznoszonej od podstaw prochowni Dynamit Actiw Gesellschaft - DAG i Łęgnowo / najbliższych Zakładach Chemicznych w Bydgoszczy/ Tam wśród kilku tys. Polaków przymuszonych do wykonywania wręcz niewolniczych robót ziemnych i budowlanych pracowałem i ja spełniając już od marca 1940 r. konspiracyjne obowiązki komendanta ZWZ - rejonu DAG, a w miarę wzrostu organizacyjnego tworzyłem również zryby garnizonu Dwór i Inspektoratu "Polwark" w Bydgoszczy. To właśnie po pierwszej fali aresztowań m.in. komendanta garnizonu kpt. Leona Hoffmana "Adama" oraz inspektoratu por. B. Jasińskiego "Kuno" - już na przełomie 1942 r./43 zetknąłem się z Leszkiem Białym "Jakubem" który wówczas z Kazimierzem Janekowskim byłym radiomonterem 15 Dp i Bronisławem Bruskim studentem wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektryczności w Poznaniu tworzyli specjalną komórkę łączności parującą się budową kilkadziesiątu radioodbiorników a nawet montażem 1 radiostacji nadawczej. Dzięki swej aktywności i talentowi niebawem stał się szefem łączności inspektora - tu. Kiedy w połowie 1943 r. rozkazem d-ocy Podokręgu Północno Zachodniego por. Henryka Gruczmachera "Marty" nastąpiło wyodrębnienie z partyzanckiego oddziału Świerki stacjonującego koło Lipinek drugiego samodzielnego oddziału Jedliny w rejonie Cekiwa a obsługiwane przeze mnie tych dwóch oddziałów ze względu na dużą odległość

11/190

oraz położenie przy takich linkach komunikacyjnych było bardzo uciążliwe, wówczas dla usprawnienia pracy osobiste skontaktowałem Leszka Białego z dowódcą Jedlin por. Danem, który odciążając oficjalnie wypełniał funkcje i zabezpieczenie zadania kurlera. Obec jednoznacznie podjęcia funkcji szefa łączności inspektoratu często kurlerską łączność na Dory przejmował jego zastępca Maciej Krzyżanowski "Kuba". Z początkiem marca 1944 r. nastąpiła kolejna duża fala aresztowań m.in. komendanta inspektoratu Bydgoszcz por. Zygmunta Szatkowskiego "Wiesława" oraz członków sztabu szefa wywiadu Józefa Eichsteta "Mikruza" oraz szefowej WSK - Urszuli Klunder - Jędrzejczak "Bwy" a koment. Garnizonu "Dwór" Aleksander Schulz Hicnał był poszukiwany przez Gestapo, najprawdopodobniej miało to swój związek przychylnością szefowi wczesniej aresztowanemu szefem łączności Okręgu por. Gracjanem Olszewskim "Willi - Gracjon" przy którym znalezione wykazy - by może rozszyfrowane. Później 12 maja aresztowano szefa wywiadu Okręgu kpt. Józefa Grussa "Stanisław". Straty kadrowe były ogromne i podjęty zamysł odbicia więzionych w początkowej fazie śledstwa w Bydgoszczu Gestapo okazał się niemożliwy. Podjęto przeto udaną akcję odwetową "Krem" w wyniku której dnia 23.VI.44 na terenie prochowni DAG - Łęgnowo nastąpił gromy wybuch powodujący straty ludzkie i materialne oraz okresowe wstrzymanie produkcji. Dokładny meldunek z podaniem zniszczonych budynków materiałów oraz ofiar ludzkich / przeważnie Niemców / został 27.VI.1944r. przekazany przez bydgoski Wywiad "Mikra" do Okręgowego "Tartaku" a następnie za l.dz. 151/44 do Komendy "Kantor". Wykonawcami tego najwłaściwego na Pomorzu aktu dywersji byli Leszek Biały "Jakub", H. Nęczyński, Jan Małek "Paweł" i Bronisław Bruski "Zdzisław". W krótko potem Leszek Biały wraz z Aleksandrem Schulzem "Michałem" oraz Maciejem Krzyżanowskim "Kuba" brali udział w akcji przerzucenia z Łeńca koło Zocławka ukrywającego się

1/31

i zagrożonego aresztowaniem pik. Jana Patubickiego "Jamusza" komendanta Okręgu Bydgoszczy. W lipcu 1944 r. na terenie Bydgoszczy nastąpiło aresztowanie przez Gestapo kolejnego szefa wywiadu okręgu Franciszka Bendiga "Ksawerego", z którym wspólnie przeprowadzał niebezpieczne akcje szkoleniowe z PAP-em w Toruniu. Wskutek dekonspiracji od sierpnia 1944 r. pełnił służbę na stanowisku zastępcy d-oy w szeregach Partyzanckiego AK "Świerki" dowodzonego przez kpt. Alojzego Bruskiego "Grabar". W tym okresie nawiązano kontakt pomocy i współpracę z grupą desantową polsko-ra-dziejskiego dowodzoną przez por. Kazimierza "Haluka" Żelaznego".

W 15 września w Suchobrzemnicy koło Lipinek nastąpił zrzut broni oraz radiotelegrafisty Anatola Jędruskiego wraz z dwiema stacjami odbiorczo-nadawczymi. Z uwagi na to że "Haluk" Żelazny" dysponował już 2 stacjami przeto skoczka Anatola Jędruskiego przekazano do samodzielnego oddziału Jedyny por. Jana Szajdera "Jasia Dęka". Stamtąd 1 stację nadawczą typu Oenzor oddano do dyspozycji AK, którą zainstalowano w Bydgoszczy - mieszkanek Macieja Krzyżanowskiego przy ul. /Waldenweg/ ul. Leszczyzna 17 niedaleko Lotniska wojskowego. Oddział stacja obsługiwana przez Leszka Białego, Macieja Krzyżanowskiego i Kazimierza Janikowskiego przekazywała ważne meldunki wywiadowo informacyjne o translokacji i rozmieszczeniu wojsk niemieckich budowanych umocnień policyjnych, co niewątpliwie przyczyniło się do opracowania planów strategicznych i rozwiązań taktycznych bowiem w czasie ofensywy zimowej Siły Sprzymierzeńców wkraczały na dotychczas rozpoznaną teren Pomorza odnośnie własnie ruku-jeńską i wierzynską. W październiku 1944 r. na wakujące stanowisko d-oy w Bydgoszczy po polskiej we wrześniu kpt. Bendiga zastąpił por. Aleksander Schmitt, natomiast funkcję szefa łączności okręgu przejął Leszek Biały "Białka" z siedzibą w siedzibie łączności Podokręgu Toruń Partyzanowski

1/31

"Kuba". W/w byli wzorowymi i bardzo aktywnymi żołnierzami AK spełniającymi do samego końca niezwykle trudne, niebezpieczne i odpowiedzialne obowiązki. Wśród wielu konspiracyjnych kwater punktów kontaktowych, melin i skrajnie łączności rozmieszczonych w Bydgoszczy szczególnie intensywnym życiem organizacyjnym pulsowało mieszkanie rodziny Białych, bowiem 3 siostry Karla, Zuzanna i Alina również spełniały odpowiedzialne obowiązki służbowe WSK. Ios tak żądał, że to właśnie Leszek na swym wysokim posterunku miał złożyć jeszcze okrutną ofiarę życia zgotowaną przez tych z którymi przecieł nie walczył, lecz niósł pomoc z rąk i serc szlachetnych zobowiązanych. Przeto z całą wyrazistością pragnę przedstawić mechanizm perfidnego działania nadludzki komunistycznego systemu sprawujących kierowniczą rolę w narodzie przez siebie sponiewieranym - władzą wszystkich najlepiej i mogących bezprawnie czynić wszystko według swego upodobania, kreował lub obalał i s... dąbiać prawo i sprawiedliwość. Czynił to nie bezpodstawnie, lecz w oparciu o całokształt zgromadzonego materiału dotyczącego zbrodni dokonanej przez funkcjonariuszy Wojsk wódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy na Leszku Białym. Jego męczerska śmierć jest nie tylko odzwierciedleniem genery w wielu Polaków, którzy w epocę stalinizmu byli potencjalnie narażeni na czyste rewizje, aresztowania, okrutne śledztwa zakochane w wielu przypadkach utratę życia lub cierpieniem wylęknym. Przechodząc więc do meritum sprawy dot. Leszka Białego. Według relacji rodziców i Siostry Karli dnia 27 lutego 1945 w godzinach wieczornych do mieszkania przy ul. Garbary nr. 19 przybyło trzech osobników, dwóch po wojskowej bez odznak, a trzeci w ubraniu cywilnym z opaską białoczerwoną i karabinem na plecach. Zapytali o Jana Leszka a że jego w domu jeszcze nie było więc czekali aż się

11/195

zjawi. Według Leszek powrócił. Wówczas zgromadzili całą rodzinę w środkowym pokoju, a w przedpokoju przed drzwiami stanął osobnik z karabinem i nie pozwolił nikomu ruszyć się z miejsca. Jeden z osobników wyszedł z mieszkania, a drugi przeszedł z Leszkiem do sąsiedniego pokoju - sypialni i rozpoczął rewizję szukając rzekomo radiowego aparatu nadawczego. Rewizja trwała dość długo podczas której sięgano było ordynarne krzyki osobnika oraz trzaskanie szpicrutą po stole. W trakcie rewizji zjawia się jeszcze jeden osobnik w piaszczu wojskowym także bez odznak i po porozumieniu się z wartownikiem wszedł do pokoju w którym odbywała się rewizja, poczym powrócił gdzie oczekiwała reszta rodziny. Usiadł na krześle pozostając aż do zakończenia rewizji. Po jej zakończeniu osobnik rewizyjący trzymając maszynę do pisania wyszedł razem z Leszkiem i z mną zadwołonego szepnął coś na ucho swemu d-ocy który oświadczył, iż zabiera Leszka do Urzędu, celem przesłuchania oraz że na jutrze rano o godz. 10-tej zostanie zwolniony. Wraz z aresztowanym Leskiem zabrano jego kolegę ^{kloty} dla poprzedniego przybył do nas, ale imienia i nazwiska nie znamy. W trakcie porządkowania pokoju, gdzie przeprowadzono rewizję szaty i walizki były pootwierane, a rzeczy porożrzucone. Stwierdziliśmy brak złotego zegarka i innych kosztowności. Na jutrze wg danej zapowiedzi, ani Leszek ani jego kolega nie powrócili do domu, dlatego zantepokojeni o ich los zwracaliśmy się kilkakrotnie do miejscowego UB ten osiągnięła jakiegokolwiek rezultatu. Wobec tego matka Anna Biała piśmie z dnia 2. czerwca 1945 zwróciła się do Prokuratora Sądu Okręgowego w Bydgoszczy o spowodowanie zwolnienia z aresztu Wojew. Bezp. Publicznego jej syna Leszka Białego. Prokurator 7 czerwca 1945 piśmo to dostarczył Prokuratorze Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu

11/194

stwierdzając równocześnie że taka sprawa w Prokuraturze Sądu Okręgowego nie jest notowana. Stąd też Prokurator Specjalnego Sądu Karnego piśmem z dnia 13 czerwca 1945 zwrócił się do Wojew. Urzędu Bezp. Publicznego o zawiadomienie czy prowadzone jest w sprawie Leszka Białego dochodzenie oraz nadesłanie akt do wglądu. Urząd ten piśmem z dnia 1 sierpnia 1945 zawiadomił Prokuraturę Specjalną Sądu Karnego że nazwisko Leszka Białego w kartotece nie figuruje, a podpisał je kier. VIII Sekcji Śledczej B. Halewski. Stąd też Prokuratura Spec. Sądu Karnego 27. listopada 1945 powiadomiła Annę Białą, że sprawa jej syna Leszka w tut Prokuraturze nie figuruje oraz wg informacji woj. Urzędu Bezp. Publicznego ten Urząd nie prowadzi przeciwko niemu dochodzenia. W tym stanie rzeczy straszkana matka przedstawiając swe dotychczasowe bezskuteczne starania zwróciła się z prośbą do Prezydenta PRL ob. Bolesława Bieruta o spowodowanie dochodzeń wyjaśniających co stało się z jej synem, gdyż sprawa nabiera tragicznego znaczenia albowiem jeśli są: 1/ świadkowie, że syn Leszek został zabrany 27.11.1945, 2/ świadkowie, że znajdował się w pierwszych dniach marca 1945 r. w Woj. U. Bezp. Publ. w Bydgoszczy przy ul. Markwarto nr. 4. 3/ dotąd syn nie wrócił i nie dał żadnego znaku życia, 4/ Specjalny Sąd Karny w Toruniu twierdzi że nie było p-ko niemu sprawy karnej, 5/ woj. Urząd Bezp. Publ. w Bydgoszczy jak to wynika z piśma w/w Prokuratury także nie prowadził dochodzenia wobec syna, Nasuwa się pytanie gdzie się podział syn Leszek Biały i co z nim uczynił woj. Urząd Bezp. Publicznego w Bydgoszczy. Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej piśmem nr. 3099/47 Pr w dniu 15 marca 1947 zwróciła się do Ministwastwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, celem zbadania

11/135

sprawy i nadesłania wyjaśnień za zwrotem podania.

Dnia 26 kwietnia 1947 r. nadeszła z tegoż Ministerstwa odpowiedź którą cytuję w całości " dochodzenie nie dało żadnych pozytywnych rezultatów, gdyż nie udało się stwierdzić czy i przez kogo został Leszek Biały zatrzymany.

Wobec tego, że zatrzymanie miało jakoby mieć miejsce w lutym 1945 r. więc działający jeszcze inne władze jak np. wojskowe, trudno nam jest dzisiaj ustalić przez kogo był aresztowany. Trudność jest tym większa, że skłód pracowników UBP w Bydgoszczy zmienił się od tego czasu radykalnie, że w tej chwili nie ma tam nikogo z tych którzy pracowali w owym czasie".

Na tej podstawie Kancelaria Cywilna Prezydenta pismem z dnia 30 maja 1947 r. powiadomiła Annę Białą przytaczając w całości treść informacji podaną przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.

Dopiero w sprzyjającym klimacie Polskiego Października dzięki ponownym staraniom rodziców i najbliższych przyjaciół AK - Prokurator w Bydgoszczy przeprowadziła szczegółowe śledztwo poprzez przesłuchanie 20 świadków - w tym jako podejrzanych 11 a oskarżenia 9. Przesłuchiwani byli przez Prokuratora Leńskiego a mianowicie oskarżeni:

- Hippolit Dulasz - komendant, Bolesław Halewski - kierownik wydziału śledczego, Ferdynand Zalewski - z-ca kier. wydz. śledczego, Ryszard Szmagierszczak - kierownik do walki z podziemiem, Henryk Wątroba, wszyscy stanowili żelazną gwardię przybyłą z Lublina w celu zorganizowania Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy - dalej Konstanty Kielich - komendant bloku, Józef Nowak - kluczowy, Wojciech Feleja - wartownik, Czesław Biegała, Leon Aldag - strażnik. Ponadto świadkami oskarżenia byli: kandydierz Jankowski aresztowany z Leszkiem Białym, Gabriela Suszek z WSK

11/135

Stanisław Henne - zastępca komendanta dywizji okręgu AK Stanisław Nowicki inspektor ODR - "Zastoką Jana Białynski, Witold Korabski, Dominik Pons, Aleksey Jagodzinski i Anatol Jegliński radiotelegrafista z grupy desantowej - polsko-radzieckiej por. Waluka "Żelaznego". Wszystkie zeznania pracowników aparatu bezpieczeństwa są wstrząsające i dowodzą o ich winie. Szczególnym sadystrą okazał się Bolesław Halewski - kierownik śledczy - prawdziwy faryzeusz żydowski, który podpisał pismo do Prokuratury, że Leszek Biały nie figuruje w kartotece, chociaż w zeznaniach przyznaje się że przesłuchiwał go nie czyniąc wobec niego żadnej fizycznej przemocy. Wraz z komendantem Urzędu Hipolitem Dulaszem, który wydał nakaz aresztowania Leszka twierdził, że zaręczył Leszka jak i jego przyjacieli popełnili samobójstwo, gdyż zaczęli sypać siatkę organizacyjną komendy AK. w śledztwie o czym powiadomili Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Ministra Rakławicza oraz Vicemistrza Komkowskiego. Nie było więc podstaw do popełniania zbrojstwa. Przeciwnie w interesie Urzędu było aby żył i mógł dawać więcej materiału. Nie przedstawiając żadnych nazwisk rzekomo wypanych okazali swoją niewinność wobec zatrzymanego na emigracji Leszka i jego przyjaciela. Zadecydowali wspólnie aby zamordowanego Leszka wraz ze zwłokami przyjaciele zakopano pod śmietnikiem.

Wobec Konstantego Kielicha, który wskazał miejsce pochówku zwłok pod śmietnikiem, kierownik B.Halewski zeznał, że uczynił to z zawiści, gdyż tenże okazany został na kopie śmierci zamienną na więzienną dożywocie we Wrocławiu za przynależność do AK. Wyjaśnił też że jako wykładawca Wojewódzkiego U.S. nie stosował żadnej przemocy fizycznej a podważanych uczył aby tego rodzaju metod nie stosowali podczas przesłuchań. Oczywiście stara gwardia z Lublina

1/38

sprawną funkcję potwierdziła ona opinie uznając B. Halewskiego za wybitnie inteligentnego i solidnego oficera śledczego. W przeciwieństwie do tych innych pracowników Urzędu zeznała, że Bolesław Halewski był wyjątkowo perfidnym sadystą którego oni sami panicznie się bali. Jednakże w całej rozciągłości dokonana zbrodnia nie tylko na Leszku Białym, ale także kilku innych aresztowanych i zamordowanych podczas okrutnego śledztwa prowadzonego przez siapacza - B. Halewskiego potwierdzają prawie wszyscy świadkowie oskarżenia. Szczególnie obciążające są zeznania świadka Aleksiego Jagodzińskiego, który jako zatrudniony do naprawy maszyny drukarskich i powielaczy w ówczesnym Urzędzie nie jedno widział i słyszał. Dostrzegł jak strasznie zbitego i krwawiącego Leszka Białego z przesłuchań z wrzucano do celi, oraz słyszał jak Halewski upominał strażników aby dobrze strzegli Białego, gdyż jest to "ważna szyszka". Znęcano się gdyż zima ciele i rozebranie do naga i śledzenie na posadzce było udręczeniem nie do zniesienia i dlatego Leszek zginał. Również zeznania Stanisława Henne są wstrząsające gdyż na powitanie otrzymał w głowę wymierzony cios zadany przez B. Halewskiego. Podczas przesłuchań był torturowany, rozebrany do naga, zawieszony do góry nogami i bity po całym ciele. Wiele zeznań obciążających B. Halewskiego potwierdza iż stosował on wyjątkowo odrażające - wręcz nie ludzkie metody dręczenia tych którzy odmawiali przyznania się do imputowanych im czynów. Po zakończeniu dochodzenia wobec pracowników "oj.U. Bezp. Publicznego" wydobyto zakopane zwłoki pod śmietnikiem ongiś pilnie strzeżonego budynku - z dokonane oględziny zwłok przy udziale siostry Marii doprowadziły do rozpoznania szczątków Leszka Białego i jego przyjaciele.

1/38

Na podstawie oględzin ekshumowanych szkieletów dokonanych 25 lutego 1957 r. przez Kierownika Wydziału Ząrowia - bieżącego lekarza Teobalda Wruka wydano zezwolenie do odbioru z Prosektorium Szpitala Wojewódzkiego dwóch szkieletów bez opakowania. Pogrzeb ma być bez rozgłosu.

Pogrzeb szczątków Leszka odbył się 17 listopada, 1957 r., natomiast pogrzeb śp. Bolesława dnia 29 listopada 1957 r. W pogrzebie Leszka tłumnie uczestniczyło społeczeństwo, zwłaszcza delegacje żołnierzy AK z Okręgu Pomorze. Za trumną którą nieśli najbliżsi konspiracyjni przyjaciele Komant. Podokręgu Aleksander Schulz "Michał" Komandt. Inspektoratu Bydgoszcz - Alojzy Suszek "Paweł" szef łączności Podokręgu - Maciej Krzyżanowski, "Kuba" Komendant Garnizonu Bydgoszcz - Brunon Bönemfelder "Lech" "Kroczył" d-ca ochrony sztabu Gwardii Wioharak "Józef" d-oseg na poduszce Krzyż "Alecznych i Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, a tuż za nim cała stróżka smutków rodzinna. Wśród uczestników byli z-ca okręgowej dywersji Stanisław Henne "Henryk", Stanisław Nowicki "Kestwin" insp. ODR "Zatoka", którzy wykazali wiele staran o ujawnienie prawdy dot. dokonanej zbrodni przez UB.

Schorowany Komendant Okręgu Pomorze płk. Jan Faldubicki "Janusz" przekazał rodzinie wzruszające cytuję " wyrazy współczucia z powodu bolesnej straty i skutych okoliczności okalających osobę Ica syna. Mart pr-ri-ri-ri i dobre sm-czyny dla Ojczyzny przyplacęgotwał kwi-ty. "Sni on w tej chwili już swój wieczny sen o Polsce i spełnionym obowiązku. Ten śm-uznania nie potrzeba bo nie ma tak krótkiej nogi-ki na krótkiej ności - Idej, za którą Leszek oddał życie". Leszek Bieły i jego przyjaciel M Bolesław zeznali pochowani w grobie rodzinnym na cmentarzu parafialnym przy Al. K. Stefan Kami-nska "Wyszynskiego". W okresie późniejszym rodzime Leżysko ul-1114 pełnomocnictwa przyjacielowi syna Bronisławowi Kruszy-

11/199

zamieszkałemu w Warszawie aby na miejscu - mógł interwe-
 niować w Generalnej Prokuraturze o dalsze działania rehabi-
 litacyjne. W czasopiśmie Prawo i Życie ukazał się artykuł
 o Leszku Białym oparty na odkurzonych aktach zalegających
 Półki Prokuratury, potem list "Syn nasz" napisany przez
 Bronisława Szuskiego. Jego częste odwołania Prokuratury
 Generalnej w której bezskutecznie upominał się o naprawie-
 nie moralne wyłączonej krzywdy - dopiero w warunkach t.zw.
 destabilizacji życia zajęto w tej kwestii autorytatywne na-
 zarach prasy iż: "obec definitywnego zakończenia sprawy dot.
 Leszka Białego w sprawie przed procesu jest niemożliwe m.in.
 z powodu przetawienia. W tym stanie rzeczy biorąc pod
 uwagę zaistniałe nieprzewożące ongiś okoliczności bezpod-
 stawnego aresztowania oraz stosowania niedozwolonych metod
 brutalnego śledztwa doprowadzonych do męczącej śmierci
 tego niezwykle dzielnego i wielce zasłużonego dla Polski
 żołnierza Armii Krajowej - obecnie Generalna Prokuratura
 może tylko w formie niniejszego zadośćuczynienia wyrazić
 ubolewanie.

Na koniec tej prawdy historycznej zamierzam wystąpić z wnios-
 kiem o nadanie jednej z ulic miasta Bydgoszczy nazwy Leszka
 Białego, ale niestety nagła śmierć przetrwała te starania
 w tym kierunku i złożony wniosek przez SZŁAK w Bydgoszczy
 podpisany przez wielu członków został przez Radę Miejską
 przychylnie rozpatrzony w 1991 r. i mało znaczący w nazwie
 Skwer Czynn Społecznego przemianowano na Skwer ppor. Leszka
 Białego. Również na wniosek SZŁAK Okręg Bydgoszcz został
 Leszek Biały odznaczony pośmiertnie Krzyżem Komandorskim
 Orderu Odrodzenia Polski 27 listopada 1990 r. który przeha-
 zany został rodzinie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Skwer ten znajduje się obok
 dawnego budynku UB miejsca dokonanej zbrodni. W tym rejonie
 znajduje się dom przy ul. Stelanka w którym Leszek mieszkał
 i grodził rodzinę się do pobliskiej Parafii Sw. Wacława
 a w ul. 10.

11/140

Jako uczeń uczęszczał do niedalego położonego Gimnazjum
 Matematyczno-przyrodniczego im. Mikołaja Kopernika - obecnie
 Technikum Kolejowego.

Altså traf to niezwykły. Jakby Bożą moc rzucony na bydgoski
 szanlec kamień posiadawiony przez nas na Skwerze im. Leszka
 Białego jest dowodem zwycięstwa prawdy nad Kłamstwem, obłudą
 i fałszem. Prawdy bowiem zabić nie można - można ją tylko
 ukryć, zakopać na krótki czas aż wzejdzie na potwierzenie
 życia naszymi nowymi złarno. Przeto prawda nie umiera Jej żywot
 jest nieśmiertelny, przetrwa wszelkie tego światła sprawy.
 Leszku Biały zostałeś brutalnie wdeptany w ziemię, lecz śmierć
 Twoja zrywała owoc niepodległości. Dziś właśnie w uro-
 czystym dniu Święta Niepodległości niechaj kamień prawdyci
 narodowej zająśnie blaskiem prawdy. Prawdy tak potrzebnej
 dla moralnego odrodzenia narodu polskiego i całego świata.

Ojciec Święty Jan Paweł II nieustrudzony pielgrzym w 15-tą
 rocznicę swego pontyfikatu ogłosił encyklikę "Sollicitudo
 Splendor po tożaby blask prawdy dotarł do serc ludzkich
 po to, aby podstawowe przykazanie " miłuj bliźniego swego
 jak siebie samego " stało się nakazem moralnym obowiązującym
 zarówno wierzących jak i niewierzących. Leszek Biały był człowie-
 kiem niezwyklejmi bowiem szanował przykazania miłości Kochając
 bliźniego bardziej niż siebie samego. Przepełniony miarą kro-
 czył za Chrystusem, który nauczaając powiedział " Jan jest
 droga prawda i życie, kto za mną idzie nie zbłądzi lecz żyć
 będzie wiecznie".

opracował: Henryk Szyronowicz
 por. "Karek", "Sętek" - b. Oficer
 Komendy Okręgu AK - Pozorze

Bydgoszcz, data 11 listopada 1993 r.



11/41

Biały Leszek Kazimierz ps. „Jakub”, „Radius” (1919–1945), szef łączności Insp. AK Bydgoszcz, szef łączności Okręgu Pomorze AK.

Urodzony 18 I 1919 r. w Sewerynowce k. Baru (Podole); syn Ludwika, pracownika bankowego, i Anny z d. Lachowicz. Rodzice jego byli działaczami w organizacjach patriotycznych i katolickich na Kresach Wschodnich. W 1920 r. rodzina Biały z czworgiem dzieci (córki — Maria, Zuzanna, Aniela i syn Leszek) przeniosła się do Bydgoszczy. Leszek, po uzyskaniu matury w 1938 r. w Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. Kopernika w Bydgoszczy, rozpoczął studia na Wydziale Matematycznym Politechniki Lwowskiej. Do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. zdążył ukończyć

II rok studiów. Odbył służbę wojskową na kursie Podoficerów 15 DP przy 61 pp w Bydgoszczy w lipcu 1939 r. ze stopniem kaprała podchorążego.

W pierwszych miesiącach okupacji ukrywał się w Bydgoszczy przed obławami Sicherheitsdienst (niemiecka służba bezpieczeństwa). Nawiązał w tym czasie kontakty z przedwojennymi znajomymi, przede wszystkim z kolegami gimnazjalnymi — Aleksandrem Schulzem i Alojzym Suszkiem. Poprzez swoje siostry Anielę i Zuzannę skontaktował się z Heleną Szajkowską ps. „Tekla”, organizatorką WSK w Bydgoszczy. Brał udział w tajnym nasłuchu radiowym z Londynu, organizowanym w domu kpt. Kulwiecia (b. oficera Szkoły Podoficerów w Bydgoszczy), gdzie poznał Macieja Krzyżanowskiego ps. „Kuba”, późniejszego bliskiego współpracownika w komórce łączności KO. Wiosną 1940 r. rozpoczął pracę w fabryce amunicji w Łęgnowie — Dynamitaktiengesellschaft (DAG) jako elektromonter w ekipie Kazimierza Jankowskiego ps. „Leon”, przedwojennego krótkofalowca i radiomechanika Sztabu 15 DP, późniejszego żołnierza AK. Tam też poznał kuriera KG z Warszawy o ps. „Bolesław”. W 1941 r., wspólnie z M. Krzyżanowskim rozpoczął prowadzenie regularnego nasłuchu radiowego, kolportując wiadomości z Londynu wśród znajomych, i współpracę przy usprawnianiu odbiorników radiowych służących Polakom. Jesienią 1942 r. został zaprzysiężony pod ps. „Jakub” do AK przez A. Schulza ps. „Michał”, kmdta Insp. Bydgoszcz, z przydziałem do komórki dywersyjnej działającej na terenie fabryki. Działalność rozwinął bardziej po przejściu rozpoczętej w lipcu 1942 r. fali aresztowań konspiratorów Garnizonu i Inspektoratu Bydgoszcz, tj. od marca 1943 r. jako szef łączności Inspektoratu. Wtedy wspólnie z M. Krzyżanowskim zorganizował łączność radiową z oddziałami partyzanckimi AK „Świerki”, „Jedliny” i „Szyszki”, aby umożliwić Kmdzie Podokręgu Północno-Zachodniego i Kmdzie Okręgu szybką informację o potrzebach partyzantów, sytuacji w terenie, a w szczególności o aktualnych działaniach policji niemieckiej zwalczającej grupy partyzanckie. „Jakub”, wykorzystując kontakty terenowe Stefana Gussa ps. „Dan”, organizatora i pierwszego dcy oddziałów, przewoził do nich wielokrotnie części do zmontowania aparatów radiowych i radiostacji nadawczej. Dla pozyskania brakujących podzespołów do nich nawiązał kontakt z francuskimi robotnikami, pracującymi jak on w zakładach w Łęgnowie. Gdy w marcu 1944 r. po aresztowaniu Gustawa Olszewskiego ps. „Gracjan” szefa łączności Okręgu

36 Słow. biograf. konspiracji pomorskiej
1939-1945, Toruń 1996, s. 2.

11/49

Pomorze, nastąpiła nowa fala aresztowań wśród kierownictwa AK, Biały (wspólnie z A. Schulzem) zorganizował udaną ucieczkę ppłk. Jana Pałubickiego ps. „Janusz”, kmdta Okręgu Pomorze, A. Schulza i Jadwigi Deruckiej ps. „Maria”, szyfrantki KO, do lasów w Insp. Włocławek i stamtąd do Torunia, następnie w Bory Tucholskie do baz oddziałów partyzanckich w rejonie Osia i Wielkiego Gacna).

W poł. września 1944 r., po śmierci kpt. Henryka Gruetzmachera ps. „Michał”, „Marta”, Biały został mianowany szefem łączności Okręgu. W październiku 1944 r. za pośrednictwem por. Jana Sznajdera ps. „Jaś”, „Dąb”, dcy oddziału „Jedliny”, nawiązał kontakt ze zwiadowcą jednej ze zrzuconych w Borach Tucholskich polsko-radzieckich grup desantowych — Anatolem Jeglińskim ps. „Piotr”, „Paweł”. Otrzymał od niego do dyspozycji AK amerykańską krótkofalową radiostację, którą zainstalował w Bydgoszczy przy ul. Leszczyny 17, w domu M. Krzyżanowskiego. (Krzyżanowski oraz K. Jankowski pomagali Białemu w obsłudze radiostacji). Dzięki niej nawiązał stałą, sprawną łączność pomiędzy Kmdą Okręgu a oddziałem „Jedliny” i kwaterującym tam A. Jeglińskim. W końcu grudnia 1944 r., z obawy przed wykryciem radiostacji przez silne już wtedy w okolicach Bydgoszczy zgrupowanie Wehrmachtu, zaprzestał nadawania wiadomości do Borów Tucholskich i wspólnie z K. Jankowskim ukrył radiostację na terenie zakładu w Łęgnowie.

Po wejściu Armii Czerwonej do Bydgoszczy 27 II 1945 r., najprawdopodobniej w wyniku meldunku A. Jeglińskiego swemu dowództwu o przekazaniu radiostacji akowcom, Biały, razem z kurierem z Warszawy ps. „Bolesław” (przebywającym wtedy w jego domu przy ul. Garbary 11) został aresztowany przez funkcjonariuszy UB i przesłuchiwany w siedzibie WUBP w Bydgoszczy przy ul. Markwarta 4. Odtąd wszelki ślad po nim zaginął, a wszczęte przez jego rodziców starania u władz Ministerstwa BP i prezydenta B. Bieruta nie przyniosły rezultatu. Dopiero po „odwilży politycznej” w Polsce w październiku 1956 r. dotarła do rodziców wiadomość, że zwłoki syna zostały zakopane w podwórzu (obok śmietnika) siedziby WUBP. W dn. 27 II 1957 r. nastąpiła ekshumacja i identyfikacja zwłok jego i „Bolesława”. Wszczęte w tym samym roku przez Prokuraturę Wojewódzką w Bydgoszczy śledztwo nie wyświetliło tajemnicy ich śmierci. Jednak zeznania świadków — ludzi, którzy w lutym i marcu 1945 r. przebywali w areszcie WUBP w Bydgoszczy oraz wartowników i cywilnych pracowników Urzędu, pozwoliły na ustalenie ponad wszelką wątpliwość, iż w gmachu tegoż Urzędu funkcjonariusze UB stosowali wobec aresztantów wyrafinowane, sadystyczne tortury ze skutkiem śmiertelnym dla ofiar. Najprawdopodobniej dopuścili się oni w tym samym czasie również zabójstwa Leszka Białego w pierwszych dniach (3?) marca 1945 r. (podobnie jak „Bolesława”, „Bobińskiego” i ks. P. Pacewicza).

Przeprowadzone w 1991 r. przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu dochodzenie pozwoliło ustalić, że funkcjonariuszem odpowiedzialnym za maltretowanie i uśmiercanie więźniów, w tym również Leszka Białego był kpt. Bolesław Halewski, z pochodzenia Żyd, kierownik WUBP w Bydgoszczy.

„Jakub” nie zdradził prześladowcom miejsca ukrycia radiostacji, ani nazwisk współpracowników; w dniu aresztowania ostrzegł przed niebezpieczeństwem A. Schulza.

Pogrzeb jego odbył się 11 XI 1957 r. na cmentarzu na Bielawkach w Bydgoszczy z udziałem rodziny, najbliższych współkonspiratorów i licznego zgromadzenia mieszkańców miasta.

verhel 37

IV/143

Odznaczony Krzyżem Walecznych (1944) i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (1945).

Siostra Białego, Zuzanna ps. „Romana” była najpierw łączniczką i kurierką referentki WSK Insp. Bydgoszcz, a później referentką łączności WSK Insp. Bydgoszcz, natomiast Maria ps. „Magda” pełniła najpierw funkcję referentki WSK Garn. Bydgoszcz, a od kwietnia 1944 r. referentki WSK Insp. Bydgoszcz.

AP AK, T.: Biała M., Biała-Margiel Z., Biały L. (tu odpisy z akt Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy Nr II S11/57, rel. A. Schulza „Sprawa Leszka Białego”), Krzyżanowski M.; *Bydg. Sł. Biogr...*; J a s z o w s k i T., *Leszek Biały...*, [w:] *Zasłużeni Pomorzanie...*, s. 23–26; K r z y ż a n o w s k i M., *Wspomnienia żołnierza Armii Krajowej Okręgu Pomorskiego „Pomnik”*, Gdańsk 1995, s. 62–63; K r z y ż a n o w s k i M., S z y m a n o w i c z H., *O bestialskim mordzie oficerów Armii Krajowej w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1993, s. 29; *Powojenne losy...*; *Sł. Konsp. Pom.*, cz. 1.

Anna Zakrzewska



NIEZNANE KARTY HISTORII AK



Sabina Ploszyńska ps. „Halina” w 1943 r.

Było lato 1943 roku, ciepła niedziela, grupa młodych bydgoszczan wybrała się na wycieczkę do Smukale. Z tego krótkiego wypadu za miasto zachowało się nawet pamiętkowe zdjęcie, które reprodukuje.

W pewnym momencie – wspomina

TAJNE SZYFRY

Sabina Pawlak, podówczas Ploszyńska, maturzystka Gimnazjum Żeńskiego przy ulicy Staszica, a w czasie okupacji ekspedientka sklepu papierniczego przy Placu Teatralnym, podszedł do mnie Leszek Biały, z którym towarzysko znaliśmy się od przedwojny i zapytał:

– Sabina, podobno jesteś przeciwko konspiracji?

– Skądże! – zaprzeczyla i wkrótce nastąpił ciąg dalszy tego pozornie nie znaczącego epizodu. W jego mieszkaniu przy ulicy Garbary została w obecności szefa łączności okręgu zachodniego AK Leona Piaseckiego ps. „Andrzej” i „Szczęsnego” zaprzysiężona, otrzymując pseudonim „Halina”...

Oczywiście „Halina” nie miała tego „Inna zielonego pojęcia kim był gość z Warszawy ps. „Andrzej”, bo tak przedstawił go Leszek Biały – legendarna, buhatorska i tragiczna postać walki podziemnej (za-nordowany po wojnie w bydgoskim Urzędzie Bezpieczeństwa, o którym to dramacie swego czasu obszernie pisałyśmy).

Przedzierzgnięcie się młodej Sabiny w żołnierza Armii Krajowej nie nastąpiło jednak przypadkowo. Biały doskonale wiedział, że Ploszyńska dobrze zna stenografię i biegle włada niemieckimi i angielskimi.

Niezwykle trudne warunki pracy konspiracyjnej na Pomorzu wymagały jednak ludzi absolutnie pewnych, stąd często szeregów Polskiego Państwa Podziemnego (na tej misji wypełniali znajomi, krewni, przyjaciele).

Leszek Biały ps. „Jakub”, który po aresztowaniu Gustawa Olszewskiego przejął w tym samym czasie obowiązki szefa oddziału WK pomorskiego sztabu AK organizującego łączność kurtasną pomiędzy Komendą Okręgu a podległymi komórkami a także, z uwagi na specyfikę terenu, również łączność Komenady Okręgu z Komendą Główną – upatrzył sobie Sabinę Ploszyńską na szyfrantkę „kurierskiego” oddziału. Dlatego w jej zaprzysiężeniu uczestniczył wspomniany „Szczęsny” i z nim to właśnie „Halina” udała się do mieszkania Ireny Różdzanki, dziś Mykał, ps. Rena, która mieszkała przy ulicy Moniuszki i była już przez Białego wciągnięta w konspiracyjne ognia.

Wcześniej, jako asystentka stomatologizna u dentysty Bigalki przy ul. Mickiewicza 5, wykorzystując naturalny, spory ruch panujący w takim gabinecie, prowadziła tam skrytą kontaktozą, a także przetrud różnych medykamentów i materiałów opatrunkowych, których zbiórka i dostawa do konspiracyjnych magazynów i oddziałów w Borach Tucholskich zajmowała się siostra Leszka Białego Maria, sama zatrudniona w aptece.

Drzwi w mieszkaniu przy ul. Moniuszki otworzyła „Irena”. Gość z Warszawy wyjaśnił obu młodym kobietom cel i zadania ich konspiracyjnej pracy, nakazując jednocześnie zerwanie wszelkich dotąd utrzymywanych kontaktów podziemnych. Odtąd wolno im było, poza pracą zawodową, utrzymywać łączność tylko

z Leszkiem Białym, lub osobą wcześniej przez niego wskazaną.

Rozpoczęła się żmudna nauka szyfrów, cyfrowych i literowych, nic nie mogło by notowane, wszystko zachowane jedynie w pamięci.

Dzisiaj wiemy, że Leszek Biały musiał organizować wówczas także kanały przetrzutowe dla Komendy Głównej przez Pomorze Gdańskie i Gdynię do Szwecji. Każdy meldunek, który miał odtąd przechodzić przez ręce obu szyfrantek, miał wagę nadzwyczajną.

Obie panie z pewnym trudem wyluskują dziś treść tych meldunków z pamięci. Mówią, że były one różne – od ogólnej oceny sytuacji politycznej począwszy, na meldunkach czysto wojskowych oraz informacjach o wyspach i konfidantach kończąc. Miały pełną świadomość, że wiele szyfrowanych przez nie raportów trafiło do tajnych radiostacji i na falach eteru do Londynu. Do stolicy przewoził je specjalni kurierzy. Jak wiemy, wywiad Pomorskiego Okręgu AK działał bardzo sprawnie i to jego kanałami, m. in. do Londynu, dotarł raport o tajnej bazie V-1 w Peenemuende.



Historyczne dzisiaj zdjęcie: Na letniej wycieczce w 1943 r. w Smukale stoją od lewej: Leszek Biały, obok niego Maciejewski przy niej Szmelter, po jego lewej ręce pierwszy z braci Sikorów, pomiędzy nimi Sabina Ploszyńska, następnie drugi z braci Sikorów a pomiędzy nimi Ciesielska.

Leszek Biały bardzo troszczył się o bezpieczeństwo swoich szyfrantek. Ani razu nie dopuścił do ich kontaktów z którymkolwiek kurierem, poza wspomnianą wizytą „Szczęsnego”. Wszystkie przeznaczone do szyfrowania meldunki i bądż te które do okręgu nadchodziły i wymagały rozszyfrowania, przekazywał „Halinie” lub „Renie” osobiście, nigdy w mieszkaniu ani innym lokalu, zawsze na ulicy w z góry umówionym miejscu i przy ustalonych sygnałach bezpieczeństwa. Do ostatnich dni niemieckiego panowania w Bydgoszczy, mimo różnych wstęp, Jego oddział łączności, a więc i szyfrantki, ani razu nie był zagrożony aresztowaniem. Nawet po wojnie omińto ono „Renę”, inaczej jednak los zrzucił „Halinie”...

Wkrótce po wkroczeniu do Bydgoszczy Armii Czerwonej, w mieszkaniu przy ul. Pomorskiej zjawił się „Szczęsny” i przedstawiając swego zastępcę, cichociemnego Jana Matyskę ps. „Oskar” i „Łukasz”, zapytał czy „Halina” zdecydowana jest działać w dalszym ciągu w konspiracji. Z Leszkiem Białym kontakt się urwał a ona znając „Szczęsnego” od dnia swojej przystąpi, związuje do niego pełne zaufanie, potwierdziła gotowość.

Niebawem „Oskar” skontaktował ją z przybyłym do Bydgoszczy drugim cichociemnym Bronisławem Czepeckim-Góreckim ps. „Zwijak”. Obaj, działając z polecenia „Szczęsnego”, który nadal pełnił funkcję szefa łączności Obszaru Zachodniego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, a niebawem WiN-u,

czyli organizacji Wolność i Niepodległość – zajęli się odzwiercieniem pozorywanej łączności.

„Zwijak” miał do swojej dyspozycji cztery zakonspirowane radiostacje, z których jedną pracowała w rodziców „Reny” przy ul. Małachowskiego 17. W grudniu 1945 r. nastąpiła wpadka. Aresztowano wówczas „Zwijaka”, „Halinę”, „Oskara”, a także braci Bogdana i Józefa Niezgodkich. Jak twierdzi Bronisław Czepeck – jego grupa została ujawniona przez aresztowanych członków komendy obszaru zachodniego WiN. Aresztowanie omińto „Renę”, o której dalszej pracy konspiracyjnej wiedziała tylko „Halina”.

Aresztowanych, po wstępnych przesłuchaniach w bydgoskim UB, przewieziono do więzienia na Mokotowie, gdzie „Halina” siedziała w pawilonie XI i gdzie dostąpiła wątpliwego zaszczytu osobistego przesłuchania przez słynnego płk. Różańskiego.

– Jako młoda dziewczyna dostałam tam ostrą szkołę życia – wspomina p. Sabina Pawlak – Ale wpojone zasady konspiracji także, na szczęście, owocowały. Również solidarność współtowarzyszy niedoli, które dobrodziejstwa miałam szczęście doznać. Poznałam np. wspaniałą Halinę Budną, sędzinę z Wilna, już doświadczoną w UB-owskich więzieniach. To od niej nauczyłam się zasad mówienia tylko o tym, co już wiedzieli. Ona odpowiedziała mi, że mam się trzymać faktu, iż jestem z ujawnienia. Jednocześnie znaj-

Jem” i zastępcą szefa łączności obszaru zachodniego „Łukaszem”, pełniła funkcję szyfrantki szyfrując różne depesze organizacyjne celem przekazania ich za granicę oraz rozszyfrowywała depesze nadchodzące z zagranicy i przekazywała „Andrzejowi” i „Łukaszowi”.

Na mocy powyższego postanowił poślagnąć Ploszyńską Sabinę do odpowiedzialności karnej z artykułu 1 Dekr. o Ochr. Państwa z dnia 30.X.1944 r. (Dz. U. RP nr 10 por. 50).

13 września 1946 r. odbył się w Warszawie proces szyfrantki „Haliny”. Zgodnie z praktykowaną wówczas zasadą – zeznania współuczestników grupy konspiracyjnej miały mieć charakter „świadectwa” przemawiającego przeciwko oskarżonemu. Wytyczono jej proces osobny, a „współwinni” byli powoływani na świadków. Dzięki wspomnianej jednak wińskiej sędzinie Halinie Budnej, a także... „Szczęsnemu”, który uniknął aresztowania, „Haliny” bronił słynny adwokat Maślanko. Bez trudu udowodnił on, że jest to sprawa naciągana. Wyrok brzmiał więc „tylko” półtora roku, a w 1947 r. na mocy:

„Protokół z niejawnego posiedzenia o zastosowaniu amnestii – nr akt (nie-czytelny).

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie w miejscu postoju w składzie... (daru-jemy sobie te nazwiska postanowił).

Postępowanie karne przeciwko Ploszyńskiej Sabinie, zgodnie z wnioskiem z dn. 20.IV.47... zarządził o zwolnieniu go (ich) z więzienia. O tym zawiadomił...” Zawiadomiono – oczywiście.

Z listu Bronisława Czepeck-Góreckiego ps. „Zwijak” do Sabiny Ploszyńskiej Pawlak ps. „Halina”:

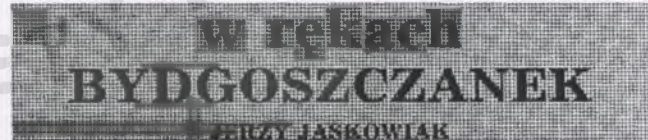
„Wiem, że w związku z ponownym aresztowaniem mnie w 1950 r. (dopiero wówczas UB udało się stwierdzić, że aresztowany wraz z „Halina” w 1945 r. „Zwijak” był cichociemnym – przyp. J.J.) i skazaniem mnie na 15 lat więzienia, była Pani ponownie aresztowana i przetrzymywana przez bydgoskie UB”.

Tak było w istocie – potwierdza „Halina”. Cóż inna dodać do tej informacji? Może tu, że „Szczęsny”, czyli kpt. Leon Piasecki, którego nazwisko nigdy nie padło ani w moich ani współtowarzyszy zeznaniach, przez Czechosłowację i Austrię przedostał się, podobnie jak nasz szef sztabu Chyliński, do Kanady. Zmarł w Stanach Zjednoczonych w 1987 r.

Cichociemny Bronisław Czepeck-Górecki ps. „Zwijak” w styczniu 1989 r. napisał:

„Pełniła z honorem i poświęceniem swój patriotyczny obowiązek wobec Ojczyzny”.

(...) Ponieważ nasza walka o Wolność i Niezawisłość była zawsze aktywna – sądzę, że my oraz nasze dzieci nie mają się czego wstydzić!”.



mość alfabetu Morsa – a nie był to pawilon wyłącznie kobiety – pozwoliła, dzięki zyczliwości klawiszka, nawiązać kontakt z braćmi Niezgodkimi, z Czepeckim, uzgodnić zeznania, nie mówiąc już o podtrzymywaniu się na duchu. Najważniejsza, bo pozwalająca przeżyć, była świadomość, że nikt nie sypia, nikt się nie zala-mał.

Z DOKUMENTU:
„Postanowienie o poślagnięciu do odpowiedzialności karnej. Warszawa dnia 27 maja 1946 r.

Oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie por. Leszkowicz Wiktor rozpatrzywszy materiały śledstwa w sprawie przeciwko Ploszyńskiej Sabinie c. Mieczysława – ustalił, że:

Ploszyńska Sabina w okresie od stycznia 1945 r. do dnia zatrzymania, tj. 22 grudnia 1945 r. brała udział w nielegalnych związkach „Armia Krajowa – Delegatura Sił Zbrojnych” i „Wolność i Niepodległość” mających na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, przy czym działalność jej przejawiała się w tym, że występując pod pseudonimem „Halina” utrzymywała kontakt organizacyjny z „Andrze-



Irena Różdzanka ps. „Rena”.

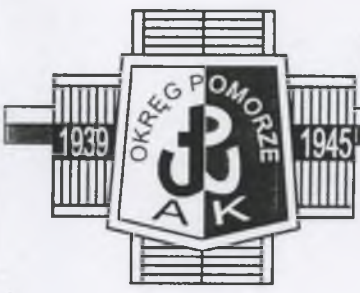
Reprodukcja Jerolana Pająka

IV/1. Korespondencja biexica: dot. Diałego
Leszko

1. Pismo Fundacji do Inst. Pam.
Narod. z 17.01.2002 r., kserokop. napis. k. 1 s. 1



IV/1/1



FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/~arch AK, e-mail: archAK@um.torun.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0

Toruń 17 I 2002 r.

1.dz.0097 POM 2002

*odp. na I. dz. 5646
- sprawa Leszka
Białego*

Instytut Pamięci Narodowej
- Komisja Ścigania Zbrodni
p. Narodowi Polskiemu
Delegatura w Bydgoszczy
ul. Piotrowskiego 7/9
85-098 Bydgoszcz

W odpowiedzi na pismo z dn. 15 XII 2001 r. w sprawie akt Leszka Białego syna Ludwika ur. 18 I 1919 r. w Sewerynowce uprzejmie informuję, iż w zasobie naszego Archiwum znajdują się:

1. odpisy akt Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy / nr II S 11- 57 / zawierające m.in. zeznania świadków,
2. odpisy korespondencji rodziców Leszka i innych instytucji oraz osób w sprawie uwolnienia, rehabilitacji i ekshumacji, a także streszczenia niektórych artykułów lokalnej prasy.

Sądzę, że Instytut jest w posiadaniu tych dokumentów. Gdyby było jednak inaczej, w krótkim czasie udostępniemy je.

Z poważaniem
Elżbieta Skerska
Elżbieta Skerska
dokumentalistka Fundacji Archiwum
Pomorskie AK w Toruniu

IV/2. Korespondencja uzupełniająca
relacje o Bratym Leszku.

1. List red. moralnego Dziennika Polskiego z
2.06.1989 do Srebrny Gąsieniczy zam. Nowak "Ewy",
relp. onyż. k. 1 o.1-2



Leszek Biaty Leszek

Bydgoszcz 11/12/19

Dziennik Polski

i Dziennik Żołnierza — Polish Daily & Soldiers Daily

tydzień

2.6.1989.

9 Charleville Road, London W14 9JL
Tel.: 01-385 9393-6 (4 lines)

Szanowna Pani, wamy do Swy, a ta data go 22
Pani do Tadeusza Nowakowski
go przechowywania i wydrukuj w Dzien-
niku, bo trzeba zily sie ludzie dowie-
dzieli o konspiracji na Pomorzu.

Leszek Biaty miał krotki wrok -
ale w wojaku służył, był kapralem
podchorążym, skończył kurs Podcho-
rążych # 15 Dyrizji Piechoty przy 61 pp
w Bydgoszczy w lipcu 1939. Był re-
miz w jednym dniu - w plutonie
1 szyn - który należał później do 62 pp.
Drugie pluton - do 61 pp. a trzeci do
59 pp. Inowrocław.

Wspomniany w artykule przez
Pani, zatgroszonym Stefan Guss -

IV/2/2

był bardzo bliskim przyjacielem Tade-
usza Nowickowskiego i moim. Wojnę
zaczęł jako ogniomistrz podchorążych
artylerii. Także Edward ~~Ziur~~ Ziur
był naszym bliskim kolegą -

Siostra Lenka Biatego o śmierci Lenka
dowiedziała się od dowódcy sowieckiego oddziału
Tu partyzanckiego, który w parę lat po wojnie
został przytępiony po radiostacji - którą wypra-
zycał hezka. Poszedł na bydgoskie
Bespichy - i radiostację tam znalazł, tam
też się dowiedziała, że Lenek nie żyje. Tuż
Roman p. Biaty odnalazł form paczki,
oderwał jej zawieszoną na aptece przy ul.
Świddeckich - i wtedy mu zaswiatało, że
Biaty - mogło być nawisko, a nie - jak
przedtem myślał - pseudo. Wredat i przed-
stawił się - i okarato się - że p. Biata
to siostra Lenka. Całą historię opo-
wiedziawszy mi jak byłem w Bydgoszczy,
Lenka znalazłono za siebie pod Śmiet-
nikiem na ul. Markwarta. Najlepiej podro-
żnika tego - Andrzej Czapkowski
red. nac.

IV/3. Korespondencja w sprawie
aresztowania, uwięzienia i
rehabilitacji Leszka Białego,
kopie mpis.

kw. 130 s. 1-130



14/3/1

Sprawa Leszka Białego, oficera Armii Krajowej, jego aresztowania, torturowania i zamordowania przez UB

Korespondencja w tej sprawie z roku 1957 w odpisach maszynowych, nieszczytanych. Niektóre listy pozszywane przez rodzinę. Ogółem 22 obwoluty, 50 kart.

1. Rodzice, Ludwik i Anna, do Prokuratora Generalnego, 5 I 57. Mieszkają: Bydgoszcz, Garbary 19 m. 4. Proszą o rehabilitację syna Leszka aresztowanego 27 II 45 przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, więzionego w gmachu WUBP Markwarta 4, widzianego przez współwięźniów po raz ostatni ok. 10 III 45. Leszek urodzony 18 I 1919. Był żołnierzem AK, współdziałał z radzieckim zrzutkiem Anatolim Jerlińskim, a ten sam opowiadał Kazimierzowi Jankowskiemu, że 90 % informacji nadanych "do Sztabu Armii" otrzymał "od syna naszego Leszka Białego". Aresztowania dokonał patrol trzyosobowy. Był w nim cywil z białoczerwoną opaską na ramieniu i karabinem "na plecach". Później przybył czwarty w mundurze bez odznak. Razem z Leszkiem aresztowano "łącznika" niewiadomego nazwiska. Patrol ukradł przy sposobności: dwa zegarki, złote monety, złote obrączki, broszkę, wieczne pióro, maszynę do pisania. Tegoż wieczoru aresztowano Kazimierza Jankowskiego, Chwytowo 13 m. 7, oraz Gabriellę Suszko, Garbary 24; tę wkrótce zwolniono. Póki siedziała, roznosiła jedzenie i podawała je także Leszkowi. Na liczne pisemne interwencje rodzice Leszka otrzymywali odpowiedzi podające w wątpliwość sam fakt aresztowania ich syna /tak Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej, 30 V 47/ lub nie otrzymywali odpowiedzi. Rodzice tymczasem ustalili, że dowódca patrolu był w stopniu sierżanta a nazywa się Ryszard Szwagierczak. Z Bydgoszczy, gdzie mieszkał na Markwarta 20, przeniesiony 5 XII 55 do Kielc, gdzie zamieszkał na ul. Stalina 37. Komendantem WUBP był wówczas kpt Duljasz. Kierownikiem referatu politycznego // - por. Bolesław Halewski, w 1957 zamieszkały na Dworcowej 51 m. 11. On też "osobiście kierował przesłuchaniem i torturowaniem każdego więźnia, dając znaki członkom specjalnej brygady pod dowództwem Ryszarda Szwagierczaka". Jankowski widział, jak wspomniany wyżej łącznik "tarzał się" "wijąc się i rycząc z bólu". Od Leszka żądano "wydania władz AK". Na noc pozostawiono go nagiego w pomieszczeniu o wybitych oknach. Tam zem-dłał. Wiadomo, że funkcjonariusze mordowali więźniów strzałami w tył głowy. Funkcjonariusz Papidulski za jednym razem zabił 73 czy 74 osoby. Zabójców pojono wódką. Ks. Pacewicz pochwytany w ogrodzie WUBP, Poniańskiego 5, potem na rozkaz Halewskiego Szwagierczak "zebrał kawałki do worka i wrzucił do rzeki". Na Markwarta 4 "były funkcjonariusz a potem współwięzień" zagrzebał zwłoki dwóch

więźniów. Leszka przypuszczalnie zabito, skoro Halewski groził opornym, "iż zrobi im tak jak zrobił Białemu". Świadkowie poza wymienionymi: Konstanty Kielich, Tuczno Kr. pow. Wałcz; Franciszka Derucka, Wrocław-Krzyki, Rapackiego 2; ptk Anatol Jegliński, Warszawa, Litewska 5/7. W wypadku odkrycia zwłok rodzice proszą o ich wydanie.

2. Protokół, 8 II 57. Sprawa uznania Leszka za zmarłego. Bolesław Halewski, lat 37, zeznaje jako świadek. Pracował w Toruniu, w Bydgoszczy od chwili przeniesienia tu władz wojewódzkich. Najpierw na Poniatowskiego, potem na Wałach Jagiellońskich. Naczelnik Wydziału Śledczego, następnie w "dziale więziennictwa". Na Markwarta 4 bywał już, gdy gmach mieścił "Powiatowy Wydział Bezpieczeństwa". Szwagierczak i Wątroba byli pracownikami WUBP, nie podlegali mu. Szwagierczak: naczelnik wydziału WUBP na Markwarta. On sam aresztowanych przestuchiwał, ale niedozwolonych metod nie stosował. Żeby kto umarł, nie pamięta. Leszka Białego nie pamięta. W 1948 sam został aresztowany i skazany z art. 149 KK na 4 lata więzienia. Wypis sporządzono 8 IV 57. NB protokolant być może nie rozumiał zależności służbowych. Szczegóły te mogły również ulec zniekształceniu przy sporządzaniu wypisu.

3. Rodzice do Prokuratora Wojewódzkiego, 14 II 57. Dodatkowe informacje od świadków. Halewski sam bił, kopał, lub kazał bić, pałką, bykowcem, kolbą, wybił po dwa zęby na raz, "wsadzał palce w oczy więźniów". Czynie to również Zalewski i Szwagierczak. Na rozkaz Halewskiego wieszano ludzi do góry nogami, pod głowę podstawiano stołeczki. Babiński lub Bobiński podciął sobie żyły. Halewski nie pozwolił go ratować. W worku wywieziono go do lasu i tam dobito. Uczynił to funkcjonariusz Kapidurski. Zemdlnych w śledztwie cucono, czasem przetrzymywano w piwnicy, gdzie stała woda. Leszek był w takiej piwnicy - o wybitym oknie - przez trzy dni, czwartego już nie dawał znaku życia. Wspomniany w liście nr 1 świadek, który pochował dwóch więźniów, nazywa się Konstanty Kielich, Tuczno Kr. pow. Wałcz. Po obejrzeniu zdjęcia stwierdził, że jednym z pochowanych był Leszek. Nazwiska i adresy siedmiu świadków: Józef Nowak, Leon Aldag, Aleksy Jagodziński, Stanisław Henne, Stanisław Nowicki, Wojciech Felcyn.

~~4. Adwokat Karolina Gąsiorowska do Generalnej Prokuratury, 25 VII 57. Prokurator Wojewódzki dnia 9 VII 57 umorzył śledztwo przeciw Halewskiemu. Zwłoki wydobyto. Sekcja nie wykazała, co było przyczyną zgonu. Podejrzany twierdzi, że samobójstwo. A więc brak dowodów winy, gdyż chodzi o zabójstwo Leszka Białego". NB prokurator sam stwierdził, że dochodzenia przeciw Leszkowski Białemu nie było, więc przetrzymywano go bezprawnie. Gąsiorowska wnosi o uchynienie Decyzji Prokuratora i uniesienie oskarżenia z art. 149 KK.~~

4. Rodzice do Prokuratora Wojewódzkiego, 28 II 57. Proszą o zgodę na wydanie szczątków syna i jego kolegi. Ciąta ich były zagrzebane "we wspólnym dole".

5. Prokuratura Wojewódzka do rodziców, 4 III 57. Na prośbę z 28 II 57 odpowiada odmownie.

6. Rodzice do Mariana Rybickiego, pisma na Sejm, 11 III 57. Wręczyli mu wniosek rehabilitacyjny, dostarczają uzupełniający z 14 II 57. Czwartego dnia tortury "wodnej" wieczorem zagrzebano Leszka wraz z jego kolegą "obok gmachu" UB na Markwarta 4. Eks-humacja odbyła się 22 II 57. Miejsce wskazał były funkcjonariusz, który w 1945 zwłoki zagrzebał. Zastugi Leszka. Jego oprawcy. Halewski nagrodzony dyrekcją wszystkich więzień Województwa Bydgoskiego, potem trzech województw. Szwagierczak jest podobno majorem i zastępcą naczelnika Urzędu w Kielcach. Prośba o pomoc Rybickiego w rewindykacji zwłok.

7. Rodzice do Prokuratora Wojewódzkiego, 16 III 57. Ten członek patrolu, który ukradł cenne przedmioty, nazywa się Wątroba.

8. Rodzice do Prokuratora Wojewódzkiego, 4 IV 57. Leszek zagrzebany 3 III 45 "pod śmietnikiem". Identyfikacja zwłok dokonana 25 II 57. Ponowna prośba o wydanie szczątków i rehabilitację. Świadek Jan Pałubicki, Poznań, Berestecka 3, potwierdzi wiadomości o zastugach Leszka.

9. Kazimierz Gąsiorowski do Prokuratora Wojewódzkiego, 9 IV 57. Został pełnomocnikiem Ludwika Białego. Kwestionuje prawdziwość zeznań Halewskiego. Kłamiąc jako świadek popełnił on przestępstwo przewidziane w art. 140 KK. Gąsiorowski wnosi o wszczęcie śledztwa i zastosowanie środka zapobiegawczego; podobno Halewski zamierza uciec z kraju.

10. Prokuratura Wojewódzka do rodziców, 16 IV 57. Gdy się udowodni "niezbicie", że szczątki należały do Leszka, będą wydane.

11. Kazimierz Gąsiorowski do Prokuratora Wojewódzkiego, 23 IV 57. Szczątki od dawna zidentyfikowane. Prokurator powinien nakazać ich wydanie.

~~12. Prokuratura Wojewódzka do rodziców, 27 IV 57. Leszek nie był skazany, ani nawet aresztowany, więc nie ma podstaw do rehabilitacji.~~

12. Rodzice do Prokuratora wojewódzkiego, 27 IV 57. Proszą o przestuchanie Aleksandra Schulza, Poznań, Berestecka 3, jako świadka.

13. Protokół, 29 IV 57. Sprawa uznania Leszka za zmarłego. Świadek Konstanty Kielich. Był funkcjonariuszem UB. Z Lublina przyjechał do Torunia, stamtąd do Bydgoszczy. Pracował na Markwarta. Tam były "biura i areszt". "Kierownikiem Urzędu był tymczasowo Bolestaw Halewski". Kielich był komendantem bloku. Wspólnie z Zalewskim zagrzebał "w miejscu gdzie stał śmietnik" ciała dwóch więźniów, po ciemku wyniesionych z piwnicy. Było to przypuszczalnie 3 III 45. Potwierdza wiadomości o torturach i cwiartowaniu zwłok wrzucanych następnie do Brdy. Z tym zszyty Protokół, 30 IV 57. Sprawa jw. Czterech świadków potwierdza wiadomości o torturach dokonywanych przez lub na rozkaz Halewskiego. Pierwszy: Kazimierz Jankowski. Drugi: Józef Nowak; był kluczką, aresztowany 2 V 45 też był bity przez Halewskiego, Leszka widywał w celi. Trzeci: Wojciech Felcyn, wartownik, widywał Leszka; aresztowany 2 V, bity. Czwarty: Leon Aldag, też pracował w UB. Twierdzi, że kierownik nazywał się "ówalski", kierownikiem śledczym był Halewski. Widział Leszka Skatowanego.

14. Postanowienie Sądu Powiatowego, 30 IV 57. Leszek Kazimierz Biały, ur. 18 I 1919 Sewerynowka na Podolu, zmarł 10 III 1945 w Bydgoszczy. Ojciec: biegły sądowy. Matka z d. Matkowska. Zawód: elektromonter. Wypis sporządzono 7 V 57.

15. Inny wypis Postanowienia /zob. nr 15/. Zmarł 3 III 45.

16. Uwagi, 2 V 57. W 9 punktach, podpisane przez Ludwika Białego, dotyczy nieprawidłowości przesłuchania świadków i nieczystości Protokołu /zob. nr 14/. Informacje dodatkowe. W.in.: Halewski rozsiewał pogłoski, że Leszek zaziębił się, był w szpitalu i stamtąd uciekł.

17. Postanowienie Prokuratury wojewódzkiej, 9 V 57. Decyzja nie wydawania szczątków utrzymana w mocy. Są dowodem rzeczowym, a śledztwo nie ukończone.

18. Inny wypis Postanowienia, /zob. nr 17/.

~~19. Postanowienie Prokuratury wojewódzkiej, 9 VII 57. Śledztwo w sprawie zamordowania Leszka Białego i Bobińskiego umorzono "wobec braku dowodów winy odnośnie zabójstwa i przedawnienia odnośnie stosowania niedozwolonych metod" przez Halewskiego. Leszek był aresztowany pod zarzutem "nielegalnego posiadania radiostacji nadawczej i działalności w ramach nielegalnej organizacji". Halewski twierdzi, że obaj zmarli popełnili samobójstwo a on osobiście zgłosił to ministrowi PPP. Potwierdza to Hipolit Duliasz, wówczas szef WURP. Z zeznań świadków można wnosić, że posadzka w celi była sucha. Zatem przyczyna śmierci Leszka nieznaną. Ks. Pacewicz wyszedł z domu 11 III 45 i więcej nie wrócił, to prawda. Ale nie wiadomo, co się z nim stało. Szczątki Leszka należy rodzinie wydać, "bez opakowania". Wiceprokurator P. Pyszczyński.~~

14/3/5

19. Prokuratura Wojewódzka do rodziców, ~~4 V 45.~~ Leszek nie był skazany "ani nawet aresztowany", więc nie ma podstaw do rehabilitacji.

20. Postanowienie Prokuratury Wojewódzkiej, 9 VII 57. Śledztwo w sprawie zamordowania Leszka Białego i Babińskiego umorzone "wobec braku dowodów winy odnośnie zabójstwa i przedawnienia odnośnie stosowania niedozwolonych metod" przez Halewskiego. Leszek był aresztowany pod zarzutem "nielegalnego posiadania radiostacji nadawczej i działalności w ramach nielegalnej organizacji". Halewski twierdzi, że obaj zmarli popełnili samobójstwo a on osobiście zgłosił to ministrowi BP. Potwierdza to Hipolit Duliasz, wówczas szef WUBP. Z zeznań świadków można wnosić, że postadzka w celi była sucha. Zatem przyczyna śmierci Leszka nieznana. Ks. Padewięż wyszedł z domu 11 III 45 i więcej nie wrócił, to prawda. Ale nie wiadomo, co się z nim stało. Szczątki Leszka należy rodzinie wydać, "bez opakowania". Wicyprokurator E. Pyszczynski.

21. Kazimierz Gąsiorowski do Generalnej Prokuratury, 25 VII 57. Wnosi o uchylenie Postanowienia Prokuratora Wojewódzkiego /zob. nr 20/ i o wniesienie oskarżenia z art. 248 § 2 KK.

22. Postanowienie Generalnej Prokuratury, 16 X 57. W sprawie zażalenia Gąsiorowskiego. Prokurator Generalnej Prokuratury postanowił "zażalenie powyższe pozostawić bez uwzględnienia". Śledztwo w sprawie śmierci Leszka wszczęte 16 II 57. Umorzenie słuszne, zażalenie bezpodstawne.

N a d t o:

Jeden wycinek z gazety /nekrolog/. Data śmierci: 3 III 45. Pogrzeb: 17 XI 57 na Bielawkach.

Indeks

Aresztowania żołnierzy AK w Bydgoszczy, 1, 20

Ćwiartowanie zwłok, 1, 3, 13, 20

Funkcjonariusze

- Hipolit Duliasz, 1, 16, 20

- Bolestaw Halewski, 1-3, 6, 9, 13, 16, 20-22

- Ryszard Szwanierczak, 1-3, 6, 16

- inni, 1-3, 6-7, 13, 16, 20-22

IV/3/6

Kradzieże dokonywane przez funkcjonariuszy, 1, 7

Leszek Biały

- personalia, 1, 14-15
- działalność w Armii Krajowej, 6, 8, 12, 20
- losy od chwili aresztowania, 1, 3, 6, 12, 16, 20-22
- losy zwłok, 3-6, 8, 10-11, 13, 16-17, 20-21

Morderstwa na osobach

- Babińskiego, 2, 13, 20, 22
- Białego, 1-3, 6, 9, 13-15, 20-22
- Pacewicza, 1, 20
- innych, 1, 6, 13, 16, 20, 22

Prokuratura Generalna

- listy do Prokuratury Generalnej, 1, 21
- postanowienia, 22

Prokuratura Wojewódzka w Bydgoszczy

- listy do Prokuratury Wojewódzkiej, 3-4, 7-9, 11-12, 21
- odpowiedzi, 5, 10, 19
- postanowienia, 17-18, 20-22

Sąd Powiatowy w Bydgoszczy

- protokoły, 2, 13, 16
- postanowienia, 14-15

Świadkowie, 1, 2, 6, 8-9, 11-13, 16, 20

Tortury, 1-3, 6, 9, 13, 16, 20-22

Corrigenda

Oboczności lub nieprawidłowości w pisowni nazwisk: Babiński /Babiński, Babiński/, Jagliński /recte Jegliński/, Suszko /recte Suszek/.

IV/3/7

TESTIMONIUM BAPTISMI

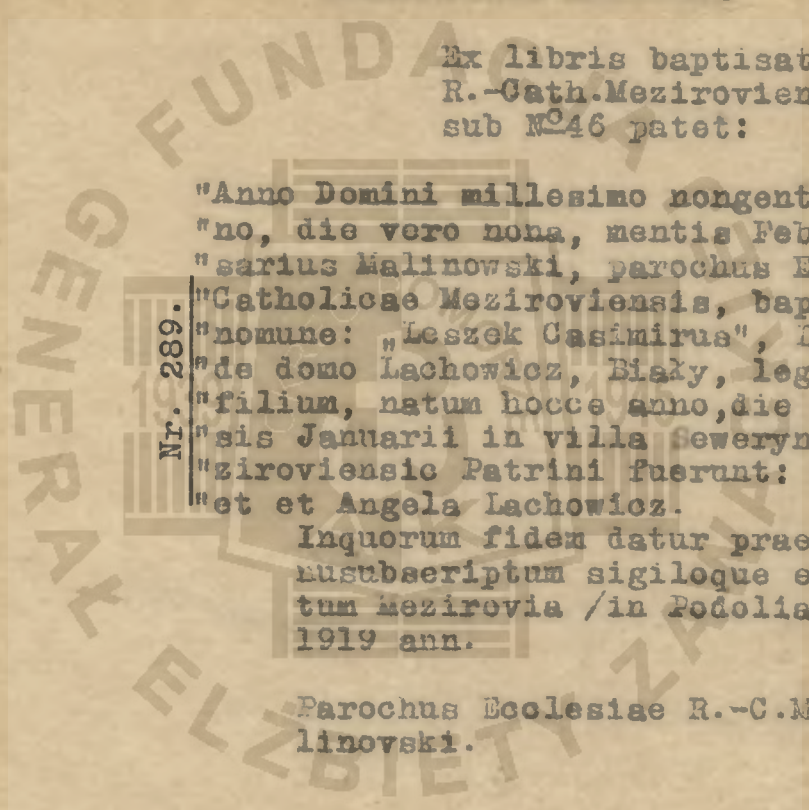
Ex libris baptisatorum Ecclesiae
R.-Cath.Meziroviensis pro anno 1919
sub N^o 46 patet:

Nr. 289.

"Anno Domini millesimo nongentesimo Decimo no-
"no, die vero nona, mentis Februari, ego, Cae-
"sarius Malinowski, parochus Ecclesiae Romano
"Catholicae Meziroviensis, baptisavi infantem,
"nomine: "Leszek Casimirus", Ludowici et Annae,
"de domo Lachowicz, Biały, legitimorum parentum
"filium, natum hocce anno, die decima octava men-
"sis Januarii in villa Sewerynowka parochiae Me-
"ziroviensis Patrini fuerunt: Henricus Starzycki
"et et Angela Lachowicz.

Inquorum fidei datur praesens, propria ma-
nusubscriptum sigilloque ecclesiastico muni-
tum Mezirovia /in Podolia/ die 4 Oktobris
1919 ann.

Parochus Ecclesiae R.-C.Meziroviensis C.Ma-
linowski.



LUDWIK BIAŁY 1.
ANNA BIAŁA - małż.
Bydgoszcz, Garbary 19.

Bydgoszcz, dn. 9.5.1945 r.

12/5/8

Do ob. Prezydenta miasta Bydgoszczy
Wydział Bezpieczeństwa.

Uprzejmie prosimy o wypuszczenie na wolność syna naszego, Białego Leszka, ur.dn. 19 stycznia 1919 r.

U Z A S A D N I E N I.

Syna naszego Leszka Białego zabrano z domu dnia 27 lutego 1945 r. wieczorem i wszelki ślad o nim zaginął, albowiem wbrew oświadczeniu urzędnika w polskim mundurze wojskowym bez oznak, że będzie on nazajutrz rano wypuszczony po przesłuchaniu, nie tylko nie został wypuszczony, ale otoczenie pełniące straż przy ul. Ks. Markwarta i Poniatowskiego nie udzieliło żadnych informacji i nie dopuszcza do biur urzędów, gdzie możnaby poinformować się o losie syna.

Najważniejszą jednak rzeczą jest to, że syn nasz cierpi na chroniczną chorobę żołądka, objawiającą się w ten sposób, że po zdenerwowaniu się, dostaje on bolesci żołądka i silnego rozwolnienia, a że stan ten trwa już blisko 3 miesiące, można sobie bez przesady wyobrazić jaki stan zdrowia jego jest obecnie i czy nie zagraża jego istnieniu.

Poza tym syn nasz po zapaleniu płuc często zapada na choroby sprzyjające rozwojowi gruźlicy, przeto jeśli więzienie go potrwa dłużej, to gruźlica może tak się rozwinąć, że będzie za późno na ratunek.

Ponieważ syn nasz nie ma żadnej winy, a jeśli padł ofiarą, to tylko albo przez nieporozumienie, albo też na skutek złej woli osób trzecich, - prosba nasza jest uzasadniona, przeto raz jeszcze prosimy o uwzględnienie i wypuszczenie syna na wolność.

/-/ Ludwik Biały.

/-/ Anna Biała.

ELŻBIETY

Ludwik B i a ł y i
Anna Biała - małżonk.
Bydgoszcz, Garbary 19.

Bydgoszcz, dnia 14.5.45 r.

iv/5/g

Do
Wojewódzkiego Wydziału Bezpieczeństwa
w Bydgoszczy, ul. Poniatowskiego 5.

Prosimy uprzejmie o wypuszczenie na wolność syna naszego,
Leszka Białego, ur. dnia 19 stycznia 1919 r.

U z a s a d n i e n i e:

Syna naszego Leszka Białego zabrano z domu dnia 27 lutego 1945r wieczorem i wszelki ślad o nim zaginął, albowiem wbrew oświadczeniu urzędnika w polskim mundurze wojskowym bez oznak, że będzie on nazajutrz rano wypuszczony po przesłuchaniu, nie tylko nie został wypuszczony, ale otoczenie pełniące straż przy ul. Ka. Markwarta 4 i Poniatowskiego 5 nie udziela żadnych informacji i nie dopuszcza do biur urzędów, gdzie możnaby poinformować się o losie syna wzgl. otrzymać przepustkę.

Najważniejszą rzeczą jednak jest to, że syn nasz cierpi na chroniczną chorobę żołądka, objawiającą się w ten sposób, że po zdenerwowaniu się dostaje on bólesci żołądka i silnego rozwolnienia, a że stan ten trwa już blisko 3 miesiące, można sobie bez przesady wyobrazić jaki stan zdrowia jego jest obecnie i czy nie zagraża jego istnieniu.

Poza tym syn nasz po zapaleniu płuc często zapada na choroby sprzyjające rozwojowi gruźlicy, przeto jeśli więzienie go potrwa dalej, to gruźlica może tak się rozwinąć, że będzie za późno na ratunek.

Wreszcie nadmienić musimy, że syn nasz Leszek politycznie się nie udzielał, do żadnej partii nie należał, natomiast podczas okupacji, pracując w Łęgnowie jako elektrykonter stale akcentował swą polskość i po niemiecku porozumiewał się tylko z przełożonymi Niemcami, natomiast do współpracowników Polaków nawet grupy III mówił tylko po polsku i słowa po niemiecku nie wypowiedział.

Ponieważ syn nasz nie ma żadnej winy, a jeżeli i padł ofiarą, to tylko albo przez nieporozumienie, albo też na skutek złej woli osób trzecich, czyli zemsty, - prosba nasza jest uzasadniona, przeto raz jeszcze prosimy o uwzględnienie i wypuszczenie syna na wolność.

/-/ Anna Biała.

/-/ Ludwik Biały.

Powyższą prośbę ob. Białego Rada Zakładowa gorąco popiera i prosi o uwzględnienie. Bydgoszcz, dnia 14.5.45.

Piecząc: "Rada Zakładowa Fabryki Pieców i Maszyn Piekarskich
"WITTE & RADZIŃSKI, Bydgoszcz, ul. Gdańska 112"

Przewodniczący: /-/ A. Rybacki

Członkowie: /-/ Czeczka

/-/ B. Bagniewski

/-/ W. Wojtanowski

/-/ W. Galarda

/-/ J. Czarnolewski.

Dowód nadania K Nr. 288
Woj. Wydział Bezpieczeństwa
Bydgoszcz

URZĄD POCZT.-TEL. Bydgoszcz 4
5.45 Podpis náczytelny.

Wniosek Anny Białej
zamieszkałej w Bydgoszczy
przy ul. Garbary 19

Bydgoszcz, dnia 2.VI.45 r.

60
13/10

D o
Polskiego Czerwonego Krzyża
w L u b l i n i e.

Zwracam się z uprzejmą prośbą o odszukanie syna mego Leszka B i a ł e g o, ur. 19.I.19, który został zabrany z domu w dniu 27-go lutego 45 wieczorem rzekomo na przesłuchanie w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa w Bydgoszczy i od tej chwili wszelki ślad o nim zaginął. Sprawdzący urzędnik w polskim mundurze wojskowym bez oznak oświadczył, iż chodzi o wyjaśnienie tylko małej sprawy i, że najpóźniej na godz. 10-tą rano dnia następnego syn będzie w domu, to jednak okazało się to wszystko nieprawdą, a gdy poszłam osobiście na ulicę Markwarta, to do gmachu mnie nie wpuszczono, a skierowano na ulicę Poniatowskiego 5, a tam powtórzyła się ta sama historia. W tym stanie rzeczy jestem pozbawiona wszelkiej możliwości uzyskać informacji gdzie syn mój się znajduje i co się z nim stało.

Najważniejszą rzeczą jednak jest to, że syn mój cierpi na chroniczną chorobę żołądka, objawiającą się w ten sposób, że po zdenerwowaniu się dostaje on silnych bolesci żołądka i rozwolnienia, a że stan ten trwa już ponad 3 miesiące, można sobie bez przesady wyobrazić jaki stan zdrowia jego jest obecnie i że napewno zagraża to jego istnieniu. Poza tym syn mój po zapaleniu płuc często zapada na choroby sprzyjające rozwojowi gruźlicy, przeto jeśli więzienie go potrwa dalej, to gruźlica tak się rozwinie, że wszelki ratunek będzie spóźniony.

Wreszcie nadmienić muszę, że syn mój Leszek politycznie się nie udzielał i do żadnej partii nie należał, a podczas okupacji pracował w Łęgnowie w charakterze elektrymontera.

Ponieważ nigdzie mnie nie dopuszczają i żadnych informacji nie udzielają, a na wniosek polecony odpowiedzi nie otrzymałam, zmuszona jestem udać się z prośbą do Polskiego Czerwonego Krzyża o odszukanie syna mego, ewtl. udzielenie mu pomocy i zawiadomienie mnie o wyniku.
/-/ Anna Biała.

Powyższą prośbę Rada Zakładowa gorąco popiera i prosi o uwzględnienie.

Rada Zakładowa Fabryki Pieców i Maszyn Piekarskich WITTE & RADZIŃSKI, Bydgoszcz, ul. Gdańska 112.

/-/ B. Rybacki
/-/ W. Galarda
/-/ J. Czarnolewski
/-/ W. Wojtanowski
/-/ P. Papke
/-/ B. Bagniewski

Dowód nadania na przesyłkę poleconą nr.293 do P.C.K.Lublin
Pobrano 3 zł. Datownik "Bydgoszcz 1 -5.6.45 9.00

wniosek Anny Białej
zamieszkałej w Bydgoszczy
przy ul. Garbary 19.

Bydgoszcz, dnia 2.VI.45 r.

IV/13/111A

Do
Ob. Prokuratora
przy Sądzie Okręgowym
w Bydgoszczy.

Uprzejmie proszę Obywatela Prokuratora o wgląd do akt sprawy syna mego Leszka Białego, ur.19.I.19 i spowodowanie by został on wypuszczony na wolność, albowiem zatrzymano go bez żadnych podstaw, jak również bez winy z jego strony, a umieszczono pierwotnie przy ul. Markwarta 4, czyli w Wojewódzkiej Wydziale Bezpieczeństwa.

Uzasadnienie

Syna mego Leszka Białego zabrano z domu dnia 27 lutego 45 r. wieczorem i wszelki ślad po nim zaginął, albowiem wbrew oświadczeniu urzędnika w polskim mundurze wojskowym bez oznak, że będzie on nazajutrz rano wypuszczony po uprzednim przesłuchaniu, nietylko, że nie został wypuszczony, lecz otoczenie pełniące straż przy ul. Markwarta 4 i Poniatowskiego 5 nie udzieliło żadnych informacji i nawet nie dopuszcza do biur urzędów, żeby można było poinformować się o losie syna wzgl. otrzymać przepustkę na widzenie się z nim.

Najważniejszą rzeczą jednak jest to, że syn mój cierpi na chroniczną chorobę żołądka, objawiającą się w ten sposób, że po zdenerwowaniu się dostaje on bólesci żołądka i silnego rozwolnienia, a że stan ten trwa już ponad 3 miesiące, można sobie bez przesady wyobrazić jaki stan zdrowia jego jest obecnie i że napewno zagraża to jego istnieniu.

Poza tym syn mój po zapaleniu płuc często zapada na chorobę sprzyjającą rozwojowi gruźlicy, przeto jeśli więzienie go potrwa dalej, to gruźlica tak się rozwinie, że wszelki ratunek będzie spóźniony.

Wreszcie nadmienić muszę, że syn mój Leszek politycznie się nie udzielał, do żadnej partii nie należał, natomiast podczas okupacji pracował w Łęgowie w charakterze elektrymontera.

Ponieważ syn mój nie ma żadnej winy, a jeśli i padł ofiarą zarzutu, to tylko przez nieporozumienie, albo też na skutek złej woli osób trzecich, czyli zemsty - prosba moja jest uzasadniona, przeto raz jeszcze proszę Obywatela Prokuratora o wgląd do akt sprawy i spowodowanie wypuszczenie go na wolność, albowiem nawet przy ewtl. istnieniu winy, której stanowczo nie było, przysługuje mu amnestia.

/--/ Anna Biała.

Powyższą prośbę ob. Białej Rada Zakładowa gorąco popiera i prosi o uwzględnienie. "Rada Zakładowa Fabryki Pieców i Maszyn Piekarskich Witte & Radziński - Bydgoszcz - ulica Gdańska 112".

/--/ B. Rybacki /--/ J. Czarnolewski /--/ W. Wojtanowski /--/ W. Galarda
/--/ P. Papke /--/ B. Bagniewski.

Dowód nadania na przesyłkę poleconą Nr. 215 do Prokurator 3. Okr. w Bydgoszczy - datownik - Bydgoszcz 1 - 5.6.45 - 8 - 9.

Sekretariat Prokuratury
So. 66/45

Bydgoszcz, dnia 7 czerwca 1945r.

12/15/12

Do

Obywatelki Anny Białej
w Bydgoszczy

~~ul. Garbary Nr. 19~~
ul. Garbary Nr. 19

Podanie Obywatelki w sprawie syna Leszka Białego przekazane zostało do dyspozycji Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w TORUNIU.

/podpis nieczytelny/
Kerownik Sekretariatu.

IV/3/13

D o
Obywatela Prokuratora
Specjalnego Sądu Karnego

w T o r u n i u

Prokuratura przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy skierowała do Obywatela Prokuratora prośbę naszą z dnia 2.VI br. w sprawie wejrzenia do akt syna naszego Leszka B i a ł e g o, ur.19.1.19, który został zabrany z domu dnia 27 lutego 1945r. wieczorem przez ludzi ubranych w polskie mundury wojskowe bez oznak i od tej chwili wszelki ślad o nim zaginął.

Nie mając odpowiedzi na wspomnianą wyżej prośbę, niniejszym pozwalamy sobie ponownie prosić Obywatela Prokuratora o wejrzenie do akt sprawy syna naszego i spowodowanie by został on wypuszczony na wolność, której jest od czterech miesięcy pozbawiony bez żadnej winy i nawet nie możemy dać mu bieliznę na zmianę.

Wprawdzie oświadczone nam podczas aresztu, że będzie on nazajutrz wypuszczony po przesłuchaniu, to jednak okazało się to nieprawdą, bowiem syn nasz Leszek nie tylko, że nie został wypuszczony, ale nawet nie możemy niczego o losie jego się dowiedzieć, gdyż młodzież, pełniąca różne funkcje przy ul. Ks. Markwarta 4 i Poniatowskiego 5, nie udziela żadnych informacji i nawet nie dopuszcza do biur urzędów, gdzieby można było poinformować się o losie wzgl. otrzymać przepustkę na widzenie się z nim.

Najważniejszą rzeczą jest to, że syn nasz cierpi na chroniczną chorobę żołądka, objawiającą się w ten sposób, że po zdenerwowaniu się dostaje on bólesci żołądka i silnego rozwolnienia, a że stan ten trwa już ponad 4 miesiące, można sobie bez przesady wyobrazić jaki stan zdrowia jego jest obecnie i że niezawodnie zagraża to jego istnieniu.

Poza tym syn nasz po zapaleniu płuc często zapada na choroby, sprzyjające rozwojowi gruźlicy, przeto jeśli więzienie go potrwa dłużej, to gruźlica tak się rozwinie, że wszelki ratunek może być spóźniony.

Wreszcie zaznaczyć musimy, że syn nasz polityką się nie zajmował, natomiast cały czas okupacji pracował w Łągnowie w charakterze elektromontera.

Ponieważ syn nasz nie ma żadnej winy, a jeśli padł ofiarą zarzutu, to tylko przez nieporozumienie, albo na skutek złej woli osob trzecich, czyli zemsty, prośba nasza jest uzasadniona, przeto raz jeszcze prosimy uprzejmie Obywatela Prokuratora o wejrzenie do akt i spowodowanie wypuszczenia go na wolność, albowiem nawet przy ewtl. istnieniu zarzutu winy, której stanowczo nie było, przysługuje mu amnestia. /-/ A. Biały /-/ L. Biały

Powyższą prośbę Rada Zakładowa gorąco popiera i prosi o uwzględnienie. "Fabryka Pieców i Maszyn Piekarskich WITTE & RADZIŃSKI" Bydgoszcz - ulica Gdańska 112". B/-/B. Rybacki /-/B. Bagniewski /-/W. Galarda /-/W. Czeczka /-/J. Czarnolewski

Dowód nadania II 826 Bydgoszcz 1 7.7.45 3-4.

Prokuratura
Specjalnego Sądu Karnego
w Toruniu
Wiceprokurator rej. III
Dnia 23 listopada 1945 r.
Nr. III Sospec. B. 11/45.

10/13/14

Do Ob. Ludwika Białego
w Bydgoszczy
Garbary Nr. 19.

Zapładanian, że sprawa jego syna Leszka Białego w tut. Prokuraturze nie figuruje, a według informacji Woj. Urzędu Bezp. Publ. w Bydgoszczy również ten Urząd nie prowadzi przeciwko niemu dochodzenia.

/podpis nieczytelny/
Wiceprokurator rej. III

wnioskodawca
Ludwik i Anna
B i a l i
Bydgoszcz
Garbary 19

Bydgoszcz, dnia 2.7.45r.

IV/3/15

Do Obywatela Ministra
Bezpieczeństwa Publicznego
w W a r s z a w i e.

Zwracamy się do Obywatela Ministra z uprzejmą prośbą o zarządzenie aby wypuszczono na wolność syna naszego Leszka Białego, ur. 19.I.19r., który został bez żadnych powodów zabrany z domu dnia 27 lutego 1945 r. wieczorem przez ludzi ubranych w polskie mundury wojskowe bez oznak i od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Wprawdzie ludzie ci w polskich mundurach wojskowych oświadczyli, że syn nasz będzie wypuszczony na wolność nazajutrz rano po uprzednim przesłuchaniu, lecz okazało się to nieprawdą, bowiem syn nasz Leszek nie tylko nie został wypuszczony, ale nawet nie możemy niczego o losie jego się dowiedzieć, gdyż młodzież, pełniąca różne funkcje przy Ks. Markwarta 4 i Poniatowskiego 5, nie udziela żadnych informacji i nawet nie dopuszcza do biur urzędów, gdzieby można było poinformować się o losie syna, wzgl. otrzymać przepustkę na widzenie się z nim.

Najważniejszą jednak rzeczą jest to, że syn nasz cierpi na chroniczną chorobę żołądka, objawiającą się w ten sposób, że po zdenerwowaniu się dostaje oh boleści żołądka i silnego rozwolnienia, a że stan ten trwa już ponad 4 miesiące, można sobie bez przesady wyobrazić jaki stan zdrowia jego jest obecnie i że niezawodnie zagraża to jego istnieniu.

Poza tym syn nasz po zapaleniu płuc często zapada na choroby sprzyjające rozwojowi gruźlicy, przeto jeśli więzienie go potrwa dłużej, to gruźlica tak się rozwinie, że wszelki ratunek może być spóźniony.

reszcie zaznaczamy, że syn nasz politycznie się nie zajmował, natomiast cały czas okupacji pracował w Łęgnowie w charakterze elektrymontera.

Ponieważ syn nasz nie ma żadnej winy, a jeśli i padł ofiarą zarzutu, to tylko przez nieporozumienie, albo też na skutek złej woli osób trzecich, czyli zemsty, prośba nasza jest uzasadniona, przeto raz jeszcze prosimy Obywatela Ministra o zarządzenie wypuszczenia go na wolność, albowiem nawet przy ewentualnym istnieniu zarzutu winy, której stanowczo nie było, przysługuje mu amnestia.

/-/ A. Biała

/-/ L. Biały

Powyższą prośbę ob. Białego Rada Zakładowa gorąco popiera i prosi o uwzględnienie. "Rada Zakładowa Fabryki Pieców i Maszyn Piekarskich WITTE & RADZIŃSKI - Bydgoszcz - ulica Gdańska 112".

/-/ B. Rybacki

/-/ B. Bagniewski

/-/ W. Galarda

/-/ J. Czarnolewski

/-/ W. Czeczka

Anna Biąka
Bydgoszcz,
Garbary 19/4

Bydgoszcz, dnia 4.10.1945r.

W/3/146

D o
Wojewódzkiego Wydziału
Bezpieczeństwa Publicznego
w Bydgoszczy.

Wniosek mój wspólnie z mężem o wypuszczenie na wolność syna mego Leszka Biąkego pozostał bez odpowiedzi, co naprowadza mnie na myśl, że on może nawet już nie żyje.

Ponieważ ja jako matka mam prawo wiedzieć co się z tym dzieckiem stało i dlaczego nie został dotąd ani zasądzony, ani zwolniony z bezpodstawnego ~~umieszczenia~~ pozbawienia go wolności, niniejszym ponownie proszę o wypuszczenie tego męczennika na wolność wzgl. odwrotne powiadomienie mnie o przyczynie odmowy.

/-/ Anna Biąka.

Anna Biała
Bydgoszcz,
Garbary 19/4

Bydgoszcz, dnia 9 marca 1947 r.

19/13/47

D o

Przewidyanta Rzeczypospolitej Polskiej
Obywatela Bolesława Bieruta
W a r s z a w a.

Prośba stroskanej matki.

Mój syn Leszek, urodzony z matki Anny z domu Lachowicz i ojca Ludwika małżonków Białych dnia 13 stycznia 1919 roku, w dniu 27 lutego 1945 roku w godzinach wieczornych został zabrany z domu przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy po gruntownie przeprowadzonej rewizji, przy której nic nie znaleziono, a jedynie oficjalnie zabrano maszynę do pisania, - na rzekome przesłuchanie, lecz do dnia dzisiejszego nie wrócił i w ogóle wszelki ślad po nim zaginął, albowiem na prośby rodziców, wysłane listami poleconymi tak Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie jak i Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie nie tylko że nie udzieliły nam wyjaśnień, lecz w ogóle na listy nie odpowiadały. Odpowiedział natomiast Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu, że w Sądzie tym nie ma akt karnych przeciwko synowi memu Leszkowi i że Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, wedle zapożyczonych informacji, nie prowadzi przeciwko niemu dochodzeń.

Sprawa ta nabiera jednak charakteru tragicznego, albowiem jeśli 1/ są świadkowie, że syn nasz został zabrany dnia 27 lutego 1945 r.; 2/ są świadkowie, że syn mój Leszek znajdował się w pierwszych dniach marca 1945 r. w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy przy ul. Markwarta 40 3/ jeśli dotąd syn mój nie wrócił i nie dał żadnego śladu życia o siebie; 4/ jeśli w Specjalnym Sądzie Karnym w Toruniu nie było sprawy karnej przeciwko niemu; 5/ jeśli Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy - jak to wynika z pisma Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu - nie prowadzi dochodzeń przeciwko synowi memu Leszkowi, to nasuwa się logiczne pytanie gdzie się podział syn mój Leszek Biały i co z nim uczynił Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy.

Obywatelu Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej!
Stroskane serce matki, widząc utratę jedyne go syna, zwraca się do Obywatela Prezydanta, jako najwyższego obrońcy praw Rzeczypospolitej Polskiej, by był łaskaw zarządzić od Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy szczegółowych i ścisłych informacji w poruszonej sprawie i podać do wiadomości szroskanej matki
/-/ Anna Biała.

Dowód nadania na przesyłkę poleconą Nr.1/845 Prezydent Polski w Warszawie "Bydgoszcz 2 10.3.47 10".

KANCELARIA CYWILNA
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
Nr. 3099/47/Br.

Warszawa, dn. 30 maja 1947 r.

Ob. B I A Ł A Anna
Bydgoszcz
ul. Garbary 19/4-

Na podstawie otrzymanych informacji z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 28 kwietnia r.b. Nr.1792/I w sprawie BIAŁEGO Leszka - komunikuję, iż dochodzenie nie dało żadnych pozytywnych rezultatów, nie udało się stwierdzić, czy i przez kogo został w/w zatrzymany.

Wobec tego, że zatrzymanie miało jakoby mieć miejsce w lutym 1945r., a więc w okresie, gdy działały jeszcze inne władze jak np. wojskowe, trudno jest dzisiaj ustalić przez kogo był zatrzymany. Trudność ta jest tym większa, że skład pracowników Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy zmienił się od tego czasu tak radykalnie, że w tej chwili nie ma tam nikogo z tych, którzy pracowali w owym czasie.

Naczelnik Wydziału Prawnego
/podpis/
/ I. Klajnerman /

Bydgoszcz, dnia 11 maja 1947 r.

14/3/49

D o
Urzędu do spraw Repatriacji
Ludności Polskiej z Z.S.R.R.
W W a r s z a w i e.

Ludwika Białego, zamieszkałego
w Bydgoszczy, Garbary 19/4.

Proszę o sprowadzenie do kraju ⁿ niżej wymienionego:

- | | | |
|--|---|---|
| 1. Imię, nazwisko i imię ojca osoby za-
trzymanej | ! | Leszek Biały syn Ludwika |
| 2. Rok i miejsce urodzenia | ! | Dnia 28 stycznia 1919 r.
wies Sewerynówka, pow.
lityńska, na Podolu |
| 3. Zawód | ! | Student politechniki |
| 4. Stan rodziny | ! | Kawaler |
| 5. Stałe miejsce zamieszkania do 1.9.
1939 r. | ! | Bydgoszcz, Sielanka 1/2 |
| 6. Miejsce zamieszkania w czasie okupa-
cji niemieckiej | ! | Bydgoszcz, Garbary 19/4 |
| 7. Data, miejsce, powody i okoliczności
zaaresztowania | ! | 27. luty 1945 r. |
| 8. Czy zatrzymany odbywa karę z wyroku
sądowego, na ile lat i z jakiego
artykułu kodeksu karnego sowiec-
kiego jest oskarżony | ! | Nie |
| 9. Dokładny adres obecny w ZSRR /o ile
jest wiadomy/ | ! | |
| 10. Dodatkowe wyjaśnienia | ! | |

Tłumaczenie z rosyjskiego.

Anna Biała, córka Kajetana
Bydgoszcz, Garbary 19/4.

Bydgoszcz, 1.I.1948 r.

Obywatel Naczelnik Głównego Zarządu do spraw
jenców wojennych i internowanych Ministerstwa
Spraw Wewnętrznych Z.S.R.R.

M o s k w a

P r o s b a.

Gdy Zwycięska, Niezwyciężona Armia Czerwona uwolniła Bydgoszcz od niemieckich najeźdźców w marcu 1945 r., władze wojskowe zatrzymały syna mego Leszka Białego - syna Ludwika, urodzonego w 1919 roku, po czym został on wysłany do ZSRR do pracy, gdzie dotąd przebywa.

Zgodnie z zawartym w Moskwie na początku 1947 r. układem między Rządem Polskim i ZSRR - wszyscy Polacy obywatele Polski, którzy na skutek działań wojennych znaleźli się na terytorium ZSRR, winni być jak można najprędzej repatriowani do swej Ojczyzny.

Ponieważ w/w Biały Leszek - syn Ludwika, ur. w 1919 r. znajduje się na terytorium ZSRR, uprzejmie proszę Obywatela matkę swego jedynaka, nakazać władzom lokalnym "UPSI" odszukanie w/w i odsłanie go jak tylko można najprędzej do swej Ojczyzny.

/-/ Anna Biała.

LUDWIK BIAŁY
Bydgoszcz,
Garbary 19/4
Tel. 47-91.

Bydgoszcz, dnia 17 lutego 1957 r.

10/13/24

Wielebny Ksiądz Dziekan

W K i e l c a c h .

Zmuszony koniecznością, zwracam się do Wielebnego Księdza Dziekana z uprzejmą prośbą o wyświadczenie chrześcijańskiego uczynku miłosierdzia w postaci odszukania za pośrednictwem ambon parafialnych w Kielcach pani "Z O F I I", żony której, jako żołnierz A.K., w drugiej połowie lutego 1945 r. przybył do Bydgoszczy, a dnia 26 tegoż miesiąca przybył do syna naszego, przenocewał u niego i dnia następnego w godzinach wieczornych - na skutek zdrady - obaj oni zostali aresztowani przez organa Wojewodzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy i osadzeni w gnachu Urzędu przy ul. Markwartą 4, gdzie - jak obecnie zdołaliśmy się dowiedzieć od b. urzędników - jak i - ~~funkcjonariuszy~~ - Urzędu współwięźniów, jak b. funkcjonariuszy Urzędu - obaj tragicznie zginęli w pierwszych dniach marca 1945 r., po czym zostali zagrzebani na terenie Urzędu w wspólnym dole.

Ponieważ obecnie toczą się dochodzenia prokuratorskie na skutek naszego wniosku rehabilitacyjnego, w którym prosiliśmy o wydanie nam po ewentualnej ekshumacji zwłok obu tragicznie zmarłych i żywym nadzieję, że prośba nasza zostanie uwzględniona, - potrzeba nam wiedzieć choćby imię i nazwisko osoby tragicznie zmarłej razem z synem naszym i wspólnie zagrzebanym, gdyż wiadomo nam tylko tyle, że posługiwał się on pseudonimem "Bolesław", pochodził z Kielc, miał żonę Zofię i dwie córki.

Jeżeli więc Księża Proboszczowie wywołają w swych parafiach w/w. dane, to sędzić należy, iż w ten sposób odnajdzie się rodzina "Bolesława", która zechce porozumieć się z nami listownie.

Oczekując, iż Ks. Dziekan zechce przyczynić się do odnalezienia rodziny "Bolesława", oczekuję pomysłnych wiadomości i łączę wyrazy prawdziwego szacunku

/-/ L. Biały

Powyższą prośbę p. Ludwika Białego, tutejszego zacnego parafianina, gorąco polecam do łaskawego uwzględnienia.

Bydgoszcz, dnia 19 lutego 1957 r.

/-/ X. Mieczysław Skonieczny.

/Ks. Prałat M. Skonieczny

Proboszcz parafii Św. Trojcy

Dziekan Dekanatu Bydgoszcz II.

Pieczęć okrągła: "Pieczęć Kościoła Parafii Św. Trojcy w Bydgoszczy. Sigillum Ecclesiae SS. Trinitatis Bydgostiae".

Dowód nadania na przesyłkę poleconą Nr. 18 do "Kiel. Ks. Dziekan"!
w "Kielcach". Opłata 2 zł. 70 gr. !
Datownik: Bydgoszcz 2-1.3.58-11. !

LUDWIK BIAŁY
Bydgoszcz,
Garbary 19/4
Tel. 47-91

Za zwrotnym powiadeczeniem odbioru.

Wielebny
Ksiądz Dziekan
w Kielcach.

IV/13/22

W ślad za pismem tym z dnia 17. II. 57 r. prostuję na podstawie opowiadań współwizna "Bolesława", że miał on DWOJE DZIECI, nie zaś dwie córeczki, czyli że mogło być dwie córeczki, względnie dwóch synków, względnie syn i córka.

Przepraszając uprzejmie za mimowolny błąd, łączę wyrazy szacunku i poważania

/-/- L. Biały.

28.02.57r.

UWAGA: Jak wynika z powiadeczenia odbioru, pismo niniejsze zostało doręczone dnia 04.03.57r. w Urzędzie Parafialnym św. Wojciecha w Kielcach.

Łudwik Biały
Bydgoszcz,
Garbary 19/4
Telefon 47-91
z rodziną.

Bydgoszcz, dnia 10 marca 1957 r.

Wielebny Ksiądz Dziekan

w Częstochowie.

10/3/57

Zmuszeni koniecznością, zwracamy się do Wielebnego Księdza Dziekana z uprzejmą prośbą o łaskawe wyświadczenie uczynku miłosierdzia w postaci odzyskania za pośrednictwem ambon parafialnych w Częstochowie i okolic p. "Zofii", żony której, jako żołnierz A.K., w drugiej połowie lutego 1945 r. przybył do Bydgoszczy, a dnia 26 tegoż miesiąca przybył do syna naszego, przenocował z nim w naszym mieszkaniu i dnia następnego w godzinach wieczorowych - na skutek zdrady - obaj oni zostali aresztowani przez organa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy i osadzeni w gmachu tegoż Urzędu przy ul. Markwarta 4, gdzie - jak zdołaliśmy się dowiedzieć od b. współwięźniów oraz b. funkcjonariuszy Urzędu - obaj tragicznie zginęli w dniu 3 marca 1945 r., po czym zostali zagrzebani we wspólnym dole na podwórzu obok gmachu Urzędu.

Ponieważ obecnie Prokurator Wojewódzki Wydział II Śledczy w Bydgoszczy prowadzi w tej sprawie śledztwo i dnia 22 lutego 1957r. dokonał ekshumacji szczątków dwu osób i nasza rodzina rozpoznała czaszkę syna naszego, nie ma komu rozpoznać czaszki drugiej osoby i nawet nie wiadomo do kogo mianowicie ona należała. Natomiast b. współwięźniów twierdzi, że ów żołnierz z Częstochowy posługiwał się pseudonimem "Bolesław", miał żonę imieniem "Zofia" i mieli dwoje dzieci.

Prośba więc nasza polega na tym, by Ks. Dziekan był łaskaw spowodować ogłoszenie z ambon parafialnych poszukiwanie p. Zofii, która w roku 1945 była matką dwojga dzieci, a której mąż w lutym 1945 roku wyjechał do Bydgoszczy i dotąd nie powrócił. A gdyby osoba taka się znalazła, to możeby zechciała porozumieć się z nami listownie względnie telefonicznie.

Żywimy nadzieję, że Ks. Dziekan zechce się przyczynić do odzyskania najbliższej rodziny "Bolesława", szczątki którego zostały ekshumowane łącznie ze szczątkami syna naszego, za co z góry dziękujemy i kreslimy się z katolickim pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus i Maryja.

/-/ Łudwik Biały
z rodziną.

List ten został doręczony p. mgr. Petroneli Pyzalskiej, Częstochowa, Pełczyńskiego 18/11, celem doręczenia Ks. Dziekanowi.

Ludwik Biały
Bydgoszcz,
Garbary 19/4
Telef. 47-91

Bydgoszcz, dnia 11 marca 1957 r.

14/3/24

Wielebny Ksiądz Dziekan
w Częstochowie.

Zmuszeni koniecznością, zwracamy się do Wielebnego Księdza Dziekana z uprzejmą prośbą o łaskawą wywiadozanie uczynku miłosierdzia w postaci odszukania za pośrednictwem ambon parafialnych w Częstochowie i okolicach, żony żołnierza A.K., który w połowie stycznia 1945 r. wyjechał do Bydgoszczy i dotąd nie wrócił.

Przyczyny dotychczasowego niepowrotu przedstawiają się jak następuje: Dnia 26 lutego 1945 r. przybył on do syna naszego, przemocował z nim w naszym mieszkaniu i dnia następnego w godzinach wieczorowych - na skutek zdrady przez kierowcę samochodowego Rozczyna - obaj oni zostali aresztowani przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy i osadzeni w gmachu tegoż Urzędu przy ul. Markwarta 4. Tam ich obu - jak obecnie zdołaliśmy się dowiedzieć od b.współwięźniów oraz byłych funkcjonariuszy Urzędu - tak torturowano wyrafinowanymi metodami śledztwa, że dnia 3 marca 1945 r. obaj oni zginęli śmiercią tragiczną, po czym ciała ich obu zagrzebano we wspólnym dole na podwórku obok gmachu Urzędu.

Obecnie Prokurator Wojewódzki Wydział II Śledczy w Bydgoszczy prowadzi w tej sprawie śledztwo i dnia 22 lutego 1957 r. dokonał ekshumacji szczątków obu osób, a rodzina nasza rozpoznała czaszkę syna naszego. Rozpoznał ją również jeden z kolegów syna, przypadkowo obecny. Natomiast nie ma kogo rozpoznać czaszki drugich szczątków i nawet nie możemy podać imienia i nazwiska zmarłego i zagrabanego razem z synem naszym.

Jedynie od współwięźniów dowiadujemy się, iż ów żołnierz A.K. posługiwał się pseudonimem "BOLESŁAW", miał żonę "ZOFIĘ", mieli dwoje dzieci i mieszkali w Częstochowie, jak niektórzy twierdzą, wzgl. w Kielcach, jak twierdzi jeden.

Prośba więc nasza polega na tym, by Ks. Dziekan był łaskaw spowodować ogłoszenie z ambon poszukiwania rodziny sp. "Bolesława", który w lutym 1945 r. wyjechał do Bydgoszczy i dotąd nie wrócił, a który miał żonę "Zofię" i dwoje dzieci.

Gdyby na tej drodze znalazła się rodzina sp. "Bolesława", wiana ona niezwłocznie przesłać fotografię zmarłego pod adresem Prokuratora Wojewódzkiego Wydział II Śledczy w Bydgoszczy, Wały Jagiellońskie 4, do akt II.S.11/57, podając personalia i szczególne znaki. Poza tym odnaleziona rodzina mogłaby porozumieć się z nami listownie lub telefonicznie.

Żywimy więc nadzieję, że Ks. Dziekan zechce się przyczynić do odnalezienia najbliższej rodziny sp. "Bolesława", szczątki którego zostały ekshumowane łącznie ze szczątkami syna naszego, za co z góry składamy serdeczne, staropolskie Bog zapłać.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja!

/-/ Ludwik Biały
z rodziną.

D Z I E K A N
DEKANATU KIELCCKIEGO
K I E L C E

Kielce, dn. 21 marca 1957 r.

Obywatel Ludwi Biały
Bydgoszcz
ul. Garbary 19/4.

IV/3/25

Na skutek ogłoszeń przybył do zakrycia kościoła Niep. Serca MHP w Kielcach P. Aleksander Słosarczyk, zamieszkały w Kielcach przy ul. Wspólnej 3a i oznajmił, że znał oficera AK, który nosił pseudonim "Bolesław", a którego nazwisko brzmia Zieliński Rudolf, urodzony w roku 1916, przedwojenny oficer W.P.

W Kielcach mieszkał on w czasie okupacji u p. Zofii Sobczak, wówczas mężatki, posiadającej dwoje dzieci, która obecnie mieszka w Kielcach przy ul. św. Stanisława Kostki /obok b. gimnazjum św. Stanisława Kostki/ i jest obecnie wdową.

"Bolesław" był kolegą gimnazjalnym P. Słosarczyka, bywał u niego w Kielcach, wyjechał do Bydgoszczy w ubraniu Słosarczyka.

W celu zasięgnięcia bliższych i szczegółowszych informacji uprzejmie proszę o skomunikowanie się bezpośrednio z P. Słosarczykiem, który ze swej strony obiecał napisać list do szanownego Pana, co - sądzę - może już uczynił.

/podpis nieczytelny/

LUDWIK BIAŁY
Bydgoszcz,
Garbary 19/4.
Tel. 47-91

Bydgoszcz, dnia 9 kwietnia 1957 r.

Wielebny
Ksiądz Dziekan
Dekanatu Kielockiego
w Kielcach.

IV/3/26

Potwierdzam odbiór pisma z dnia 21.III.57 r. i za trud w celu odnalezienia rodziny sp. Bolesława składam Ks. Dziekanowi staropolskie „BÓG ZAPŁAC”.

Przy sposobności donoszę uprzejmie, iż od p. Aleksandra Ślusarczyka dotąd nie otrzymałem żadnego listu. A szkoda! W dniu bowiem 22 lutego rb. Prokurator Wojewódzki dokonał ekshumacji ~~skleto~~ szkieletów dwu młodych mężczyzn, a w dniu 25 tegoż miesiąca podczas urzędowej identyfikacji czaszkę syna naszego rozpoznaliśmy kolejno najstarsza córka nasza, żona moja, ja, oraz jeden z kolegów syna, przypadkowo obecny w presektorium. Nie było natomiast nikogo, ktoby mógł rozpoznać czaszkę sp. „Bolesława” i dotąd brak w Prokuraturze informacji odnośnie imienia i nazwiska jego.

Ponieważ Prokurator Wojewódzki w Bydgoszczy już przed ekshumacją szczątków pobrał od nas trzy różne fotografie sp. syna naszego, wskazując byłoby - zdaniem moim - aby i ewentualna rodzina sp. „Bolesława” przysłała parę fotografii, personalia i opis znaków szczególnych bezpośrednio pod adresem Prokuratury Wojewódzkiej Wydział II Śledczy w Bydgoszczy, Pały Jagiellońskie 4, do akt Nr. II. S. 11/57, a nas o tymawiadomiła, byśmy mogli zaprzestać dalszych starań szukania rodziny jego.

Jeśli więc Ks. Dziekan będzie miał jeszcze chwilę parę poświęcić tej sprawie, to proszę uprzejmie by był łaskaw salęcić rodzinie sp. „Bolesława”, aby zechciała wysyłać tak, jak wyżej podałem. /-/ L. Biały.

UWAGA: Na poświadczeniu odbioru figuruje podpis podobny do poprzedniego z dnia 04.03.57r. jednak bez pieczęci Urzędu Parafialnego.

Ludwik Biały
Bydgoszcz,
Garbary 19/4
z rodziną.
Tel. 47 - 91

Bydgoszcz, dnia 30 lutego 1958 r.

Wielebny Ksiądz Dziekan
Dekanatu Częstochowskiego
w C z ę s t o c h o w i e.

Nawiązując do pisma naszego z dnia 11.III.57 r. w sprawie odszukania rodziny śp. "Bolesława", pozwalamy sobie donieść, że Prokuratura Wojewódzka w Bydgoszczy wydała nam szczątki śp. "Bolesława" i złożyliśmy je w naszym grobowcu rodzinnym obok szczątków śp. syna naszego, aby łatwiej było wydobyć je stamtąd, gdyby znalazła się rodzina i życzyła sobie tego.

W celu ułatwienia zidentyfikowania szczątków śp. "Bolesława", skorzystałem z przysługującego mi prawa pokrzywdzonego przejrzenia akt sprawy po zakończeniu śledztwa i odpisałem m.in. protokół oględzin szkieletów, sporządzony dnia 25.II.57 r., ekshumowanych w dniu 22.II.57r. w ogrodzie przy ul. Markwarta 4 w Bydgoszczy. Siedem egzemplarzy tego protokołu, z wyłączeniem opisu szkieletu śp. syna naszego, pozwalamy sobie przesłać do dyspozycji Wielebnego Księdza Dziekana, żywiąc nadzieję, że opis czaszki i usębienia dopomoże do zidentyfikowania osoby dotąd nieznannej.

Od siebie dodajemy, że według relacji współwięźnia, śp. "Bolesław" miał na sobie czapkę - czarną narciarkę, płaszcz jaśniebrązowy, buty z cholewami oraz gabardynowy mundur wojskowy bez pasa i bez oznak.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja!

7 załączników.

LUDWIK BIAŁY
Bydgoszcz,
Garbary 19/4
Tel. 47-91

Bydgoszcz, dnia 20 lutego 1958 r.

14/3/58

Wielebny Ksiądz Dziekan
Dekanatu Kielckiego
w Kielcach.

Powołując się na pismo moje z dnia 17 lutego i 9 kwietnia 1957 r. w sprawie poszukiwania rodziny śp. „Bolesława”, pozwalam sobie jeszcze raz skorzystać z łaskawości Ks. Dziekana i donieść Mu, że śledstwo przeciwko b. kierownikowi sekcji śledczej b. Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, Bolesławowi Haleskiemu, któremu w lutym 1957 r. odebrano paszport na wyjazd na statku do Izraela, podejrzananemu o spowodowanie śmierci syna naszego Leśka Białego, „Bolesława” i innych, - zostało umorzona, chociaż - naszym zdaniem - on, i tylko on jest winien ich śmierci.

Pogrzeb szczątków syna naszego odbył się dnia 17.XI.57 r., natomiast - śp. „Bolesława” - dopiero dnia 28.XI.57 r., a to z tego powodu, że władze prokuratorskie namasprzód odmówiły wydania szczątków śp. „Bolesława”, lecz później zgody swej udzieliły jednakże pod warunkiem, że wydanie nastąpi dopiero po pogrzebie szczątków śp. syna naszego, że pogrzeb będzie skromny, w dzień powszedni i bez ogłoszenia.

Szczałki śp. „Bolesława” zostały złożone w naszym grobowcu rodzinnym obok szczątków śp. syna naszego, a to w tym celu, że gdyby znalazła się rodzina i życzyła sobie szczątki te odebrać, to ewentualnie wyjęcie ich z grobowca nie nastręczałoby trudności. Szczątki ich obu złożone w natych dreszowanych kramienkach i zaopatrzone w metalowe tabliczki z napisami ich imion.

Pragnąc w dalszym ciągu szukać krewnych śp. „Bolesława”, aktywałem z przywołującego mi prawa przejrzenia po zakończeniu śledstwa akt sprawy i odpisałem m.in. protokół z dnia 25.II.57 r. oglądziński eskieletów, okamunowanych w dniu 22 lutego 1957 r. w ogrodzie przy ul. Markwarta Nr.4 w Bydgoszczy.

Ponieważ Wielebny Ks. Dziekan już był łaskaw zajmować się tą sprawą, pozwalam sobie przetrząść do Jego dyspozycji pięć odpisów tego protokołu, z wyłączeniem opisu eskieletu śp. syna naszego, i ponownie uprzejmie proszę Wielebnego Księdza Dziekana o dalszą pomoc w odzyskaniu rodziny śp. „Bolesława”, za co z góry składam serdeczne BÓG ZAPŁAĆ.

Od siebie dodaję, że według relacji współwięźnia obu tragicznie zmarłych, śp. „Bolesław” miał na sobie czarną narciarkę na głowie, płaszcz jasno brązowy oraz buty z cholewami. Natomiast żona twierdzi, że miał on na sobie gabarynowe ubranie oficerskie bez pasa i bez oznak.

/-/ L. Biały.

UWAGA: Na zwrotnym poświadczeniu podpis jak na piśmie z dnia 09.04.1957r.

Dowód nadania na przesyłkę poleconą Nr. 18 do „Wiel. Ksiądz Dziekan” w Kielcach. Opł. 2,70 zł
Datownik: Bydgoszcz 2-13.58.11!

14/3/58

Bydgoszcz, dnia 1 marca 1958 r.

Wielce Szanowna Pani!

Proszę wybaczyć, że tak śmiało narzucam cię ze swą prośbą,

lecz z uwagi na to, że Pan Bóg wynagradzą za dobre uczynki, nabraniem śmiałości i pozwoliłem sobie załączyć pismo do Ks. Dziekana Dekanatu Częstochowskiego z dołączonymi do niego odpisami protokołu oględzin eskieletów, ekshumowanych w dniu 22 lipca 1957 r. obok b. WUBP w Bydgoszczy przy ul. Markwarta 4, z uprzejmą prośbą o łaskawe spowodowanie aby księża proboszczowie umożliwili osobom zainteresowanym zapoznanie się z opisem czaszki sp. "Bolesława", a biorąc pod uwagę ubranie, w jakim został on aresztowany, osoby te mogły zidentyfikować szczątki członka swej rodziny.

W sprawie poszukiwania rodziny sp. "Bolesława", p. Nela już była łaskawą zabrać pismo nasze z dnia 11. III ub. r. i nawet po tym zgłosiła się jedna pani, lecz w toku rozmowy - szczególnie ze współwziewaniem - okazało się, że są to ludzie dla siebie obcy. Obecnie jednak - zdaniem moim - są lepsze szanse na ewentualną identyfikację w oparciu o opis czaszki i ubrania, przeto uważam, że należy raz jeszcze posyłać próbe szukania rodziny sp. "Bolesława". Oczywiście, wyniki poszukiwania byłyby niezawodne, gdybyśmy mogli do celu tego wykorzystywać prasę, jak to było przed wojną. Musimy więc na ramie Kurzystać tylko ze środków nam dostępnych, jakimi dotąd była dobra wola Księdza Dziekana oraz Księży Proboszczów.

Z wystaniem odpisów eskieletów protokołów wślakałem w nadsieci wręczenia ich p. Neli osobiście, gdyż obiecywała nas odwiedzić. Ponieważ padła ona - biedaczka - ofiarą niechyszonych chodników, przyjazd jej do Bydgoszczy oddalił się mimo woli, przeto nie pozostało mi nic innego, jak obarczyć tą sprawą Wielce Szanowną Panią, co teże pozwoliłem sobie uczynić, za co najmocniej przepraszam i przeczytam równocześnie staropolskie "BÓG ZAŁĄC" za ułatwienie.

W imieniu własnym i rodziny łączę wyrazy szacunku i poważania, a dla p. Neli - ukłony.

/-/ L. Biały

Dowód nadania na przesyłkę pole-
coną Nr. 17 do "Pysalska" w "Czę-
stochowie". Opłata 2 zł. 70 gr.
Datownik: Bydgoszcz 2-1.3.58-11.

W Pani Kazimiera Pysalska
Częstochowa, Pelczyńskiego 18/11.

W komisji sejmowej

WYKONANIE AMNESTII i rehabilitacja osób niewinnie skazanych

Posiedzenie Sejmowej Komisji Administracji i Wymiaru Sprawiedliwości, które odbyło się 13 br. pod przewodnictwem pos. Pawlaka, poświęcone było sprawom znajdującym się w centrum zainteresowania opinii publicznej. Pierwsza z nich to wykonanie tegorocznej ustawy o amnestii, druga - problem rehabilitacji osób niewinnie skazanych lub poszkodowanych z powodu niewłaściwych metod śledztwa.

Jak wiadomo, w kwietniu br. komisja podjęła uchwałę zobowiązującą ministra sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego PRL do złożenia jej sprawozdania z działalności w obu tych dziedzinach. Na obecnym posiedzeniu posłowie wysłuchali takich sprawozdań i ustosunkowali się do nich.

REALIZACJA USTAWY O AMNESTII

Składając sprawozdanie z przebiegu realizacji ustawy o amnestii, minister sprawiedliwości - Z. Wasilkowska, stwierdziła, że dzięki jej zastosowaniu w ciągu pierwszych 20 dni maja br. liczbą osób przebywających w więzieniach spadła z 69 tys. do 34,824. Wśród amnestionowanych znajduje się 5.847 osób skazanych za przestępstwa o charakterze antypaństwowym oraz 1.065 za faszystację życia w Polsce przedwrześniowej. Niezależnie od liczby zwolnionych z więzień, na podstawie amnestii darowano lub złagodszono karę oraz umorzono dochodzenia w stosunku do znacznej liczby osób, które popełniły przestępstwa o charakterze antypaństwowym lub przestępstwa pospolite. Ponadto z amnestii skorzystały także dotychczas 52 osoby, które przebywały na granicy i obecnie powróciły do kraju.

Zasadniczą pracę przy realizacji ustawy o amnestii wykonali głównie pracownicy prokuratury oraz sądownictwa w maju i czerwcu br. Rozpatrywali oni w ciągu tych dwóch miesięcy sprawy ponad 90 proc. wszystkich amnestionowanych.

Po sprawozdaniu ministra, posłowie zadawali pytania oraz wypowiadali uwagi na temat realizacji ustawy amnestyjnej. Posłowie stwierdzili, że amnestia przeprowadzona była na ogół sprawnie.

SPRAWY REHABILITACJI

Sprawozdania z przebiegu rehabilitacji osób niewinnie skazanych lub poszkodowanych z powodu nieregularności, błędów, ~~am~~ wypaczeń, czy sbrodni popełnionych w toku śledztwa złożyli: Prokurator Generalny PRL - Rybicki, zastępca szefa Urzędu Rady Ministrów - min. Tołwiński, który jest przewodniczącym specjalnej komisji powołanej w celu niesienia pomocy zrehabilitowanym lub ich rodzinom oraz prezes Najwyższego Sądu Wojskowego - płk. Mitek i naczelny Prokurator Wojskowy - płk. Ryba.

Prok. Rybicki zaczął swe sprawozdanie od podkreślenia, że rehabilitacja jest sprawą niezmiernie bolesną, a równocześnie trudną i skomplikowaną. Organa wymiaru sprawiedliwości czynią wszystko, by - o ile to leży w ludzkiej mocy, naprawić ogromne krzywdy, jakie w ubiegłym okresie rodzima bierowszczyzna wyrządziła poszczególnym osobom i całemu narodowi.

W okresie, który obejmuje sprawozdanie, tj. od 1 maja do 1 br. organa wymiaru sprawiedliwości zajęły się przede wszystkim rehabilitacją tych osób, które skazane były w latach ubiegłych, /głównie lata 1949-1953/ przez sądy wojskowe. Sądy te bowiem rozpatrywały

14/3/81

przytłaczająca część spraw o charakterze politycznym i antypaństwowym, a w odniesieniu do tych spraw wypadzenia były największe. Z drugiej strony przestępstwa tego typu w większości wypadków były objęte poprzednimi amnestiami. Nie oznacza to oczywiście, że nie było wypadków i w innych sprawach, np. w procesach o tzw. szkodnictwo gospodarcze, jednakże główny ciężar zagadnienia spoczywał na sprawach politycznych. Rehabilitacja w odniesieniu do tych spraw jest najważniejszym problemem również dlatego, że fingowane procesy polityczne wyrządziły straszliwą krzywdę nie tylko jednostkom, ale całym środowiskom, a nawet całemu narodowi. Fałszowane lub rozdmuchiwane sztucznie procesy o kolaborację z okupantem rzucały cień na piękną kartę naszej historii, historii narodu, który w czasie ubiegłej wojny prowadził walkę podziemną z wrogiem na ogromną skalę i poniósł ogromne straty w tej walce, który nie wydał z siebie quislinga. Fałszowane procesy polityczne wywoływały atmosferę terroru w całym środowiskach i to zarówno wśród byłych A-K-owców, BOh-owców, AL-owców /m.in. wśród b. organizacji AL w lubelskim/, byłych PPS-owców, jak również wśród starych KPP-owców.

Prok. Rybicki zastanawia się dalej nad przyczynami popełnionych błędów i wypadków, jakie miały miejsce w organach wymiaru sprawiedliwości. Główne z nich, to brak w minionym okresie rzeczywistej niezależności sądów i faktyczne podporządkowanie Generalnej Prokuratury aparatowi byłego MSW. Równie ważną przyczyną był absolutny brak jawności w tych sprawach, brak kontroli nad działalnością organów.

Wszystkie te zjawiska były odbiciem i konsekwencją pewnych z gruntu fałszywych ogólnych koncepcji, jakie obowiązywały w tamtym okresie. Według tych koncepcji, nie było takiej dziedziny życia, gdzieby nie stargnęły progie agentury.

Przechodząc do omawiania konkretnej działalności organów wymiaru sprawiedliwości w zakresie rehabilitacji, prok. Rybicki stwierdza, że w okresie od 1 maja br. do 1 bm. wpłynęło 1.708 podań w sprawach rehabilitacji, w tym duża część od ludzi przebywających na wolności. Dotychczas rozpatrzone spośród tych podań 832 sprawy. Zrehabilitowano w tym okresie 361 osoby. Prócz tego w stosunku do wielu obywateli winnych, lecz skazanych zbyt surowo, złagodzone wyroki, a także zwrócono się do Rady Państwa o akt łaski. Niezależnie od tego, w sprawach jeszcze niedostatecznie wyjaśnionych, co do których zachodzi wyraźne podejrzenie, iż wyroki były niesłuszne lub nawet oskarżeni całkowicie niewinni, zastosowano w stosunku do nich przerwanie odbywania kary. Wiele osób niesłusznie skazanych lub aresztowanych zwolniono i uniewinniono jeszcze w okresie pomiędzy III Plenum EG PZPR, a XX Zjazdem KPZR.

Prok. Rybicki mówi dalej o tym, jak trudna jest praca, mająca na celu rehabilitację i naprawę krzywd. Misją bowiem najbardziej krytycznego podejścia do przeszłości, mimo świadomości, że istniała w okresie minionym szpiegowania, nie można uniewinnić wszystkich skazanych w procesach o charakterze politycznym w tamtym okresie. W wielu wypadkach stosowano wtedy jedynie drakońskie wyroki, fałszywie kwalifikowano przestępstwa, podciągając je pod artykuły Kodeksu Karnego, przewidującego wyższą karę itp. Po to, aby stwierdzić całą prawdę, bo o to przecież chodzi, trzeba nieraz wertować grube tomy akt śledczych, studiować archiwa, przesłuchiwać świadków i samych skazanych itp. M.in. nie zakończono jeszcze badania akt procesowych w sprawach okupacyjnych organizacji podziemnych PAB, „start”, czy nawet takich, jak „Miecz” i „Piąg”.

Koncząc prok. Rybicki stwierdza, że fakt, iż składa on sprawozdanie z działalności Prokuratury przed komisją sejmową, fakt, że rozciągnięta została rzeczywista kontrola nad działalnością or-

14/3/32

ganów wymiaru sprawiedliwości, że ich działalność jest obecnie w pełni jawna - wszystko to stanowi jedną z gwarancji, iż błędy, popełniane w przeszłości przez te organy, nie powtórzą się więcej.

Z kolei min. Tołwiński składa sprawozdanie z działalności komisji powołanej przez rząd dla niesienia pomocy zrehabilitowanym i ich rodzinom.

Komisja ta udzielała dotychczas pomocy 361 osobom. Pomoc była różnorodna. Niosąc ją, nie opierało się na ścisłych przepisach prawnych - te bowiem są nie wystarczające - lecz jedynie na poczuciu słuszności. Niewinnie skazanym, niewinnie aresztowanym ludziom, którzy ponieśli szkody z powodu np. nieuzasadnionego długotrwałego śledstwa lub ich rodzinom udzielono jednorazowych odszkodowań pieniężnych na ogólną sumę 7,5 mln. zł. Otrzymali oni odszkodowania pieniężne w wysokości od 5 do 30 tys. zł. Odszkodowania w najwyższym wymiarze otrzymały wdowy po rehabilitowanych pośmiertnie. 150 osób otrzymało mieszkania. Wielu rehabilitowanych otrzymało bezpłatne leczenie sanatoryjne i pobyt w miejscowościach klimatycznych.

W dyskusji nad złożonymi sprawozdaniami, które uzupełnili też przedstawiciele wojkowego wymiaru sprawiedliwości, zabrali głos pos. pos.: Frankowski, Janczak, Jodłowski, Kalinowski, Kita, Świątklik, Toczek, Werblan oraz przewodniczący komisji pos. Pawlak. Poruszyli oni wiele bardzo istotnych problemów. Posł. Jodłowski i inni wyrażali przekonanie, że poczucie sprawiedliwości wymaga, ażeby całe społeczeństwo dowiedziało się o zrehabilitowaniu choćby tych osób, o których procesach szeroko w swoim czasie rozpisywało się prasa. Posłowie interesowali się też tym, czy przywrócono utracone stopnie oficerskie i przyjęto do wojska zrehabilitowanych wojskowych. Wyciągnięto też postulat aby Prokuratura Generalna zajęła się jak najszybciej sprawą skazanych w ubiegłym okresie posłów do Sejmu Ustawodawczego i do Sejmu PRL. Mówiąc o tym, członkowie komisji z goryczą i śmiało stwierdzali, że Sejm zbyt pochłópnie nieraz pozbawił posłów nietykalności.

W niektórych wypowiedziach stwierdzono, iż prace rehabilitacyjne postępują zbyt powoli.

Wszyscy niemal dyskutanci domagali się także wyciągnięcia zgodnych z obowiązującym ustawodawstwem korektencji karnych w stosunku do ludzi odpowiedzialnych za wypaczenia, za niedozwolone metody śledstwa, za łamanie praworządności. Sprawiedliwości - stwierdzono - stanie się sadość dopiero wtedy, gdy obok zrehabilitowania niewinnych ukarze się tych, którzy odpowiedzialni są za ich skazanie.

Posłowie wskazywali też na konieczność wydania jak najszybciej aktu prawnego, regulującego sprawę odszkodowań dla rehabilitowanych i ich rodzin oraz dla osób, które poniosły szkody w związku np. z długim, nieuzasadnionym śledstwem. Obecnie formalnie nie mają one praw do uzyskania takich odszkodowań. Trzeba, by przysznawane odszkodowania nie miały w najmniejszym nawet stopniu charakteru działalności charytatywnej, by prawo do nich było ustawowo zagwarantowane.

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos ponownie prokurator Rybicki, a następnie min. Wasilkowska. Udzielili oni szeregu wyjaśnień na pytania posłów i ustosunkowali się do ich dezzyderatów. Jak wynika z tych wyjaśnień, toczą się śledstwa przeciwko kierowniczym pracownikom i funkcjonariuszom byłego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, odpowiedzialnym za powstanie wypaczenia i stosowanie niedozwolonych metod w śledstwie. Prok. Rybicki przypomniał informacje, jakie złożył na ten temat w czasie ostatniej sesji Sejmu PRL. Dodał on, że śledstwa toczą się również w stosunku do byłego kierownictwa Informacji WSP. Do chwili zakończenia śledstw nie moż-

W/5/53⁴.

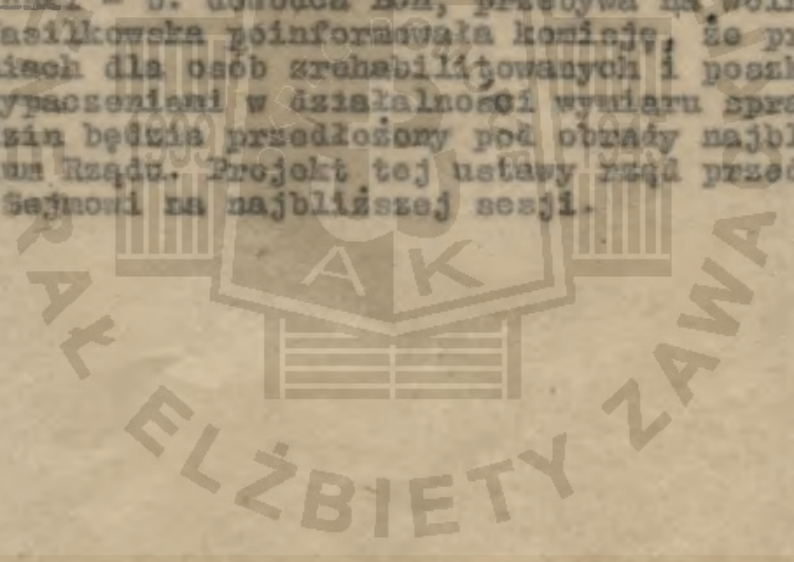
na spraw wyjaśnić do końca. Generalny prokurator wyraził też opinię, konsekwencje karne wyciągać należy przede wszystkim w stosunku do ludzi, którzy zajmowali kierownicze stanowiska w aparacie instytucji odpowiedzialnych za wypaczenia. Wykonawcy ich poleceń - szeregowi pracownicy nie zawsze ponoszą tu winę. Oczywiście ci z nich, którzy gnękali się nad obwinionymi, ponoszą za to pełną odpowiedzialność.

Mówiąc o losach rodzin po ludziach niewinnie skazanych na karę śmierci, w stosunku do których wyroki wykonano, prok. Rybicki poinformował komisję, że takich szczególnie tragicznych wypadków było bardzo niewiele. Wykonano wyroki skazujące na karę śmierci w stosunku do 19 oficerów WP, których sądzono w sprawach związanych z procesem Tatara, Kirchmayera i innych. Prokurator generalny przeprowadził rozmowy z rodzinami wszystkich tych skazanych, wręczył im osobiście akty rehabilitacyjne.

Prok. Rybicki zgodził się także z opiniami posłów, że należy ogłosić fakt zrehabilitowania osób, o których procesach informowano w swoim czasie opinię publiczną.

Wnajważniejszych sprawach, jak np. sprawa Tatara, sprawa el-błaska, były już opublikowane komunikaty. Co do innych zrehabilitowanych, jak np. b. dyrektor Państwowych Nieruchomości Ziemskich - Maringe i osoby, które zasiadały z nim wspólnie na ławie oskarżonych - trzeba przedsięwziąć podobne środki. Prok. Rybicki zapewnił, że prokuratura zajmie się natychmiast sprawą badania procesów aresztowanych w ubiegłych latach posłów. W Wielu z nich, jak np. Franciszek Kamiński - b. dowódca BCh, przebywa na wolności.

Min. Wasilkowska poinformowała komisję, że projekt ustawy o odszkodowaniach dla osób zrehabilitowanych i poszkodowanych w związku z wypaczeniami w działalności wyiaru sprawiedliwości oraz dla ich rodzin będzie przedłożony pod obrady najbliższego posiedzenia Prezydium Rządu. Projekt tej ustawy rząd przedłoży zapewne do uchwalenia Sejmowi na najbliższej sesji.



Anna Biała i
Ludwik Biały

Bydgoszcz
Garbary 19/4

Odpis

11/13/34

Do Obywatela
Prokuratora Generalnego PRL

Warszawa

W sprawie rehabilitacji
syna naszego Leszka Białego
b. słuchacza trzeciego roku Politechniki
Lwowskiej, aresztowanego w dniu
27 lutego 1945 r. przez organy Wojewódzkiego
Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy i
więzionego w gmachu Urzędu przy ul. Markwarta 4,
przy czym około 10 marca 1945 r. współwięźniowie
więcej go nie widzieli i od tego czasu wszelki ślad o nim
zaginął.

WNIOSEK REHABILITACYJNY

Syn nasz Leszek Biały, ur. dnia 18 stycznia 1919 r., w dniu
27 lutego 1945 r. został aresztowany przez organa Wojewódzkiego
Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy i osadzony w gmachu
Urzędu przy ul. Markwarta 4, razem z innymi współwięźniami, aresztowanymi
tegoż dnia.

Czy syn nasz Leszek Biały był postawiony przed Sądem Wojskowym,
czy i jaki zapadł wyrok oraz czy ewentualny wyrok śmierci został
wykonany, tego nie mogliśmy się dowiedzieć, albowiem Urząd
Wojewódzki Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy:

- a/ Na nasze listy polecane nie odpowiadał
- b/ Prokuratorowi Sądu Karnego w Toruniu w listopadzie 1945 r. podał informacje niezgodne z prawdą,
- c/ Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej w kwietniu 1945 r. podał informacje niezgodne z prawdą, na podstawie których Kancelaria Cywilna poddała w wątpliwość sam fakt aresztowania.

Poza tym Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie również na pismo nasze nie odpowiedziało.

Ponieważ od sierpnia 1944 r. syn nasz Leszek Biały pełnił funkcje łącznika między Armią Krajową w Bydgoszczy i znajdującym

się w Borach Tucholskich partyzantami Armii im. Kościuszki, maszerującej frontem z Armią Związku Radzieckiego, przeto nie był on przestępcą, a jeśli mimo to został skazany, a może nawet wyrok został wykonany, to obecnie przysługuje mu prawo r e h a b i l i - t a c j i nawet i po śmierci.

Na tej podstawie prosimy uprzejmie Obywatela Prokuratora Generalnego o przeprowadzenie śledztwa celem wyjaśnienia sprawy zniknięcia syna naszego Leszka Białego w Umachu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy w okresie od 27 lutego 1945 r. t.j. po dniu aresztowania i zawiadomienia nas rodziców o wynikach śledztwa.

W tym celu podajemy następujące szczegóły:

1. Armia Krajowa. Podczas okupacji Leszek Biały wchodził w skład Armii Krajowej na terenie Bydgoszczy i okolic.
2. Konspiracja. Przynależność do Armii Krajowej syna naszego Leszka Białego trzymano w tajemnicy przed rodzicami, a każdego przybywającego do niego przedstawiano nam jako kolegę z uczelni średniej lub wyższej.
3. Zrzuty Partyzantów. W sierpniu 1944 r. nad rejonem Bydgoszczy i okolic przeleciała wielka liczba samolotów radzieckich i w Borach Tucholskich dokonano zrzutu partyzantów Armii Kościuszkowskiej, a m.in. ob. Anatola Jaglińskiego.
4. Współpraca A.K. z partyzantami. Ten to właśnie ob. Anatol Jagliński nawiązał kontakt współpracy z AK i syn nasz Leszek Biały został wyznaczony łącznikiem między AK a partyzantami Wojska Polskiego i Radzieckiego.
5. Dostarczanie informacji. Z tego tytułu syn nasz Leszek w każdą niedzielę i święto jeździł do Borów Tucholskich i odwoził zebrane informacje o ruchach wojsk niemieckich i inne, przy czym - jak później opowiadał ob. Jagliński ob. Jankowskiemu - około 90% informacji wysyłanych przez ob. Jaglińskiego do Sztabu Armii były mu dostarczane przez syna naszego Leszka Białego.
6. Przebieg rewizji. Dnia 27 lutego 1945 r. wieczorem, już przy świetle, przybyło do naszego mieszkania w Bydgoszczy, przy ul. Garbary 19/4 trzech osobników, z których jeden był w szynelu wojskowym bez oznak, drugi miał na sobie pelerynę wojskową również bez oznak, a trzeci był w ubraniu cywilnym i miał na ramieniu opaskę biało-czerwoną oraz karabin na plecach.

IV/13/36

Zapytali się oni o syna naszego Leszka, a że go w domu jeszcze nie było, więc oczekali oni na jego przybycie. Niedługo po tym wrócił syn nasz Leszek. Wówczas zgromadzili oni całą naszą rodzinę w środkowym pokoju naprzeciwko kuchni, a w przedpokoju między drzwiami stanął osobnik z karabinem i nikomu nie pozwolił ruszyć się z miejsca. Osobnik w szynelu wyszedł z mieszkania, a osobnik w pelerynie poszedł z Leszkiem do sąsiedniego pokoju /naszej sypialni/ i rozpoczął rewizję, szukając rzekomo radiowego aparatu nadawczego. Rewizja trwała dość długo, podczas której na początku słychać było przez zastawione szafą drzwi ordynarne krzyki osobnika w pelerynie oraz trzaskanie spicrutą po stole. Później jednak żadne głosy do nas nie dochodziły.

7. Dowódca brygady. W trakcie rewizji zjawił się jeszcze jeden osobnik w płaszczu wojskowym bez oznak, porozumiał się po cichu z wartownikiem /z karabinem/ i udał się do sypialni, gdzie właśnie odbywała się rewizja, po czym wszedł do pokoju w którym trzymane resztę rodziny, usiadł na krześle i czekał aż do zakończenia rewizji.
8. Aresztowanie. Po zakończonej rewizji osobnik w pelerynie wszedł razem z synem naszym Leszkiem do pokoju gdzieśmy wszyscy siedzieli i z miną zadowolonego szeptał co na ucho swemu dowódcy oraz trzymał w ręku maszynę do pisania syna naszego Leszka, po czym dowódca oświadczył, iż zabiera Leszka do Urzędu celem przesłuchania oraz, że nazajutrz rano, po godzinie dziesiątej, Leszek zostanie zwolniony. Dotąd jednak Leszek nie wrócił i wszelki ślad po nim zaginął.
9. Łącznik AK z terenu b. Kongresówki. W przeddzień aresztowania syna naszego Leszka Białego, przybył do nas pewien osobnik, którego Leszek przedstawił nam jako swego kolecę i - jak dotąd - nazwiska ani imienia nie znamy. Tego osobnika aresztowano razem z Leszkiem i po nim również wszelki ślad zaginął.
10. Kradzież kosztowności dokonana przez osobnika w pelerynie. Gdy po zakończeniu rewizji i uprowadzeniu Leszka rodzina nasza weszła do pokoju, w którym się odbywała rewizja, to znalazła tam, jak na pobojowisku, porozrzucane i po otwieraniu wszystkie walizki oraz otwartą i zburzoną wewnątrz szafę bieliźnianą-odzieżową. Podczas porządkowania stwierdziliśmy brak następujących kosztowności i przedmiotów:
 - a/ Dziesięć monet złotych po dziesięć rubli
 - b/ Pięć monet złotych po pięć rubli
 - c/ Dwie monety złote po dziesięć marek niemieckich
 - d/ Jeden zegarek męski nikielowy "Paweł Bure",
 - e/ Jeden zegarek damski złoty "Cyma"
 - f/ Jedną broszkę koralową ze złotym zakończeniem
 - g/ Jeden łańcuszek stalowy, nikielowy do męskiego zegarka.

W/13/37

- h/ Jedną damską dewizkę złotą od zegarka
- i/ Dwie nasze obrączki ślubne, złote z wrytymi napisami "1910 Łaszka i Anna" i odwrotnie,
- j/ Jedną wieczne pióro
- k/ Jedną walizkową maszyny do pisania

UWAGA I : Wieczne pióro leżało w walizce córki która podczas okupacji mieszkała poza Bydgoszczą, natomiast przedmioty od a/ do i/ były pochowane w małych pudełeczkach, poskładanych do walizki, owiniętej płótnem, obwiązanej sznurkiem i ułożonej na szafie bieliźniarno-odzieżowej.

UWAGA II: Po zwolnieniu z WUBP ob. Jankowskiego dowiedziałem się od niego, że osobnika w pelerynie, którego nazwiska dowiedzieć się nie zdołał, przyłapano na kradzież podczas rewizji i skazano na 15 lat więzienia.

11. Aresztowanie współpracownika Łaszka
Tegoż wieczoru nieco później członkowie tejże brygady aresztowali ob. Kazimierza Jankowskiego, zamieszkałego o osiedle w Bydgoszczy przy ul. Chwytowo 13/7 i osadzili go również w tymże gmachu Urzędu przy ul. Markwarta 4, przy czym odbierano do depozytu rzeczy równocześnie od Łaszka i ob. Nakowskiego w tymże pokoju, tylko przy innych stołach.
12. Aresztowanie żony współpracownika Łaszka
Wreszcie tegoż wieczoru aresztowano ob. Gabrięłę Suszko za to, że nie ujawniła miejsca pobytu męża swego, którego organa WUBP w Bydgoszczy poszukiwały. Wrócić po tym ob. Suszko została zwolniona. Ona więc, wykonując polecenie strażników, podawała m.in. synowi naszemu Łaszce Białemu do całej rodziny.
13. Poszukiwanie wiadomości o losie syna
Pragnę się dowiedzieć co się stało w WUBP w Bydgoszczy z synem naszym Łaszkiem Białym, pisaliśmy:
a/ 9.V.45 r. do Prezydenta m. Bydgoszczy, Wydział Bezpieczeństwa
b/ 14.V.45 r. do Wojewódzkiego Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, Poniatowskiego 5,
c/ 2.VI.45 r. do Polskiego Czerwonego Armijsa w Lublinie
d/ 2.VI.45 r. do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy
e/ 2.VII.45 r. do Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu
f/ 2.VII.45 r. do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie
g/ 4.X.45 r. do Wojewódzkiego Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy /drugi/
h/ 9.III.47 r. Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie

IV/3/38

1/ 1.I.48 r. do Naczelnika Głównego Zarządu do spraw Jeńców i Internowanych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Moskwie /ZSRR/

14. Odpowiedzi na powyższe pisma

Na powyższe pisma otrzymaliśmy tylko trzy odpowiedzi:

- a/ Prokuratora Sądu Okręgowego w Bydgoszczy pod adresem żony: "Podanie Obywatelki w sprawie syna Leszka Białego przekazane zostało do dyspozycji Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu".
- b/ Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu Wiceprokuratora rej. III z dnia 23.XI.45 r. Nr. III Sospec.B.11/45: "Zawiadamiam, że sprawa jego syna Leszka Białego w tut. Prokuraturze nie figuruje, a według informacji Woj. Urzędu Bezp. Publ. w Bydgoszczy również ten Urząd nie prowadzi przeciwko niemu dochodzenia". Powstaje więc pytanie co uczynił Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy z więźniem Leszkiem Białym, aresztowanym 27.II.45 r. i więzionym w gmachu Urzędu przy ul. Markwarta 4?
- c/ Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.V.47 r. Nr. 3099/47/Pr.: "Na podstawie otrzymanych informacji z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 26 kwietnia r. b. Nr. 1792/I w sprawie Białego Leszka - komunikuję, iż dochodzenie nie dało żadnych pozytywnych rezultatów, nie udało się stwierdzić, czy i przez kogo został w/w zatrzymany. Wobec tego, że zatrzymanie miało jakoby mieć miejsce w lutym 1945 r. a więc w okresie, gdy działały jeszcze inne władze jak np. wojskowe, trudno jest dzisiaj ustalić przez kogo był zatrzymany. Trudność ta jest tym większa, że skład pracowników Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy zmienił się od tego czasu tak radykalnie, że w tej chwili nie ma tam nikogo z tych, którzy pracowali w owym czasie. Naczelnik Wydziału Prawnego /-/ I. Klajnerman". Z powyższego pisma wyraźnie wynika, iż wyjaśnienia Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, mimo niezaprzeczonego faktu aresztowania syna m. szego Leszka Białego i więzienia go w gmachu Urzędu przy ul. Markwarta 4, co stwierdzają żywi jeszcze świadkowie ob. Jankowski i ob. Suszko, zostały tak skonstruowane, iż Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej poddała w wątpliwość ten fakt aresztowania jak i władze, które dokonały aresztowania. W dalszym ciągu wyjaśnić WUBP w Bydgoszczy wyraźnie mija się z prawdą twierdząc, że skład pracowników UB w Bydgoszczy zmienił się radykalnie i że w chwili redagowania wyjaśnień rzekomo nie było tam nikogo z tych, którzy pracowali w owym czasie, gdy tymczasem m. dowódcą brygady, która przeprowadzała u nas rewizję i aresztowała Leszka Białego, ówczesnego sierżanta Ryszarda Szwagierczaka prze-

GENERALNY
1939

14/3/39

niesiono do Kielc dopiero dnia 5 grudnia 1955 r., jak to wynika z załączonej informacji Ewidencji Ludności w Bydgoszczy. On też - jak to wyjaśniają współwięźniowie - brał czynny udział w torturowaniu więźniów podczas przesłuchiwań.

15. Informacja uzyskana od b. naszego Leszka Białego, uzyskaliśmy od nich poniższe informacje:
- a/ Dowódcą brygady specjalnej, która przeprowadzała u nas w domu rewizję, okradła nas i aresztowała: Leszka Białego, ob. Kazimierza Jankowskiego i ob. Gabrięłę Suszko, był mierz. Ryszard Szwaigierczak, zamieszkały w Bydgoszczy przy ul. Markwarta 20 do dnia 5 grudnia 1955 r., a od tego czasu - w Kielcach przy ul. Stalina 37.
 - b/ Kierownikiem referatu politycznego był por. Halewski Bolesław, zamieszkały obecnie w Bydgoszczy przy ul. Długocowej 51/11. On też osobiście kierował przesłuchaniem i torturowaniem każdego więźnia, dając znaki członkom specjalnej brygady pod dowództwem Ryszarda Szwaigierczaka.
 - c/ Komendantem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy był kpt. Duljasz, którego imienia oraz miejsca zamieszkania nie zdołaliśmy uzyskać. W połowie maja 1945 r., po wykryciu rzekomego spisku wśród funkcjonariuszy Urzędu w Bydgoszczy, kpt. Duljasz został przeniesiony do Warszawy. Adres jego może podać Komisja Bezpieczeństwa dawn. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.
 - d/ Ob. Jankowskiego przesłuchiwał por. Halewski zaraz po odebraniu od niego rzeczy do depozytu i gdy on zaprzeczył przynależność do AK, to na znak por. Halewskiego zaczęło go bić naraz kilku ludzi z brygady specjalnej. A gdy ob. Jankowski wpadł w furję, krzyząc i chwytając za bron oprawców, wówczas na znak tegoż por. Halewskiego oprawcy przestali go bić, po czym por. Halewski oświadczył: "Skórwy synie, grób sobie kopiesz i w nim zginiesz", a następnie kazał odprowadzić Ob. Jankowskiego do piwnicy.
 - e/ W gmachu WUBP w Bydgoszczy odbierano rzeczy do depozytu równocześnie od syna naszego Leszka Białego i ob. Jankowskiego, lecz przy innym stole od każdego.
 - f/ Ob. Jankowski widział Leszka dnia 2 marca 1945 r. wyglądał z celi przez wybitą szybę w drzwiach. Był bez okularów i wyglądał bardzo zmaltretowany. Eideocznie przeżył takie przesłuchanie jak i Ob. Jankowski.
 - g/ Po pewnym przesłuchaniu Ob. Jankowski widział "łącznika" z Warszawy, aresztowanego razem z Leszkiem, gdy w piwnicy tarzał się on po aktach wijąc się i rycząc z bólu.

GENERAL

IV/13/40

- h/ Syna naszego Leszka Białego rozebrano do naga i pozostawiono na noc w pomieszczeniu przy wybitych szybach w oknach celem wymuszenia wydania władz AK. gdzie on zemlał.
- i/ Ob. Suszko - jako więźniarka - pod konwojem uzbrojonego strażnika podawała synowi naszemu Leszkowi Białemu pożywienie do celi.
- j/ Współwięźniowie widzieli syna naszego Leszka Białego w gnaschu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy przy ul. Markwarta 4 tylko do 10 marca 1945 r., natomiast od tego czasu już go więcej nikt nie widział.
- k/ Jeden ze współwięźniów twierdzi, że syn nasz Leszek Biały oraz łącznik z Warszawy /punkt 9/ popełnili samobójstwo, ponieważ por. Halewski i sierż. Szwagierczak niehumanitarnym torturowaniem usiłowali zmusić ich by wadali swe władze.
- l/ Były funkcjonariusz, a późniejszy współwięzien zagrzebał w ogrodzie Urząd przy ul. Markwarta Nr. 4 zwłoki dwu więźniów.
- ł/ W więzieniu przy ul. Wały Jagiellonskie likwidowano niektórych więźniów strzałem w tył głowy za wynagrodzenie po 100 złotych.
- m/ Funkcjonariusz Papiidulaki jednorazowo zlikwidował siedemdziesiąt trzy czy cztery osoby a po tym otrzymał litr wódki.
- n/ Członków brygady specjalnej pod dowództwem sierż. Szwagierczaka pojono wódką, którą wydawano z magazynu na rozkaz komendanta Duljasza.
- o/ Por. Halewski groził opornym więźniom, iż zrobi im tak jak zrobił Białemu /patrz pod h/.
- p/ Zwłoki ks. Pacewicza podwiartowano w ogrodzie obok gnaschu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Poniatowskiego 5, po czym na rozkaz por. Halewskiego sierż. Szwagierczak zebrał kawałki do worka i wrzucił do rzeki.

16. Świadkowie.

- Celem potwierdzenia prawdziwości powyższych informacji, prosimy uprzejmie o przesłuchanie niżej podanych świadków:
- a/ Ob. Kazimierza Jankowskiego, Bydgoszcz, Ohwytowe 13/7 na okoliczność wyszczególnioną pod od a/ do g/, od j/ do ł/, od n/ do p/.
 - b/ Ob. Gabryelę Suszko, Bydgoszcz, Garbary 24 na okoliczności pod i/ i j/
 - c/ Ob. Konstantego Kielicha, Tuchno, pow. Wałcz, na okoliczność pod l/, m/ i p/
 - d/ Ob. Franciszkę Derucką, Wrocław-Krzyki, Rapackiego 2, na okoliczność pod h/

W/13/411

a/ Pułk. Anatola Jeglińskiego, Warszawa, Litewska 5/7, na okoliczność, że syn nasz Leszek Biały był łącznikiem i dostarczał do Borów Tucholskich wiadomości o ruchach wojsk okupacyjnych i że 90% tych wiadomości pochodziło właśnie od naszego syna Leszka Białego.

17. Wydanie zwłok.

Gdyby śledztwo wykazało, że w ogrodzie przy ul. Markwarta nr.4, obok gmachu zajmowanego wówczas przez Urząd Wojewódzki Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, w marcu 1945 r. rzeczywiście zagrzebano zwłoki syna naszego Leszka Białego oraz łącznika z Warszawy, nazwiska którego nie znamy, to prosimy uprzejmie o wydanie postanowienia by wydano nam zwłoki ich obu celem pochowania na cmentarzu parafialnym.

/Anna Biała/

/Ludwik Biały/



Anna Biała i
Ludwik Biały
Bydgoszcz,
Garbary 19/4

Odpis

Bydgoszcz, dnia 14 lutego 1957 r.

Tv/3/42

D o
Ob. Prokuratora Wojewódzkiego
Wydział II Śledczy
W Bydgoszczy.

UZUPEŁNIENIE WNIOSKU REHABILITACYJNEGO

Leszka Białego.

Uzupełniając wniosek nasz, wysłany listem poleconym dnia 5 stycznia 1957 r. do Prokuratora Generalnego w Warszawie, podajemy dalase informacje/od b. funkcjonariuszy oraz b. więźniów wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy:

- 1/ Por. Halewski - jak to sam zeznał przed Sądem Powiatowym w Bydgoszczy w sprawie II Hs 919/56 - pełnił funkcje kierownika Sekcji śledczej WUBP w Bydgoszczy.
- 2/ Według oświadczeń wszystkich świadków, por. Halewski był decydującą osobą we wszystkich sprawach śledstwa.
- 3/ Por. Halewski osobiście bił więźniów ręką po twarzy, rękodziemniakami, pistoletu oraz kolbą karabinu po głowie, karku i szbach, wybijając niekiedy po dwa zęby na raz.
- 4/ Por. Halewski osobiście wsadzał palce w oczy więźniów.
- 5/ On też kazał funkcjonariuszom Urzędu bić w jego obecności więźniów pałkami gumowymi, rurkami gumowymi napełnionymi otowiem i bykowcami. Większy bijącymi niektórymi więźniowie rozpoznali Zalewskiego i Szwagierczaka.
- 6/ Niektórych więźniów por. Halewski kazał bić pałkami gumowymi w pozycji stojącej; innym natomiast kazał kłaść się brzuchem na krześle. A gdy który z więźniów rozkazu nie wykonał, por. Halewski kazał funkcjonariuszom położyć więźnia na krześle siłą. Gdy jednak więzień w dalszym ciągu się bronił, to w szamotaniu się walono więźnia na ziemię i kopano go butami po całym ciele.
- 7/ Tak szamoczonego więźnia por. Halewski kazał siłą położyć na krześle, po czym funkcjonariusze trzymali, a Zalewski ścigał spodnie i złił pałką gumową, a por. Halewski zachęcał Zalewskiego by bił także i po jądrach.
- 8/ Gdy na skutek uderzeń po jądrach więzień mdlał, oncono go i niekiedy operację powtarzano jeśli więzień w dalszym ciągu milczał.

IV/13/43

W niektórych jednak wypadkach nieprzytomnego więźnia odnoszono do piwnicy i kładziono na cementowej podłodze, pokrytej wodą na wysokość do około 10-ciu centymetrów, gdzie więzień odzyskiwał przytomność.

- 9/ Od bicia po jądrach więźniowie długo oddawali mocz razem z krwią.
- 10/ Por. Halewski witał nowoprzybytych więźniów słowami: „Czekam na ciebie, ty sukinyśnu”, po czym chwytał od strażnika karabin i kolbą bił więźnia gdzie trafił. A na zakończenie rozkazywał funkcjonariuszom, by dali więźniowi „odpowiednią porcję”.
- 11/ Z rozkazu por. Halewskiego niektórym więźniom przywiązywano do nóg sznury i w drzwiach podciągano nogi do góry do pozycji pionowej, a pod głowę podkładano mały stołeczek i tak trzymano więźnia przez pewien czas.
- 12/ Gdy przesłuchanie prowadził funkcjonariusz Zalewski i nadszedł na to por. Halewski, to zwracał się do Zalewskiego słowami: „Jak daleko jesteś z tym sukinyśnem”? Wówczas Zalewski odpowiadał, że trzeba go wykonać, gdyż jest on bardzo twardy. Wówczas por. Halewski wykrzykiwał do więźnia: „Zastrzele cię jak psa jeśli się nie przysniesz i nie wydasz współtowarzyszy”, wymieniając kilka nazwisk, które rzekomo miały się już przysnać. A gdy więzień w dalszym ciągu odmawiał wymaganych zeznań, por. Halewski dawał strzał w podłogę, bderzał więźnia w kark ręką jescią pistoletu i rozkazywał odprowadzić więźnia.
- 13/ Świadkom znane są wypadki, że metody śledstwa por. Halewskiego doprowadzały niektórych więźniów do samobójstwa.
- 14/ Więźnia Babińskiego czy Bobińskiego, który nie wytrzymał metod śledstwa i podciął sobie tętnicę lewej ręki i do którego strażnicy sprowadzili więźnia lekarza, Dra Gdańca, por. Halewski nie zezwolił ratować, strażników ukarał dyscyplinarnie więzieniem, a żyjącego jeszcze delikwenta rozkazał funkcjonariuszowi Kapi-durskiemu łącznie z innym włożyć do worka, wywieźć do lasu i do-bić go tam.
- 15/ Mimo nieufnego stosunku wzajemnego wórn /funkcjonariuszy Urzę-du, krążyły między nimi wiadomości, że niektórych więźniów, do-prowadzonych do zgonu wyrafinowanymi metodami śledstwa, pakowa-no do worków na rozkaz por. Halewskiego i topiono w Brznie.
- 16/ Świadek Kielich, po aresztowaniu syna naszego Leszka Białego, wszedł pewnego razu z por. Halewskim do wspólnej celi, w któ-rej było kilku Polaków i kilku Niemców, przy czym św. Kielich pozostał przy drzwiach, a por. Halewski podchodził kolejno do każdego z więźniów, bił ich po twarzy, a gdy padali, kopał ich nogami. W tej liczbie do jednego z więźniów odezwał się w te słowa: „Nu a ty - Biały - co?” i tak samo zaczął go bić i ko-pać jak i innych. Stąd się dowiedzieliśmy który z więźniów nazy-wał się - Biały.

W/13/44

- 17/ Po aresztowaniu syna naszego Leszka Białego, por. Halewski rozkazał wszystkim strażnikom pilnować by Biały "nie uciekł, gdyż - jak się miał wyrazić - jest to „ważna szyszka”. Niektórzy strażnicy chodzili do ówczesnego klucznika - Nowaka, by pokazać im jak ten - Biały - wygląda.
- 18/ Syna naszego Leszka Białego trzymano przez trzy dni roznegliżowanego w małej komóreczce na cementowej podłodze, pokrytej wodą na wysokość do około 10-ciu centymetrów, przy wybitej szybie w oknie i na rozkaz por. Halewskiego polewano go co pewien czas wodą. Czwartego dnia nad ranem syn nasz Leszek Biały już leżał i nie dawał znaków życia.
- 19/ Świadek Kielich, str. 6 i 7 wniosku rehabilitacyjnego pod 15/1 i 16/c, który zagrzebał zwłoki dwu więźniów obok gmachu WUBP w Bydgoszczy przy ul. Markwarta 4, na podstawie fotografii syna naszego Leszka, rozpoznał, iż jeden z tych dwu trupów stanowił zwłoki syna naszego Leszka Białego.
- 20/ Por. Halewski zeznawał przed Sądem Powiatowym w Bydgoszczy w charakterze świadka w sprawie uznania za zmarłego syna naszego Leszka Białego, II Wa 919/56, i zeznał, i zeznał:
a/ Że syna naszego Leszka Białego nie przypomina sobie,
b/ Że osobiście nie stosował wobec więźniów w śledztwie śladnych środków przymusu,
c/ Że w jego obecności inni funkcjonariusze również nie stosowali wobec więźniów metod przymusu,
d/ Że nie on nie słyszał o wypadkach śmierci w Urzędzie podczas śledztwa.
- 21/ Stan faktyczny odnośnie powyższych zarzutów przedstawia niżej wymienieni świadkowie:
- 1/ KIELICH Konstanty, Tuczno Kr., pow. Wałcz, mieszkanie na terenie sanatorium dziecięcego,
 - 2/ NOWAK Józef, Bydgoszcz, Świętojańska 7/2,
 - 3/ ALDAG Leon, Bydgoszcz, Osiedle Leśne, Blok 62, m. 12,
 - 4/ JAGODZIŃSKI Aleksey, Bydgoszcz, Osiedle Leśne, Blok 3, m. 17,
 - 5/ HENNE Stanisław, Bydgoszcz, Karłowicza 7/1,
 - 6/ NOWICKI Stanisław, Bydgoszcz, Paderewskiego 28/2,
 - 7/ Felcyn Wojciech, Bydgoszcz, Kaszubska 2/2.
- 22/ Dochodzą z różnych źródeł wiadomości, iż 18 lutego 1957 r. ma rzekomo odejść transport emigrantów do Izraela. Czy św. Halewski ma również wyjść tym transportem - nie zdołaliśmy stwierdzić. Jednakże wiemy, iż przestał on pracować w przedsiębiorstwie.

/Anna Biała/

/Ludwik Biały/

Gazeta Pomorska Nr.47 /2666/ z dnia 23 - 24 lutego 1957 r.

Strona 6-a, kolumna 3-cia.

SZKIELESTY DWÓCH MŁÓDZYCH wykopano przy ul. Markwarta. *W/13/45*

Prokuratura wojewódzka otrzymała ostatnio wiadomości, że w ogrodzie należącym do domu przy ulicy Markwarta 4 w Bydgoszczy zakopane są zwłoki dwóch osób. Wiadomość okazała się prawdziwa. 22 bm. przystąpiono do ekshumacji zwłok. Okazało się, że były to zwłoki a ściślej mówiąc szkielety dwóch młodych mężczyzn, którzy w nieznanych bliżej okolicznościach zginęli w 1945 roku w Bydgoszczy.

Wprawą tą zajęła się Prokuratura wojewódzka w Bydgoszczy.

CZES.

Anna Biała 1
Ludwik Biały
Wydgoszcz,
Harbary 19/4
Nr. II. Kos. 11/87

Wydgoszcz, dnia 16 marca 1987 r.

10/13/4C

p o
ob. Prokuratora wojewódzkiego
II Wydział Śledczy
Wydgoszcz, ul. Jagiellońska 4.

Wnosząc się na nasz wniosek rehabilitacyjny, wysłany li-
stem poleconym dnia 5 stycznia 1987 r. od Adw. Generalnego Prokura-
tora w Warszawie, odnoszący uprzejmie, że Grobnik w pelerynie, o
którym mowa w pkt. 6, 7 i 8 w/w wniosku, zawierał się: WĄTRAKI. On
też dokonał kradzieży przedmiotów, wyszczególnionych w pkt. 10-13 w
tegoż wniosku.

/Anna Biała/

/Ludwik Biały/

Anna Biała i
Ludwik Biały
Bydgoszcz,
Górbary 19/4
Dn. 4. IV. 1957r.
Nr. II. S. 11/57.

IV/3/47

D o
Cb. Prokuratora Wojewódzkiego
Wydział II Śledczy
Bydgoszcz, Wały Jagiellońskie 4.

Dotyczy wydania szczątków:

Powołując się na pismo Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy z dnia 4. III. 57 r. w sprawie odmowy wydania szczątków syna naszego Leszka Białego do czasu merytorycznego załatwienia sprawy, sądzimy, że sprawa samych szczątków została już merytorycznie załatwiona. Świadczy o tym - zdaniem naszym - ciągłość zeznań świadków od wieczora dnia 27 lutego 1945 r., kiedy to funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, w osobach Szwagierczaka i Wątroby, dokonali aresztowania syna naszego Leszka Białego, a z nim razem łącznika z Warszawy, z nazwiska nieznanego, po przez białe ich osobiste przez kierownika sekcji śledczej w/w. Urzędu por. Halewskiego, dalej po przez białe ich pałkami gumowymi na osobisty rozkaz por. Halewskiego/1 w jego obecności przez funkcjonariuszy tegoż Urzędu: Szwagierczaka, Wątrobę, Zaleskiego i innych, dalej po przez trzymanie syna naszego przez całą noc nago i boso w komórce na cementowej podłodze przy wybitych szwach w oknach /27. II do 3. III. 45r./ i co pewien czas na rozkaz por. Halewskiego polewanie go wodą, wreszcie do ranka, w którym widziano go w tejże komórce już leżącym bez oznak życia, do wieczora dnia 3 marca 1945 r., kiedy to inni funkcjonariusze Urzędu zagrzebali zwłoki ich obu we wspólnym dole pod śmietnikiem, co potwierdzone zostało przez ekshumację, przeprowadzoną dnia 22 lutego 1957r. oraz identyfikację, która się odbyła dnia 25 lutego 1957 r., a w toku której rodzina z osobami siostry, matki, ojca, oraz jeden z kolegów, przypadkowo obecny w prosektorium, - kolejno rozpoznali

czaszkę syna naszego Leszka Białego.

W/3/48

W tym stanie rzeczy pozwalamy sobie ponownie uprzejmie prosić Gł. Prokuratora Wojewódzkiego by był łaskaw docenić ogrom wyrządzonej nam krzywdy przez urzędnika, reprezentującego wówczas prawo PRL, a człowieka obcego i wrogiemu Narodowi Polakom, który, przez nieposzanowanie i sadyatyczne nadużycie prawa PRL, samowolnie zastępował wobec syna naszego Leszka Białego i łącznika z Warszawy tak drastyczne, wyrefinowane i niedozwolone, a w świecie kulturalnym nawet nieznanne, metody śledstwa, że śmierć tak syna naszego Leszka Białego, jak i kolegi jego, łącznika z Warszawy, z nazwiska nieznanego, - nastąpiła już dnia 4-go po aresztowaniu. W celu zaś zatarcia śladów zbrodni, por. Kalmuski rozkazał zwłoki ich zakopać pod śmietnikiem, czyli że po prośbie kazał je wyrzucić na śmietnik, gdzie przeleżały one aż do dnia ekshumacji, tj. do dnia 22 lutego 1957 r. i przez ten czas zgonów tych nie ujawnił w aktach Urzędu Stanu Cywilnego w Bydgoszczy. Jeśli zatem Gł. Prokurator wczuwa się w ogrom wyrządzonej nam krzywdy, to zechce się przyczynić do skrócenia dalszych naszych moralnych cierpień, co nas osmiela ponownie prosić Go o wydanie postanowienia, szwalającego nam na odbiór ze szpitala szczątków obu tragicznie i przedwczesnie zmarłych syna naszego Leszka Białego oraz kolegi jego łącznika z Warszawy, z nazwiska nieznanego, a co najaniej syna naszego Leszka Białego, by można było choćby teraz, ponieważ dotąd szczątki, pochować na cmentarzu parafialnym według obrządku naszej katolickiej religii, którą wyznajemy.

Dotyczy rehabilitacji:

Korzystając z okazji, prosimy uprzejmie o przesłuchanie ob. Jana Paźubickiego, zamieszkałego w Poznaniu przy ul. Beresteckiej

Nr. 3, na okoliczności, że współpraca syna naszego Leszka Białego z partyzantką Armii Kościuszkowskiej polegała głównie na udzielaniu pomocy i opieki, oraz na wykonywaniu zleconych jej drogą radiową zadań w zakresie rozpoznania:

- a/ Umocnień terenowych na pewnych odcinkach brzegów Wisły,
 - b/ Stanu budowy nowych mostów,
 - c/ Rozbudowy pozycji obronnych i zapór przeciwczołgowych,
 - d/ Rozmieszczenia nowych lotnisk i wyrzutni "V2",
 - e/ Dyslokacji sił,
 - f/ Przesunięć oddziałów armii niemieckiej na terenie Pomorza,
- i t. p.

Poza tym Świadek ten potwierdzi, że wyniki rozpoznania i plany przygotowywanych na Pomorzu nowych fortyfikacji terenowych dostarczał partyzantce Armii Kościuszkowskiej osobiście syn nasz Leszek Biały. Między innymi podał on informacje o zamiarze dowództwa niemieckiego stawić silną opór w Torunia przez oddziały pancerne i przygotowywania dla nich 3-miesięcznych zapasów żywności oraz o słabej załodze Rydgoszozy.

/Anna Biała/

/Ludwik Biały/

PROKURATURA WOJEWÓDZKA
w Bydgoszczy
Wąły Jagiellońskie 4
Dnia 4 maja 1957r.
Nr. II. W. 11/57

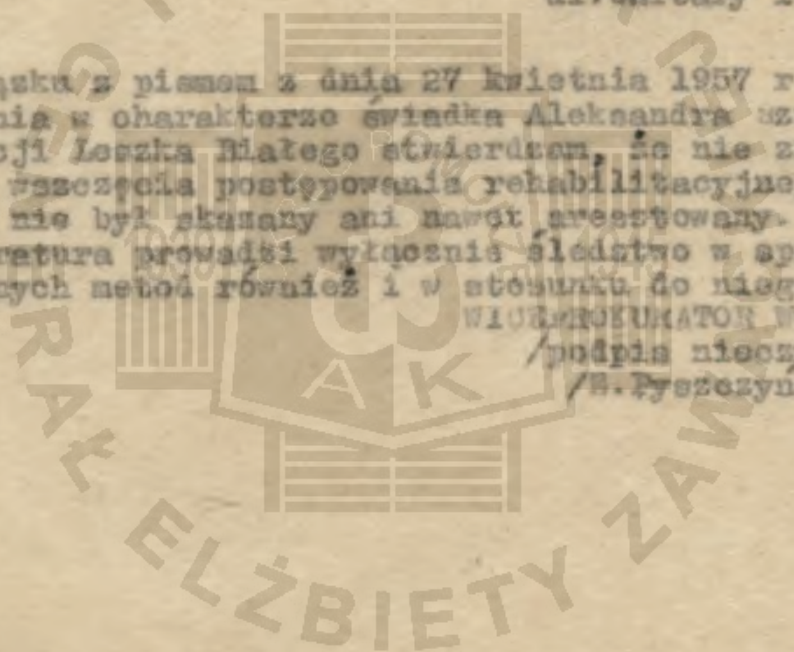
Do
Ob. Ob. Anny i Ludwika Białych
Bydgoszcz
ul. Garbary 19 m. 4.

W swiątku z pismem z dnia 27 kwietnia 1957 r., dotyczącym przesłuchania w charakterze świadka Aleksandra Szulca w sprawie rehabilitacji Leszka Białego stwierdzam, że nie znajduję żadnych podstaw do wszczęcia postępowania rehabilitacyjnego, albowiem Leszek Biały nie był skazany ani nawet aresztowany.

Prokuratura prowadzi wyłącznie śledztwo w sprawie stosowania niedozwolonych metod również i w stosunku do niego.

WICEPROKURATOR WOJEWÓDZKI
/podpis nieczytelny/
/H. Pyszczyński/

W/3/51



Wga.akt II.3. 11/57

W/13/52

POSTANOWIENIE
o umorzeniu śledstwa

Dnia 9 lipca 1957 r. Stefan Lenski - podprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy po zapoznaniu się z aktami śledstwa w sprawie zabójstwa Leszka Białego i Babińskiego zatrzymanych w lutym 1945 r. przez władze Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy oraz stosowanie niedozwolonych metod śledstwa w stosunku do innych zatrzymanych, na zasadzie art. 245² § 1 k.p.k.

postanowił:

umorzyć śledstwo wobec braku dostatecznych dowodów winy odnośnie zabójstwa i przedawnienia odnośnie stosowania niedozwolonych metod w śledstwie.

Uzasadnienie:

Bolesław Halewski podejrzany jest o to, że w marcu 1945 r. w Bydgoszczy jako kierownik sekcji śledczej o.wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy w zamiarze pozbawienia życia Leszka Białego, przysiadując i godząc się, ze współzawodniczką, stosował względem niego szczególne metody udręczenia, a mianowicie pozostawiał go rozbrabanego do pasa w telefonicznej piwnicy o niesabezpieczonych oknach, napełniając około 10 cm warstwę wody, polecał polewać go wodą w następstwie czego około 10 marca 1945 r. Leszek Biały zmarł, oraz o to, że publicznie podważał sobie funkcjonariuszom, po stwierdzeniu, że zatrzymany Babiński podcinał sobie żyły u rąk, wysłać go do lasu i zamordować go zostało wykonane.

W toku przeprowadzonego w tej sprawie śledstwa stwierdzono co następuje:

Leszek Biały został w dniu 27 lutego 1945 r. wraz z Janowiczem Kazimierzem i jeszcze jednym o nieznanym nazwisku aresztowany przez Służbę Władze Bezpieczeństwa Publicznego, aresztowany pod zarzutem nielegalnego posiadania radiostacji nadawczej i działalności w ramach nielegalnej organizacji. Aresztowanych osadzono w piwnicach gmachu przy ul. Markwarta 4 gdzie widziano ich około 10 marca 1945 r. po raz ostatni.

Rodzice Białego jakże ciska po aresztowaniu usiłovali dowiedzieć się o losach syna jednak bezskutecznie. Dopiero kilka lat później kiedy wrócili do domu po odbyciu kary inni aresztowani dowiedzieli się oni od nich, że w ówczesnym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy stosowano szczególne metody udręczenia wobec aresztowanych w toku śledstwa oraz, że w ogródku należącego do posesji przy ul. Markwarta Nr. 4 pochowano zwłoki dwóch mężczyzn, z których jeden miał być ich synem. W wyniku przesłuchania szeregu świadków będących w krytycznym czasie funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa później aresztowanymi również za działalność w ramach nielegalnej organizacji stwierdzono, że w Urzędzie Bezpieczeństwa w Bydgoszczy znęcano się nad aresztowanymi bijąc ich niejednokrotnie do utraty przytomności. Bicie to stosowano również w stosunku do Leszka Białego, którego nadte okrucieństwo pozostawiono rozbrabanego w celi.

Jak z zeznań tych świadków wynika uszali w dniu brai również Halewski. Inni jako jego podwładni co najmniej bili za zgodą

W/13/53

Kalewskiego. Te fakty wątpliwości nie budzą. Tym niemniej z uwagi na okres jaki upłynął od chwili ich popełnienia /ponad 12 lat/ do chwili rozpoczęcia śledstwa, nie podlegają one ściganiu wobec przedawnienia.

Pozostała zatem do wyjaśnienia kwestia śmierci Leszka Białego i nieznanego z nazwiska człowieka aresztowanego razem z nim.

Ponieważ w śledstwie ustalono nazwiska osób, które zwłoki zagrzebały, przesłuchano ich na tę okoliczność w charakterze świadków. Świadek Konstanty Kielich zeznał, że pewnej nocy w marcu 1945r. Kalewski polecił Jemu i Zalewskiemu pogrzebać zwłoki dwóch mężczyzn.

W tym celu wprowadził ich do piwnicy, gdzie pokazał im w jednej człowieka wiszącego na kłosa u drzwi, a w drugiej innego człowieka leżącego na podłodze z przeciętą krtanią. Ludzi tych polecił Kalewski pogrzebać. Polecenie to Kielich i Kalewski wykonali grzebiąc ich w ogródku tej posesji. Ponieważ Kielich wskazał miejsce pogrzebania zwłok dokonano ekshumacji.

W wyniku ekshumacji zszereżono w miejscu wskazanym przez Kielicha, szkielety dwóch mężczyzn. Jeden z tych szkieletów zidentyfikowano jako pozostałość Leszka Białego. Na tym szkielecie nie stwierdzono poza ubytkami zębów żadnych uszkodzeń kości, które mogłyby być przyczyną śmierci. Natomiast na drugim szkielecie, a w szczególności na sklepieniu czaszki stwierdzono niewielki otwór, który mógł powstać wskutek szczypania urazu. Przesłano więc czaszkę do Zakładu Medycyny Sądowej w Poznaniu do zbadania. Wyniki przeprowadzonych badań wykluczają jednak możliwość szczypania urazu. Ubytek kości maś jak to wynika z opinii tegoż Zakładu - jest pochodzenia naturalnego przy czym badania tego rodzaju w kości czaszki nie należą do rzadkości i są dość często obserwowane. W tych warunkach trudno jest stwierdzić, że była przyczyną śmierci tych dwóch osób.

Bolesław Kalewski przesłuchany w charakterze podejrzanego wyjaśnił w tym przedmiocie, że obaj ci mężczyźni popełnili samobójstwo o czym zgłosił mu bezpośrednio ówczesnemu ministrowi Bezpieczeństwa Publicznego. Wyjaśnienia te potwierdzają również inni świadkowie Hipolit Duljaska który był z tym czasie szefem wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, zeznał, że zgłoszono mu o samobójstwie oraz, że w związku z tym wydał polecenie pogrzebania zwłok w sposób utajony a to dlatego, że nie wiedział jak w takim wypadku postąpić, gdyż dopiero zaczął pracować w organach Bezpieczeństwa Publicznego, a ponadto fakt popełnienia samobójstwa nie budził u nikogo z pracowników wątpliwości. Wyjaśnienia Kalewskiego i zeznania Duljaska, a także zeznania i wotroby, którzy również brali udział w życiu aresztowanych i mogli mieć interes w utrzymu prawdy, wydają się jednak wiarygodne. Bowiem Kazimierz Jankowski aresztowany razem z Białym i nieznanym z nazwiska człowiekiem, a więc świadek obiektywny zeznał, że kiedy przebywał w pomieszczeniu oddzielonym od pomieszczenia owego nieznanego z nazwiska człowieka ścianą z desek ze szparami, to też ostatni wyrasł wobec niego chęć popełnienia samobójstwa, aby tylko nie wydać w ręce władz pozostałych członków organizacji. Prosił on go nawet o zawiadomienie o tym jego rodziny, podając mu adres, który Jankowski zapamiętał. Z zeznań tegoż Jankowskiego wynika, że tej samej nocy człowiek ten mógł swój samobójstwo zrealizować, gdyż następnego dnia słyszał jak Kalewski, do którego zwrócono się z tym odpowiedział "wyrzucić brzozy i wysyć". Odnosiłoby się to wyraźnie "wycięcie" do sprzątnięcia śladów krwi pozostałych wskutek rozcięcia gardła. Leszek Biały bowiem był tym który się powiesił. W każdym razie brak jest jakiegokolwiek innych dowodów na to, że śmierć tym osobom zadał ktoś inny, a w szczególności Kalewski.

IV/13/54

-X-

Nie wydają się również wiarygodne zarzuty odnośnie pozostawienia Leszka Białego w pomieszczeniu napełnionym 10 cm warstwą wody w wyniku czego zmarł Leszek Biały. Przesłuchani na tę okoliczność świadkowie zeznali /św. Kielich/, że w chwili kiedy go zauważył Biały był w ubraniu i wisiał na kładce u drzwi, a posadzka była sucha /św. Suszek/, że posadzka była sucha - wody nie było, a mogła to zaobserwować, gdyż rozpoznała jedzenie arestowanym będąc sama również arestowaną. Nadto stwierdzić należy, że jest bardzo wątpliwe, aby mogła w celi, gdzie przebywał Biały utrzymać się woda skoro posadzka w celi była na tym samym poziomie co na korytarzu /św. Kielich/.

Również świadek Felcyn, który widział Białego w tym pomieszczeniu, zeznał, że wody na posadzce nie widział.

Jedynie świadek Aldag twierdzi, że w pomieszczeniu tym była woda. Twierdzi on tak jednak jedynie na podstawie tego, że patrząc z daleka widział w świetle elektrycznym odblask od posadzki jaki daje lustro wody. Zważywszy jednak, że w pomieszczeniu tym była posadzka z lustrika, które mogła dawać odblask światła, do twierdzeń Aldaga należy podejść z dużą ostrożnością. Zatem w opisanych wyżej warunkach trudno wyolębiać wniosek, że przyczyną śmierci Białego było pozostawienie go w pomieszczeniu z wodą.

Przyczyna śmierci Białego oraz nieznanego z nazwiska człowieka pozostałe nie wyjaśniona.

W toku śledztwa stwierdzono nadto, że w pierwszych dniach marca 1945 r. zatrzymano i doprowadzono do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Niejakiego Babińskiego, który po krótkim pobycie w poczekalni udawał się do ubiorki podział sobie w celach samobójczych żyty a rak. W związku z tym wyprodukował oparcie o zeznanie świadka Aldaga przedtemniej Halewskiemu zarzut wyłączenia polecenia kierowania zycia Babińskiego, lecz wywieziono go do lasu i zastrzelono co miało służyć niejaki Kapidurki.

Poszukiwania Kapidurki nie dały rezultatu.

Aldag twierdzi, że był świadkiem jak Halewski wydawał polecenia opisane wyżej. Twierdzi on dalej, że sam pomagał przy umieszczeniu Babińskiego w samochodzie, którym wywieziono go do lasu. Nie umiał on jednak podać nazwisk innych osób, które razem z nim umieszczały Babińskiego w samochodzie, ani nazwiska kierowcy tego samochodu.

Zeznanie Aldaga są w tym przedmiocie zasadniczo sprzeczne z zeznaniami innych świadków zajęcia. Świadkowie ci zeznają /św. Jagodziński/, że Halewskiego przy zajściu ~~WISZYM~~ wogóle nie było, oraz, że Babińskiego nie włożono zaraz do worka i nie wywieziono żywego, a zabrano go na pierwsze piętro, skąd dopiero po znacznej chwili zniesiono jakiś worek, w którym na podstawie jego wyglądu domyślał się, że w nim są zwłoki Babińskiego. Worek ten włożono do samochodu. Był przy tym Aldag. Jagodziński twierdzi dalej, że lekarza nikt nie wprowadził i nikt nie polecał odprowadzić go do celi aby umożliwić mu udzielenie pomocy Babińskiemu. Również świadek Kielich zeznał, że Halewskiego w chwili zajścia nie widział mimo, że sam był pesien czas przy zajściu obecny.

Zarzut postawiony w tym przedmiocie Halewskiemu nie można uznać za dostatecznie udowodniony w opisanych wyżej warunkach. Tym bardziej, że jak to wynika z zeznań obecnych tam świadków szło się to w godzinach przedpołudniowych w czasie kiedy w poczekalni poza Babińskim i strażnikami znajdowało się więcej interesantów, którzy zajście obserwowali. Ponadto brak pobudek działania Halewskiego nakazuje powziąć wątpliwości w wiarygodność wydania takiego polecenia. Babiński był dopiero doprowadzony i nie wiadomo było

IV/13/55

nawet jakie sioły zeznanie. Mógł on przecież pożądaną zeznania i odpadły powód nie tylko do wydania takiego polecenia, ale nawet powód jakiegokolwiek gorzejszego ustosunkowania się do niego. W takich warunkach i ten zarzut usnać należało za niudowodniomy. /Poznańskie za dr. Gdancem, który miał udzielać Habińskiemu pomocy, również nie dały rezultatu/. Jeżeli jeszcze chodzi o Białego, to i w tym przypadku stwierdzić należy, że śmierć jego w początkowym stadium śledztwa była nie pomyslną, gdyż utrudniało to, a nawet w pewnym sensie uniemożliwiało dalsze prowadzenie śledztwa oddzielnie niezależnej organizacji.

Ponieważ świadek Kielich twierdzi, że słyszał rżnięcia czołgu w gmachu Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego po przeniesieniu tego Urzędu na ulicę Poniatowskiego, a następnie widział jak wynoszono belekające krwią worki na bryczkę, którą odjechało, po czym na polecenie Halewskiego palił jakąś garderobę - sprawdzono i ten przypadek. Nie sformowano jednak żadnych dowodów na potwierdzenie zeznań Kielicha, który dopatrywał się ćwiartowania zwłok. Powoływał on się przy tym na świadka Jagodzińskiego, który miał razem z nim to obserwować.

Jagodziński zaprzeczył temu jednak i zeznał, że wie o tym tylko opowiadań Kielicha. Jeżeli jednak dać wiarę Kielichowi, że palił jakąś garderobę, to wypada pamiętać, że mogła to być odzież Białego i pochowanego razem z nim człowieka, gdyż pochowano ich razem. Według Kielicha ćwiartowane miały być zwłoki ks. Jacewicza. Wprawdzie ustalono, że ksiądz taki wyjechał z domu w dniu 11 marca 1945r. /a więc w czasie śledztwa pogrzebano Białego/ i więcej do domu nie wrócił. Do się jednak z nim stało nie zostało ustalone.

W opisanym przed warunkach stwierdzić należy, że brak jest dostatecznych dowodów aby przyjąć, że postawiony Halewskiemu zarzut zabójstwa został mu udowodniony.

W toku tego śledztwa ogłoszono dostateczny zarzut zbrodni przez Halewskiego fałszywych zeznań na rozprawie przed Sędzią Powiatowym w Bydgoszczy w sprawie o uznaniu Leszka Białego za zmarłego. Z protokołu rozprawy w tej sprawie wynika, że Halewski słuchany jako świadek zeznał, że Leszka Białego sobie nie przypomina. Takich zeznań nie można jednak uznać za fałszywe, tylko dlatego, że w toku śledztwa jakieś przecieki siemu wszczęto przypominał sobie tegoż Białego oraz to, że popełnił on samobójstwo. Halewski mógł istotnie nie pamiętać Białego, którego spotkał 12 lat temu.

W śledztwie natomiast nigdy przedstawiono mu nie tylko zarzuty ale i okoliczności sprawy mogą przypomnieć sobie, że w tym przypadku chodziło o Białego i z tych przyczyn w tej części należało odmówić ścigania.

podprokurator wojewódzki
/st. Lencki/

IV/13/56

I. Zatwierdzam powyższe postanowienie na zasadzie art. 245[§] 2 k. p. k.

II. 1/ zarządzam zawiadomienie o umorzeniu śledztwa

a/ pokrzywdzonego w osobie adwokata K. Gąsiorowskiego Zespół Adwokacki Nr. 3 w Bydgoszczy z pouczeniem o prawach z art. 353 § 1 i § 3 oraz art. 355 k. p. k.

b/ podejrzanego Bolesława Halewskiego zam. Bydgoszcz ulica Dworcowa 51 m. 11,

2/ na zasadzie art. 245[§] k.p.k. dowody rzeczowe znajdujące się na karcie 54 akt trzy fotografie i na k. 55 lańcuszek oraz /k. 75 akt/ znajdujące się na przechowaniu w Prosektorium szpitala Wojewódzkiego w Bydgoszczy dwa szkielety ludzkie wydać Ludwikowi i Annie Białym zam. w Bydgoszczy ul. Garbary 19 m. 4 bez opakowania.

Data 9 lipca 1957 r.

Wiceprokurator wojewódzki
/ K. Pyszczyński /

stL/kor/mk



Zespół Adwokacki Nr. 3
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 6
Adwokat G. Gąsiorowski
Bydgoszcz, Naruszewicza 9/6

Bydgoszcz, dnia 25 lipca 1957 r.

W/3/57

o o
Generalnej Prokuratury
w Warszawie

przez
Prokuraturę Wojewódzką
w Bydgoszczy

Bo II z 11/57

Z a i a l e n i e.

w imieniu pokrzywdzonego Ludwika Białego wnoszę niniejszym zażalenie na postanowienie Prokuratora Wojewódzkiego w Bydgoszczy z dnia 9 lipca 1957 r. II z 11/57 w przedmiocie umorzenia śledztwa przeciwko Bolesławowi Halewskiemu i na mocy art. 353 i nast. KPK

w n o s z ą :

- 1/ o uchylenie wyżej wymienionego postanowienia o ile postanowiono umorzyć śledztwo z powodu przedawnienia odnośnie stosowania niedozwolonych metod w śledztwie wobec Leszka Białego,
- 2/ o polecenie Prokuratorowi Wojewódzkiemu w Bydgoszczy sporządzenie i wniesienie do Sądu aktu oskarżenia przeciwko Bolesławowi Halewskiemu o to, że: w marcu 1945 r. w Bydgoszczy, jako kierownik sekcji śledczej b. wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy bezprawnie przetrzymywał w areszcie Leszka Białego przy czym znęcał się nad nim bijąc go osobiście, dopuszczając do bicia przez inne osoby, a nadto trzymał go w celi w okresie zimy pozbawionego odzieży tj. o czyn przewidziany w art. 248 § 2 KK.

U z a s a d n i e n i e:

Jak wynika z treści oskarżonego postanowienia bezspornym jest, iż Leszek Biały pozbawiony został wolności w dniu 27 lutym 1945 r., że następnie przebywał w areszcie b. wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy w dyspozycji sekcji śledczej tego Urzędu, której kierownikiem w owym czasie był. pod. Bolesław Halewski, że w tym czasie znęcano się nad nim, przy czym podejrzany Halewski bił go osobiście i dopuszczał do bicia go przez inne osoby, że wreszcie w czasie tym trzymany był w celi aresztu bez odzieży.

Nie ulega też wątpliwości, iż Leszek Biały w okresie przetrzymywania go w piwnicach b. WUBP w Bydgoszczy utracił życie i tam został potajemnie zagrzebany. Ponieważ sekcja zwłok nie dała podstaw do ustalenia sposobu utraty życia przez niego - nie do odparcia pozostało twierdzenie podejrzanego, iż Leszek Biały popełnił samobójstwo, niewątpliwie na skutek udręczeń wobec niego stosowanych.

W tych warunkach Prokurator Wojewódzki w Bydgoszczy postanowił umorzyć śledztwo i to wobec braku dostatecznych dowodów winy gdy chodzi o zabójstwo L. Białego, a wobec przedawnienia gdy sprawa dotyczy stosowania względem niego niedozwolonych metod śledczych.

Postanowienie to jest niesłuszne i winno ulec uchyleniu;

- 1/ w toku śledztwa pominięto kwestję prawności przetrzymywania L. Białego w areszcie przez ponad 48 godzinnych.

Jak wynika z odpowiedzi: Prokuratora Sądu Okręgowego w Bydgoszczy oraz Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu /z dnia 23.XI.45 r. III Sospec. B.11/45/, któremu Prokurator G.O. w Bydgoszczy zapytania rodziny L. Białego przekazał według właściwości - wia-

W/3/58

dze te nie o zatrzymaniu L. Białego nie wiedziały i żadnych dochodzeń przeciwko niemu nie prowadziły. Co więcej, z odpowiedzi otrzymanej przez ojca L. Białego z Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.V.47 r. N. 3099/47/Pr. wynika, iż nawet Ministerstwo Bezpieczeństwa nie posiadało żadnych danych dotyczących zatrzymania L. Białego.

Fakt bezprawności bezprawności zatrzymania wynika nadto z uchylania się od odpowiedzi na pytanie o losie L. Białego, wysłane przez rodzinę jego w maju 1945 r. do b. WUBP w Bydgoszczy i b. Ministerstwa Bezpieczeństwa. Jasnym jest na tym tle, iż fakt bezprawnego zatrzymania L. Białego przez organa b. WUBP i przetrzymywania go w piwnicach tego Urzędu był ukrywany.

Obowiązujące wówczas przepisy nie dawały organom BP uprawnień dłuższego zatrzymania osób, niż na okres 48 godzin. Pozbawienie wolności na okres dłuższy bez postanowienia właściwych władz sądowych stanowiło bezprawie i nad okolicznością tą nie należy przechodzić do porządku.

Nadmienić należy, iż Bydgoszcz odzyskała wolność w dniu 20 stycznia 1945 r. i w lutym już tego roku władze sądowe były w Bydgoszczy zorganizowane.

Tym samym nie ulega wątpliwości, iż podejrzany Halewski, przetrzymując w swej dyspozycji L. Białego w marcu 1945 r. po upływie 48 godzin od chwili zatrzymania, dopuścił się czynu przewidzianego w art. 248 KK.

2/ Z treści zaskarżonego postanowienia wynika ponad wszelką wątpliwość, iż podejrzany Halewski pozbawionego wolności L. Białego bił sam osobiście, nie podwładni jego cilia L. Białego co najmniej za pod. zgodą Halewskiego zgodą, że wreszcie L. Biały w marcu, w okresie mrozów, trzymany był w celi piwnicznej bez odzieży.

Stąd wniosek, iż L. Biały pozbawiony był wolności w warunkach szczególnego udzielenia, a sprawa czynu tego winien odpowiadać na mocy art. 248 § 2 KK.

3/ Przestępstwo z art. 248 § 2 KK. stanowi zbrodnię zagrożoną karą 10 lat więzienia. Na mocy art. 35 lit. d KK przedawnienie ścigania w tym wypadku następuje po upływie lat dziesięciu.

W tych warunkach zachodzi pytanie czy okres przedawnienia ścigania upłynął, czy też uległo ono przerwaniu.

Na pismo swe z dnia 9.III.1947 r. w sprawie zaginięcia Leaska Białego, aresztowanego przez organa BP, ojciec L. Białego otrzymał odpowiedź Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.V.1947 r. treści następującej:

"Na podstawie otrzymanych informacji z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 28 kwietnia 1947 r. Nr. 1792/1 w sprawie Leaska Białego - komunikuję, iż dochodzenie nie dało żadnych pozytywnych rezultatów, nie udało się stwierdzić, czy i przez kogo w/w został zatrzymany Naczelnik Wydziału Prawnego /-/ I. Klajberman".

Z pisma tego wynika, iż w okresie od 9.III.1947 r. do 28 kwietnia 1947 r. toczyło się dochodzenie w sprawie pozbawienia wolności Leaska Białego, a więc czynność przerywająca bieg przedawnienia ścigania. /Patrz teza 7 pod art. 36 KK Siewierski. Kodeks Karny wyd. 1949 r. "Bieg przedawnienia z art. 36 KK przerywają nie tylko akty sądziowskiego ścigania; już czynności dochodzenia policyjnego uważa się za postępowanie karne, którego wazczęście uchyla z mocy art. 36 KK bieg przedawnienia ścigania. KK 93/37. Ten sam pogląd wypowiedział prof. Śliwiński /Prawo karne art. 529/".

W/5/59

Jeśli więc pomiędzy 9.III.1947 r. a 28 kwietnia 1947 r. podjęte było dochodzenie w tej sprawie, to przedawnienie uległo przerwaniu i bieg zaczął ponownie od kwietnia 1947 r.. Ponieważ śledztwo w sprawie niniejszej wszczęte zostało przed kwietniem 1957 r., usnąć należy, iż przedawnienie ścigania nie nastąpiło i nie ma przeszkód formalnych do sporządzenia aktu oskarżenia przeciwko B.Halewskiemu o czyn opisany na wstępie niniejszego zażalenia, gdy dowody winy jego nie ulegają w świetle treści postanowienia wątpliwości.

Zespół Adwokacki Nr.3
w Rydzyszczu, Dworcowa 6
Kazimierz Gąsiorowski
Adwokat



W/3/60

P O S T A N O W I E N I E

Warszawa, dnia 16 października 1957 r.

Prokurator Generalnej Prokuratury rozpatrzywszy zażalenie adwokata K.Gąsiorowskiego pełnomocnika pokrzywdzonego Ludwika Białego na postanowienie Prokuratora Wojewódzkiego w Bydgoszczy z dnia 9 lipca 1957 r. Nr. II S 11/57 o umorzeniu śledztwa
- na podstawie art. 353 § 1 k.p.k.

p o s t a n o w i ł

zażalenie powyższe pozostawić bez uwzględnienia.

U z a s a d n i e n i e

Prokurator Wojewódzki w Bydgoszczy postanowieniem z dnia 16 lutego 1957 r. wszczął śledztwo w sprawie śmierci Leszka Białego, zatrzymanego w lutym 1945 r. przez b.Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy.

W toku śledztwa, prowadzonego w powyższej sprawie, ujawniono również, że jeszcze inne osoby - poza Leszkiem Białym, zatrzymane przez wspomniany wyżej Urząd, zmarły w areszcie oraz, że funkcjonariusze tegoż Urzędu stosowali wobec zatrzymanych, a wśród nich i wobec Leszka Białego niedopuszczalne metody śledztwa.

Pod zarzutem dokonania w marcu 1945 r. zabójstwa Leszka Białego i nakłonienia w tym czasie innych funkcjonariuszy do zabójstwa Babińskiego oraz pod zarzutem stosowania niedozwolonych metod wobec Leszka Białego - postawiono Bolesława Halewskiego, ówczesnego Kierownika sekcji śledczej b. W.U.B.P.w Bydgoszczy.

W wyniku przeprowadzonego postępowania, Prokurator Wojewódzki w Bydgoszczy postanowieniem z dnia 9 lipca 1957 r. śledztwo w

14/3/61

śledztwa w powyższej sprawie umorzył.

Za podstawę tego rozstrzygnięcia przyjęto:

- odnośnie zarzutu dokonania zbrodni, "brak dostatecznych dowodów winy",
- odnośnie zaś zarzutu stosowania niedozwolonych metod - przedawnienie ścigania.

Postanowienie powyższe w części dotyczącej zarzutu stosowania niedozwolonych metod, zaskarżył adwokat K. Gąsiorowski, pełnomocnik Ludwika Białego, ojca zmarłego Leszka Białego.

W zażaleniu podniesiono, że:

- pozbawienie wolności Leszka Białego nastąpiło w warunkach przewidzianych art. 248 § 1 k.k.
- skoro bezprawne pozbawienie wolności Leszka Białego połączone było ze stosowaniem wobec niego rażąco niedopuszczalnych metod śledztwa, to wyczerpany został stan faktyczny przewidziany w art. 248 § 2 k.k.,
- podejrzany Bolesław Halewski - jako kierownik sekcji śledczej b. W.U.B.P. w Bydgoszczy, "przetrzymując" Leszka Białego w areszcie ponad 48 godzin od chwili zatrzymania go oraz, stosując wobec niego połączone ~~wobec niego~~ ze szczególnym udręczeniem metody śledcze - odpowiadać winien za przestępstwo przewidziane w art. 248 § 2 k.k.,
- niesłusznie przyjęto w zaskarżonym postanowieniu, że zachodzi przedawnienie ścigania przestępstwa polegającego na stosowaniu wobec Leszka Białego niedozwolonych metod śledztwa, skoro chodzi tu o przestępstwo przewidziane w art. 248 § 2 k.k. i skoro bieg przedawnienia, o którym mowa w art. 86 lit. b. k.k. - został przerwany dochodzeniem prowadzonym w okresie od 9 marca do 28 kwietnia 1947 r. w sprawie pozbawienia wolności Leszka Białego.

IV/13/62

W konkluzji pełnomocnik pokrzywdzonego wniósł o uchylenie zastosowanego postanowienia i zlecenie wszczęcia przeciwko wspomnianemu Bolesławowi Halewskiemu aktu oskarżenia, zarzucając mu popełnienie przestępstwa z art. 248 § 2 k.k.

W związku z treścią zażalenia zważyć należy co następuje:

Jak wynika z materiałów zawartych w aktach sprawy Leszek Biały zatrzymany został przez b.Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy w dniu 27 lutego 1945 r. pod zarzutem udziału w nielegalnej organizacji i osadzony w areszcie tegoż Urzędu, gdzie w marcu 1945 r. /przyp. 10 marca/ zmarł.

W zaskarżonym postanowieniu przyjęto za wykazane, że podejrzany Bolesław Halewski bądź osobiście stosował wobec Leszka Białego niedozwolone metody, bądź też zlecał innym funkcjonariuszom ich stosowanie.

Z odpisu pisma kancelarii Rady Państwa z dnia 30 maja 1947 r. skierowanego do Anny Białej, matki zmarłego Leszka Białego wynika, że "dochodzenie" przeprowadzone wówczas nie ustaliło, czy i przez kogo został zatrzymany "Leszek Biały" w lutym 1945 r.

W toku śledztwa nie stwierdzono, by w stosunku do Leszka Białego zastosowany był w lutym 1945 r. - przez władzę do tego powołaną - areszt tymczasowy.

Istotną w niniejszej sprawie kwestią do rozstrzygnięcia jest to, czy - przyjmując iż zachodzi przestępstwo z art. 248 § 2 k.k. - istnieje ujemna przesłanka procesowa jaką jest przedawnienie ścigania /art. 86 lit. b. k.k./.

Wyrażony, w związku z tym, w zażaleniu pogląd, jakoby przedawnienie ścigania w niniejszej sprawie zostało przerwane w 1947 r. wspomnianym wyżej dochodzeniem uznać wypada za chybiony, albowiem brak jest danych do przyjęcia, by to t.zw. dochodzenie polegało na dokonywaniu czynności procesowych /śledczych lub dochodzeniowych/,

W/5/63

wyrażających wolę ścigania, a zatem wszczęcia postępowania karnego z powodu - popełnienia konkretnego przestępstwa, w danym wypadku - z powodu przestępstwa z art. 248 § 2 k.k.

Korespondencja zaś prowadzona z matką Leszka Białego wskazuje na to, że podejmowane mogły być jedynie czynności służbowe w kierunku ustalenia miejsca pobytu Leszka Białego.

Z tych względów należało postanowić jak w sentencji.

PROKURATOR
GENERALNEJ PROKURATURY
/podpis nieczytelny/



Odpis ^{1/3/64}

BIURO ADWOKACKI Nr. 3
w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 6
Kazimierz Gąsiorowski
adwokat

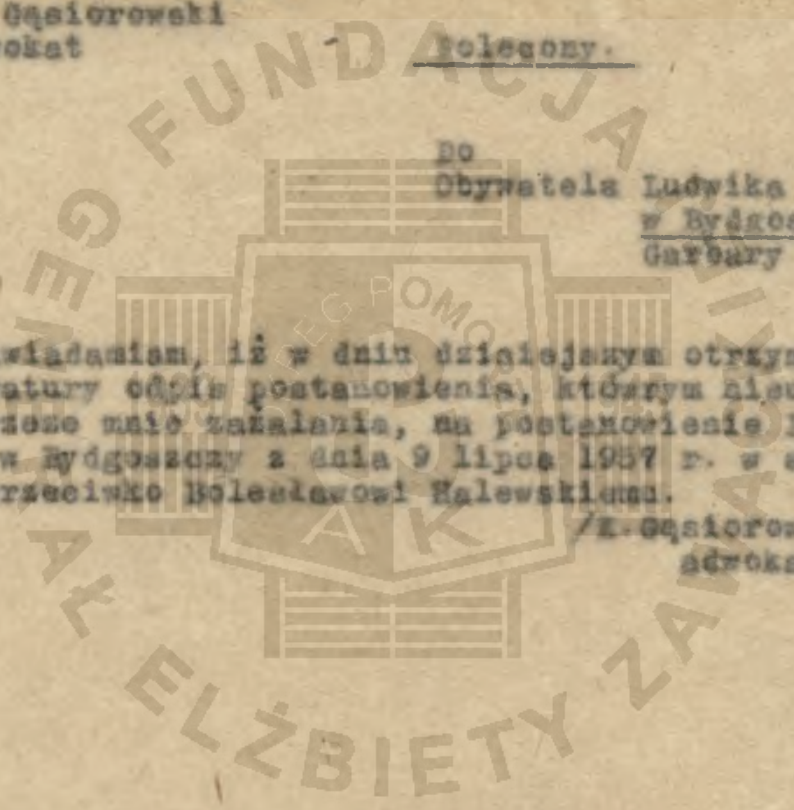
Bydgoszcz, dnia 21 października 1967 r.

polegony.

Do
Obywatela Ludwika Białego
w Bydgoszcz,
Garbary 19/4

Zawiadamiam, iż w dniu dzisiejszym otrzymałem z Generalnej Prokuratury odpis postanowienia, którym nieuwzględniono wniesionego przez mnie zażalenia, na postanowienie Prokuratora Wojewódzkiego w Bydgoszczy z dnia 9 lipca 1967 r. w sprawie umorzenia śledstwa przeciwko Bolesławowi Halewskiemu.

/K. Gąsiorowski/
adwokat.



14/3/65

P R O T O K Ó Ł

Dnia 8 lutego 1957 r.

Przewodniczący
s.K.SmierzchalskiSąd Powiatowy w Bydgoszczy Wydział Nie-
sporny na posiedzeniu jawnym rozpoznawał
sprawę z wniosku Ludwika Białego o uznanie
za zmarłegoProtokółant
Paulak

Po wywołaniu sprawy stawili się:

wniosekodawca Ludwik Biały,

Świadkowie: Kazimierz Jankowski, Gabriela Suszko, Bolesław Halewski.

Odczytano wniosek i załączone doń dokumenty.

Świadkowie zostali pouczeni o odpowiedzialności za fałszywe
zeznania i po słożeniu przyrzeczenia zeznają do sprawy:Staje Kazimierz Jankowski, lat 49, pr.fis., obcy, nie karany,
zeznaje:Leszka Kazimierza Białego znam jeszcze przed 1939 r., ale bli-
żej poznałem go w czasie okupacji, gdzie pracowaliśmy razem w Łęg-
nowie. W dniu 27.2.1945 r. zostałem aresztowany przez władze U.B.
i przewieziony do gmachu przy ul. Markwarta. W budynku na Markwar-
ta zauważyłem Leszka Białego, było to w pokoju gdzie zdawaliśmy
depozyty. Leszek Biały zdawał swoje rzeczy i stąd domyśliłem się,
że jest aresztowany. W dwa lub 3 dni po zatrzymaniu mnie zauważy-
łem Leszka Białego, gdy byłem prowadzony do ubikacji. Był on w
bocznym pomieszczeniu, nie miał okularów i był bardzo blady. Od
tego czasu nie widziałem go więcej, chociaż dowiadywałem się i u-
siłowałem go spotkać.

Odczytano i przyjęto.

Staje Gabriela Suszek, lat 37, pr.umysł., obca.

Zaginionego Leszka Białego Kazimierza Białego znam osobiście,
gdyż był on kolegą mego męża. Dnia 1 Marca 1945 r. zostałem are-
stowana i przewieziona do gmachu U. B. na ul. Markwarta. W czasie
mego pobytu na Markwarta wzięłam parę razy Leszka Białego, rozma-
wiać z nim nie mogłam, gdyż przepisy na to nie pozwalały. Po raz
pierwszy zauważyłam go w separacie, gdy siedział na ziemi blady i
posiniaczony. Był bez okularów, chociaż cały czas chodził w okula-
rach. Innym razem widziałam go jak był prowadzony na przesłuchanie.
Ja miałam dość dużo swobody i mogłam poruszać się po terenie budyn-
ku, gdyż byłam zatrzymana jako zakładniczka za mego męża, którego
w momencie zatrzymania nie było w domu.

Odczytano i przyjęto.

Staje Bolesław Halewski, lat 37, pr.um., obcy, za fałszywe ze-
znanie nie karany.W 1945 r. byłem pracownikiem W.U.B.P. Początkowo pracowałem
w Toruniu, a następnie jak Województwo zostało przeniesione do Byd-
goszczy, zacząłem pracować w Bydgoszczy w gmachu przy ul. Poniatow-
skiego, a następnie na Watach Jagiellońskich. Początkowo byłem na-
czelnikiem Wydziału Śledczego, a następnie pracowałem w dziale wię-
ziennictwa. Przy ul. Markwarta początkowo mieścił się powiatowy U.
B., gdzie ja dość często przychodziłem. W okresie kiedy woj. było
w Toruniu. Leszka Kazimierza Białego nie pamiętam i dlatego nic o
nim nie mogę powiedzieć. Szwagierczaka i Wątrobę znałem, gdyż byli
oni pracownikami Woj.U.B., ale żaden z nich mnie nie podlegał, a
Szwagierczak był naczelnikiem wydziału. W U.B. na ul. Markwarta ja

W/13/656

Ja sam dość często przesłuchiwałem zatrzymanych. W początkowym okresie, to zn. w 1945 r. wydz. śledczy często nie wiedział nic o dokonanych aresztowaniach przez Wydziały Operacyjne. Nie przypominam sobie, żeby Szwagierczak lub Wątroba byli obecni przy przesłuchiowaniach, które ja prowadziłem, ale okoliczności tej nie wykluczam. Ja nie stosowałem przymusu, ani niedozwolonych metod śledczych przy przesłuchiowaniach, czy stosowali to inni, to mogę powiedzieć tylko tyle, że w mojej obecności takich metod nie stosowano. O wypadku śmierci aresztowanego w gmachu U.B. nie słyszałem. Wiadomo mi, że Ryszard Szwagierczak i Wątroba pracowali jeszcze dłuższy czas w Urzędzie Bezp., ale obecnie w Bydgoszczy chyba nie zamieszkuje. W 1948 r. zostałem aresztowany i oskarżony z art. 149 k.k.w.p. na 4 lata więzienia.

Odczytano i przyjęto.

Wnioskodawca załącza do akt pismo z dnia 8.2.1957 r. i wnosi o dopuszczenie dowodu ze św. Nowaka Józefa i Felcyna Wojciecha.

O.p.

1/ posiedzenie odroczyć,

2/ dopuścić dowód ze świadków wymienionych w piśmie z dnia 8.2.57 r.

Zakończono.

/-/ Śmierchałcki

Przewodniczący

/-/ Panulakowa

Protok.

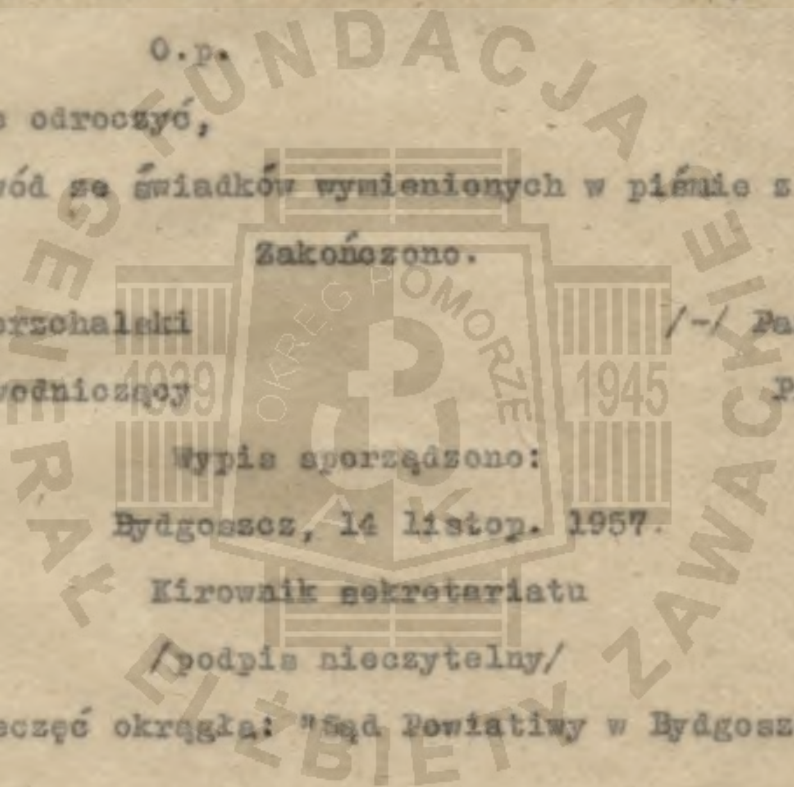
Wypis sporządzono:

Bydgoszcz, 14 listop. 1957.

Kirownik sekretariatu

/podpis nieczytelny/

Pieczęć okrągła: "Sąd Powiatowy w Bydgoszczy".



P R O T O K O Ł

Dnia 29 kwietnia 1967 r.

W/13/67

Sędzia Manuliakowa
Protokółant cękr.
sęd. K. Nowicka

Sędzia na posiedzeniu jawnym z wniosku Ludwika Białego rozpoznawał sprawę o uszczerbek za szariego.

Po wywołaniu sprawy stawili się: wnioskodawca Ludwik Biały oraz świadek Konstanty Kielich.

Staje świadek Konstanty Kielich, lat 51, pracownik czystości, zam. w Kasztorium w Tucznie, obcy, za fałszywe zeznania nie karany, pouczony o odpowiedzialności za fałszywe zeznania i po złożeniu przysiężenia zeznaje:

W sierpniu w styczniu 1945 r. przyjechałem z Lublina do Torunia, gdyż zostałem przeniesiony przez b. moją pracodawcę, Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, w związku z przeniesieniem sądownictwa z Torunia do Bydgoszczy. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Markwarta, kierownikiem Urzędu był tymczasowo Bolesław Halewski. Ja miałem funkcję Komendanta Bloku. W gmachu przy ul. Markwarta były biura i areszt. Do obowiązków moich należało utrzymanie porządku wewnątrz tego gmachu. Leszka Kazimierza Białego nie zostałem przed aresztowaniem go. W czasie obchodu celi, którego dokonaniem z Bolesławem Halewskim zwróciłem uwagę, na wypowiedź Halewskiego, który zwrócił się do jednego z aresztantów mówiąc: "Czy Biały tu jest?" - po czym uderzył go w twarz tak jak i pozostałych aresztantów. W tej pory Białego nie widziałem więcej. Około tygodnia po tym miejscu Halewski zawołał mnie w noc i wydał rozkaz aby wraz z drugim funkcjonariuszem pojechał święci z więźniów. Po przyjeździe do zakazanej przez Halewskiego celi, gdzie było ciemno, wraz z poleceniem Halewskiego nie wolno było zapalać elektryczności, poswiecając sobie zapalną zapałką zobaczyłem święci wycioszany. W sąsiedniej celi również ciemnej były święci z wycioszany. Święci to były w ubraniu, widziałem tylko twarz, ale szczegółów twarzy nie widziałem z powodu ciemności. Na szyje nie wyjąłych nie zwracałem uwagi. Święci to były święci wówczas nie widziałem. W czasie odbywania kary w Wronkach z rozmowy z innymi towarzyszami dowiedziałem się, że jednym z trupów były święci Leszka Kazimierza Białego. Po wyjściu z więzienia apewniłem się, że były to właśnie święci Białego. W czasie chowania Halewski polecił zachowanie wszelkich ostrożności żeby o wypadku śmierci nikt się nie dowiedział, jak urzędnicy U.S. jak i pozostali więźniowie. Halewski kazał z trupów zdjąć ubrania, co zostało wykonane. Pomimo obnażenia święci nie oglądano ich. Halewski również polecił trupom zaindukować części tak żeby w przypadku w razie odnalezienia święci nie było można ich sidentyfikować. Oba trupy zostały pogrzebane na terenie bloku przy ul. Markwarta w ziemi na głębokości około 1 metra w miejscu gdzie był śmietnik. Po dokonaniu pogrzebania Halewski, który razem ze mną grzebał, powiedział, że zapomniał wykonać rozkaz Halewskiego dotyczący zdjęcia złotego pierścienia z rubinem, który miał na palcu jeden z trupów. W okresie 1945 r. nad więźniami znęcano się, bito ich i były wypadki rąbania ludzi siekierą, kilofem i ciała podświetowane okładano do worków i wrzucano do Brdy. Były wypadki, że po przesłuchaniu aresztowany nie wytrzymał tortur i

IV/13/68

próbował odebrać sobie życie. Przy przyjęciu do aresztu odbierano wszelkie przedmioty któreby mogły posłużyć do odebrania sobie życia. Pamiętam jeden wypadek, że jeden aresztant zdaje się Magiński któremu nie odebrano jeszcze rzeczy osobistych po pierwszym przesłuchaniu przeciął sobie żyły na rękach. Przyczyną zgonu Leszka Białego nie znam. Gdy przy rozbieraniu trupów zauważyłem, że jeden był wyższy, a drugi niższy. Wyższy miał okrwawioną szyję. Z opowieścią Halewskiego wiem, że znalazł on w celi kawałek szkła i przebił sobie szyję tym szkłem koło krtani i gdy Halewski schodził na jego pogrzeb oczesał sobie krtani. Teraz drugiego trupa nie miała oznak szczególnych, gdyby były oczy na wierzchu lub język zwróciłoby to naszą uwagę. Halewski mówi mi, że więzień niższego wzrostu odebrał sobie życie przez powieszenie na kawałku kabla. Przy zabieraniu zwłok z celi, żadnego kabla nie widziałem, na szyji również nie widziałem kabla.

Odczytano i przyjęto.

Wzr.akt II Nr 919/56



W dniu 30 kwietnia 1957 r.
 1939 1945

szła na podstawie dowodu z wniosku Ludwika Białego o uznanie za zmarłego.

Po wysłaniu sprawy skierali się: właściciel Leszek Biały oraz świadkowie: Kazimierz Jankowski, Felcyk Wojciech, Leon Aldag i Sewak Józef.

Staje świadek Kazimierz Jankowski, personalia jak w prot. z dnia 8.2.57. Powołuje się na złożone przyrzeczenie do protok. z tej daty. W uzupełnieniu swoich tezań z dnia 8.2.57 r. seznaje: że Halewski jako kierownik sekcji śledczej stosował do stosunku do aresztowanych metod niedozwolonych - zapisał się nad aresztowanymi, aresztowani którzy zaprzeczali przed przesłuchaniem byli katowani. Ja sam w czasie przesłuchań na rozkaz Halewskiego byłem silnie bity przez jego podwładnych. W areszcie na ul. Markwarta słyszałem o wypadku samobójstwa uśmierconego, jednak aresztowany ten nie mógł powstrzymać się od życia, gdyż władze więzienne udaremniły mu to. Przy wzięciu na Markwarta odbierano wszelkie osobiste przedmioty, które by mogły służyć do popełnienia samobójstwa. Halewski w czasie przesłuchania, gdy nie mógł od aresztowanego wydobyć seznań groził im aby zaczęli mówić, gdyż postąpi z nimi jak z Białym. Halewski po przesłuchaniu mnie odczytał wyrok śmiertelny na mnie. Postępowanie to miało na celu zastraszenie się aresztowanych.

P.P.P.

Staje świadek: Wojciech Felcyk, lat 47, obcy, ślusarz, nie karany za fałszywe seznania.

Staje Sewak Józef, lat 53, ślusarz, obcy, zam.w/m. nie kara-

IV/13/69

ny za fałszywe zeznania.

Staje świadek: Leon Aldag, lat 37, kotlarz miedziany, zam. w/m., obcy nie Marany.

Do pouczenia o cdpw. za fałszywe i złożeniu przyrzeczenia zeznają:

1/ Świadek Nowak Józef: W Bydgoszczy w 1945r. byłem zatrudniony w U.S. przy ul. Markwarta jako klucznik i w okresie tym kierownikiem sekcji śledczej był Bolesław Halewski. Leszka Kazimierza Białego ssaobiście nie znam. Kierownik Halewski zwrócił moją uwagę na jednego z więźniów, mówiąc: "Zwróć uwagę na Białego aby nie uciekł i aby go nikomu nie pokazywać". W ten sposób dowiedziałem się, że więzień, który siedział w celi jednej z 3 małych cel nazywał się Leszek Kazimierz Biały. Cella ta miała metr na metr. Na noc przeważnie rozbierano go do naga. Podawałem mu nieraz słomiankę do wycierania nóg, aby nie siedział i nie stał na kamianych płytach bosy. W pewien czas potem zostałem przeniesiony służbowo na ul. Veniatowskiego, z opowiadań urzędników z ul. Markwarta wiem, że Leszek Biały nie żyje. Wygląd Białego Leszka wskazywał na to, że pracochodnik na tortury. Halewski stosował niedozwolone metody. Sam byłem aresztowany 2.5.45r. i za rozkaz Halewskiego w jego obecności byłem bity. Halewski bił mnie różnymi przedmiotami. Pewnego razu przyszedł do celi w więzieniu do mnie, gdy siedziałem w więzieniu przy Łańcach Jagiellońskich i powiedział, że "przyszedł wypróbować swoją delikatną rączkę na mojej parazytyj mordzie" i uderzył mnie tak silnie w ucho, że do dziś mam zaburzenia w słuchu.

P.P.P. KOMO

2/ Staje świadek: Walery Sojciech i zeznaje: W 1945 r. pracowałem jako wartownik w U.S. na lutego do maja przy ul. Markwarta. Leszka Kazimierza Białego nie znam osobiście. Kierownik Halewski zwracał uwagę aby mieć za bieżąco aresztanta Białego. Pewnego dnia zapytałem Nowaka, który to jest ten biały, na to Nowak wskazał mi mężczyznę który był w tym momencie prowadzony ze śledztwa do celi po przesłuchaniu. Przed całą okropnością Białego dwa razy. Był bardzo pominięty cały. Z opowiadań pracowników wiem, że Biały z gnacha przy ul. Markwarta już nie wyszedł, ale nie wiem czy uparł naturalną śmiercią, czy został zamordowany, tego nie wiem. Stosunek do zatrzymanych Halewskiego był bardzo zły. Dnia 2 maja 1945 r. zostałem aresztowany jako podejrzany o przynależność do A.S. Halewski w czasie przesłuchania bił mnie, na rozkaz Halewskiego stałem nago w celi 24 godziny. Cella była bardzo zimna w piwnicy głębokiej znajdowała się. W czasie śledztwa Halewski przykładał mi pistolet do czoła i nosa, abym go powąchał.

P.P.P.

Staje świadek Leon Aldag i zeznaje: W 1945 r. pracowałem w U.S.P. Kierownikiem w tym czasie był Kowalecki, kierownikiem śledczym był Halewski. Leszka Białego znam od czasu okupacji. W pierwszej połowie lutego 1945 r. widziałem Białego jako aresztowanego na ulicy Markwarta. Przez okres mniej więcej trzy dni widziałem Białego w gnachu, widziałem go ubranego i rozbranego, jak stał w celi. W tym okresie były metody stosowane w czasie przesłuchiwanie i po przesłuchaniu, gdy aresztowanego rozbierano do naga. Widziałem również Białego Leszka maltretowanego, był okrwawiony i były na nim ślady bicia. Co się z nim stało później, nie wiem, ale słyszałem od innych funk., że został on zakopany za podwórkiem ul. Markwarta. Chodziły wersje, że Leszek Biały w swojej celi powiesił się, ale ciak w to nie wierzyłem, gdyż Biały był szczególnie straszony, i nie mógł mieć nic takiego, co by mu pomogło do odebrania sobie życia. Ostat-

14/12/70

niej noży jak widziałem Biniego, to nie stał on w celi jak zwykle, nie siedział i powieszono go. Biniego nie reagował. I robił wyrażenie nieżywego. Były wypadki, że więźniowie zatamowali się i próbowali sobie sami życie, o ile pamiętam Habiński tak zrobił, usiłował on odchrząć sobie życie przez przecięcie żył, władze zastąpiły go żywego i dobity go. Pr. Sądanie został przez klucz- nika Nowaka do uratowania Habińskiego, gdy dowiedział się o tym Ha- lewski wytoczył Nowakowi dyscyplinarkę.

P.P.P.

Świadek Jankowski kaszalnierz dodatkowo zeznaje; wiem, że w czasie śledstwa ci co dokonywali przesłuchań testowali +ódkę.

Zakończono.

Przedział

Protokółant.



3
3
Sygn.akt. II Nr 919/56

POSTANOWIENIE

Dnia 30 kwietnia 1957 r.

Sąd Powiatowy w Bydgoszczy w osobie Sędziego Z. Panużkowej w obecności Protokółanta sekr.sąd. W. Nowickiej po rozpoznaniu w dniu 30 kwietnia 1957 r. sprawy z wniosku Ludwika Białego o stwierdzenie zgonu Leszka Białego,

1939 1945
po s t a n a w i a:

stwierdzić, że Leszek Kasimierz Biały, z zawodu elektromonter, zamieszkały ostatnio w Bydgoszczy, urodzony w Sewerynowce /Podole/, 18.I.1919. syn Ludwika Białego, biegł.sąd., zamieszkały w Bydgoszczy, Garbary 19, oraz Anny Białowej z d. Łachowick, zamieszkałej w Bydgoszczy, Garbary 19, stanu wolnego, zmarł 3 marca 1945 r. w Bydgoszczy.

1- Panużkowa.

Wypis sporządzono:

Bydgoszcz, dnia 7 maja 1957 r.

Kierownik Sekretariatu

/podpis nieczytelny/

13
okrągła pieczęć: "Sąd Powiatowy w Bydgoszczy".

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA
Województwo Bydgoskie
Powiat Bydgoszcz
URZĄD STANU CYWILNEGO
Bydgoszcz-Miasto
Nr.1743/1957

14/13/72
Na mocy postanowienia Sądu Powiatowego w Bydgoszczy z dnia 30.4.1957 roku znak II Na.919/56 o stwierdzeniu zgonu.

ODPIS SKRÓCONEGO AKTU ZEBJĘCIA

Zaświadczam, że Leszek Kazimierz Biały, elektryk, zamieszkały w Bydgoszczy, urodzony dnia 18 stycznia 1919 roku w Sewerynowce, - zmarł dnia 3 marca 1945 roku w Bydgoszczy. Ojciec Ludwik Biały, Matka Anna Biła. Zmarły był niezona-ty.

Bydgoszcz, dnia 9 listopada 1957 r.

Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego
/-/ Ryszard Mowny.

Okrągła pieczęć: "URZĄD STANU CYWILNEGO W BYDGOSZCZY".

Na oryginale skasowano znaczków skarbowych wartości 4 zł.50 gr.

Adwokat
Kazimierz Gąsiorowski
Bydgoszcz
Barnacka 9.

IV/13/73

Do
Prokuratury Wojewódzkiej, Wydział II
w Bydgoszczy.

Na sprawę II z 11/57.
Przebieg Bolesława Halewskiego.

Zatęcza pełnomocnictwo Obywatela Ludwika, ojca śp. Leszka Białego, zgłaszam się jako pełnomocnik śp. Ludwika Białego, wykonującego zgodnie z art. 59 KK prawo pokrzywdzonego.

Jednocześnie zgodnie z poleceniem mojego mandata komunikuję co następuje: w sprawie II z 11/57 Odn. Lewickiego w Bydgoszczy Bolesław Halewski w dniu 8 lutego br. przesłuchany został w charakterze świadka.

Więdy uzyskał, jak to wynika z protokołu rozprawy, w trakcie tych sesyj odbył się on:

- 1/ że Leszek Kazimierza Białego on nie pamięta i dlatego nie o nim powiedzieć nie może;
- 2/ że nie stosował on niedozwolonych metod śledstwa ani przymusu przy przesłuchaniach, jak również w jego obecności nie stosowano takich metod i nie funkcjonariusze UB;
- 3/ rzeczywiście, że o śladach wypadku śmierci arezowanego w gmachu UB nie ma nie jest wiadomo.

Świadczenia te zdaniem pokrzywdzonego są oczywiście nie prawdziwe, bowiem:

- 1/ o arestowaniu Leszka Kazimierza Białego podejrzany B. Halewski wiedział;
- 2/ w stosunku do niego stosował niedozwolone metody śledstwa:

Anna Biata i
Ludwik Biały
Bydgoszcz,
Garbary 12/4

Bydgoszcz, dnia 28 lutego 1957 r.

Odpis

II-Kos.35/57

IV/3/74

Ob. Prokuratora Wojewódzkiego
Wydział II śledczy
w Bydgoszczy.

w sprawie rehabilitacji syna naszego Leoska Biatego i zgod-
nie z pozycją 17-tą naszego wiązanku rehabilitacyjnego, wysłałego
dnia 5.I.57 r. listem poleconym do Prokuratora Generalnego w War-
szawie, prosimy uprzejmie o wydanie i nadesłanie nam restytucji,
uzwalającego na odbiór z kasty i oszczędów syna naszego Leoska
Białego oraz kolegi jego, z nazwiskiem nieznane - łącznika z War-
szawy, gdyż obaj oni razem zostali aresztowani, równocześnie cier-
pieli i tragicznie zmarli, razem ciała ich leżały w jednym dole za-
grzebano i razem wykopali ich ciała ekshumowano.

Podjęte starania syna naszego Leoska Biatego zostały ni-
dentyfikowane przez lekarza, przez matkę, przez siostrę naszą, a sio-
strę Leoska - Marię Biatą i przez kolegi syna ob. Stanisława Ben-
nego, przypadkowo obcego, nie pozostało - wiadomości naszym - żad-
nych wątpliwości do wyjaśnienia, proszę uprzejmie Ob. Pro-
kuratora o umożliwienie oddania ostatniej przysługi szczątkom tra-
gicznie i przedśmiertnie zmarłym: syna naszego Leoska Biatego oraz
kolegi jego - łącznika z Warszawy i pochowania ich według obrządku
chrześcijańskiego na cmentarzu parafialnym.

/Anna Biata/

/Ludwik Biały/

PROKURATURA WOJEWÓDZKA
w Bydgoszczy
Wały Jagiellońskie 4
Dnia 4 marca 1957 r.
Nr. II. S. 11/57

Odpis

Anna i Ludwik Biały

Bydgoszcz

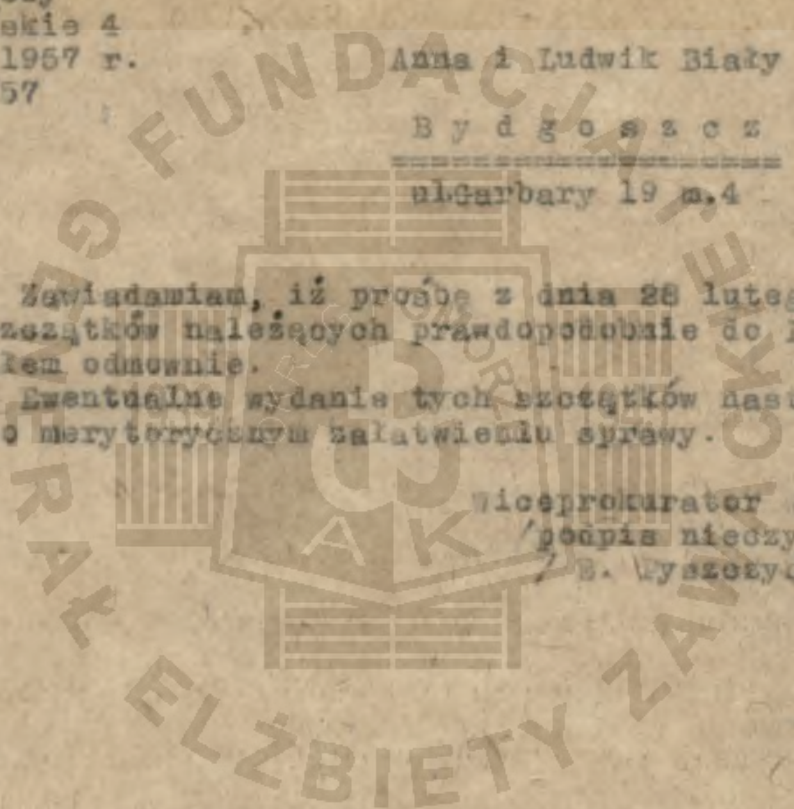
ul. Garbary 19 m. 4

Zawiadamiam, iż prośba z dnia 28 lutego 1928 r. o wydanie szczytków należących prawdopodobnie do Leszka Białego załatwiłem odmownie.

Ewentualne wydanie tych szczytków nastąpić może dopiero po merytorycznym załatwieniu sprawy.

wiceprokurator wojewódzki
/poopis nieczytelny/
B. Wyszczotkowski

IV/13/45



Anna Biata i
Ludwik Biały
Bydgoszcz,
Garbary 19/4

Bydgoszcz, dnia 11 marca 1957 r.

IV/3/76

o b
Ob. Marianna Rybickiego
Pozna Ziemi Bydgoskiej na Sejm PRL
Warszawa - Sejm PRL.

Dotyczy rehabilitacji syna naszego Leszka Białego.

W ślad za naszym wnioskiem rehabilitacyjnym, odpis którego wyczyliamy Ob. Posłowi w Bydgoszczy za pośrednictwem ob. Kaszmarczyka, pozwalamy sobie przesłać Mu odpis naszego uzupełniającego wniosku rehabilitacyjnego z dnia 14 lutego 1957 r., oryginał którego wyczyliście ob. Prokuratorowi Wojewódkiem, Wydział II Śledczy w Bydgoszczy.

W sprawie rehabilitacyjnej syna naszego Leszka Białego m. in. pod poz. 17-tą naszego wniosku rehabilitacyjnego prosiliśmy o wydanie nam rąk syna naszego oraz zięcia kolegi jego - z nazwiska nieznane - łącznika z Warszawy, ponieważ obaj oni razem zostali aresztowani w naszym mieszkaniu, razem cierpieli i ponieśli śmierć męczeńską i we wspólnym ślecie zostali pogrzebani. Mamy zatem moralny obowiązek pochować rąki nie tylko syna, lecz i jego współtowarzysza niedoli.

Jednakże chociaż podani przez nas i przesłuchani przez Prokuraturę świadkowie stwierdzili, że syna naszego Leszka Białego:

- 1/ wbrew twierdzeniu Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej aresztowały organa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy,
- 2/ osadziły w gmachu tegoż Urzędu przy ul. Markwarta 4,
- 3/ więziły w małej komórce piwnicy o cementowej podłodze i wybitych szybach w oknie i drzwiach,
- 4/ po sadzanych torturach fizycznych podczas przesłuchania, zdejmowano z niego ubranie, bieliznę i obuwie i tak pozostawiano na noc,

- 5/ Przez trzy noce widziano go w tejże celi resnegliżowanego,
- 6/ Co pewien czas oblewano go zimną wodą, IV/3/77
- 7/ Nad ranem czwartej nocy widziano go w pozycji leżącej, nie dojącego oznak życia,
- 8/ wieczorem tegoż dnia, przed północą, dwóch funkcjonariuszy Urzędu otrzymali polecenie kierownika sekcji śledczej por. Malwskiego i, wykonując je, zagrzebali zwłoki syna naszego Leszka Białego we wspólnym dole obok gmachu Urzędu przy ul. Markwarta 4, łącznie ze zwłokami kolegi jego z nazwiska nieznanego - łącznika z Warszawy,
- 9/ dnia 22 lutego 1957 r. Prokurator wojewódski w Bydgoszczy dokonał ekshumacji zwłok dwóch osób na terenie opisanym pod 8/ w miejscu wskazanym przez b. funkcjonariusza Urzędu, który przed dwunastu laty zagrzebał te zwłoki,
- 10/ Uszaska syna naszego Leszka Białego została zidentyfikowana przez: /kolejno/
a/ Lekarsa,
b/ Córkę naszą, a siostrę Leszka - Marię Białą,
c/ Matkę,
d/ Ojca,
e/ Kolegę Leszka przypadkowo obecnego ob. Stanisława Hennego, -

Prokurator wojewódski odmówił wydania nakazów sezek syna naszego Leszka Białego i uniemożliwił pochowanie ich na cmentarzu parafialnym według obrządku naszej religii i w ten sposób wyrządził nam wielką krzywdę moralną.

Je wyrządzone nam krzywdę moralną, twierdzimy dlatego, iż na terenie Bydgoszczy i okolic, od chwili pojawienia się w Borach Tucholskich partyzantów Armii Kosielskiej, t.j. od połowy 1944 r., członkowie Armii Krajowej gromadzili informacje o sile i ruchach wojsk okupacyjnych na naszym terenie, a syn nasz Leszek Biały, podejmując wielkie ryzyko, informacje te każdej niedzieli odnosił do sztabu Partyzantów w Borach Tucholskich, skąd ob. Jegliński, obecnie pułkownik wojska Polskiego, zamieszkały w Warszawie przy ul. Litewskiej 5/7, przekazywał je do sztabu Armii Polskiej, przy czym informacje, dostarczane przez syna naszego Leszka Białego, stanowiły - jak to wyjaśnił nam p.k. Jegliński w rozmowie z ob. Jackowskim Kazimierzem, Bydgoszcz, Chaytowo 13/7, gdy poszukiwał

w lipcu 1945 r. syna naszego Leszka Białego by go ratować z więzienia WUBP w Rydgoszczy - stanowiły 90% wszystkich przekazanych przez niego informacji.

14/3/78

Tak więc syn nasz Leszek Biały był wysoco zasłużonym, bowiem, w oparciu o dostarczone przez niego informacje, Wojska Radzieckie i Polakie, w styczniu 1945 r., okrążyły Rydgoszcz i obojętne miasto prawie bez walk. Zasługiwał więc na pochwały i odznaczenia, a nie tortury i śmierć męczeńską.

Analizując więc tak nagły zgon /od 27 lutego do 3 marca 1945 r. właśnie/ syna naszego Leszka Białego, jak i kolegi jego - łącznika z Warszawy, jako też przyczyny śmierci, na podstawie opowiadań b. współpracowników jak i b. funkcjonariuszy Urzędu, - nasuwają się wnioski, że per. Malowski:

- 1/ Był wrogo nastawiony wobec Polaków w ogóle, a wobec b. Akowców - w szczególności.
- 2/ Aresztowanych starał się likwidować w najkrótszym czasie, zacierając wszelkie ślady.
- 3/ Pragnąc awansu i odznaczenia, dążył do ujawnienia nazwisk osłonków A.K. zarówno na terenie Pomorza i Warszawskiego, zastosował wobec syna naszego Leszka Białego i kolegi jego - łącznika z Warszawy tak wyrefinowane i drakonickie metody śledstwa, że obaj w/w. zginęli w ciągu czterech dni.
- 4/ Nie zgłosił on powyższych zginęć do kielg Urzędu Stanu Cywilnego.
- 5/ W nagrodę za wymienione wyżej czyny, - został mianowany naczelnikiem wszystkich więzień województwa Rydgoskiego, po czym dodano mu jeszcze dalsze dwa województwa. Natomiast prawa jego ręką, sierż. Szwagierszak, został mianowany porucznikiem, a obecnie prawdopodobnie jest majorom na stanowisku zastępcy naczelnika Urzędu w Kielcach.
- 6/ W ostatniej chwili chciał wyjechać do Państwa Izrael i uniknąć wszelkiej odpowiedzialności.

Jak więc wykazali świadkowie, to nie ma najmniejszej wątpliwości, że zaręczono syna naszego Leszka Białego, jak i kolega jego z nazwiska nieznany - łącznik z Warszawy, - zmarli śmiercią męczeńską w wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Rydgoszczy.

V/3/29

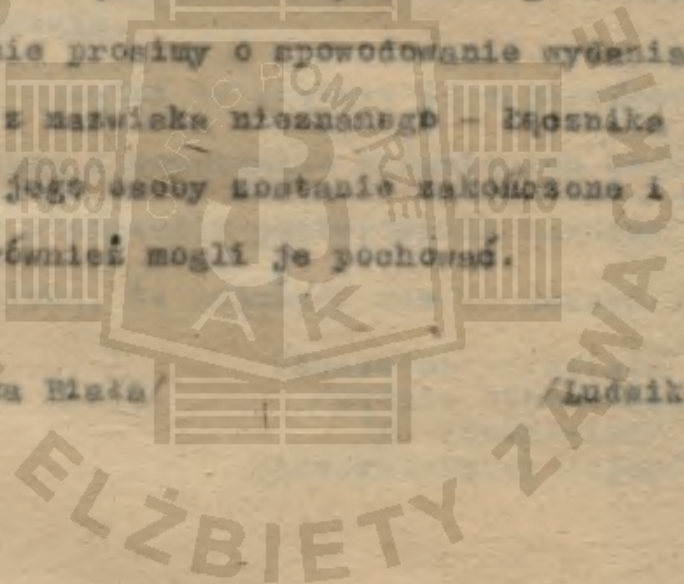
czy i to: jeśli nie bezpośrednio z rąk kierownika sekcji śledczej por. Halewskiego, to na skutek zastępowania przez niego osobiście, względnie z jego polecenia i w jego obecności przez podległych mu funkcjonariuszy Urzędu, wysoco wyrafinowanych i nieludzkich metod śledstwa. A ponieważ szczątki zwłok syna naszego Leszka Białego zostały zidentyfikowane przez lekarza, rodzinę i jednego z kolegów - zdaniem naszym - nie ma stoi na przeszkodzie do wydania nam jego szczątków zwłok, byśmy mogli pochować je na cmentarzu parafialnym według obrządku religii, którą wyznajemy i praktykujemy.

W tym stanie rzeczy prosimy gorąco Obywatela Posia o spowodowanie w Prokuraturze Generalnej, by Prokurator wojewódzki w Bydgoszczy wydał nam szczątki zwłok syna naszego Leszka Białego.

Równocześnie prosimy o spowodowanie wydania nam szczątków zwłok kolegi syna z nazwiska nieznanego - Łącznika z Warszawy, skoro śledstwo co do jego osoby zostanie zakończona i rodzina się nie odnajdzie, byśmy również mogli je pochować.

/Anna Biała/

/Ludwik Biały/



PROKURATURA WOJEWÓDZKA
w Bydgoszczy
Salę Jagiellońską 4
dnia 16 kwietnia 1957 r.
Nr. II S. 11/57

W/3/80

Do
Ob. Anny i Ludwika Białych
w Bydgoszczy
ul. Barbary nr. 19/4

W odpowiedzi na wniosek z dnia 11 marca 1957 r.
skierowany do posta na sejm P.R.L. Mariana Rybickiego oraz
na wniosek z dnia 4 kwietnia 1957 r. skierowany do tutejszej
Prokuratury w przedmiocie wydania przesłanów Leszka Białego
zawiadaniem, iż odpowiedź Prokuratury z dnia 4 marca 1957 r.
na podanie z dnia 28 lutego 1957 r. nie oznacza negatywnego
załatwienia podania.

Wnoszący to podanie zabezpieczono ze względu
na dobro śledztwa i ewentualne wydanie uchwały mogło nastą-
pić dopiero po ukonstatacji postępowania karnego, wtedy zostanie
niezbicie ustalona, że należały one do Leszka Białego.

Wiceprokurator wojewódzki
J. Cuchowicz

LS/ker/ld

adwokat
Zdzisław Gąsiorowski
Bydgoszcz
Maruszewicza 9.

Bydgoszcz, dnia 23 kwietnia 1957 r.

Do
Obywatela Prokuratora wojewódzkiego
w Bydgoszczy.

IV/13/81

Z A N I S I N

na czymaności Prokuratora dokonane w śledztwie.

Powołując się na pełnomocnictwo obywatela Ładka Białego
zakreślone do pisma tego z dnia 9. IV. 1957 r. wnoszę:

o nakazanie Prokuratorowi prowadzącemu śledztwo II z 11/57
przewodniczącemu Maleniowskiemu wydać rodzinie żelok śp. Leszka
Białego.

Z A N I S I N

W dniu 22 lutego 1957 r. obdukcję zwłok dwójki
zobaczona z terenu b. S.M.B.P. w Bydgoszczy.

Dnia 23 lutego 1957 r. przeprowadzona została identyfikacja
żelok w toku której rodzina, siostra i jeden z przyjaciół zmarłego
rozpoznali w sposób niezaprzeczalny jego żelok.

Mimo upływu czasu dwóch miesięcy od tego czasu prowadzący
śledztwo Prokurator nie wszczął wyłączenia szczątków rodzinie, celem
pogrzebienia ich na właściwym miejscu. Przewodniczącemu, wnioski składane
w tej mierze w dniach 28 lutego, 11 marca /na ręce p. M. Rybickiego/
oraz 4 kwietnia rb. spotykały się z odmową.

Ostatnia odpowiedź odmowna, datowana 16 kwietnia br. a podpisana
przez Maczkańskiego Wydziału II stwierdza, iż podjętym jest
faktem niedostatecznym niezbitego, iż żeloki te stanowią szczątki śp.
Leszka Białego oraz że decyzja ostateczna będzie mogła nastąpić do-
pięro po ukończeniu postępowania karnego, kiedy zostanie ustalony,
że należały one do Leszka Białego.

Decyzja ta wydaje się niesłuszną i to z dwóch powodów:

- 1/ brak jest jakichkolwiek wątpliwości by szczątki te miały nale-
żeć do innej osoby poza śp. Leszkiem Białym,
- 2/ nie jest konieczne zwleknięcie wydania decyzji o przekazaniu
szczątków tych rodzinie zmarłego aż do ukończenia postępowania
karnego,

1/ Rozpoznanie zwłok, dokonane na drugi dzień po ekshumacji
nie budzi żadnych wątpliwości. Gdyby nawet jakieś wątpliwości były,
to niezwłocznie mogłyby zostać rozwiązane przez ponowne wezwanie
członków rodziny i sebranie od nich dodatkowych danych w tym wzglę-
dzie. Nadto przesłuchanie w charakterze świadka Konstantego Zieli-
cha, który zmarłego grzebał w miejscu skąd zwłoki ekshumowano, wy-
jaśni sprawę w tej części bez reszty.

2/ Dokonanie oględzin w sposób przewidziany w art. 110 i
nast. KPK pozwoli na utrwalenie ewentualnych śladów na zwłokach,
które w przyszłości służyć będą dowodowi. Niedokonanie oględzin obec-

11/13/82

nie, gdy może zgasnąć obawa zatarcia śladów latwiejszych jeszcze, może w przyszłości pracy sądowni utrudnić.

Wreszcie pozostaje kwestja dla władz śledczych może mniej ważna, lecz najważniejsza dla rodziny zmarłego. Rodzina zmarłego chce wreszcie oddać zwłokom należny im pogrzeb. Pogrzeb ten należny jest zwłokom, które przez dwanaście lat spoczywały w miejscu zgola na ich spoczynek nie przeznaczonym. Rodzina zmarłego uważa za swój świąty obowiązek, że dług, który chce opłacić. Odwołanie tego momentu może na długie jeszcze miesiące, czy nawet lata, w świetle tych, czyto usunętych, przesłanek, staje się trudne do zniesienia.

Nie jest zamiarem rodziny śp. Leszka Biatego utrudnianie władzom śledczym ich pracy, skierującej do okarania sprawców czy sprawcy tego zabójstwa. Przeciwnie, rodzina zmarłego gotowa jest służyć w tym względzie władzom Prokuraturakim jaknajdalej idącą pomocą, wychodząc jednak z założenia, iż okres dwunastolatny był dostatecznym dla dokonania oględzin zwłok, a nadto, iż zwłoki zostały już badanych wyczerpaności rozpoznano, wazni o wydanie zwłok dla oddania im ostatniej przysługi.

/E. Gwałtorowski/
Advokat.



PROKURATURA WOJEWÓDZKA

w Bydgoszczy

ul. Jagiellońska 4

data: maja 1957 r.

Nr. II B 11/57

IV/13/83

Op. Kasimierz Gąsiorowski
Zespół Adwokacki Nr. 1
w Grudziądzu

Postanowienie

Prokurator Wojewódzki w Bydgoszczy po rozpoznaniu zażalenia adwokata Gąsiorowskiego z dnia 23 kwietnia 1957 r. na czynności podprokuratora prowadzącego śledztwo w sprawie przeciwko Bolesławowi Halewskiemu, podejrz. z art. 225 § 1 KK w przedmiocie niewydania rodzinie szczątków Leszka Białego na zasadzie art. 245- kpk.

POSTANOWIENIE:

- 1/ Zaskarżoną decyzję prowadzącego śledztwo w przedmiocie niewydania rodzinie szczątków Leszka Białego utrzymać w mocy.
- 2/ O powyższym zawiadomić adwokata Kasimierza Gąsiorowskiego Zespół Adwokacki Nr. 1 w Grudziądzu.

UZASADNIENIE.

Podjęta przez prowadzącego śledztwo decyzja w przedmiocie niewydania rodzinie szczątków Leszka Białego jest słuszna. Nie kwestionując, że jedne z skahumowanych szczątków są szczątkami Leszka Białego stwierdzić należy, iż wobec nieukończonego śledztwa nie mogą być one wydane w celu pogrzebania.

1. *Warto!*

IV/13/84

Oczywiście jest bowiem, że dopuki sprawa nie będzie mery-
torycznie zakończona, zabezpieczone kości stanowiące dowód rze-
czowy w sprawie muszą być do dyspozycji Prokuratury sądu Są-
du Zachodniego.

Prokurator wojewódzki
w/s. Derkacz
/A. Panulak/

Prokurator wojewódzki w Katowicach
adresat: Opatrzono 1939 r. na wyznaczenie
Prokuratury wojewódzkiej w Katowicach
Kaliszowski, postawa z art. 25 § 1 i 2 w przedziale
rodzina zastępcza (art. 242-243)



1/ Zarządca byłby powołany do urzędu w przedziale
nie został wyznaczony przez tegoż urzędu
2/ O powołaniu zastępcy zarządcy Kaliszowski Opatrzono 1939 r.
Adwokaci Nr. 1 w Katowicach.

Podjęta przez zarządcę uchwała została w przedziale
nie została uchwalona przez tegoż zarządcę. Nie ma
stwierdzenia, że jako z ustanowieniem zastępcy zarządcy
Majęto stwierdzić należy, iż wobec nieokreślenia
czy to ona wydana w celu pogrzebania.

PROKURATURA WOJEWÓDZKA
w Bydgoszczy
Wały Jagiellońskie 4
Dnia 6 listopada 1957r.
Nr. II S 11/57

125
IV/3/85

Prosektorium Szpitala Wojewódzkiego
w Bydgoszczy.

Niniejszym upoważnia się Kierownika Sekretariatu Prokuratury Wojewódzkiej Obywatela Józefa Sznięra do odbioru dwóch szkieletów ludzkich i wydanie jednego z nich obw. Ludwikowi Białemu, zamieszkałemu przy ul. Garbary 19/4, bez opakowania.

Naczelnik Wydziału II
Prokuratury Wojewódzkiej
w Bydgoszczy
/podpis nieczytelny/

Not.

Prok. Woj. zgodził się na wydanie drugiego szkieletu Białemu. Wydanie ma jednak nastąpić po pogrzebaniu I szkieletu. Pogrzeb ma być bez rozgłosu.
Bydgoszcz, dnia 11 listopada 1957 r.

/podpis nieczytelny/

UWAGA I: Pogrzeb śp. Leszka odbył się dnia 17 listopada 1957 r.

UWAGA II: Pogrzeb śp. "Bolesława" odbył się dnia 28 listopada 1957r

LUDWIK BIAŁY
Bydgoszcz,
Garbary 19/4
Telef. 47-91
Dn. 20.08.57

ZA ZWROTNYM POŚWIADCZENIEM ODBIORU.

IV/3/86

Obywatel
Janusz Pałubicki
ROZMAŃ, Berestecka 3.

Szanowny Panie!

Zwracam się do Niego z uprzejmą prośbą o udzielenie bliższych szczegółów, dotyczących "Bolesława" /rzekony pseudonim/, który przybył do Bydgoszczy jakoby w pierwszej połowie, czy też w połowie lutego 1945 r., a do naszego mieszkania zjawił się dopiero dnia 26 tegoż miesiąca, przemocował s.żp. Leszkien i dnia następnego w godzinach wieczornych - na skutek zdrady kierowcy samochodowego Koszyna - obaj oni zostali aresztowani w naszym mieszkaniu przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy i osadzeni w gmachu tegoż Urzędu przy ul. Markwarta 4.

Ponieważ kierownikiem sekcji śledczej WUBP w Bydgoszczy był wówczas ob. Bolesław Halewski, wielki nieprzyjaciel Polaków, a w szczególności patriotów, emigracji, którego do Izraela wstrzymał w ostatniej chwili Prokurator Wojewódzki, - śledztwo rozpoczął on od bicia osobniczo po twarzy, a następnie kopania nogami i grożenia: "Gadaj, sukim synie, bo jeśli nie wydasz, to tu zginiess".

Widocznie też obaj oni nikogo nie wydali, a na skutek sądowych im tortur, - obaj oni tragicznie zgineli śmiercią męczeńską i w sobotę dnia 3 marca 1945 r., przed północą, zostali sgrzebanani we wspólnym dole na podwórzu obok gmachu w/w. Urzędu przy ul. Markwarta 4.

Dnia 22 lutego 1957 r. Prokurator Wojewódzki w Bydgoszczy dokonał ekshumacji szkieletów dwu osób, przy czym czaszkę s.żp. Leszka rozpoznała cała nasza rodzina oraz jeden z kolegów jego, przypadkowo obecny w prosektorium. Mamy więc nadzieję, że po zakończeniu śledztwa szczątki s.żp. Leszka zostaną nam wydane celem pochowania na cmentarzu parafialnym. Przynajmniej jednak, że nie znamy imienia i nazwiska osoby, szczątki której ekshumowano razem ze szczątkami s.żp. Leszka i to jest główny powód dla którego zwracam się do Pana z prośbą o bliższe informacje, dotyczące osoby "Bolesława".

Ponad tym zwracam się do Sz. Pana z prośbą o życzliwe podanie mi bliższych informacji, dotyczących współpracy s.żp. Leszka z partyzantami Armii Kościuszkowskiej w Borach Tucholańskich, o dostarczonych przez niego, od lipca 1944 r. do przesunięcia się frontu poza Bydgoszcz, - informacji o ruchach i sile wojsk hitlerowskich i t.p., a które partyzanci przekazywali drogą radiową do Sztabu Armii Kościuszkowskiej. Informacje te są potrzebne do udowodnienia, że s.żp. Leszek pozytywnie pracował dla Polaków oraz, że dzięki tym informacjom, dostarczonym przez s.żp. Leszka, Wojska Radzieckie i Polakie okrążyły Bydgoszcz i zdobyły miasto prawie bez walk.

Oczekuję więc szczegółowych wiadomości w poruszonych wyżej sprawach i kreślę się

Z poważaniem /-/ L. Biały.

Poznań, dn. 25. III. 57.

407
W/3/87

Szanowny Panie!

Proszę przyjąć szczere wyrazy współczucia w związku z ekshumacją szczątków sp. Syna z powodu bolesnej straty i smutnych okoliczności okalających jego osobę. Hart przekonani i dobre swe czyny dla Ojczyzny przepieczętował krwią. Oni on w tej chwili już swój wieczny sen o Polsce i spełnionym obowiązku. Jemu słów uznania nie potrzeba, bo nie ma tak skromnej żołnierskiej mogiły na której by nie zakwitł sławy kwiat, której nie okryłyby kwiaty kwiaty nieśmiertelności idei, za którą Leszek oddał życie.

W sprawie "Bolesława" nie mogę udzielić żadnych informacji, to człowiek nam nie znany, prawdopodobnie przybyły z innego terenu.

Odnosnie współpracy sp. Leszka z partyzantką Armii Kościuszkowskiej stwierdzam, że poległa ona głównie na udzielaniu pomocy, opieki i na wykonaniu zleconych jej drogą radiową zadań w zakresie rozpoznania umocnień terenowych na pewnych odcinkach brzegów Wisły, stanu budowy nowych mostów, rozbudowy pozycji obronnych, zapor przeciwczołgowych, rozmieszczenia nowych lotnisk i wyrzutni "V2" oraz dyslokacji siły i przesunięć oddziałów armii niemieckiej na terenie Pomorza.

Wyniki rozpoznania i plany przygotowywanych na Pomorzu nowych fortyfikacji terenowych dostarczał sp. Leszek partyzantce Armii Kościuszkowskiej osobiście. Między innymi podał informacje o zamiarze dowództwa niemieckiego stawienie silnego oporu w Toruniu przez oddziały pancerne i przygotowanie dla nich 3-miesięcznych zapasów żywności oraz o słabej załodze Bydgoszczy.

Sp. Leszek swą odważną, ofiarną i bezinteresowną pracą dla dobra Ojczyzny przysłużył się Polsce.
Cześć Jego pamięci.

/-/ Jan Pałubiński.

LUDWIK BIAŁY
Rydgoszes,
Garbary 19/4
Dn. 10. XI. 1957

Za serotnym poświadczaniem odbioru

Obywatel
Janusz Palubiński
Poznań, Baranowska 3.

10/13/88

W ślad za listem z dnia 27. X. rb., na który dotąd nie otrzymałem odpowiedzi, donoszę uprzejmie, że w niedzielę dnia 17 listopada rb., o godz. 15-tej odbył się pogrzeb reaty szczątków sp. L e s z ka z kaplicy cmentarnej na Białaszkach przy ul. Stepcowej do grobu rodzinnego.

W tym stanie rzeczy w/s. odpowiedzi przydałaby się mi teraz. Jeżeli jednak może stworzyć jakiegokolwiek trudności, to szanuję, iż nie chcąc narazić śc. Pana, rezygnuję z próśbnej odpowiedzi.

Przy tej sposobności przesyłam pozdrowienia

/-/ L. Biały.



LUDMIK BIAŁY
Bydgoszcz,
Garbary 19/4
Dn. 27.X.1957

Za serotnym poświęceniem odbioru.

W Pan
Janusz Pałubicki
Poznań, Borostecka 3.

IV/10/89

Podczas śledstwa, prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Bydgoszczy, przeciwko Bolesławowi Halewakiemu o spowodowanie śmierci sp. Leszka i "Bolesława", prosząc Prokuraturę o przesłuchania w charakterze świadków W Pana oraz p. "Michała", lecz Prokuratura pierwszy wniosek przyjęła, natomiast drugi - wręcz odrzuciła.

Śledstwo powyższe zostało zakończone umorzeniem z braku dostatecznych dowodów winy zabójstwa i przedawnienia odnośnie stosowania niedozwolonych metod śledstwa.

Przeciwko powyższemu adwokat nasz wniósł zażalenie do Generalnej prokuratury, która - jak wynika z postanowienia jej z dnia 16 października 1957 r. - zażalenie tego nie uszględniła.

W tym stanie rzeczy oczekujemy, że w przyszłym tygodniu Prokuratura Wojewódzka w Bydgoszczy wyda nam zezwolenie na odbiór z Prosektorium szpitala Wojewódzkiego w Bydgoszczy reszty szczątków obu tragicznie zmarłych, przeto pogrzeb będzie mógł odbyć się prawdopodobnie w połowie listopada br.

W związku z tym, jeżeli zezwola nam na umieszczenie w IKP nekrologu, to uważamy za wskazane podać stopień wojskowy sp. Leszka, przeto proszę uprzejmie W Pana by był łaskaw podać nam go odrębnie, za co z góry składam serdeczne "BÓG ZAŁOŻ".

/-/ L. BIAŁY.

IV/3/90

Poznań, dnia 12 listopada 1957 r.

Szanowny Panie!

Podaję dane dot. stopnia i odznaczeń sp. Leszka:

P o d p o r u c z n i k "czasu wojny".

Odznaczony: 1/ srebrnym krzyżem zasługi z mieczami,
2/ krzyżem walecznych.

Szef łączności Okręgu Pomorskiego A. K.

Pseudonimy: Jakub - Herbert.

Złączę wyrazy szacunku i poważania

/-/ "Michał".

Poruczniku B I A Ł Y

W/13/31

Zginąłeś śmiercią żołnierza bohatera

śmiercią męczeńską

która uświęca i uniesmiertelnia Twą postać

Cześć Twojej pamięci.

Staliśmy dzisiaj tu do apelu poległych.

Przed Twoim grobem stoją Twoi koledzy.

Po trzykroć wzywa Cię Twój dowódca:

Poruczniku BIAŁY - Poruczniku BIAŁY - Poruczniku - BIAŁY

cisza ... tylko ... wroble nagle urywają - ... a dalekie echo
niesie odpowiedź: " Zginął na polu chwały "

Poruczniku BIAŁY Czego żądasz od Twoich kolegów.

/ wsłuchują się ... potem powtarzają /

" powiedzcie Ojczyźnie, że zginąłem w jej obronie "

Poruczniku BIAŁY A czego żądasz od Ojczyzny.

/ wsłuchuje się ... i powtarzają za nim /

" Dobrego wspomnienia "

O Polsko! Ojczyśno Święta, Bogobojna!

Jeżeli kiedyś jasna i spokojna

Obrócisz Twoje rozwidnione oczy

Na groby nasze, gdzie nas robak toczy,

Gdzie urny prochów pod wierzbą wiosenne

Skryły się dumać, jak łabędzie senne.

Polsko, ty moja. - Gdy już nieprzytomni

W Twojej skonałismy obronie - Wspomnij Ty o nas, wspomnij.

Wszak myśmy stobili z Twego nazwiska

Pacierny, co płacze i piorun, co błyska.

A doczyć że się zastanowisz chwilę

Jaka tu cisza na naszej mogile.

Jak się wydaje przez Boga przeklęta,

A nie wspomnisz Ty o nas O Święta.

/Skowacki/

H Jan Pakubicki

17.11.1957.

PROKURATURA WOJEWÓDZKA
w Bydgoszczy
Wały Jagiellońskie 4.
Dnia 25 listopada 1957
Nr. II.S.11/57

- o d p i s -

IV/13/92

Do
Ob. Ludwika Białego
w Bydgoszczy
ul. Garbary 19 m 4

Wydaje Obywatelowi asozatki nieznanego mężczyzny
o pseudonimie "Bolesław" celem pogrzebania ich.
Niniejszy odpis wydaje się celem przedłożenia w
Urszędzie Stanu Cywilnego.

Wiceprokurator Wojewódski
/ E. Pyszczynski /

Za zgodność:

Bydgoszcz, dn. 26 listopada 1957 r.

/podpis nieczytelny/

Kierownik Sekr. Prok. Wojew.

Pieczęć okrągła: "Prokuratura Wo-
jewódzka w Bydgoszczy 2".

3
PROKURATURA WOJEWÓDZKA
w Bydgoszczy
Wały Jagiellońskie 6
Dnia 26 listopada 1957r.
Nr. II. 8. 11/57

IV/13/93
Do
Ob. Ludwika Białego

w Bydgoszczy
ul. Garbary 19 m 4

Wydaje Obywatelowi szczątki nieznanego mężczyzny o pseu-
donimie "Bolesław" celem pogrzebania ich.

M. P./

Wiceprokurator wojewódzki
/podpis nieczytelny/
/ E. Pyszczyński /

/KM

Anna Biata i
Ludwik Biały
Bydgoszcz,
Garbary 19/4

10/13/91

Do Obywatela
Prokuratora Generalnego PRL
W a r s z a w a.

W sprawie rehabilitacji
syna naszego, Leszka Biatego,
b. słuchacza trzeciego roku Politechniki
Lwowskiej, aresztowanego w dniu
27 lutego 1945 r. przez organa Wojewódzkiego
Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rydgoszczy i
więzionego w gmachu Urzędu przy ul. Markwarta 4,
przy czym 10 marca 1945 r. /około/ współ-
więźniowie więcej go nie widzieli i
od tego czasu wszelki ślad o nim za-
ginął.

BIURO REHABILITACYJNE

Syn nasz Leszek Biały, ur. dnia 18 stycznia 1919 r., w dniu
27 lutego 1945 r. został aresztowany przez organa Wojewódzkiego U-
rzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rydgoszczy i osadzony w gmachu
Urzędu przy ul. Markwarta 4, razem z innymi współwięźniami, aresz-
towanymi tegoż dnia.

Czy syn nasz Leszek Biały był postawiony przed Sądem Wojsko-
wym, czy i jaki zapadł wyrok oraz czy ewentualny wyrok śmierci zo-
stał wykonany, tego nie mogliśmy się dowiedzieć, albowiem Urząd Wo-
jewódzki Bezpieczeństwa Publicznego w Rydgoszczy:

- a/ Na nasze listy polecone nie odpowiadał:
- b/ Prokurator /Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu w listopadzie
1945 r. podał informacje niezgodne z prawdą,
- c/ Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej w kwietniu 1945 r.
podał informacje niezgodne z prawdą, na podstawie których Kancelaria
Cywilna poddała w wątpliwość sam fakt aresztowania.

Poza tym Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warsza-
wie również na pisma nasze nie odpowiedziało.

Ponieważ od sierpnia 1944 r. syn nasz Leszek Biały pełnił
funkcje łącznika między Armią Krajową w Rydgoszczy i znajdującymi się

14/5/93

w Borach Tucholskich partyzantami Armii im. Kościuszki, wasserującej frontem z Armią Związku Radzieckiego, przeto nie był on przestępcą, a jeśli mimo to został skazany, a może nawet wyrok został wykonany, to obecnie przysługuje mu prawo r e h a b i l i t a c j i nawet i po śmierci.

Na tej podstawie prosimy uprzejmie Obywatela Prokuratora Generalnego o przeprowadzenie śledztwa celem wyjaśnienia sprawy zniknięcia syna naszego Leszka Białego w Gmachu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy w okresie od 27 lutego 1945 r. t.j. po dniu aresztowania i zawiadomienie nas rodziców o wynikach śledztwa.

W tym celu podajemy następujące szczegóły:

1. Armia Krajowa. Podczas okupacji Leszek Biały wchodził w skład Armii Krajowej na terenie Bydgoszczy i okolic.
2. Konspiracja. Przynależność do Armii Krajowej syna naszego Leszka Białego trzymano w tajemnicy przed rodzicami, a każdego przybywającego do niego przedstawiano nam jako koleżkę z uczelni średniej lub wyższej.
3. Zruty partyzantów. W sierpniu 1945 r. nad rejonem Bydgoszczy i okolic przeleciała wielka liczba samolotów radzieckich i w Borach Tucholskich dokonano zrzutów partyzantów Armii Kościuszkowskiej, a m.in. ob. Anatola Jeglińskiego.
4. Współpraca A. K. z partyzantami. Ten to właśnie ob. Anatol Jegliński nawiązał kontakt współpracy z AK i syn nasz Leszek Biały został wyznaczony łącznikiem między AK a partyzantami wojska Polskiego i Radzieckiego.
5. Dostarczanie informacji. Z tego tytułu syn nasz Leszek w każdą niedzielę i święto jeździł do Borów Tucholskich i odwoził zebrane informacje, o ruchach wojsk niemieckich i inne, przy czym - jak później opowiadał ob. Jegliński ob. Jankowskiemu - około 90% informacji wysyłanych przez ob. Jeglińskiego do sztabu Armii były mu dostarczone przez syna naszego Leszka Białego.
6. Przebieg rewizji. Dnia 27 lutego 1945r. wieczorem, już przy świetle, przybyło do naszego mieszkania w Bydgoszczy, przy ul. Garbary 19/4, trzech osobników, z których jeden był w szynielu wojskowym bez oznak, drugi miał na sobie pelerynę wojskową również bez oznak, a trzeci był w ubraniu cywilnym i miał na ramie-

IV/13/93

niu opakę biało-czerwoną oraz karabin na plecach. Zapytali się oni o syna naszego Leszka, a że go w domu jeszcze nie było, więc oczekali oni na jego przybycie. Niedługo po tym wrócił syn nasz Leszek. Wówczas zgromadzili oni całą naszą rodzinę w srodzonym pokoju naprzeciwko kuchni, a w przedpokoju między drzwiami stanął osobnik z karabinem i nikomu nie pozwolił ruszyć się z miejsca. Osobnik w szynelu wyszedł z mieszkania, a osobnik w pelerynie poszedł z Leszkiem do sąsiedniego pokoju /naszej sypialni/ i rozpoczął rewizję, szukając rzekomo radiowego aparatu nadawczego. Rewizja trwała dość długo, podczas której na początku słychać było przez zastawione szafą drzwi ordynarne krzyki osobnika w pelerynie oraz trzaskanie spicrutą po stole. Później jednak żadne głosy do nas nie dochodziły.

7. Dowódca brygady.

W trakcie rewizji zjawił się jeszcze jeden osobnik w płaszczu wojskowym bez oznak, porozumiał się po cichu z wartownikiem /z karabinem/ i udał się do sypialni, gdzie właśnie odbywała się rewizja, po czym wszedł do pokoju w którym trzymano resztę rodziny, usiadł na krześle i czekał aż do zakończenia rewizji.

8. Aresztowanie.

Po zakończonej rewizji osobnik w pelerynie wszedł razem z synem naszym Leszkiem do pokoju gdzieśmy wszyscy siedzieli i z miną zadwolonego szeptał coś na ucho swemu dowódcy oraz trzymał w rękę naszą do pisania syna naszego Leszka, po czym dowódca oświadczył, iż zabiera Leszka do Urzędu celem przesłuchania oraz, że nazajutrz rano, po godzinie dziesiątej, Leszek zostanie zwolniony. Dotąd jednak Leszek nie wrócił i wszelki ślad po nim zaginął.

9. Łącznik AK z terenu b. Kongresówki.

W przeddzień aresztowania syna naszego Leszka Białego, przybył do nas pewien osobnik, którego Leszek przedstawił nam jako swego kolegę i - jak dotąd - nazwiska i imienia nie znamy. Tego osobnika aresztowano razem z Leszkiem i po nim również wszelki ślad zaginął.

10. Kradzież kieszonności dokonana przez osobnika w pelerynie.

Gdy po zakończeniu rewizji i uprowadzeniu Leszka rodzina nasza weszła do pokoju, w którym się odbywała rewizja, to znalazła tam, jak na pobojożyku, porozrzucane i po-otwierane wszystkie walizki oraz otwartą i zburzoną wewnątrz szafę bielizniano-odzieżową. Podczas porządkowania stwierdziliśmy brak następujących kosztowności i przedmiotów:

- a/ Dziesięć monet złotych po dziesięć rubli,
- b/ Pięć monet złotych po pięć rubli,
- c/ Dwie monety złote po dziesięć marek niemieckich
- d/ Jeden zegarek męski niklowany "Pawel Bure",

IV/3/94

- e/ Jeden zegarek damski złoty "Cyma",
- f/ Jedną brzoškę korałową ze złotym zakodowaniem,
- g/ Jeden tańczuszek stalowy, nikielwany do męskiego zegarka,
- h/ Jedną damską dywizkę złotą od zegarka,
- i/ Dwie nasze obrączki ślubne, złote z wyrytymi napisami "1910 i Anna i odwrotnie",
- j/ Jedno wieczne pióro,
- k/ Jedną walizkową maszynę do pisania.

UWAGA I: wieczne pióro leżało w walizce córki, która podczas okupacji leżąc mieszkając poza Bydgoszczą; natomiast przedmioty od a/ do i/ były pochowane w małych pudełeczkach, poskładane do walizki, owiniętej płótnem, obwiązanej sznurkiem i ułożonej na szafie bielizniano-odzieżowej.

UWAGA II: Po zwolnieniu z WUBP ob. Jankowskiego dowiedziałem się od niego, że osobnika w pelerynie, którego nazwiska dowiedzieć się nie zdołał, przyłapano na kradzieży podczas rewizji i zasądzono na 15 lat więzienia.

- 11. Aresztowanie współpracownika Leszka. Tegoż wieczora nieco później członkowie tejże brygady aresztowali ob. Kazimierza Jankowskiego, zamieszkałego obecnie w Bydgoszczy przy ul. Chwytowo 13/7, i osadzili go również w tymże gmachu Urzędu przy ul. Markwarta 4, przy czym odbierano do depozytu rzeczy równocześnie od Leszka i od ob. Jankowskiego w tymże pokoju, tylko przy innych stołach.
- 12. Aresztowanie żony współpracownika Leszka. Wreszcie tegoż wieczoru aresztowano ob. Gabrięłę suszko za to, że nie ujawniła miejsca pobytu męża swego. którego organa WUBP w Bydgoszczy poszukiwały. Wkrótce po tym ob. suszko została zwolniona. Ona więc, wykonując polecenia strażników, podawała m.in. synowi nazwemu Leszkowi Białemu do celi pożywienie.
- 13. Poszukiwanie wiadomości o locie syna. Pragnąc się dowiedzieć co się stało w WUBP w Bydgoszczy z synem naszym Leszkiem Białym, pisaliśmy:
 - a/ 9.V.45 r. do Prezydenta m. Bydgoszczy, Wydział Bezpieczeństwa,
 - b/ 14.V.45 r. " wojewódzkiego Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, Pomiatowackiego 5,
 - c/ 2.VI.45r. " Polskiego Czerwonego Krzyża w Lublinie,
 - d/ 2.VI.45r. " Prokuratury przy sądzie Okręgowym w Bydgoszczy,
 - e/ 2.VII.45r. " Prokuratora specjalnego Sądu Karnego w Toruniu,
 - f/ 2.VII.45r. " Ministra Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie,
 - g/ 4.X.45 r. " wojewódzkiego Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy /drugi/,

IV/13/95

- h/ 9.III.47r. do Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie,
- i/ 1.I.48 r. " Naczelnika Głównego Zarządu do spraw Jeńców i Internowanych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Moskwie /ZSSR/.

14. Odpowiedzi na powyższe pisma.

Na powyższe pisma otrzymaliśmy tylko trzy odpowiedzi:

- a/ Prokuratora Sądu Okręgowego w Bydgoszczy pod adresem żony: "Pocanie Obywatelki w sprawie syna Leszka Białego przekazane zostało do dyspozycji Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu".
- b/ Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu wiceprokuratora rej.III z dnia 23.II.45 r.Nr. III SospesB.11/45: "Zawiadamiam, że sprawa jego syna Leszka Białego w tut. Prokuraturze nie figuruje, a według informacji Woj. Urzędu Bezp. Publ. w Bydgoszczy również ten Urząd nie prowadzi przeciwko niemu dochodzenia". Powstaje więc pytanie co uczynił Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy z więźniem Leszkiem Białym, aresztowanym 27.II.45 r. i więzionym w gmachu Urzędu przy ul. Markwarta 4.
- c/ Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.V.47 r. Nr. 3099/47/Pr.: "Na podstawie otrzymanych informacji z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 28 kwietnia r.b. Nr. 1798/I w sprawie Białego Leszka - komunikuję, iż dochodzenie nie dało żadnych pozytywnych rezultatów, nie udało się stwierdzić, czy i przez kogo został w/w zatrzymany, wobec tego, że zatrzymanie miało jakoby mieć miejsce w lutym 1945 r., a więc w okresie, gdy działały jeszcze inne władze jak np. wojskowe, trudne jest dzisiaj ustalić przez kogo był zatrzymany. Trudność ta jest tym większa, że skład pracowników Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy zmienił się od tego czasu tak radykalnie, że w tej chwili nie ma tam nikogo z tych, którzy pracowali w owym czasie. Naczelnik Wydziału Prawnego /-/ I. Klajnerman". Z powyższego pisma wyraźnie wynika, iż wyjaśnienia wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, mimo niezaprzeczalnego faktu aresztowania syna naszego Leszka Białego i więzienia go w gmachu Urzędu przy ul. Markwarta 4, co stwierdzają żywi jeszcze świadkowie ob. Jankowski i ob. Suszko, zostały tak skonstruowane, iż Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej poddała w wątpliwość tak fakt aresztowania jak i władze, które dokonały aresztowania. W dalszym ciągu wyjaśnień WUBP w Bydgoszczy wyraźnie mija się z prawdą twierdząc, że skład pracowników UBW Bydgoszczy zmienił się radykalnie i że w chwili

GENERAL
 193

W/13/96

li redagowania wyjaśnień rzekomo nie było tam nikogo z tych, którzy pracowali w owym czasie, gdy tymczasem b. dowódca brygady, która przeprowadziła u nas rewizję i aresztowała Leszka Białego, ówczesnego sierżanta, Ryszarda Zwagierczaka, przeniesiono do Kielc dopiero dnia 3 grudnia 1955 r., jak to wynika z załączonej informacji Svidencji Ludności w Bydgoszczy. On też - jak wyjaśniają współwięźniowie - brał czynny udział w torturowaniu więźniów podczas przesłuchiwań.

15. Informacje uzyskana od b. współwięźniów syna naszego Leszka Białego.

Po zwolnieniu przez Urząd Wojewódzki Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy b. współwięźniów syna naszego Leszka Białego, uzyskaliśmy od nich poniższe informacje:

- a/ Dowódcą brygady specjalnej, która przeprowadziła u nas w domu rewizję, okradła nas i aresztowała Leszka Białego, ob. Kazimierza Jankowskiego i ob. Gabryelę Rusko, - był sierż. Ryszard Zwagierczak, zamieszkały w Bydgoszczy przy ul. Markwartu 20, do dnia 3 grudnia 1955 r., a od tego czasu - w Kielcach przy ul. Stalina 37.
- b/ Kierownikiem referatu politycznego był por. Halewski Bolesław, zamieszkały obecnie w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 51/11. On też osobiście kierował przesłuchaniem i torturowaniem każdego więźnia, dając szlaki osłankom specjalnej brygady pod dowództwem Ryszarda Zwagierczaka.
- c/ Komendantem wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy był kpt. Duljasz, którego imienia oraz miejsca zamieszkania nie udało nam się uzyskać. W połowie maja 1945 r., po wykryciu rzekomego spisku wśród funkcjonariuszy Urzędu w Bydgoszczy, kpt. Duljasz został przeniesiony do Warszawy. Adres jego może podać Komisja Bezpieczeństwa dawn. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.
- d/ Ob. Jankowskiego przesłuchiwał por. Halewski zaraz po odebraniu od niego rzeczy do depozytu i gdy on zaprzeczył przynależność do AK, to na znak por. Halewskiego zaczęło go bić naraz kilku ludzi z brygady specjalnej. A gdy ob. Jankowski wpadł w furiję, krzycząc i chwytając za broń sprawców, wówczas na znak tegoż por. Halewskiego oprawcy przestali go bić, po czym por. Halewski oświadczył: "skorzy synie! grób sobie kopiesz i w nim sgniesz!", a następnie kazał odprowadzić ob. Jankowskiego do piwnicy.
- e/ W gmachu WUBP w Bydgoszczy odbierano rzeczy do depozytu równocześnie od syna naszego Leszka Białego i ob. Jankowskiego, lecz przy innym stole od każdego.
- f/ Ob. Jankowski widział Leszka dnia 2 marca 1945r. wyglądał z celi przez wybitą szybę w drzwiach. Był bez okularów i wyglądał bardzo zmaltretowany. Widocznie przeżył takie przesłuchanie jak i ob. Jankowski.

GENERALNY
 1939

IV/13/94

- g/ Po pewnym przesłuchaniu ob. Jankowski widział "łącznika" z Warszawy, aresztowanego razem z Leszkiem, gdy w piwnicy tarzał się on po aktach, wijąc się z bólu.
- h/ Syna naszego Leszka Białego rozebrano do naga i postawiono na noc w pomieszczeniu przy wybitych szybach w oknach celem wymuszenia wydania władz AK, gdzie on zemknął.
- i/ Ob. Suszko - jako więźniarka - pod konwojem uzbrojonego strażnika podawała synowi naszemu Leszkowi Białemu pożywienie do celi.
- j/ Współwięźniowie widzieli syna naszego Leszka Białego w gmachu wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy przy ul. Markwarta 4 tylko do 10 marca 1945 r., natomiast od tego czasu już go więcej nikt nie widział.
- k/ Jeden ze współwięźniów twierdzi, że syn nasz Leszek Biały oraz łącznik z Warszawy /punkt 9/ popełnili samobójstwo, ponieważ por. Halewski i sierż. Zwagierczak niehumanitarnym torturowaniem usiłowali zmusić ich by wydali swe władze.
- l/ Były funkcjonariusz, a późniejszy współwięzień sagrał w ogrodzie Urzędu przy ul. Markwarta Nr. 4 zwłoki dwu więźniów.
- m/ W więzieniu przy ul. Jały Jagiellońskiej likwidowano niektórych więźniów strzałem w tył głowy za wynagrodzenie po 100 złotych.
- n/ Funkcjonariusz Popiałowski jednorazowo zlikwidował siedemdziesiąt trzy czy czterdzieści osoby i po tym strzymał litr wódki.
- o/ Członków brygady specjalnej pod dowództwem sierż. Zwagierczaka pojono wódką, którą wydano z magazynu na rozkaz komendanta Buljassa.
- p/ Por. Halewski groził opernym więźniom, iż zrobi im tak jak zrobił Leszkowi /patrz pod h/.
- q/ Zwłoki ks. Pacewicza podwiartowano w ogrodzie obok gmachu wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Pociastowskiego 5, po czym na rozkaz por. Halewskiego sierż. Zwagierczak zebrał kawałki do worka i wrzucił do rzeki.

GENERALNY

1939

16. Świadkowie.

- Celem potwierdzenia prawdziwości powyższych informacji, prosimy uprzejmie o przesłuchanie niżej podanych świadków:
- a/ Ob. Kazimierza Jankowskiego, Bydgoszcz, Chwyłowe 13/7, na okoliczności wyszczególnione pod: od a/ do g/, od j/ do k/ i od n/ do p/.
 - b/ Ob. Gabrięłę Suszko, Bydgoszcz, Garbary, na okoliczności pod i/ i j/.
 - c/ Ob. Konstantego Kielicha, Tuchno, pow. Wałcza, na okoliczności pod l/, m/ i p/.
 - d/ Ob. Franciszkę Derucką, Wrocław - Krzyki, Rapackiego 2, na okoliczność pod h/.
 - e/ Funk. Anatola Jeglińskiego, Warszawa, Litewska 5/7, na okoliczność, że syn nasz Leszek Biały był łącznikiem i dostarczał do Borów

IV/13/98

Tucholskich wiadomości o ruchach wojsk okupa-
cyjnych i że 90% tych wiadomości pochodziło
właśnie od naszego syna Leska Białego.

17. Wydanie zwłok. Gdyby śledztwo wykazało, że w ogrodzie przy ul.
Markwarta Nr.4, obok gmachu zajmowanego wówczas
przez Urząd Wojewódzki Bezpieczeństwa Publicznie-
go w Bydgoszczy, w marcu 1945 r. rzeczywiście za-
grzebano zwłoki syna naszego Leska Białego oraz
łącznika z Warszawy, nazwiska którego nie znamy,
to prosimy uprzejmie o wydanie postanowienia by-
wydano nam zwłoki ich obu celem pochowania na
cmentarzu parafialnym.

/Anna Biała/

/Ludwik Biały/



Lp. nadania		Pobranie. Cpiata	
Na przesyłkę poleconą Nr. 117	1945	2	10
Do Prek. Gen. B. R. L.			
w			
Bydgoszcz 2 a 8.1.57 - 12			

Bydgoszcz, dnia 14 lutego 1957 r.

IV/3/59

Odpis

Do
Ob. Prokuratora wojewódzkiego
Wydział II śledczy
w Bydgoszczy.

UZUPRAWNIENIE WNIOSKU REHABILITACYJNEGO

Leszka B i a ł e g o.

Uzupełniając wniosek nasz, wysłany listem poleconym dnia 5 stycznia 1957 r. do Prokuratora Generalnego w Warszawie, podajemy dalsze informacje, uzyskane od b.funkcjonariuszy oraz b.więźniów wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy:

- 1/ Por. Halewski - jak to sam zeznał przed Sądem Powiatowym w Bydgoszczy w sprawie II Nr 919/56 - pełnił funkcje kierownika sekcji śledczej w Bydgoszczy.
- 2/ Według oświadczeń wszystkich świadków, por. Halewski był decydującą osobą we wszystkich sprawach śledztwa.
- 3/ Por. Halewski osobiście bił więźniów ręką, po twarzy, rękoma, pistoletem oraz kolbą karabinu po głowie, karku i szbach, wybijając niekiedy po dwa razy na raz.
- 4/ Por. Halewski osobiście wsadzał palce w oczy więźniów.
- 5/ On też kazał funkcjonariuszom Urzędu bić w jego obecności więźniów pałkami gumowymi, rurkami gumowymi napełnionymi otworem i bykami. Wiedzy bijącymi niektórzy więźniowie rozpoznali Zalewskiego i Zwagierczaka.
- 6/ Niektórych więźniów por. Halewski kazał bić pałkami gumowymi w pozycji stojącej, innymi natomiast kazał kłaść się brzuchem na krześle. A gdy który z więźniów rozkazu nie wykonał, por. Halewski kazał funkcjonariuszom położyć więźnia na krześle siłą. Gdy jednak więzień w dalszym ciągu się bronił, to w szamotaniu się walono więźnia na ziemię i kopano go butami po całym ciele.
- 7/ Tak zmuszonego więźnia por. Halewski kazał siłą położyć na krześle, po czym funkcjonariusze trzymali, a Zalewski ściągał spodnie i bił pałką gumową, a por. Halewski zachęcał Zalewskiego by bił także po jądrach.
- 8/ Gdy na skutek uderzeń po jądrach więzień udrat, ocucano go i niekiedy operację powtarzano jeśli więzień w dalszym ciągu milczał.

IV/13/101

17/ Po aresztowaniu syna naszego Leszka Białego, por. Halewski rozkazał wszystkim strażnikom pilnować by "Biały" nie uciekł, gdyż - jak się miał wyrazić - jest to "wielka szyszka". Niektórzy strażnicy chodzili do ówczesnego klucznika - Nowaka, by pokazać im jak ten - Biały - wygląda.

18/ Syna naszego Leszka Białego trzymano przez trzy dni roznegliżowanego w małej komórcie na cementowej podłodze, pokrytej wodą na wysokość do około 10-ciu centymetrów, przy wybitej szybie w oknie i na rozkaz por. Halewskiego polewano go co pewien czas wodą. Czwartego dnia nad ranem syn nasz Leszek Biały już leżał i nie dawał znaków życia.

19/ Świadek Kielich, str. 6 i 7 wniosku rehabilitacyjnego pod 15/1 i 16/c, który zagrzebał zwłoki dwu więźniów obok gmachu WUBP w Bydgoszczy przy ul. Markwarta 4, na podstawie fotografii syna naszego Leszka, rozpoznał, iż jeden z tych dwu trupów stanowił zwłoki syna naszego Leszka Białego.

20/ Por. Halewski zeznawał przed sądem Powiatowym w Bydgoszczy w charakterze ś-wiada w sprawie uznania syna naszego Leszka Białego za zmarłego, II. Nr. 919/58, i zeznał:

- a/ że syna naszego Leszka Białego nie przypomina sobie,
- b/ że osobiście nie stosował wobec więźniów w śledztwie śadnych środków przymusu,
- c/ że w jego obecności inni funkcjonariusze również nie stosowali wobec więźniów metod przymusu,
- d/ że nie on się bawił o wypadkach śmierci w Urzędzie podczas śledztwa.

21/ Stan faktyczny odnośnie powyższych zarzutów przedstawia niżej wymienieni świadkowie:

- 1/ KIELICH Konstanty, Tuzano Kr., pow. Wałecz, mieszkanie na terenie sanatorium dziecięcego,
- 2/ NOWAK Józef, Bydgoszcz, Świętejśka 7/2,
- 3/ ALDAG Leon, Bydgoszcz, Osiedle Leśne, Blok 62, m. 12,
- 4/ JAGODZIŃSKI Aleksy, Bydgoszcz, Osiedle Leśne, Blok 3, m. 17,
- 5/ HENNA Stanisław, Bydgoszcz, Karłowicza 7/1,
- 6/ NOWICKI Stanisław, Bydgoszcz, Paderewskiego 28/2,
- 7/ PEŁOYN Wojciech, Bydgoszcz, Kaszubska 2/2.

22/ Dochodzą z różnych źródeł wiadomości, iż 18 lutego 1957 r. ma rzekomo odejść transport emigrantów do Izraela. Czy ś-w. Halewski ma również wyjechać tym transportem - nie zdeterminowaliśmy stwierdzić. Jednakże wiemy, iż przentał on pracować w przedsiębiorstwie.

/Anna Białe/

/Ludwik Biały/

Anna Biała i
Ludwik Biały
Bydgoszcz,
Garbary 19/4

ZA ZWROTNYM POŚWIADCZENIEM ODBIORU.

Bydgoszcz, dnia 28 lutego 1957 r.

II-Kos.35/57

Odpis

D o
Ob. Prokuratora Wojewódzkiego
Wydział II Śledczy
w Bydgoszczy

W sprawie rehabilitacji syna naszego Leszka Białego i zgodnie z poz.17-tą naszego wniosku rehabilitacyjnego, wysłanego dnia 5.1.57 r. listem poleconym do Prokuratora Generalnego w Warszawie, prosimy uprzejmie o wydanie i nadesłanie nam postanowienia, zezwalającego na odbiór z kwatery szczątków syna naszego Leszka Białego oraz kolegi jego, z nazwiska nieznanego - łącznika z Warszawy, gdyż obaj oni razem zostali aresztowani, równocześnie cierpieli i tragicznie zgineli, razem ciała ich we wspólnym dole za-
grzebano i razem szczątki ich ciał ekshumowane.

Ponieważ szczątki syna naszego Leszka Białego zostały zidentyfikowane przez lekarza, przez nas, przez córkę naszą, a siostrę Leszka - Marię Białą i przez kolegę syna ob. Stanisława Hennego, przypadkowo obecnego, nie pozostało - zdaniem naszym - żadnych wątpliwości do wyjaśnienia, przeto prosimy uprzejmie Ob. Prokuratora o umożliwienie oddania ostatecznej przysięgi szczątkom tragicznie zmarłym: syna naszego Leszka Białego oraz kolegi jego - łącznika z Warszawy i pochowania ich według obrządku chrześcijańskiego na cmentarzu parafialnym.

/Anna Biała/

/Ludwik Biały/

PROKURATURA WOJEWÓDZKA
w Bydgoszczy
Wały Jagiellońskie 4
Dnia 4 marca 1957 r.
Nr. II. o. 11/57

Anna i Ludwik Biały
Bydgoszcz
ul. Garbary 19 m. 4

Odpis.

IV/13/108

Nawiadamiam, iż prosbę z dnia 29 lutego 1957 r. o wydanie szczątków należących prawdopodobnie do Lezka Białego załatwiłem odmownie.

Eventualne wydanie tych szczątków nastąpić może dopiero po merytorycznym załatwieniu sprawy.

wiceprokurator wojewódski
Podpis nieczytelny/
S. Ryżczyński/

Anna Biała i
Ludwik Biały
Bydgoszcz,
Garbary 19/4

Bydgoszcz, dnia 11 marca 1957 r.

W/3/104

Do
Posia Ziemi Bydgoskiej na Sejm PRL
ob. Mariana Rybickiego
Warszawa, Sejm PRL.

Dotyczy Rehabilitacji syna naszego Leszka Białego.

W ślad za naszym wnioskiem rehabilitacyjnym, odpis którego wręczyliśmy Ob. Posłowi w Bydgoszczy za pośrednictwem ob. Maczmarczyka, pozwalamy sobie przestać na odpis naszego uzupełniającego wniosku rehabilitacyjnego z dnia 14 lutego 1957 r., oryginał którego wręczyliśmy ob. Prokuratorowi wojewódzkiemu, wydział II śledczy w Bydgoszczy.

W sprawie rehabilitacji syna naszego Leszka Białego m. in. pod poz. 17-ty kradzieżczego wniosku rehabilitacyjnego, prosiliśmy o wydanie nam zwłok syna naszego oraz zwłok kolegi jego - z nazwiską nieznaczącego - łącznika z Kereszawy, ponieważ obaj oni razem zostali aresztowani w naszym mieszkaniu, razem cierpieli i ponieśli śmierć męczeńską i we wspólnym dole zostali zagrzebani. Mamy zatem moralny obowiązek pochować zwłoki nie tylko syna, lecz i jego współtowarzysza niedoli.

Jednakże chociaż podani przez nas i przesłuchani przez Prokuraturę świadkowie stwierdzili, że syna naszego Leszka Białego:

- 1/ wbrew twierdzeniu Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej aresztowały organa wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy,
- 2/ osadzili w gmachu tegoż Urzędu przy ul. Markwarta 4,
- 3/ więzili w małej komórze piwnicy o cementowej podłodze i wybitych szymbach w oknie i drzwiach,
- 4/ Po zadawanych torturach fizycznych podczas przesłuchania, zdejmowano z niego ubranie, bieliznę i obuwie i tak pozostawiano na noc,

IV/13/105

- 5/ Przez trzy noce widziano go w tejże celi roznegliżowanego,
- 6/ Co pewien czas oblewano go zimną wodą,
- 7/ Nad ranem czwartej nocy widziano go w pozycji leżącej, nie dającą oznak życia,
- 8/ Wieczorem tegoż dnia, przed północą, dwóch funkcjonariuszy Urzędu otrzymali polecenie kierownika sekcji śledczej por. Halewskiego i, wykonując je, sgrzebali zwłoki syna naszego Leszka Białego we wspólnym dole obok gmachu Urzędu przy ul. Markwarta 4, łącznie ze zwłokami kolegi jego z nazwiska nieznanego - łącznika z Warszawy,
- 9/ Dnia 28 lutego 1957 r. prokurator wojewódzki w Bydgoszczy dokonał ekshumacji zwłok dwóch osób na terenie opisanym pod 8/ w miejscu wskazanym przez funkcjonariusza Urzędu, który przed dwudziestlaty sgrzebał te zwłoki,
- 10/ Ciała syna naszego Leszka Białego została zidentyfikowane kolejno/ przez:
 - a/ Lekarsa,
 - b/ Córkę naszą, a siostrę Leszka - Marię Białą,
 - c/ Matkę,
 - d/ Siostrę,
 - e/ Kolegę Leszka przypadkowo obecnego ob. Stanisława Hennego,

Prokurator wojewódzki odmówił wydania szczątków zwłok syna naszego Leszka Białego i umożliwił pochowanie ich na cmentarzu parafialnym według obrządku naszej religii i w ten sposób wyrządził nam wielką krzywdę moralną.

Ze wyrządzonej nam krzywdy moralnej, twierdzimy dlatego, iż na terenie Bydgoszczy i okolic, od chwili pojawienia się w Borach Tucholskich partyzantów Armii Kościuszkowskiej, t.j. od połowy 1944 r., członkowie Armii Krajowej gromadzili informacje o sile i ruchach wojsk okupacyjnych na naszym terenie, a syn nasz Leszek Biały, podejmując wielkie ryzyko, informacje te każdej niedzieli odwoził do sztabu Partyzantów w Borach Tucholskich, skąd ob. Jegliński, obecnie pułkownik wojska Polskiego, zamieszkały w Warszawie przy ul. Litewskiej 5/7, przekazywał je do sztabu Armii Polskiej przy czym informacje, dostarczone przez syna naszego Leszka Białego, stanowiły - jak to wyjaśnił sam płk. Jegliński w rozmowie z ob. Jankowskim Kazimierzem, Bydgoszcz, Chwytwo 13/7, gdy poszukiwał

W 13/106

w lipcu 1945 r. syna naszego Leszka Białego by go ratować z więzienia PUBP w Bydgoszczy - stanowią 90% wszystkich przekazywanych przez niego informacji.

Tak więc syn nasz Leszek Biały był wysoce zasłużonym, bo wiem, w oparciu o dostarczone przez niego informacje, wojska Radzieckie i Polski, w styczniu 1945 r., okrążyły Bydgoszcz i zdobyły miasto prawie bez walk. Zasługiwał więc na pochwały i odznaczenia, a nie tortury i śmierć męczeńską.

Analizując więc tak nagły zgon /od 27 lutego do 3 marca 1945 r. wiadanie/ syna naszego Leszka Białego, jak i kolegi jego - łącznika z Warszawy, jako też przyczyny śmierci, na podstawie opowiadań b. współwięźniów jak i b. funkcjonariuszy Urzędu, - nawiązując się wnoski, że por. Halcwski:

- 1/ Był wrogo nastrojony wobec Polaków w ogóle, a wobec b. Kowców - w szczególności,
- 2/ Resztowatych starał się likwidować w najkrótszym czasie, zacierając wszelkie ślady,
- 3/ Pragnąc awansu i odznaczenia, dążył do ujawnienia nazwisk członków A.Z. zarówno na terenie Pomorza jak i Warszawskiego, zastosował wobec syna naszego Leszka Białego i kolegi jego - łącznika z Warszawy, tak wyrafipowane i drakońskie metody śledstwa, że obaj oni w/w zginęli w ciągu czterech dni,
- 4/ Nie zgłosił on powyższych zgonów do Ksiąg Urzędu Stanu Cywilnego,
- 5/ W nagrodę za wymienione wyżej czyny, - został mianowany naczelnikiem wszystkich więzień Województwa Bydgoskiego, po czym dodano mu jeszcze dalsze dwa województwa. Natomiast prawa jego ręką, sierż. szwagierczak, został mianowany porucznikiem, a obecnie prawdopodobnie jest majorem na stanowisku zastępcy naczelnika Urzędu w Zielcach,
- 6/ W ostatniej chwili chciał wyjechać do Państwa Izrael i uniknąć wszelkiej odpowiedzialności.

Jak więc wykazali świadkowie, to niema najmniejszej wątpliwości, że zarówno syn nasz Leszek Biały, jak i kolega jego z nazwiska nieznany - łącznik z Warszawy, - zmarli śmiercią męczeńską w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy i

W/5/107

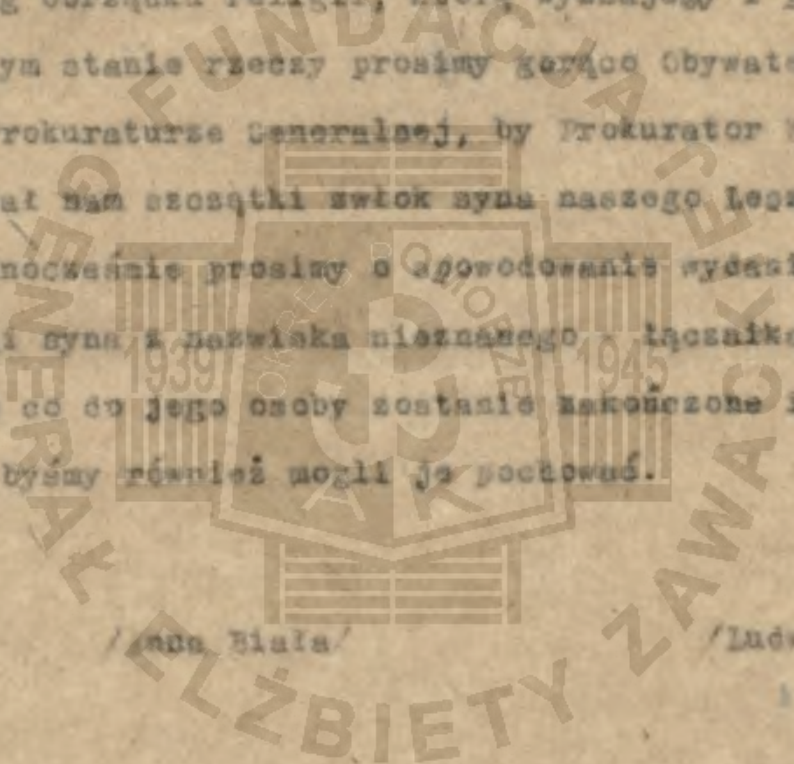
to: jeśli nie bezpośrednio z rąk kierownika sekcji śledczej por. Halewskiego, to na skutek zastosowania przez niego osobiście i w jego obecności i w jego obecności przez podległych mu funkcjonariuszy Urzędu, wysoco wyrafinowanych i nieludzkich metod śledstwa. A ponieważ szczątki zwłok syna naszego Leszka Białego zostały zidentyfikowane przez lekarza, rodzinę i jednego z kolegów - zdaniem naszym - nic nie stoi na przeszkodzie do wydania nam jego szczątków zwłok, byśmy mogli pochować je na cmentarzu parafialnym według obrządku religijnego, którą wyznajemy i praktykujemy.

W tym stanie rzeczy prosimy gorąco Obywatela Posła o spowodowanie w Prokuraturze Generalnej, by Prokurator Wojewódski w Bydgoszczy wydał nam szczątki zwłok syna naszego Leszka Białego.

Równocześnie prosimy o spowodowanie wydania nam szczątków zwłok kolegi syna z nazwiska nieznanego, łącznika z Warszawy, skoro śledstwo co do jego osoby zostanie zakończone i rodzina się nie odnajdzie, byśmy również mogli je pochować.

/Ela Biała/

/Ludwik Biały/



Anna Biała i
Ludwik Biały
Bydgoszcz,
Garbary 19/4
II.Kcs.11/57

Bydgoszcz, dnia 16 marca 1957 r.

10
13/108
L. o.
Ob. Prokuratora Wojewódzkiego
II Wydział Śledczy
w Bydgoszczy, ulicy Jagiellońskiej 4.

Powołując się nasz wniosek rehabilitacyjny, wysłany listem poleconym dnia 5 stycznia r. b. pod adresem ob. Generalnego Prokuratora w Warszawie, donosimy uprzejmie, że osoba w sprawie, o którym mowa w pkt. 5, 7 i 8 w/w wniosku, nazywał się: RĄTROBA. On też dokonał kradzieży przedmiotów, wymienionych w pkt. 10-m tegoż wniosku.

Anna Biała

Ludwik Biały

Anna Biała i
Ludwik Biały
Bydgoszcz,
Garbary 19/4
Dn. 4.IV.1957r.
Nr. II. 3.11/57

D o
Ob. Prokuratora Wojewódzkiego
Wydział II Śledczy
Bydgoszcz, Biały Jagielloński 4

W/3/109

Dotyczy wydania szczątków.

Powołując się na pismo Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy z dnia 4.III.57 r. w sprawie odmowy wydania szczątków syna naszego Leszka Białego do czasu merytorycznego załatwienia sprawy sądowej, że sprawa samych szczątków została już merytorycznie załatwiona. Świadczy o tym - zdaniem naszym - ciągłość sesznej świadków od wieczora dnia 27 lutego 1945 r., kiedy to funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, w osobach Swagierczaka i Wątroby, dokonali aresztowania syna naszego Leszka Białego, a z nim razem łącznika z Warszawy, z nazwiska nieznanego, po przez bicie ich przez kierownika sekcji śledczej osobście/w/w Urzędu por. Halewskiego, dalej po przez bicie ich pałkami gumowymi na osobisty rozkaz por. Halewskiego i w jego obecności przez funkcjonariuszy tegoż Urzędu: Swagierczaka, Wątrobę, Zaleskiego i innych, dalej po przez trzymanie syna naszego przez całą noc nago i boso w komórce na cementowej podłodze przy wybitych szybach w oknach /27.II do 3.III.45r./ i do pewien czas na rozkaz por. Halewskiego polewanie go wodą, wreszcie do ranka, w którym widziano go w tejże komórce już leżącego bez oznak życia, do wieczora dnia 3 marca 1945 r., kiedy to inni funkcjonariusze Urzędu zagrzebali zwłoki ich obu w wspólnym dole pod śmietnikiem, co potwierdzone zostało przez ekshumację, przeprowadzoną dnia 22 lutego 1957r. oraz identyfikację, która się odbyła dnia 25 lutego 1957 r., a w toku której rodzina w osobach siostry, matki i ojca, oraz jeden z kolegów, przypadkowo obecny w preaktorium, - kolejno rozpoznali czaszkę syna naszego Leszka Białego.

W tym stanie rzeczy pozwalamy sobie ponownie uprzejmie prosić Ob. Prokuratora Wojewódzkiego by był łaskaw docenić ogrom wyrządzonej krzywdy nam przez urzędnika, reprezentującego wówczas prawo PRL, a człowieka obcego i wrogiemu Narodowi Polakiemu, który, przez nieposzanowanie i sadyistyczne nadużywanie prawa PRL, samowolnie zastosował wobec syna naszego Leszka Białego i łącznika z Warszawy tak dzwastyczne, wyrafinowane i niedozwolone, a w świecie kulturalnym nawet nieznanne, metody śledztwa, że śmierć tak syna naszego Leszka Białego, jak i kolegi jego, łącznika z Warszawy, z nazwiska nieznanego, - nastąpiła już dnia 4-go po aresztowaniu. W celu zatarcia śladów srodni, por. Halewski rozkazał zwłoki ich zakopać pod śmietnikiem, czyli że po prostu kazał wyrzucić je na śmietnik, gdzie przeleżały one aż do dnia ekshumacji, tj. do dnia 22 lutego 1957 r. i przez ten czas zgonów tych nie ujawnił w aktach Urzędu Stanu Cywilnego w Bydgoszczy. Jeśli zatem Ob. Prokurator czuwa się w ogrom wyrządzonej nam krzywdy, to zechce się przychylić do skrócenia dalszych naszych moralnych cierpień, co nas osmiela ponownie prosić Go o wydanie postanowienia, pozwalającego nam na odbiór ze szpitala szczątków obu tragicznie i przedwcześnie zmarłych syna naszego Leszka Białego oraz kolegi jego łącznika z Warszawy, z nazwi-

W/13/1110

ska nieznanego, a co najmniej syna naszego Leszka Białego, by można było choćby teraz, ponieważ nie dotąd szosówki, pochować na cmentarzu parafialnym według obrządku naszej katolickiej religii, którą wyznajemy.

Dotyczy rehabilitacji.

Korzystając z okazji, prosimy uprzejmie o przesłuchanie ob. Jana Pałubickiego, zamieszkałego w Poznaniu przy ul. Beresteckiej Nr. 3, na okoliczność, że współpraca syna naszego Leszka Białego z partyzantką Armii Kościuszkowskiej polegała głównie na udzielaniu pomocy i opieki, oraz na wykonywaniu zleconych jej drogą radiową zadań w zakresie rozpoznania:

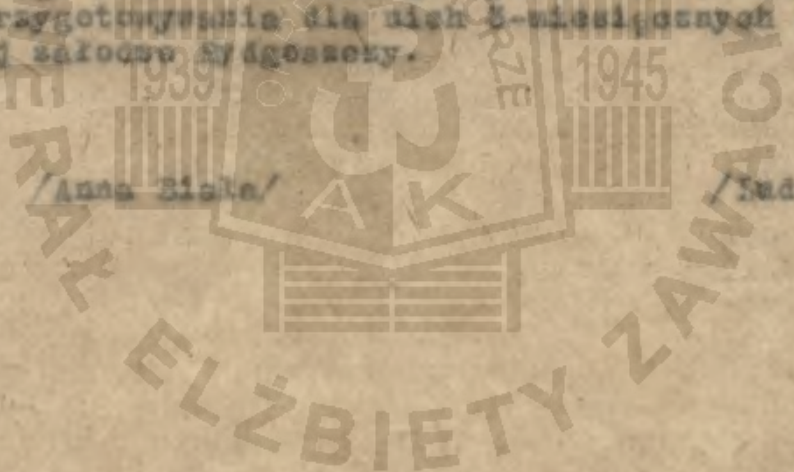
- a/ Umocnień terenowych na pewnych odcinkach brzegów ślezy,
- b/ Stanu budowy nowych mostów,
- c/ Rozbudowy pozycji obronnych i zapór przeciwczołgowych,
- d// Rozmieszczenia nowych lotniak i wyrzutni "V2",
- e/ Wzmacnienia sił,
- f/ Przesunięć oddziałów armii niemieckiej na terenie Pomorza,

i t. p.

Ponadto świadek ten potwierdza, że wyniki rozpoznania i plany przygotowywanych na Pomorzu nowych fortyfikacji terenowych dostarczał partyzantce Armii Kościuszkowskiej osobiście syn nasz Leszek Biały. Miedzy innymi podał on informacje o zamiarze dowództwa niemieckiego stworzenia silnego oporu w Pomorzu przez oddziały pancerne i przygotowywania dla nich 6-miesięcznych zapasów żywności oraz o słabej siłach dywizji.

Anna Biała/

Łudwik Biały/



PROKURATURA WOJEWÓDZKA
w Bydgoszczy
ul. Jagiellońska 4
dnia 16 kwietnia 57 r.
Nr. II s. 11/57

OTRZYMANO,
18 KW. 1957

Odpis

W/13/1111

Do
Ob. Anny i Ludwika Białych

w Bydgoszczy

ul. Garbary nr. 19/4

w odpowiedzi na wniosek z dnia 11 marca 1957 r.
skierowany do pociągu na pociąg P.R.L. Mariana Rybickiego oraz
na wniosek z dnia 4 kwietnia 1957 r. skierowany do tej samej
Prokuratury w przedmiocie wyłączenia szczerzków Leszka Białego
zawiadaniem, iż odpowiedź prokuratury z dnia 4 marca 1957 r.
na podanie z dnia 29 lutego 1957 r. nie oznacza negatywnego
załatwienia podania.

Szczerzki te zostały zabezpieczone ze względu
na dobre śledztwo i ewentualne wydanie ich będzie mogło nastą-
pić dopiero po zakończeniu postępowania karnego, kiedy zostanie
niezbicie ustalono, że należą one do Leszka Białego.

Marszałek sądu II
/podpis nieczytelny/
Z. Obuchowicz /
Wiceprokurator wojewódzki

Lb/kor/Lb.

Anna Biała i
Ludwik Biały
Rydgoszcz,
Garbary 19/4
Im. 27. IV. 57r.
Nr. II 8 11/57

Za zrotamą poświadczeniem odbioru.

D o

Prokuratora Wojewódzkiego

Wydział II Śledczy

Rydgoszcz, Wały Jagiellońskie 4.

UZUPERNIENIE SWIADCZENIA REHABILITACYJNEGO

W sprawie rehabilitacji syna naszego Leszka Białego, prosimy uprzejmie o przesłuchanie w charakterze świadka ob. Aleksandra S c h u l z a, Poznań, Berestecka 3, na okoliczność, że ze względu na ważność sprawy, syn nasz Leszek Biały osobiście odwoził informacje, dotyczące stacjonowania i ruchu wojsk niemieckich oraz linii obronnych do asianta C. F. dla przekazania ich dowództwu I Armii,

/Anna Biała/

/Ludwik Biały/

Adwokat
Kazimierz Gąsiorowski
Bydgoszcz
Varuszevicza 9.

IV/3/113

D o
Prokuratury Wojewódzkiej, Wydział II
w Bydgoszczy.

do sprawy II S 11/57
Przeciwko Bolesławowi Halewskiemu.

Załączam pełnomocnictwo Obywatela Ludwika, ojca sp. Leszka Białego, zgłaszam się jako pełnomocnik ob. Ludwika Białego, wykonującego zgodnie z art. 59 KPK prawp pokrzywdzonego.

Jednocześnie zgodnie z poleceniem mego mandata komunikuję co następuje: W sprawie II Na 919/56 Sądu Powiatowego w Bydgoszczy Bolesław Halewski w dniu 8 lutego br. przesłuchany został w charakterze świadka.

Między innymi, jak to wynika z protokołu rozprawy, w trakcie swych zeznań oświadczył on:

- 1/ Że Leszka Kazimierza Białego on nie pamięta i dlatego nie o nim powiedzieć nie może;
- 2/ Że nie stosował on niedozwolonych metod śledztwa ani, przymusu przy przesłuchaniach, jak również w jego obecności nie stosowali takich metod inni funkcjonariusze UB;
- 3/ Wreszcie, że o żadnym wypadku śmierci aresztowanego w gmachu UB nie mu nie jest wiadome.

Oświadczenie to zdaniem pokrzywdzonego są oczywiście nieprawdziwe, bowiem:

- 1/ o aresztowaniu Leszka Kazimierza Białego podejrzany B. Halewski wiedział;
- 2/ w stosunku do niego stosował niedozwolone metody śledztwa;
- 3/ o śmierci jego w gmachu UB wiedział i sam wydał polecenie zażrebania zwłok.

Składając oczywiście nieprawdziwe zeznania podejrzany Halewski /wówczas świadek/ popełnił przestępstwo przewidziane w art. 140 KK za które winien ponieść odpowiedzialność karną.

Fakt złożenia fałszywych zeznań dotknął bezpośrednio dobro prawne pokrzywdzonego, bowiem złożone zeznania te zostały w sprawie wniesionej przez pokrzywdzonego o uznanie za zmarłego Leszka Kazimierza Białego i mogły w poważny sposób utrudnić uzyskanie żądanej orzeczenia Sądu.

Reasumując powyższe wnoszę imieniem pokrzywdzonego Ludwika Białego: o wszczęcie przeciwko Bolesławowi Halewskiemu śledztwa o przestępstwo przewidziane w art. 140 KK popełnione dnia 8 lutego br. w Bydgoszczy, a nadto o zastosowanie względem niego skutecznego środka zapobiegającego uchylenia się od Sądu, bowiem według informacji posiadanych przez pokrzywdzonego istnieje uzasadniona obawa wyjazdu podejrzanego poza granice Państwa Polskiego.

/K. Gąsiorowski/
adwokat.

Załącz.: pełnomocnictwo.

10/3/1957

P R O T O K O Ł

dnia 8 lutego 1957 r.

Sędzia Przewodniczący
K. Śmierchalski
Protokółant Panulak

Na posiedzeniu jawnym rozpoznawał sprawę z wniosku Ludwika Białego o uznanie za zmarłego.

Staje Bolesław Halewski, lat 37, pracownik umysł., obcy, za fałszywe zeznanie nie karany.

W 1945 r. byłem pracownikiem W.U.B.F. Początkowo pracowałem w Toruniu, a następnie jak województwo było przeniesione do Bydgoszczy - zacząłem pracować w Bydgoszczy w gmachu przy ul. Poniatowskiego, a następnie na wałach Jagiellońskich. Początkowo byłem naczelnikiem wydziału śledczego, a następnie pracowałem w dziale więziennictwa przy ul. Markwarta. Początkowo mieszkałem przy Pow. W. Bosp., gdzie ja dość często przychodziłem, w okresie kiedy województwo było w Toruniu. Leśka Kasimierza Białego nie pamiętam i nie o nim nie mogę powiedzieć. Szwagierczak i Wtrobę znałem, gdyż byli oni pracownikami woj. U.B. ale żaden z nich mnie nie posługiwał, a szwagierczak był naczelnikiem wydziału W.U.B. przy ul. Markwarta ja sam dość często przestuchiwalem zatrzymanych. W początkowym okresie to za w 1945 r. wydz. śledczy często nie wiedział nic o dokonanych aresztowaniach przez wydziały operacyjne. Nie przypominam sobie żeby szwagierczak lub Wtrobę byli obecni przy przestuchaniach, które ja prowadziłem, ale okoliczności tej nie wykluczam. Ja nie stosowałem przymusu ani niedozwolonych metod śledczych przy przestuchaniach. Czy stosowali to inni, to mogę powiedzieć tylko tyle, że w mojej obecności metod takich nie stosowano. O wypadku śmierci aresztowanego w gmachu U.B. nie słyszałem. Wiadome mi, że Ryszard Szwagierczak i Wtrobę pracowali jeszcze dłuższy czas w U.B., ale w Bydgoszczy chyba nie samieszkują. w 1946 r. zostali aresztowani i skazani z art. 149 k.k.w.l. na 4 lata więzienia.

Odczytano i przyjęto.

Zakończono.

/-/ Śmierchalski

/-/ Panulakowa.

Wypis sporządzono:
Bydgoszcz, dnia 8 kwietnia 1957 r.
Kierownik sekretariatu
/podpis nieczytelny/
Pieczęć okrągła: sąd powiatowy w Bydgoszczy.

10/11

P R O T O K Ó Ł

dnia 29 kwietnia 1957 r.

IV/3/115

Sędzia Manulakowa
 Protokółant sekr.
 sąd. K. Nowieka

Sędzia na posiedzeniu jawnym z wniosku Ludwika Białego rozpoznawał sprawę o umiowanie za zmarłego.

Po wywołaniu sprawy stawili się: wnioskodawca Ludwik Biały oraz świadek Konstanty Kielich.

Staje świadek Konstanty Kielich, lat 51, pracownik umysłowy, zam. w Sanatorium w Tucznie, obcy, za fałszywe zeznania nie karany, pouczony o odpowiedzialności za fałszywe zeznania i po złożeniu przyrzeczenia zeznaje:

W zimie w styczniu lub lutym 1945 r. przyjechałem z Lublina do Torunia, gdyż zostałem przeniesiony przez b. mego pracodawcę Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. W związku z przeniesieniem Województwa z Torunia do Bydgoszczy Urząd Bezp. przeniósł się do Bydgoszczy. Gmach nasz mieścił się przy ul. Markwarta. Kierownikiem Urzędu był tymczasowo Bolesław Halewski. Ja miałem funkcje Komendanta Bloku. W gmachu przy ul. Markwarta były ~~biura~~ i biura i areszt. Do obowiązków moich należało utrzymanie porządku wewnątrz tego gmachu. Leszka Kazimierza Białego nie znałem przed aresztowaniem go. W czasie obchodu cel, którego dokonałem z Bolesławem Halewskim zwróciłem uwagę, na wypowiedź Halewskiego, który zwrócił się do jednego z aresztantów mówiąc: "I ty Biały tu jesteś" - po czym uderzył go w twarz tak jak i pozostałych aresztantów. Od tej pory Białego nie widziałem więcej. Około tygodnia po tym zajściu Halewski zawołał mnie w nocy i wydał rozkaz abym razem z drugim funk. Zalewskim pochował zwłoki 2 więźniów. Po przyjeździe do wskazanej przez Halewskiego celi, gdzie było ciemno, gdyż z polecenia Halewskiego nie wolno było zapalać elektryczności, poswieciwszy sobie zapalną zapałkę zobaczyłem zwłoki mężczyzny. W sąsiedniej celi również ciemnej były zwłoki 2 mężczyzn. Zwłoki te były w ubraniu. Widziałem tylko twarz, ale szczegółów twarzy nie widziałem z powodu ciemności. Na czyje nie-żyjących nie zwracałem uwagi. Czyje to były zwłoki wówczas nie widziałem. W czasie odbywania kary we Wronkach z rozmowy z moimi towarzyszami dowiedziałem się, że jednym z trupów były zwłoki Leszka Kazimierza Białego. Po wyjściu z więzienia upewniłem się, że były to właśnie zwłoki Białego. W czasie chowania Halewski polecił zachowanie wszelkich ostrożności żeby o wypadku śmierci nikt się nie dowiedział, jak urzędnicy U.B. jak i pozostali więźniowie. Halewski kazał z trupów zdjąć ubranie, co zostało wykonane. Pomimo obnażenia zwłok nie oglądałem ich. Halewski również polecił trupom znieść czaszki tak żeby w przyszłości w razie odnalezienia zwłok nie było można ich zidentyfikować. Sba trupy zostały pogrzebane na terenie bloku przy ul. Markwarta w ziemi na głębokości około 1 metra w miej-
 scu gdzie był śmietnik. Po dokonaniu pogrzebania Zalewski, który razem ze mną grał, powiedział, że zapomniał wykonać rozkaz Halewskiego dotyczący zdjęcia złotego pierścienia z rubinem, który miał na palcu jeden z trupów. W okresie 1945 r. nad więźniami snęcano się, bito ich i były wypadki rąbania ludźmi siekierą, kilofem i ciała poćwiartowane składano do worków i wrzucano do Brdy. Były wypadki, że po przesłuchaniu aresztowany nie wytrzymał tortur i

IV/3/116

próbował odebrać sobie życie. Przy przyjęciu do aresztu odbierano wszelkie przedmioty któreby mogły posłużyć do odebrania sobie życia. Pamiętam jeden wypadek, że jeden aresztant zdaje się Bagiński któremu nie odebrano jeszcze rzeczy osobistych po pierwszym przesłuchaniu przeciął sobie żyły na rękach. Przeszyny zgonu Leszka Białego nie znam. Gdy przy rozbieraniu trupów zauważyłem, że jeden był wyższy, a drugi niższy. Wyższy miał okrwawioną szyję. Z opowiadań Halewskiego wiem, że znalazł on w celi kawałek szkła i przebił sobie szyję tym szkłem koło krtani i gdy Halewski wchodził na jego ~~złoty~~ oesach rozserwał sobie krtani. Twarz drugiego trupa nie miała oznak szczególnych, gdyby były oczy na wierzchu lub język zwróciłoby to moją uwagę. Halewski mówił mi, że więsień niższego wzrostu odebrał sobie życie przez powieszenie na kawałku kabla. Przy zabieraniu switek z celi, śadnego kabla nie widziałem, na szyji również nie widziałem kabla.

Odczytano i przyjęto.

Zak.

Sygn.akt II NS 919/56



PROTOKÓŁ

Dnia 30 kwietnia 1957 r.

Sędzia na posiedzeniu jawnym z wniosku Ludwika Białego o uznanie za zmarłego.

Po wywołaniu sprawy stawili się: wnioskodawca Ludwik Biały oraz świadkowie: Kazimierz Jankowski, Felcyn Wojciech, Leon Aldag i Nowak Józef.

Staje świadek Kazimierz Jankowski, personalia jak w prot. z dnia 8.2.57. Powołuje się na złożone przyrzeczenie do protok. z tej daty. W uzupełnieniu swoich zeznań z dnia 8.2.57 r. zeznaje: że Halewski jako kierownik sekcji śledczej stosował do stosunku do aresztowanych metod niedozwolonych - znęcał się nad aresztowanymi, aresztowani którzy zaprzeczyli przed przesłuchaniem byli katowani. Ja sam w czasie przesłuchów na rozkaz Halewskiego byłem silnie bity przez jego podwładnych. W areszcie na ul. Markwarta słyszałem o wypadku samobójstwa usiłowanego, jednak aresztowany ten nie mógł pozabawić się życia, gdyż władze więzienne udaremniły mu to. Przy wzięciu na markwarta odbierano wszelkie osobiste przedmioty, które by mogły służyć do popełnienia samobójstwa. Halewski w czasie przesłuchania, gdy nie mógł od aresztowanego wydobyć zeznań groził im aby zaczęli mówić, gdyż postąpi z nimi jak z Białym. Halewski po przesłuchaniu mnie odczytał wyrok śmierci na mnie. Postępowanie to miało na celu załamanie się aresztowanych.

p.p.p.

Staje świadek: Wojciech Felcyn, lat 47, obcy, ślusarz, nie karany za fałszywe zeznania.

Staje Nowak Józef, lat 53, ślusarz, obcy, sam.w/m. nie kara-

IV/3/117

ny za fałszywe zeznania.

Staje świadek: Leon Aldag, lat 37, kotlarz miedziany, zam. w/m., obcy nie żarany.

Po pouczeniu o odpw. za fałszywe i słożeniu przysiężenia zeznają:

1/ Świadek Nowak Józef: W Bydgoszczy w 1945r. byłem zatrudniony w U.B. przy ul. Markwarta jako klucznik i w okresie tym kierownikiem sekcji śledczej był Bolesław Halewski. Leszka Kasimierza Białego osobiście nie znałem. Kierownik Halewski zwrócił moją uwagę na jednego z więźniów, mówiąc: "Zwróć uwagę na Białego aby nie uciekł i aby go nikomu nie pokazywać". W ten sposób dowiedziałem się, że więzień, który siedział w celi jednej z 3 małych cel nazywał się Leszek Kasimierz Biały. Cella ta miała metr na metr. Na noc przeważnie rozbierano go do naga. Podawałem mu nieraz słomiankę do wysierania nóg, aby nie siedział i nie stał na kamiennych płytach boso. W pewien czas potem zostałem przeniesiony służbowo na ul. Poniatowskiego, z opowiadań urzędników z ul. Markwarta wiem, że Leszek Biały nie żyje. Wygląd Białego Leszka wskazywał na to, że przechodził on tortury. Halewski stosował niedozwolone metody. Sam byłem aresztowany 2.5.45r. i na rozkaz Halewskiego w jego obecności byłem bity. Halewski bił mnie również. Również raz przyszedł do celi w więzieniu do mnie, gdy siedziałem w więzieniu przy Wałach Jagiellońskich i powiedział, że "przyszedł wypróbować swoją delikatną rączkę na mojej parazywej mordzie" i uderzył mnie tak silnie w ucho, że do dziś mam zaburzenia w słuchu.

p.p.p.

2/ Staje świadek: Pelcyn Wojciech i zeznaje: W 1945 r. pracowałem jako wartownik w U.B. od lutego do maja przy ul. Markwarta. Leszka Kasimierza Białego nie znałem osobiście. Kierownik Halewski zwracał uwagę aby mieć na baczności aresztanta Białego. Pewnego dnia zapytałem Nowaka, który to jest ten Biały, na to Nowak wskazał mi mężczyznę który był w tym momencie prowadzony ze śledztwa do celi po przesłuchaniu. Przez cały okres widziałem Białego dwa razy. Był bardzo posinielony cały. Z opowiadań pracowników wiem, że Biały z gmachu przy ul. Markwarta już nie wyszedł, ale nie wiem czy uparł naturalną śmiercią, czy został zamordowany, tego nie wiem. Stosunek do zatrzymanych Halewskiego był bardzo zły. Dnia 2 maja 1945 r. zostałem aresztowany jako podejrzany o przynależność do A.K. Halewski w czasie przesłuchania bił mnie, na rozkaz Halewskiego stałem nago w celi 24 godziny. Cella była bardzo zimna w piwnicy głębokiej znajdowała się. W czasie śledztwa Halewski przykładał mi pistolet do czoła i nosa, abym go powąchał.

p.p.p.

Staje świadek Leon Aldag i zeznaje: W 1945 r. pracowałem w U.B.P. Kierownikiem w tym czasie był Kowalski, kierownikiem śledczym był Halewski. Leszka Białego znam od czasu okupacji. W pierwszej połowie lutego 1945 r. widziałem Białego jako aresztowanego na ulicy Markwarta. Przez okres mniej więcej trzy dni widziałem Białego w gmachu, widziałem go ubranego i rozebranego, jak stał w celi. W tym okresie były metody stosowane w czasie przesłuchiwanie i po przesłuchaniu, gdy aresztowanego rozbierano do naga. Widziałem również Białego Leszka maltretowanego, był okrwawiony i były na nim ślady bicia. Co się z nim stało później, nie wiem, ale słyszałem od innych funk., że został on zakopany na podwórzu ul. Markwarta, Chodziły wersje że Leszek Biały w swej celi powiesił się, ale nikt w to nie wierzył, gdyż Biały był szczególnie strzeżony, i nie mógł mieć nic takiego, co by mu pomogło do odebrania sobie życia. Ostat-

IV/3/118

niej nocy jak widziałem Białego, to nie stał on w celi jak zwykle, ale siedział i pomimo mego wołania nie reagował. I robił wrażenie nieżywego. Były wypadki, że więźniowie załamywali się i próbowali sobie sami życie, ó ile pamiętam Babiński tak zrobił, usiłował on odebrać sobie życie przez przecięcie żył, władze zastały go żywego i dobiły go. Dr. Gdaniec został przez klucznika Nowaka do uratowania Babińskiego, gdy dowiedział się o tym Hałewski wytoczył Nowakowi dyscyplinarkę.

P.P.P.

Świadek Jankowski Kasimierz dodatkowo seznaje: wiem, że w czasie śledstwa ci co dokonywali przesłuchań dostawali wódkę.

Zakończono.

Sędzia.

Protokółant.



14/3/1949

- 1/ Świadek Aldag zeznał, że dnia czwartego Leszek już nie stał jak zwykle, lecz siedział i był pochylony głową naprzód. W protokole szczegółu tego nie zanotowano. Świadek Kielich był słuchany dnia poprzedniego, więc nie można było dodatkowo go zapytać w jakiej pozycji zastał on trupa w celi, gdy zabierał go do pochowania.
- 2/ Świadek Kielich m.in. zeznał, że, na miejscu gdzie zakopano trupy, nałożono różnych papierów i spalono je, aby nie było widać zruszonej ziemi. W protokole szczegóły te zostały opuszczone.
- 3/ Zapomniałem zapytać świadka Kielicha na okoliczność, że funk. Papidulski zlikwidował kilkadziesiąt więźniów w pewną noc z soboty na niedzielę i w niedzielę rano, czując się po tej operacji nieswojo, zwrócił się do świadka - wówczas Komendanta Gmachu - o wydanie mu litra wódki i otrzymał go.
- 4/ Świadek Jankowski zeznał, że w jego obecności funk. Szwagierczak - jak twierdził - z polecenia kpt. Duljasza zażądał od magazyniera i otrzymał od niego 2 litry wódki - jak oświadczył - dla śledztwa. W tym bowiem czasie prowadzone śledztwo przeciwko 16-tn b. funkcjonariuszom i okrutnie ich torturowano, a oni tak rycze-
li nieludzkimi głosami, że św. Jankowski, będąc w pobliżu gmachu, w którym ~~wymuszano~~ odbywało się wymuszanie zeznań, nie mógł snieść tych nieludzkich ryków, skierował się do magazynu, znacznie oddalonego od głównego gmachu, aby nie słyszeć odgłosów mak ludzkich. I w tym właśnie czasie przybył funk. Szwagierczak do tegoż magazynu po wódkę. W protokole natomiast umieszczono tylko krótką notatkę: "Wiem, że w czasie śledztwa ci co dokonywali przesłuchań dostawali wódkę".
- 5/ Dalej tenże św. Jankowski zeznał, że Halewski sporządził niezgodny z prawdą protokół i wymusił na nim podpis więzionego wówczas św. Jankowskiego. Po tym odczytał mu wyrok, skazujący go rzekomo na karę śmierci, usurpując sobie prawo Sądu, gdy był tylko kierownikiem sekcji śledczej WUHP w Bydgoszczy. Zeznanie to w protokole zostało opuszczone.
- 6/ O polewaniu Leszka wodą, zapomniałem zapytać świadka Aldaga. Św. Nowak m.in. zeznał, że obejmując rano pracę, zastał wodę w celi Leszka na podłodze. Wzmianka ta również w protokole została opuszczona. Jednakże należałoby mieć na uwadze, że był to okres od 27 lutego do 3 marca 1945 r. i że mróz w nocy dochodził wówczas do 5-ciu stopni poniżej zera, a przytym były wybite szyby w okienkach tak od ulicy czy podwórza, jak i od korytarza.
- 7/ Po śmierci Leszka Halewski zacierał ślady morderstwa przez:
 - a/ Zabronienie świecenia elektryczności,
 - b/ Nakazanie zachowania tajemnicy przed funkcjonariuszami U.B.,
 - c/ Ukrywanie śmierci Leszka przed innymi więźniami,
 - d/ Nakazanie zdjęcia z trupów odzieży,
 - e/ Również nakazanie zmiąższczenia czaszek obu trupom,
 - f/ Rozkazanie zakopania trupów w nocy po ciemku,
 - g/ Wybranie na mogilę miejsca pod śmietnikiem,
 - h/ Rozkazanie spalenia na mogile różnych papierów, by nie było widać śladów zruszonej ziemi.

IV/13/1220

- 8/ Poza tym Halewski tworzył pozory ucieczki Leszka, albowiem:
- a/ Dnia 10 marca 1945 r., czyli w tydzień po śmierci, podszedł do mieszkania naszego młodego człowieka, który w konspiracyjny sposób zapytał: "Czy Leszek już przyszedł do domu?", a gdy żona odpowiedziała przecząco, to oświadczył również w sposób konspiracyjny: "Jeśli przyjdzie, to niech ani godziny nie pozostaje w domu", po czym szybko zawrócił i wyszedł, odmawiając jakiegokolwiek dalszych wyjaśnień.
 - b/ Nasz przedwojenny znajomy Mgr. Ceglecki, obecnie już nie żyjący, niedługo po wyzwoleniu Bydgoszczy przybył tu w charakterze pełnomocnika rządu na odcinku kolejnictwa. Niezwłocznie więc zwróciliśmy się do niego z prośbą by się dowiedział za pośrednictwem swych towarzyszy partyjnych jaki los spotkał Leszka w UB. Po pewnym czasie Mgr. Ceglecki oświadczył nam, iż z tego co słyszał, odniósł wrażenie, że Leszek był chory, leżał w szpitalu i stamtąd zbiegł. Jeśli więc czynniki partyjne takich wiadomości udzieliły mgr. Cegleckiemu, to mogły one pochodzić tylko od Halewskiego, ponieważ ze śmierci Leszka uczynił tajemnicę.
 - c/ Do znajomej naszej bydgoszczanki ob. Deruckiej, Halewski podszedł w roku 1945 jednego z ówczesnych strażników WUBP, niejakiego Wilczewskiego czy Wilczyńskiego, który w tajemnicy ją poinformował, że on osobiście zdejmował ubranie z Leszka na noc, że Leszek rzekomo się zaziębił i umieszczono go w szpitalu, oraz że on stamtąd uciekł. Trudno więc uwierzyć by będący jeszcze na służbie funkcjonariusz UB odważył się na własną odpowiedzialność zdradzić tajemnicę służbową. Jeśli więc to uczynił, to działał z polecenia Halewskiego.
 - d/ Ob. Srokowa opowiadała mi, że gdy w roku 1945 przebywała w UB, to pewnego razu był tam wielki alarm, wszystkich pozamykano i podwojono strażę rzekomo na skutek ucieczki Białego. Przypuszczać należy, że alarm ten był ogłoszony w okresie, gdy do UB nadeszło zapytanie Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu z zapytaniem o stan dochodzeń przeciwko Leszkowi.
- 9/ Świadek Kielich m.in. zeznał, że zarchiwizowanie Halewskiego, dotyczące zmiążdżenia czaszek obu trupom, nie zostało wykonane. W protokółu ta część zeznania została opuszczona.

Bydgoszcz, dnia 2 maja 1957 r.

L. Riepe

Bydgoszcz, dnia 23 kwietnia 1957 r.

do
Obywatela Prokuratora Wojewódzkiego
w Bydgoszczy.

IV/3/121

- Do sprawy II w 11/57.

Z a s a d n i e.

na czynności Prokuratora dokonane w śledztwie.

Poruszając się na pełnomocnictwo obywatela Ludwika Białego
zapłacone do pisma mego z dnia 9.IV.1957 r. wnoszę:
o przekazanie Prokuratorowi prowadzącemu śledztwo II w 11/57
przeciwko Bolesławowi Halewskiemu wydanie rodzinie zwłok sp. Leszka
Białego.

Z a s a d n i e.

Z dnia 22 lutego 1957 r. ekshumowane zostały zwłoki dwóch
osób z terenu c.m.k.w. w Bydgoszczy.

Z dnia 23 lutego k.r. przeprowadzona została identyfikacja
zwłok w toku której rodzice, siostra i jeden z przyjaciół denata
rozpoznali w sposób niewątpliwy jego zwłoki.

Nieco upływu czasu dwóch siostry od tego czasu prowadzący
śledztwo Prokurator nie zarządził wydania szczątków rodzinie, celem
pogrzebania ich na cmentarzu miejskim. Wobec tego, wnioski składane
w tej mierze w dniach 28 lutego, 11 marca i 10 kwietnia w. Rybickie
go/, oraz 4 kwietnia br. spotkały się z odmową.

Ostatnia odpowiedź odmowna, datowana 16 kwietnia br. a pod-
pisana przez specjalnika wydziału II stwierdza, iż podyktowana jest
faktem nieustalenia niegłębokości, iż zwłoki te stanowią szczątki sp.
Leszka Białego oraz że decyzja ostateczna będzie mogła nastąpić do-
piero po ukonczeniu postępowania karnego, kiedy zostanie ustalone,
że należały one do Leszka Białego.

Decyzja ta wydaje się nieuczynna i to z dwóch powodów:

- 1/ brak jest jakiegokolwiek wątpliwości by szczątki te mogły należeć
do innej osoby poza sp. Leszkiem Białym,
- 2/ nie jest konieczne zwlekanie wydaniem decyzji o przekazaniu
szczątków tych rodzinie zmarłego aż do ukonczenia postępowania
karnego.

1/ Rozpoznanie zwłok, dokonane na drugi dzień po ekshumacji
nie budzi żadnych wątpliwości. Gdyby nawet jakieś wątpliwości były
to niezwłocznie mogłyby zostać rozchylane przez ponowne wezwanie
członków rodziny i zebranie od nich dokładnych danych w tym wzglę-
dzie. Nadto przesłuchanie w charakterze świadka Konstantego Fie-
cha, który zmarłego grzebał w miejscu skąd zwłoki ekshumowano, wy-
jaśni sprawę w tej części bez reszty.

2/ Pokenanie oględzin w sposób przewidziany w art. 110 i nast.
nie pozwoli na utracenie ewentualnych śladów na zwłokach, które w
przyszłości staną się dowodami. Niedokonywanie oględzin obecnie, gdy
może ~~WYSTĄPIĆ~~ zachodzić obawa zatarcia śladów istniejących jeszcze,
może w przyszłości prace sądowi utrudnić.

Wreszcie pozostaje kwestja dla władz śledczych może mniej
ważna lecz najważniejsza dla rodziny zmarłego. Rodzina zmarłego
chce wreszcie oddać zwłokom należny im pogrzeb. Pogrzeb ten należy

14/13/122

jest zwłokom, które przez dwanaście lat spoczywały w miejscu zgola na ich spoczynku nieprzeznaczonym. Rodzina zmarłego uważa za swój święty obowiązek, za dług który chce spłacić. Odwlekanie tego momentu może na długie jeszcze miesiące czy nawet lata w świetle tych czysto uszuoiowych przesłanek staje się trudne do zniesienia.

Nie jest zamiarem rodziny sp. Leszka Biatego utrudnienie władzom śledczym ich pracy, zamierzającej do ukarania sprawców czy sprawy tego zabójstwa. Przeciwnie, rodzina zmarłego gotowa jest stać w tym względzie władzom prokuratorskim jaknajdalej idącą pomocą, wychodząc jednak z założenia, iż okres wdrożeniowy był dostatecznym dla dokonania oględzin zwłok a nadto, iż zwłoki zostały bez żadnych wątpliwości rozpoznane, wnosząc o wydanie zwłok dla oddania im ostatniej posługi.

T. Gałorowski
adwokat.



7

IV/13/123

PROKURATURA WOJEWÓDZKA

w Bydgoszczy
Katy Jagiellońskie 4
Dnia 4 maja 1957 r.
Nr. II. S. 11/57

Ob. OB. Anny i Ludwika Białych
Bydgoszcz
ul. Garbary Nr. 19 m.4

w związku z pismem z dnia 27 kwietnia 1957 r., dotyczącym przesłuchania w charakterze świadka Aleksandra Szulca w sprawie rehabilitacji Leszka Białegoawiadamiam, iż nie znajduję żadnych podstaw do wszczęcia postępowania rehabilitacyjnego, Albowiem Leszek Biały nie był skazany ani nawet aresztowany.

Prokuratura prowadzi wyłącznie śledztwo w sprawie stosowania niedozwolonych metod również i w stosunku do niego.

Wiceprokurator wojewódzki
/podpis nieczytelny/
/B. Fyszczyński/

SL/kor/MK

12

7
Sygn. akt. II Nr 919/56

POSTANOWIENIE

Dnia 30 kwietnia 1957 r.

Sąd Powiatowy w Bydgoszczy w osobie Sędziego Z. Panulakowej w obecności Protokółanta sekr. sąd. W. Nowickiej po rozpoznaniu w dniu 30 kwietnia 1957 r. sprawy z wniosku Ludwika Białego o stwierdzenie zgonu Łaszka Białego

postanowiła:

stwierdzić, że Łaszek Kazimierz Biały, z zawodu elektromonter, zamieszkały ostatnio w Bydgoszczy, urodzony w Seweryńcu /Poddole/ 18.1.1919., syn Ludwika Białego, biegły sąd., zamieszkały w Bydgoszczy, Garbary 19, oraz Anny Białowej z d. Matkowska, zamieszkałej w Bydgoszczy, Garbary 19, stanu wolnego, zmarł --- 10 marca 1945 r. w Bydgoszczy.

/-/ Panulakowa.

Wypis sporządzony:
Bydgoszcz, dnia 7 maja 1957 r.
Kierownik sekretariatu
/podpis nieczytelny/

Okrągła pieczęć: "Sąd Powiatowy w Bydgoszczy".

1
PROKURATURA WOJEWÓDZKA
w Bydgoszczy
Wały Jagiellońskie 4
Dnia maja 1957 r.
Nr. II S 11/57

IV/3/125
Ob. Kazimierz Gąsiorowski
Zespół Adwokacki Nr. 1
w Bydgoszczy.

P O S T A N O W I E N I E.

Prokurator Wojewódzki w Bydgoszczy po rozpoznaniu zażalenia adwokata Gąsiorowskiego z dnia 23 kwietnia 1957 r. na czynności podprokuratora prowadzącego śledztwo w sprawie przeciwko Bolesławowi Halewskiemu, podejrz. z art. 225 § 1 KK w przedmiocie niewydania rodzinie szczątków Leszka Białego na zasadzie art. 245⁷ kpk.

P O S T A N O W I Ł:

- 1/ Zaskarżoną decyzję prowadzącego śledztwo w przedmiocie niewydania rodzinie szczątków Leszka Białego utrzymać w mocy.
- 2/ O powyższym zawiadomić adwokata Kazimierza Gąsiorowskiego Zespół Adwokacki Nr. 1 w Grudziądzu.

U Z A S A D N I E N I E.

Podjęta przez prowadzącego śledztwo decyzja w przedmiocie niewydania rodzinie szczątków Leszka Białego jest słuszna. Nie kwestjonując, że jedne z ekshumowanych szczątków są szczątkami Leszka Białego stwierdzić należy, iż wobec nieukończonego śledztwa nie mogą być one wydane w celu pogrzebania.

Oczywiste jest bowiem, że dopuki sprawa nie będzie merytorycznie zakończona, zabezpieczone kości stanowiące dowód rzeczowy w sprawie muszą być do dyspozycji Prokuratury względnie Sądu zachowane.

Prokurator Wojewódzki
w/z. Derkacz
/A. Panulak/

Warszawa, 29.IV.57

IV/31/126

Szanowny Panie!

Dziękuję za otrzymane ostatnio materiały. Obecnie szukam odpowiednich dróg aby dać znać zainteresowanym władzom że w tej sprawie nie ujdzie żadna lipa. Ale wydaje mi się, że to są tylko moje marzenia. To podejrzenie ugruntowało się u mnie po ostatniej wizycie u wdyrektora III Departamentu w Gen. Prokuraturze. Jest to departament który czuwa nad właściwym przebiegiem śledztwa i dochodzeń. Otóż ten wdyrektor w pewnym momencie wyraził się w ten sposób po którym można domyślić się, że u niego była już żona Halewskiego z prośbą o zwolnienie męża z więzienia. Zarzuciłem mu niewłaściwy sposób prowadzenia śledztwa przez Prokuratora w Bydż. motywując tym, że tak długo trza oraz że nie chce wydać szczątków Leszka. Odpowiedział mi, że sprawa ta nie jest łatwa i wymaga przestudowania wszystkich akt sięgających 1945 r! Po te właśnie akta zwrócił się Prokurator bydgoski do Gen. Prokuratora. Nie wiem czy Prokuratura w W-wie będzie w stanie mu je dostarczyć a poza tym przeciwko Leszkowi nie toczyły się żadne dochodzenia. Powiedział mi, że nic to nie szkodzi bowiem oni chcą wiedzieć całość sprawy i jest możliwe że natkną się przynajmniej na jakąś wzmiankę o Leszku. Jeżeli chodzi o szczątki to poinformował mnie podobnie jak to zrobiła Prokuratura w Bydż. Mówił, że rozumie uczucia rodziny ale twierdził, że gorzej by było gdyby teraz zostały one wydane a potem np. za kilka miesięcy musiano by je znowu wydobywać. Prosił o cierpliwość dla dobra sprawy. Prosiłem go jednak aby określił kiedy mniej więcej nastąpi zakończenie śledztwa lecz na to nie mógł mi nic odpowiedzieć. Oczywiście odpowiedziałem mu, że jeżeli sprawę prowadzi Prokurator z prawdziwego zdarzenia to powinien wiedzieć z góry co mu potrzeba do sprawy i w tym ducha powinien żądać opinii biegłych a nie zwlekać z tym na cały czas procesu dochodzenia, który może trwać nawet kilka lat. Odparłem, że ja osobiście po tym co widzę to albo Prokurator jest nie na poziomie lub specjal-

IV/13/127

nie robi wszystko aby obrzydzić poszkodowanym życie.

Najmocniejszą scysja powstała między nami o sprawę kradzieży i o pismo do Gen. Prok. w którym donoszę, że Halewski chce wywiąć /kopie Panu przestałem/. Otóż tego pisma nie umieją doszukać się i dlatego powiedziałem mu jasno że jest to robota specjalna i świadczy zarówno dobrze o osobie która prawdopodobnie list ten zniszczyła jak również świadczy to o całym Departamencie i wogóle o całej Gen. Prokuraturze. To go mocno ubodło. Następnym punktem gdzie się "wzięliśmy" to oświadczenie, że złodzieje są po 5-latach nietykalni.! Dlatego Prokurator nie chce dochodzić kto Pana okradł. A zatem byłby ubowiec który kiedyś okradał może być dzisiaj nawet dyrektorem! Dla przykładu podałem mu co zrobiłbym z takim złodziejem gdyby mnie kiedyś okradziono - nawet gdyby to był dyrektor w Gen. Prokuraturze. Powiedziałem mu wprost, że nawet gdyby to on był osobiscie to tak bym go ~~NR~~ zbił że sam by mi to oddał co zabrał. Oświadczyłem, że z tego co mi powiedział to odnośnie wrażenie, że Gen. Prok. nie jest po to aby pilnować praworządność lecz po to aby je dekować. Na zakończenie powiedziałem mu, że niestety widzę że moje przebywanie w Gen. Prok. nic ni daje i że nie mamy wspólnego języka bowiem ja jestem Polakiem i myślę i czuję po polsku. Przeprosiłem go i poszedłem.

Chodzi teraz o to do kogo się udać by sprawa była mocno ugruntowana i nie została umorzona z powodu braku ... dowodów.! Bo właśnie do takiego wniosku doszedłem na podstawie uzyskanych informacji. Otóż starałem się dostać do pociągu Rybickiego. Od początku jednak zakładałem, że to będzie tylko zwykłą formalnością ponieważ jak Pan wie to on przecież odkładał tę sprawę kiedy był Gen. Prok. Zresztą gdyby wówczas robił inaczej to może być Pan pewny, że dzisiaj nie byłby ministrem. Obawy moje były jednak bezpodstawne ponieważ poseł bydgoski ... odmówił udzielenia wizyty. ! Powiedział se-

IV/3/1028

kretarce abym udał się do Gen. Prokuratora. Prosiłem sekretarkę aby mu podziękowała za wskazówki i aby mu powiedziała żeby się tą sprawą nie przemęczał i że ja będę uważał za punkt honoru zrobić wszystko aby w przyszłości nie był posłem bydgoskim. To cholerne bydlę kiedy dostał się do koryta to myśli tylko o swoim żołądku. Ale to nietylko on. O tym przekonałem się niebawem. Poszedłem do Sejmu i chciałem mówić z posłem Kolażowskim który mówił w Sejmie o jawności rehabilitacji. Niestety nie mogłem go złapać. Ale ~~zichwyciłem~~ zapoznałem się za to z 3-ma innymi posłami bydgoskimi. Nie liczę po nich dużo bo to ciemna masa, którzy boją się prawdopodobnie własnego cienia. Nazwisk ich nie pamiętam. Jeden z nich zna nawet mojego brata. Wśród nich jest jeden prawnik o nazwisku Rzesniowiecki. Z nim umówiłem się na poniedziałek. Zobaczymy co zdołamy. Głównie zależy mi na przyspieszeniu wydania szczątków oraz na tym aby Prokuratura zajęła się sprawą kradzieży i aby Pan otrzymał odszkodowanie a złodziej znalazł się za kratami.

W międzyczasie byłem również w redakcji po prostu. Nic z tego jednak nie wyszło. Powiedzieli mi, że Bydgoszcz nie jest miastem odosobnionym i takie rzeczy działy się niemal w każdej miejscowości gdzie było UB.

Reasumując to wszystko co zdołałem usłyszeć dochodzę do wniosku że mówił prawdę poseł /nie znam nazwiska/ że Polska to jest stary samochód w którym naprawiono klakaofon. Dziwi mnie tylko, że tak dobrze idzie i tak długo. Przy takiej organizacji jaką my mamy to nic innego nas nie czeka jak tylko nędza. I to w przeciągu najbliższych 7-miu lat. Potem zmieni wszystko następna wojna.

Proszę rozważyć możliwość wzgl. cel napisania zażalenia na Gen. Prokuratora do Rady Państwa w sprawie zwlekania oddania szczątków oraz oświadczenia G.Pr. o przedawnieniu dokonania u Pana kradzie-

ży.

O nowych wiadomościach jakie zdołam osiągnąć chodząc razem z posłem Rzesniowskim doniosę natychmiast.

W/ 13/129

Jeżeli nawet nie zdoła Pan uzyskać części tego co Pan stracił /bo to jest niemożliwością/ to przynajmniej trzeba spowodować ukaranie winnych.

Pozdrawiam i proszę się nie gniewać za niewyraźne pismo!

/-/ Broniek

Warszawa, dnia 29.IV.57

Szanowny Panie!

Przed chwileczką wróciłem z Sejmu. Zanim tam się udałem rozmawiałem telef. z posłem Rzesniowieckim i umówiłem się z nim. Kiedy jednak przyszedłem na miejsce spotkania jego już nie było. Co to znaczy nie potrzebuję Panu tłumaczyć. Wszędzie jest to samo. Piszę do Pana to aby przekonać że wszędzie jest kłopotstwo. Wszyscy nasi przedstawiciele boją się narazić. Po wtóro - odniosłem wrażenie, że ten Pan jest Żydem. Nie mogę jednak tego gwarantować ponieważ nie mam prawie żadnych zdolności w tym kierunku t.zn. nie umiem rozpoznawać! W sobotę powiedziałem mu że za Halewskim stoi Micha i jest obawa, że zrobi tak aby wszystko umorzyc - wówczas był zdziwiony i zapytał się, czy Micha jest też Żydem. Ten zwrot jest charakt. i świadczy że on nie jest Żydem - ale mógł się tym przerazić i dlatego woli sprawę tą unikać. Oczywiście, zostawiłem w portjerni list dla niego w którym przepraszam go za ... zwrócenie się do niego z taką sprawą, która nie daje sławy i jest nieprzyjemnie przyjmowana przez nasze władze.

Ciekawi mnie jak oceni Pan mój pomysł wysłania listu do Rady Państwa. Nasz mecenas twierdzi, że trzeba wystąpić ze skargą cywilną /okradzenie/ nawet w tym przypadku, że sprawa ta dwa lata temu

IV/13/130

uległa przedawnieniu. Są tutaj jednak okoliczności szczególne t.j. fałszywa informacja udzielona Panu przez Urząd Prezydenta.

Jeżeli chodzi o wydanie szczątków to zdaniem naszego mece sa prosić o wskazanie gdzie znajdują się one i aby odpowiednio je zabezpieczyli. Poza tym należy oczekiwać. Już przecież dawno oświadczył w Sejmie "minister sprawiedliwości" że zostanie wznowiona sprawa Różańskiego i jak Pan widać sprawa ta zupełnie ucichła t. zn. /nawet posłowie o tym milczą! / że uznali to za ... przedawnione.

Przesyłam pozdrowienia i czekam na dalsze informacje

Broniek



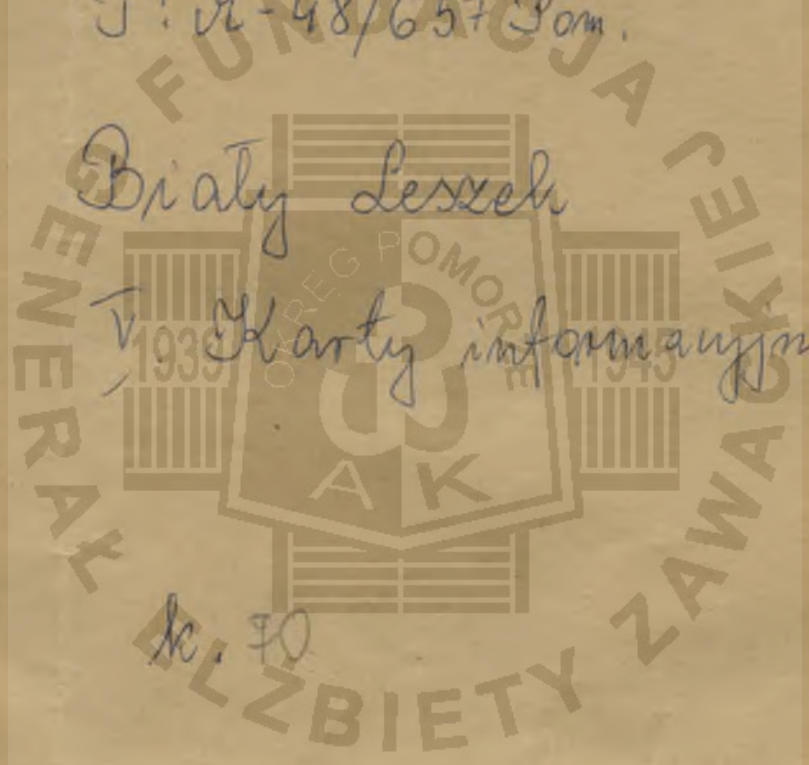
20

T: K-48/657 Pom.

Biały Leszek

Charty informacyjne

Ac. 70



48.m

1

Bydgoszcz

Bratysława

1939

1945

1944

sep 16

100

(po Michale)

awentury 1945

1945

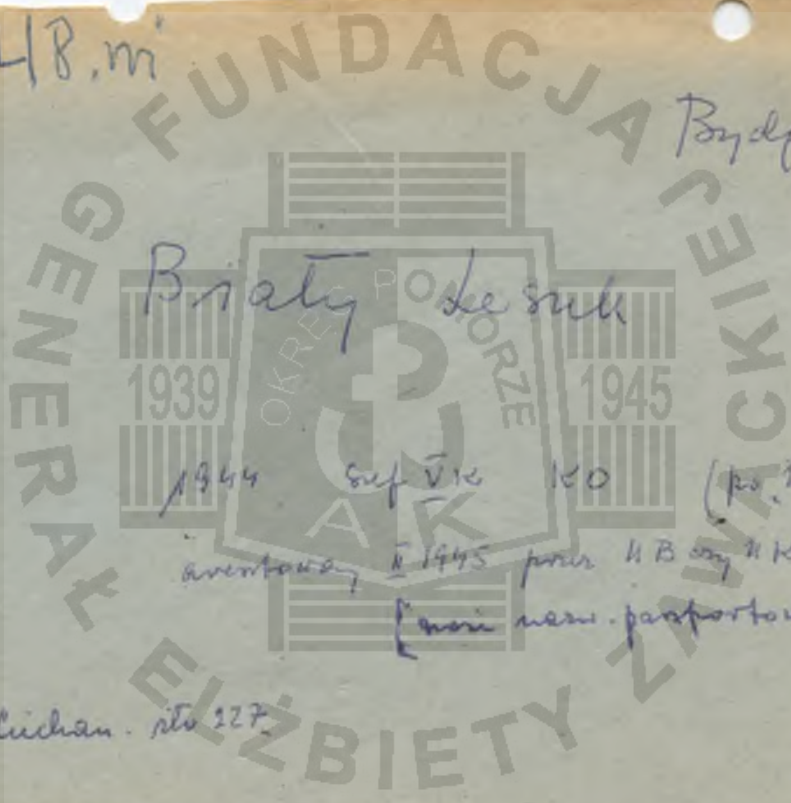
paris

11 B

11 K

[nowa nowa. paszportowe Dobrosz

Kluchan. str. 227



+ Biely Jereti fakub

Bydo
KO 2

list II kuzichy

Pracyje u II B u Bydy. 28 Bilich, 'Stepki' byt
sviackham born 'fakube' i 'Baleskare' 44
Zanovodzhnych u koinu lutego 1945, aryst. 27-02-45

Kuchich pirovolozh' khoromni - jako svriadek, rodnij Bia-
tych u nich drohodrim, pracydy o losu myne i brate
i jige dazhnyne "Baleskare"

Dna 22-02-1957 prym adriale notade posturavator-
nich ekhomonosant na prany Bydy, ul Markovate
4 zofchi, fakube i 'Baleskare'

Paprat updaych rodrimni morythas odhymy u
17-11-1957 manifestacyjni (ze fotografav-
min morythas papratu, zofavosa morythas formy)

M-48

Biały Ł

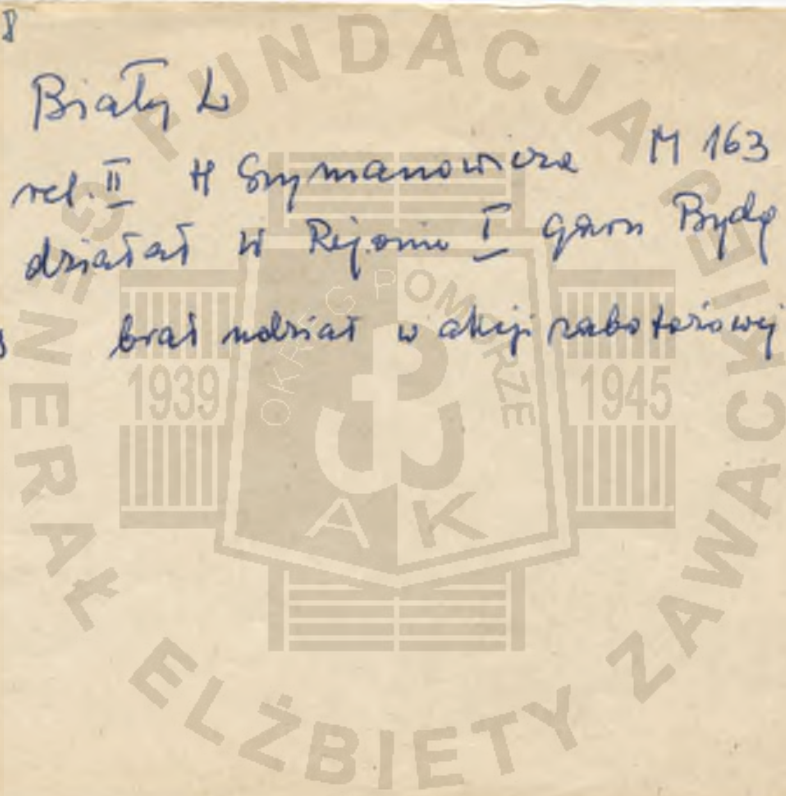
Bydgoszcz
Prk. 3

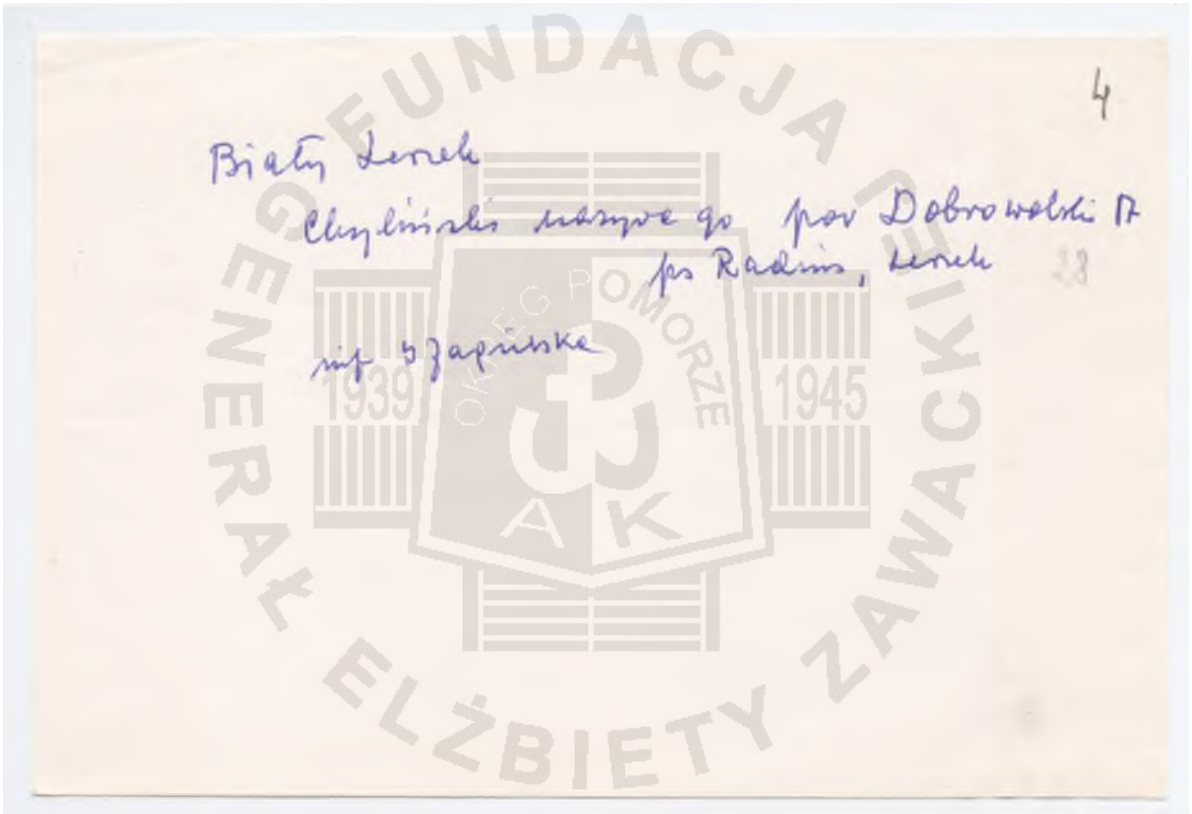
rel. II H Symonowice M 163

dniaśat H Ryzow I garn Bydgoszcz

s.3 brał udział w akcji robotniczej w DFG

27





Białe Lече

kliniczna nasypa 90 pow Dobrowolski 17
ps Radim, Lече 28

miej 5 Japieske

4

m 48

+

Białe Laski, Jelenia

Bydgoszcz
KO 5



+ Biety Lerek
mf w liście H. Siedlewskiej z d. 22 sierpnia
p. Bolestaw 2, VII 92 (zob. p. 100)

... pracując w Brahmie zaprzyjaźnił się
z tam pracującymi Francuzami, organi-
zował dla nich spotkania, pomoc se-
minalną. Zależność wiodła francuską

Bydgoszcz KD
ITK 6



Bratysława "Fakultet"

Bondy
7

przed wojną zarejestrowani 3 lata Politechniki
m. in. Lwów

8A

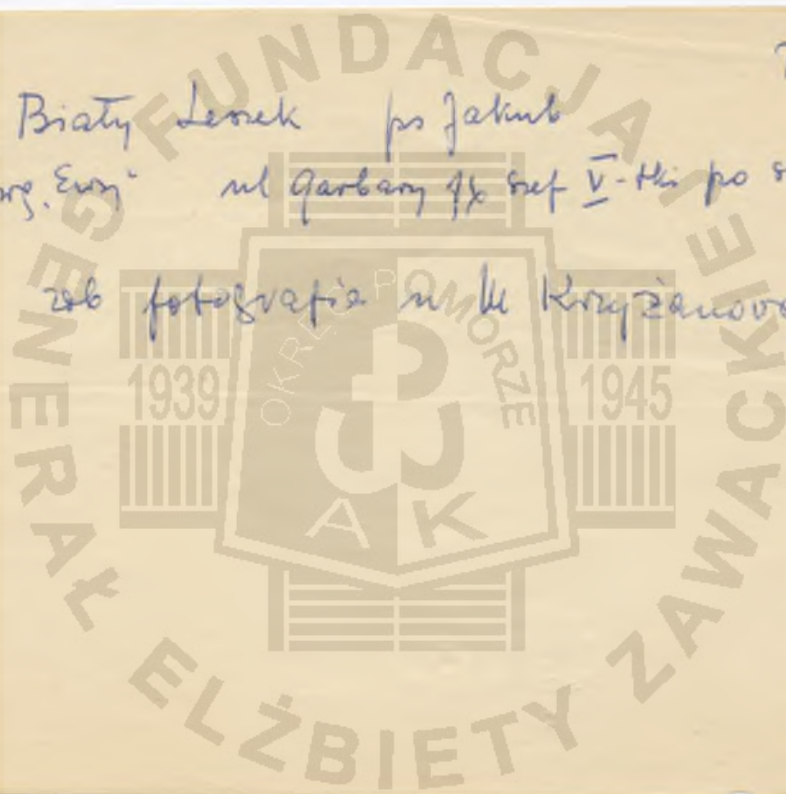
Bydly 8

Brat Leszek ps. Jakub
mł. Bendiga do Cielmowa 30 IX 69
został mianem łącznika K-dy okręgu Płk. ps.
imienia "Marty"
W 1946 r. został aresztowany w Bydli. Zmarł w więzieniu
został pochowany po ekshumacji na cmentarzu
na Bielantkach. Był wykształconym Polt. lekarzem
Siostra ppa w Stowbie Kobiet zajmowała się dos-
tawianiem lekarstw

Biały Lisek ps Jakub
mgr. Ewy ul. Garbany 46 suf. V - kł. po smierci kicheta

Bydgoszcz
9

zob. fotografie w Muzeum Kujawocheńskim



Stopnie wojshadoe

Bialy Lencel byt kpr. podch. 10

slonimyt kurs podch. 15 DP przy 61 pp
w Bydgoszczy w VII 1939

potem I pluton tego kursu naleziat do 62 pp.

II " do 61 pp

193 III " do 54 pp ~~znawozada~~

podat kolega Biedego z Podchodze.

Zawki ~~F. Naczelnik~~ Andrzej Czerwinski

27 1995

11

Oświadczenie

verte!

Oświadczam mi niżej, że ma-
kazuje do Archiwum p. dr. Leśbety
Zawadzkiej w Toruniu dokumenty zwi-
żane ze sprawą s.p. Leśki Bratego prze-
kazane mi przez siostrę jego Zuzannę
Margiel - Biata Lam. Łódź ul. Szelms 40/b
Toruń 31. I 1988r. Halina Łagulska

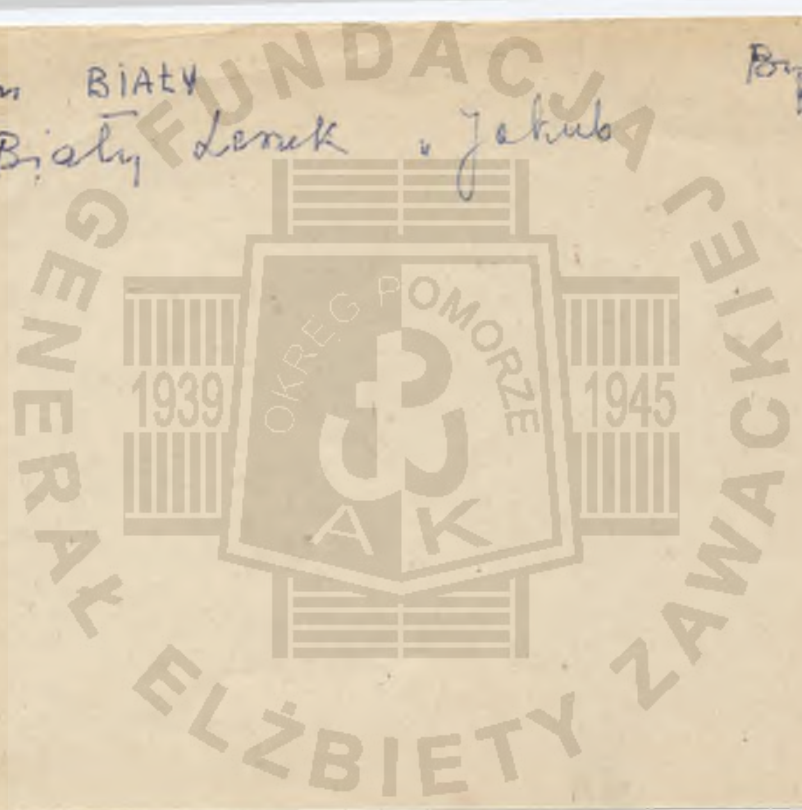
Strzedzam wiary i czci podpis
31/1/89 Elżbieta Zawacka



48 m BIAŁY

Biały Lenak i Jakub

Białe
rzk
12



Biały Leszek
ps „Jelumb”

3409.5
AK 13

Arestowany przez UB-NVWD po wojnie,
torturowany, zamordowany.

Rob. Protokół z przesłuch. środ. Pom.
ŚZIRN Okr. Gdeisk z 5.10.92r.
technie pełnomocników

H.M.M.

Biały Keszek
pow. or. w. ps. "Jakub"
- szef Oddziału V Lęgniowski Pomorskiego
Okręgu ZWZ-AK.
na skutek represji NKWD i UB w 1945
poniósł śmierć.

Pomorskie
ZWZ-AK

14

B. Chrzenowski, "Konspiracja ...", str. 20, 76
K. Wojt/VI.94.

BYDGOSZCZ

15

BIAŁYCH RODZINA
UL. GARBARY 19, BYDGOSZCZ
MIESZKANIE KONTAKTOWE

ZOB. KALENDARZ BYDGOSKI 1991
ART. IREMY MONSIOŃSKIEJ STR. 154

R.M.



BYDGOSZCZ

AK

16

BIAŁY LESZEK

Arenomony przez MBP po wkroczeniu do
Bydgoszczy Armii Czerwonej. Dowodzone
i prowadzone po kryjomu pod ścisłym nadzorem
na terenie MBP w Bydgoszczy przy ul.
Marszałka.

Źr.: Relacje T. Kopy z 5 VIII 1945 r. [Zob. Teatka
H. Świątkowskiej w Insp. Bydg.]

KKP

Bydgoszcz
ZWZ

Biały L. (i.m.n.)

17

Szef V-ego Oddziału KO Pomorze.
Uczestniczył w akcji sabotażowej w DAG w Bydgoszczy
w dniu 23.06.1944.

Zob. tom 23 - Stutthof, nr. 90, H. Szymanowicz

K.Woj.

Biały L. (i.m.n.)

Bydgoszcz
AK (?)

18

- S. Nowicki z ODR wymieniał z nim informacje
wywiadowcze.

Zob. tom 23 - Stutthof, nr. 83, S. Nowicki

K.Woj.

BIAŁY Leszek ps. "Jakub"

ur. 1919

bez stopnia

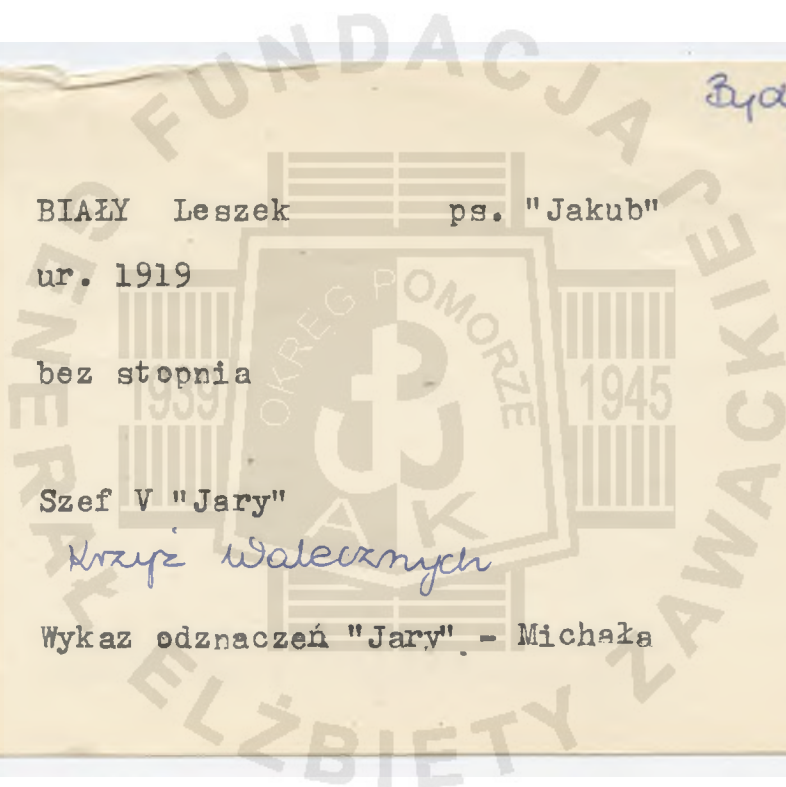
Szef V "Jary"

Krzysztof Walecznych

Wykaz odznaczeń "Jary". - Michała

Bydgoszcz
A.K.

19



B I A Ł Y Leszek ps. "Jakub"

urodz. 1919r.

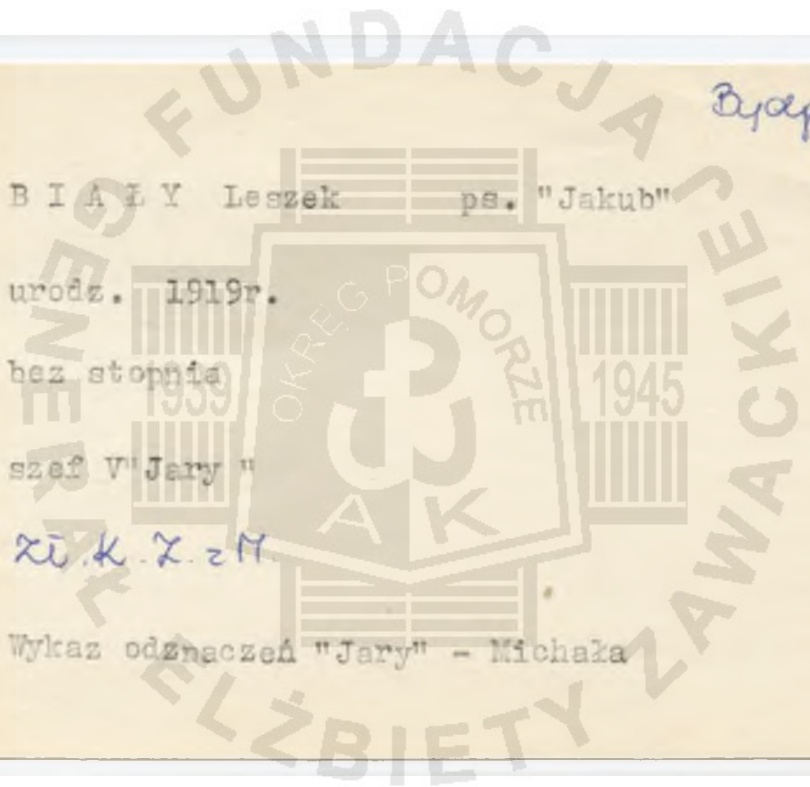
bez stopnia

szef V "Jary"

XI.K.X.zM

Wykaz odznaczeń "Jary" - Michała

Bydgoszcz
Ak
20



FUNDACJA
BYDGOSZCZ

Dywersja, sabotaż
w Igornie, 2/1

+

BRONISŁAW BRUSKI, LESZEK BIAŁY - wypadli

skrywkę rozdzielczą na granicy w Igornie,
obciążenie ma sygnał elektryczny. Przez kilka
godzin dzielnica była pozbawiona energii elektrycznej.
Błyskawicowo kradzież nie ujęta przyczyną awarii
choćby byli oskarżeni o spowodowanie awarii

Odczucie jednego przewodu nie rozpoznanej, za
pomocą której był zapotrzebowany obrotowy moment
w energii elektrycznej. Spaliły się wówczas wszystkie silni-
ki elektryczne, sterowane mechanicznie i siłownikami
verte!

Takich mętych sprawek było dużo. Mnie chce
autor relacji przypisywać im spowodowanie
wybuchu całego gmachu o igłonie turiny
związku z nitrogliceryną.

U/g rel. Br. Bruckigo
A.M.

†

Bydgoszcz

22

Leszek Biały ps "Jankub"

do niego do Bydgoszczy jeździła "Ewa";
szef V-ki po śmierci (Michał)

zob. dziaty, Ewa 6/191; 34/191

Dziaty

+

Bydgoszcz
AK

23

Biały deszek

- 1) Był studentem II roku Politechniki
dworskiej, wyuczony torax z torxins
& willi na Bielańskiej (ul. Sielanka 1)
i zamieszkał na Garbarach 19

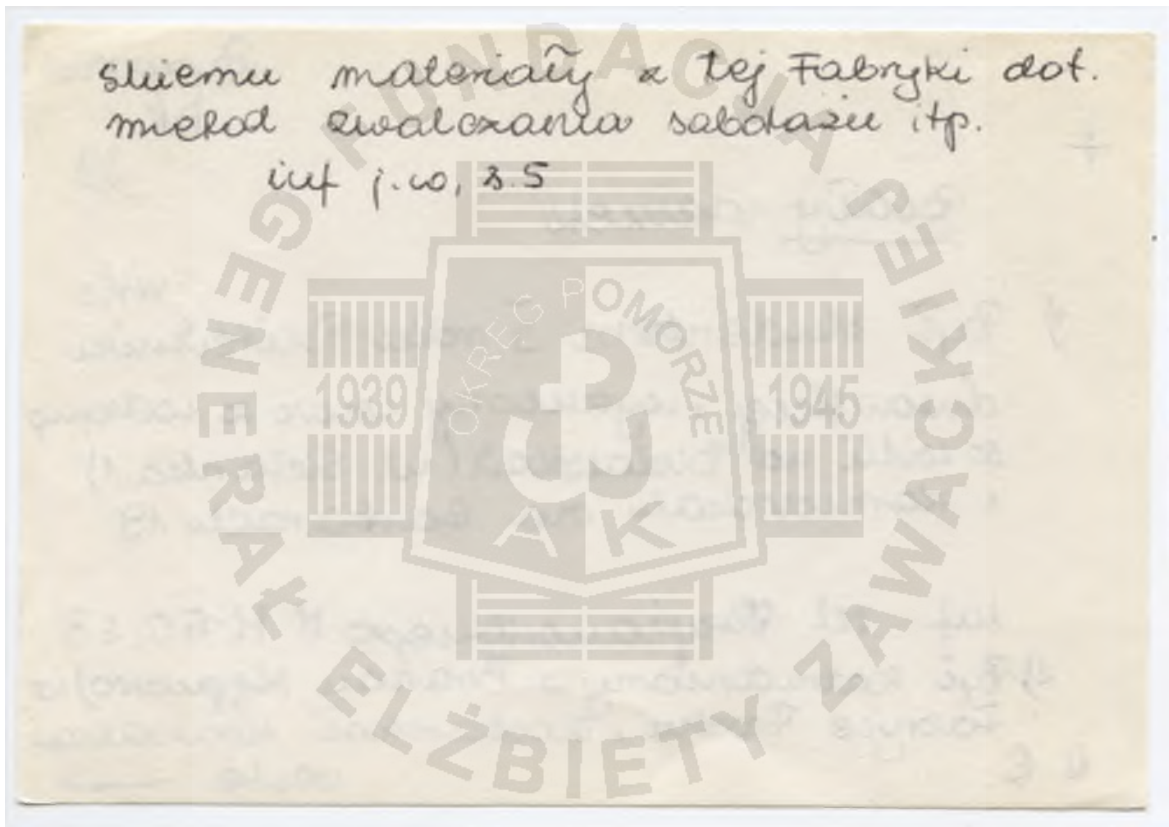
verte

inf. rel Kryzaniowskiego H. H-50, 83

- 2) Był zatrudniony w Braniewie (Kępnowo) w
Fabryce Prochu, dostarczał Kryzaniowi-
K.G. verte →

stiemu materialu z tej Fabryki dot.
miedz walowania sabotaziu itp.

inf j.w. 3.5



+

Białe deszek ps. „Jakub”

Bydgoszcz

AK

24

Odbierać leki z apteki w Bydgosz-
czy przy ul. Marsz. Focha 10 i dostar-
czać je do Doros Tucholskich

inf w rel. Gapińskiej K-209 s.1



BYDGOSZ

26

†
BIATYB LESZEK - "JAKUB"

Student Polid. Kwoosling, czołowiek o rytmie
inkwizycji i zdobnościach technicznych.
Powiedzieć Br. Burskiewicz, że nie rytmu w
jako odgrywać, trzeba dźwięk (mówi Niemcom)
Podlegat kpt. ~~Alojzemu~~ ^{Alojzemu} ~~Suszkowi~~ ^{Suszkowi} "Pastor" (?)
Jego głównym pracownikiem był Halewski (po wojnie)
W/g rel. Porucznika Burskiego

AM

Biały Lesiek

Bydgoszcz

27

Aresztowany przez UB, torturowany
i zamordowany.

Zob. Protokoły z rewizji śledczej
Pom. Ś. i A. K. Okr. Gdańsk z dnia
5.10.92 - k. 12, "Śledztwo Po-
morskie"

H.M.M.

BUDGOSZCZ

228 PAK

28¹¹

BIAŁY LESZEK

„YAKUB”

Zob. APAK, INSP. BUDG., T.: BRUSKI B., BUCZEKOWSKA I., BIAKA M.,
GAPINSKA J., GRZYCKA M., HENNE ST., KAPSA T., KOLANCZYK H.,
KOTZBACH P., KRZYŻANOWSKA L., KRZYŻANOWSKI M., DERUCKA J.,
KWIĘCIŃSKI E., MAZGAJOWA B., MEGER J., MRÓZ U.,
NIEZGODZKI J., NOWAK L., NOWICKA-JAGIELSKA H.,
PEŁOZYŃSKA S., SŁOŻEŚNIAK G., SZAJKOWSKA H.

Bydgoszcz 29
a w 1943 i w 1944 - podokręgu.

Leszek Biały

— był szefem łączności inspektoratu,
aresztowany wiosną 1945 r. przez U.B., zastrelony (ekshumowa-
wano po kilku latach) przed wojną, student Politechniki (inżynier ^{elektryk.} elektryk)

Jego starsza siostra, Maria, farmaceutka, była komendantką
Wojsk. Służby Kobiet - AK Białe.

Jej przekazaniem w lipcu 1944 r. żeńskie jednostki "Sz-Sz"
(zab. i Bronisław Sobanofel). Łączniczka, ode mnie do
niej była Antonina Błędzińska, po wojnie zamężna Kocz-
rowska, siostra mojej żony, Sturistówny

85

Leszek Biały - był szefem Łęczyńskich inspek-
 toratu, a w 1943 i w 1944 podokreślu, areszt-
 towany wiosną 1945 przez UB, zastrzelony
 (ekshumowano po kilku latach) Przed wojną
 student Politechniki (wydawał *Elektroniki*).
 Jego starsza siostra Maria farmaceutka.
 Była ^{Komendantką} ~~Rambantką~~ Wojsk. Służby Robot-
 nicz. Bydg. Jej przekazałem w lipcu 1944 żeńskie
 jednostki "Sz. Sz" (zob. Bronisław Sonnenfeld.)
 Łęczyńską ode mnie do niej była Antonina
 vertel

Piegoń, po wojnie zamieszkała Kaczerowska,
Siostra mojej żony Stanisławy.

(-) 1/2 Sorensen.

1939

1945

AK

ELŻBIETY ZAWACKIE

Biały Leszek
Szeŕ łączności Pomorskiego
Okręgu AK.
ur. ok. 1920 r.

Inspekt.
Bydgoszcz-"AK"

3/1

Aresztowany w mieszkaniu przy ul. Garbary 19 w Bydgoszczy, dnia 27.02.1945. w parę dni po pobycie w Częstochowie i Krakowie, którego celem było nawiązanie kontaktu z gen Fieldorfem, przewoźnikiem poakowskiej org"Nie". Powrócił w towarzystwie bliżej nieznanego kuriera "Bolesława".

Więziony w PUBP - ul. Markwarta.

10. marca 1945 znaleziono w celi zwłoki L. Białego - śmierć nastąpiła raczej przez powieszenie.

W drugiej pojedynczej celi znaleziono zwłoki "Bolesława" z rozerwaną krtanią.

Zwłoki zagrzebał pod śmietnikiem na podwórzu budynku Konstancy Kielich, były akowiec i straż. UB, na polecenie Bolesława Halewskiego, kier. sek. śledczej UB w Bydgoszczy.

Informacje - Krzysztof Sidorkiewicz 1991
oraz "Odpisy z akt Prokuratury Wojsk.

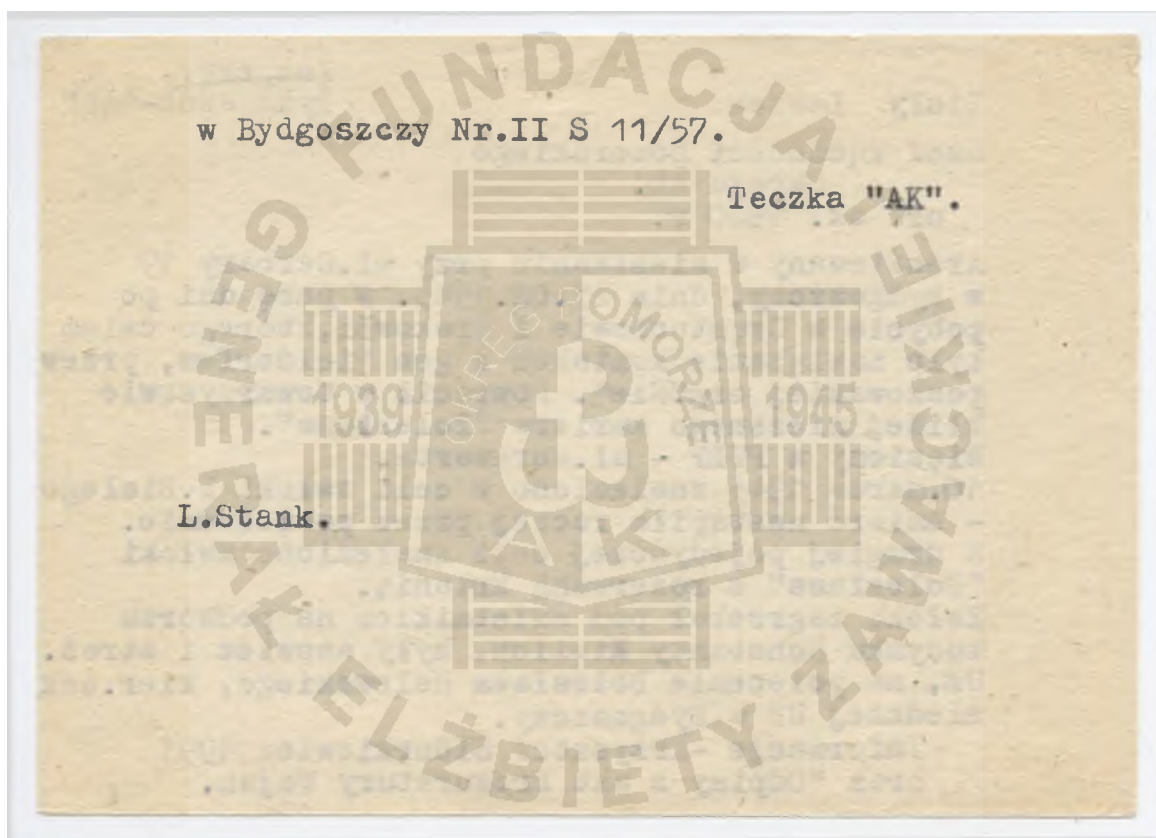
verte

↙

w Bydgoszczy Nr.II S 11/57.

Teczka "AK".

L.Stank.



KO
Bydgoszcz

32

ppor. Biały Janek

p. "Jakub"

Dowódca Oddziału Obrocy Pomorskiego AK
Pracował i konspirował w Zakładach Inżynierskich
w Legnicy. W sierpniu 1944 pomógł Jakubie
Dąmduż i jego rodzinie, zorganizował ukrycie

Zob. I.K.: 194/194 Pom. Dowódca Jakuba
I.1. Relacja, s. 3

Bydgoszcz

33

Biały Leszek

ur. 14. I 1919

KW

ps. "Jakub"

zob. Sadowski Józef,
Mówi numer 31 806,
N-wa 1899, s. 182, poz. 10

Bydgoszcz

34

C. W. Por. Biały Leszek

nr. 14. I 1919

ZKZ z Mieczami

ps. "Jakub"

206. Sadowski Józef,
Młoci numer 31806,
W-wa 1898, s. 176, poz. 8.

Leśnik Biały ps. "Jakub"

KO

35

zwerbował do AK i zaprowadził Sabinę Plotkowską
w mieszkaniu Białyca w Bydgoszczy ul. Garbary;
zamordowaną w UB w Bydgoszczy w marcu
1945 r.

zob. T. R. 576/576 Pom. Plotkowska Sabina

k. I/1 w. 1. i 5

WŁ

BIŁEY LESZEK, ps. „Jakub”.

zob. Szwajder Jan, „Jedliny-102”. Arch. AK, B/26-89,
s. 6, 16, 17, 102 (fot.)

Szef oddziału V-K (Gromoski)

KO Pom.
„Jedliny-102”
36

.zak.90

KO Polu.
AK 37

BIATEK LESZEK. ps. „Jakub”

Został wzięty do niewoli k-dy MO AK po śmierci
„Mary” - GRUETZMACHERA, która narodziła się
12.12.1918 w 1944r. Był nim do końca.

W r. 1945⁵ został aresztowany [przez UB] w Byd-
goszczy. Zmarł w więzieniu. Po ekshumacji
został pochowany na cmentarzu na
Białymostku. Był ~~uczestnikiem~~ absolwentem Politech-
niki Wrocławskiej.

Źródło: Del. Fr. Bendiga. Arch. Polu. AK, M-30
S. 19

Strak. 91.

BYDGOSZ
202 PK 38

BIALY JAKUB LESZEK

Doktorant z Braman / Tsingone / Maciejowi
Krysiomondkiem ps. Kuba materiały dot.
planów feblu, tajnych instrukcji Gestapo
oła kierownika sztabów dot. metod
zwalczania saboteży itp. Mały zatrudniony
był w Braman jako monter.

Źr.: APK, 14-50 [oc. M. Krysiomondkiego].

KKP/1994/

<p>Biały</p>	<p>Leszek Biały</p>	<p>Bydgoszcz Łódź K.O. H.K.</p>
<p>39</p>		
<p>ps. "Jalisco" Sześć tygodni Komendy Otwartej Boluńskiego.</p>		
<p>Źródło: relacja Stanisława Szycki, Łódź Museum Stutthof, tom XIX.</p>		
<p>A. Lecher 1994.</p>		

Białe Leszki, ppow.
ps. "Jahut"

Bydgoszcz
AK 40

srebrny Łęczyński Komendant Okręgu Pomorze,
zamordowany przez UB w 1945r.

M. J. Krzyżanowski, Kurierzy AK,
Pamiętnia, z. 11/1989, s. 21.

PO-94

BIAŁY LESZEK
ps. "JAKUB"

KO
BYDGOSZCZ

41

Szef Tęczyński KO. Wyolatnie rozwinął
Tęczyński Kmety z partyzantką,

AK na Komoku, s. 166
11/1/94

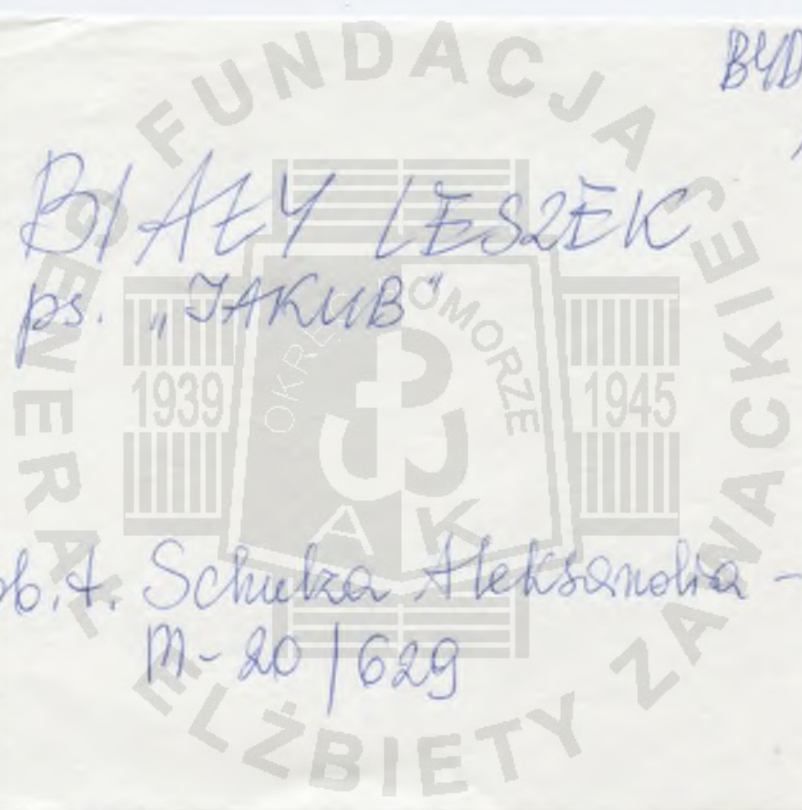


BYDGOSZCZ
AK 43

BIŁEY LESZEK
ps. „JAKUB”

Lob. A. Schukra Aleksandra - 60
M-20/629

8/11/94



Biały Leszek, por.
ps. "Radius", "Jakub"

Bydgoszcz
Pomorze 44
AK

- szef łączności Okręgu AK. Aresztowany 27.II.1945r.
Zamordowany po wojnie w Urzędzie Bezpieczeństwa
w Bydgoszczy.

Mat. z Konfer., "Armia Krajowa na Pomorszu",
str. 26...37...41...127, 130,
K.Wojt./94r.

Tomu 45
All

Biały Leszek, ps. „Jolub”

od party wreszcie do ~~aresztowania~~ 1944 do aresztowania
w maju 1945 u jener NLLSD i UBP był
szefem wydziału V Toczniwa u stolicy drugiej pom.

Komunistki H., Olszy Pomorskiej Armii Wropej. Od
„Gimnazjum” do WIN-u, WPIT, 1993, nr 4 (146),
s. 175

ML6754

Bydgoszcz
ZWZ - AK 46
Biały Leszek, ps. "Jarub" (1919 - 1945), stud. Politech. gref łączności Inżp. ZWZ - AK Bydgoszcz, kontakty z ZWZ na terenie pracy, od 1942 r. szef łączności inżp. Bydgoszcz, łączność z Biurem Inżynierii przez radiostację smutową. Po wywołaniu posunięcia radiostacji przez władze rad. i prof. Leszek Biały areszt. luty 1945, wszelki ślad zaginął dopiero 1956 odkryto wózek w piwnicy domu przy ul. Markwartia w Bydgoszczy

Żarliwiec Pamiękane... s. 23-27.
J.K., 1994

Bydgoszcz
AK 47

Biały Leszek

Żołnierz AK, aresztowany 27 lutego 1945 r.
przez UB w Bydgoszczy, wisziony w piwni-
cadzi tego urzędu bez wyroku sądu i proku-
ratury państwowej, śmierć przesł. 3 marca 1945

- 1) Dagórski Sławek "Syn morsa II" (dokumentacja
z poprzedn. magazynu). Dziennik Wierny, 1988
z. du. 25, 26, 27 list. + nekrolog rodzinny.
- 2) Giełło J. prokurator. Odpowiedz Prokuratury Ge-
neralnej. Dz. Wierny, 1989, z. 7, 8, 9, 04 (APAK
S.K. - 1994) (żony Z. Kopeć, z. 5)

48
DSZ

Białe Łęczki, ps. "Jakub"

obstępnictwo rodziców DSZ na terenie zolite-
dów w Łęcznie, zainstalowania posterunku w Rydgo-
mocy na drodze przy ul. Leszczyna 17 w domu
Macieja Kryżanowskiego. Urządzeń demuracji zostają
awanturony i nerwowość przez NKWD w niedziale
kryżanowskiego WUBP.

Wamowicki W., Olszyna Pomorska ... , Współ. Prętk.
ML10T-94 Husla, 1993, nr 4 (146), s. 91 (przyj.)

BYDGOSZCZ

AK 49

BIĄŁY LESZEK ps. JAKUB

1

1/s. 41 WSPÓŁPRACOWNIK Z (ZOB.) KPR REZ. ROSZCZYNIEM

2/s. 42 PEŁNIŁ FUNKCJE KĄCZNOŚCIOWCA GARNIZONU, INSPE-
KTORATU I PODOKRĘGU, OD PAŹDZIERNIKA 1944 BYŁ
SZEFEŃ KĄCZNOŚCI AŻ DO SWOJEJ ŚMIERCI W ARE-
SZCIE ŚLEDZYM UB W BYDGOSZCZY NA POCZĄTKU MARCA
1945

3/s. 43 BYŁ W BRYGADZIE ELEKTROMONTERSKIEJ RAZEM Z BRONISŁA-
WEM BURSKIM I ZDZIŚŁAWEM NĘDZYŃSKIM (ZOB.)

H. SZYMANOWICZ, "KONSPIRACJA I SABOTAŻ..." (w) KONSPIRACJA I SABOTAŻ
b m. i n. w. s. 41, 42, 43

Q.A.J.E. 195

BYDGOSZCZ
AK 50

BIAŁY LESZEK ps. JAKUB cd. 2

4/s 44-45 UDZIAŁ W AKCJI "KREM" 23.06.1944, NAJWIĘKSZYM NA
POMOCZU AKCIE DWIERSI, KTÓRY ZOSTAŁ PRZEPROWADZONY
NA TERENIE PRODUWNI W WYDZ. PROD. NITROGLICERYNY. IM-
NYMI WYKONAWCAMI JEDYNAKOWYMI W RAMACH AKCJI BYLI (ZOB.) ZBIGNIEW
NĘDZYŃSKI ps. "HENRYK", JAN MAŁEK ps. "PATRIK", BRONISŁAW BEU-
SKI ps. "Zdeistaw".

H. SZYMANOWICZ, "KONSPIRACJA I SABOTAŻ..." (w) KONSPIRACJA
I SABOTAŻ... k. w. i. r. w. s. 44-45, 47

RAJ. 95

Biały Leszek ps, Jakub II

Wraz z Kuba konstruowali aparaty radiowe na baterie i akumulator, które były przekazywane do Borow Tucholskich jeden taki aparat przewiozłam dla Rekina kiedy przebywał w Kruszynach pow. Brodnica u Dulskich, nie było tam elektryki. Prowadził stały nasłuch radiowy wraz z Kubą^z w ukrytym^{ym} w sypialni rodziców radia. Pomagał również w przerzutach spalonych na terenie Rzeszy członków Lombardu. Jednego przywoził do Torunia ciężarówka wojskowa, którego przerzuciła Ewa (I. Jagielska) w wagonie pocztowym do Naselska.

Leicester 19-2-1995

578
95

odpowiedź na list dr. B. Chmielewskiego
z dnia: 23-3-86

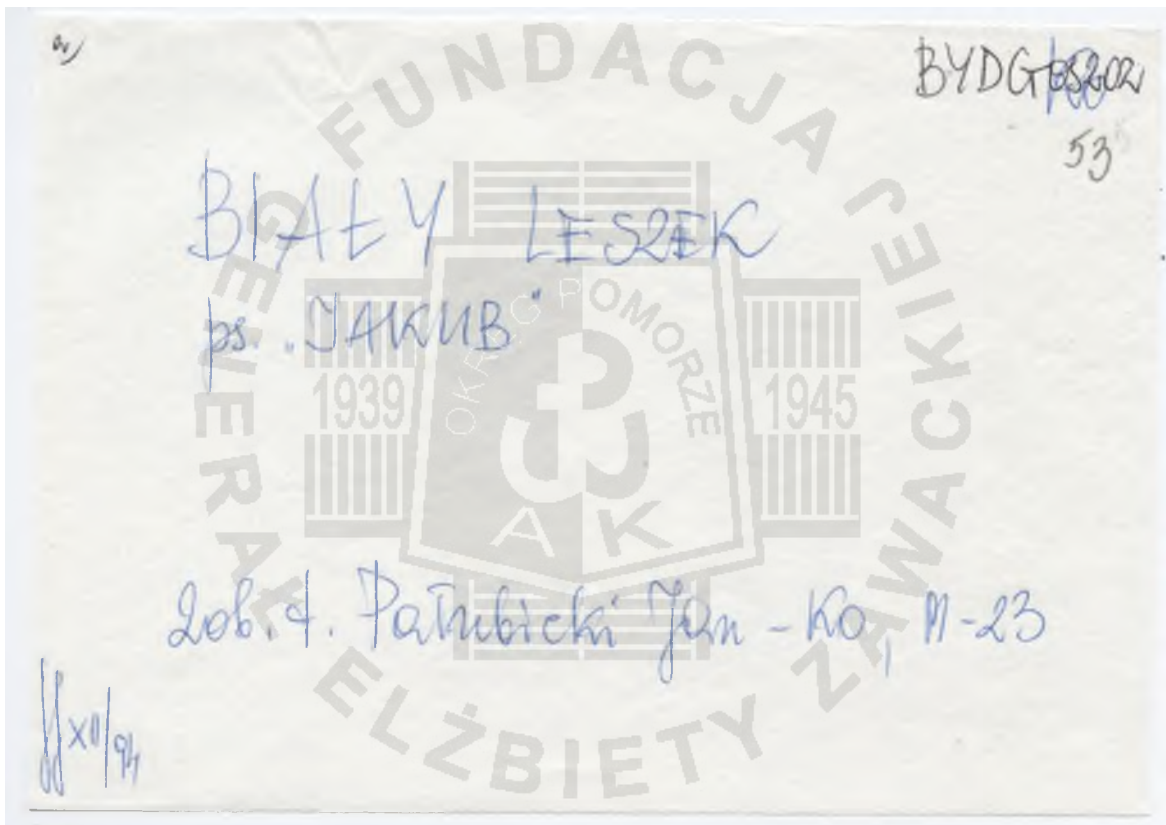
Bydgoszcz
KO 51

58

Bydgoszcz
KO- V-tka

ppor. Biały Leszek ps. Jakub, Radius I
Spotykałam się z nim bardzo często jeżdżąc do Bydgoszczy. Czasem nawet nocowałam u nich. Przed przejściem Michała (kpt. H. Grycmacher) na stanowisko k-dt Podokręgu Pld. został przez Michała wyznaczony na stanowisko szefa V-ki KO. Kiedy Rekin chciał go skierować po aresztowaniu Ksawerego (Fr. Bendig) na szefa II-ki Michał oświadczył, że Jakub ma duże doświadczenia jeśli chodzi o łączność, utrzymywał stały kontakt z oddziałami partyzanckimi, jest bardzo rzutki i on woli by Jakub został na stanowisku szefa V-ki KO. W ich domu często były odprawy z Januszem, przychodził na nie A. Schulz ps. Michał Mały, Kuba (M. Krzyżanowski), Paweł (por. Alojzy Suszek). Był tam również ~~pkx~~ pkt. pocztowy dla Torunia przyjeżdżała od H. Krzeszowskiej (Ludmiła-Zofia) L. Pagielska-Piasecka ps. Kajtek

Sus
95





2.
RLJ2-AK 55
Biały, deszek, ps. "Jakub"

Miał przynajmniej 2 kretelem Gorynia ("Stech"),
najmniejszym z przemytem jentów alianckich
na Zachód.

B. Chmurnowski, Organizacja sieci... Stadthof.

MLJ2-95 Zarys Muzeum, nr 5 z 1984, s. 31.

BIĄŁY LESZEK

Bydgoszcz
AK

56

10/21 marca 1945

Zamordowany został w więzieniu śledczym WUBP w Bydgoszczy Leszek Biały („Jakub”, „Radius”), ur. 1919, student Wydziału Mechanicznego Politechniki Lwowskiej. W konspiracji od 1942 r. szef łączności Inspektoratu Rejonowego AK Bydgoszcz, a od 1944 r. Okręgu AK Pomorze. Aresztowany 27 lutego 1945 r. w Bydgoszczy. Pochowany na cmentarzu przy ul. Stepowej w Bydgoszczy.

Armia Krajowa. Dramatyczny epilog,
red. nauk. Krzysztof Komorowski, wyd. Bellona
~~s. 200~~ W-wa 1994, wyd. Bellona, s. 200.

D. Walk.
-95

AK
Bydgoszcz

57

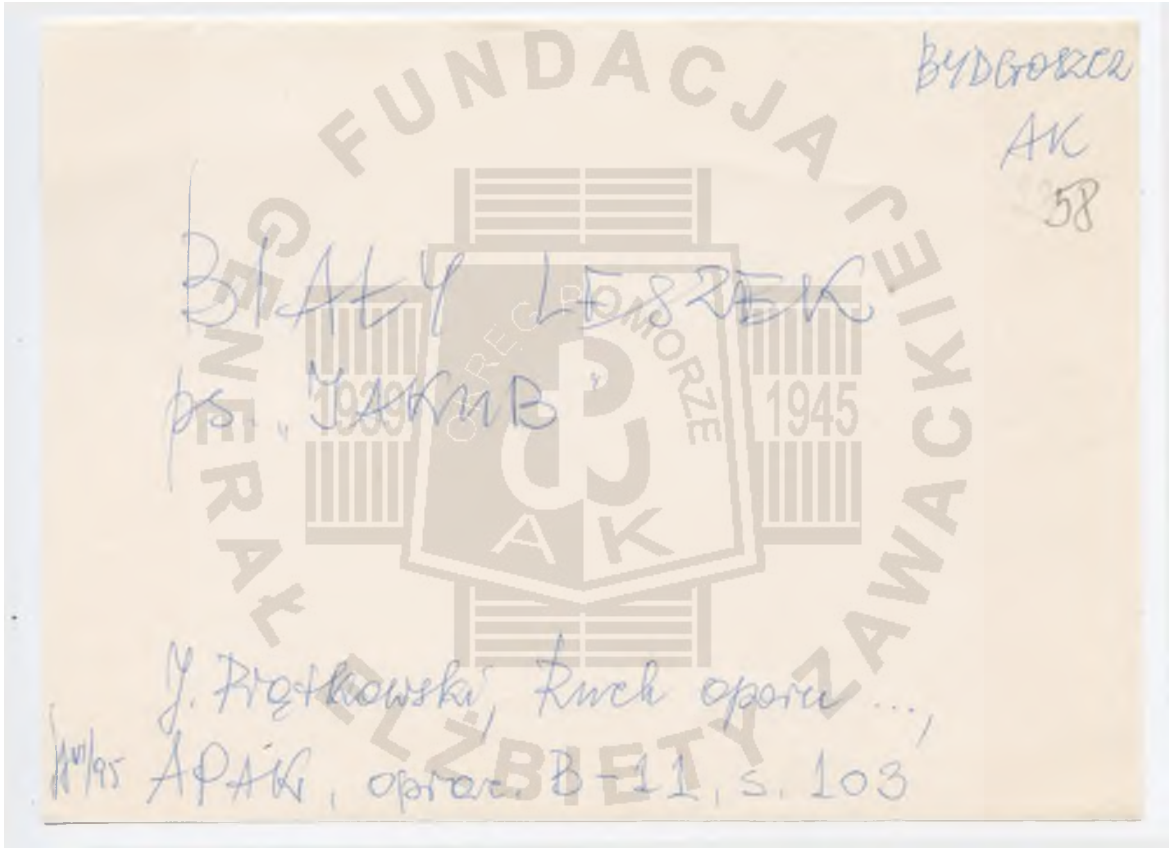
ppor. Biały Leszek ps. Jakub, Radius

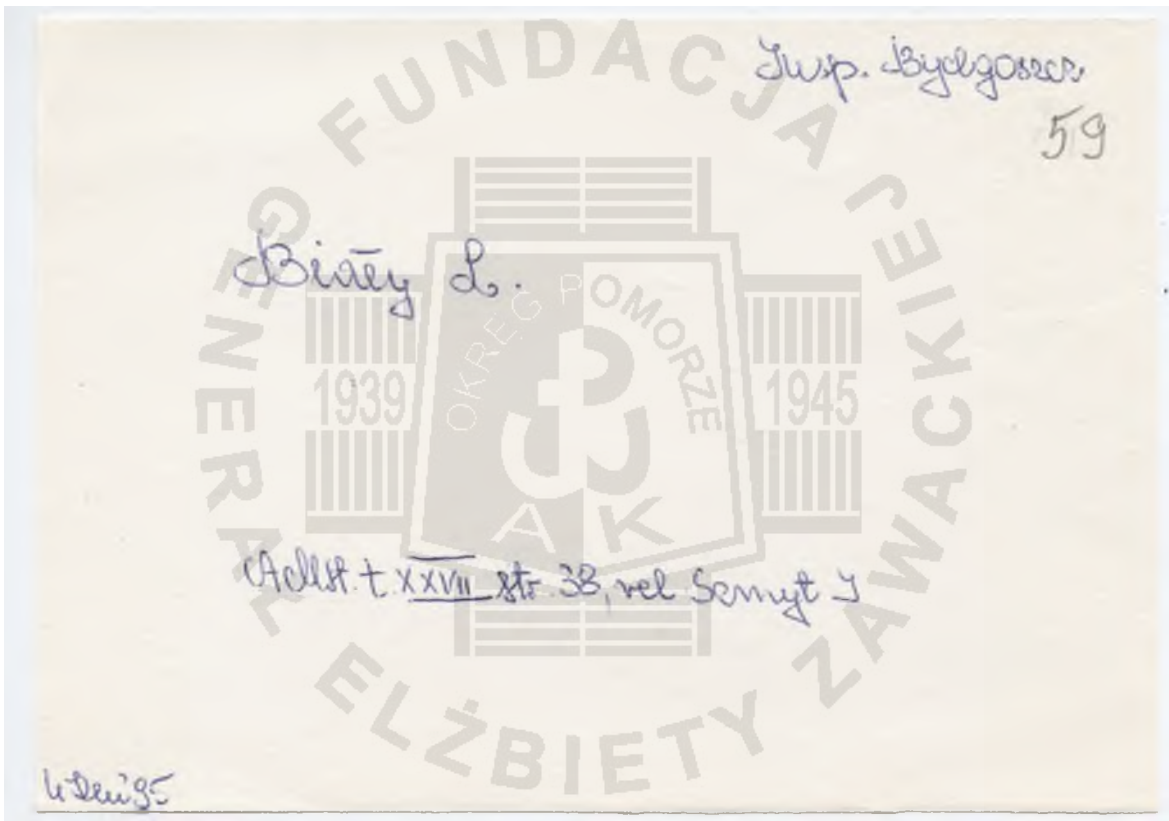
Po przejściu Michała (kpt. H. Grycmacher) na stanowisko szefa v-ki K0 został wyznaczony Jakub (Leszek Biał).

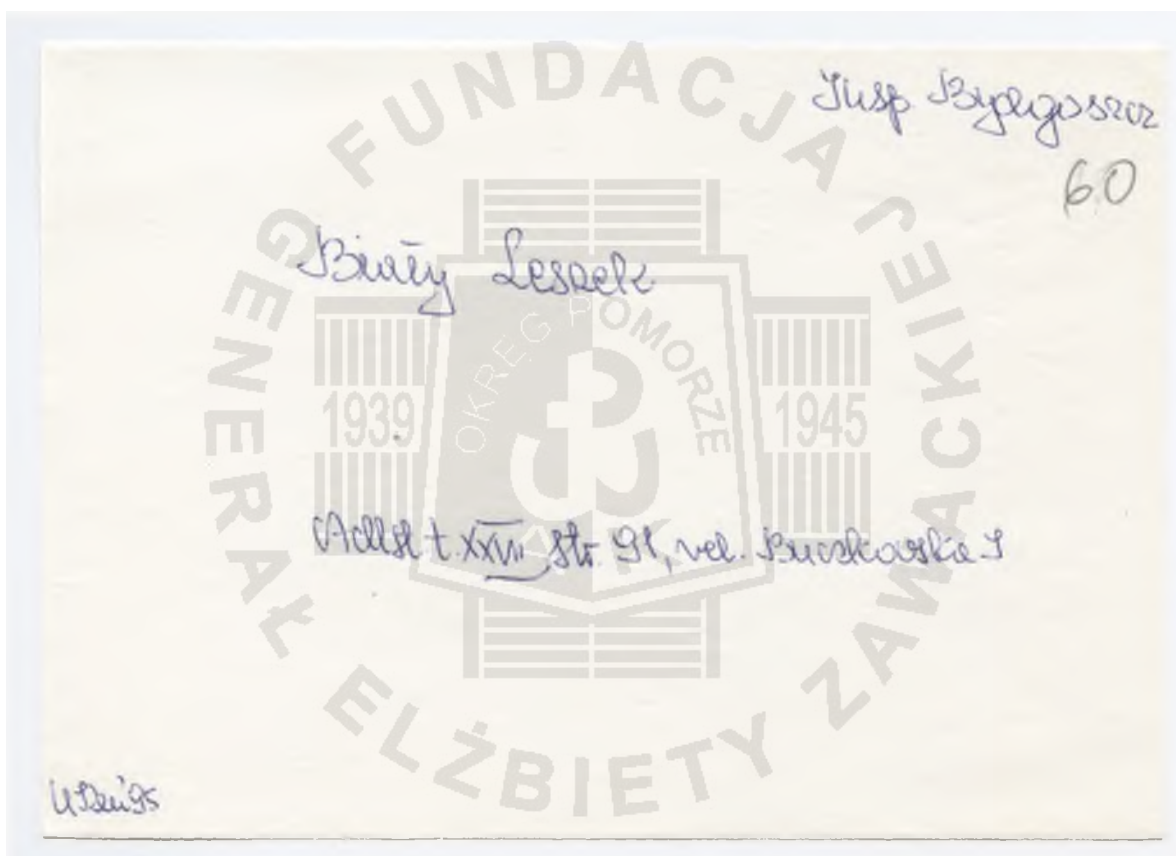
B. Chrzanowski w swoim opracowaniu struktury ZWZ-AK Pomorze na str. 39 podaje por. A. Dobrowolski ps. Radius, Leszek. To chyba pomyłka.

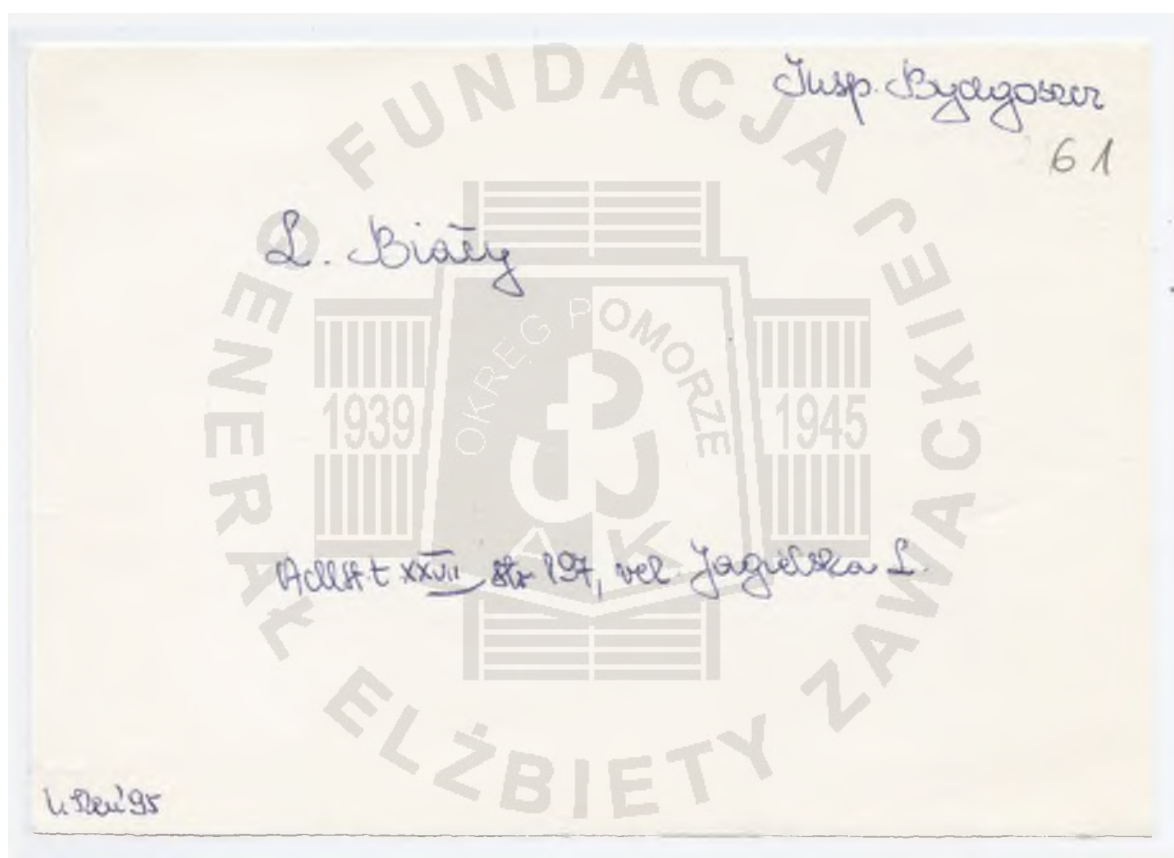
Sw
95

Leicester 19-2-45











Białe Leszki

63

Ps. "Jalub", sret ipersonici podobnygu
PTr. - rech. H 1944 r. (jesien) brel uchiat
H spothenni is mrisnenni L. Michelskiego
H. Miesobstwiepa z kielkopolski z B. Sonnenfel-
dem a H kielkopadnie 1944 r. z Miesobstliem
i koreduimicem, kysfanniceni ko Romei.
Mief korthet z k-dp obszaru.

Zob. T. : Rozsuzski z., wisp Zydq., Motellie
z 2. 03. 87 r. orel Supplement z 2. 04. 87.

HM-PZ

ppor. Biały Leszek
ps. "Jakub"

20 64
Bydgoszcz
ZWR AK

- dowódca Taczności Okręgu Pomorskiego AK,
- aresztowany w lutym 1945 r. i bez wyroku zamordowany w więzieniu UB w Bydgoszczy (str. 15)

zob: Krzyżanowski M. J. "Wspomnienia żołnierzy AK Okręgu Pomorskiego Pomnik", 1995, str. 75

AKK. V 180.

a
por. Biały Leszek
ps. "Jakub"

Bydgoszcz
KORAK
65

W 1940 r. Paweł Klotzbach został
przez "Jakuba" włączony do grupy
konspiracyjnej współpracującej z Niemcami
i jencami (Brytyjszylkami) przetrzymawanymi
w DAG "w Forcie X" w Toruniu.

zob. T:K-555/1198 Klotzbach Paweł
z. II, Mop. Bydg.

z. II, 1102

a

FK
Bydgoszcz

66

BIAŁY Leszek Karimierz
ps "Jakub", "Laelius"

Urodz. 18.I. 1919 r. o Sewomyślice k. Bem.
Szef. Tęczyński Jusp. FK Bydgoszcz, szef Tęczyński
i Okęcki Somocze FK.

Zob. Stawicki Bisop Jusp Som. t. 2, s. 36
Fundacja Futbolu Światowego FK
Jomin, 1996 r.

h. Dem/2002

Bydgoszcz 67
ZWZ AK
Biały Leszek
brat łączniczy Zuzanny Białej ps. "Romana"
zob. T: K: 437/437 Pom. Biała Zuzanna
cz. I/1 s. 1.

ML 19'03

Biały Lenek

Bydgoszcz
AK
68

szef Igawości KO AK Pom.

206. F. K.: 556/556 Pom. Męper Janina

s. 1, 2, 3

AK II 2004

Biały Leszek, ps. "Jakub"

Bydgoszcz

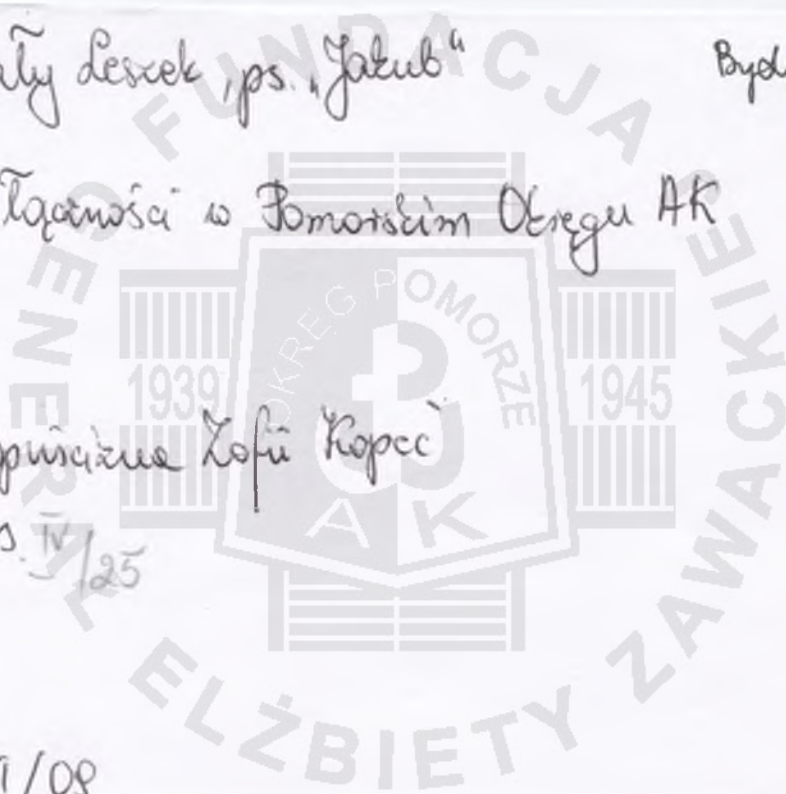
69

Biuro Legacji w Pomorskim Okręgu AK

Zob. spisanie Łofu Kopeć

1. IV / 25

MS XI / 08



Biały Leszek, ps. "Jakub"

okr. pom.
ODR 70

Działacz partyzan.

KO

zob. Nowicki Stanisław, ps. "Strzelczyk"

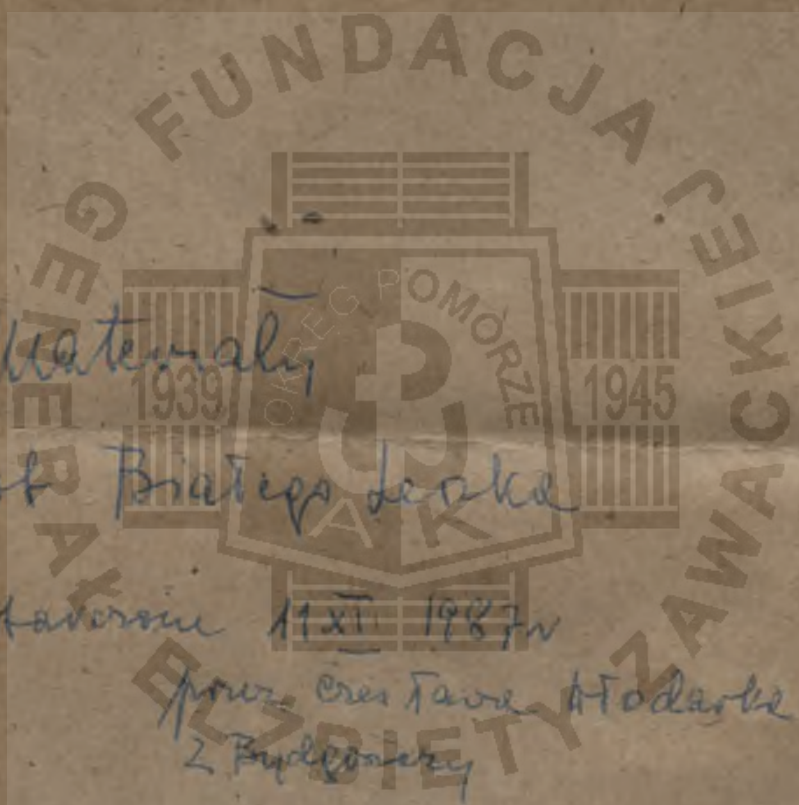
Bydgoszcz ODR, t. 5: M: M4/723 Pom, s. 2, M-12.

t. 6: M: M4/723 Pom, s. 9.

t. 7: M: M4/723 Pom, s. 5.

t. 8: M: M4/723 Pom, s. 2.

JK 11109



Matematyka

dot. Biologii Leśnej

dostawione 11.XI.1987r

prof. Czesław H. Odołowski
z Bydgoszczy

- Cz. Odołowski wnie prośbę o przekazanie wspomnianego materiału

Biały Leszek

